ILUSTROWANY

# KALENDARZ ZWIĄZKOWY




# ALMANAC

## NA ROK 1949

P. N. A.

CENA 1.25


Biblioteka Jagiellońska
1002145926

# ZWIĄZEK NARODOWY POLSKI




**w Dniu 31-go Grudnia, 1947 Roku**

Liczył członków . . 303,826
Posiadał zasobów . . . . . $ 45,302,042.03
Suma Ubezpieczenia . . . $196,075,932.00

Wypłacił do dnia 31-go grudnia, 1947
Benefitu pośmiertnego . . . . . . . . . . . $52,383,787.39

Na cele narodowe, zapomogowe,
społeczne i oświatowe . . . . . . . . . . $ 9,005,835.01

Razem wypłacił . . $61,389,622.40

**ZARZĄD Z. N. P.**

**B. F GUNTHER**
Cenzor

**J. HABUDA**
Wicecenzor

**K. ROZMAREK**
Prezes

**P. B. KOZŁOWSKI**
Wiceprezes

**FRANCISZKA DYMEK**
Wiceprezeska

**A. S. SZCZERBOWSKI**
Sekretarz Jeneralny

**M. TOMASZKIEWICZ**
Kasjer

**DYREKCJA**

**G. J. WROST**
**J. P. RUDEK**
**STEFANIA GONDEK**
**JANINA MIGAŁA**
**F. J. WRÓBEL**
**ANIELA WÓJCIK**
**J. F. WATTRAS**
**A. A. MAZEWSKI**
**S. E. BASIŃSKI**
**J. ULATOWSKI**

**DR. W. A. SADLEK**
Lekarz Naczelny

# Zawsze Na Czele—

# Dziennik Związkowy

**WYDAWANY PRZEZ KORPORACJĘ WYDAWNICZĄ Z. N. P.**
**ALLIANCE PRINTERS AND PUBLISHERS, Inc.**

POJEDYŃCZY NUMER 4 CENTY—SOBOTNIE WYDANIE 5c

**Podaje wiadomości z pierwszej ręki, mając obsługę telegraficzną i połączenie z całym światem. Dziennik Związkowy stoi niezachwianie na gruncie narodowym i dzielnie broni spraw ludu, któremu służy.**

*Specjalne Wydanie W Każdą Sobotę*

## 5c

*Sobotnie wydanie posiada pełne dwie stronice ilustracji w kolorach*

Zawiera: zdjęcia fotograficzne z najważniejszych wydarzeń w życiu Polonii Amerykańskiej, zdjęcia fotograficzne z wielkich wydarzeń w naszych organizacjach polskich, zdjęcia fotograficzne z ważnych wypadków w całym świecie, zdjęcia fotograficzne od naszych korespondentów fotografów. Sensacyjne wypadki, katastrofy, sport, mody, piękno natury—w pięknych obrazach!

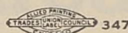
**DZIENNIK ZWIĄZKOWY wobec olbrzymiej cyrkulacji, która jest sprawdzaną przez Stow. Amerykańskie Wielkich Firm i Wydawców Pism "Audit Bureau of Circulation," przedstawia dla kupców nieocenione medium do ogłaszania się.**

**Zamówienia na wszelkie** **DRUKI** **w języku polskim lub angielskim**

**Wykonanywane fachowo przez unijnych drukarzy po cenach przystępnych. Zamówienia przyjmujemy na najmniejsze lub najwykwitniejsze druki w jednym lub więcej kolorach, dostarczamy klisz i t. d.**

**Adresować wszelkie listy:**

# Dziennik Związkowy

**1201 Milwaukee Avenue** 

347 **Chicago, (22) Illinois**

UNIJNA DRUKARNIA

# Graficzne Zakłady Pism Związkowych




**GMACH WYDAWNICTW ZWIĄZKOWYCH**

**w którym mieszczą się biura administracji, redakcji, zakłady graficzne, gdzie na pospiesznych maszynach drukuje się ZGODA, Organ Z. N. P. i DZIENNIK ZWIĄZKOWY, zaś na litograficznej maszynie drukują się książki i na której był drukowany kalendarz ścienny i książkowy.**

**DRUKI** Dla kupców i przemysłowców, dla poszczególnych osób i towarzystw wykonujemy szybko, gustownie i tanio, ponieważ nowoczesne urządzenia nam na to pozwalają. Jeżeli zatem potrzebujecie jakichkolwiek druków, jak: papiery listowe, koperty, zaproszenia na wszelkie okazje, pamiętniki, programy, konstytucje, cyrkularze, pamflety, formularze, bilety i t. d., w języku angielskim lub polskim, zamawiajcie u nas z całem zaufaniem, pisząc na adres:

## DRUKARNIA PISM ZWIĄZKOWYCH

**1201 N. Milwaukee Ave. — Chicago, (22) Illinois**

# *NOWY ROK — 1949-ty*

**Zegary biją—Dwunasta Godzina!
Nowy Rok swoje życie rozpoczyna.
NOWY Rok—dwa słowa—a co w nich się mieści?
Myśli i marzeń, przeolbrzymiej treści.**

**Świat zamiast naprzód, w tył się cofa stale.
Dyktator z Kremla stawia się zuchwale,
Mocarze przed nim plackiem upadają;
Spojrzyć mu w oczy odwagi nie mają.**

**Obłuda z fałszem stale naprzód kroczy,
Czerwone widmo patrzy ludziom w oczy.
Podbite Ludy, zakute w kajdany,
Żyją nadzieją, wyglądają zmiany.**

**Co nam przyniesie młody roczek nowy?
Czy zerwie z Polski łańcuchów okowy
Czy ludom wolnym da odwagę, męstwo,
Natchnie ich wiarą w siłę i zwycięstwo?**

**Świat patrzy na Cię, młody Nowy Roku!
Nie wolno stawiać fałszywego kroku—
Krocz naprzód z rózgą; chłostaj nią tyrany.
Spraw, niechaj zginą odmętów bałwany.**

**Piastów plemieniu dodaj siły, ducha,
By go nie zmiotła podła zawierucha.
Za krew przelaną w wolności obronie,
Niech żar i płomień jedności zapłonie.**

**Najmitów, którzy obcym bogom służą,
Polski Ludowi szkodę czynią dużą,
Wtrąć gdzie należą—usuń z piedestału;
Niech w Lud nasz dobry nie wnoszą zakału.**

**Polsce zniszczonej, co we krwi pławiła,
Swym bohaterstwem w bojach się wsławiła,
Daj dzień wolności—by złączona, cała,
W pełnych granicach, znowu Zmartwychwstała!**

**8-3-48** **M. TOMASZKIEWICZ**






# Kalendarz Związkowy

## Na Rok

# 1949

WYDANY NAKŁADEM WYDAWNICTW
ZWIĄZKU NARODOWEGO POLSKIEGO
CHICAGO, ILLINOIS









31 DNI | Angielski JANUARY—Litewski LANSIS
Niemiecki JANUAR—Ruski SICZEŃ
Rosyjski JANWAR | 31 DNI

| Dni Tygodnia | | Kalendarz Rzymsko-Katolicki |
|---|---|---|
| 1. | **Obrzezanie Pana Jezusa** (Łuk. 2). | |
| 1 | Sobota | **Nowy Rok** |
| **1szy Tydzień** | | |
| 2 | **Niedziela** | Imię Jezus |
| 3 | Poniedz. | Genowefa panna |
| 4 | Wtorek | Tytus bisk. |
| 5 | Środa | Telesfor, Emilian |
| 6 | Czwartek | **Trzech Króli** |
| 7 | Piątek | Łucjan kapł. w. |
| 8 | Sobota | Marcjanna p. |
| **2gi Tydzień** | | |
| 9 | **Niedziela** | Seweryn opat |
| 10 | Poniedz. | **Rodziny Św.** |
| 11 | Wtorek | Hygin, Honorata |
| 12 | Środa | Ernest, Ark. m. |
| 13 | Czwartek | Weronika z Med. |
| 14 | Piątek | Hilary b., Feliks m. |
| 15 | Sobota | Paweł Maur, op. |
| **3ci Tydzień** | | |
| **16** | **Niedziela** | Marceli p. m. |
| 17 | Poniedz. | Antoni opat |
| 18 | Wtorek | Kat. Św. Piotra w Rz. |
| 19 | Środa | Ferdynand |
| 20 | Czwartek | Fabian i Sebastian |
| 21 | Piątek | Agnieszka p. m. |
| 22 | Sobota | Winc. i Anast. m. |
| **4ty Tydzień** | | |
| **23** | **Niedziela** | Zaśl. N. M. P., R. |
| 24 | Poniedz. | Tymoteusz |
| 25 | Wtorek | Nawr. Św. Pawła |
| 26 | Środa | Polikarp b. m. |
| 27 | Czwartek | Jan Złotousty |
| 28 | Piątek | Karol ces., Walery |
| 29 | Sobota | Franc. Salezy |
| **5ty Tydzień** | | |
| **30** | **Niedziela** | Martyna, Hiac. |
| 31 | Poniedz. | Piotr N., J. Bos. |

1. 1467—Urodziny Zygmunta I.
1. 1939—Zgon Romana Dmowskiego.
2. 1259—Najazd Tatarów na Polskę.
3. 1795—Traktat o trzeci rozbiór Polski między Rosją i Austrią.
4. 1729—Urodził się Joachim Chreptowicz.
5. 1919—Bolszewicy zajmują Wilno.
6. 1654—Chmielnicki poddaje się Moskwie.
7. 1441—Władysław III potwierdza akty Unii Polski z Litwą.
8. 1918—Prezydent Wilson ogłasza słynne 14 punktów i odbudowanie Niepodległej Polski.
9. 1797—Dąbrowski organizuje Legiony polskie we Włoszech.
10. 1868—Zgon Karola Szajnochy.
11. 1386—Akt Wołkowski stwierdza wybór Jagiełły na króla polskiego.
12. 1382—Zgon Zawiszy z Kurozwęk, głowy rządu zastępczego za Ludwika Węgierskiego.
13. 1733—August II Mocny układa się z Prusakami o rozbiór Polski.
14. 1917—Otwarcie Tymczasowej Rady Stanu w Warszawie.
15. 1869—Urodził się Stanisław Wyspiański.
16. 1919—Ignacy Paderewski premierem rządu polskiego.
17. 1734—Koronacja Augusta III Sasa.
18. 1385—Posłowie Jagiełły proszą o rękę Jadwigi.
18. 1919—Otwarcie Kongresu Pokojowego w Paryżu.
19. 1831—Początek obrad Sejmu powstaniowego.
20. 1320—Koronacja Władysława Łokietka.
21. 1808—Urodził się Bronisław Trentowski.
22. 1863—Wybuch Powstania Styczniowego.
23. 1793—Traktat o drugi rozbiór Polski między Rosją i Prusami.
23. 1919—Napad czeski na Śląsk Cieszyński.
24. 1507—Koronacja Zygmunta I.
25. 1831—Detronizacja Cara Mikołaja I jako króla polskiego.
26. 1934—Podpisanie polsko-niemieckiego paktu nieagresji.
27. 1739—Abdykacja Stanisława Leszczyńskiego.
28. 1819—Zgon Jana Kilińskiego, szewca-pułkownika.
29. 1919—Atak Czechów na Skoczów.
30. 1919—Uznanie Rzeczypospolitej Polskiej przez Stany Zjednoczone.
31. 1667—Rozejm Adruszowski między Polską a Rosją.

☾ **Ostatnia kw. 21go**
● **Nów 29go**

☽ **Pierwsza kw. 7go**
○ **Pełnia 14go**




28 DNI — Angielski FEBRUARY—Litewski VASARIS / Niemiecki FEBRUAR—Rosyjski FEWRAL / Ruski LUTYJ — 28 DNI

| | Dni Tygodnia | Kalendarz Rzymsko-Katolicki |
|---|---|---|
| 1 | Wtorek | Ignacy, Brygida p. |
| 2 | Środa | **Oczyszczenie N. M. P.** |
| 3 | Czwartek | Błażej b. m. |
| 4 | Piątek | Andrzej Kors. b. |
| 5 | Sobota | Agata p. m. |
| | **6ty Tydzień** | |
| **6** | **Niedziela** | Dorota p. m. |
| 7 | Poniedz. | Romuald op. |
| 8 | Wtorek | Jan z Maty w. |
| 9 | Środa | Apolonia p. m. |
| 10 | Czwartek | Scholastyka p. |
| 11 | Piątek | Objawienie N. M. P. |
| 12 | Sobota | Zał. Serwitów |
| | **7my Tydzień** | |
| **13** | **Niedziela** | Aniela z Foligno |
| 14 | Poniedz. | Walenty kpł. m. |
| 15 | Wtorek | Faustyn i Jow. |
| 16 | Środa | Julianna p. m. |
| 17 | Czwartek | Konstancja |
| 18 | Piątek | Symeon b. m. |
| 19 | Sobota | Konrad wyzn. |
| | **8my Tydzień** | |
| **20** | **Niedziela** | Leon b. w. |
| 21 | Poniedź. | Maksymilian b. |
| 22 | Wtorek | Kat. Św. Piotra w Ant. |
| 23 | Środa | Piotr Damian b. |
| 24 | Czwartek | Maciej apost. |
| 25 | Piątek | Anastazja |
| 26 | Sobota | Małg. z Kort. |
| | **9ty Tydzień** | |
| **27** | **Niedziela** | Gabriel Possenti |
| 28 | Poniedz. | Roman, Teofil |

1. 1733—Zgon Augusta II Sasa.
2. 1676—Koronacja Jana III Sobieskiego.
3. 1863—Bitwa pod Węgrowem.
4. 1505—Urodził się Mikołaj Rej.
5. 1863—Bitwa pod Siemiatyczami.
6. 1633—Koronacja Władysława IV.
7. 1797—Wyjazd Legionistów do Włoch.
8. 1812—Urodził się Agenor Gołuchowski.
9. 1918—Traktat pokojowy w Brześciu pomiędzy państwami centralnemi a Ukrainą.
10. 1920—Generał Haller dokonuje zaślubin Polski z morzem.
10. 1919—Otwarcie Sejmu Ustawodawczego w Warszawie.
11. 1629—Szwedzi zadają klęskę Polakom nad jeziorem Gorznem.
12. 1746—Urodził się Tadeusz Kościuszko.
12. 1798—Zgon Stanisława Augusta Poniatowskiego.
13. 1241—Tatarzy opanowują Sandomierz.
14. 1831—Bitwa pod Stoczkiem.
15. 1563—Moskale zdobywają Połock.
16. 1758—Urodził się Julian Ursyn Niemcewicz.
17. 1831—Bitwa pod Dobrem.
18. 1386—Ślub Jadwigi z Jagiełłą.
19. 1473—Urodził się Mikołaj Kopernik.
19. 1812—Urodził się Zygmunt Krasiński.
19. 1839—Śmierć męczeńska Szymona Konarskiego w Wilnie.
20. 1922—Sejm Wileński orzeka przynależność Ziemi Wileńskiej do Polski.
21. 1846—Powstanie Chochołowskie.
22. 1810—Urodził się Fryderyk Chopin.
23. 1859—Zgon Zygmunta Krasińskiego.
24. 1863—Bitwa pod Małagoszczą.
25. 1831—Bitwa pod Grochowem.
26. 1831—Skrzynecki wodzem naczelnym.
27. 1879—Agaton Giller wzywa Polaków amerykańskich do zorganizowania się.
28. 1812—Zgon ks. Hugona Kołłątaja.
29. 1768—Konfederacja Barska.



**Pierwsza kw. 6go**
**Pełnia 13go**

**Ostatnia kw. 20go**
**Nów 27go**




31 DNI — Angielski MARCH—Litewski KOVAS
Niemiecki MAERZ—Rosyjski MART
Ruski BEREZEŃ — 31 DNI

| Dni Tygodnia | | Kalendarz Rzymsko-Katolicki |
|---|---|---|
| 1 | Wtorek | Albin, Antonina |
| 2 | Środa | Popielec—Helena |
| 3 | Czwartek | Kunegunda ces. |
| 4 | Piątek | Kazimierz kr. w. |
| 5 | Sobota | Wacław m. |
| **10ty Tydzień** | | |
| 6 | **Niedziela** | Perp., Fel., Róża |
| 7 | Poniedz. | Tomasz z Akw. |
| 8 | Wtorek | Jan B., Winc. K. |
| 9 | Środa | Franciszka Rz. |
| 10 | Czwartek | 40 Męczenników |
| 11 | Piątek | Pelagia, K. B. |
| 12 | Sobota | Grzeg. W. pap. |
| **11ty Tydzień** | | |
| **13** | **Niedziela** | Krystyna p. |
| 14 | Poniedz. | Matylda ces. w. |
| 15 | Wtorek | Klemens Dwor. |
| 16 | Środa | Eufrozyna p. |
| 17 | Czwartek | Jan Sarkander |
| 18 | Piątek | Gabriel Arch. |
| 19 | Sobota | Józef Obl. N. M. P. |
| **12ty Tydzień** | | |
| **20** | **Niedziela** | Klaudia, Eufem. |
| 21 | Poniedz. | Benedykt opat |
| 22 | Wtorek | Paweł b. |
| 23 | Środa | Katarzyna Szw. |
| 24 | Czwartek | Ireneusz b. |
| 25 | Piątek | Zwiastowanie N. M. P. |
| 26 | Sobota | Ludgier b. w. |
| **13ty Tydzień** | | |
| **27** | **Niedziela** | Rupert, Jan Dam. |
| 28 | Poniedz. | Jan Kapistr. |
| 29 | Wtorek | Eustazy op. |
| 30 | Środa | Jan Klimak |
| 31 | Czwartek | Balb., Kornelia |

1. 1594—Koronacja Zygmunta III Wazy w Upsali na króla szwedzkiego.
2. 1333—Zgon Władysława Łokietka.
2. 1864—Zniesienie pańszczyzny w Królestwie Polskiem.
3. 1921—Przymierze polsko-rumuńskie.
4. 1386—Koronacja Władysława Jagiełły.
4. 1747—Urodził się Kazimierz Pułaski.
5. 1684—Liga Święta przeciwko Turkom.

6. 1454—Przyłączenie Prus Zachodnich do Polski.
7. 1589—Pożar Sukiennic w Krakowie.
8. 1791—Urodził się Kazimierz Brodziński.
9. 1652—Pierwsze "liberum veto."
9. 1808—Pierwszy Sejm Księstwa Warszawskiego.
10. 1822—Zgon Józefa Wybickiego.
11. 1646—Zgon hetmana Stan. Koniecpolskiego.
12. 1894—Zgon Augusta Cieszkowskiego.

13. 1832—Zgon Aleksandra Orłowskiego.
14. 1801—Zgon Ignacego Krasickiego.
15. 1202—Śmierć Mieszka II Starego w Kaliszu.
16. 1569—Inkorporacja Prus Królewskich do Korony.
17. 1921—Uchwalenie Konstytucji przez Sejm R. P.
18. 1921—Traktat pokojowy pomiędzy Polską a ZSSR. w Rydze.
19. 1938—Litwa nawiązuje stosunki dyplomatyczne z Polską.

20. 1842—Założenie Tow. Polaków w Ameryce, pierwszej organizacji polskiej w Stanach Zjednoczonych.
20. 1921—Plebiscyt na Górnym Śląsku.
21. 1416—Śmierć Anny Cylejskiej, drugiej żony Władysława Jagiełły.
22. 1786—Urodził się Joachim Lelewel.
23. 1935—Sejm R. P. uchwala nową Konstytucję.
24. 1794—Powstanie Kościuszkowskie.
25. 1915—Zgon Karola Olszewskiego.
26. 1861—Wielopolski dyrektorem Komisji Wyznań i Oświaty Królestwa Polskiego.

27. 1793—Drugi rozbiór Polski.
28. 1848—Ludwik Mierosławski przybywa do Poznania i obejmuje kierownictwo nad ruchem powstańczym.
29. 1848—Adam Mickiewicz organizuje Legion polski w Rzymie.
30. 1657—Elekcja Jana Sobieskiego.
31. 1939—Anglia udziela gwarancji Polsce.

☽ **Pierwsza kw. 8go**
☺ **Pełnia 14go**



☾ **Ostatnia kw. 21go**
● **Nów 29go**




30 DNI — Angielski APRIL—Litewski BALANDIS — 30 DNI
Niemiecki APRIL—Rosyjski APRIEL
Ruski KWITEŃ

| Dni | Tygodnia | Kalendarz Rzymsko-Katolicki |
|---|---|---|
| 1 | Piątek | Teodora m. |
| 2 | Sobota | Franciszek z P. |
| **14ty Tydzień** | | |
| 3 | **Niedziela** | Ryszard b. |
| 4 | Poniedz. | Izydor b. |
| 5 | Wtorek | Wincenty Fer. w. |
| 6 | Środa | Julianna, Kor. p. |
| 7 | Czwartek | Donat i Rufin m. |
| 8 | Piątek | Dionizy b. w. |
| 9 | Sobota | Maria Kleof. |
| **15ty Tydzień** | | |
| 10 | **Niedziela** | Ezechiel pr. |
| 11 | Poniedz. | Leon I p. w. |
| 12 | Wtorek | Juliusz Konst. |
| 13 | Środa | Hermenegild pr. |
| 14 | Czwartek | Wielki Czw.—Justyn |
| 15 | Piątek | Wielki Piątek—Anastazja |
| 16 | Sobota | Wielka Sob.—Benedykt |
| **16ty Tydzień** | | |
| 17 | **Niedziela** | **Wielkanoc**—Rudolf |
| 18 | Poniedz. | **Pon. Wielk.**—Apoloniusz |
| 19 | Wtorek | Pafnucy m. |
| 20 | Środa | Agnieszka p. |
| 21 | Czwartek | Anzelm b. w. |
| 22 | Piątek | Soter i Kajus m. |
| 23 | Sobota | Wojciech b. m. |
| **17ty Tydzień** | | |
| 24 | **Niedziela** | Jerzy, Fidelis m. |
| 25 | Poniedz. | Marek ewang. |
| 26 | Wtorek | N. M. P. Dobrej Rady |
| 27 | Środa | Zyta p., Teofil b. |
| 28 | Czwartek | Witalis m., Paw. |
| 29 | Piątek | Piotr m. |
| 30 | Sobota | Katarz. Sjen. p. |

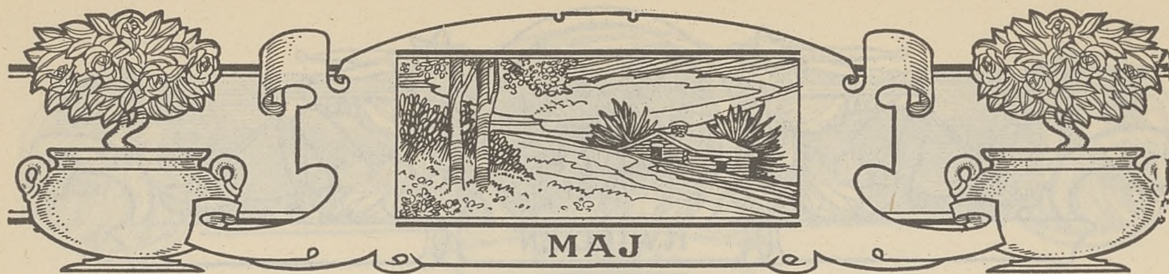
1. 1750—Urodził się Hugo Hołłątaj.
2. 1627—Koniecpolski zmusza Puck i Szwedów do kapitulacji.
3. 1849—Zgon Juliusza Słowackiego.
4. 1794—Bitwa pod Racławicami.
5. 1139—Wielkopolska przyjmuje żydów.
6. 1848—Powstanie Komitetu Narodowego w Krakowie.
7. 1861—Krwawa manifestacja na Placu Zamkowym w Warszawie.
8. 1807—Urodził się Karol Libelt.
9. 1757—Urodził się Wojciech Bogusławski.
10. 1864—Aresztowanie Romualda Traugutta.
11. 1797—Urodził się Józef Gołuchowski.
12. 1627—Koniecpolski zmusza Niemców i Szwedów do kapitulacji pod Hammerstein.
13. 1848—Powstanie Rady Narodowej we Lwowie.
14. 1570—Zgoda Sandomierska.
15. 1861—Pierwszy Sejm Krajowy w Galicji.
16. 1888—Zgon Zygmunta Wróblewskiego.
17. 1848—Zniesienie pańszczyzny w Galicji.
18. 1518—Koronacja Bony Sforzy, żony Zygmunta I-go w Krakowie.
19. 1919—Wojska polskie zajmują Wilno.
20. 1873—Urodził się Wojciech Korfanty.
21. 1752—Bulla pap. Benedykta XIV w obronie biblioteki Załuskich.
22. 1794—Insurekcja w Wilnie.
23. 997—Męczeństwo św. Wojciecha
24. 1863—Zgon Mieczysława Romanowskiego.
25. 1333—Koronacja Kazimierza Wielkiego.
26. 1848—Bombardowanie Krakowa przez Austriaków.
27. 1831—Dwernicki przekracza granicę austriacką.
28. 1939—Hitler zrywa pakty z Polską i Wielką Brytanią.
29. 1848—Bitwa pod Ksiażem.



Pierwsza Kw. 6go
Pełnia 13go



Ostatnia kw. 20go
Nów 28go




31 DNI — Angielski MAY—Litewski GEGURES
Niemiecki MAI—Rosyjski MAJ
Ruski TRAWEŃ — 31 DNI

| Dni Tygodnia | | Kalendarz Rzymsko-Katolicki |
|---|---|---|
| **18ty Tydzień** | | |
| 1 | **Niedziela** | Filip i Jakub ap. |
| 2 | Poniedz. | Atanazy, Zygmunt |
| 3 | Wtorek | **N. M. P. Kr. Kor. P.** |
| 4 | Środa | Zn. Św. Krzyża, Monika |
| 5 | Czwartek | Pius V., Irena |
| 6 | Piątek | Jan w oleju |
| 7 | Sobota | Florian m., Domin. |
| **19ty Tydzień** | | |
| 8 | **Niedziela** | Stanisław b. m. |
| 9 | Poniedz. | Grzegorz N. |
| 10 | Wtorek | Izydor, Antonin |
| 11 | Środa | Mamert b. w. |
| 12 | Czwartek | Nereusz, Pankracy |
| 13 | Piątek | Serwacy b. w. |
| 14 | Sobota | Bonifacy m. |
| **20ty Tydzień** | | |
| 15 | **Niedziela** | Zofia m., Izyd. op. |
| 16 | Poniedz. | Jędrzej Bobola |
| 17 | Wtorek | Paschalis w. |
| 18 | Środa | Feliks Kap., Iwo |
| 19 | Czwartek | Piotr Celestyn |
| 20 | Piątek | Bernardyn w. |
| 21 | Sobota | Jan Nepom. |
| **21szy Tydzień** | | |
| 22 | **Niedziela** | Julia p. m., Emil |
| 23 | Poniedz. | Krysp. z Witerb. |
| 24 | Wtorek | Wspomożenie N. M. P. |
| 25 | Środa | Grzeg. p., Urb. |
| 26 | Czwartek | **Wniebowstąpienie Pań.** |
| 27 | Piątek | Magdal. de Paz. |
| 28 | Sobota | German. Aug. |
| **22gi Tydzień** | | |
| 29 | **Niedziela** | Teodozja, Hum. |
| 30 | Poniedz. | Feliks, Ferd. III |
| 31 | Wtorek | Aniela, Petronela |

1. 1576—Koronacja Stefana Batorego.
2. 1848—Bitwa pod Wrześnią.
3. 1791—Konstytucja 3-go maja.
4. 1762—Urodził się Karol Kniaziewicz.
5. 1819—Urodził się Stanisław Moniuszko.
5. 1846—Urodził się Henryk Sienkiewicz.
6. 1863—Bitwa pod Birżami.
7. 1794—Kościuszko wydaje Manifest Połaniecki.
8. 1920—Wojska polskie zajmują Kijów.
9. 1842—Zgon generała Karola Kniaziewicza.
10. 1918—Bitwa pod Kaniowem.
11. 1573—Pierwsza wolna elekcja. Obiór Henryka Walezjusza.
12. 1935—Zgon marszałka J. Piłsudskiego.
13. 1878—Zgon Andrzeja Towiańskiego.
14. 1920—Początek ofensywy bolszewickiej.
15. 1922—Konwencja Górno-Śląska pomiędzy Polską a Niemcami.
16. 1648—Bitwa pod Żółtemi Wodami.
17. 1025—Zgon Bolesława Chrobrego.
18. 1910—Zgon Elizy Orzeszkowej.
19. 1912—Zgon Bolesława Prusa.
20. 1881—Urodził się Władysław Sikorski.
21. 1674—Elekcja Jana III Sobieskiego.
22. 1769—Bitwa pod Piwonicami.
23. 1665—Rokosz Lubomirskiego.
24. 1829—Koronacja Mikołaja I w Warszawie.
25. 992—Zgon Mieszka I w Poznaniu.
26. 1831—Bitwa pod Ostrołęką.
27. 1634—"Wieczysty pokój" z Moskwą.
28. 1883—Zgon Cypriana Norwida.
29. 1652—Bitwa pod Batohem.
30. 1649—Ślub Jana Kazimierza z Ludwiką Marią, wdową po Władysławie IV.
31. 1505—Konstytucje Radomskie.





☾ Ostatnia kw. 19go
● Nów 27go
☽ Pierwsza 5go
○ Pełnia 12go




Angielski JUNE—Litewski BIRŽELIS
30 DNI Niemiecki JUNI—Rosyjski JUNIJ 30 DNI
Ruski CZERWEŃ

| Dni Tygodnia | | Kalendarz Rzymsko-Katolicki |
|---|---|---|
| 1 | Środa | Jakub Strepa |
| 2 | Czwartek | Sadok i tow. m. |
| 3 | Piątek | Klotylda kr. |
| 4 | Sobota | Franciszek Ksawery |
| **23ci Tydzień** | | |
| 5 | **Niedziela** | **Zesłanie Ducha Św.** |
| 6 | Poniedz. | **Poniedz. zielonośw.** |
| 7 | Wtorek | Robert opat |
| 8 | Środa | Medard. Got. |
| 9 | Czwartek | Prym. i Felicjan |
| 10 | Piątek | Małgorz., Bog. |
| 11 | Sobota | Barnabasz ap. |
| **24ty Tydzień** | | |
| **12** | **Niedziela** | Jan z Fakundy |
| 13 | Poniedz. | Ant. z Padwy |
| 14 | Wtorek | Bazyli W. b. w. |
| 15 | Środa | Wit i Modest m. |
| 16 | Czwartek | **Boże Ciało** |
| 17 | Piątek | Germana, Adolf |
| 18 | Sobota | Marek i Marcel. |
| **25ty Tydzień** | | |
| **19** | **Niedziela** | Julianna p. |
| 20 | Poniedz. | Sylwery p. |
| 21 | Wtorek | Alojzy w. |
| 22 | Środa | Paulin b. w. |
| 23 | Czwartek | Marian, Egn. w. |
| 24 | Piątek | Nar. Św. J., Serca J. |
| 25 | Sobota | Wilhelm op. |
| **26ty Tydzień** | | |
| **26** | **Niedziela** | Jan i Paweł m. |
| 27 | Poniedz. | Władysław kr. |
| 28 | Wtorek | Ireneusz p. m. |
| 29 | Środa | **Piotr i Paweł ap.** |
| 30 | Czwartek | Lucyna, wsp. Św. Pw. |

1. 1926—Prof. Ignacy Mościcki prezydentem R. P.
2. 1624—Zgon Piotra Michałowskiego.
3. 1815—Kongres Wiedeński tworzy Królestwo Polskie pod berłem rosyjskiem.
4. 1869—Wprowadzenie języka polskiego do urzędów i sądów w Galicji.
5. 1674—Jan III Sobieski zaprzysięga pacta conventa.
6. 1842—Urodziła się Eliza Orzeszkowa.
7. 1702—Szwedzi zajmują Kraków.
8. 1452—Kazimierz Jagiellończyk wjeżdża do Malborga.
9. 1875—Zgon Karola Libelta.
10. 1798—Sułkowski atakuje twierdzę Multańską La Valette.
11. 1920—Wojska polskie opuszczają Kijów.
12. 1595—Biskupi prawosławni Rzeczypospolitej Polskiej uznają zwierzchnictwo Papieża.
13. 1611—Polacy zdobywają Smoleńsk.
14. 1922—Utworzenie niezależnej (autokefalicznej) cerkwi prawosławnej w Polsce.
15. 1934—Zabójstwo ministra B. Pierackiego w Warszawie.
16. 1869—Zgon Bronisława Trentowskiego.
17. 1696—Zgon Jana III Sobieskiego.
18. 1792—Bitwa pod Zieleńcami.
19. 1574—Ucieczka Henryka Walezjusza.
20. 1793—Urodził się Aleksander Fredro.
21. 1226—Urodziny Bolesława Wstydliwego w Korczynie.
22. 1922—Wojska polskie wkraczają na Górny Śląsk.
23. 1818—Sprowadzenie zwłok Tad. Kościuszki na Wawel.
24. 1607—Rokosz Zebrzydowskiego.
25. 1919—Alianci upoważniają Polskę do zajęcia Galicji
26. 1295—Koronacja Przemysława II.
27. 1697—Elekcja Augusta II Sasa.
28. 1919—Podpisanie Traktatu Wersalskiego.
29. 1941—Zgon Ignacego J. Paderewskiego.
30. 1651—Bitwa pod Beresteczkiem.



**Nów 26go**
**Pierwsza kw. 4go**



**Pełnia 10go**
**Ostatnia kw. 18go**






31 DNI — Angielski JULY—Litewski LUPOS — 31 DNI
Niemiecki JULI—Rosyjski JULIJ
Ruski ŁYPEŃ

| Dni Tygodnia | | Kalendarz Rzymsko-Katolicki |
|---|---|---|
| 1 | Piątek | Przen. Krwi P. J. |
| 2 | Sobota | NAWIEDZ. N. M. P. |
| **27my Tydzień** | | |
| 3 | **Niedziela** | Leon p., Alfred |
| 4 | Poniedz. | Ireneusz |
| 5 | Wtorek | Antoni Żaccaria w. |
| 6 | Środa | Izajasz pror. |
| 7 | Czwartek | Cyryl i Metody |
| 8 | Piątek | Elżb. kr. Port. |
| 9 | Sobota | Weronika Giult. |
| **28my Tydzień** | | |
| **10** | **Niedziela** | 7 Braci m., Amelia |
| 11 | Poniedz. | Filomena, Pel. |
| 12 | Wtorek | Jan Gwalb. p. |
| 13 | Środa | Małgorzata p. m. |
| 14 | Czwartek | Bonawentura b. |
| 15 | Piątek | Henryk kr. |
| 16 | Sobota | N. M. P. Szkapl. |
| **29ty Tydzień** | | |
| **17** | **Niedziela** | Aleksy w. |
| 18 | Poniedz. | Kamil, Szym. z L. |
| 19 | Wtorek | Winc. a Paulo |
| 20 | Środa | Czesław w. |
| 21 | Czwartek | Onufry, Makryna |
| 22 | Piątek | Maria Magdalena |
| 23 | Sobota | Apolinary b. m. |
| **30ty Tydzień** | | |
| **24** | **Niedziela** | Kunegunda kr. |
| 25 | Poniedz. | Jakub ap., Krzyszt. |
| 26 | Wtorek | Anna, matka N. M. P. |
| 27 | Środa | Pantaleon, Nat. |
| 28 | Czwartek | Innocenty, Wiktor |
| 29 | Piątek | Marta S. Beatr. |
| 30 | Sobota | Abdon i Sen. m. |
| **31szy Tydzień** | | |
| **31** | **Niedziela** | Ignacy Loyola |

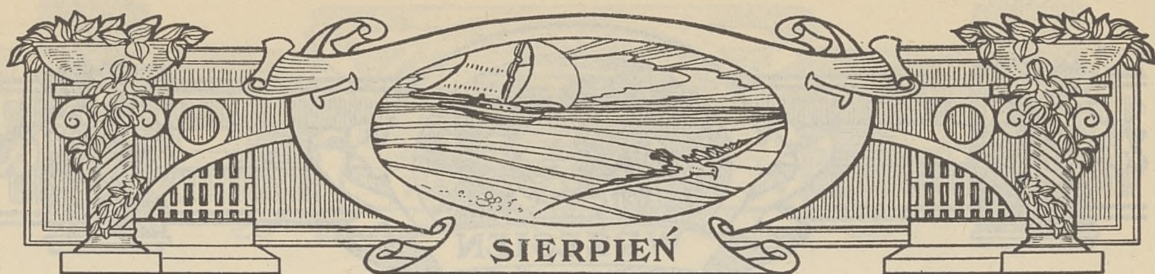
**1. 1569—Unia Lubelska pomiędzy Polską i Litwą.**
**2. 1800—Urodził się Piotr Michałowski.**
**3. 1865—Założenie telegrafu w Polsce.**
**4. 1934—Zgon Marii Curie-Skłodowskiej.**
**5. 1943—Tragiczny zgon genenerał Władysława Sikorskiego.**
**6. 1607—Bitwa pod Guzowem.**
**7. 1807—Pokój w Tylży. Utworzenie Księstwa Warszawskiego.**
**8. 1709—Bitwa pod Postawą.**
**9. 1410—Wojska polsko - litewskie przekraczają granicę krzyżacką.**
**10. 1919—Sejm R. P. uchwala reformę rolną.**
**11. 1920—Plebiscyt w Prusach Wschodnich i Zachodnich.**
**12. 1704—Elekcja Stanisława Leszczyńskiego.**
**13. 1666—Bitwa pod Mątwami.**
**14. 1920—Bolszewicy poraz drugi zajmują Wilno.**
**15. 1876—Zgon Aleksandra Fredry.**
**16. 1821—Urodził się Antoni Małecki.**
**17. 1399—Zgon królowej Jadwigi.**
**18. 1792—Bitwa pod Dubienką.**
**20. 1920—Bolszewicy zajmują Grodno.**
**21. 1621—Karol Chodkiewicz rozbija obóz pod Chocimem.**
**22. 1807—Ogłoszenie Konstytucji Księstwa Warszawskiego.**
**23. 1792—Król Stanisław August przystępuje do Konfederacji Targowickiej.**
**24. 1920—Utworzenie rządu obrony Narodowej.**
**25. 1932—Polsko-sowiecki pakt nieagresji.**
**26. 1400—Odnowienie Uniwer. Krakowskiego.**
**27. 1697—August II zaprzysięga pacta conventa.**
**28. 1812—Urodził się Ignacy Józef Kraszewski.**
**28. 1838—Urodził się Jan Matejko.**
**29. 1644—Pożar Warszawy.**
**30. 1370—Ludwik wybrany królem Polski.**
**31. 1649—Bitwa pod Łojowem.**



**Nów 25go**
**Pierwsza kw. 3go**



**Pełnia 10go**
**Ostatnia kw. 18go**




31 DNI — Angielski AUGUST—Litewski RUGPINTIS
Niemiecki AUGUST—Rosyjski AWGUST
Ruski SERPEŃ — 31 DNI

| Dni Tygodnia | | Kalendarz Rzymsko-Katolicki |
|---|---|---|
| 1 | Poniedz. | Piotr w okowach |
| 2 | Wtorek | N. M. P. Anielska |
| 3 | Środa | Znal. Św. Szczepana |
| 4 | Czwartek | Dominik w. |
| 5 | Piątek | N. M. P. Śnieżna |
| 6 | Sobota | Przemienienie Pańskie |
| | **32gi Tydzień** | |
| 7 | **Niedziela** | Kajetan w. |
| 8 | Poniedz. | Cyriak i Largus |
| 9 | Wtorek | Roman m. |
| 10 | Środa | Wawrzyniec m. |
| 11 | Czwartek | Tybur i Zuzan. |
| 12 | Piątek | Klara p. |
| 13 | Sobota | Hipolit i Kassjan |
| | 33ci Tydzień | |
| 14 | **Niedziela** | Euzebiusz |
| 15 | Poniedz. | **Wniebowzięcie N. M. P.** |
| 16 | Wtorek | Roch w., Joachim |
| 17 | Środa | Jacek w. |
| 18 | Czwartek | Agapit, Helena |
| 19 | Piątek | Benigna p. |
| 20 | Sobota | Bernard op. |
| | 34 tyTydzień | |
| 21 | **Niedziela** | Joanna |
| 22 | Poniedz. | Tymoteusz |
| 23 | Wtorek | Filip Benicjusz |
| 24 | Środa | Bartłomiej ap. |
| 25 | Czwartek | Ludwik kr. fr. |
| 26 | Piątek | N. M. P. Jasnog., Zefir |
| 27 | Sobota | Józef Kal., Cezar |
| | 35ty Tydzień | |
| 28 | **Niedziela** | Augustyn b. dokt. |
| 29 | Poniedz. | Ścięcie Św. Jana |
| 30 | Wtorek | Róża z Limy p. |
| 31 | Środa | Rajmund, Rufina |

**1. 1926—Zgon Jana Kasprowicza.**
**2. 1595—Zrównanie w prawach biskupów unickich z łacińskimi.**
**3. 1875—Zgon Agenora Gołuchowskiego.**
**4. 1914—Zburzenie Kalisza przez Niemców.**
**5. 1772—Pierwszy rozbiór Polski.**
**6. 1914—Pierwsza kompania Legionów przekracza granicę królestwa.**

**7. 1564—Zygmunt August przyjmuje z rąk nuncjusza papieskiego księgę uchwał Soboru Trydenckiego.**
**8. 1847—Zgon Samuela Bogumiła Lindego.**
**9. 1864—Urodził się Roman Dmowski.**
**10. 1880—Założenie Związku Narodowego Polskiego w Stanach Zjednoczonych A. P.**
**11. 1831—Henryk Dembiński ogłoszony wodzem powstania.**
**12. 1399—Bitwa nad Worsklą.**
**13. 1873—Urodził się Józef Haller.**

**14. 1824—Wyrok na filomatów i filaretów.**
**15. 1920—Bitwa pod Radzyminem i "Cud nad Wisłą".**
**16. 1928—Podpisanie polsko-amerykańskiego traktatu przyjaźni i arbitrażu.**
**17. 1629—Urodził się Jan Sobieski.**
**18. 1919—Pierwsze Powstanie Śląskie.**
**19. 1587—Elekcja Zygmunta III Wazy.**
**20. 1920—Drugie Powstanie Śląskie.**

**21. 1471—Koronacja Władysława Jagiellończyka na króla Czech.**
**22. 1584—Zgon Jana Kochanowskiego.**
**24. 1939—Pakt nieagresji między Niemcami a Rosją Sowiecką.**
**25. 1939—Pakt wzajemnej pomocy między Anglią i Polską.**
**26. 1672—Turcy zdobywają Kamieniec Podolski.**
**27. 1492—Elekcja Jana Olbrachta.**

**28. 1610—Królewicz Władysław Waza — carem moskiewskim.**
**28. 1928—Pakt Kelloga.**
**29. 1755—Urodził się Jan Henryk Dąbrowski.**
**30. 1579—Batory zdobywa Połock.**
**31. 1449—Traktat pokoju pomiędzy Litwą a Moskwą.**

**Pełnia 8go**
**Ostatnia 16go**



**Nów 24go**
**Pierwsza kw. 1go**




30 DNI — Angielski SEPTEMBER—Litewski RUGSEJIS Niemiecki SEPTEMBER—Rosyjski SENTIABR — 30 DNI

| Dni Tygodnia | | Kalendarz Rzymsko-Katolicki |
|---|---|---|
| 1 | Czwartek | Idzi, Bronisława |
| 2 | Piątek | Stefan król węg. |
| 3 | Sobota | Izabela |
| **36ty Tydzień** | | |
| 4 | **Niedziela** | Rozalia p. |
| 5 | Poniedz. | Wawrzyniec, Just. |
| 6 | Wtorek | Zachariasz pr. |
| 7 | Środa | Melchior Gr., Reg. |
| 8 | Czwartek | NARODZENIE N. M. P. |
| 9 | Piątek | Gorg., Piotr Kl. |
| 10 | Sobota | Mikołaj z Tolen |
| **37ty Tydzień** | | |
| 11 | **Niedziela** | Emilian, Eugenia |
| 12 | Poniedz. | Imienia N. M. P. |
| 13 | Wtorek | Aureliusz b. |
| 14 | Środa | Podwyż. Św. Krzyża |
| 15 | Czwartek | 7 Boleści N. M. P. |
| 16 | Piątek | Kornel, Eufemia |
| 17 | Sobota | Blizny Św. Fr. |
| **38my Tydzień** | | |
| 18 | **Niedziela** | Józef z Kup, w. |
| 19 | Poniedz. | January b. m. |
| 20 | Wtorek | Eustachiusz m. |
| 21 | Środa | Mateusz ap. |
| 22 | Czwartek | Tomasz, Maur. |
| 23 | Piątek | Linus, Tekla |
| 24 | Sobota | Gerard |
| **39ty Tydzień** | | |
| 25 | **Niedziela** | Władysław z G. |
| 26 | Poniedz. | Cyprian, Justyna |
| 27 | Wtorek | Kosma i Damian |
| 28 | Środa | Wacław król m. |
| 29 | Czwartek | Michał Archanioł |
| 30 | Piątek | Hieronim dokt. |

**Nów 22go**
**Pierwsza kw. 30go**
**Pełnia 7go**
**Ostatnia kw. 15go**

1. **1939—Napad Niemców na Polskę bez wypowiedzenia wojny.**
2. **1352—Konfederacja Maćka Borkowica.**
3. **1939—Anglia i Francja wypowiadają wojnę Niemcom.**
4. **1809—Urodził się w Krzemieńcu Juliusz Słowacki.**
5. **1725—Ślub Ludwika XV, króla Francji z Marią Leszczyńską.**
6. **1831—Śmierć gen. Józefa Sowińskiego na szańcach Woli.**
7. **1764—Elekcja Stanisława Aug. Poniatowskiego.**
8. **1831—Rosjanie zajmują Warszawę.**
9. **1683—Początek bitwy pod Wiedniem.**
10. **1847—Męczeńska śmierć T. Wiśniowskiego we Lwowie.**
11. **1382—Zgon Ludwika Węgierskiego.**
12. **1917—Utworzenie Rady Regencyjnej w Warszawie.**
13. **1804—Urodził się Maurycy Mochnacki.**
14. **1814—Urodził się August Cieszkowski.**
15. **1862—Zgon Ludwika Kondratowicza.**
16. **1668—Abdykacja Jana Kazimierza Wazy.**
17. **1939—Bolszewicy wkraczają do Polski.**
18. **1621—Zygmunt III Waza przyjmuje hołd lenny elektora brand. Wilhelma.**
19. **1943—Sejm XXIX Z. N. P. rozpoczął obrady.**
20. **1662—Bolesław Pobożny wypędza Niemców.**
21. **1880—Pierwszy Sejm Związku Narodowego Polskiego w Stanach Zjednoczonych.**
22. **1771—Bitwa pod Stołowiczami.**
23. **1492—Koronacja Jana Olbrachta.**
24. **1706—August II Sas zmuszony przez Szwedów do zrzeczenia się korony polskiej.**
25. **1598—Bitwa pod Linkoping.**
26. **1874—Zgon Maksymiliana Gierzymskiego.**
27. **1939—Kapitulacja Warszawy.**
28. **1651—Ugoda z Chmielnickim w Białej Cerkwi.**
29. **1939—Rozbiór Polski między Niemcy i Rosją Sowiecką.**
30. **1939—Generał W. Sikorski na czele nowego rządu polskiego we Francji.**




31 DNI — Angielski October—Litewski SPALIU, Niemiecki OKTOBER—Rosyjski OKTIABR, Ruski ŻOWTEŃ — 31 DNI

| Dni | Tygodnia | Kalendarz Rzymsko-Katolicki |
|---|---|---|
| 1 | Sobota | Jan z Dukli |
| **40ty Tydzień** | | |
| 2 | **Niedziela** | Aniołów Stróżów |
| 3 | Poniedz. | Kandyd. Gerard |
| 4 | Wtorek | Fran. z Ass. |
| 5 | Środa | Placyd i Tow. m. |
| 6 | Czwartek | Brunon, Artur |
| 7 | Piątek | N. M. P. Różańcowej |
| 8 | Sobota | Brygida wdowa |
| **41szy Tydzień** | | |
| 9 | **Niedziela** | Dionizy Areop. |
| 10 | Poniedz. | Franciszek Borg. |
| 11 | Wtorek | Placyd p. |
| 12 | Środa | Maksymil., Ser. |
| 13 | Czwartek | Edward król. w. |
| 14 | Piątek | Kalikst pap. |
| 15 | Sobota | Jadwiga |
| **42gi Tydzień** | | |
| **16** | **Niedziela** | Teresa, Ger. M. |
| 17 | Poniedz. | Małg. Alacoque |
| 18 | Wtorek | Łukasz ewangelista |
| 19 | Środa | Piotr z Alkant. |
| 20 | Czwartek | Irena p. m., Jan K. |
| 21 | Piątek | Urszula i tow. |
| 22 | Sobota | Kordula p. |
| **43ci Tydzień** | | |
| 23 | **Niedziela** | Seweryn |
| 24 | Poniedz. | Rafał Archanioł |
| 25 | Wtorek | Kryspin |
| 26 | Środa | Ewaryst p. m. |
| 27 | Czwartek | Sabina p. m. |
| 28 | Piątek | Szym. i Tad. ap. |
| 29 | Sobota | Narcyz., Euzebia |
| **44ty Tydzień** | | |
| 30 | **Niedziela** | **Chrystus Król** |
| 31 | Poniedz. | Lucylla p. m. |

1. 1569—Zgon Mikołaja Reja.
2. 1413—Unia Horodelska między Polską i Litwą.
1938 Wojska polskie zajmują Zaolzie.
1939—Niemcy zajmują Warszawę.
3. 1654—Moskale zdobywają Smoleńsk.
1895—Związek Narodowy Polski w Stanach Zjednoczonych tworzy Wydział Oświaty.
4. 1705—Koronacja Stanisława Leszczyńskiego.
5. 1831—Wojska polskie przechodzą granicę pruską.
1763—Zgon Augusta III Sasa.
6. 1620—Śmierć hetmana Stanisława Żółkiewskiego w bitwie pod Cecorą.
7. 1918—Rada Regencyjna proklamuje niepodległość Polski.
1788—Początek Sejmu Wielkiego.
8. 1920—Generał Lucjan Żeligowski zajmuje Wilno.
1656—Bitwa pod Prostkami.
9. 1629—Bitwa pod Monasterzyskami.
1779—Bitwa pod Savannah, w której zginął Kazimierz Pułaski.
10. 1794—Bitwa pod Maciejowicami.
1410—Bitwa pod Koronowem.
11. 1779—Śmierć Kazimierza Pułaskiego.
12. 1920—Podpisanie preliminariów pokojowych pomiędzy Polską a Rosją Sowiecką.
13. 1626—Bitwa pod Białą Cerkwią.
14. 1703—Szwedzi zdobywają Toruń.
1767—Wywiezienie senatorów do Kaługi.
1773—Utworzenie Komisji Edukacyjnej.
1917—Sformowanie w Chicago pierwszego oddziału ochotników do armii polskiej we Francji.
15. 1817—Zgon Tadeusza Kościuszki.
1384—Koronacja królowej Jadwigi.
16. 1672—Konfederacja Gołąbska.
17. 1863—Traugutt dyktatorem powstańczym.
1849—Zgon Fryderyka Chopina.
18. 1672—Traktat Buczacki między Polską i Turcją.
1838—Urodził się Ksawery Liske.
19. 1813—Śmierć ks. Józefa Poniatowskiego w nurtach Elstery.
1466—Pokój Toruński z Krzyżakami.
1655—Kapitulacja Krakowa.
20. 1788—Sejm Wielki uchwala stu-tysięczną armię.
21. 1901—Zatarg z Czechami o Morskie Oko.
22. 1770—Konfederacja Barska ogłasza bezkrólewie.
23. 1801—Urodził się Seweryn Goszczyński.
24. 1795—Trakatat o trzeci rozbiór Polski między Rosją a Prusami.



Nów 21go
Pierwsza kw. 29go
Pełnia 7go
Ostatnia kw. 15go




30 DNI — Angielski NOVEMBER—Litewski LAKPRITIS
Niemiecki NOVEMBER—Rosyjski NOJABR
Ruski PADOŁYST — 30 DNI

| Dni Tygodnia | | Kalendarz Rzymsko-Katolicki |
|---|---|---|
| 1 | Wtorek | **Wszystkich Świętych** |
| 2 | Środa | DZIEŃ ZADUSZNY |
| 3 | Czwartek | Hubert b. |
| 4 | Piątek | Karol Borom. b. |
| 5 | Sobota | Zachar i Elżb. |
| **45ty Tydzień** | | |
| **6** | **Niedziela** | Leonard w. |
| 7 | Poniedz. | Engelb., Adolf |
| 8 | Wtorek | Ida, 4 Męczenników |
| 9 | Środa | Teodor i Orest m. |
| 10 | Czwartek | Andrzej z Awel. w. |
| 11 | Piątek | Marcin b. w. |
| 12 | Sobota | 5 braci Polaków |
| **46ty Tydzień** | | |
| **13** | **Niedziela** | Stanisław Kostka |
| 14 | Poniedz. | Józafat b. m. |
| 15 | Wtorek | Gertruda, Leopold |
| 16 | Środa | Edmund b. |
| 17 | Czwartek | Salomea, Grzegorz |
| 18 | Piątek | Poś. Baz., Św. Ap. |
| 19 | Sobota | Elżbieta wdowa |
| **47my Tydzień** | | |
| **20** | **Niedziela** | Feliks Walezy w. |
| 21 | Poniedz. | Ofiarowanie N. M. P. |
| 22 | Wtorek | Cecylia p. m. |
| 23 | Środa | Klemens p. m. |
| 24 | Czwartek | Emilia, Jan od K. |
| 25 | Piątek | Katarzyna p. m. |
| 26 | Sobota | Sylwester op.. |
| **48my Tydzień** | | |
| **27** | **Niedziela** | Leonard a Portu |
| 28 | Poniedz. | Rufina m. |
| 29 | Wtorek | Saturnin m. |
| 30 | Środa | Andrzej ap. |

**Pełnia 5go**
**Ostatnia kw. 13go**

**Nów 20go**
**Pierwsza kw. 27go**

**1.** 1893—Zgon Jana Matejki.
1918—Zamach ukraiński na Lwów i Przemyśl.
**2.** 1925—Przeniesienie prochów Nieznanego Żołnierza do Warszawy.
1848—Bombardowanie Lwowa przez Austriaków.
**3.** 1771—Porwanie króla Stanisława Augusta przez konfederatów barskich.
**4.** 1794—Rzeź Pragi.
1889—Zgon Tytusa Chałubińskiego.
**5.** 1370—Zgon Kazimierza Wielkiego.
1734—Konfederacja Dzikowska.
**6.** 1860—Urodził się Ignacy J. Paderewski.
1806—Dąbrowski w Poznaniu.
1755—Urodził się Stanisław Staszic.
**7.** 1867—Urodziła się Maria Skłodowska.
1846—Zgon dr. Karola Marcinkowskiego.
**8.** 1918—Powstanie rządu socjalistycznego w Lublinie.
**9.** 1920—Podpisanie umowy polsko-gdańskiej.
1794—Suworow zajmuje Warszawę.
**10.** 1444—Bitwa pod Warną.
1673—Zgon Króla Michała Wiśniowieckiego.
1918—Powrót J. Piłsudskiego z Magdeburga do Warszawy.
**11.** 1918—Kapitulacja Niemiec. Podpisanie rozejmu w Rethondes. Rozbrajanie okupantów w Królestwie.
1673—Bitwa pod Chocimem.
**12.** 1840—Urodziła się Helena Modrzejewska.
1623—Zabójstwo św. Józefata Kunczewicza.
**13.** 1924—Władysław Reymont otrzymuje nagrodę Nobla.
**14.** 1918—Józef Piłsudski Naczelnikiem Państwa.
1863—Urodził się Stefan Żeromski.
**15.** 1583—Uderzenie Maksymiliana na Kraków.
**16.** 1916—Zgon Henryka Sienkiewicza.
**17.** 1370—Koronacja Ludwika Węgierskiego.
**18.** 1705—Przymierze polsko-szwedzkie.
**19.** 1921—Przymięrze polsko-francuskie.
1655—Początek oblężenia Częstochowy przez Szwedów.
**20.** 1925—Zgon Stefana Żeromskiego.
1648—Elekcja Jana Kazimierza.
**21.** 1830—Zgon Jana Śniadeckiego.
**22.** 1918—Uwolnienie Lwowa od Inwazji Ukraińców.
**23.** 1927—Zgon Stanisława Przybyszewskiego.
1881—Ukazał się pierwszy numer "Zgody," organu Z.N.P.
**24.** 1789—Podpisanie na ratuszu warszawskim Aktu Zjednoczenia Miast.
**25.** 1764—Koronacja Stanisława Augusta Poniatowskiego.
1795—Abdykacja Stanisława Augusta Poniatowskiego.
**26.** 1855—Zgon Adama Mickiewicza.
1715—Konfederacja Tarnogrodzka.
**27.** 1806—Napoleon w Poznaniu.





# GRUDZIEŃ

31 DNI

Angielski DECEMBER—Litewski GRUODIS
Niemiecki DEZEMBER—Rosyjski DIEKABR
Ruski HRUDEŃ

31 DNI

| Dni Tygodnia | | Kalendarz Rzymsko-Katolicki |
|---|---|---|
| 1 | Czwartek | Eligiusz, Marian |
| 2 | Piątek | Bibiana p. m. |
| 3 | Sobota | Franc. Ksaw. |
| **49ty Tydzień** | | |
| 4 | **Niedziela** | Barbara p. m. |
| 5 | Poniedz. | Piotr Chr., Sabba |
| 6 | Wtorek | Mikołaj bisk. w. |
| 7 | Środa | Ambroży b. |
| 8 | Czwartek | **Niep. Pocz. N. M. P.** |
| 9 | Piątek | Leokadia, Waler. |
| 10 | Sobota | N. M. P. Loret. |
| **50ty Tydzień** | | |
| **11** | **Niedziela** | Damazy pap. w. |
| 12 | Poniedz. | Aleksander m. |
| 13 | Wtorek | Łucja, Otylia p. |
| 14 | Środa | Spirydion b. m. |
| 15 | Czwartek | Walerian, Edyta |
| 16 | Piątek | Euzebiusz b. m. |
| 17 | Sobota | Łazarz b. m. |
| **51szy Tydzień** | | |
| **18** | **Niedziela** | Oczekiw. N. M. P. |
| 19 | Poniedz. | Tymot., Maura |
| 20 | Wtorek | Pelagia, Teofil |
| 21 | Środa | Tomasz ap. |
| 22 | Czwartek | Flawian, Zenon |
| 23 | Piątek | Wiktoria p. m. |
| 24 | Sobota | Ad. i Ew. Wig. |
| **52gi Tydzień** | | |
| **25** | **Niedziela** | **Boże Narodzenie** |
| **26** | Poniedz. | **Szczepan I. m.** |
| 27 | Wtorek | Jan Ewangelista |
| 28 | **Środa** | Młodziankowie |
| 29 | Czwartek | Tomasz bisk. m. |
| 30 | Piątek | Eugeniusz, Sabin |
| 31 | Sobota | Sylwester, Melania |

1. 1925—Układy Locarneńskie.
2. 1872—Zgon Wincentego Pola.
3. 1857—Urodził się Józef Conrad Korzeniowski.
4. 1836—Manifest Towarzystwa Demokratycznego Polskiego w Paryżu.
5. 1925—Zgon Władysława St. Reymonta.
1830—Chłopicki dyktatorem powstańczym.
6. 1867—Urodził się Józef Piłsudski.
7. 1917—Powstanie w Warszawie pierwszego rządu polskiego J. Kucharzewskiego.
8. 1506—Elekcja Zygmunta I.
9. 1922—Prof. G. Narutowicz wybrany pierwszym prezydentem R. P.
1937—Zgon Andrzeja Struga.
10. 1812—Napoleon w Warszawie po odwrocie z Moskwy.
1850—Zgon generała Józefa Bema.
11. 1618—Rozejm Polski z Moskwą w Dywilinie.
12. 1586—Zgon Stefana Batorego.
1501—Koronacja Aleksandra Jagiellończyka.
1860—Urodził się Jan Kasprowicz.
13. 1867—Zgon Artura Grottgera.
14. 1575—Anna Jagielonka ogłoszona królową.
15. 1828—Piotr Wysocki zakłada sprzysiężenie patriotyczne w Szkole Podchorążych w Warszawie.
1575—Elekcja Stefana Batorego.
16. 1922—Zabójstwo pierwszego prezydenta R. P. prof. G. Narutowicza w Warszawie.
1637—Bitwa pod Kumejkami.
1672—Zgon Jana Kazimierza Wazy.
17. 1647—Bohdan Chmielnicki ucieka na Niż, aby przygotować bunt kozacki.
18. 1529—Elekcja Zygmunta II Augusta.
19. 1806—Napoleon w Warszawie.
20. 1922—Stanisław Wojciechowski prezydentem R. P.
1834—Zgon Murycego Mochnackiego.
21. 1796—Urodził się Tomasz Zan.
22. 1865—Zgon Michała Wiśniewskiego.
23. 1595—Unia Brzeska między Kościołami wschodnim i zachodnim.
24. 1798—Urodził się Adam Mickiewicz.
25. 1876—Zgon Narcyzy Żmichowskiej.
26. 1058—Koronacja Bolesława Śmiałego.
27. 1918—Powstanie Wielkopolskie. Ignacy Paderewski w Poznaniu.
27. 1655—Koniec oblężenia Częstochowy przez Szwedów.
1587—Koronacja Zygmunta III.
28. 1624—Otwarcie pierwszej drukarni w Warszawie.
29. 1655—Konfederacja Tyszowiecka.
1809—Zgon Stanisława Małachowskiego.
30. 1565—Zaprowadzenie na Litwie sejmików na wzór Korony.

Pierwsza kw. 27go
Pełnia 5go



Ostatnia kw. 13 go
Nów 19go

# ZWIERZYNIEC NIEBIESKI




## (ZODIAK)

**Dwanaście gwiazdozbiorów znajdujących po obu stronach ekliptyki (koła), wewnątrz której poruszają się słońce, księżyc i planety.—Koło to podzielone jest na 12 równych części i starożytni nadali poniżej wyrażone nazwy różnym gwiazdozbiorom, jakie się w tych przedziałach znajdują. Początek temu zwierzyńcowi niebieskiemu daje baran.**

**ARIES — THE RAM — BARAN**
Nazwę swoją otrzymał od pierwszego miesiąca babilońskiego, w którym palono barany na ofiarę bogom.

**TAURUS — THE BULL — BYK**
Nazwany tak przez starożytnych, ponieważ wyrażali oni słońce w postaci byka, któremu oddawali cześć.

**GEMINI — THE TWINS — BLIŹNIĘTA**
Wywodzą się z legendy o bliźniętach, których wykarmiła wilczyca, którzy potem założyli Rzym.

**CANCER — THE CRAB — RAK**
Słońce zaczyna swój ruch wsteczny—stąd porównanie i nazwa rak.

**LEO — THE LION — LEW**
Starożytni używali lwa jako symbolu gorąca, to oznacza upalny miesiąc.

**VIRGO — THE VIRGIN — PANNA**
Szósty ten znak Zodiaku wzięty został od czci składanej bogini wojny Ishtar—przez babilończyków.

**LIBRA — THE BALANCE — WAGA**
Noce i dnie równają się prawie ze sobą co do długości—symbolizowane w wadze.

**SCORPIO — THE SCORPION — SKORPION**
Oznacza ciemność — ponieważ dzień staje się coraz krótszy po jesiennym porównaniu dnia z nocą.

**SAGITTARIUS — STRZELEC**
**THE CENTAUR**
Babiloński bóg wojny — wyobrażony w półczłowieku pół-koniu — z łużkiem w ręku.

**CAPRICORN — KOZIOROŻEC**
**THE GOAT**
Legenda mówi, że koziorożec był piastunem młodego bożka—skońce.

**AQUARIUS — WODNIK**
**THE WATER BEARER**
Bierze swój początek z legendy o deszczach jakie padały i powodowały rozlew Nilu w Egipcie.

**PISCES — THE FISHES — RYBY**
Symbolizują wiarę starożytnych narodów w życie pozagrobowe.

# ALFABETYCZNY WYKAZ IMION ŚWIĘTYCH

### A

Abdona Męczennika 30 Lipca
Adama 24 Grudnia
Adelajdy 10 Grudnia
Adolfa Biskupa 17 Czerwca
Adryana Męczen. 9 Września
Agapita Męczen. 18 Sierpnia
Agatona Papieża 10 Sstycznia
Agnieszki P-ny Męcz. 21 Sty.
Agaty Panny Męcz. 5 Lutego
Agrypiny 23 Czerwca
Albina Biskupa 1 Marca
Albiny Panny 16 Grudnia
Alexandra M. w Rzymie 26 Lutego
Alexandra Męcz. 3 Maja
Alexandra M. w Alex 12 Grudnia
Alexego Wyznawcy 17 Lipca
Alfonsa 2 Sierp. i 22 Paźdz.
Alfreda 3 Lipca
Alodji P. M. 21 Października
Alojzego Gonzagi 21 Czerwca
Amelii księżnej 10 Lipca
Ambrożego Biskupa 7 Grud.
Amalii Panny 2 Marca
Anastazego M. 22 Stycznia
Anastazego Papieża 27 Lutego
Anastazego Wyznaw. 29 Mar.
Anastazji Panny 27 Lutego
Anastazji Rzymian. 26 Paźdz.
Anatoli Męczenniczki 9 Lipca
Anatoliusza Biskupa 3 Lipca
Andrzeja Apostoła 30 Listop.
Andrzeja Polaka Pust. 6 Maja
Andrzeja z Krety 7 Paźdz.
Angeli Mer. P. 31 Maja
Angeli 30 Marca
Anny Matki N.M.P. 26 Lipca
Aniołów Stróżów 2 Paźdz.
Ansgarego Biskupa 4 Lutego
Antoniego Opata 17 Stycznia
Antoniego Padew. 13 Czerw.
Antonina Arcybis. 10 Maja
Antoniny 16 Grudnia
Anzelma 23 Kwietnia
Apolinarego Biskupa 23 Lipca
Apolonii Pan. Męcz. 9 Lutego
Apoloniusza Męcz. 18 Kwiet.
Arkadyusza Męcz. 12 Stycz.
Arseniusza Biskupa 19 Lipca
Artura Biskupa 6 Paździer.
Atanazego Biskupa 2 Maja
Augusta Wyznawcy 3 Sierp.
Augustyna Biskupa 28 Sierp.
Aurelii Panny 25 Września
Awita Męczennika 12 Stycznia

### B

Balbiny Panny 31 Marca
Barlaama 27 Listopada
Barbary Panny 4 Grudnia
Barnaby Apostoła 11 Czerw.
Bartłomieja Apost. 14 Sierp.
Bazylego Biskupa 14 Czerw.
Beaty Panny 8 Marca
Bedy Kapłana 27 Maja
Benedykta Opata 21 Marca
Benigny Panny 19 Sierpnia
Benona Biskupa 16 Czerwca
Bernarda Opata 20 Sierpnia
Bernarda Seneńskiego 30 Maja
Bibianny Panny 2 Grudnia
Błażeja Biskupa 7 Lutego
Bogumiła 10 Czerwca
Bonawentury Kard. 14 Lipca
Bonifacego Męczen. 14 Maja
Bonifacego Biskupa 5 Czerw.
Bonifacego B. Forent. 30 Maja
Bony Panny 24 Kwietnia
Bronisławy 18 Sierpnia
Brunona Wyznawcy 6 Paźdz.
Brygidy Panny 1 Lutego
Brygidy Wdowy 8 Paździer.

### C

Cecylii Panny Męcz. 22 List.
Celestyna 6 Kwietnia
Celsa Męczennika 28 Lipca
Cezaryusza Biskupa 27 Sierp.
Cypriana Biskupa 16 Wrześ.
Cypriana Męcz. 26 Września
Cyrylla Biskupa 10 Marca
Cyrylla Biskupa 9 Lipca
Cyrylla Diakona 22 Marca
Cyriaka Kapłana 16 Marca
Cyriaka Męczennika 8 Sierp.
Czesława Wyznawcy 20 Lipca
Czterdziestu Męcz. 10 Marca
Czterech koronatów 8 Listop.

### D

Damazego Papieża 11 Grudnia
Damiana Męcz. 27 Września
Daniela Męczennika 3 Stycz.
Daniela Proroka 21 Lipca
Dawida Króla 30 Grudnia
Dezyderiusza Biskup. 21 Maja
Domiceli Panny 7 Maja
Dominika Wyznaw. 4 Sierp.
Dominiki Panny 6 Lutego
Donata Pustelnika 17 Lutego
Doroteusza Męczen. 28 Marca
Doroty Panny 6 Lipca
Dydaka Wyzn. 12 Listopada
Dygny 11 Sierpnia
Dionizego Biskupa 8 Kwiet.
Dionizego Męczen. 9 paźdz.

### E

Edmunda Biskupa 16 Listop.
Edyty Królewny 15 Grudnia
Edwarda Króla 13 Paździer.
Eleonory Panny 21 Lutego
Eliasza Proroka 20 Lipca
Eligiusza Biskupa 1 Grudnia
Elizeusza Proroka 2 Paźdz.
Elżbiety Wdowy 8 Lipca
Elżbiety Panny 5 Listopada
Elżbiety Królow. 19 Listop.
Emeryka Królew. 5 Listop.
Emiliana Biskupa 11 Wrześ.
Emilianny 5 Stycznia
Emilii 30 Czerwca
Engielberta 7 Listopada
Epifaniusza Bisk. 7 Kwietnia
Erazma Biskupa 2 Czerwca
Estery Królowej 18 Listop.
Euchariusza Bisk. 20 Lutego
Eudoxiusza M. 5 Września
Eufenii Panny 16 Września
Eufrozyny Męcz. 3 Września
Eufrozyny Panny 11 Lutego
Eugenii P. M. 24 Grudnia
Eugeniusza 18 Listopada
Eugeniusza Bisk. 30 Grudnia
Eulalii Panny 10 Grudnia
Eustachiusza Męcz. 20 Wrześ.
Euzebii P. M. 29 Października
Euzebiusza W. 14 Sierpnia
Euzebiusza Bisk. 16 Grudnia
Ewarysta Papieża 26 Paźdz.
Ewy 24 Grudnia
Ezechiasza Króla 30 Paźdz.
Ezechiela Proroka 20 Kwiet.

### F

Fabiana 20 Stycznia
Faustyny Męczen. 15 Lutego
Faustyny Wdowy 19 Grudnia
Felicjana Biskupa 24 Stycznia
Felicjana Męczen. 9 Czerwca
Feliksa Kapucyna 18 Maja
Feliksa Papieża 30 Maja
Feliksa z Noli 18 Stycznia
Feliksa Męczen. 30 Sierpnia
Feliksa Walezy 20 Listopada
Ferdynanda Króla 30 Maja
Filipa Apostoła 1 Maja
Filipa Neriusza 26 Maja
Filipa Benicjusza 23 Sierpnia
Filomeny P-ny Męcz. 5 Lipca
Flawiana Męcz. 25 Lutego
Flawii Panny 5 Października
Floriana Męczennika 4 Maja
Floriana Męcz. 17 Paździer.
Florentyna Bisk. 16 Paździer.
Fortunata Męcz. 26 Lutego
Franciszka Borg. 10 Paźdz.
Franciszka Salezego 29 Kwiet.
Franciszka a Paulo 2 Kwiet.
Franciszka Seraf 4 Paździer.
Franciszka Ksaw. W. 3 Grud.
Franciszki Wdowy 9 Marca
Fryderyka Opata 5 Marca
Fulgentego Biskupa 1 Stycz.

### G

Gabriela Archanioła 18 Marca
Gaudencji Panny 30 Sierpnia
Gaudentego Bisk. 12 Lutego
Gawła Opata 16 Października
Gedeona Sędziego 18 Czerw.
Genowefy Panny 3 Stycznia
Gerarda Biskupa 24 Września
Germana Biskupa 24 Wrześ.
Germana Biskupa 28 Maja
Gertrudy Panny 17 Marca
Gerwazego 19 Czerwca
Gotfreda (Bogumiła) 13 Sty.
Gotfreda Biskupa 8 Listop.
Graciana Biskupa 18 Grudnia
Grzegorza Biskupa 4 Stycznia
Grzegorza Papieża 12 Marca
Grzegorza Naziańskiego 9 Maja
Grzegorza Cudotwór. 18 List.
Gustawa 2 Sierpnia
Gwidona Wyznaw. 12 Wrześ.

### H

Heleny Cesarzowej 2 Marca
Heleny Królowej 22 Maja
Heliodora 3 Lipca
Henryka Cesarza 15 Lipca
Henryka 19 Stycznia
Hermenegilda M. 13 Kwiet.
Hermogenesa 19 Kwietnia
Hiacynty Panny 30 Stycznia
Higina Papieża 11 Stycznia
Hilarego 14 Stycznia
Hieronima Dr. Kościoła 30 Września
Hipolita 13 Sierpnia
Honoraty Panny 12 Stycznia
Huberta Biskupa 3 Listopada
Hugonota 1 Kwietnia

### I

Idy Panny 13 Kwietnia
Idziego Opata 1 Września
Ignacego Biskupa 1 Lutego
Ignacego Lojoli Wyznawcy 31 Lipca
Ildefonsa 23 Stycznia
Imienia Jezus 19 Stycznia
Imienia Marii 14 Września
Inocentego Papieża 28 Lipca
Ireneusza Smyrneńskiego 25 Marca
Ireneusza Męcz. 15 Grudnia
Ireny Panny 20 Października
Iwona Wyznawcy 19 Maja
Izabeli Panny 15 Marca
Izabeli Królowej 3 Września
Izajasza Proroka 6 Lipca
Izydora Biskupa 4 Kwietnia
Izydora Oracza 10 Maja

### J

Jacka Wyznawcy 18 Sierpnia
Jadwigi Wdowy 16 Paździer.
Jakóba Apostoła 1 Maja
Jakóba Apostoła 25 Lipca
Jakóba Patriarchy 21 Kwiet.
Jakóba z Nizybu 15 Lipca
Jakóba Pustelnika 17 Lutego
Jana Jałmużnika 23 Stycznia
Jana Chryzostoma 27 Stycz.
Jana Franciszka 16 Czerwca
Jana z Matty Wyzn. 8 Lutego
Jana Bożego 8 Marca
Jana w Oleju 6 Maja
Jana Nepomucena 16 Maja
Jana Papieża 27 Maja
Jana Chrzciciela 24 Czerwca
Jana Męczennika 26 Czerwca
Jana Gwalberta 12 Lipca
Jana z Dukli 7 Lipca
Jana Kantego 27 Października
Jana Kapistrana W. 23 Paźdz.
Jana od Krzyża 24 Listop.
Jana Ewangelisty 27 Grud.
Januariusza Bisk. 19 Wrześ.
Jerzego Męczen. 24 Kwietnia
Joachima Ojca NMP. 1 Wrześ.
Joanny Wdowy 24 Maja
Joanny Fremiot 21 Sierpnia
Jordana Wyznawcy 13 Lutego
Jowity Męczen. 15 Lutego
Józefa Obl. N.M.P. 19 Marca
Józefa Kalasant. W. 4 Lipca
Józefa z Kopertynu 18 Wrześ.
Judy Tadeusza Ap. 28 Paźdz.
Judyty Wdowy 16 Listopada
Juliana Męczen. 27 Stycznia
Juliana Męczen. 13 Lutego
Julianny Panny 16 Lutego
Julii Panny Męcz. 22 Maja
Juliusza Papieża 12 Kwietnia
Julity P. M. 30 Lipca
Justa Biskupa 2 Września
Justyna Męczen. 17 Września
Justyniana Bisk. 5 Września
Justyny Panny Męcz. 7 Paźdz.
Juwencjusza Męcz. 1 Czerw.

### K

Kaja Męczen. 22 Kwietnia
Kajetana Wyznaw. 7 Sierp.
Kalixta Papieża 14 Paźdz.
Kamilla Wyznawcy 18 Lipca
Kandyda Męcz. 9 Paździer.
Kanuta Króla 19 Stycznia
Karola W. Cesarza 28 Stycz.
Karola Boromeusza 4 Listop.
Karoliny 5 Lipca
Kassjana Męczen. 13 Sierpnia
Kasyldy 15 Kwietnia
Katarzyny Szwedzkiej 23 Mar.
Katarzyny Seneńskiej 30 Kw.
Katarzyny Panny M. 25 List.
Katedry Św. Piotra w Rzymie 18 Stycznia
Kat. Św. Pawła w Antiochii 22 Lutego
Kazimierza Królew. 4 Marca
Kiliana Biskupa 8 Lipca
Klary Panny 12 Sierpnia
Kleta Papieża 23 Listopada
Klemensa Bisk. Męcz. 13 Lut.
Klemensa Papieża 23 Listop.
Kleofona Męczen. 25 Wrześ.
Klotyldy Królowej 6 Czerw.
Kolety Panny 6 Marca
Konstancji Panny M. 18 Lut.
Konstantyna Wyzn. 11 Marca
Konstancji 12 Kwietnia
Konrada Wyznaw. 19 Lutego
Konrada Bisk. 26 Listopada
Korduli Panny 22 Paździer.
Korneli Męczen. 31 Marca
Kozmy Męczennika 27 Wrześ.
Kryspina i Kryspianina 27 Października
Krystyny Panny 24 Lipca
Krzysztofa Męcz. 25 Lipca
Kunegundy Cesarz. 3 Marca
Kunegundy Królow. 28 Lipca
Kwiryna Męczen. 20 Marca

### L

Lamberta 16 Kwietnia
Larga Męczennika 8 Sierpnia
Leandra Bisk. W. 27 Lutego
Leokadii Panny 9 Grudnia
Leona I Papieża 11 Kwietnia
Leona XI Papieża 8 Czerw.
Leonarda Wyznaw. 5 Listop.
Leonilii Panny M. 18 Stycz.
Leontyny Panny 15 Marca
Leopolda Margr. 15 Listopad.
Longina Męczen. 15 Marca
Lusjana Męczen. 7 Stycznia
Lucyny Panny 30 Czerwca
Lucyny Męcz. 17 Paździer.
Ludgardy Panny M. 16 Czerw.
Lugdera Biskupa 26 Marca
Ludomira 3 Października
Ludwika Wyznaw. 12 Lutego
Ludwika Króla Syc. 19 Sierp.
Ludwika Króla 25 Sierpnia
Ludwiki Panny 15 Kwietnia

### Ł

Ładysława z Gieln. 22 Wrześ.
Łazarza Biskupa 17 Grudnia
Łucji Panny 13 Grudnia
Łukasza Ewang. 18 Paźdz.

### M

Macieja Apostoła 25 Lutego
Magdaleny 25 Maja i 22 Lipca
Makarego Opata 2 Stycznia
Makryny M. 21 Lipca
Małgorzaty Kr. Węgierskiej 13 Lipca
Małgorzaty Kr. Szw. 10 Czer.
Małgorzaty P. Męcz. 20 Lipca
Mamerta Biskupa 11 Maja
Mansweta Biskupa 28 Listop.
Marcella Papieża 16 Stycznia
Marcelli Wdowy 31 Stycznia
Marcellana Papieża 18 Czerw.
Marcellina Papieża 26 Kwiet.
Marcina Biskupa 11 Listop.
Marcina Papieża 12 List.
Marcjana Męcz. 17 Kwietnia
Marcjanny P. Męcz. 9 Stycz.
Marka Ewangelisty 25 Kwiet.
Marka Męczennika 24 Marca
Marka z Rzymu M. 18 Czerw.
Marty Panny 29 Lipca
Martyny Panny 30 Stycznia
Marty Męczen. 19 Stycznia
Marii Egipcjanki 10 Kwietnia
Marii z Engii 23 Czerwca
Marii Kleofy 9 Kwietnia
Marii Magdaleny we Fl. 31 Maja
Marii Magdaleny w Jeroz. 22 Lipca
Mariusza 19 Stycznia
Mateusza Apostoła 21 Wrześ.
Matyldy Królowej 14 Marca
Maurycjusza 22 Września

Maurycego 13 Września
Maksymiliana Bisk. 12 Paźdz.
Maxymina Bisk. 3 Czerwca
Medarda Bisk. 3 Czerwca
Melanii P. M. 18 Lutego
Metodego B. W. 10 Marca
Michała Arch. 29 Września
Mikołaja z Tolent. 10 Wrześ.
Mikołaja Biskupa 6 Grudnia
Mirona Męczen. 17 Sierpnia
Młodzianków 28 Grudnia
Modesty Panny 15 Czerwca
Moniki Wdowy 4 Maja

N

Narcyza Biskupa 20 Paźdz.
Narodzenie Chrystusa 25 Grudnia
Narodzenie N.P.M. 8 Wrześ.
Natalji Panny 27 Lipca
Nawróc. Św. Pawła 25 Stycz.
Nazarjusza M. 12 Czerwca i 28 Lipca
N. M. Anielskiej 2 Sierpnia
N. M. P. Bolesnej 4 Kwiet.
N. M. P. od wyzw. niew. 24 Września
N.M.P. Loretańskiej 10 Grud.
N. M. P. Łaskawej 11 Maja
N. M. P. Różańcowej 6 Paźdz.
N. M. P. Śnieżnej 5 Sierpnia
N. M. P. Szkaplerz. 16 Lipca
Nawiedzenie N. M. P. 2 Lipca
Nemezjusza Męcz. 19 Grud.
Nicefora Męczen. 29 Lutego
Nicefora Biskupa 13 Marca
Niepok. Pocz. N.M.P. 8 Grud.
Nikodema Męcz. 15 Września
Norberta Biskupa 6 Czerwca

O

Oczyszczenie N.M.P. 2 Lutego
Ofiarowanie N.M.P. 21 List.
Oktawiana Męcz. 22 Marca
Olimpji 26 Marca
Onufrego Pustel. 12 Czerw.
Opieka Św. Józefa 21 Kwiet.
Opieki N. M. P. 10 Listopada
Optata Biskupa 4 Czerwca
Ottona Biskupa 2 Lipca
Ottona Męczennika 16 Stycz.
Otylji Panny Męcz. 13 Grud.

P

Pafnucego Męcz. 19 Kwiet.
Pankracego 12 Maja
Pantaleona Męcz. 27 Lipca
Paschalisa 17 Maja
Paschazego Bisk. 22 Lutego
Patrycjusza Bisk. 17 Marca
Patrycji Męcz. 13 Marca
Paulina Biskupa 22 Czerwca
Pauliny Wdowy 26 Stycznia
Pawła Biskupa 22 Marca
Pawła Męcz. 26 Czerwca
Pawła I Pustel. 15 Stycznia
Pawła Apostoła 29 Czerwca
Pelagji Panny 11 Lipca
Pelagji Pokutnicy 12 Paźdz.
Petroneli 31 Maja
Pięciu ran. Św. Franciszka 17 Września
Piotra Chryzologa 4 Grudnia
Piotra Egzorcysty 2 Kwietnia
Piotra Nolaski 31 Stycznia
Piotra Męczen. 29 Kwietnia
Piotra Celestyna 19 Maja
Piotra z Werony Męczen. 20 Kwietnia
Piotra i Pawła 29 Czerwca
Piotra w Okowach 1 Sierpnia
Piotra z Alkantary 19 Paźdz.
Piusa Papieża 5 Maja
Placydy Męcz. 5 Października
Placydy P. 11 Października
Podwyższenie Św. Krzyża 14 Września
Polieukta Męczen. 21 Maja
Polikarpa Bisk. Męcz. 26 Sty.
Praxedy Panny 2 Lipca
Prokopa Męczennika 4 Lipca
Prokula Męczen. 1 Czerwca
Prospera Biskupa 25 Czerwca
Prota Męczen. 11 Września
Protazego 19 Czerwca
Pryma Męczen. 9 Czerwca
Pryski Panny 18 Stycznia
Przeniesienie Św. Kazimierza 27 Sierpnia
Przeniesienie Św. Wojciecha 20 Października
Pulcherji Męczennicy 7 Lipca
Pulcherji Panny 10 Września

R

Rafała Archanioła 24 Paźdz.
Rajmunda 23 Stycznia
Rajmunda Kard. 31 Sierp.
Reginy Panny 7 Września
Remigjusza Bisk. 1 Paźdz.
Roberta Opata 7 Czerwca
Rocha Wyznawcy 16 Sierpnia
Romana Opata 28 Lutego
Romana Męcz. 9 Sierpnia
Romany Panny 23 Lutego
Romualda Opata 7 Lutego
Rozalji Panny 4 Września
Rozesłanie Apost. 15 Lipca
Róży Panny 26 Sierpnia
Róży Limańskiej 30 Sierpnia
Rudolfa 17 Kwietnia
Rufy Męczenniczki 28 Listop.
Rufina Wyznawcy 19 Sierp.
Rufiny Panny 31 Sierpnia
Ruperta Biskupa 27 Marca
Ryszarda Biskupa 3 Kwietnia

S

Sabby Opata 5 Grudnia
Sabina Wyznawcy 11 Lipca
Sabiny Męcz. 27 Października
Salezego Męcz. 12 Sierpnia
Salomei Panny 17 Listopada
Salwiana 17 Marca
Saturnina Męcz. 29 Listopada
Saturniny Panny i Męczen. 4 Marca
Scholastyki Panny 10 Lutego
Ścięcie Św. Jana Chrzciciela 29 Sierpnia
Serapiona Wyz. Męcz. 14 List.
Serca Pana Jezusa 7 Czerw.
Sergiusza Męcz. 24 Lutego
Serwacego Biskupa 13 Maja
Serwiliana Męcz. 20 Kwietnia
Seweryna Opata 8 Stycznia
Siedmiu Braci Śpiących 10 Maja
Sebastjana 20 Stycznia
Sennena Męcz. 30 Lipca
Sotera Papieża 22 Kwietnia
Spirydona Biskupa 14 Grud.
Stanisława Biskupa 8 Maja
Stanisława Kostki 13 Listop.
Stefana Kr. Węg. 2 Września
Sulpicjusza Męcz. 20 Kwiet.
Sygfryda B. M. 25 Lutego
Sylwerjusza 20 Czerwca
Sylwestra Papieża 31 Grud.
Sylwiana Biskupa 17 Lutego
Symforjana Męcz. 22 Sierp.
Synezjusza Męcz. 12 Grudnia
Syxta Papieża 28 Marca
Szczepana 1 Męcz. 26 Grud.
Szczepana Papieża 2 Sierpnia
Szymona z Lipnicy 28 Lipca
Szymona Apostoła 28 Paźdz.
Szymona z Edesy 5 Lipca

T

Tadeusza Apostoła 28 Paźdz.
Tarsylji Panny 24 Grudnia
Tekli Panny 23 Września
Telesfora Pap. Męcz. 5 Stycz.
Teobalda Pustelnika 1 Lipca
Teodora Męcz. 9 Listopada
Teodora Zakonnika 7 Stycz.
Teodory Męczen. 1 Kwietnia
Teodory Pokutnicy 11 Wrześ.
Teodezji Panny Męcz. 29 Maja
Teodozjusza Wyzn. 11 Stycz.
Teodoryka 1 Lipca
Teofila Biskupa 27 Kwietnia
Teofila Męczen. 20 Grudnia
Teresy Panny 15 Październ.
Tomasza z Akwinu 7 Marca
Tomasza z Wilan. 18 Wrześ.
Tomasza Apostoła 21 Grud.
Tomasza Kantuar. 29 Grud.
Trzech Króli 6 Stycznia
Tyburcjusza 14 Kwietnia
Tymoteusza B. M. 24 Stycz.
Tytusa Biskupa 4 Stycznia

U

Ubalda Biskupa 16 Maja
Urbana 25 Maja
Urszuli Panny 21 Październ

W

Wacława Króla 28 Września
Walentego Kapł. Męcz. 14 Lut.
Walerego Bisk. 12 Grudnia
Walerego Męcz. 12 Września
Walerji Męcz. 5 Czerwca
Walerji Panny 9 Grudnia
Walerjana Męcz. 14 Marca
Wawrzyńca Męcz. 10 Sierp.
Wenantego Męcz. 18 Maja
Wenefrydy Panny 3 Listop.
Weroniki Panny 13 Stycznia
Weroniki z Julianu 17 Maja
Wiktora 1 Września
Wiktorji Panny 23 Grudnia
Wiktoryna Męcz. 6 Marca
Wiktoryna Biskupa 5 Wrześ.
Wiktora Biskupa Męcz. 2 List.
Wilhelma Arcyb. 10 Stycz.
Wilhelma Opata 6 Kwietnia
Wilhelma księcia 28 Maja
Wilibalda Biskupa 7 Lipca
Wilibrarda Biskupa 7 List.
Wincentego Biskupa 20 Marca
Wincentego Męcz. 22 Stycz.
Wincentego Fer. W. 5 Kwiet.
Wincentego a Paulo 19 Lipca
Wincentego Kadłubka 9 Paź.
Wita 15 Czerwca
Witalisa Męcz. 28 Kwietnia
Władysława Króla 27 Czerw.
Wniebowz. N. M. P. 15 Sierp.
Wojciecha Biskupa 23 Kwiet.
Wolfganga Biskupa 31 Paźdz.
Wszystkich Św. 1 Listopada

Z

Zacharjasza Proroka 6 Wrześ.
Zacharjasza Papieża 5 List.
Zaślubienie N. M. P. 23 Stycz.
Zefiryna Papieża 26 Sierp.
Zenobji Panny 30 Październ.
Zenobiusza 30 Października
Zenona Żołnierza 22 Grudnia
Znalezienie Św. Krzyża 3 Maja
Zofji z 3-ma córkami 15 Maja
Zuzanny P. Męcz. 11 Sierp.
Zwiastowanie NMP. 25 Marca
Zygmunta Króla 2 Maja

---

## KALENDARZYK ŚWIĄT LEGALNYCH W STANACH ZJEDN.

Arbor Day. — Zwykle wyznaczany przez Gubernatora.
Armistice Day (Dzień Rozbrojenia) — 11 listopada.
Christmas Day (Boże Narodzenie) — 25 grudnia.
Columbus Day — 12 października.
Decoration Day, zobacz: Memorial Day.
Defense Day (Dzień Obrony) — 12 września.
Father's Day (Dzień Ojców) Druga Niedziela Czerwca
Flag Day — 14 lipca.
Independence Day (Dzień Niepodległości) — 4 lipca.
Indian Day. — Czwarty piątek we wrześniu.
Jeffersona urodziny — 13 kwietnia.
Labor Day (Dzień Pracy) — Pierwszy poniedziałek we wrześniu.
Lincolna urodziny — 12 lutego.
Memorial Day (Dzień Wieńczenia) — 30 maja we wszystkich stanach; w Alabama, Georgia, Florida i Mississippi 26 kwietnia; w North i South Carolina 10 maja.
Mother's Day (Dzień Matek) Druga niedziela w maju.
Nowy Rok — 1 stycznia.
Thanksgiving (Dzień Dziękczynienia) — Ostatni czwartek w listopadzie.
Washingtona urodziny — 22 lutego.

## NARODOWE ŚWIĘTA RÓŻNYCH KRAJÓW

Argentyna — 25 maja.
Armenja — 28 maja.
Bałtyckie Kraje — 18 listopada.
Boliwja — 6 sierpnia.
Brazylja — 7 września.
Bułgarja — 5 października.
Chiny — 10 października.
Columbia — 20 lipca.
Costa Rica — 15 września.
Czechosłowacja — 28 października.
Ecuador — 10 sierpnia.
Finlandja — 6 grudnia.
Francja — 14 lipca.
Grecja — 7 kwietnia.
Guatemala — 15 września.
Haiti — 1 stycznia.
Honduras — 15 września.
Liberja — 26 lipca.
Meksyk — 16 września.
Nikaragua — 15 września.
Niemcy — 9 listopada.
Norwegja — 17 maja.
Panama — 28 listopada.
Paragwaj — 14 i 15 maja.
Peru — 28—30 lipca.
Polska —3 maja.
Portugalja — 1 grudnia.
Rosja Sowiecka — 7-go listopada.
Salvador — 10 września.
Uruguaj — 28 lutego.
Wenezuela — 4 lipca.

## ŚWIĘTA LEGALNE W KANADZIE

Nowy Rok — 1 stycznia.
Popielec.
Wielki Piątek.
Niedziela Wielkanocna.
Empire Day — 24 maja.
Dominion Day — 1 lipca.
Labor Day — Pierwszy poniedziałek we wrześniu.
Thanksgiving (Dzień Dziękczynienia) — Zwykle proklamowany na ostatni poniedziałek w październiku.
Christmas (Boże Narodzenie) — 25 grudnia.

# ALFABETYCZNY SPIS IMION SŁOWIAŃSKICH

*B*

Bogna św. 20 Czerwca
Bogodar 9 Listopada
Bogomił 10 Czerwca
Bogomir 13 Stycznia
Bogosław 29 Kwietnia
Bogowit 7 Marca
Boguchwał 18 Marca
Bogufał 27 Kwietnia
Bogumiła 20 Grudnia
Bogusław 1 Lipca
Bogusława 29 Maja
Bogusz 24 Lutego
Boguwola 8 Grudnia
Bohdan 19 Marca
Bohdana 6 Lutego
Bohdar bł. 27 Marca
Bojomir 6 Stycznia
Bolesław 19 Sierpnia
Bolesława 22 Lipca
Bolisław 1 Sierpnia
Borys i Chleb 9 Sierpnia
Borysława 25 Maja
Bożena 14 Marca
Bożesława 31 Maja
Bożesław 10 Marca
Bożydar bł. 9 Maja
Bożydar 21 Września
Borzysław 19 Czerwca
Borzywój bł. 5 Kwietnia
Błażej 8 Lutego
Branmiła 3 Czerwca
Bratumił 18 Października
Bratysław 4 Października
Bronimir 20 Maja
Bronisława 18 Sierpnia
Bronisław 6 Października
Broniwój 22 Czerwca
Budzimił 15 Września
Budzimir 16 Czerwca
Budzisław 1 Marca
Budzisława 20 Października
Budziwój 23 Maja

*C*

Chlebosław 6 Sierpnia
Chocisław 5 Maja
Chotymir 13 Czerwca
Chronisław 13 Września
Chwalibóg 24 Stycznia
Chwalibóg 28 Lutego
Chwalimir 8 Lipca
Chwalimira 25 Listopada
Chwalisław 3 Listopada
Chwalisława 30 Kwietnia
Cichomił 23 Sierpnia
Cichomir 6 Czerwca
Cichosław 13 Maja
Cichosław 30 Czerwca
Cierpimir 10 Maja
Cierpisława 29 Lipca
Cieszymir 24 Sierpnia
Czcibóg 29 Marca
Czcimisław 29 Marca
Czcisława bł. 19 Lutego
Czesław 20 Lipca
Czesław m. 20 Kwietnia
Czesława 12 Stycznia

*D*

Dadzibóg 29 Września
Damelit 29 Października
Damian 27 Września
Daromiła 21 Października
Długomir 15 Marca
Długosław 18 Czerwca
Długosława 15 Października
Dobiesław 14 Maja
Dobrogniew 30 Stycznia
Dobrogist 14 Lipca
Dobromiła 11 Października
Dobromir 4 Stycznia
Dobromir 5 Czerwca
Dobromira 31 Marca
Dobrosław 10 Stycznia
Dobrosława 9 Kwietnia
Dobrowit 18 Września
Dobrowój 14 Sierpnia
Dogomost 9 Października
Domorad 16 Sierpnia
Domosław 15 Stycznia
Domosława 7 Września
Domysław 21 Czerwca
Dorosław 24 Listopada
Drogomił 21 Kwietnia
Dobrochna 5 Lutego
Drogomir 22 Grudnia
Drogomira 9 Listopada
Drogomysł 17 Czewrca
Drogosław 17 Września
Drogowit 6 Września
Dzierżykraj 17 Lipca
Dzierżymir 14 Października
Dzierżysław 16 Lipca
Dzierżysław 1 Września

*G*

Gniewomir 8 Lutego
Godysław 22 Marca
Godysława 24 Grudnia
Godzimir 31 Października
Godzisław 28 Grudnia
Gorysław 9 Lutego
Gorysław 10 Kwietnia
Gościsław 18 Kwietnia
Gościsław 28 Listopada
Gościwit 6 Maja
Gosław 29 Grudnia
Grzmisław 12 Października
Grzmisława 25 Grudnia

*H*

Homir 24 Września

*I*

Imisław 30 Września
Iścisław 11 Września
Izasław 6 Lipca

*J*

Jacław św. 15 Sierpnia
Janisław 24 Czerwca
Jarogniew 6 Grudnia
Jaromir 11 Kwietnia
Jaromir 28 Maja
Jaropełk 18 Stycznia
Jarosława 21 Stycznia
Jarosław 25 Kwietnia
Jerzy św. 24 Kwietnia
Jordan św. 13 Lutego

*K*

Kazimierz 4 Marca
Kazimiera 21 Sierpnia
Krasisław 17 Kwietnia
Krasnoroda 7 Lipca
Krzepimir 19 Września
Krzesimir 11 Stycznia
Krzesław 28 Marca
Krzesomyśl 19 Maja

*L*

Lassota 31 Grudnia
Lechosław 26 Listopada
Letosław 3 Sierpnia
Litomił 4 Czerwca
Lubomir 1 Maja
Lubomira 21 Marca
Lubomiła 4 Grudnia
Lubomira 24 Marca
Lubomira 24 Lipca
Lubosław 12 Kwietnia
Ludomił 30 Grudnia
Ludowił 20 Lutego
Ludomiła 7 Maja
Ludomir 10 Listopada
Ludomyśl 7 Grudnia
Ludowił 11 Maja
Ludowir 31 Lipca
Ludosława 11 Marca
Ludosław 30 Listopada
Lutosław 26 Października

*Ł*

Ładysław bł. 26 Września

*M*

Mieczysław 1 Stycznia
Miłada bł. 16 Lutego
Miłogost 8 Marca
Miłosława 2 Lutego
Miłosław 3 Lipca
Miłosz 25 Stycznia
Miływój 23 Listopada
Miron św. 17 Sierpnia
Mirosław 26 Lutego
Mirosława 26 Lipca
Mnożysław 4 Kwietnia
Mścigniew 19 Grudnia
Mścisław 8 Stycznia
Mścisława 9 Marca
Mściwój 4 Listopada
Myślimir 14 Kwietnia
Myślisław 20 Września

*N*

Namysław 25 Sierpnia
Niecisław 13 Marca
Niemir 14 Lutego
Niezamyśl 8 Sierpnia
Nonisław 16 Kwietnia
Nowosław 12 Listopada

*O*

Ojcomił 2 Lipca
Ojcosław 16 Marca
Olek św. 7 Sierpnia
Olga św. 11 Lipca
Onosława 21 Lutego
Ostromir bł. 4 Sierpnia

*P*

Pakosław 5 Marca
Polemir 20 Marca
Prokop 5 Lipca
Przebysława 22 Października
Przedzimir 14 Czerwca
Przedzisław 23 Lutego
Przedzisław 27 Sierpnia
Przemysław 13 Kwietnia
Przemysław 30 Paździerika
Przemyśl 29 Listopada
Przesław 7 Kwietnia
Przesław św. 3 Września
Przesława 21 Maja
Przybysław 27 Stycznia
Przybysław 15 Listopada

*R*

Racibor bł. 29 Sierpnia
Radogost 14 Stycznia
Radomił 11 Czerwca
Radomiła 13 Lipca
Radomir 28 Stycznia
Radomir 16 Listopada
Radomyśl 27 Grudnia
Radosław 2 Marca
Radosław 8 Kwietnia
Radosław 15 Lipca
Radosława 8 Września
Radzimir 12 Września
Radzisław 16 Października
Radzisława 10 Grudnia
Radziwój 10 Lipca
Radzyn św. 12 Lutego
Ratymir 19 Stycznia
Ratysław 2 Czerwca
Rosław 13 Sierpnia
Rosława 7 Października
Rościsław 17 Stycznia
Rościsław 4 Września
Rozmysław 26 Czerwca
Rustaw 27 Maja

*S*

Samomysł 25 Października
Samosława 1 Grudnia
Sebastjan 20 Stycznia
Sędzimir 20 Listopada
Sędzisław 16 Września
Sędziwój 8 Listopada
Sieman 3 Października
Siemisław 24 Października
Skarbimir 26 Stycznia
Sław 21 Listopada
Sławá bł. 12 Sierpnia
Sławiflor 14 Grudnia
Sławimir 17 Maja
Sławobój 25 Lutego
Sławomiła 3 Marca
Sławomir bł. 5 Listopada
Sławomira 23 Grudnia
Sławosz 25 Lipca
Sławój 9 Czerwca
Sobiebór 9 Września
Sobiesław 20 Sierpnia
Spitogniew 31 Stycznia
Spitosław 11 Listopada
Spitosława 5 Grudnia
Spitymir 26 Kwietnia
Stanisław św. 8 Maja
Stanisław św. 5 Sierpnia
Stanisław R. 18 Listopada
Stanimir 2 Października
Stosław 2 Października
Stosław i D. 21 Lipca
Strachota 9 Lipca
Strzeżymir 22 Kwietnia
Strzeżysław 2 Stycznia
Strzeżysław 15 Maja
Sudomir 2 Kwietnia
Sulimir 30 Maja
Sulisław bł. 7 Lutego
Swatosz 12 Marca
Świętobój 26 Marca
Świętobór 6 Kwietnia
Świętochna 11 Lutego
Świętomir 28 Lipca
Świętopełk 1 Czerwca
Świętopełk 25 Września
Świętorad 17 Lutego
Świętosław 7 Stycznia
Świętosław 3 Maja
Świętosława 31 Sierpnia
Świętosława 2 Sierpnia
Szczęsław 15 Lutego
Szczęsny św. 30 Sierpnia
Szukosław 30 Marca
Szulisław 2 Grudnia

*T*

Tolimir bł. 12 Lipca
Tomila bł. 10 Lutego
Tomir 27 Listopada
Tomira 24 Maja
Tomisław bł. 21 Grudnia

*U*

Unisław 18 Lipca

*W*

Wacław bł. 15 Kwietnia
Wacław św. 28 Września
Wanda 23 Czerwca
Warcisław 1 Listopada
Wawrzyniec 10 Sierpnia
Welisław 4 Lipca
Wislimir 3 Grudnia
Wisław bł. 7 Czerwca
Wisława bł. 22 Maja
Wit św. 15 Czerwca
Witomił 27 Października
Witosława 22 Stycznia
Witosław 4 Lutego
Witymir 2 Maja
Witymir 2 Listopada
Wiarosława 27 Lutego
Więcymił 26 Maja
Więcysław 25 Marca
Wieńczysława 4 Maja
Wieńczysław 16 Maja
Wielosława 18 Lutego
Władybóg 28 Października
Władybój 10 Września
Władymira 9 Stycznia
Władysław 3 Kwietnia
Władysław 13 Grudnia
Włastybór 5 Stycznia
Włastymila 3 Stycznia
Włastymila 26 Sierpnia
Włastymil 25 Czerwca
Włastymir 23 Października
Włatysław św. 27 Czerwca
Włodzimierz 16 Stycznia
Włodzimierz 19 Kwietnia
Włodzimira 11 Sierpnia
Wodzimir 14 Listopada
Wodzisław 19 Lipca
Wodzisław 5 Września
Wojsław 6 Marca
Wojciech św. 23 Kwietnia
Wojmir 11 Grudnia
Wojsława 8 Października
Wolidar 12 Grudnia
Wolimir 15 Grudnia
Wrócisława 23 Stycznia
Wróciwój 26 Grudnia
Wrócisława 22 Lutego
Wrzesław 18 Maja
Wszebór 27 Lipca
Wszemil 12 Maja
Wszemil 18 Grudnia
Wszemila 22 Listopada
Wszerad 13 Listopada
Wszewład 6 Listopada
Wyszomir 12 Czerwca
Wyszomir 28 Sierpnia
Wyszosław 8 Czerwca

*Z*

Zasław 5 Października
Zatysława 17 Października
Zdzisław 17 Marca
Zbigniew 1 Kwietnia
Zbisław 23 Marca
Zbisław 17 Listopada
Zbroisław 28 Czerwca
Zdobysław 30 Lipca
Zdosława 16 Grudnia
Zdzisław 29 Stycznia
Zelimir 22 Września
Ziemisław 13 Października
Ziemomysł 14 Września
Ziemowit bł. 19 Października
Znatysław 1 Października

*Ż*

Żegota 1 Lutego
Żelisław 23 Lipca
Żyrosław 17 Grudnia
Żytomir 7 Listopada
Żywisław 28 Kwietn

# ZNACZENIE IMION MĘSKICH I ŻEŃSKICH

## ZNACZENIE IMION MĘSKICH

Abner: Ojciec światła
Abraham: Ojciec wielu
Achilles: Sympatyczny
Adam: Człowiek ziemi
Adalbert: zobacz Wojciech
Adolf: Szlachetny bohater
Adrian: Ciemny
Alan: Harmonia
Albert: Cały jasny
Aleksander: Pomagający ludziom
Aleksy: Obrońca
Alfons: Gotowy do walki
Alfred: Dobry doradca
Algernon: Wąsaty
Ambroży: Nieśmiertelny
Amos: Silny
Andrzej: Mężny
Antoni: Zasługujący na pochwałę
Archibald: Bardzo odważny
Arnold: Silny jak orzeł
Aron: Ten który oświeca
Artur: Szlachetny
Augustyn: Wspaniały
Baldwin: Odważny
Bartłomiej: Syn wojny
Bazyli: Królewski
Benedykt: Błogosławiony
Benjamin: Syn prawej ręki
Bernard: Silny niedźwiedź
Bertram: Roztropny
Borys: Obcy
Cecyl: Niedowidzający
Cyryl: Pański
Cyrus: Jak słońce
Czesław: Żołnierz
Daniel: Boski sędzia
Dawid: Ukochany
Donald: Dumny wódz
Edgar: Chętnie dający
Edmund: Obrońca
Edward: Stróż
Edwin: Uzyskujący szczęście
Elmer: Doskonały
Emanuel: Bóg z nami
Eryk: Dzielny
Ernest: Poważny
Erwin: Jak niedźwiedź
Eugeniusz: Dobrze urodzony
Eweret: Stały
Franciszek: Wolny
Ferdynand: Gwałtowny
Filip: Miłośnik koni
Fryderyk: Pokojowy władca
Gerald: Silny z włócznią
Gilbert: Słynny
Gordon: Szczodry
Grzegorz: Czujny
Gustaw: Wojownik
Harold: Szampion
Hektor: Obrońca
Henryk: Głowa domu
Herbert: Sława armii
Herman: Wojownik
Hiram: Najszlachetniejszy
Horacy: Dzielny przewódca
Hubert: Roztropny
Hugon: Dobroduszny
Irwin: Wojownik
Iwan: Dar boski
Jakub: Wierny
Jan: Dar boski
Jeremi: Święte imię
Jerzy: Posiadający ziemię
Jonatan: Dar Jehowy
Julian, Juliusz: O miękkich włosach
Justyn: Sprawiedliwy
Kalwin: Odważny
Karol: Mężny
Konrad: Zdolny doradca
Korneliusz: Zaszczytny
Krzysztof: Niosący Zbawiciela
Laurenty: Uwieńczony wawrzynem
Leon: Lew
Leonard: Silny jak lew
Leopold: Odważny dla ludu
Luter: Świetny wojownik
Łukasz: Światło
Marek: Młot
Marcin: Wojowniczy
Mateusz: Dar Jehowy
Maurycy: Ciemnej cery
Michał: Jak Bóg
Mikołaj: Zwycięstwo ludu
Milton: Czerwony
Mojżesz: Z wody
Napoleon: Leśny lew
Natan: Podarek
Noe: Wygoda
Norman: Człowiek północy
Oliwer: Zadowolony
Orwil: Spokojny
Oskar: Skaczący wojownik
Oswald: Siła boska
Otton: Olbrzym
Patryciusz: Szlachetny
Paweł: Mały
Piotr: Skała
Ralf: Słynny bohater
Rajmund: Roztropny obrońca
Reginald: Silny król
Robert: Słynny
Ronald: Słynny
Rudolf: Czynny
Rufus: Rudowłosy
Ryszard: Potężny władca
Samson: Wielka uciecha
Saul: Ten o którego proszono
Salomon: Pokojowy
Stanisław: Kamienista łąka
Stefan: Kwiecista korona
Sylwan: Mieszkaniec lasu
Szymon: Chętnie słuchający
Teodor: Dar boski
Tomasz: Bliźniak
Tymoteusz: Bogobojny
Ulekses: Nienawidzący
Walenty: Zdrowy
Walter: Mistrz wody
Wiktor: Zwycięsca
Wincenty: Zwycięski
Wilbur: Dzik
Wojciech: Szlachetny

## ZNACZENIE IMION ŻEŃSKICH

Adela, Adelina: Księżniczka
Adrianna: Ciemna
Agata: Dobra
Agnieszka: Czysta
Alicja: Księżniczka
Alda: Bogata
Alma: Dobre serce
Amanda: Godna miłości
Amelia: Ukochana
Angelika: Miła
Anita: Pełna gracji
Anna: Pełna gracji
Antonina: Nieokreślona
Barbara: Dzika
Beatrycja: Szczęśliwa
Berta: Piękna
Brygida: Świetlana
Cecylia: Niedowidzająca
Cyntia: Z góry Cynt
Debora: Pszczoła
Diana: Boska
Dolores: Smutna
Dorota: Dar boski
Edyta: Drogi podarek
Edna: Przyjemność
Eleonora: Światło
Elżbieta: Uproszona u Boga
Emilia: Energiczna
Estera: Szczęśliwa
Eunice: Szczęśliwe zwycięstwo
Ewa: Życie
Ewangelina: Dobra nowina
Felicja: Szczęście
Flora: Kwiaty
Florencja: Kwitnąca
Genowefa: Spokojna
Gertruda: Wierna
Gloria: Sława
Helena: Światło
Hilda: Pomagająca
Honorata: Zaszczytna
Hortensia: Lubiąca ogród
Ida: Jak bogini
Irena: Pokój
Irma: Niewinna
Jadwiga: Głowa domu
Janina: Dziecię boskie
Judyta: Chwalona
Julia, Julianna: Z mięk. włosami
Laura: Wawrzyn
Leona: Odważna
Lilian: Lilijka
Loretta: Czysta
Ludwika: Odważna
Łucja: Urodzona przy zachodzie słońca
Magdalena: Wspaniała
Małgorzata: Perła
Maria: Gwiazda morza
Marta: Pani domu
Matylda: Bohaterka
Mildred: Mówiąca łagodnie
Milicent: Słodka śpiewaczka
Miranda: Podziwiana
Natalia: Podarek
Nina: Młoda
Norma: Z północy
Olga: Święta
Patrycja: Szlachetna
Pryscyla: Starodawna
Prudencja: Roztropna
Rachela: Jagnię
Ramona: Zabezpieczona
Rebeka: Czarująca piękność
Sara: Księżniczka
Shirley: Miła
Sybilja: Wróżka
Sylwia: Z lasu
Stella: Gwiazda
Teresa: Niosąca zboże
Weronika: Wierna
Wiktoria: Zwycięstwo
Wiola: Skromna
Wirginia: Czysta
Zofia: Mądrość
Zuzanna: Lilia

# ROK KOŚCIELNY — POSTY — ŚWIĘTA RUCHOME

Różne ludy i różne wyznania odmiennie liczą czas, stosownie do wydarzeń historycznych, lub religijnych, zwanych "epokami."

Chrześcijanie liczą lata od czasu Narodzenia Chrystusa Pana.

Katolicy i protestanci trzymają się kalendarza najbardziej udoskonalonego i najdokładniej ze wszystkich obliczonego, — zwanego kalendarzem "nowego stylu," albo "Gregoriańskim," wprowadzonego przez Papieża Grzegorza XIII 14-go października 1582 roku. Do tego roku był w użyciu u chrześcian kalendarz "starego stylu," czyli "Juliański," który obliczył i ułożył cesarz rzymski Julian w 45 roku przed Chrystusem.

Anglicy przyjęli kalendarz Gregoriański w 1752 roku, a Dania i Szwecja w 1753 roku.

W Polsce przyjęto go w 1583 roku.

Rosjanie i Rusini do czasów Piotra Wielkiego liczyli podług ery Bizantyńskiej i dopiero na rozkaz cara zmienili rachubę na system "Juliański." który w stosunku do "Gregoriańskiego" jest spóźniony o dni 13, czyli że ich Nowy Rok przypada 14go stycznia.

Kościół grecki liczy czas podług "ery Bizantyńskiej," to jest od stworzenia świata, które przypadło na 1go września, 5509 roku, przed Chrystusem.

Żydzi liczą lata także od stworzenia świata na swój sposób.— Turcy, Arabowie, Persowie i inni wyznawcy wiary mahometańskiej liczą lata od ucieczki Mahometa z Mekki do Medyny i epokę tę nazywają: "Hegira."

---

### Rok Kościelny

Rok kościelny zaczyna się z pierwszą niedzielą Adwentu. Niedziel adwentowych jest cztery, chociaż Adwentu nie zawsze bywa 4 tygodnie.

Po Trzech Królach rachują niedziele liczbami w tym porządku, jak po sobie następują: niedziel tych bywa więcej lub mniej, podług tego, jak Wielkanoc przypada później lub wcześniej. Tymże porządkiem liczą się niedziele Wielkiego Postu, niedziele po Wielkanocy i niedziele po Zielonych Świątkach aż do Adwentu.

---

### Posty Nakazane

Trzeba odróżnić dwa rodzaje postów: 1) post ścisły, i 2) wstrzymanie się tylko od mięsa.

1) Post ścisły, w którym (w ogólnym prawie dyspensy nabiał jest dozwolony), wolno jeść tylko raz na dzień do sytości, przyczem jednak dozwolony jest rano mały posiłek płynny, a wieczór lekka postna wieczerza.—W niektóre dni postu ścisłego skutkiem dyspenzy dozwolone jest jedzenie mięsa raz na dzień na obiad, ale wtedy nie wolno przy tym samym jedzeniu spożywać razem ryb.

Post ścisły jest w następujące dni: 1) Przez cały wielki post, wyjąwszy niedziele; w poniedziałki, jednak, wtorki i czwartki, (wyjąwszy wielki czwartek), dozwolone jest za dyspenzą jedzenie mięsa, ale tylko na obiad. W te dni postu ścisłego, w których za dyspenzą wolno jeść na obiad mięso, trzeba za tę zamianę dać albo jałmużnę albo zmówić przepisane pacierze. We wielki piątek nie wolno jeść z nabiałem. 2) Środy i piątki adwentowe. — 3) Środy, piątki i soboty suchedniowe. (Teraz w suchedni wolno jeść z nabiałem). Wilie: a) Bożego Narodzenia; b) Zielonych Świątek; c) Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny; d) Wilia ŚŚ. Apostołów Piotra i Pawła; e) Wilia Wszystkich Świętych.

2) Wstrzymanie się od mięsa, bez postu ścisłego, nakazane jest we wszystkie piątki, wyjąwszy tam, gdzie jest dyspenza.

---

### Prawidła Przenoszenia Świąt Ruchomych w Kalendarzu Rzymsko-Katolickim

Na synodzie nicejskim przyjęto, ażeby Wielkanoc obchodzoną była w pierwszą niedzielę następującą po pełni księżyca, po wiosennym zrównaniu dnia z nocą. Ponieważ niedziela ta nie przypada co rok na ten sam dzień dlatego też i święta, które następują w stałym oddaleniu od Wielkanocy, muszą się razem z nią przenosić i dlatego świętami ruchomymi się zowią.

Wielkanoc przypaść może najwcześniej dnia 22go marca, jak to było np. w r. 1818, najpóźniej zaś dnia 25go kwietnia, jak było w r. 1886.

Czterdziestego dnia po Wielkanocy przypada Wniebowstąpienie Pańskie. Dnia pięćdziesiątego Zielone Świątki. W tydzień po nich, w niedzielę, obchodzi się uroczystość Świętej Trójcy. W czwartek po niej Boże Ciało.

Suchedni przypadają co kwartał, w środy, piątki i soboty, cztery razy do roku: pierwsze po niedzieli 3ej Adwentu, drugie po niedzieli 1ej Wielkiego Postu, trzecie po niedzieli Zielonych Świątek, czwarte po święcie Podwyższenia Św. Krzyża.

Krzyżowe dni przypadają w poniedziałek, wtorek i środę po 5ej niedzieli po Wielkanocy, to jest w trzech dniach poprzedzających Wniebowstąpienie Pańskie.

---

### Inne Święta Ruchome

1. Przenajświętsze imię Jezus w II niedzielę po Trzech Królach.

2. Matka Boska Bolesna w piątek przed kwietnią niedzielą.

3. Grobu Chrystusa Pana w II niedzielę po Wielkanocy.

4. Opieka Św. Józefa w III niedzielę po Wielkanocy.

5. M. B. Łaskawa w II niedzielę maja.

6. Przenajświętsze Serce Jezusa w piątek po Oktawie Bożego Ciała.

7. Św. Jana z Dukli w niedzielę po Oktawie ŚŚ. Piotra i Pawła Ap.

8. Przenajświętszej Krwi Pana Jezusa w I niedzielę lipca.

9. Św. Kinga (Kunegunda) w niedzielę po 24 lipca.

10. Św. Jacka (Jacenty) w niedzielę po Wniebowstąpieniu Najświętszej Marii Panny.

11. Serce Najśw. M. P. w II niedzielę po Wniebowzięciu Najśw. Marii Panny.

12. Św. Joachim (Ojciec Najśw. Marii Panny) również w II niedzielę po Wniebowzięciu Najśw. Marii Panny.

13. Matka Boska Częstochowska w I środę po Św. Bartłomieju.

14. Siedmiu boleści Najświętszej Marii Panny w III niedzielę września.

15. Bł. Władysław z Gielniowa w niedzielę po Św. Mateuszu.

16. Najświętsza Maria Panna Różańcowa w I niedzielę października.

17. Bł. Wincenty Kadłubek w niedzielę po 7 października.

18. Św. Jan Kanty w niedzielę po 17 października.

19. Opieka Najświętszej Marii Panny w niedzielę po 5 listopada

20. Św. Stanisław Kostka w niedzielę po 12 listopada.

21. Zwiastowanie Najśw. Marii Panny przenosi się na poniedziałek po Niedzieli Przewodniej, jeżeli Wielkanoc przypada przed 1 kwietnia.

22. Św. Wojciecha uroczystość przenosi się na poniedziałek po Niedzieli Przewodniej, jeżeli Wielkanoc przypada po 15 kwietnia.

# Rzut Oka Na Kalendarze z Lat 1948–1949–1950

**1948 JANUARY 1948**

| Su | Mo | Tu | We | Th | Fr | Sa |
|---|---|---|---|---|---|---|
| | | | | 1 | 2 | 3 |
| 4 | 5 | 6 | 7 | 8 | 9 | 10 |
| 11 | 12 | 13 | 14 | 15 | 16 | 17 |
| 18 | 19 | 20 | 21 | 22 | 23 | 24 |
| 25 | 26 | 27 | 28 | 29 | 30 | 31 |

**1948 FEBRUARY 1948**

| Su | Mo | Tu | We | Th | Fr | Sa |
|---|---|---|---|---|---|---|
| 1 | 2 | 3 | 4 | 5 | 6 | 7 |
| 8 | 9 | 10 | 11 | 12 | 13 | 14 |
| 15 | 16 | 17 | 18 | 19 | 20 | 21 |
| 22 | 23 | 24 | 25 | 26 | 27 | 28 |
| 29 | | | | | | |

**1948 MARCH 1948**

| Su | Mo | Tu | We | Th | Fr | Sa |
|---|---|---|---|---|---|---|
| | 1 | 2 | 3 | 4 | 5 | 6 |
| 7 | 8 | 9 | 10 | 11 | 12 | 13 |
| 14 | 15 | 16 | 17 | 18 | 19 | 20 |
| 21 | 22 | 23 | 24 | 25 | 26 | 27 |
| 28 | 29 | 30 | 31 | | | |

**1948 APRIL 1948**

| Su | Mo | Tu | We | Th | Fr | Sa |
|---|---|---|---|---|---|---|
| | | | | 1 | 2 | 3 |
| 4 | 5 | 6 | 7 | 8 | 9 | 10 |
| 11 | 12 | 13 | 14 | 15 | 16 | 17 |
| 18 | 19 | 20 | 21 | 22 | 23 | 24 |
| 25 | 26 | 27 | 28 | 29 | 30 | |

**1948 MAY 1948**

| Su | Mo | Tu | We | Th | Fr | Sa |
|---|---|---|---|---|---|---|
| | | | | | | 1 |
| 2 | 3 | 4 | 5 | 6 | 7 | 8 |
| 9 | 10 | 11 | 12 | 13 | 14 | 15 |
| 16 | 17 | 18 | 19 | 20 | 21 | 22 |
| 23/30 | 24/31 | 25 | 26 | 27 | 28 | 29 |

**1948 JUNE 1948**

| Su | Mo | Tu | We | Th | Fr | Sa |
|---|---|---|---|---|---|---|
| | | 1 | 2 | 3 | 4 | 5 |
| 6 | 7 | 8 | 9 | 10 | 11 | 12 |
| 13 | 14 | 15 | 16 | 17 | 18 | 19 |
| 20 | 21 | 22 | 23 | 24 | 25 | 26 |
| 27 | 28 | 29 | 30 | | | |

**1948 JULY 1948**

| Su | Mo | Tu | We | Th | Fr | Sa |
|---|---|---|---|---|---|---|
| | | | | 1 | 2 | 3 |
| 4 | 5 | 6 | 7 | 8 | 9 | 10 |
| 11 | 12 | 13 | 14 | 15 | 16 | 17 |
| 18 | 19 | 20 | 21 | 22 | 23 | 24 |
| 25 | 26 | 27 | 28 | 29 | 30 | 31 |

**1948 AUGUST 1948**

| Su | Mo | Tu | We | Th | Fr | Sa |
|---|---|---|---|---|---|---|
| 1 | 2 | 3 | 4 | 5 | 6 | 7 |
| 8 | 9 | 10 | 11 | 12 | 13 | 14 |
| 15 | 16 | 17 | 18 | 19 | 20 | 21 |
| 22 | 23 | 24 | 25 | 26 | 27 | 28 |
| 29 | 30 | 31 | | | | |

**1948 SEPTEMBER 1948**

| Su | Mo | Tu | We | Th | Fr | Sa |
|---|---|---|---|---|---|---|
| | | | 1 | 2 | 3 | 4 |
| 5 | 6 | 7 | 8 | 9 | 10 | 11 |
| 12 | 13 | 14 | 15 | 16 | 17 | 18 |
| 19 | 20 | 21 | 22 | 23 | 24 | 25 |
| 26 | 27 | 28 | 29 | 30 | | |

**1948 OCTOBER 1948**

| Su | Mo | Tu | We | Th | Fr | Sa |
|---|---|---|---|---|---|---|
| | | | | | 1 | 2 |
| 3 | 4 | 5 | 6 | 7 | 8 | 9 |
| 10 | 11 | 12 | 13 | 14 | 15 | 16 |
| 17 | 18 | 19 | 20 | 21 | 22 | 23 |
| 24/31 | 25 | 26 | 27 | 28 | 29 | 30 |

**1948 NOVEMBER 1948**

| Su | Mo | Tu | We | Th | Fr | Sa |
|---|---|---|---|---|---|---|
| | 1 | 2 | 3 | 4 | 5 | 6 |
| 7 | 8 | 9 | 10 | 11 | 12 | 13 |
| 14 | 15 | 16 | 17 | 18 | 19 | 20 |
| 21 | 22 | 23 | 24 | 25 | 26 | 27 |
| 28 | 29 | 30 | | | | |

**1948 DECEMBER 1948**

| Su | Mo | Tu | We | Th | Fr | Sa |
|---|---|---|---|---|---|---|
| | | | 1 | 2 | 3 | 4 |
| 5 | 6 | 7 | 8 | 9 | 10 | 11 |
| 12 | 13 | 14 | 15 | 16 | 17 | 18 |
| 19 | 20 | 21 | 22 | 23 | 24 | 25 |
| 26 | 27 | 28 | 29 | 30 | 31 | |

## 1949

**1949 JANUARY 1949**

| Su | Mo | Tu | We | Th | Fr | Sa |
|---|---|---|---|---|---|---|
| | | | | | | 1 |
| 2 | 3 | 4 | 5 | 6 | 7 | 8 |
| 9 | 10 | 11 | 12 | 13 | 14 | 15 |
| 16 | 17 | 18 | 19 | 20 | 21 | 22 |
| 23/30 | 24/31 | 25 | 26 | 27 | 28 | 29 |

**1949 FEBRUARY 1949**

| Su | Mo | Tu | We | Th | Fr | Sa |
|---|---|---|---|---|---|---|
| | | 1 | 2 | 3 | 4 | 5 |
| 6 | 7 | 8 | 9 | 10 | 11 | 12 |
| 13 | 14 | 15 | 16 | 17 | 18 | 19 |
| 20 | 21 | 22 | 23 | 24 | 25 | 26 |
| 27 | 28 | | | | | |

**1949 MARCH 1949**

| Su | Mo | Tu | We | Th | Fr | Sa |
|---|---|---|---|---|---|---|
| | | 1 | 2 | 3 | 4 | 5 |
| 6 | 7 | 8 | 9 | 10 | 11 | 12 |
| 13 | 14 | 15 | 16 | 17 | 18 | 19 |
| 20 | 21 | 22 | 23 | 24 | 25 | 26 |
| 27 | 28 | 29 | 30 | 31 | | |

**1949 APRIL 1949**

| Su | Mo | Tu | We | Th | Fr | Sa |
|---|---|---|---|---|---|---|
| | | | | | 1 | 2 |
| 3 | 4 | 5 | 6 | 7 | 8 | 9 |
| 10 | 11 | 12 | 13 | 14 | 15 | 16 |
| 17 | 18 | 19 | 20 | 21 | 22 | 23 |
| 24 | 25 | 26 | 27 | 28 | 29 | 30 |

**1949 MAY 1949**

| Su | Mo | Tu | We | Th | Fr | Sa |
|---|---|---|---|---|---|---|
| 1 | 2 | 3 | 4 | 5 | 6 | 7 |
| 8 | 9 | 10 | 11 | 12 | 13 | 14 |
| 15 | 16 | 17 | 18 | 19 | 20 | 21 |
| 22 | 23 | 24 | 25 | 26 | 27 | 28 |
| 29 | 30 | 31 | | | | |

**1949 JUNE 1949**

| Su | Mo | Tu | We | Th | Fr | Sa |
|---|---|---|---|---|---|---|
| | | | 1 | 2 | 3 | 4 |
| 5 | 6 | 7 | 8 | 9 | 10 | 11 |
| 12 | 13 | 14 | 15 | 16 | 17 | 18 |
| 19 | 20 | 21 | 22 | 23 | 24 | 25 |
| 26 | 27 | 28 | 29 | 30 | | |

**1949 JULY 1949**

| Su | Mo | Tu | We | Th | Fr | Sa |
|---|---|---|---|---|---|---|
| | | | | | 1 | 2 |
| 3 | 4 | 5 | 6 | 7 | 8 | 9 |
| 10 | 11 | 12 | 13 | 14 | 15 | 16 |
| 17 | 18 | 19 | 20 | 21 | 22 | 23 |
| 24/31 | 25 | 26 | 27 | 28 | 29 | 30 |

**1949 AUGUST 1949**

| Su | Mo | Tu | We | Th | Fr | Sa |
|---|---|---|---|---|---|---|
| | 1 | 2 | 3 | 4 | 5 | 6 |
| 7 | 8 | 9 | 10 | 11 | 12 | 13 |
| 14 | 15 | 16 | 17 | 18 | 19 | 20 |
| 21 | 22 | 23 | 24 | 25 | 26 | 27 |
| 28 | 29 | 30 | 31 | | | |

**1949 SEPTEMBER 1949**

| Su | Mo | Tu | We | Th | Fr | Sa |
|---|---|---|---|---|---|---|
| | | | | 1 | 2 | 3 |
| 4 | 5 | 6 | 7 | 8 | 9 | 10 |
| 11 | 12 | 13 | 14 | 15 | 16 | 17 |
| 18 | 19 | 20 | 21 | 22 | 23 | 24 |
| 25 | 26 | 27 | 28 | 29 | 30 | |

**1949 OCTOBER 1949**

| Su | Mo | Tu | We | Th | Fr | Sa |
|---|---|---|---|---|---|---|
| | | | | | | 1 |
| 2 | 3 | 4 | 5 | 6 | 7 | 8 |
| 9 | 10 | 11 | 12 | 13 | 14 | 15 |
| 16 | 17 | 18 | 19 | 20 | 21 | 22 |
| 23/30 | 24/31 | 25 | 26 | 27 | 28 | 29 |

**1949 NOVEMBER 1949**

| Su | Mo | Tu | We | Th | Fr | Sa |
|---|---|---|---|---|---|---|
| | | 1 | 2 | 3 | 4 | 5 |
| 6 | 7 | 8 | 9 | 10 | 11 | 12 |
| 13 | 14 | 15 | 16 | 17 | 18 | 19 |
| 20 | 21 | 22 | 23 | 24 | 25 | 26 |
| 27 | 28 | 29 | 30 | | | |

**1949 DECEMBER 1949**

| Su | Mo | Tu | We | Th | Fr | Sa |
|---|---|---|---|---|---|---|
| | | | | 1 | 2 | 3 |
| 4 | 5 | 6 | 7 | 8 | 9 | 10 |
| 11 | 12 | 13 | 14 | 15 | 16 | 17 |
| 18 | 19 | 20 | 21 | 22 | 23 | 24 |
| 25 | 26 | 27 | 28 | 29 | 30 | 31 |

## 1950

**1950 JANUARY 1950**

| Su | Mo | Tu | We | Th | Fr | Sa |
|---|---|---|---|---|---|---|
| 1 | 2 | 3 | 4 | 5 | 6 | 7 |
| 8 | 9 | 10 | 11 | 12 | 13 | 14 |
| 15 | 16 | 17 | 18 | 19 | 20 | 21 |
| 22 | 23 | 24 | 25 | 26 | 27 | 28 |
| 29 | 30 | 31 | | | | |

**1950 FEBRUARY 1950**

| Su | Mo | Tu | We | Th | Fr | Sa |
|---|---|---|---|---|---|---|
| | | | 1 | 2 | 3 | 4 |
| 5 | 6 | 7 | 8 | 9 | 10 | 11 |
| 12 | 13 | 14 | 15 | 16 | 17 | 18 |
| 19 | 20 | 21 | 22 | 23 | 24 | 25 |
| 26 | 27 | 28 | | | | |

**1950 MARCH 1950**

| Su | Mo | Tu | We | Th | Fr | Sa |
|---|---|---|---|---|---|---|
| | | | 1 | 2 | 3 | 4 |
| 5 | 6 | 7 | 8 | 9 | 10 | 11 |
| 12 | 13 | 14 | 15 | 16 | 17 | 18 |
| 19 | 20 | 21 | 22 | 23 | 24 | 25 |
| 26 | 27 | 28 | 29 | 30 | 31 | |

**1950 APRIL 1950**

| Su | Mo | Tu | We | Th | Fr | Sa |
|---|---|---|---|---|---|---|
| | | | | | | 1 |
| 2 | 3 | 4 | 5 | 6 | 7 | 8 |
| 9 | 10 | 11 | 12 | 13 | 14 | 15 |
| 16 | 17 | 18 | 19 | 20 | 21 | 22 |
| 23/30 | 24 | 25 | 26 | 27 | 28 | 29 |

**1950 MAY 1950**

| Su | Mo | Tu | We | Th | Fr | Sa |
|---|---|---|---|---|---|---|
| | 1 | 2 | 3 | 4 | 5 | 6 |
| 7 | 8 | 9 | 10 | 11 | 12 | 13 |
| 14 | 15 | 16 | 17 | 18 | 19 | 20 |
| 21 | 22 | 23 | 24 | 25 | 26 | 27 |
| 28 | 29 | 30 | 31 | | | |

**1950 JUNE 1950**

| Su | Mo | Tu | We | Th | Fr | Sa |
|---|---|---|---|---|---|---|
| | | | | 1 | 2 | 3 |
| 4 | 5 | 6 | 7 | 8 | 9 | 10 |
| 11 | 12 | 13 | 14 | 15 | 16 | 17 |
| 18 | 19 | 20 | 21 | 22 | 23 | 24 |
| 25 | 26 | 27 | 28 | 29 | 30 | |

**1950 JULY 1950**

| Su | Mo | Tu | We | Th | Fr | Sa |
|---|---|---|---|---|---|---|
| | | | | | | 1 |
| 2 | 3 | 4 | 5 | 6 | 7 | 8 |
| 9 | 10 | 11 | 12 | 13 | 14 | 15 |
| 16 | 17 | 18 | 19 | 20 | 21 | 22 |
| 23/30 | 24/31 | 25 | 26 | 27 | 28 | 29 |

**1950 AUGUST 1950**

| Su | Mo | Tu | We | Th | Fr | Sa |
|---|---|---|---|---|---|---|
| | | 1 | 2 | 3 | 4 | 5 |
| 6 | 7 | 8 | 9 | 10 | 11 | 12 |
| 13 | 14 | 15 | 16 | 17 | 18 | 19 |
| 20 | 21 | 22 | 23 | 24 | 25 | 26 |
| 27 | 28 | 29 | 30 | 31 | | |

**1950 SEPTEMBER 1950**

| Su | Mo | Tu | We | Th | Fr | Sa |
|---|---|---|---|---|---|---|
| | | | | | 1 | 2 |
| 3 | 4 | 5 | 6 | 7 | 8 | 9 |
| 10 | 11 | 12 | 13 | 14 | 15 | 16 |
| 17 | 18 | 19 | 20 | 21 | 22 | 23 |
| 24 | 25 | 26 | 27 | 28 | 29 | 30 |

**1950 OCTOBER 1950**

| Su | Mo | Tu | We | Th | Fr | Sa |
|---|---|---|---|---|---|---|
| 1 | 2 | 3 | 4 | 5 | 6 | 7 |
| 8 | 9 | 10 | 11 | 12 | 13 | 14 |
| 15 | 16 | 17 | 18 | 19 | 20 | 21 |
| 22 | 23 | 24 | 25 | 26 | 27 | 28 |
| 29 | 30 | 31 | | | | |

**1950 NOVEMBER 1950**

| Su | Mo | Tu | We | Th | Fr | Sa |
|---|---|---|---|---|---|---|
| | | | 1 | 2 | 3 | 4 |
| 5 | 6 | 7 | 8 | 9 | 10 | 11 |
| 12 | 13 | 14 | 15 | 16 | 17 | 18 |
| 19 | 20 | 21 | 22 | 23 | 24 | 25 |
| 26 | 27 | 28 | 29 | 30 | | |

**1950 DECEMBER 1950**

| Su | Mo | Tu | We | Th | Fr | Sa |
|---|---|---|---|---|---|---|
| | | | | | 1 | 2 |
| 3 | 4 | 5 | 6 | 7 | 8 | 9 |
| 10 | 11 | 12 | 13 | 14 | 15 | 16 |
| 17 | 18 | 19 | 20 | 21 | 22 | 23 |
| 24/31 | 25 | 26 | 27 | 28 | 29 | 30 |

## ZIEMIA

### Kształt Ziemi

Ziemia posiada kształt wielce zbliżony do kuli geometrycznej, nieco spłaszczonej przy biegunach. Skutkiem tego spłaszczenia promień równikowy ziemi jest większy od biegunowego, a stosunek różnicy tych promieni do promienia równikowego nazywa się spłaszczeniem. Niektóre z planet posiadają znaczne spłaszczenie, np. Saturn 1-9, Uran 1-11, Jowisz 1-17. Spłaszczenie ziemi jest bardzo małe, wynosi bowiem 1-292. Bezpośrednim wynikiem spłaszczenia ziemi są różne długości łuków.

Zawiera ona również długości 1 stop. równoleżników, które maleją w kierunku od równika ku biegunom.

Ciężar właściwy kuli ziemskiej wynosi 5.5; oznacza to, że ciężar kuli ziemskiej jest 5.5 razy większy od ciężaru wody, wziętej w takiej samej objętości.

Z powyższego widać, że ćwiartka południka ziemskiego zawiera więcej, niż 10 miljonów metrów; pozornie to się nie zgadza z określeniem metra; zwrócić wszakże należy uwagę, że dawniejsze pomiary ziemi (r. 1791—1799), z których otrzymano wielkość metra, były niezbyt dokładne, skutkiem czego metr legalny jest nieco krótszy( o 1-5 milimetra) od dziesięciomilionowej części ćwiartki południka, dlatego też metrów legalnych mieści się w niej więcej, aniżeli 10 milionów.

### Ruchy ziemi

Droga, jaką zakreśla ziemia we wszechświecie, jest nader zawiła ze względu na różnorodność ruchów, jakim ziemia podlega. Dwa najważniejsze — ogólnie znane ruchy — są: wirowy dokoła osi i postępowy (po drodze eliptycznej) dokoła słońca.

Oś ziemi, dokoła której odbywa się ruch wirowy w ciągu roku, nie posiada — ściśle mówiąc — stałego kierunku. Zakreśla ona powierzchnię stożkowatą, podobnie, jak i oś bąka wirującego. Całkowity okres tego ruchu wynosi około 26,000 lat. W ciągu tego czasu zmienia się również na niebie położenie p u n k t u przecięcia osi ziemi ze sklepieniem nieba. — Punkt ten, zwany biegunem, w ciągu 26,000 lat bezustannie zmienia swe miejsce. Obecnie np. biegun północny znajduje się w bliskości gwiazdy Alfa w Małej Niedźwiedzicy. Biegun północny będzie coraz bardziej się zbliżał do tej gwiazdy do roku 2105, potem zacznie się oddalać. Skutkiem tego kołysania się osi ziemskiej, równik przecina ekliptykę w coraz innym punkcie i powstaje t. zw. precesja, czyli poprzedzanie punktów równonocnych. Słońce, okrążając pozornie ziemię, przychodzi do punktu równonocnego, zanim ukończy się całkowity obieg.

Czwarty ruch ziemi polega na tem, że księżyc, właściwie mówiąc, nie obraca się dokoła ziemi, lecz obydwa te ciała obracają się dokoła wspólnego środka ciężkości.

Księżyc powoduje również piąty ruch ziemi, zwany nutacją. Polega on na tem, że oś ziemi, która skutkiem precesji (trzeci ruch) kołysze się, pod wpływem działania księżyca na ziemię ulega nader drobnym wahaniom. Ruchy bieguna na niebie powstają nie tylko z powodu kołysania się osi ziemskiej w okresie 26,000 lat, lecz również skutkiem przyciągania przez księżyc wypukłości ziemi, jaka ma miejsce z obydwóch stron równika.

Szósty ruch ziemi polega na tem, że pochylenie płaszczyzny równika do ekliptyki ulega drobnym wahaniom. Siódmy ruch zależy od zmienności wydłużenia drogi ziemi, ósmy — od wpływu planet, które powodują pewne zaburzenia w biegu ziemi. Wreszcie ziemia wraz ze słońcem i całym jego układem przesuwa się w kierunku gwiazdozbioru Herkulesa i to stanowi jeden z ważniejszych ruchów ziemi. O ruchach pozostałych, jako mniej ważnych — nie wspominamy.

### Wirowy ruch ziemi

Ziemia obraca się dokoła swej osi równomiernie z zachodu na wschód.

Ruchu tego nie odczuwamy, natomiast wydaje nam się, że sklepienie niebieskie obraca się dokoła ziemi w kierunku przeciwnym, t. j. ze wschodu na zachód. Czas, jaki upływa pomiędzy dwoma po sobie następującemi przejściami gwiazdy przez południk, nazywa się dobą gwiazdową.

Doba gwiazdowa oznacza zarazem czas obrotu ziemi dokoła osi i wynosi 23 godzin 56 min. 4 sek. Doba słoneczna jest to czas, jaki upływa pomiędzy dwoma górowaniami słońca; zawiera 24 godziny. Doby słoneczne nie są sobie równe, gdyż ziemia krąży dokoła słońca nie po kole i płaszczyzna tej drogi jest pochylona do płaszczyzny równika pod kątem 23½°. Wobec nierówności dób słonecznych nie można się niemi posiłkować dla rachuby czasu. Z tego względu astronomowie wyobrażają sobie dla celów praktycznych słońce idealne, które krąży równomiernie dokoła ziemi po równiku. Czas, jaki upływa pomiędzy dwoma górowaniami takiego słońca idealnego, stanowi dobę średnią. Taki czas średni wskazują nasze zegary i zegarki, gdy czas słoneczny wskazują jedynie kompasy (zegary słoneczne).

### Rachuba czasu

Bezpośrednim wynikiem wirowego ruchu ziemi z zachodu na wschód jest to, że o jednej porze na różnych południkach zegary miejscowe wskazują czas różny.

Posiłkowanie się w różnych punktach na ziemi czasem miejscowym, jest niewygodne, gdyż wraz ze zmianą miejsca należy regulować zegarek. Z tego względu niektóre państwa mają na całej swej przestrzeni czas południka, przechodzącego przez stolice, np. we Francji posiłkują się czasem paryskim, w Portugalji — lizbońskim, w Rosji petrogradzkim.

Od l a t kilkudziesięciu j e s t w użyciu czas, odniesiony do głównego południka, przechodzącego przez Greenwich. Powierzchnia ziemi została podzielona na 24 równe pasy, ograniczone południkami, odległemi od siebie o 15 stopni. W każdym z tych pasów mieszkańcy mają jeden czas, określony przy pomocy południka, przechodzącego przez środek pasa.

Punktem wyjścia podziału powierzchni ziemi na pasy jest wzajemna ugoda między niektóremi państwami, ażeby południk, przechodzący przez Greenwich, uważać za główny i od niego liczyć czas na całej kuli ziemskiej. Według tego południka liczą czas mieszkańcy pasa, zawartego między dwoma południkami, odległymi od siebie o 15 stopni; przez środek tego pasa przechodzi południk główny (Greenwich). Czas ten nazywa się zachodnio-europejskim. Na wschód o 15 stopni od południka, przechodzącego przez Greenwich, leży południk, według którego wyznacza się czas środkowo-europejski, a różnica pomiędzy powyższym czasem a zachodnio-europejskim wynosi godzinę. Dalej na wschód od tego południka o 15 stopni leży południk,

względem którego liczy się czas wschodnio-europejski.

Wygoda z takiej rachuby czasu jest następująca:

1) na znacznej przestrzeni w obrębie całego pasa wszyscy mieszkańcy mają jeden czas i nie posiłkują się czasem miejscowym.

2) Przy przejeździe z jednego pasa do sąsiedniego należy wskazówkę zegarka posunąć naprzód lub cofnąć o godzinę, nie uwzględniając minut i sekund, które są zawsze jednakowe na całej kuli ziemskiej.

Chcąc np. wiedzieć, z jaką szybkością przesuwa się skutkiem wirowego ruchu ziemi jakieś miasto, należy znaleźć jego szerokość geograficzną, a odpowiednią liczbę wynajdziemy.

**Wyniki wirowego ruchu ziemi**

Skutkiem wirowego ruchu ziemi każdy punkt na jej powierzchni przesuwa się z pewną szybkością, zależną od położenia tego punktu względem równika. Na samym równiku szybkość ruchu wirowego wynosi 465 metrów na sekundę. Szybkość ta maleje ku biegunom.

**Długości dnia**

Różne długości dnia są zależne od szerekości geograficznej. Dzień jest najdłuższy około chwili letniego przesilenia dnia z nocą.

**Bieg ziemi dokoła słońca**

Z pośród różnorodnych ruchów, jakim podlega ziemia, najważniejsze są: postępowy ruch dokoła słońca i wirowy dokoła osi. Skutkiem tego, że rzeczywistego biegu ziemi dokoła słońca wcale nie odczuwamy, wydaje się nam, że nie ziemia dokoła słońca, lęcz słońce obraca się dokoła ziemi w ciągu roku, przesuwająę się przez różne gwiazdozbiory. Koło, na sklepieniu nieba zakreślone, po którem słońce okrąża pozornie ziemię, nazywa się ekliptyką.

Płaszczyzna ekliptyki jest nachylona do płaszczyzny równika pod kątem 23°27. Skutkiem tego nachylenia, słońce przebywa pół roku na jednej (północnej), pół roku na drugiej (południowej) półkuli nieba, a następstwem tego bywa dwukrotne przecięcie się równika z płaszczyzną ekliptyki: d. 21 marca, gdy słońce przesuwa się z półkuli południowej na północną i d. 23 września, gdy przesuwa się z północnej na południową. Dni powyższe oznaczają chwile wiosennego i jesiennego porównania dnia z nocą, gdyż wtedy na całej kuli ziemskiej dzień jest równy nocy i trwa 12 godzin; słońce wschodzi i zachodzi w matematycznych punktach wschodu i zachodu. Po upływie 6 miesięcy (d. 23 września), słońce przecina powtórnie równik, przesuwając się na południową półkulę nieba. — Między tymi dwoma punktami równonocnymi znajdują się punkty przesileń (letnie 22 czerwca i zimowe d. 22 grudnia), oznaczające chwile początku lata i zimy (astronomiczne). Około przesileń letnich dni są najdłuższe i słońce w chwili przejścia przez południk świeci najwyżej.

**Rok**

Przeciąg czasu, w ciągu którego słońce obiega raz jeden ziemię, powracając do tej samej gwiazdy, od której obserwowaliśmy jego pozorny bieg dokoła ziemi, nazywa się rokiem gwiazdowym; zawiera on 365 dni, 6 godzin, 9 minut, 11 sekund. Rok zwrotnikowy oznacza przeciąg czasu, jaki upływa pomiędzy dwoma po sobie następującemi przejściami słońca przez punkt równonocny. Długość roku zwrotnikowego wynosi 365 dni, 5 godzin, 48 minut, 46 sekund.

**Pory roku**

Punkty równonocne i przesileń dzielą ekliptykę na 4 nierówne części. W ciągu wiosny słońce przesuwa się z punktu równonocy wiosennej do punktu letniego przesilenia; w lecie — od letniego przesilenia do jesiennego porównania; w jesieni — od jesiennego porównania do zimowego przesilenia; w zimie — od zimowego przesilenia do wiosennego porównania. Pory roku trwają nie jednakowy przeciąg czasu z tego powodu, że droga ziemi nie jest kołem i słońce nie znajduje się w środku drogi ziemskiej. Ponieważ oś ziemi jest pochylona do płaszczyzny jej drogi pod kątem 66½°, zatem przy obiegu ziemi dokoła słońca północna lub też południowa półkula podlega silniejszemu działaniu promieni słońca. Z powyższego widać, że nie oddalenie ziemi od słońca( większe lub mniejsze) powoduje zmianę pór roku, lecz kierunek promieni słonecznych, padających na powierzchnię ziemi.

Powoduje, to nietylko zmianę pór roku, lecz i podział ziemi na strefy: 1 gorącą, zawartą pomiędzy zwrotnikami, 2 umiarkowane, leżące na półkuli północnej i południowej pomiędzy zwrotnikami, a kołami biegunowemi i 2 zimne — wewnątrz kół biegunowych. Na strefę gorącą przypada 0.40 powierzchni ziemi, na strefy umiarkowane 0.52 i zimne 0.08.

Długość każdej pory roku wynosi średnio: wiosny 92 dni 20 godzin, lata 93 dni 15 godzin, jesieni 89 dni, 19 godzin i zimy 89 dni 0 godzin. Z powyższego widać, że półrocze letnie (wiosna i lato) trwa 186 dni dni 11 godzin i jest dłuższe od zimowego (178 dni 19 godzin) o 8 dni.

**Odległość ziemi od słońca**

Odległość ziemi od słońca jest zmienną, gdyż droga, po której porusza się ziemia, nie jest kołem, lecz elipsą, w jednym z ognisk której znajduje się słońce.

Skutkiem zmiennej odległości ziemi od słońca zmienia się i szybkość biegu; największa (około d. 1 stycznia) wynosi 30½ kilometrów na sekundę, najmniejsza (około d. 4 lipca) — 28½ kilom.

Średnia szybkość biegu ziemi wynosi: na sekundę—29½ klm.; na minutę—1780 klm.; na godzinę —106,800 klm.; na dobę—2,563,000 klm.

**Księżyc**

Księżyc opisuje dokoła ziemi elipsę, a w jednem z ognisk tej elipsy znajduje się ziemia. Płaszczyzna drogi ziemskiej pod kątem 5°. Skutkiem eliptyczności drogi księżyca, jego odległość od ziemi ulega ciągłym zmianom. Punkt w którym księżyc znajduje się najbliżej ziemi, nazywa się przyziemnym (perigeum), w którym jest najdalej — odziemnym (apogeum).

Księżyc obraca się dokoła swej osi w ciągu 27 dni 7 godz. 43 min. 11 sekund; czas obrotu księżyca dokoła ziemi wynosi również 27 dni 7 godzin 43 minut 11 sekund.

Z tego też względu księżyc jest zwrócony ku ziemi jedną stroną swej tarczy. Czas, jaki upływa pomiędzy dwiema jednakowemi odmianami księżyca np. od pełni do pełni, nazywa się miesiącem synodycznym i zawiera 29 dni 12 godzin, 44 minut, 3 sekundy.

Średnia odległość księżyca od ziemi wynosi 60 promieni równikowych ziemi, w kilometrach 384,446, co stanowi 1-400 część średniej odległości ziemi od słońca. Odległość księżyca od ziemi ulega wahaniom. Objętość księżyca wynosi 1-50 objętości ziemi, czyli 22.105.740.000 kilom. sześć. Masa równa się 1-80 masy ziemi. Średnia gęstość jest 3,4 razy większa od wody. Promień księżyca—1,741 klm.

Dotychczas nie udało się dostrzedz na powierzchni księżyca śladów atmosfery ani wody. Z pośród wyniosłości na uwagę zasługują góry i kratery, z których pierwsze dochodzą średnio do 2 klm., drugie zaś posiadają wymiary rozmaite: jedne są zaledwie widzialne przez teleskopy, inne zaś dochodzą do 250 klm. średnicy. Przeważnie średnica kraterów wynosi około 30 klm. Niektóre góry dochodzą do bardzo znacznej wysokości (np. góra Leibnitz 8200 metrów, Newton 7250 metrów). Nadto na powierzchni księżyca dają się zauważyć długie, a wązkie

pęknięcia, t. zw. bruzdy. Długość ich dochodzi niekiedy do 100 klm., szerokość nie przewyższa 2 klm.

Promienie światła, jakie dochodzą do nas z księżyca, są to odbite od jego powierzchni promienie słoneczne. Według Zoellnera siła światła księżyca w pełni jest 600, 000 razy mniejsza od słonecznego.

W czasie dnia księżycowego (który trwa około 2 tygodni ziemskich), temperatura powierzchni ulega znacznym wahaniom: około południa na księżycu temperatura jego powierzchni dochodzi do 100° C., w nocy (trwającej również około 2 tygodni) — spada do 50° C. poniżej zera. Ciepło, dochodzące do nas z księżyca, może podlegać mierzeniu jedynie przy pomocy nader czułych narzędzi fizycznych.

### UKŁAD SŁONECZNY.

Do naszego układu słonecznego zaliczyć należy, prócz słońca, planety wielkie i małe (planetoidy), księżyce tych planet, komety i roje gwiazd spadających. Gwiazdy stałe, widzialne każdej pogodnej nocy, do układu słonecznego nie należą; każda z tych gwiazd jest słońcem, o rozmiarach, niekiedy przewyższających wielkość naszego słońca. Z pośród ciał niebieskich, które mogą być widzialne przy pogodnym stanie nieba, z łatwością dostrzegamy: słońce, księżyc i gwiazdy; znacznie trudniej niewprawne oko potrafi wyróżnić z pośród gwiazd stałych planety, planetoidy i komety.

**Słońce** jest olbrzymią kulą ognisto-płynną o temperaturze 5 do 6 tysięcy stopni. Promień słońca jest 109,3 razy większy (697,130 kilometrów) od promienia ziemi, objętość—1,310,162 razy. Masa słońca przewyższa masę ziemi 324,439 razy, a każdy przedmiot, przeniesiony na powierzchnię słońca, byłby 27,6 razy cięższy, niż na ziemi. Ażeby mieć niejakie pojęcie o gęstości masy, z której składa się słońce, należy zaznaczyć, że średnio biorąc, masa ta jest 1,4 razy większą od wody, wziętej w takiej samej objętości. Słońce obraca się dokoła swej osi i jeden obrót trwa: na równiku 25 dni, w okolicach podbiegunowych słońca około 31 dni. O czasie obrotu słońca dokoła osi przekonywamy się z ruchu plam, które znajdują się na jego powierzchni. Plamy te ukazują się w większej, bądź też mniejszej ilości, a całkowity okres ukazywania się plam wynosi 11 lat. W roku 1900 prawie nie dostrzegano plam na słońcu. Po raz ostatni najwięcej było w r. 1905, i w r. 1916.

Odległość słońca od ziemi, wynosząca średnio 149,501,000 kilometrów, ulega pewnym wahaniom z tego powodu, że ziemia krąży dokoła słońca nie po kole. lecz po elipsie. Najbliżej ziemi słońce znajduje się w dniu 1-go stycznia, w odległości 146,994,000 kilometrów, najdalej w d. 4 lipca 151,998, 000. Słońce nie zajmuje bynajmniej stałego położenia we wszechświecie, lecz wraz z całym swym układem przesuwa się w kierunku punktu położonego w gwiazdozbiorze Herkulesa.

### Planety.

Najbliżej słońca znajduje się Merkury (najmniejszy), dalej idą: Wenus, Ziemia z jednym księżycem, Mars z dwoma księżycami, Jowisz, największa z planet, posiadająca 8 księżyców, Saturn z pierścieniami i 10 księżycami. Uran z czterema i Neptun z jednym księżycem. Porządek planet pod względem wielkości: Jowisz (większy, niż wszystkie planety pozostałe, razem wzięte), Saturn, Uran, Neptun, Ziemia, Wenus, Mars, Merkury.

Pierwsze 6 planet były znane w starożytności. Urana odkrył Wiliam Herschel w r. 1871, Neptuna — Leverrier (za pomocą wyliczeń) w r. 1846. Do rozróżnienia planet od gwiazd potrzeba wprawy i pewnego zasobu wiadomości z kosmografii. Przedewszystkiem wiedzieć należy, iż gwiazdy stałe, pomimo ich ciągłego ruchu (pozornego) dokoła ziemi, znajdują się w niezmiennych względem siebie odległościach, gdy planety przesuwają się między gwazdami, wobec czego wzajemna odległość pomiędzy jakąkolwiek gwiazdą a planetą ulega ciągłej zmianie. Najszybciej zmieniają swe miejsca na niebie planety, położone najbliżej słońca: najwolniej — planety, najbardziej odległe. Merkury i Wenus mogą być widzialne przed wschodem słońca lub też po jego zachodzie, planety pozostałe — o każdej porze nocy. W naszych szerokościach Merkury daje się wynaleźć z trudnością, szczególniej gołem okiem; Wenus świeci niekiedy bardzo silnym i równym blaskiem; Marsa łatwo rozpoznać po czerwonej, a Jowisza po białej barwie i silnym blasku, Saturn posiada blado-niebieskawe zabarwienie. Dwie ostatnie planety układu słonecznego, Uran i Neptun nie mogą być widzialne gołem okiem.

### Planetoidy,

czyli małe planety, krążą dokoła słońca przeważnie w pasie pomiędzy Marsem a Jowiszem. Liczba ich przenosi obecnie 600. Planetoidy mogą być widzialne przez teleskop. Powierzchnia największej planetoidy nie przewyższa powierzchni Niemiec, Austrji i Francji. Z pośród planetoid na szczególną uwagę zasługuje Eros, krążąca pomiędzy Marsem a ziemią. Znaleziono również planetoidy, krążące pomiędzy Jowiszem a Saturnem.

### Gwiazdy spadające

są to drobne ciałka, które błądząc w przestrzeni międzyplanetarnej, mogą w pewnych warunkach spaść na powierzchnię ziemi. Skutkiem silnego tarcia o powietrze, ciałka te rozżarzają się, spalając się niekiedy prawie całkowicie. Szybkość biegu gwiazd spadających wynosi około 40 kilometrów na sekundę. Gwiazdy spadające bywają widoczne każdej pogodnej nocy, wszakże najwięcej ich spada pomiędzy 9—14 sierpnia (Perseidy), 13—16 listopada (Leonidy) i 23—28 listopada (Bielidy). Dotychczas rojów gwiazd spadających naliczono kilkadziesiąt. Zbytecznem jest chyba zaznaczać, że gwiazdy spadające nic nie mają wspólnego ze stałemi gwiazdami, z których żadna, rzecz prosta, na ziemię spaść nie może.

---

### POWIERZCHNIA OCEANÓW I JEZIOR W MILACH KWADRATOWYCH

| | |
|---|---|
| Lodowaty Południowy | 5,731,350 |
| Lodowaty Północny | 4,781,000 |
| Atlantycki | 34,801,400 |
| Indyjski | 17,084,000 |
| Spokojny | 67,699,630 |
| Jeziora — Bajkalskie | 13,000 |
| Chad | 10,000 |
| Erie | 9,960 |
| Great Bear | 10,000 |
| Great Slave | 12,000 |
| Huron | 23,800 |
| Michigan | 22,450 |
| Nyassa | 12,000 |
| Ontario | 7,240 |
| Superior | 31,200 |
| Tanganyika | 15,000 |
| Victoria Nyanza | 26,500 |
| Winnipeg | 9,000 |

---

---

### DŁUGOŚĆ ŻYCIA U ZWIERZĄT RYB I PTAKÓW

| | Lat | | Lat |
|---|---|---|---|
| Bóbr | 20-25 | Koń | 40-50 |
| Niedźwidź | 40-50 | Lew | 20-25 |
| Kot | 9-10 | Mysz | 3-4 |
| Karp | 150 | Sowa | 6-8 |
| Kanarek | 24 | Papuga | 200-300 |
| Kura | 15-20 | Szczupak | 150 |
| Pies | 10-15 | Szczur | 3 |
| Gołąb | 60-70 | Renifer | 16 |
| Glista | 10 | Owca | 10-15 |
| Słoń | 150-200 | Łabędź | 102 |
| Lis | 10 | Żaba | 40 |
| Koza | 12-15 | Tygrys | 20 |
| Gęś | 200-300 | Żółw | 200-300 |
| Świnka mor. | 5-7 | Wilk | 10-15 |
| Zając | 7-8 | Dzięcioł | 60-70 |

---

# KONSTYTUCJA STANÓW ZJEDNOCZONYCH

My, lud Stanów Zjednoczonych, ustanawiamy niniejszą konstytucję, tak dla nas, jak dla naszego potomstwa. Celem tejże jest zespolenie sił pojedyńczych stanów, zaprowadzenie dobrych praw, zabezpieczenie wolności osobistej na zewnątrz i wewnątrz, podniesienie ogólnego dobrobytu, oraz zapewnienie błogosławionych skutków wolności.

ARTYKUŁ I.

§ 1. Wszelka władza prawodawcza, oparta na niniejszej konstytucji, powierzona będzie Kongresowi Stanów Zjednoczonych, składającemu się z Senatu i Izby Reprezentantów.

§ 2. Członkowie Izby Reprezentantów wybierani będą przez lud poszczególnych stanów co dwa lata; każdy mający prawo do głosowania na członków Izby Reprezentantów stanowych, może głosować na członków Izby Reprezentantów. Reprezentant musi mieć skończonych 25 lat, być 7 lat obywatelem St. Zj., i w czasie wyborów mieszkać w stanie, który ma reprezentować.

Reprezentacja, jak i zwykłe podatki, podzieloną będzie równo na wszystkie stany w skład Unii wchodzące, stosunkowo do ludności.

Spis ludności odbędzie się w 3 lata po pierwszej sesji Kongresu St. Zj., a następnie co 10 lat, w sposób przepisany ustawą. Liczba Reprezentantów nie może być większą niż jeden na każdych 30,000, mieszkańców, lecz każdy stan winien mieć przynajmniej jednego reprezentanta.

W razie wakansu reprezentacji któregokolwiek stanu, władza wykonawcza tegoż stanu rozpisuje nowe wybory celem uzupełnienia tegoż.

Izba Reprezentantów wybiera przewodniczącego i urzędników swoich, ma też wyłączne prawo wnoszenia oskarżeń o nadużycie władzy.

§ 3. Senat Stanów Zjednoczonych składać się będzie z dwóch Senatorów z każdego stanu, wybieranych przez stanowe legislatury na 6 lat. Każdy Senator ma jeden głos.

Po pierwszych wyborach, skoro się tylko Senat zbierze, natychmiast winien podzielić się tak, by co dwa lata jedna trzecia senatorów ustępowała ze swych krzeseł, by co dwa lata jedna trzecia część senatu była wybieralną.

W razie wakansu, legislatura danego stanu wybiera nowego senatora, w braku zaś sesji, gubernator ma prawo mianować senatora, lecz tylko tymczasowo, do chwili zebrania się sesji, która wakans uzupełni. Senator musi liczyć 30 lat, być 9 lat obywatelem St. Zj. i w czasie wyboru zamieszkiwać w stanie, który go wybiera.

Wice-Prezydent Stanów Zjednoczonych będzie przewodniczącym Senatu, nie ma jednak głosu, tylko wtedy, gdy głosy senatorów się równają.

Senat wybiera swych urzędników i w razie nieobecności Wice-Prezydenta, lub gdy tenże zajmuje urząd Prezydenta St. Zj., wybiera tymczasowego przewodniczącego.

Senat ma wyłączną władzę sądzenia oskarżonych urzędników. W takim wypadku muszą być senatorowie wpierw zaprzysiężeni. Jeżeli sądzonym jest Prezydent St. Zj., wtedy przewodniczy najwyższy sędzia Najwyższego Sądu. Aby uznać oskarżonego winnym, konieczne są dwie trzecie głosów obecnych członków senatu.

Wyrok o nadużycie w urzędzie nie może sięgać dalej, niż pozbawienie urzędu i prawa do zajmowania stanowiska urzędowego w Stanach Zjednoczonych; skazany w ten sposób podlegać będzie w dalszym ciągu zwykłym ustawom krajowym.

§ 4. Czas, miejsce i sposób głosowania na senatorów i reprezentantów wyznacza w każdym stanie legislatura tegoż, lecz Kongres może zawsze zmienić te reguły, prócz wyznaczenia miejsca, w którem senatorzy są wybierani.

Kongres zbiera się przynajmniej raz do roku w pierwszy poniedziałek w grudniu, lecz może prawnie inny dzień naznaczyć.

§ 5. Każda z Izb Kongresu będzie dla siebie sędzią co do rezultatu wyborów i kwalifikacji swych członków, a większość całej ilości członków stanowi "quorum", lecz mniejszość może odraczać posiedzenia z dnia na dzień, oraz zmusić nieuczęszczających członków do udziału w posiedzeniach przez ustanowienie odpowiednich uchwał i kar.

Każda z Izb stanowi dla siebie reguły, wedle których posiedzenia mają być prowadzone; może karać swych członków za niewłaściwe zachowanie się, a za zgodą dwóch trzecich wykluczyć członka.

Każda Izba będzie prowadziła protokóły ze swych posiedzeń i od czasu do czasu ogłosi je drukiem, z wyjątkiem tych spraw, które winny pozostać tajemnicą. Nazwiska członków głosujących za lub przeciw, muszą być wpisane do protokółu na żądanie jednej piątej obecnych członków.

Żadna z Izb nie może bez zgody drugiej Izby, odroczyć swych posiedzeń na więcej niż trzy dni, ani też zmienić miejsce, w którem posiedzenia się odbywają.

§ 6. Senatorzy i reprezentanci płatni są z kasy Stanów Zjednoczonych. Wysokość tej płacy określa ustawa. W czasie sesji Kongresu lub podróży na sesję lub ze sesji, członkowie Kongresu nie mogą być aresztowani, chyba za zdradę stanu, zbrodnię karaną zwykle śmiercią, albo za naruszenie spokoju publicznego; za mowy w Kongresie nie mogą być pociągani do odpowiedzialności po za Kongresem.

Żaden senator ani reprezentant nie może być mianowany na nowoutworzony urząd, lub też na taki, za piastowanie którego podwyższono pensję w czasie gdy on już był członkiem Kongresu. Urzędnik Stanów Zjednoczonych wybrany do Kongresu, musi zrzec się swego urzędu, zanim zasiądzie w Kongresie.

§ 7. Izba Reprezentantów ma wyłączne prawo zapoczątkowania wszelkich wniosków lub projektów mających na celu podniesienie dochodu Stanów Zjednoczonych, lecz Senat ma prawo robienia poprawek i t. p., tak samo jak co do innych wniosków.

Każdy wniosek lub projekt nowego prawa, skoro zostanie przyjętym przez obie Izby, musi być przedłożony Prezydentowi Stanów Zjednoczonych, jeżeli tenże się nań zgadza, podpisuje go, w przeciwnym razie zwraca do Izby, która mu dała początek, wraz ze swemi uwagami. Odnośna Izba musi uwagi Prezydenta wpisać "in extenso" do książki protokółowej i obradować nad niemi. Jeżeli po takich obradach dwie trzecie Izby głosuje za wnioskiem, wówczas posyła się go wraz z uwagami Prezydenta do drugiej Izby, a jeżeli ta również większością dwóch trzecich głosuje za wnioskiem, wtedy tenże staje się prawem. Głosowanie w takich wypadkach odbywa się przez krótkie "Tak" lub "Nie", a głos każdego członka Kongresu musi być zapisany. jak został oddany. Gdyby wniosek nie został zwrócony przez Prezydenta w ciągu dziesięciu dni (nie licząc niedziel) od czasu wręczenia, staje się on prawem i bez podpisu Prezydenta, z wyjątkiem, gdyby sesja Kongresu była odroczoną przed upływem owych dziesięciu dni, natenczas wniosek nie będzie prawem.

Każde rozporządzenie, rezolucja lub uchwała, na którą obie Izby się godzą (prócz odroczenia), musi być przedstawioną Prezydentowi

Stanów Zjednoczonych; lecz zanim zostanie prawomocną, Prezydent winien je podpisać, a gdy się nań nie zgadza, odesłać je pod ponowne obrady i wówczas muszą być przyjęte przez dwie trzecie głosów, osobno w Senacie i Izbie Reprezentantów, podobnie jak to się dzieje z projektem do praw.

§ 8. Kongres ma prawo:

Nakładać i kolektować podatki, długi, cła importowe oraz eksportowe;

Przedsiębrać wszelkie kroki celem obrony Stanów Zjednoczonych, oraz starać się o ogólny dobrobyt tychże; lecz wszelkie podatki i cła muszą być jednakowe dla całych Stanów Zjednoczonych.

Kongres ma prawo zaciągania pożyczek dla Stanów Zjednoczonych;

Ma prawo regulować handel z obcymi narodami, jakoteż między stanami, oraz ze szczepami indyjskimi.

Kongres ustanawia naturalizację imigrantów i wydaje jednobrzmiące ustawy dla bankructw w całych Stanach Zjednoczonych; bije pieniądze, reguluje wartość monety i przepisuje odpowiednie miary i wagi dla całych Stanów Zjednoczonych.

Ustanawia kary za fałszowanie papierów wartościowych i pieniędzy Stanów Zjednoczonych.

Ustanawia poczty i drogi pocztowe.

Zabezpiecza autorom i wynalazcom wyłączne przywileje na ograniczony czas, czem przyczynia się do rozwoju nauk i sztuk pięknych.

Kongres ustanawia Sądy Niższe — z wyjątkiem Najwyższego Sądu. Określa i karze rozbójnictwo morskie i przekroczenia praw międzynarodowych.

Ma prawo wypowiedzenia wojny, wydawania przywilejów na konfiskatę okrętów nieprzyjacielskich,oraz uchwala prawa względem jeńców wojennych na lądzie i na morzu.

Ma prawo organizować armię i utrzymywać ją, nie może jednak asygnować pieniędzy na nią na przeciąg dłuższy, aniżeli dwa lata.

Ustanawia i utrzymuje marynarkę.

Ustanawia przepisy wojskowe dla armii i marynarki.

Powołuje do służby milicje stanowe, w celu zabezpieczenia praw Unii, uśmierzania buntów lub odparcia inwazji.

Zajmuje się organizowaniem milicji, uzbrojeniem i ćwiczeniem tejże, oraz rządzi powołanymi pod broń w służbie Stanów Zjednoczonych, pozostawiając stanom mianowanie oficerów.

Ćwiczenia milicji stanowych muszą odbywać się podług przepisów Kongresu.

Posiada wyłączną prawodawczą władzę nad dystryktem (nie przenoszącym dziesięciu kwadratowych mil), który może być oddzielony i cedowany przez poszczególne stany, a przyjętym przez Kongres na stolicę Stanów Zjednoczonych.

Takąż władzę ma Kongres nad wszelkiemi miejscowościami kupionemi przez rząd za zgodą legislatur stanowych w celu zbudowania i utrzymywania fortec, magazynów, arsenałów, stacji węglowych itp. Ma też prawo zastosowywać wszelką władzę nadaną niniejszą konstytucją Kongresowi, lub któremukolwiekbądź z urzędników Stanów Zjednoczonych.

§ 9. Istniejące stany mogą sprowadzać ludzi; ludzie zaś mogą się przenosić z jednego do drugiego stanu, lecz po roku 1808 Kongres będzie mógł nałożyć taksę nie wyższą nad $10.00 od głowy.

Przywilej "habeas corpus" (dosłownie "mieć ciało"), czyli przywilej sądu uwalniania osób nieprawnie aresztowanych, lub też zmiana sądu, pozostanie i nadal prawem, z wyjątkiem gdyby zdarzył się jaki bunt, lub gdyby publiczne bezpieczeństwo tego wymagało.

Kongres nie może ustanowić ustawy, na podstawie której możnaby karać bez sądowego procesu, ani też takiej, któraby pociągała do odpowiedzialności za spełnienie jakiegoś czynu, przed ustanowieniem kary za taki czyn.

Podatek od głowy, lub bezpośredni może być nałożonym jedynie w stosunku równym, a to podług spisu ludności, jak to jest określonem na innem miejscu.

Ani cło ani taksa nie może być nałożoną na żaden artykuł eksportowany z któregokolwiek stanu.

Reguły handlowe muszą dawać wszystkim stanom i portom równe przywileje; handel zaś między stanami musi być zupełnie wolny.

Pieniądze nie mogą być wypłacone ze skarbu, tylko wtedy, gdy zostały na dany cel prawnie przeznaczone. Od czasu do czasu musi być ogłaszany wykaz wszystkich publicznych pieniędzy odebranych i wydanych.

Stany Zjednoczone nie będą wydawały żadnych tytułów szlachectwa. Żaden z urzędników Stanów Zjednoczonych nie będzie miał prawa, jak długo jest na urzędzie, przyjmować jakiekólwiek tytuły, prezenty, wynagrodzenia, odznaczenia, lub urzędy od obcych królów lub cesarzy, chyba za pozwoleniem Kongresu.

§ 10. Żaden ze stanów nie ma prawa do zawierania traktatów, przymierzy, ani tworzenia koalicji; nie może dawać upoważnienia do konfiskaty, ani bić pieniędzy, ani puszczać w obieg listy kredytowe, ani zastąpić walutę srebrną i złotą przy płaceniu długów jakąkolwiek inną; nie może uchwalać praw, na podstawie których możnaby karać drogą administracyjną, ani też karać za czyny popełnione, zanim prawo robiące takowe karygodnemi, zostało uchwalone; nie może ustanawiać praw, któreby uwalniały od dotrzymywania kontraktów, ani też nadawać tytuły szlachectwa.

Żaden stan nie będzie miał prawa, bez uchwały kongresu, nakładać cła na towary przywożone lub wywożone, z wyjątkiem wypadków, w których by to było absolutną koniecznością ze względu na wprowadzenie w życie swych praw inspekcyjnych, lecz cały czysty dochód z takich ceł nałożonych przez stan na towary przywożone, lub wywożone, należeć będzie do skarbu Stanów Zjednoczonych, a wszelkie tego rodzaju prawa podlegają kontroli lub rewizji kongresu.

Żaden stan nie może nakładać podatków bez zezwolenia kongresu na okręty towarowe; nie może utrzymywać w czasie pokoju armii ani marynarki, nie może wchodzić w umowy lub przymierza z innemi stanami ani państwem, i nie może prowadzić wojny, chyba na przypadek inwazji, lub niebezpieczeństwa, nie znoszącego zwłoki.

## ARTYKUŁ II.

§ 1. Władza wykonawcza spoczywa w ręku prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki. Prezydent wybieralny będzie na cztery lata, tak samo jak wice-prezydent i razem z nim, a to w następujący sposób:

Legislatura każdego ze stanów, uchwali sposób, w jaki mają być wybrani elektorzy. Każdy stan uprawniony jest do tylu elektorów, wielu ma członków w kongresie, wliczając senatorów: lecz ani senator, ani reprezentant do kongresu, ani żadna osoba piastująca jakikolwiek urząd Stanów Zjednoczonych nie może być elektorem*).

Kongres wyznacza dzień wyboru elektorów, oraz dzień, w którym oni mają oddać swoje głosy, lecz jeden i ten sam dzień musi być na to wyznaczony w całych Stanach Zjednoczonych.

---

*)Sposób wybierania prezydenta, patrz dwunasta poprawka do konstytucji.

Tylko obywatel urodzony w Stanach Zjednoczonych może być kandydatem na urząd prezydenta Stanów Zjednoczonych; kandydat musi mieć skończonych 35 lat i być nie mniej jak 14 lat rezydentem Stanów Zjednoczonych.

W razie usunięcia prezydenta z urzędu, jego śmierci, rezygnacji lub niemożliwości wykonywania obowiązków, urząd ten obejmuje wiceprezydent. Kongres może uchwalić, kto w razie usunięcia, śmierci lub rezygnacji prezydenta i wiceprezydenta ma ich tymczasowo zastąpić.

Prezydent pobierać będzie pensję, która nie może być ani podwyższoną ani zniżoną w czasie, na który został wybranym; nie może też pobierać żadnego ubocznego wynagrodzenia od żadnego stanu, ani od Stanów Zjednoczonych.

Zanim prezydent obejmie urząd, musi złożyć następującą przysięgę lub zapewnienie: "Uroczyście przysięgam (lub zaręczam), że będę wiernie spełniał urząd prezydenta Stanów Zjednoczonych i że o ile tylko będę zdolny, będę strzegł, ochraniał i bronił konstytucję Stanów Zjednoczonych."

§ 2. Prezydent będzie naczelnym wodzem armji i marynarki Stanów Zjednoczonych, oraz milicji stanów, skoro ta tylko zostanie powołaną do czynnej służby dla Stanów Zjednoczonych; może on wymagać piśmiennej opinii od naczelnych urzędników wykonawczych wydziałów, o ile ta odnosi się do ich zakresu działania. Prezydent może zawiesić wyrok, lub ułaskawiać za winy wobec Stanów Zjednoczonych, z wyjątkiem gdy winą tą jest nadużycie w urzędzie.

Prezydent ma prawo zawierać traktaty, lecz musi wpierw poradzić się senatu i uzyskać sankcję dwóch trzecich obecnych senatorów; prezydent mianuje za poradą i zgodą senatu ambasadorów, posłów i konsulów, sędziów Najwyższego Sądu i wszystkich innych urzędników Stanów Zjednoczonych których nominacji niniejsza konstytucja nie określa, a których urzędy mogą być w przyszłości prawnie ustanowione, kongres jednakowoż ma przywilej powziąć uchwałą, mocą której sam prezydent, sąd lub szef biura będą mogli mianować podrzędnych urzędników.

Wszelkie wakansy powstałe w czasie odroczenia senatu może prezydent obsadzać sam, lecz tylko do następnej sesji.

§ 3. Od czasu do czasu winien prezydent dać kongresowi informację o położeniu Unji, w takim to orędziu, prezydent powinien wymienić, jakie prawa uważa za właściwe i potrzebne, może on w nadzwyczajnych wypadkach zwołać sesję którejkolwiek izby lub obu, a w razie gdyby kongres nie mógł się zgodzić co do odroczenia sesji, on ją może odroczyć do czasu, który sam wyznaczy. Prezydent przyjmuje ambasadorów obcych państw i innych publicznych urzędników i posłów, baczy by prawa były ściśle wykonywane i podpisuje mianowania na urzędy Stanów Zjednoczonych.

§ 4. Tak prezydent, jak wiceprezydent lub jakikolwiek urzędnik Stanów Zjednoczonych, winien być usunięty z urzędu, skoro się któremu z nich udowodni zdradę stanu, przekupstwo, nadużycie w urzędzie lub inną zbrodnię.

## ARTYKUŁ III.

§1. Władza sądownicza Stanów Zjednoczonych spoczywać będzie w ręku Najwyższego Sądu Stanów Zjednoczonych, oraz takich niższych sądów, jakie kongres ustanowi. Sędziowie tak Najwyższego Sądu jak i niższych sądów będą pobierali pensje, które nie mogą być zmniejszane jak długo są oni na urzędzie, piastują zaś swój urząd dożywotnie, o ile uczciwie go sprawują.

§ 2. Władza sądowa rozciąga się na wszelkie sprawy prawne, oraz takie, w których sprawiedliwość wymaga, by jeżeli dany wypadek nie był szczegółowo przez konstytucję przewidziany, tłumaczyć ją, jak to rozum i słuszność dyktuje; obejmuje wszelkie prawa stanów Zjednoczonych, traktaty zawarte, lub takie, które na podstawie konstytucji i praw mają być zawarte; rozciąga się na wszelkie sprawy dotyczące ambasadorów, lub innych państwowych urzędników, na sprawy dotyczące admiralicji i władz marynarskich, na wszelkie spory, w których Stany Zjednoczone będą stroną interesowaną, na zatargi pomiędzy dwoma lub więcej stanami, pomiędzy danym stanem a obywatelem innego stanu, między obywatelami różnych stanów, lub między obywatelami tego samego stanu, roszczącymi sobie prawa do gruntów w różnych stanach.

We wszelkich sprawach dotyczących się ambasadorów, posłów lub konsulów, lub takich, w których stroną interesowaną jest stan, Najwyższy Sąd posiada wyłączną jurysdykcję, w innych, poprzednio wzmiankowanych może być tylko sądem apelacyjnym, lecz kongres może uchwalić wyjątki i przepisać reguły.

Wszelkie procesy za zbrodnie będą się odbywały przed sądem przysięgłych, z wyjątkiem zdrady stanu lub nadużycia zaufania urzędnika Stanów Zjednoczonych; tego rodzaju procesy będą się odbywały w stanach, w których zbrodnie zostały popełnione, lecz gdy zbrodnia została popełnioną poza granicami któregokolwiek stanu, wtedy kongres naznacza miejsce procesu.

§3. Zdrada stanu popełnioną zostaje tylko wtedy, gdy ktoś prowadzi wojnę przeciw Stanom Zjednoczonym, lub jeżeli ktoś sprzyja wrogom dając im pomoc i przytułek. Aby módz kogo ukarać za zdradę stanu, trzeba koniecznie potwierdzenia dwóch świadków co do tegoż samego czynu, lub też przyznania się oskarżonego wobec sądu do winy.

Kongres ma prawo wyznaczania kary za zdradę stanu, lecz udowodnienie tejże zdrady nie hańbi potomstwa skazanego, majątek zaś zdrajcy może być skonfiskowany tylko za jego życia.

## ARTYKUŁ IV

§ 1. Pojedyncze stany muszą wzajemnie uznawać wszelkie publiczne czynności, dokumenty i procedury sądowe każdego innego stanu. Kongres może uchwalić przepisy, w jaki sposób takie czynności urzędowe, dokumenty i procedury sądowe mają być potwierdzone i jak się do nich zastosować.

§ 2. Obywatele któregokolwiek stanu są uprawnieni do wszelkich przywilejów i swobód obywatelskich innych stanów.

Osoba oskarżona w którymkolwiek stanie o zdradę, morderstwo lub inną zbrodnię, jeśliby usunęła się przed sprawiedliwością, a pobyt jej w innym stanie był wiadomym, ma być na żądanie władzy wykonawczej tego stanu, z którego uciekła, przytrzymaną i odstawioną do stanu, w którym zbrodnia ma być sądzoną.

§ 3. Nowe stany mogą być przyjmowane przez kongres do Unji, lecz nigdy nie może być utworzonym nowy stan w obrębie starego, ani też nie mogą się one łączyć, ani też z cząstek stanów nie można tworzyć nowego stanu bez zgody nie tylko legislatur odnośnych stanów, lecz i kongresu.

Kongres ma władzę tworzyć i wykonywać wszelkie przepisy dotyczące terytorjów lub wszelkiej własności Stanów Zjednoczonych, a w żadnym wypadku nie można tłómaczyć niniejszej konstytucji w taki sposób, by to mogło przyczynić się do krzywdy dla Stanów Zjednoczonych lub któregokolwiek stanu.

§ 4. Stany Zjednoczone zapewniają każdemu ze stanów republikańską formę rządów, i będą broniły każdego ze stanów przed napadami nieprzyjaciela, i przed

rozruchami miejscowymi, jeżeli legislatura lub gubernator (gdy sesją legislatury odroczona) tego zażąda.

ARTYKUŁ V.

Poprawki do konstytucji mogą być proponowane, ilekroć dwie trzecie obu izb kongresu uznają to za potrzebne. Na podanie legislatur dwóch trzecich stanów, kongres, winien zwołać konwencję celem obradowania nad przedstawionemi przez nie poprawkami.

W każdym wypadku poprawka, aby mogła stać się częścią konstytucji, musi być potem przyjętą przez ciała prawodawcze (legislatury) trzech czwartych wszystkich stanów, lub przez konwencje w trzech czwartych tychże, stosownie do tego, który z tych sposobów kongres zaproponuje, zastrzega się jednakowoż, że żaden ze stanów nie może być nigdy pozbawionym równej reprezentacji w senacie, chyba że się dobrowolnie na to zgodzi.

ARTYKUŁ VI.

Wszystkie długi zaciągnięte jak i zobowiązania, przyjęte przed przyjęciem niniejszej konstytucji, będą również ważne i po jej przyjęciu.

Niniejsza konstytucja, jak i wszelkie prawa Stanów Zjednoczonych, które muszą, być na niej oparte, jako też wszelkie traktaty zawierane z upoważnienia Stanów Zjednoczonych, będą prawem najwyższym kraju; zaś sądy wszystkich stanów muszą się do niej stosować, choćby nawet prawo stanowe było w sprzeczności z konstytucją.

Senatorowie i reprezentanci wyż wspominani, członkowie legislatur stanowych, oraz wszyscy urzędnicy władzy wykonawczej i sądowej tak Stanów Zjednoczonych jak i każdego stanu, muszą złożyć przysięgę lub zapewnienie, że będą się ściśle trzymali tej konstytucji, a kandydatom na jakikolwiek urząd publiczny w Stanach Zjednoczonych nie wolno nigdy stawiać żadnych pytań dotyczących przekonań religijnych.

ARTYKUŁ VII.

Przyjęcie tej konstytucji na konwencjach dziewięciu stanów stanowić będzie zaprowadzenie jej w tych stanach, które ją przyjęły.

Działo się na konwencji za jednogłośną zgodą stanów reprezentowanych na niej dnia 17 Września 1787 roku, a w dwunastym roku od czasu uzyskania niepodległości Stanów Zjednoczonych Ameryki.

Podpisani GEO. WASHINGTON, Prezydent i Deputowany z Virginii i trzydziestu dziewięciu delegatów.

**Dodatkowe artykuły oraz poprawki do Konstytucji Stanów Zjednoczonych.**

---

**Artykuł I.** — Kongres nie może upaństwowić żadnej religii, ani też ograniczyć swobodę religijną; nie może ograniczać wolności słowa lub prasy, ani też prawa zgromadzania się ludu na wiece i wnoszenie prośb o usunięcie krzywd (15 grudnia, 1791).

**Artykuł II.** — Przywilej utrzymywania i noszenia broni nie będzie naruszony, gdyż dobrze wyćwiczona milicja potrzebną jest dla bezpieczeństwa wolnego stanu. (15 grudnia, 1791).

**Artykuł III.** — W czasie pokoju żaden żołnierz nie może być zakwaterowany w prywatnym domu bez zgody gospodarza, w czasie zaś wojny tylko w taki sposób można wojsko kwaterować, jak ustawy przepisują. (15 grudnia, 1791).

**Artykuł IV.** — Lud ma prawo do wolności osobistej i domowej. Prawo to nie może być gwałcone przez bezpodstawne rewizje lub zabieranie rzeczy lub papierów. Rozkaz aresztowania może być wydanym tylko wtedy, gdy wina jest prawdopodobną, co musi być poparte przysięgą lub zapewnieniem, a w każdym razie miejsce, które ma być przeszukane lub osoby, które mają być pojmane, muszą być dokładnie określone. (15 grudnia, 1791).

**Artykuł V.** — Nie wolno nikogo pociągać do odpowiedzialności za morderstwo lub zbrodnię bez orzeczenia sądu przysięgłych, z wyjątkiem tych wypadków, które mogą się wydarzyć w służbie wojskowej, lądowej lub morskiej, lub w milicji, gdy jest powołana do czynnej służby; nikt nie może być karany dwukrotnie za jedno i to samo przewinienie; nikt też nie może być zmuszonym, aby w kryminalnej sprawie świadczył przeciwko sobie, ani też nie można nikogo pozbawić życia, wolności i mienia bez należytego postępowania prawnego. Prywatna własność nie może być zabraną na użytek publiczny bez sprawiedliwego wynagrodzenia. (15 grudnia 1791).

**Artykuł VI.** — W kryminalnych sprawach przysługuje oskarżonemu prawo do szybkiego i publicznego procesu. Sprawa musi się toczyć w okręgu, w którym zbrodnia została popełnioną. Okręg ten uprzednio musi być oznaczonym, sędziowie przysięgli muszą być bezstronni. Oskarżony winien być poinformowanym co do rodzaju i powodu oskarżenia; ma prawo sam badać świadków, ma też przywilej do przymusowego stawienia się tych, którzy mogą świadczyć na jego korzyść, oraz do własnego rzecznika. (15 grudnia, 1791).

**Artykuł VII.** — Zwyczajne procesy, w których rozchodzi się o większą sumę niżeli dwadzieścia dolarów, mogą być sądzone przez sąd przysięgłych, a decyzja takiego sądu nie może być w żadnym sądzie Stanów Zjednoczonych w inny sposób na nowo egzaminowaną, jak tylko na podstawach zwyczajowego prawa. (15 grudnia, 1791).

**Artykuł VIII.** — Nie wolno wymagać zbyt wysokiej kaucji, ani też karać za wielką grzywną, lub naznaczać okrutne lub niezwykłe kary. (15 grudnia, 1791).

**Artykuł IX.** — Pewne prawa, szczegółowo wymienione w konstytucji, nie mogą być tłumaczone w taki sposób, by uszczuplały lub znosiły inne przywileje, które zapewnione są dla ludu. (15 grudnia, 1791).

**Artykuł X.** — Wszelka władza nie nadana przez konstytucję Stanom Zjednoczonym, ani też odjęta tąż konstytucją pojedyńczym stanom, zarezerwowaną jest dla poszczególnych stanów lub dla narodu. (15 grudnia, 1791).

**Artykuł XI.** — Sądownicza władza Stanów Zjednoczonych nie rozciąga się na procesy rozpoczęte lub prowadzone przeciw któremu ze stanów przez obywateli innego stanu, ani też przez obywateli lub poddanych innego państwa. (8 stycznia, 1798).

**Artykuł XII.** — Elektorzy zjeżdżają się w swoich stanach i balotują na prezydenta i wice-prezydenta, którzy nie mogą obaj mieszkać w tym samym stanie; nazwisko osoby, na którą balotują na prezydenta, musi być wymienione; w osobnych balotach musi być nazwisko osoby, na którą głosują na wice-prezydenta; osobna lista wszystkich osób, na które głosowano na prezydentów lub wice-prezydentów, musi być sporządzoną i ilość głosów, jaką każdy z nich otrzymał, zanotowaną. Tę listę muszą elektorzy własnymi podpisami zatwierdzić i posłać do stolicy Stanów Zjednoczonych, pod adresem przewodniczącego senatu.

Przewodniczący senatu otworzy w obec obu izb kongresu te baloty, poczem głosy będą policzone. Osoba, która dostanie większość wszystkich głosów na prezydenta, będzie prezydentem, jeżeli ilość tych głosów stanowić będzie większość wszystkich wybranych elektorów.

Jeżeli nikt takiej większości nie otrzyma, w takim razie Izba reprezentantów wybiera prezydenta natychmiast, przez balotowanie, z pomiędzy trzech osób, które otrzymały najwięcej głosów. Wybierając jednakże w ten sposób prezy-

denta, głosy muszą być oddawane stanami, a reprezentacja każdego stanu będzie liczyła się za jeden głos; quorum w tym wypadku stanowią reprezentant, lub reprezentanci z dwóch trzecich stanów, do wyboru zaś potrzeba większości wszystkich stanów. A gdyby się zdarzyło, że do dnia 4-go marca (pierwszego po wyborach) kongres nie wybrał prezydenta, wiceprezydent będzie pełnił urząd prezydenta, tak, jak na wypadek śmierci tegoż, lub z innej przyczyny przewidzianej konstytucją.

Kto otrzyma największą ilość głosów na wice-prezydenta, będzie wice-prezydentem, a gdyby nikt nie miał większości oddanych głosów, senat wybierze wice-prezydenta z pomiędzy dwóch, którzy otrzymali najwięcej głosów; quorum w takim wypadku stanowić będzie dwie trzecie wszystkich senatorów, do wyboru jednak potrzeba większości wszystkich senatorów.

Wice-prezydentem nie może być taka osoba, która nie posiada tych samych kwalifikacji, które konstytucja przepisuje na urząd prezydenta. (28 września, 1804).*

**Artykuł XIII. — Sekcja 1.** — W Stanach Zjednoczonych nie może istnieć ani niewolnictwo, ani przymus do służby, z wyjątkiem, jako kara za sądownie udowodnioną zbrodnię. To samo dotyczy wszelkich miejscowości podlegających władzy Stanów Zjednoczonych.

**Sekcja 2.** — Kongres ma władzę wprowadzić ten artykuł w życie za pomocą odpowiednich ustaw. (18 grudnia, 1865).

**Artykuł XIV. — Sekcja 1.** — Ktokolwiek się urodził lub naturalizował w Stanach Zjednoczonych, lub w granicach podlegających jurysdykcji tychże, jest obywatelem Stanów Zjednoczonych, oraz stanu, w którym rezyduje. Żaden stan nie może uchwalić ani przeprowadzać prawa, które by ograniczało przywileje i swobodę obywateli Stanów Zjednoczonych; nie może też żaden stan pozbawić nikogo życia, wolności lub własności, bez odpowiedniej procedury sądowej. Każdy stan musi zapewnić wszystkim osobom, zamieszkałym w jego granicach, równą opiekę prawa.

**Sekcja 2.** — Wszystkie stany będą miały reprezentację w Izbie niższej kongresu w stosunku równym do liczby ludności, wliczając wszystkie osoby zamieszkałe w danym stanie, wyłączając nie płacących podatków Indian. Lecz, gdyby komu z innych powodów niżeli udział w rokoszu lub popełnienie innej zbrodni, odmówiono prawa głosu przy wyborach na prezydenta i wice-prezydenta Stanów Zjednoczonych, reprezentantów do kongresu, lub urzędników, pełniących władzę wykonawczą lub sądową w stanie, a gdyby osoba ta miała skończonych lat 21 i była obywatelem, w takim razie reprezentacja takiego stanu winna być zmniejszoną, w stosunku, w jakim ilość osób płci męskiej w ten sposób pozbawionych głosu stać będzie do całej ilości uprawnionych do głosu mężczyzn w danym stanie.

*Patrz Artykuł XII.

**Sekcja 3.** — Senatorem, reprezentantem w kongresie, elektorem prezydenta ani wice-prezydenta, urzędnikiem cywilnym, ani wojskowym Stanów Zjednoczonych lub któregobądź stanu, nie może być taka osoba, która po złożeniu przysięgi, czy to na członka kongresu, czy na urzędnika Stanów Zjednoczonych, czy na członka legislatury stanowej, czy na urzędnika pełniącego władzę wykonawczą lub sądowniczą stanu—po złożeniu przysięgi—że wierną będzie konstytucji Stanów Zjednoczonych, weźmie udział w powstaniu lub rokoszu przeciwko tejże, lub też pomagać będzie i otaczać opieką wrogów tejże konstytucji; kongres jednak ma prawo powyższy paragraf unieważnić, do czego potrzeba większości dwóch trzecich głosów w każdej z Izb.

**Sekcja 4.** — Nie wolno kwestjonować ważności publicznego długu Stanów Zjednoczonych, o ile tenże był zaciągnięty zgodnie z ustawami, niewyłączając długów poczynionych na wypłatę pensji i nagród za usługi oddane przy zgnieceniu powstania lub rokoszu.

Stany Zjednoczone, ani żaden ze stanów nie przejmie i nie wypłaci długów ani zobowiązań zaciągniętych, aby popierać powstanie lub rokosz przeciwko Stanom Zjednoczonym, ani też nie da wynagrodzenia za uwolnienie niewolników; ale wszelkie tego rodzaju długi i obligacje uważane będą za nieprawne i nieistniejące.

**Sekcja 5.** — Kongres będzie miał prawo, za pomocą odpowiednich ustaw, przeprowadzić zawartość tego artykułu. (28 lipca, 1868).

**Artykuł XV. — Sekcja 1.** — Przywilej obywatela Stanów Zjednoczonych do głosowania nie może być zaprzeczony, ani uszczuplony ze względu na rasę, kolor lub ex-niewolnictwo.

**Sekcja 2.** — Kongres będzie miał prawo przeprowadzić ustawę zapewniającą przestrzeganie tego artykułu. (30 marca, 1870).

**Artykuł XVI.** — Kongres ma mieć prawo wyznaczania i pobierania podatków od dochodu z jakiegokolwiek źródła, bez rozdziału tychże pomiędzy poszczególne stany i bez względu na jakikolwiek cenzus. (25 marca, 1913).

**Artykuł XVII.** — Sekcja 1. Senat Stanów Zjednoczonych ma składać się z dwóch senatorów z każdego stanu, wybranych przez ludność danego stanu, na sześć lat; a każdy senator ma mieć jeden głos. Elektorzy z każdego stanu mają posiadać kwalifikacje wymagane na elektorów najliczniejszego działu legislatury stanowej.

Sekcja 2. Gdy w senacie powstanie wakans na reprezentację którego stanu, władza wykonawcza tego stanu ma urządzić wybory na uzupełnienie tego wakansu; legislatura stanu ma upoważnić jego władze wykonawcze do mianowania tymczasowego zastępcy aż do czasu wyboru dokonanego przez ludność.

Sekcja 3. Artykuł ten ma być tak zastosowany by nie wywierał żadnego wpływu na wybór lub termin urzędowania któregokolwiek senatora wybranego zanim dodatek ten stanie się częścią składową konstytucji. (31 maja, 1931.)

**Artykuł XVIII.** — Sekcja 1. Po upływie roku od ratyfikacji tego artykułu, niniejszem zabrania się wyrobu, sprzedaży lub przewozu upajających trunków, importowanie ich lub eksportowanie ze Stanów Zjednoczonych i wszystkich terytorjów podlegających jurysdykcji Stanów Zj.

Sekcja 2. Kongres i poszczególne stany posiadają władzę przestrzegania tego dodatku przez stosowne ustawy.

Sekcja 3. Dodatek ten nie będzie obowiązywał dopóki nie będzie ratyfikowany jako dodatek do konstytucji przez legislatury pewnej liczby stanów, jak to przewiduje konstytucja, w przeciągu siedmiu lat od przedłożenia go stanom przez kongres. (16 stycznia, 1919).*

**Artykuł XIX.** — Prawo głosowania obywateli Stanów Zjednoczonych nie może być ograniczone przez Stany Zjednoczone, ani przez żaden stan, ze względu na płeć.

Kongres posiada władzę przestrzegania tego dodatku przez stosowne ustawy. (26 sierpnia, 1920.)

**Artykuł XX.** — Sekcja 1. Termin urzędowania prezydenta i wiceprezydenta ubiega w południe 20-go stycznia, a termin senatorów i reprezentantów w południe 3-go stycznia w latach w których te terminy ubiegałyby gdyby nie ratyfikowano tego dodatku; wów-

*Patrz Artykuł XXI.

czas mają się zacząć terminy urzędowania ich następców.

Sekcja 2. Kongres ma zbierać się przynajmniej raz w roku, a zebrania te mają zaczynać się w południe 3-go stycznia, chyba gdyby prawnie wyznaczono inną datę.

Sekcja 3. Gdyby w czasie przeznaczonym do objęcia urzędu prezydenta, prezydent-elekt umarł, prezydentem ma zostać wiceprezydent. Jeżeli nie wybranoby prezydenta przed czasem wyznaczonym do objęcia tego urzędu, lub jeżeli ukazałoby się, że prezydent-elekt nie posiada potrzebnych kwalifikacji, wówczas wiceprezydent-elekt ma działać jako prezydent, aż do czasu gdy prezydent uzyska kwalifikacje; a kongres ma prawnie postanowić w wypadku gdy ani prezydent-elekt, ani wiceprezydent-elekt nie posiadają potrzebnych kwalifikacji, wyznaczając kto ma działać jako prezydent, lub sposób w jaki ma być wybrany zastępca, który ma działać tak długo dopóki prezydent lub wiceprezydent nie uzyska potrzebnych kwalifikacji.

Sekcja 4. Kongres może prawem określić postępowanie w wypadku śmierci której kolwiek z osób z pomiędzy których Izba Reprezentantów ma wybrać prezydenta, o ile prawo tego wyboru jej przysługuje, a w wypadku śmierci którejkolwiek z osób z pomiędzy których senat ma wybrać wiceprezydenta, o ile prawo tego wyboru mu przysługuje.

Sekcja 5. Sekcja 1 i 2 mają obowiązywać od piętnastego października po ratyfikacji tego dodatku.

Sekcja 6. Artykuł ten nie będzie obowiązywać o ile nie zostanie ratyfikowany jako dodatek do konstytucji przez trzy czwarte stanów w przeciągu siedmiu lat od daty jego przedłożenia. (15 paźdz., 1933.)

**Artykuł XXI.** — Sekcja 1. Niniejszem odwołuje się ośmnasty artykuł dodatku do konstytucji Stanów Zjednoczonych.

Sekcja 2. Przewóz lub import trunków upajających do stanu, terytorjum lub posiadłości Stanów Zjednoczonych w których prawo na to nie zezwala, jest zabroniony.

---

# Pytania i Odpowiedzi Najczęściej Zadawane Przy Egzaminie Obywatelskim

## A. THE FORM OF OUR GOVERNMENT
## A. FORMA NASZEGO RZĄDU

1. *What is the form of our government?*
*Jaką jest forma naszego rządu?*
The United States is a republic.
Stany Zjednoczone są republiką.

2. *What is a republic?*
*Co to jest republika?*
It is a government in which the people rule through officers whom they elect.
Jest to taki rząd, w którym rządzi lud przez obieranych przez ten lud urzędników.

3. *What is the Constitution of the United States?*
*Co to jest Konstytucja Stanów Zjednoczonych.*
The Constitution is the supreme law of the United States.
Konstytucja jest to najwyższe prawo Stanów Zjednoczonych.

4. *What does the Constitution provide for?*
*Co ustanawia Konstytucja?*
The Constitution provides for the organization of our government and the rights and duties of the people.
Konstytucja ustanawia organizację naszego rządu, oraz prawa i obowiązki ludu.

5. *Can the Constitution be changed?*
*Czy Konstytucja może być zmieniona?*
Yes, by amending it. There are at present twenty-one amendments to the Constitution.
Tak jest, przez wprowadzenie do niej poprawek. Obecnie jest takich poprawek do Konstytucji dwadzieścia jedna.

6. *How many branches are there in our government?*
*Z ilu gałęzi składa się nasz rząd?*
There are three branches.
Rząd nasz składa się z trzech gałęzi.

7. *What are these three branches?*
*Jakie są te trzy gałęzie rządu?*
The legislative branch which makes the laws.
The executive branch which carries out the laws.
The judicial branch which enforces the laws.
Gałąź prawodawcza, ustanawiająca

prawa; gałąź wykonawcza, wprowadzająca te prawa w wykonanie, i gałąź sądownicza, zmuszającą do posłuszeństwa dla prawa.

## LEGISLATIVE BRANCH
## GAŁĄŹ PRAWODAWCZA

8 *Who makes the laws of the United States?*
*Kto ustanawia prawa w Stanach Zjedn.?*
Congress makes the laws.
Kongres ustanawia prawa.

9. *How many parts has Congress?*
*Z ilu części składa się Kongres?*
There are two parts, the Senate or the Upper House, and the House of Representatives or the Lower House.
Z dwuch części: Senatu czyli Izby Wyższej, i Izby Reprezentantów, czyli Izby Niższej.

10. *How many members has the Senate?*
*Z ilu członków składa się Senat?*
There are 96 Senators. Two are elected by the voters of each state. (Find out and memorize the names of the senators from your state.)
Jest dziewięćdziesięciu sześciu Senatorów. Wyborcy każdego stanu obierają dwuch senatorów. (Dowiedźcie się, jak się nazywają senatorowie z waszego stanu, i zapamiętajcie ich nazwiska.

11. *Who presides over the Senate?*
*Kto przewodniczy w Senacie?*
The Senate is presided over by the Vice-President of the United States.
Przewodniczącym Senatu jest Wice-Prezydent Stanów Zjednoczonych.

12. *For what term is a Senator elected?*
*Na jaki termin jest obierany Senator?*
His term of office is six years.
Termin urzędowania Senatora wynosi sześć lat.

13. *The House of Representatives consists of how many members?*
*Z ilu członków składa się Izba Reprezentantów?*
There are 435 members of the House of Representatives.
Izba Reprezentantów składa się z 435 członków.

14. *How many Representatives are there from each state?*
*Ilu jest Reprezentantów czyli kongresmanów z każdego stanu?*
In according to the number of people in each state. Not more than one for every 30,000 people in the state. (Find out the name of the Congressman from your district.)
Zależy to od liczby ludności w tym stanie. Nie więcej, niż jeden na każde 30,000 ludności w tym stanie. (Dowiedźcie się nazwisko kongresmana z waszego okręgu zapamiętajcie je.)

15. *For what term is a Representative elected?*
*Na jaki termin obierany jest Reprezentant?*
His term of office is two years.
Termin urzędowania kongresmana wynosi dwa lata.

16. *Who presides over the House of Representatives?*
*Kto przewodniczy w Izbie Reprezentantów?*
The House of Representatives is presided over by the Speaker, who is selected by all the members of the House of Representatives.
Przewodniczącym Izby Reprezentantów jest tak zwany Speaker, obierany przez wszystkich członków Izby Reprezentantów.

17. *How are the laws of the United States made?*
*Jak są ustanawiane prawa Stanów Zjednoczonych?*
The laws must be passed by a majority of both Houses of Congress with the approval of the President, or by a two-thirds vote of Congress after a veto by the President.
Prawa muszą być uchwalone przez większość obu Izb Kongresu i otrzymać aprobatę (zatwierdzenie) Prezydenta, albo też, po veto Prezydenta, to jest odmowie aprobaty uchwalonego przez Kongres prawa, większością dwuch trzecich części głosów.

18. *What is the capitol of the United States?*
*Jakie miasto jest stolicą Stanów Zjednoczonych?*
Washington, D. C. (District of Columbia). This is where Congress meets, where the President stays and where the Supreme Court functions.
Washington, D. C. (District of Columbia). Tam zasiada Kongres, mieszka Prezydent i urzęduje Sąd Najwyższy.

## EXECUTIVE BRANCH
## GAŁĄŹ WYKONAWCZA

19. *Who is our Chief Executive?*
*Kto jest naszym naczelnym urzędnikiem wykonawczym?*
The President, at present Harry S. Truman.

Prezydent. Obecnie jest nim Harry S. Truman.

20. *Who takes office if the President dies?*
*Kto obejmuje urząd Prezydenta w razie jego śmierci?*

The Vice-President.

Wice-Prezydent.

21. *Who elects the President and Vice-President?*
*Kto obiera Prezydenta i Wice-Prezydenta?*
They are elected by the people.
Są obierani przez lud.

22. *Do the people vote directly for the President and Vice-President?*
*Czy lud głosuje bezpośrednio na Prezydenta i Wice-Prezydenta?*
No. They vote for their electors.
Nie. Lud głosuje na ich elektorów.

23. *For what term are the President and Vice-President elected?*
*Na jaki termin obierany jest Prezydent i Wice-Prezydent?*
Their term of office is four years.
Termin ich urzędowania wynosi cztery lata.

24. *Is anyone eligible to be the President or Vice-President?*
*Czy każdy może być Prezydentem lub Wice-Prezydentem?*
All native-born citizens who are at least 35 years of age are eligible.
Nie. Muszą oni być obywatelami z urodzenia, w wieku conajmniej 35 lat.

25. *What are the President's duties?*
*Jakie są obowiązki Prezydenta?*
He sees that laws are carried out and approves them before they become laws. He also appoints certain officials and he is the Commander-in-Chief of the Army and Navy.
Dogląda on wykonywania praw oraz aprobuje je, zanim staną się prawem. Prócz tego mianuje on niektórych urzędników oraz jest Naczelnym Wodzem Armii i Floty.

26. *How does he carry out the laws?*
*W jaki sposób Prezydent wykonuje prawa?*
By appointing a cabinet and judges with the consent of the Senate.
Przez mianowanie Gabinetu oraz sędziów, za zgodą Senatu.

27. *What is the Cabinet?*
*Co to jest Gabinet?*
The cabinet consists of ten secretaries appointed by the President to be the heads of the Executive departments. They advise the President and administer the laws.
Członkami Gabinetu jest dziesięciu Sekretarzy Departamentów Wykonawczych, mianowani przez Prezydenta na naczelników departamentów wykonawczych. Są oni doradcami Prezydenta i administratorami praw.

## JUDICIAL BRANCH
## GAŁĄŹ SĄDOWA

28. *What is the highest court in the United States?*
*Jaki jest najwyższy sąd w Stanach Zjednoczonych?*
It is the Supreme Court, which has nine justices, appointed by the President for life.
Jest to Sąd Najwyższy, który składa

się z dziewięciu sędziów, mianowanych przez Prezydenta dożywotnio, to jest na całe życie.

29. *What is the function of the Courts?*
*Jakie są czynności sądów?*
They enforce the laws and interpret them.
Przymuszanie do posłuszeństwa prawom oraz ich interpretowanie, czyli tłumaczenie znaczenia praw.

## STATE GOVERNMENT
## RZĄD STANOWY

30. *Who makes the laws in the 48 states?*
*Kto ustanawia prawa w 48 stanach poszczególnych?*
The state legislatures.
Stanowe legislatury.

31. *What does the state legislature consist of?*
*Z czego się składa legislatura stanowa?*
Generally an upper house called the Senate, and a lower house called the Assembly or House of Representatives.
Legislatura stanowa składa się zazwyczaj z Izby Wyższej, zwanej Senatem stanowym, oraz z Izby Niższej, zwanej Zgromadzeniem lub Izbą Reprezentantów.

32. *Who is the chief executive of each state?*
*Kto jest naczelnym urzędnikiem wykonawczym w każdym stanie?*
The Governor. (Find out and memorize the name of your governor and for how long he is elected.)
Gubernator. (Dowiedzcie się, jak się nazywa gubernator waszego stanu oraz na jaki termin jest on obierany i zapamiętajcie to.)

33. *What is the highest state law?*
*Co jest najwyższem prawem stanowem?*
The State Constitution.
Konstytucja Stanowa.

## MUNICIPAL GOVERNMENT
## RZĄD MUNICYPALNY

34. *Outside of federal and state, what goverments have we?*
*Prócz rządu federalnego i rządów stanowych jakie mamy jeszcze rządy?*
Municipal government generally headed by a mayor. (Find out the name of your mayor and the term of his office.)
Rządy municypalne, na których czele stoi zazwyczaj major. (Dowiedzcie się, jak się nazywa wasz mayor i na jaki termin jest obierany i zapamiętajcie to.)

## B. HISTORY OF THE UNITED STATES
## B. HISTORIA STANÓW ZJEDN.

35. *Who discovered America?*
*Kto odkrył Amerykę?*
Christopher Columbus, an Italian explorer, discovered America in 1492.
Krzysztof Kolumb, żeglarz włoski, odkrył Amerykę w roku 1492.

36. *Who was George Washington?*
*Kto był Jerzy Washington?*
George Washington is known as the Father of Our Country. He was the first president of the United States. He was the leader of our army during the Revolutionary War, which was fought to free us from England.
Jerzy Washington znany jest, jako Ojciec Kraju Naszego. Był on pierwszym Prezydentem Stanów Zjednoczonych. On to był wodzem armii naszej podczas Wojny Rewolucyjnej, stoczonej dla uwolnienia nas od panowania Anglii.

37. *What is the Declaration of Independence?*
*Co to jest Deklaracja Niepodległości?*
It is a document, written by Thomas Jefferson who later became President of the United States, which declared our independence from England and laid down the principles of liberty, equality and justice for our democratic government.
Jest to dokument, napisany przez Tomasza Jeffersona, który później został Prezydentem Stanów Zjednoczonych, obwieszczający naszą niepodległość od Anglii i wykładający zasady wolności, równości i sprawiedliwości dla naszego rządu demokratycznego.

38. *When was the Declaration of Independence adopted?*
*Kiedy została przyjęta Deklaracja Niepodległości?*
The Declaration of Independence was adopted on July 4th, 1776 in Philadelphia. We therefore celebrate the Fourth of July as Indepehdence Day.
Deklaracja Niepodległości została przyjęta 4 Lipca, 1776 roku w Filadelfii. Dlatego obchodzimy 4 Lipca jako Dzień Niepodległości.

39. *Who was Abraham Lincoln?*
*Kto był Abraham Lincoln?*
Abraham Lincoln was President during the Civil War, which was fought to preserve the United States from disruption and to free the slaves.
Abraham Lincoln był Prezydentem podczas Wojny Domowej, toczonej o zachowanie Stanów Zjednoczonych od rozbicia i o uwolnienie niewolników.

40. *Who was Woodrow Wilson?*
*Kto był Woodrow Wilson?*
Woodrow Wilson was President during the World War I.
Woodrow Wilson był Prezydentem podczas I-ej Wojny Światowej.

41. *The American flag has how many colors in it?*
*Ile kolorów ma sztandar amerykański i jakie?*
Three: Red, white and blue.
Trzy: czerwony, biały i niebieski.

42. *How many stars and stripes are there in the American flag?*
*Ile gwiazd i pasów jest na sztandarze amerykańskim?*
48 stars, one for each of the 48 states, and 13 stripes, one for each of the 13 original states.
48 gwiazd, po jednej dla każdego z 48 stanów, i 13 pasów po jednym dla każdego z 13 stanów pierwotnych.

43. *What are the names of the 13 original states?*
*Które stany zaliczają się do 13 stanów pierwotnych?*
New Hampshire, Massachusetts, Connecticut, New York, Rhode Island, Pennsylvania, New Jersey, Maryland, Delaware, Virginia, North Carolina, South Carolina and Georgia.
New Hampshire, Massachusetts, Connecticut, New York, Rhode Island, Pennsylvania, New Jersey, Maryland, Delaware, Virginia, North Carolina, South Carolina i Georgia.

## C. RIGHTS AND DUTIES OF CITIZENS
## C. PRAWA I OBOWIĄZKI OBYWATELI

44. *What is the most important right of a citizen?*
*Jakie jest najważniejsze prawo obywatela?*
The right to vote.
Prawo głosowania.

45. *What does the citizen do by voting?*
*Czego dokonuje obywatel, głosując?*
He participates in the government of the the United States by electing Senators and Representatives to Congress who make the laws, and by electing the President who administers the laws and appoints judges to enforce them.
Bierze on udział w rządzie Stanów Zjednoczonych przez obiór Senatorów i Reprezentantów do Kongresu, którzy ustanawiają prawa w Kongresie, i przez obiór Prezydenta, który zawiaduje administracją praw oraz mianuje sędziów dla ich przestrzegania.

46. *Can the Constitution be changed?*
*Czy Konstytucja może być zmieniona?*
Yes. It may be changed by the will of the people, in a lawful way, prescribed in the Constitution itself.
Tak jest. Może ona być zmieniona wolą ludu w drodze praworządnej, przepisanej w samej Konstytucji.

47. *What is the Bill of Rights?*
*Co to jest Statut Praw?*
The first ten amendments to the Constitution are called the Bill of Rights.
Pierwsze dziesięć poprawek do Konstytucji zwane jest Statutem Praw.

**48. *What rights are guaranteed by the Bill of Rights?***
***Jakie prawa zagwarantowane są Statutem Praw?***

Freedom of religion, freedom of speech, freedom of the press, trial by jury. Also, the right to peaceably assemble. Life, liberty and property can be taken only after a trial in accordance with the law.

Wolność religii, wolność słowa, wolność prasy, sąd przez Ławę przysięgłych, jakoteż prawo spokojnego zgromadzania się. Życie, wolność i własność mogą zostać odebrane tylko po osądzeniu na mocy prawa.

**49. *What do other amendments to the Constitution provide?***
***Co ustanawiają inne poprawki do Konstytucji?***

There shall be no slavery. That women shall have the right to vote. In other words, equal rights for all without regard to color, creed or sex.

Że nie może być niewolnictwa. Że kobiety posiadają prawo głosowania. Innemi słowy, równe prawa dla wszystkich bez różnicy koloru skóry, wyznania lub płci.

**50. *What are the duties of citizens?***
***Jakie są obowiązki obywateli?***

To uphold the Constitution and the laws of the United States and to defend the country against outside and inside enemies.

Podtrzymywać Konstytucję i prawa Stanów Zjednoczonych oraz bronić kraju od wrogów zewnętrznych i wewnętrznych.

## TABELA PROCENTOWA

Po 5 od sta (5%)—na dni i miesiące

| Dni | $100 | $200 | $300 | $400 | $500 | $600 | $700 | $800 | $900 |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| 1 | .014 | .028 | .042 | .056 | .069 | .083 | .097 | .111 | .125 |
| 2 | .028 | .056 | .083 | .111 | .139 | .167 | .194 | .222 | .250 |
| 3 | .042 | .083 | .125 | .167 | .208 | .250 | .291 | .333 | .375 |
| 4 | .056 | .111 | .167 | .222 | .278 | .333 | .389 | .444 | .500 |
| 5 | .069 | .139 | .208 | .278 | .347 | .417 | .486 | .556 | .625 |
| 6 | .083 | .167 | .250 | .333 | .417 | .500 | .583 | .667 | .750 |
| 7 | .097 | .194 | .291 | .389 | .486 | .583 | .681 | .778 | .875 |
| 8 | .111 | .222 | .333 | .444 | .556 | .667 | .778 | .889 | 1.000 |
| 9 | .125 | .250 | .375 | .500 | .625 | .750 | .875 | 1.000 | 1.125 |
| 10 | .139 | .278 | .417 | .556 | .694 | .883 | .972 | 1.111 | 1.250 |
| 11 | .153 | .306 | .459 | .611 | .764 | .917 | 1.069 | 1.222 | 1.375 |
| 12 | .167 | .333 | .500 | .667 | .833 | 1.000 | 1.167 | 1.333 | 1.500 |
| 13 | .180 | .361 | .542 | .722 | .903 | 1.083 | 1.264 | 1.444 | 1.625 |
| 14 | .194 | .389 | .583 | .778 | .971 | 1.167 | 1.361 | 1.556 | 1.750 |
| 15 | .208 | .417 | .625 | .833 | 1.041 | 1.250 | 1.458 | 1.667 | 1.875 |
| 16 | .222 | .444 | .667 | .889 | 1.111 | 1.333 | 1.555 | 1.778 | 2.000 |
| 17 | .236 | .472 | .708 | .944 | 1.180 | 1.417 | 1.653 | 1.889 | 2.125 |
| 18 | .250 | .500 | .750 | 1.000 | 1.250 | 1.500 | 1.750 | 2.000 | 2.250 |
| 19 | .264 | .528 | .792 | 1.056 | 1.319 | 1.583 | 1.847 | 2.111 | 2.375 |
| 20 | .278 | .556 | .833 | 1.111 | 1.389 | 1.667 | 1.944 | 2.222 | 2.500 |
| 21 | .291 | .583 | .875 | 1.167 | 1.458 | 1.750 | 2.041 | 2.333 | 2.625 |
| 22 | .305 | .611 | .917 | 1.222 | 1.528 | 1.833 | 2.138 | 2.444 | 2.750 |
| 23 | .319 | .639 | .959 | 1.278 | 1.597 | 1.917 | 2.236 | 2.556 | 2.875 |
| 24 | .333 | .667 | 1.000 | 1.333 | 1.667 | 2.000 | 2.333 | 2.667 | 3.000 |
| 25 | .347 | .694 | 1.042 | 1.389 | 1.736 | 2.083 | 2.430 | 2.778 | 3.125 |
| 26 | .361 | .722 | 1.083 | 1.444 | 1.805 | 2.167 | 2.528 | 2.889 | 3.250 |
| 27 | .375 | .750 | 1.125 | 1.500 | 1.875 | 2.250 | 2.625 | 3.000 | 3.375 |
| 28 | .389 | .778 | 1.167 | 1.556 | 1.944 | 2.333 | 2.722 | 3.111 | 3.500 |
| 29 | .403 | .806 | 1.208 | 1.611 | 2.014 | 2.417 | 2.820 | 3.222 | 3.625 |
| Mies. | | | | | | | | | |
| 1 | .417 | .833 | 1.250 | 1.667 | 2.083 | 2.500 | 2.917 | 3.333 | 3.750 |
| 2 | .833 | 1.667 | 2.500 | 3.333 | 4.167 | 5.000 | 5.833 | 6.667 | 7.500 |
| 3 | 1.250 | 2.500 | 3.750 | 5.000 | 6.250 | 7.500 | 8.750 | 10.000 | 11.250 |
| 4 | 1.667 | 3.333 | 5.000 | 6.667 | 8.333 | 10.000 | 11.667 | 13.333 | 15.000 |
| 5 | 2.083 | 4.167 | 6.250 | 8.333 | 10.416 | 12.500 | 14.583 | 16.667 | 18.750 |
| 6 | 2.500 | 5.000 | 7.500 | 10.000 | 12.500 | 15.000 | 17.500 | 20.000 | 22.250 |
| 7 | 2.917 | 5.833 | 8.750 | 11.667 | 14.583 | 17.500 | 20.417 | 23.333 | 26.250 |
| 8 | 3.333 | 6.667 | 10.000 | 13.333 | 16.667 | 20.000 | 23.333 | 26.667 | 30.000 |
| 9 | 3.750 | 7.500 | 11.250 | 15.000 | 18.750 | 22.500 | 26.250 | 30.000 | 33.750 |
| 10 | 4.167 | 8.333 | 12.500 | 16.667 | 20.833 | 25.000 | 29.167 | 33.333 | 37.500 |
| 11 | 4.583 | 9.167 | 13.750 | 18.333 | 22.917 | 27.500 | 32.083 | 36.667 | 41.250 |
| Rok | | | | | | | | | |
| 1 | 5.000 | 10.000 | 15.000 | 20.000 | 25.000 | 30.000 | 35.000 | 40.000 | 45.000 |

### NIEKTÓRE DANE DLA BUDUJĄCYCH

1,000 gontów kładzione w czterocalowym odstępie, pokryje 100 stóp kwadratowych, a pięć funtów gwoździ wystarczy na ich przybicie.

## TABELA PROCENTOWA

Po 6 od sta (6%)—na dni i miesiące

| Dni | $100 | $200 | $300 | $400 | $500 | $600 | $700 | $800 | $900 |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| 1 | .017 | .033 | .050 | .067 | .083 | .100 | .117 | .133 | .150 |
| 2 | .033 | .067 | .100 | .133 | .167 | .200 | .233 | .267 | .300 |
| 3 | .050 | .100 | .150 | .200 | .250 | .300 | .350 | .400 | .450 |
| 4 | .067 | .133 | .200 | .267 | .333 | .400 | .467 | .533 | .600 |
| 5 | .083 | .167 | .250 | .333 | .417 | .500 | .583 | .667 | .750 |
| 6 | .100 | .200 | .300 | .400 | .500 | .600 | .700 | .800 | .900 |
| 7 | .117 | .233 | .350 | .467 | .583 | .700 | .817 | .933 | 1.050 |
| 8 | .133 | .267 | .400 | .533 | .667 | .800 | .933 | 1.067 | 1.200 |
| 9 | .150 | .300 | .450 | .600 | .750 | .900 | 1.050 | 1.200 | 1.350 |
| 10 | .167 | .333 | .500 | .667 | .833 | 1.000 | 1.167 | 1.333 | 1.500 |
| 11 | .183 | .267 | .550 | .733 | .917 | 1.100 | 1.283 | 1.467 | 1.650 |
| 12 | .200 | .400 | .600 | .800 | 1.000 | 1.200 | 1.400 | 1.600 | 1.800 |
| 13 | .217 | .433 | .650 | .867 | 1.083 | 1.300 | 1.517 | 1.733 | 1.950 |
| 14 | .233 | .467 | .700 | .933 | 1.167 | 1.400 | 1.633 | 1.867 | 2.100 |
| 15 | .250 | .500 | .750 | 1.000 | 1.250 | 1.500 | 1.750 | 2.000 | 2.250 |
| 16 | .167 | .533 | .800 | 1.067 | 1.333 | 1.600 | 1.867 | 2.133 | 2.400 |
| 17 | .283 | .567 | .850 | 1.133 | 1.417 | 1.700 | 1.983 | 2.267 | 2.550 |
| 18 | .300 | .600 | .900 | 1.200 | 1.500 | 1.800 | 2.100 | 2.400 | 2.700 |
| 19 | .317 | .633 | .950 | 1.267 | 1.583 | 1.900 | 2.217 | 2.533 | 2.850 |
| 20 | .333 | .667 | 1.000 | 1.333 | 1.667 | 2.000 | 2.333 | 2.667 | 3.000 |
| 21 | .350 | .700 | 1.050 | 1.400 | 1.750 | 2.100 | 2.450 | 2.800 | 3.150 |
| 22 | .367 | .733 | 1.100 | 1.467 | 1.833 | 2.200 | 2.567 | 2.933 | 3.300 |
| 23 | .383 | .767 | 1.150 | 1.533 | 1.911 | 2.300 | 2.683 | 3.067 | 3.450 |
| 24 | .400 | .800 | 1.200 | 1.600 | 2.000 | 2.400 | 2.800 | 3.200 | 3.600 |
| 25 | .417 | .833 | 1.250 | 1.667 | 2.083 | 2.500 | 2.917 | 3.333 | 3.750 |
| 26 | .433 | .867 | 1.300 | 1.733 | 2.167 | 2.600 | 3.033 | 3.467 | 3.900 |
| 27 | .450 | .900 | 1.350 | 1.800 | 2.250 | 2.700 | 3.150 | 3.600 | 4.050 |
| 28 | .467 | .933 | 1.400 | 1.867 | 2.333 | 2.800 | 3.267 | 3.733 | 4.200 |
| 29 | .483 | .967 | 1.450 | 1.933 | 2.417 | 2.900 | 3.383 | 3.867 | 4.350 |
| Mies. | | | | | | | | | |
| 1 | .500 | 1.000 | 1.500 | 2.000 | 2.500 | 3.000 | 3.500 | 4.000 | 4.500 |
| 2 | 1.000 | 2.000 | 3.000 | 4.000 | 5.000 | 6.000 | 7.000 | 8.000 | 9.000 |
| 3 | 1.500 | 3.000 | 4.500 | 6.000 | 7.500 | 9.000 | 10.500 | 12.000 | 13.500 |
| 4 | 2.000 | 4.000 | 6.000 | 8.000 | 10.000 | 12.000 | 14.000 | 16.000 | 18.000 |
| 5 | 2.500 | 5.000 | 7.500 | 10.000 | 12.500 | 15.000 | 17.000 | 20.000 | 22.500 |
| 6 | 3.000 | 6.000 | 9.000 | 12.000 | 15.000 | 18.000 | 21.000 | 24.000 | 27.000 |
| 7 | 3.500 | 7.000 | 10.000 | 14.000 | 17.500 | 21.000 | 24.500 | 28.000 | 31.500 |
| 8 | 4.000 | 8.000 | 12.000 | 16.000 | 20.000 | 24.000 | 28.000 | 32.000 | 36.000 |
| 9 | 4.500 | 9.000 | 13.500 | 18.000 | 22.500 | 27.000 | 31.500 | 36.000 | 40.500 |
| 10 | 5.000 | 10.000 | 15.000 | 20.000 | 25.000 | 30.000 | 35.000 | 40.000 | 45.000 |
| 11 | 5.500 | 11.000 | 16.500 | 22.000 | 27.500 | 33.000 | 38.500 | 44.000 | 49.500 |
| Rok | | | | | | | | | |
| 1 | 6.000 | 12.000 | 18.000 | 24.000 | 30.000 | 36.000 | 42.000 | 48.000 | 54.000 |

1,000 łatek i 11 funtami gwoździ można pokryć powierzchnię 70 jardów kwadratowych. Na pokrycie powierzchni 100 jardów kwadratowych tynkiem czyli plastrem potrzeba 8 buszli dobrego wapna, 16 buszli piasku i jeden buszel kłaków.

# STANY ZJEDNOCZONE PÓŁN. AMERYKI

## GEOGRAFIA I KLIMAT

Stany Zjednoczone zajmują najpodatniejszą do zamieszkania i najżyźniejszą część lądu Ameryki Północnej. Obszarem równają się prawie całej Europie, zajmując przestrzeń 3,602,900 mil kwadratowych. Ludność, podług cenzusu z 1934 r., była 126,564,000. Na północy graniczą one z Kanadą, na wschodzie sięgają Oceanu Atlantyckiego, na południu Zatoki Meksykańskiej oraz granic Meksyku, na zachodzie zaś brzegów Oceanu Spokojnego (Pacific).

Cały kraj składa się z 48 Stanów, Dystryktu Kolumbijskiego (District of Columbia), posiadłości wyspiarskich Porto Rico, Wysp Filipińskich, oraz terytorjów Alaska i Hawaii.

Wielkie rzeki amerykańskie nadają się do żeglugi na setki mil w głąb kraju i rzeki te dostarczają również siły pociągowej do pędzenia maszyn, wytwarzania elektryczności i oświetlenia miast.

Stany Zjednoczone są krajem wielkich bogactw naturalnych. Posiadają one rozległe kopalnie węgla, żelaza, miedzi, srebra i złota. Lasy pokrywają przestrzeń 500 miljonów akrów. Uprawny obszar kraju wzrósł olbrzymio na zachodzie, skutkiem wprowadzenia nowego systemu nawadniania. Pomimo obfitości innych bogactw, rolnictwo stanowi największą część bogactwa krajowego. Na roli pracuje 35 procent ogółu ludności. Skutkiem olbrzymiego obszaru i różnic klimatycznych, produkty rolne przedstawiają olbrzymią rozmaitość, począwszy od pomarańcz i bawełny, a skończywszy na pszenicy i wełnie.

## RZĄD STANÓW ZJEDNOCZONYCH

Stany Zjednoczone Północnej Ameryki tworzą "Federalną Republikę," w skład której wchodzi 48 Stanów, jeden dystrykt, jedno terytorjum i wyspy. Stany są niezawisłymi, lecz złączonymi w jedną całość. Rząd kraju opiera się na prawie fundamentalnem pisanem, które zwie się konstytucją, stanowiącą najwyższe prawo kraju.

Konstytucja została przyjęta w mieście Filadelfji, w roku 1787, gdy po uwolnieniu się od panowania Anglji, delegaci trzynastu kolonij zebrali się celem opracowania formy rządu. Z tych "oryginalnych trzynastu" liczba stanów wzrosła obecnie do 48.

W Stanach Zjednoczonych są dwa rodzaje rządu: Rząd ogólnokrajowy, czyli federalny i rząd stanowy, i tym systemem naród rządzi krajem przez pośrednictwo przedstawicieli wybieralnych przez ogół obywateli.

W zakres rządu federalnego wchodzi:—stosunek z innymi krajami, wypowiadanie wojny i zawarcie pokoju, nadzór nad armją i marynarką, poczta, określenie stosunku pomiędzy stanami, utrzymanie usługi granicznej, nakładanie i zbieranie cła, bicie monety, druk banknotów, udzielanie patentów, ustanawianie miar i wag, imigracja, naturalizacja i sprawy bankructw.

Rząd stanów poszczególnych załatwia wyłącznie sprawy we własnym stanie, czyli wewnętrzne.

## RZĄD FEDERALNY

Zakres władzy rządu federalnego rozdzielony jest na trzy Wydziały (Departments): Wykonawczy (Executive), Prawodawczy (Legislative) i Sądowniczy (Judicial).

Prezydent jest przedstawicielem władzy wykonawczej. Ubiegać się o ten urząd mogą wyłącznie obywatele urodzeni w tym kraju i liczący nie mniej, niż 36 lat życia. Wybory na prezydenta odbywają się co 4 lata. — Obowiązkiem jego przedewszystkiem jest wykonywanie praw uchwalonych przez Kongres. Jest on naczelnym wodzem siły zbrojnej lądowej i morskiej. Naznacza członków swego gabinetu, swych doradców, kierujących poszczególnymi departamentami rządu, którzy są tylko przed nim odpowiedzialni za swe czynności. Ma on prawo obsadzania wielu ważnych urzędów; poleca Kongresowi uchwalanie praw potrzebnych i pożytecznych; załatwia wszelkie sprawy zagraniczne i zawiera traktaty z obcymi mocarstwami. Posiada z pewnemi ograniczeniami władzę odmówienia sankcji prawom przez Kongres uchwalonym.

Wszystkie postanowienia prezydenta podlegają koniecznie zatwierdzeniu przez senat.

Departament prawodawczy ustanawia prawa. Departament ten składa się z dwóch izb: Senatu i Izby Reprezentantów. Senat wraz z Izbą Reprezentantów tworzą razem Kongres.

Departament Sądowniczy składa się z czterech poszczególnych działów. Najważniejszym jest Sąd Najwyższy (Supreme Court).

## ADMINISTRACJE STANOWE

Każdy z 48-miu stanów ma sobie pozostawione prawo ustanawiania konstytucji i stanowych praw statutowych, oraz kompletny samorząd wewnętrzny. Władze wszystkich stanów są mniej więcej podobne do siebie i egzystują wszędzie na mocy swoich konstytucyj, określających je nawet bardziej szczegółowo, aniżeli to dzieje się w konstytucji związkowej. Instytucje te można podzielić na centralne instytucje stanowe i lokalne, należące do mniejszych jednostek administracyjnych, jak naprzykład gminy, powiaty lub miasta i miasteczka, albo wsie. Cała różnica jest ta, że stan jako jednostka państwowa sam stwarza swe instytucje. Instytucje zaś pomniejszych podziałów stanu, jak n. p. powiaty, lub gminy, egzystują na mocy przywilejów nadanych tym powiatom, lub gminom przez legislatury stanów lub też przez trybunały, upoważnione przez nie do tego.

Władzą prawodawczą stanu jest legislatura, składająca się z dwóch izb: — Senatu i Izby delegatów. W senacie przewodniczy zastępca gubernatora, w Izbie — mówca (Speaker).

Władzą wykonawczą stanu jest gubernator (Governor), a w razie jego ustąpienia zastępca (Lieutenant-Governor). Gubernator posiada w swoim stanie atrybucje władzy, podobne do władzy prezydenta. Gubernator i jego zastępcy są wybierani bezpośrednio przez lud.

Władzą sądowniczą są sądy stanowe.

W większości stanów zazwyczaj urzędują: sekretarz stanu, skarbnik, doradca główny, kontroler i kierownik szkolnictwa. — Czas urzędowania i płace są najrozmaitsze, stosownie do zaludnienia stanu.

## ADMINISTRACJE LOKALNE

Administracja lokalna w Stanach Zjednoczonych jest ustanowiona przez każdy ze stanów niezależnie. W tych warunkach siłą rzeczy istnieją niezliczone odrębności i różnice w organizacji i w zakresie władzy czynników administracji w różnych stanach.

## POWIAT (COUNTY)

Między dystryktami administracji lokalnej w Stanach Zjednoczonych najpospolitszym jest powiat. Każdy stan podzielony jest na okręgi, zwane powiatami. Przy wielkich różnicach organizacji i kompetycji

władz powiatowych, są jednak ważne rysy wspólne, które nadają administracji powiatowej cechy fundamentalnego podobieństwa w całych Stanach Zjednoczonych.

Powiat amerykański zajmuje zupełnie inne miejsce w ogólnym planie administracji publicznej, niż dystrykty lokalne w krajach europejskich. — Nazwa "County" wskazuje na historyczny związek z "hrabstwem" angielskiem, z którego rozwinął się powiat amerykański.

Jest około 3,000 powiatów w Stanach Zjednoczonych. Przeważna ilość większych stanów ma od 60 do 100 powiatów każdy. Najwięcej powiatów ma stan Texas, bo 243; najmniej mają Rhode Island — pięć i Delaware — trzy.

Co do obszaru i liczby ludności powiaty wykazują wielkie różnice, lecz na ogół powiaty amerykańskie są znacznie mniejsze, zarówno pod względem obszaru jak liczby ludności, od hrabstwa w Anglji, departamentów we Francji, i prowincji w Prusiech, w Belgji, Włoszech i Hiszpanji. Około dwie trzecie powiatów ma od 300 do 800 mil kwadratowych. Najczęściej spotyka się powiaty o obszarze od 400 do 600 mil kwadratowych. Przeszło połowa powiatów ma od 10,000 do 30,000 ludności, lecz w północnych stanach nadatlantyckich przeszło połowa powiatów ma ponad 50,000 ludności, podczas gdy w stanach południowych i w stanach, leżących na zachód od regjonu suchych równin, wiele powiatów ma mniej niż 10,000 ludności.

Dziewięć dziesiątych powiatów ma wybitnie rolniczy charakter, lecz znaczna liczba powiatów zawiera wielkie miasta, i najważniejszymi powiatami są te, które obejmują największe miasta — jak miasto New York (składające się z czterech powiatów). Chicago, Philadelphia, St. Louis, Boston, Baltimore, San Francisco i Denver. W niektórych z tych powiatów administracja powiatowa jest częściowo włączona w administrację miejską.

Nietylko miejscowe władze powiatowe, lecz nawet główne czynniki rządu stanowego wybierane są w każdym powiecie z osobna i poddane są małej, lub nieskutecznej kontroli rządu centralnego w stanach. Rząd Stanów Zjednoczonych niema żadnej kontroli nad urzędnikami powiatowymi, lub innymi lokalnymi urzędami z wyboru.

## PODATKI I ASESMENTY

Powiat we wszystkich stanach z wyjątkiem dwóch trzecich stanów Nowej Anglji, jest dystryktem o wielkiem znaczeniu w administracji finansowej. Nakłada on podatki i spełnia wiele ważnych funkcji. — W większości stanów urzędnicy powiatowi działają także, jako agenci do pobierania dochodów stanowych, a często także do pobierania dochodów drobniejszych dystryktów lokalnych. W stanach południowych i zachodnich majątek bywa szacowany dla opodatkowania przez urzędników powiatowych, a w wielu innych stanach urzędnicy powiatowi mają pewną kontrolę nad lokalnymi podatkami.

Wielka liczba urzędników, wybieranych w każdym powiecie, czyni powiat ważnym dystryktem wyborczym. Powiat jest także zawsze jednostką dla obliczania głosów na urzędników większych okręgów, jak stanowych, lub posłów do Kongresu. Na znaczenie powiatu, jako okręgu wyborczego wskazuje wielkie znaczenie komitetów powiatowych partji politycznych w wielu stanach.

## WŁADZE POWIATOWE

Regulaminy dla spokoju i bezpieczeństwa w powiecie są uchwalane przez "konwencje powiatowe", albo przez "komisarzy powiatowych", którzy mają władzę wykonawczą i zawiadują budynkami powiatowymi, mostami, więzieniami szkołami i drogami bitemi.

Każdy powiat posiada swego sekretarza (Clerk), który prowadzi akty urodzeń, śmierci, podatków, listę głosujących i t. p.

Szeryf — jest wykonawcą wyroków sądowych.

Skarbnik — przyjmuje i wypłaca pieniądze uchwalane przez komisarzy.

Koroner — bada wypadki, nagłej lub gwałtownej śmierci, w celu określenia przyczyny i w potrzebie oddaje winnego sądom.

Oprócz tego są w powiecie: prokurator, kontroler, komisja nadzorcza (Supervisor).

Sądy są: okręgowe, apelacyjne. wyższe, sieroce i spadkowe.

## WŁADZE MIEJSKIE

Władzą wykonawczą jest burmistrz (Mayor), który w wielkich miastach ma swój doradczy gabinet i zarządza policją.

Władzą prawodawczą są radcy miejscy (aldermani). Przewodniczącym rady miejskiej jest mayor.

Rada miejska ma prawo nadawania koncesji, zaprowadzenia ulic, mostów, wodociągów, parków i zawiaduje majątkiem miasta.

Ciałem sądowniczem miasta są różne sądy — tak zwane miejskie (municipal), sądy pokoju (Justice of the Peace courts). W niektórych miastach są specjalni sędziowie policyjni (police magistrate). Sędziowie są albo obierani przez obywateli, lub też mianowani przez władze miejskie, jak burmistrz, lub rada miasta.

## WYJĄTKI PRAWA KONSTYTUCYJNEGO STANÓW ZJEDNOCZONYCH

Kongres ma zbierać się przynajmniej raz do roku. Jeden stan nie może unieważniać czynności drugiego. Kongres ma prawo przyjąć tyle nowych stanów, ile zechce. Konstytucja zapewnia każdemu obywatelowi szybki proces przed ławą przysięgłych.

Stan nie musi szanować wyroków prawnych drugiego stanu.

Kongres nie może uchwalić prawa, w celu ukarania za przestępstwa już popełnione.

Projekty prawne natury finansowej mogą wychodzić tylko od Izby Reprezentantów.

Osoba popełniająca przestępstwo w jednym stanie, nie może otrzymać przytułku w drugim.

Konstytucja Stanów Zjednoczonych nie zezwala na zbyt wygórowane kaucje i na okrutne kary.

Traktaty z obcemi mocarstwami zawiera prezydent a ratyfikuje Senat.

W Senacie Stanów Zjednoczonych, stan Rhode Island lub Nevada, ma równy głos ze stanem New York lub Illinois.

Gdy Kongres uchwala prawo bankructwa, znosi wszystkie prawa stanowe w tej materji.

Przez same tylko pisanie nie można popełnić zdrady przeciw Stanom Zjednoczonym. By zaszła zdrada potrzebny jest czyn widoczny.

Kongres nie może uszczuplać praw dzieci osób skazanych za zbrodnię lub przestępstwa.

Terytorja wysyłają do Kongresu po jednym delegacie, który ma prawo brać udział w debatach, lecz niema prawa głosować.

Wiceprezydent, który z urzędu przewodniczy w Senacie, nie głosuje z wyjątkiem, gdy głosy dzielą się równo.

Jeżeli prezydent zawetuje jaką uchwałę Kongresu, nie jest ona prawem, dopóki obydwie izby nie uchwalą jej powtórnie dwiema trzeciemi głosów.

Urzędnik w służbie Stanów Zjednocznych, nie może przyjąć tytułu, orderu lub zaszczytu bez zezwolenia Kongresu.

Rząd nie zwraca pieniędzy, które zginęły na poczcie. Registrowanie listu nie ubezpiecza jego zawartości.

Izba reprezentantów, m o ż e oskarżyć prezydenta o każde przestępstwo, sądem w tym wypadku jest Senat.

Jeżeli prezydent przetrzyma uchwały kongresu bez odpowiedzi dłużej niż dziesięć dni, gdy Kongres jest w sesji, uchwała staje się prawem bez podpisu prezydenta.

Monety srebrne niższe od dolara są prawnym środkiem płatniczym tylko do wysokości pięciu dolarów. Monety niklowe i miedziane, nie są

wcale prawnym środkiem płatniczym.

Członek Kongresu jest wybierany na dwa lata; wolno jest wybierać tę samą osobę tyle razy z rzędu, ile się będzie podobać wyborcom.

Poprawki do Konstytucji wymagają dwóch trzecich głosów każdej izby Kongresu i muszą być ratyfikowane przynajmniej przez trzyczwarte wszystkich stanów.

Jeżeli rząd centralny powołuje do służby milicję stanową, wychodzi ona z pod władzy stanu i przechodzi pod władzę prezydenta.

Prezydent Stanów Zjednoczonych musi mieć przynajmniej 35 lat, Senator 30, Kongresman 25 lat. Prezydent musi być stałym mieszkańcem Stanów Zjednoczonych przez czternaście lat.

Wielka ława przysięgłych (Grand Jury) jest trybunałem tajnym i może wysłuchać tylko jedną stronę sprawy. Trybunał ten tylko decyduje, czy jest dostateczna racja dla procesu. Składa się z 24 osób, z których 12 wystarcza dla wydania wyroku. Obywatel naturalizowany nie może zostać Prezydentem ani Wiceprezydentem Stanów Zjednoczonych. Dziecko płci męskiej, urodzone z rodziców amerykańskich na obcej ziemi, ma równe prawo do urzędu Prezydenta, jak i dziecko urodzone na ziemi amerykańskiej.

## ZASADY PRAWA KRYMINALNEGO

Zwrot skradzionej własności nie znosi przestępstwa złodzieja.

Kobiety są zrównane z mężczyznami w odpowiedzialności za przestępstwa.

Każdy obywatel jest obowiązany usłuchać szeryfa, gdy ten żąda pomocy przy aresztowaniu przestępcy.

Nietykalność mieszkania prywatnego nie istnieje dla osoby oskarżonej o zbrodnię.

Sprzeniewierzenie może popełnić tylko sługa lub klerk, albo agent lub urzędnik korporacji.

Nie można dowodzić wobec prawa istnienia dwużeństwa, jeżeli jedno z małżonków było nieobecne i nie dało o sobie żadnej wiadomości w ciągu pięciu lat.

Wielka kradzież liczy się od sumy 25 dolarów; niżej tej sumy — mała kradzież.

Podpalenie jest w pierwszym stopniu, jeżeli się popełnia w nocy i jeżeli budynek podpalony jest zamieszkały.

Nietrzeźwość nie jest punktem usprawiedliwiającym zbrodnię, lecz "delirium tremens" jest uważany za rodzaj warjacji.

W sprawie o napaść wystarcza dowieść usiłowania napaści. "Pobicie" musi być rzeczywistym gwałtem fizycznym.

Urzędnik policyjny niema prawa aresztować bez rozkazu sędziego (warrant), chyba, że wie osobiście o winie oskarżonego.

Przypadek nie jest zbrodnią, o ile nie zachodzi karygodne niedbalstwo. Człowiek strzelający do złodzieja, a trafiający przypadkiem inną osobę, nie jest mordercą.

Rabunek w pierwszym stopniu może być popełniony tylko w nocy lub wieczorem, gdy jest tak ciemno, że nie widać twarzy człowieka.

Morderstwo pierwszego stopnia zachodzi wtedy, gdy jest obmyślane z góry ze złośliwością lub popełnione podczas pełnienia innego czynu zbrodniczego.

Zabicie w pojedynku jest morderstwem; wyzwanie lub przyjęcie wyzwania jest przestępstwem.

Fałszywa przysięga, gdy jest zrobiona rozmyślnie, jest krzywoprzysięstwem i zbrodnią.

Gdy się nie jest pewnym, należy dodawać wyrazy: o ile sądzę, jestem poinformowany i t. d. — Namawianie do krzywoprzysięstwa jest zbrodnią.

## PRAWO ZNALEŹNEGO

Właściciel hotelu lub handlu niema żadnego prawa do cudzej własności, znalezionej na jego gruncie.

## ŚWIĘTA W STANACH ZJEDNOCZONYCH

W Stanach Zjednoczonych mamy 8 świąt, które przez prawie wszystkie stany są obchodzone.

1. **Nowy Rok.**

2. **Urodziny Washingtona,** 22 lutego, obchodzone są uroczyście przez wszystkie stany, ponieważ Washington był twórcą Stanów Zjednoczonych. Washington urodził się w roku 1732 w Bridge Creek, Va., a zmarł w roku 1799 bez potomstwa.

3. **Decoration Day,** Dzień Wieńczenia grobów, obchodzony jest uroczyście dnia 30 maja w celu wieńczenia grobów tych bohaterów, którzy polegli na polu walki podczas wojny domowej. Stany północne prowadziły wojnę przeciw stanom południowym i dlatego uroczystość ta do stanów: Florida, Louisiana, Mississippi, North Carolina i Texas nie odnosi się wcale. Wieńczenie grobów poległych bohaterów zczasem zamieniło się na dekorowanie grobów własnych krewnych, coś w rodzaju naszych "Zaduszek".

4. **Independence Day,** Dzień Niepodległości, 4-go lipca (Fourth of July) — jest największem świętem w Stanach Zjednoczonych, obchodzonem na pamiątkę wywalczenia niepodległości kraju. Akt niepodległości przedłożony został Kongresowi 4-go lipca, 1776, chociaż na podpisy wszystkich delegatów było trzeba czekać aż do dnia 2-go sierpnia, ponieważ niektórzy reprezentanci czekać musieli na instrukcje od swoich wyborców.

5. **Labor Day,** Dzień Robotników, obchodzony w pierwszy poniedziałek miesiąca września. Urzędy federalne są dnia tego pozamykane a organizacje robotnicze paradują po ulicach i odbywają swe zgromadzenia. Jest to święto robotnicze, zaprowadzone staraniem organizacji robotniczej zwanej "American Federation of Labor".

6. **Columbus Day,** Dzień Kolumba, obchodzony 12-go października na pamiątkę odkrycia Ameryki. — Dnia tego, roku 1492 odkrył Kolumb pierwszą wyspę niedaleko brzegów Ameryki, którą nazwał San Salvador. Święto Kolumba nie jest obchodzone przez wszystkie stany Ameryki.

7. **Dzień Pułaskiego** 11 listopada.

8. **Thanksgiving Day,** — Dzień Dziękczynny, jest ustanowiony do składania Bogu podzięki za błogosławieństwo i za urodzaje całoroczne. Jest to właściwie uroczystość rolnicza, proklamowana przez prezydenta i przez gubernatorów, jako święto legalne. Dzień Dziękczynny zaprowadzony został w roku 1621 w mieście Plymouth. Przypada on zawsze na ostatni czwartek w miesiącu listopadzie. — Niektórzy Amerykanie nazywają Dzień Dziękczynny żartobliwie "Turkey Day", ponieważ tego dnia stoły w każdym amerykańskim domu zastawione są pieczonymi indykami, a conajmniej kurami.

8. **Christmas Day,** Boże Narodzenie, 25-go grudnia.

## SZTANDAR STANÓW ZJEDNOCZONYCH

Sztandar Stanów Zjednoczonych posiada trzynaście równoległych pasów — na przemian siedm czerwonych i sześć białych, i niebieskie pole prostokątne zajmujące czwartą część sztandaru od góry, ze strony drzewca, aż do czwartego czerwonego pasa, licząc od góry. Na tem niebieskiem polu znajdują się białe gwiazdy o pięciu promieniach, umieszczone w sześciu równoległych podłużnych rzędach i w czterech rzędach pionowych. Każda gwiazda przedstawia jeden stan, obecnie więc gwiazd tych jest 48. W razie przyjęcia nowego stanu do Unii, liczbę gwiazd powiększa się zacząwszy od 4-go lipca, po przyjęciu nowego stanu.

Sztandary narodowe, z wyjątkiem sztandarów wojskowych, mają być następujących rozmiarów:

Szerokość sztandaru dowolna (1).

Długość — 1.9 szerokości sztandaru.

Szerokość niebieskiego pola — 7/13 szerokości sztandaru.

Długość niebieskiego pola—0.16 szerokości sztandaru.

## TABLICE WAG I MIAR

### TROY WEIGHT

1 funt (pound) = 22.816 kubicznych stóp dystylowanej wody o temperaturze 62° Fahrenheita.

| Grains | Pennyweight Dwt. | Uncja Ounce | Funt Pound |
|---|---|---|---|
| 24 | = 1 | = | = |
| 480 | = 20 | = 1 | = |
| 5760 | = 240 | = 12 | = 1 |

### AVOIRDUPOIS WEIGHT

1 funt = 1.2153 funtów troy

| Grains | Drams | (uncje) Ounces | (funt) Pound |
|---|---|---|---|
| gr. 27.34375 | = dr. 1 | = | = |
| 437.5 | = 16 | = oz. 1 | = |
| 7000 | = 256 | = 16 | = lb. 1 |

### APTECZNA WAGA

| Grains | Scruples | Drams | Troy Ounces | Pound |
|---|---|---|---|---|
| gr. 20 | = 1 | | | |
| 60 | = 3 | = 1 | | |
| 480 | = 24 | = 8 | = 1 | |
| 5760 | = 288 | = 96 | = 12 | = lb. 1 |

### APTECZNA MIARA PŁYNÓW

| Minims | Fluidrams | Fluidounces | Pints | Gallon |
|---|---|---|---|---|
| M. 60 | = 1 | | | |
| 480 | = 8 | = 1 | | |
| 7,680 | = 128 | = 16 | = 0.1 | = C. 1 |

### MIARA PŁYNÓW LUB WINA

1 gill = 7.2187 kubicznych cali

| Gills | Pints | Quarts | Gallons | Hogsheads | Pipes | Tun |
|---|---|---|---|---|---|---|
| 4 | = 1 | | | | | |
| 8 | = 2 | = 1 | | | | |
| 32 | = 8 | = 4 | = 1 | | | |
| 2016 | = 504 | = 252 | = 63 | = 1 | | |
| 4032 | = 1008 | = 504 | = 126 | = 2 | = 1 | |
| 8064 | = 2016 | = 1008 | = 252 | = 4 | = 2 | = 1 |

### MIARA SYPKA

| Pints | Quarts | Gallons | Pecks | Bushels | Quarter |
|---|---|---|---|---|---|
| 2 | = 1 | | | | |
| 8 | = 4 | = 1 | | | |
| 16 | = 8 | = 2 | = 1 | | |
| 64 | = 32 | = 8 | = 4 | = 1 | |
| 512 | = 256 | = 64 | = 32 | = 8 | = 1 |

### MIARA KUBICZNA (SZEŚCIENNA)

| Kubiczne Cale | Kubiczne Stopy | Kubiczny Jard |
|---|---|---|
| 1,728 | = 1 | |
| 46,656 | = 27 | = 1 |

### MIARA DŁUGOŚCI

| Cale | Stopy | Jardy | Fathoms | Perch | For-longs | Mila |
|---|---|---|---|---|---|---|
| 12 = | 1 | | | | | |
| 36 = | 3 = | 1 | | | | |
| 72 = | 6 = | 2 = | 1 | | | |
| 198 = | 16.5 = | 5.5 = | 2.75 = | 1 | | |
| 7,920 = | 660 = | 220 = | 110 = | 40 = | 1 | |
| 63,360 = | 5280 = | 1760 = | 880 = | 320 = | 8 = | 1 |

### MIARA POWIERZCHNI

| Kwadratowe Cale | Kwadratowe Stopy | Kwadratowe Jardy | Perches | Roods | Akry |
|---|---|---|---|---|---|
| 144 | = 1 | | | | |
| 1,296 | = 9 | = 1 | | | |
| 39,204 | = 272.25 | = 30.25 | = 1 | | |
| 1,568,160 | = 10,890 | = 1210 | = 40 | = 1 | |
| 6,272,640 | = 43,560 | = 4840 | = 160 | = 4 | = 1 |

## WAGA METRYCZNA

1 gram = 1 sześcienny centymetr wody dystylowanej o temperaturze 62° F.

| | Gram | Troy Gr. | |
|---|---|---|---|
| Miligram = | .001 = | .01543 | |
| Centygram = | .01 = | .15432 | |
| Decygram = | .1 = | 1.54323 | Avoir. Oz. |
| Gram = | 1. = | 15.43235 = | .03528 |
| Dekagram = | 10. = | = | .3528 |
| Hektogram = | 100. = | = | 3.52758 |
| Kilogram = | 1,000. = | = | 35.2758 |
| Myriogram = | 10,000 | | |
| Kwintal = | 100,000 | | |
| Tona = | 1,000,000 | | |

## TABELKA PORÓWNAWCZA WAG

| Uncje (Avoir) | Gramy | | | Funty (Avoir) | Gramy |
|---|---|---|---|---|---|
| 1/16 = | 1.772 | 8 = | 226.80 | 1 = | 453.50 |
| ⅛ = | 3.544 | 9 = | 255.15 | 2 = | 907.18 |
| ¼ = | 7.088 | 10 = | 283.50 | 2.2 = | 1000.00 |
| ½ = | 14.175 | 11 = | 311.84 | 3 = | 1360.78 |
| 1 = | 28.350 | 12 = | 340.20 | 4 = | 1814.37 |
| 2 = | 56.700 | 13 = | 368.54 | 5 = | 2267.96 |
| 3 = | 85.050 | 14 = | 396.90 | 6 = | 2727.55 |
| 4 = | 113,400 | 15 = | 425.25 | 7 = | 3175.14 |
| 5 = | 141.75 | | | 8 = | 3628.74 |
| 6 = | 170.10 | | | 9 = | 4082.33 |
| 7 = | 198.45 | | | 10 = | 4535.92 |

## POJEMNOŚĆ CYSTERNY

**na każde 10 cali głębokości.**

| Średnica cysterny | gal. | Średnica cysterny | gal |
|---|---|---|---|
| 25 stóp śred. ma | 3059 | 8 stóp śred. ma | 313 |
| 20 " " " | 1958 | 7 " " " | 239 |
| 15 " " " | 1101 | 6½ " " " | 206 |
| 14 " " " | 959 | 6 " " " | 176 |
| 13 " " " | 827 | 5 " " " | 122 |
| 12 " " " | 705 | 4½ " " " | 99 |
| 11 " " " | 592 | 4 " " " | 78 |
| 10 " " " | 489 | 3 " " " | 44 |
| 9 " " " | 396 | 2½ " " " | 30 |

## SZYBKOŚĆ BICIA PULSU U CZŁOWIEKA W RÓŻNYM WIEKU JEGO ŻYCIA

| | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|
| U noworodków | na minutę | 130 | do | 140 | razy |
| W pierwszym roku | " " | 115 | " | 130 | " |
| W drugim roku | " " | 95 | " | 110 | " |
| W trzecim roku | " " | 85 | " | 95 | " |
| Od siódmego do czternastego | " | 80 | " | 90 | " |
| W wieku dojrzałym | " " | 70 | " | 75 | " |
| W starości | " " | 60 | " | 75 | " |

## WIELKOŚĆ NIEKTÓRYCH PLANET, ODLEGŁOŚĆ I CZAS ICH OBROTU DOKOŁA SŁOŃCA

| NAZWA PLANETY | Średnica w milach | Odległość od słońca w milach | Czas obrotu na około słońca w dniach |
|---|---|---|---|
| Słońce ........ | 866,400 | ........ | ........ |
| Merkury ........ | 3,030 | 36,000,000 | 88 |
| Wenus ........ | 7,700 | 67,200,000 | 225 |
| Ziemia ........ | 7,918 | 92,900,000 | 865 |
| Mars ........ | 4,030 | 141,500,000 | 687 |
| Jowisz ........ | 86,500 | 483,300,000 | 4,333 |
| Saturn ........ | 73,000 | 886,000,000 | 10,759 |
| Uran ........ | 31,900 | 1,781,900,000 | 30,687 |
| Neptun ........ | 34,800 | 2,791,600,000 | 60,181 |

## METRYCZNE MIARY DŁUGOŚCI

| | Metrów | Cali | Stóp | Jardów | Mil |
|---|---|---|---|---|---|
| Milimetr = | .001 = | .03937 = | .00328 | | |
| Centymetr = | .01 = | .3937 = | .03280 | | |
| Decymetr = | .1 = | 3.937 = | .32807 = | .10936 | |
| Metr = | 1. = | 39.3685 = | 3.2807 = | 1.0936 | |
| Dekametr = | 10. = | = | 32.807 = | 10.936 | |
| Hektometr = | 100. = | = | 328.07 = | 109.36 = | .0621347 |
| Kilometr = | 1,000. = | = | 3,280.7 = | 1,093.6 = | .621347 |
| Myrimetr = | 10,000. = | = | 32,807. | 10,936. = | 6.213466 |

## METRYCZNE MIARY SYPKIE I PŁYNNE

| | Litry | Sześcienne Cale | | | |
|---|---|---|---|---|---|
| Mililitr = | .001 = | .061 = | Płynne | .00845 | gill |
| | | | Sypkie | .0018 | pint |
| Centylitr = | .01 = | .61 = | Płynne | .0845 | gill |
| | | | Sypkie | .018 | pint |
| Decylitr = | .1 = | 6.1 = | Płynne | .845 | gill |
| | | | Sypkie | .18 | pint |
| Litr = | 1. = | 61.02 = | Płynne | 1.057 | kwart |
| | | | Sypkie | .908 | kwart |
| Dekalitr = | 10. = | 610.16 = | Płynne | 2.641 | galonów |
| | | | Sypkie' | 9.08 | kwart |
| Hektolitr = | 100. = | Sześcienne Stopy 3.531 = | Płynne | 26.414 | galonów |
| | | | Sypkie | 2.837 | buszli |
| Kilolitr = | 1,000. = | 35.31 = | Płynne | 264.141 | galonów |
| | | | Sypkie | 28.374 | buszli |
| Myrilitr = | 10,000. = | 353.1 = | Płynne | 2,641.4 | galonów |
| | | | Sypkie | 283.74 | buszli |

## METRYCZNE MIARY POWIERZCHNI

| | Metry kwadr. | Cali kwadr. | Stopy kward. | Jardy kwadr. | Akry |
|---|---|---|---|---|---|
| Centymetr kwadr. = | .01 = | .155 = | | | |
| Decymetr kwadr. = | .1 = | 15.5 = | .10763 = | .01196 = | |
| Centiar = | 1. = | 1,549.88 = | 10.763 = | 1.196 = | .00025 |
| Ar = | 10. = | 154,988. = | 1076.3 = | 119.6 = | .0247 |
| Hektar = | 100. = | = | 107630. = | 11959. = | 2.47 |
| Kilometr kwadr. = | 1,000. = | 38.607 Mil kwadratowych = | | = | 247. |
| Myrimetr kwadr. = | 10,000. = | .38607 Mil kwadratowych = | | = | 24708. |

## TABELKA PORÓWNAWCZA MIAR DŁUGOŚCI

| Cale | | Centymetry | Cale | | Milimetry |
|---|---|---|---|---|---|
| 12 | = | 30.48 | 1/25 | = | 1.00 |
| 11 | = | 27.94 | 1/12 | = | 2.11 |
| 10 | = | 25.40 | ⅛ | = | 3.17 |
| 9 | = | 22.86 | ¼ | = | 6.35 |
| 8 | = | 20.32 | ⅓ | = | 8.46 |
| 7 | = | 17.78 | ½ | = | 12.70 |
| 6 | = | 15.24 | ⅝ | = | 15.85 |
| 5 | = | 12.70 | ⅔ | = | 16.92 |
| 4 | = | 10.16 | ¾ | = | 19.05 |
| 3 | = | 7.62 | ⅝ | = | 21.15 |
| 2 | = | 5.08 | ⅞ | = | 22.19 |
| 1 | = | 2.54 | 11/12 | = | 23.28 |

## TEŻ LEKTURA!

Zygmunt ma telefon i jest z tego bardzo dumny.

— Niech pan kiedy zatelefonuje do mnie — mówi.

— Pan ma telefon?

Zygmunt dziwi się:

— To pan nie wie? Czy pan nigdy nie czyta spisu abonentów telefonu?

## MA MĄDRĄ ŻONĘ

Antek co drugi dzień jada obiad w restauracji.

— Przecie ty jesteś żonaty — dziwi się znajomy.

— Mimo to co drugi dzień tu mnie spotykasz — mówi Antek. — Widzisz, moja żona co drugi dzień w południe mówi do mikrofonu na temat: "Jak utrzymać męża w domu."

## ILOŚĆ CEGIEŁ POTRZEBNA DO BUDOWY BUDYNKU

(Rachując 7 cegieł na jedną stopę powierzchni)

| Powierzchnia ściany w stopach | Liczba cegieł odpowiednia do grubości muru: 4 cali | 8 cali | 12 cali | 16 cali | 20 cali | 24 cali |
|---|---|---|---|---|---|---|
| 1 | 7 | 15 | 23 | 30 | 38 | 45 |
| 2 | 15 | 30 | 45 | 60 | 75 | 90 |
| 3 | 23 | 45 | 68 | 90 | 113 | 135 |
| 4 | 30 | 60 | 90 | 120 | 150 | 180 |
| 5 | 38 | 75 | 113 | 150 | 188 | 225 |
| 6 | 45 | 90 | 135 | 180 | 225 | 270 |
| 7 | 53 | 105 | 158 | 210 | 263 | 315 |
| 8 | 60 | 120 | 180 | 240 | 300 | 360 |
| 9 | 68 | 135 | 203 | 270 | 338 | 405 |
| 10 | 75 | 150 | 225 | 300 | 375 | 450 |
| 20 | 150 | 300 | 450 | 600 | 750 | 900 |
| 30 | 225 | 450 | 657 | 900 | 1,125 | 1,350 |
| 40 | 300 | 600 | 900 | 1,200 | 1,500 | 1,800 |
| 50 | 375 | 750 | 1,125 | 1,500 | 1,875 | 2,250 |
| 60 | 450 | 900 | 1,350 | 1,800 | 2,250 | 2,700 |
| 70 | 525 | 1,050 | 1,575 | 2,100 | 2,625 | 3,150 |
| 80 | 600 | 1,200 | 1,800 | 2,400 | 3,000 | 3,600 |
| 90 | 675 | 1,350 | 2,025 | 2,700 | 3,375 | 4,050 |
| 100 | 750 | 1,500 | 2,250 | 3,000 | 3,750 | 4,500 |
| 200 | 1,500 | 3,000 | 4,500 | 6,000 | 7,500 | 9,000 |
| 300 | 2,250 | 4,500 | 6,750 | 9,000 | 11,250 | 13,500 |
| 400 | 3,000 | 6,000 | 9,000 | 12,000 | 15,000 | 18,000 |
| 500 | 3,750 | 7,500 | 11,250 | 15,000 | 18,750 | 22,500 |
| 600 | 4,500 | 9,000 | 13,500 | 18,000 | 22,500 | 27,000 |
| 700 | 5,250 | 10,500 | 15,750 | 21,000 | 26,250 | 31,500 |
| 800 | 6,000 | 12,000 | 18,000 | 24,000 | 30,000 | 36,000 |
| 900 | 6,750 | 13,500 | 20,250 | 27,000 | 33,000 | 40,500 |
| 1000 | 7,500 | 15,000 | 22,500 | 30,000 | 37,000 | 45,000 |

## LICZBA ROŚLIN NA AKRZE ZIEMI

stosownie do odstępów w jakich są sadzone

| Odstęp | Liczba roślin | Odstęp | Liczba roślin |
|---|---|---|---|
| 12x 1 cali | 522,720 | 36x36 cali | 4,480 |
| 12x 3 " | 174,240 | 42x12 " | 12,446 |
| 12x12 " | 43,560 | 42x24 " | 6,223 |
| 16x 1 " | 392,040 | 42x36 " | 4,148 |
| 18x 1 " | 348,480 | 48x12 " | 10,890 |
| 18x 3 " | 116,160 | 48x18 " | 7,790 |
| 18x12 " | 29,040 | 48x24 " | 5,445 |
| 18x18 " | 19,360 | 48x30 " | 4,356 |
| 20x 1 " | 313,635 | 48x36 " | 3,630 |
| 20x20 " | 15,681 | 48x48 " | 2,723 |
| 24x 1 " | 261,360 | 60x36 " | 2,901 |
| 24x18 " | 15,520 | 60x48 " | 2,178 |
| 24x24 " | 10,890 | 60x60 " | 1,743 |
| 30x 1 " | 209,388 | 8x 1 stóp | 5,445 |
| 30x 6 " | 34,338 | 8x 3 " | 1,815 |
| 30x12 " | 17,424 | 8x 8 " | 680 |
| 30x16 " | 13,068 | 10x 1 " | 4,356 |
| 30x20 " | 10,454 | 10x 6 " | 726 |
| 30x24 " | 8,712 | 10x10 " | 435 |
| 30x30 " | 6,970 | 12x 1 " | 3,630 |
| 36x 3 " | 58,080 | 12x 5 " | 736 |
| 36x12 " | 14,520 | 12x12 " | 302 |
| 36x18 " | 9,680 | 16x 1 " | 2,722 |
| 36x24 " | 7,260 | 16x16 " | 170 |

## NAJWIĘKSZE BANKI W STANACH ZJEDN.

Chase National, New York
National City, New York
Guaranty Trust, New York
Bank of Am., N. T. & S. A., San Francisco
Continental Illinois Bank & Trust Company, Chicago
First National Bank, Chicago
Central Hanover Bank, New York

## PRZECIĘTNA WYSOKOŚĆ I WAGA LUDZI

### MĘŻCZYZNI

| Wysokość | Wiek 15-19 | 20-24 | 25-29 | 30-34 | 35-39 | 40-44 | 45-49 | 50-54 |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | Waga | | | | | | | |
| 5 st. | 113 | 119 | 124 | 127 | 129 | 132 | 134 | 135 |
| 5 st. 1 cal. | 115 | 121 | 126 | 129 | 131 | 134 | 136 | 137 |
| 5 st. 2 cal. | 118 | 124 | 128 | 131 | 133 | 136 | 138 | 139 |
| 5 st. 3 cal. | 121 | 127 | 131 | 134 | 136 | 139 | 141 | 142 |
| 5 st. 4 cal. | 124 | 131 | 134 | 137 | 140 | 142 | 144 | 145 |
| 5 st. 5 cal. | 128 | 135 | 138 | 141 | 144 | 146 | 148 | 149 |
| 5 st. 6 cal. | 132 | 139 | 142 | 145 | 148 | 150 | 152 | 153 |
| 5 st. 7 cal. | 136 | 142 | 146 | 149 | 152 | 154 | 156 | 157 |
| 5 st. 8 cal. | 140 | 146 | 150 | 154 | 157 | 159 | 161 | 162 |
| 5 st. 9 cal. | 144 | 150 | 154 | 158 | 162 | 164 | 166 | 167 |
| 5 st. 10 cal. | 148 | 154 | 158 | 163 | 167 | 169 | 171 | 172 |
| 5 st. 11 cal. | 153 | 158 | 163 | 168 | 172 | 175 | 177 | 178 |
| 6 st. | 158 | 163 | 169 | 174 | 178 | 181 | 183 | 184 |
| 6 st. 1 cal. | 163 | 168 | 175 | 180 | 184 | 187 | 190 | 191 |
| 6 st. 2 cal. | 168 | 173 | 181 | 186 | 191 | 194 | 197 | 198 |
| 6 st. 3 cal. | 173 | 178 | 187 | 192 | 197 | 201 | 204 | 205 |

### KOBIETY

| Wysokość | Wiek 15-19 | 20-24 | 25-29 | 30-34 | 35-39 | 40-44 | 45-49 | 50-54 |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | Waga | | | | | | | |
| 4 st. 11 cal. | 110 | 113 | 116 | 119 | 122 | 126 | 129 | 131 |
| 5 st. | 112 | 115 | 118 | 121 | 124 | 128 | 131 | 133 |
| 5 st. 1 cal. | 114 | 117 | 120 | 123 | 126 | 130 | 133 | 135 |
| 5 st. 2 cal. | 117 | 120 | 122 | 125 | 129 | 133 | 136 | 138 |
| 5 st. 3 cal. | 120 | 123 | 125 | 128 | 132 | 136 | 139 | 141 |
| 5 st. 4 cal. | 123 | 126 | 129 | 132 | 136 | 139 | 142 | 144 |
| 5 st. 5 cal. | 126 | 129 | 132 | 136 | 140 | 143 | 146 | 148 |
| 5 st. 6 cal. | 130 | 133 | 136 | 140 | 144 | 147 | 151 | 152 |
| 5 st. 7 cal. | 134 | 137 | 140 | 144 | 148 | 151 | 155 | 157 |
| 5 st. 8 cal. | 138 | 141 | 144 | 148 | 152 | 155 | 159 | 162 |
| 5 st. 9 cal. | 141 | 145 | 148 | 152 | 156 | 159 | 163 | 166 |
| 5 st. 10 cal. | 145 | 149 | 152 | 155 | 159 | 162 | 166 | 170 |
| 5 st. 11 cal. | 150 | 153 | 155 | 158 | 162 | 166 | 170 | 174 |
| 6 st. | 155 | 157 | 159 | 162 | 165 | 169 | 173 | 177 |

### DZIECI

| | Wysokość | Funtów | | Wysokość | Funtów | | Wysokość | Funtów |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| Przy urodzeniu | 1 st. 1 cal. | 8 | 3 lata | 3 st. 4 cal. | 36½ | 8 lat | 4 st. 2 cal. | 56½ |
| 6 miesięcy | 2 st. ½ cal. | 16 | 4 lata | 3 st. 6 cal. | 41 | 9 lat | 4 st. 4 cal. | 62 |
| 1 rok | 2 st. 5 cal. | 24 | 5 lat | 3 st. 8 cal. | 45 | 10 lat | 4 st. 6 cal. | 68 |
| 1½ lat | 2 st. 8½ cal. | 28 | 6 lat | 3 st. 10 cal. | 49 | 11 lat | 4 st. 8 cal. | 74 |
| 2 lata | 3 st. 0 cal. | 32 | 7 lat | 4 st. 0 cal. | 52½ | 12 lat | 4 st. 10 cal. | 80 |

# Wzrost Największych Miast Stanów Zjednoczonych, 1870—1940

**Źródło: United States Bureau of the Census**

| | 1940 (a) | 1930 | 1920 | 1910 | 1900 | 1890 | 1880 | 1870 |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| New York | 7,380,259 | 6,930,446 | 5,620,048 | 4,766,883 | 3,437,202 | 2,507,414 | 1,911,698 | 1,478,103 |
| Chicago | 3,384,556 | 3,376,438 | 2,701,705 | 2,185,283 | 1,698,575 | 1,099,850 | 503,185 | 298,977 |
| Philadelphia | 1,935,086 | 1,950,961 | 1,823,779 | 1,549,008 | 1,293,697 | 1,046,964 | 847,170 | 674,022 |
| Detroit | 1,618,549 | 1,568,662 | 993,678 | 465,766 | 285,704 | 205,876 | 116,340 | 79,577 |
| Los Angeles | 1,496,792 | 1,238,048 | 576,673 | 319,198 | 102,479 | 50,395 | 11,183 | 5,728 |
| Cleveland | 878,385 | 900,429 | 796,841 | 560,663 | 381,768 | 261,353 | 160,146 | 92,829 |
| Baltimore | 854,144 | 804,874 | 733,826 | 558,485 | 508,957 | 434,439 | 332,313 | 267,354 |
| St. Louis | 813,748 | 821,960 | 772,897 | 687,029 | 575,238 | 451,770 | 350,518 | 310,864 |
| Boston | 769,520 | 781,188 | 748,060 | 670,585 | 560,892 | 448,477 | 362,839 | 250,526 |
| Pittsburgh | 665,384 | 669,817 | 558,343 | 533,905 | 451,512 | 343,904 | 235,071 | 139,256 |
| Washington | 663,153 | 486,869 | 437,571 | 331,069 | 278,718 | 188,932 | 147,293 | 109,199 |
| San Francisco | 629,553 | 634,394 | 506,676 | 416,912 | 342,782 | 298,997 | 233,959 | 149,473 |
| Milwaukee | 589,558 | 578,249 | 457,147 | 373,857 | 285,315 | 204,468 | 115,587 | 71,440 |
| Buffalo | 575,150 | 573,076 | 506,775 | 423,715 | 352,387 | 255,664 | 155,134 | 117,714 |
| New Orleans | 492,282 | 458,762 | 387,219 | 339,075 | 287,104 | 242,039 | 216,090 | 191,418 |
| Minneapolis | 489,971 | 464,356 | 380,582 | 301,408 | 202,718 | 164,738 | 46,887 | 13,066 |
| Cincinnati | 452,852 | 451,160 | 401,247 | 363,591 | 325,902 | 296,908 | 255,139 | 216,239 |
| Newark | 428,236 | 442,337 | 414,524 | 347,469 | 246,070 | 181,830 | 136,508 | 105,059 |
| Kansas City, Mo. | 400,175 | 399,746 | 324,410 | 248,381 | 163,752 | 132,716 | 55,785 | 32,260 |
| Indianapolis | 386,170 | 364,161 | 314,194 | 233,650 | 169,164 | 105,436 | 75,056 | 48,244 |
| Houston | 386,150 | 292,352 | 138,276 | 78,800 | 44,633 | 27,557 | 16,513 | 9,382 |
| Seattle | 366,847 | 365,583 | 315,312 | 237,194 | 80,671 | 42,837 | 3,533 | 1,107 |
| Rochester | 324,694 | 328,132 | 295,750 | 218,149 | 162,608 | 133,896 | 89,366 | 62,386 |
| Louisville | 318,713 | 307,745 | 234,891 | 223,928 | 204,731 | 161,129 | 123,758 | 100,753 |
| Denver | 318,415 | 287,861 | 256,491 | 213,381 | 133,859 | 106,713 | 35,629 | 4,759 |
| Portland, Ore. | 307,572 | 301,815 | 258,288 | 207,214 | 90,426 | 46,385 | 17,577 | 8,293 |
| Columbus, Ohio | 304,936 | 290,564 | 237,031 | 181,511 | 125,560 | 88,150 | 51,647 | 31,274 |
| Oakland | 304,909 | 284,063 | 216,261 | 150,174 | 66,960 | 48,682 | 34,555 | 10,501 |
| Atlanta | 302,538 | 270,366 | 200,616 | 154,839 | 89,872 | 65,533 | 37,409 | 21,789 |
| Jersey City | 301,012 | 316,715 | 298,103 | 267,779 | 206,433 | 163,003 | 120,722 | 82,546 |
| Dallas | 293,306 | 260,475 | 158,976 | 92,104 | 42,638 | 38,067 | 10,358 | ........ |
| Memphis | 291,312 | 253,143 | 162,351 | 131,105 | 102,320 | 64,495 | 33,592 | 40,226 |
| St. Paul | 288,023 | 271,606 | 234,698 | 214,744 | 163,065 | 133,156 | 41,473 | 20,030 |
| Toledo | 281,096 | 290,718 | 243,164 | 168,497 | 131,822 | 81,434 | 50,137 | 31,584 |
| Birmingham | 264,151 | 259,678 | 178,806 | 132,685 | 38,415 | 26,178 | 3,086 | ........ |
| Providence (b) | 253,504 | 252,981 | 237,595 | 224,326 | 175,597 | 132,146 | 104,857 | 68,904 |
| San Antonio | 253,143 | 231,542 | 161,379 | 96,614 | 53,321 | 37,673 | 20,550 | 12,256 |
| Akron | 243,130 | 255,040 | 208,435 | 69,067 | 42,728 | 27,601 | 16,512 | 10,006 |
| Omaha | 223,185 | 214,006 | 191,601 | 124,096 | 102,555 | 140,452 | 30,518 | 16,083 |
| Dayton | 211,456 | 200,982 | 152,559 | 116,577 | 85,333 | 61,220 | 38,678 | 30,473 |
| Syracuse | 205,637 | 209,326 | 171,717 | 137,249 | 108,374 | 88,143 | 51,792 | 43,051 |
| Oklahoma City | 204,517 | 185,389 | 91,295 | 64,205 | 10,037 | 4,151 | ........ | ........ |
| San Diego | 202,038 | 147,995 | 74,361 | 39,578 | 17,700 | 16,159 | 2,637 | 2,300 |
| Worcester | 193,402 | 195,311 | 179,754 | 145,986 | 118,421 | 84,655 | 58,291 | 41,105 |
| Richmond | 190,341 | 182,929 | 171,667 | 127,628 | 85,050 | 81,388 | 63,600 | 51,038 |
| Fort Worth | 177,748 | 163,447 | 106,482 | 73,312 | 26,688 | 23,076 | 6,663 | ........ |
| Jacksonville | 174,336 | 129,549 | 91,558 | 57,699 | 28,429 | 17,201 | 7,650 | 6,912 |
| Miami | 170,877 | 110,637 | 29,571 | 5,471 | 1,681 | ........ | ........ | ........ |
| Youngstown | 167,426 | 170,002 | 132,358 | 79,066 | 44,885 | 33,220 | 15,435 | 8,075 |
| Nashville | 167,415 | 153,886 | 118,342 | 110,361 | 80,865 | 76,168 | 43,350 | 25,865 |
| Hartford | 166,329 | 164,072 | 138,036 | 98,915 | 79,854 | 53,230 | 42,015 | 37,180 |
| Grand Rapids | 164,061 | 168,592 | 137,634 | 112,571 | 87,565 | 60,278 | 32,016 | 16,507 |
| Long Beach | 163,441 | 142,032 | 55,593 | 17,809 | 2,252 | ........ | ........ | ........ |
| New Haven | 160,257 | 162,655 | 162,537 | 133,605 | 108,027 | 81,298 | 62,882 | 50,840 |
| Des Moines | 159,155 | 142,559 | 126,468 | 86,368 | 62,139 | 50,093 | 22,408 | 12,035 |
| Flint | 151,275 | 156,492 | 91,599 | 38,550 | 13,103 | 9,803 | 8,409 | 5,386 |
| Salt Lake City | 150,019 | 140,267 | 118,110 | 92,777 | 53,531 | 94,843 | 20,768 | 12,854 |
| Springfield, Mass. | 148,989 | 149,900 | 129,614 | 88,926 | 62,059 | 44,179 | 33,340 | 26,703 |
| Bridgeport | 146,900 | 146,716 | 143,555 | 102,034 | 70,996 | 48,866 | 27,643 | 18,969 |
| Norfolk | 143,275 | 129,710 | 115,777 | 67,452 | 46,624 | 34,871 | 21,966 | 19,229 |
| Yonkers | 142,404 | 134,646 | 100,176 | 79,803 | 47,931 | 32,033 | 18,891 | ........ |
| Tulsa | 141,750 | 141,258 | 72,075 | 18,182 | 7,298 | ........ | ........ | ........ |
| Scranton | 140,393 | 143,433 | 137,783 | 129,867 | 102,026 | 75,215 | 45,850 | 35,092 |
| Paterson | 139,651 | 139,513 | 135,875 | 125,600 | 105,171 | 78,347 | 51,031 | 33,579 |
| Albany | 130,447 | 127,412 | 113,344 | 100,253 | 94,152 | 94,923 | 90,758 | 69,422 |
| Chattanooga | 128,138 | 119,798 | 57,895 | 44,604 | 30,154 | 29,100 | 12,892 | 6,093 |
| Trenton | 124,685 | 123,356 | 119,289 | 96,815 | 73,307 | 57,458 | 29,910 | 22,874 |
| Spokane | 122,462 | 115,514 | 104,437 | 104,402 | 36,848 | 19,922 | ........ | ........ |
| Kansas City, Kan. | 121,258 | 121,857 | 101,177 | 82,331 | 51,418 | 38,316 | 3,200 | ........ |
| Fort Wayne | 118,193 | 114,946 | 86,549 | 63,933 | 45,115 | ........ | 26,880 | 17,718 |
| Camden | 117,777 | 118,700 | 116,309 | 94,538 | 75,935 | 58,313 | 41,659 | 20,045 |
| Erie | 116,247 | 115,967 | 93,372 | 65,525 | 52,733 | 40,634 | 27,737 | 19,646 |
| Fall River | 115,567 | 115,274 | 120,485 | 119,295 | 104,863 | 74,398 | 48,961 | 26,766 |
| Wichita | 113,540 | 111,110 | 72,217 | 52,450 | 24,671 | 23,853 | ........ | ........ |
| Wilmington (b) | 112,504 | 106,597 | 110,168 | 87,411 | 76,508 | 61,431 | 42,478 | 30,841 |
| Knoxville | 112,002 | 105,802 | 77,818 | 36,346 | 32,637 | 22,535 | ........ | ........ |
| Cambridge | 111,120 | 113,643 | 109,694 | 104,839 | 91,886 | 70,028 | 52,669 | 39,634 |
| Gary | 110,863 | 100,426 | 55,378 | 16,802 | ........ | ........ | ........ | ........ |
| Reading | 110,704 | 111,171 | 107,784 | 96,071 | 78,961 | 58,661 | 43,278 | 33,930 |
| New Bedford | 110,296 | 112,597 | 121,217 | 96,652 | 62,442 | 40,733 | 26,845 | 21,330 |
| Elizabeth | 109,396 | 114,589 | 95,783 | 73,409 | 52,130 | 37,764 | 28,229 | 20,832 |
| Canton, Ohio | 108,337 | 104,906 | 87,091 | 50,217 | 30,667 | 26,189 | ........ | ........ |
| Tampa | 107,674 | 101,161 | 51,608 | 37,782 | 15,839 | 5,532 | ........ | ........ |
| Tacoma | 107,520 | 106,817 | 96,975 | 83,743 | 37,714 | 36,006 | ........ | ........ |
| Sacramento | 105,530 | 93,750 | 65,908 | 44,696 | 29,282 | 26,386 | 21,420 | 16,283 |
| Peoria | 105,003 | 104,969 | 76,121 | 66,950 | 56,100 | ........ | 29,259 | 22,849 |
| Somerville | 102,304 | 103,908 | 93,091 | 77,236 | 61,643 | 40,152 | 24,933 | 14,685 |
| South Bend | 101,410 | 104,193 | 70,983 | 53,684 | 35,999 | 21,819 | ........ | ........ |
| Lowell | 101,331 | 100,234 | 112,759 | 106,204 | 94,969 | 77,696 | 59,475 | 40,928 |
| Utica | 100,534 | 101,740 | 94,156 | 74,419 | 56,383 | 44,007 | 33,914 | 28,804 |
| Charlotte | 100,327 | 82,675 | 46,338 | 34,014 | 18,091 | 11,557 | ........ | ........ |
| Duluth | 100,238 | 101,463 | 98,917 | 78,466 | 52,969 | 33,115 | 3,483 | 3,131 |

(a) Preliminary figures. (b) Final figures.

## TABELKA PORÓWNAWCZA TERMOMETRÓW

| Fahrenheit | Celsius | Reaumur | Fahrenheit | Celsius | Reaumur | Fahrenheit | Celsius | Reaumur |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| 212 | 100. | 80. | 122 | 50. | 40. | 32 | 0 | 0 |
| 210 | 98.9 | 79.1 | 120 | 48.9 | 39.1 | 30 | —1.1 | —0.9 |
| 208 | 97.8 | 78.2 | 118 | 47.8 | 38.2 | 28 | —2.2 | —1.8 |
| 206 | 96.7 | 77.3 | 116 | 46.7 | 37.3 | 26 | —3.3 | —2.7 |
| 204 | 95.6 | 76.4 | 114 | 45.6 | 36.4 | 24 | —4.4 | —3.6 |
| 202 | 94.4 | 75.6 | 112 | 44.4 | 35.6 | 22 | —5.6 | —4.4 |
| 200 | 93.3 | 74.7 | 110 | 43.3 | 34.7 | 20 | —6.7 | —5.3 |
| 198 | 92.2 | 73.8 | 108 | 42.2 | 33.8 | 18 | —7.8 | —6.2 |
| 196 | 91.1 | 72.9 | 106 | 41.1 | 32.9 | 16 | —8.9 | —7.1 |
| 194 | 90. | 72. | 104 | 40. | 32. | 14 | —10. | —8. |
| 192 | 88.9 | 71.1 | 102 | 38.9 | 31.1 | 12 | —11.1 | —8.9 |
| 190 | 87.8 | 70.2 | 100 | 37.8 | 30.2 | 10 | —12.2 | —9.8 |
| 188 | 86.7 | 69.3 | 98 | 36.7 | 29.3 | 8 | —13.3 | —10.7 |
| 186 | 85.6 | 68.4 | 96 | 35.6 | 28.4 | 6 | —14.4 | —11.6 |
| 184 | 84.4 | 67.6 | 94 | 34.4 | 27.6 | 4 | —15.6 | —12.4 |
| 182 | 83.3 | 66.7 | 92 | 33.3 | 26.7 | 2 | —16.7 | —13.3 |
| 180 | 82.2 | 65.8 | 90 | 32.2 | 25.8 | 0 | —17.8 | —14.2 |
| 178 | 81.1 | 64.9 | 88 | 31.1 | 24.9 | —2 | —18.9 | —15.1 |
| 176 | 80. | 64. | 86 | 30. | 24. | —4 | —20. | —16. |
| 174 | 78.9 | 63.1 | 84 | 28.9 | 23.1 | —6 | —21.1 | —16.9 |
| 172 | 77.8 | 62.2 | 82 | 27.8 | 22.2 | —8 | —22.2 | —17.8 |
| 170 | 76.7 | 61.3 | 80 | 26.7 | 21.3 | —10 | —23.3 | —18.7 |
| 168 | 75.6 | 60.4 | 78 | 25.6 | 20.4 | —12 | —24.4 | —19.6 |
| 166 | 74.4 | 59.6 | 76 | 24.4 | 19.6 | —14 | —25.6 | —20.4 |
| 164 | 73.3 | 58.7 | 74 | 23.3 | 18.7 | —16 | —26.7 | —21.3 |
| 162 | 72.2 | 57.8 | 72 | 22.2 | 17.8 | —18 | —27.8 | —22.2 |
| 160 | 71.1 | 56.9 | 70 | 21.1 | 16.9 | —20 | —28.9 | —23.1 |
| 158 | 70. | 56. | 68 | 20. | 15. | —22 | —30. | —24. |
| 156 | 68.9 | 55.1 | 66 | 18.9 | 15.1 | —24 | —31.1 | —24.9 |
| 154 | 67.8 | 54.2 | 64 | 17.8 | 14.2 | —26 | —32.2 | —25.8 |
| 152 | 66.7 | 53.3 | 62 | 16.7 | 13.3 | —28 | —33.3 | —26.7 |
| 150 | 65.6 | 52.4 | 60 | 15.6 | 12.4 | —30 | —34.4 | —27.6 |
| 148 | 64.4 | 51.6 | 58 | 14.4 | 11.6 | —32 | —35.6 | —28.4 |
| 146 | 63.3 | 50.7 | 56 | 13.3 | 10.7 | —34 | —36.7 | —29.3 |
| 144 | 62.2 | 49.8 | 54 | 12.2 | 9.8 | —36 | —37.8 | —30.2 |
| 142 | 61.1 | 48.9 | 52 | 11.1 | 8.9 | —38 | —38.9 | —31.1 |
| 140 | 60. | 48. | 50 | 10. | 8. | —40 | —40. | —32. |
| 138 | 58.9 | 47.1 | 48 | 8.9 | 7.1 | —42 | —41.1 | —32.9 |
| 136 | 57.8 | 46.2 | 46 | 7.8 | 6.2 | —44 | —42.2 | —33.8 |
| 134 | 56.7 | 45.3 | 44 | 6.7 | 5.3 | —46 | —43.3 | —34.7 |
| 132 | 55.6 | 44.4 | 42 | 5.6 | 4.4 | —48 | —44.4 | —35.6 |
| 130 | 54.4 | 43.6 | 40 | 4.4 | 3.6 | —50 | —45.6 | —36.4 |
| 128 | 53.3 | 42.7 | 38 | 3.3 | 2.7 | —52 | —46.7 | —37.3 |
| 126 | 52.2 | 41.8 | 36 | 2.2 | 1.8 | —54 | —47.8 | —38.2 |
| 124 | 51.1 | 40. | 34 | 1.1 | 0.9 | —56 | —48.9 | —39.1 |

## PORÓWNANIE TERMOMETRÓW

Są trzy rodzaje termometrów czyli ciepłomierzy różniące się skalą stopni, a mianowicie: Najczęściej używany Fahrenheita, Reaumura i Celsiusa. Punkt marznięcia i punkt wrzenia wyrażone stopniami, w trzech wyż wspomnianych termometrach wykazują następującą różnicę:

| Nazwa termometru | Punkt marznięcia wody | Punkt wrzenia wody |
|---|---|---|
| Fahrenheit | 32 | 212 |
| Reaumur | 0 | 80 |
| Celsius | 0 | 100 |

Chcąc przemienić stopnie jednego na stopnie drugiego termometru postępuje się jak następuje:

Zamieniając Fahreinheita na Reaumura odciąga się od stopni Fahrenheita liczbę 32 a pozostałość mnoży przez 4/9 n.p. Termometr Fahrenheita wskazuje 68 stopni a chcemy się dowiedzieć ile jest stopni Reaumura więc od 68 odciągamy 32 pozostaje nam 36 te mnoży przez 4/9 i otrzymamy 16.

Przemieniając stopnie Fahrenheita na stopnie Celsiusa odciągamy od nich liczbę 32 a pozostałość mnożymy przez 5/9.

Przemieniając stopnie Reaumura w Fahrenheita mnożymy je przez 9/4 i dodajemy do iloczynu liczbę 32.

Stopnie Reaumura na Celsiusa zamieniamy mnożąc je przez pięć czwartych.

Celsiusa na Fahrenheita mnożąc przez 9/5 i dodając do iloczynu 32.

Celsiusa na Reaumura mnożąc przez 4/5.

## NAJWYŻSZE SZCZYTY

| | Stóp |
|---|---|
| Everest (Nepal—Tybet) | 29,14. |
| Kanchenjunga (Nepal—India) | 28,225 |
| Godwin Austen (India) | 28,191 |
| Makalu (Tybet—Nepal) | 27,790 |
| Dhaulagiri (Nepal) | 26,795 |
| Nanga Parbat (India) | 26,620 |
| Nanda Devi (India) | 25,645 |
| Kamet (India) | 25,447 |
| Tirich-Mir (Afghanistan) | 25,400 |
| Ulugh MusTagh (Tybet) | 25,300 |
| Khan Tengri (Turkestan) | 24,132 |
| Minya Konka (Chiny) | 24,000 |
| Chamalhari (Bhutan) | 23,930 |
| Aconcagua Volcano (Argentyna) | 22,834 |
| Sahama Volcano (Bolivia) | 22,349 |
| Cerro del Mercedario (Chile) | 22,302 |
| Cerro Huascan (Peru) | 21,812 |
| Llullailaco Volcano (Chile) | 21,500 |
| Illampu (Bolivia) | 21,286 |
| Illimani (Bolivia) | 21,181 |
| Chimborazo (Ecuador) | 20,702 |
| McKinley (Alaska) | 20,300 |
| Tupungato (Chile) | 20,269 |
| Cerro del Juncal (Chile) | 20,175 |
| Misti Volcano (Peru) | 20,013 |
| Logan (Yukon) | 19,850 |
| Kilimanjaro (Tanganyika Territory) | 19,710 |
| Cotopaxi Volcano (Ecuador) | 19,550 |
| Orizaba Peak (Meksyk) | 18,564 |
| Elbrus (Kaukaz) | 18,465 |
| Demavend (Iran) | 18,464 |
| Tolima (Colombia) | 18,320 |
| St. Elias (Alaska) | 18,008 |
| Charles Louis (New Guinea) | 18,000 |
| Popocatepetl (Meksyk) | 17,543 |
| Kuhi Dena (Iran) | 17,100 |
| Ararat (Armenia) | 17,090 |
| Dykh Tau (Kaukaz) | 17,054 |
| Kenya (Kenya) | 17,040 |
| Ruwenzori (Uganda) | 16,750 |
| Kasbek (Kaukaz) | 16,346 |
| Wood (Saskatchewan) | 15,885 |
| Mont Blanc (Francja) | 15,781 |
| Klyuchevskaja (Syberia) | 15,750 |
| Wilhelmina (New Guinea) | 15,580 |
| Thorvald Nilson (Antarctica) | 15,400 |
| Monte Rosa (Szwajcaria) | 15,217 |
| Ras Dashan (Wschodnia Afryka) | 15,150 |
| Belukha (Syberia) | 14,800 |
| Matterhorn (Szwajcaria) | 14,780 |
| Clarence Peak (Fernando Po) | 14,683 |
| Whitney (California) | 14,496 |
| Elbert (Colorado) | 14,420 |
| Rainier (Washington) | 14,408 |
| Pikes Peak (Colorado) | 14,108 |
| Finsteraarhorn (Szwajcaria) | 14,026 |
| Jeb Ayashin (Marokko) | 14,000 |
| Jungfrau (Szwajcaria) | 13,672 |
| Kinabalu (Borneo) | 13,455 |
| Cameroon (Cameroon) | 13,370 |
| Grand Paradis (Włochy) | 13,300 |
| Robson (Bryt. Columbia) | 12,970 |
| Mauna Loa (Hawaii) | 12,675 |
| Gross Glockner (Niemcy) | 12,405 |
| Fujiyama (Japonia) | 12,395 |
| Cook (New Zealand) | 12,349 |
| Pico de Teyde (Tenerife) | 12,200 |
| Semeru (Java) | 12,044 |
| Luse (Sumatra) | 12,000 |
| Forel (Greenland) | 11,500 |
| Volcano Santa Maria (Guatemala) | 11,480 |
| Mulahacen (Hiszpania) | 11,421 |
| Volcano Irazu (Costa Rica) | 11,200 |
| Etna (Sycylia) | 10,740 |
| Tina (Dominican Republic) | 10 300 |
| Pico de Cano (Cape Verde) | 9,744 |
| Kosciusco (New So. Wales) | 7,328 |

## GŁÓWNE WULKANY NA ŚWIECIE

| Wulkan i Kraj | Stóp |
|---|---|
| Sahama, Boliwia | 21,000 |
| Pomarape, Chile | 20,500 |
| Cotopasil, Ecuador | 19,550 |
| Arequippa, Peru | 19,200 |
| Demawend, Persja | 18,000 |
| Popocatepetl, Meksyk | 17,843 |
| Sangay, Ecuador | 17,124 |
| Ararat, Persja | 17,000 |
| Mauna Loa, Hawaii | 13,675 |
| Santa Maria, Guatemala | 12,500 |
| Fuego, Guatemala | 12,500 |
| Fudżijama, Japonia | 12,390 |
| Erebus, Ocean Spokojny | 12,365 |
| Semeru, Jawa | 12,000 |
| Kirunku-Cza Gunga, Afryka | 11,300 |
| Irazu, Costa Rica | 11,200 |
| Turri Alba, Costa Rica | 10,900 |
| Terror, Ocean Spokojny | 10,884 |
| Etna, Włochy | 10,755 |
| Antake, Japonia | 10,000 |
| Fateyama, Japonia | 10,000 |
| Ruapehu, Nowa Zelandia | 9,008 |
| Haalalai, Hawaii | 8,275 |
| Coseguina, Nikaragua | 5,830 |
| Asa-San, Japonia | 5,600 |
| Mont Pelee, Martynika, Indie Zachodnie | 5,200 |
| Hekla, Islandia | 5,110 |
| Kilauea, Hawaii | 4,400 |
| Wezuwiusz, Włochy | 4,300 |
| Soufriere, St. Vincent, Indie Zachodnie | 4,050 |
| Stromboli, Włochy | 3,040 |
| Skaptal, Jokul, Islandia | 2,790 |

## RÓŻNICA W CZASIE

Kiedy w New Yorku jest 12ta godzina w południe w niedzielę—to w

| | |
|---|---|
| Chicago jest | 11:00 rano w niedz. |
| Denver | 10:00 rano w niedz. |
| San Francisco | 9:00 rano w niedz. |
| Sitka, Alaska | 8:00 rano w niedz. |
| Honolulu | 6:28 rano w niedz. |
| Londyn | 5:00 popoł. w niedz. |
| Paryż | 5:00 popoł w niedz. |
| Warszawa | 5:30 popoł w niedz. |
| Petersburg | 7:00 popoł. w niedz. |
| Berlin | 6:53 popoł. w niedz. |
| Wiedeń | 6:06 popoł. w niedz. |
| Tokio, Japonia | 2:17 rano w pon. |
| Sydney, Australia | 3:04 rano w pon. |

## KWIATY I KAMIENIE SZLACHETNE NA KAŻDY MIESIĄC

| Miesiąc | Kwiat | Kamień |
|---|---|---|
| Styczeń | Śnieżyczka | Granat |
| Luty | Pierwiosnek | Ametyst |
| Marzec | Fiołek | Krwawnik |
| Kwiecień | Stokrotka | Diament |
| Maj | Głóg | Szmaragd |
| Czerwiec | Róża | Agat |
| Lipiec | Lilia wodna | Rubin |
| Sierpień | Mak | Sardonyks |
| Wrzesień | Powój | Kryzolit |
| Październik | Chmiel | Opal |
| Listopad | Chryzantemy | Topaz |
| Grudzień | Ostrokrzew | Turkus |

Powyżej wymienione kwiaty i kamienie szlachetne nadają się na dnie urodzin według zwyczajów staropolskich.

Według amerykańskich tradycji, zatwierdzonych przez Stow. Am. Jubilerów, następujące kamienie nadają się na podarunki w dniu urodzin:

| | |
|---|---|
| Styczeń | Granat |
| Luty | Ametyst |
| Marzec | Beryl, krwawnik |
| Kwiecień | Diament |
| Maj | Szmaragd |
| Czerwiec | Perły |
| Lipiec | Rubin |
| Sierpień | Moonstone |
| Wrzesień | Szafir |
| Październik | Opal |
| Listopad | Topaz |
| Grudzień | Turkus |

## ROCZNICE ŚLUBU

| | |
|---|---|
| Pierwsza | Bawełniana |
| Druga | Słomiana, Papierowa |
| Trzecia | Cukrowa, Skórzana |
| Czwarta | Jedwabna |
| Piąta | Drewniana |
| Szósta | Żelazna |
| Siódma | Kwiatowa, Miedziana |
| Ósma | Bronzowa |
| Dziewiąta | Gliniana |
| Dziesiąta | Blaszana |
| Jedenasta | Stalowa |
| Dwunasta | Płócienna |
| Piętnasta | Kryształowa |
| Dwudziesta | Porcelanowa |
| Dwudziesta-piąta | Srebrna |
| Trzydziesta | Koralowa |
| Trzydziesta-piąta | Rubinowa |
| Czterdziesta | Perłowa |
| Czterdziesta-piąta | Szafirowa |
| Pięćdziesiąta | Złota |
| Pięćdziesiąta-piąta | Szmaragd. |
| Sześćdziesiąta | Diamentowa |
| Siedemdziesiąta-piąta | Brylantowa |

## MAJĄTKI POZOSTAWIONE PRZEZ ZMARŁYCH PREZYDENTÓW STANÓW ZJEDN.

| | |
|---|---|
| **Washington** | **$5,300,000** |
| **Pierce** | **70,000** |
| **Lincoln** | **110,000** |
| **Grant** | **500,000** |
| **Cleveland** | **250,000** |
| **B. Harrison** | **375,000** |
| **McKinley** | **215,000** |
| **Taft** | **475,000** |
| **T. Roosevelt** | **811,000** |
| **Wilson** | **610,000** |
| **Harding** | **486,000** |
| **Coolidge** | **500,000** |

# TABLICZKA MNOŻENIA

Wyjaśnienie: Tabliczkę tę stosuje się w następujący sposób: Wielka liczba pomnożona przez liczbę w górnym rzędzie daje iloczyn umieszczony w drugim rzędzie pod mnożoną liczbą.

Przykład:
2× 2= 4
7× 7= 49
11× 9= 99
17×14=238
22×18=396
25×24=600

| | 2 | 3 | 4 | 5 | 6 | 7 | 8 | 9 | 10 | 11 | 12 | 13 | 14 | 15 | 16 | 17 | 18 | 19 | 20 | 21 | 22 | 23 | 24 | 25 |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| **1** | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | |
| **2** | 4 | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | |
| **3** | 6 | 9 | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | |
| **4** | 8 | 12 | 16 | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | |
| **5** | 10 | 15 | 20 | 25 | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | |
| **6** | 12 | 18 | 24 | 30 | 36 | | | | | | | | | | | | | | | | | | | |
| **7** | 14 | 21 | 28 | 35 | 42 | 49 | | | | | | | | | | | | | | | | | | |
| **8** | 16 | 24 | 32 | 40 | 48 | 56 | 64 | | | | | | | | | | | | | | | | | |
| **9** | 18 | 27 | 36 | 45 | 54 | 63 | 72 | 81 | | | | | | | | | | | | | | | | |
| **10** | 20 | 30 | 40 | 50 | 60 | 70 | 80 | 90 | 100 | | | | | | | | | | | | | | | |
| **11** | 22 | 33 | 44 | 55 | 66 | 77 | 88 | 99 | 110 | 121 | | | | | | | | | | | | | | |
| **12** | 24 | 36 | 48 | 60 | 72 | 84 | 96 | 108 | 120 | 132 | 144 | | | | | | | | | | | | | |
| **13** | 26 | 39 | 52 | 65 | 78 | 91 | 104 | 117 | 130 | 143 | 156 | 169 | | | | | | | | | | | | |
| **14** | 28 | 42 | 56 | 70 | 84 | 98 | 112 | 126 | 140 | 154 | 168 | 182 | 196 | | | | | | | | | | | |
| **15** | 30 | 45 | 60 | 75 | 90 | 105 | 120 | 135 | 150 | 165 | 180 | 195 | 210 | 225 | | | | | | | | | | |
| **16** | 32 | 48 | 64 | 80 | 96 | 112 | 128 | 144 | 160 | 176 | 192 | 208 | 224 | 240 | 256 | | | | | | | | | |
| **17** | 34 | 51 | 68 | 85 | 102 | 119 | 136 | 153 | 170 | 187 | 204 | 221 | 238 | 255 | 272 | 289 | | | | | | | | |
| **18** | 36 | 54 | 72 | 90 | 108 | 126 | 144 | 162 | 180 | 198 | 216 | 234 | 252 | 270 | 288 | 306 | 324 | | | | | | | |
| **19** | 38 | 57 | 76 | 95 | 114 | 133 | 152 | 171 | 190 | 209 | 228 | 247 | 266 | 285 | 304 | 323 | 342 | 361 | | | | | | |
| **20** | 40 | 60 | 80 | 100 | 120 | 140 | 160 | 180 | 200 | 220 | 240 | 260 | 280 | 300 | 320 | 340 | 360 | 380 | 400 | | | | | |
| **21** | 42 | 63 | 84 | 105 | 126 | 147 | 168 | 189 | 210 | 231 | 252 | 273 | 294 | 315 | 336 | 357 | 378 | 399 | 420 | 441 | | | | |
| **22** | 44 | 66 | 88 | 110 | 132 | 154 | 176 | 198 | 220 | 242 | 264 | 286 | 308 | 330 | 352 | 374 | 396 | 418 | 440 | 462 | 484 | | | |
| **23** | 46 | 69 | 92 | 115 | 138 | 161 | 184 | 207 | 230 | 253 | 276 | 299 | 322 | 345 | 368 | 391 | 414 | 437 | 460 | 483 | 506 | 529 | | |
| **24** | 48 | 72 | 96 | 120 | 144 | 168 | 192 | 216 | 240 | 264 | 288 | 312 | 336 | 360 | 384 | 408 | 432 | 456 | 480 | 504 | 528 | 552 | 576 | |
| **25** | 50 | 75 | 100 | 125 | 150 | 175 | 200 | 225 | 250 | 275 | 300 | 325 | 350 | 375 | 400 | 425 | 450 | 475 | 500 | 525 | 550 | 575 | 600 | 625 |

## ŁATWY SPOSÓB ZNALEZIENIA PROCENTU

Poniżej podajemy bardzo łatwy sposób znalezienia procentu od pewnej sumy na pewną ilość dni. Ponieważ odpowiedź za każdym razem otrzymujemy w centach, należy oddzielić kropką dwie ostatnie cyfry na prawo, a otrzymamy dolary i centy:

Cztery procent—Pomnożyć kapitał przez liczbę dni; skreślić z iloczynu ostatnią cyfrę na prawo i podzielić przez 9.

Pieć procent—Pomnożyć kapitał przez liczbę dni i podzielić przez 72.

Sześć procent—Pomnożyć kapitał przez liczbę dni, skreślić ostatnią cyfrę na prawo, podzielić przez 6.

Ośm procent—Pomnożyć kapitał przez liczbę dni przez liczbę dni i podzielić przez 15.

Dziewięć procent—Pomnożyć kapitał przez liczbę dni, skreślić ostatnią cyfrę na prawo, podzielić przez 4.

Dziesięć procent—Pomnożyć kapitał przez liczbę dni i podzielić przez 36.

Dwanaście procent--Pomnożyć kapitał przez liczbę dni, skreślić ostatnią cyfrę na prawo, podzielić przez 3.

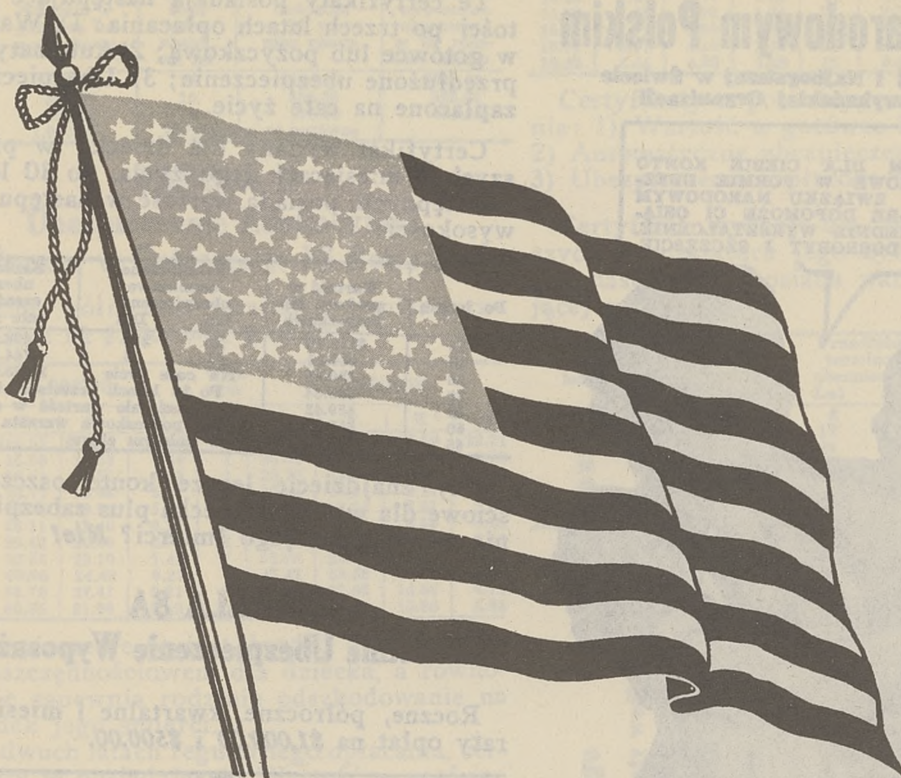
Piętnaście procent—Pomnożyć kapitał przez liczbę dni i podzielić przez 24.

Ośmnaście procent—Pomnożyć kapitał przez liczbę dni, skreślić ostatnią cyfrę na prawo, podzielić przez 2.

Dwadzieścia procent—Pomnożyć kapitał przez liczbę dni i podzielić przez 18.

Dwadzieścia cztery procent—Pomnożyć kapitał i podzielić przez 45.

# THE STAR SPANGLED BANNER



**Nauczcie się słów pieśni — śpiewajcie ją — gdy inni śpiewają. Czasami aż przykro, gdy Polacy na zebraniach nie wtórują, gdy hymn narodowy jest śpiewany. To hymn umiłowanej przez nas Ameryki — to hymn wolności — to wyznanie naszej wiary. Każdy Polak w Ameryce powinien znać te słowa — jak zna słowa "Jeszcze Polska nie zginęła—"**

Oh, say can you see, by the dawn's early light,
What so proudly we hailed at the twilight's last gleaming;
Whose broad stripes and bright stars, through the perilous fight,
O'er the ramparts we watched, were so gallantly streaming;
And the rocket's red glare, the bombs bursting in air,
Gave proof through the night that our flag was still there.

Oh, say, does the star-spangled banner yet wave
O'er the land of the free and the home of the brave?

Oh! thus be it ever when free men shall stand
Between their loved home and the war''s desolation.

Blest with vict'ry and peace, may the heav'n-rescued land
Praise the Pow'r that hath made and preserved us a Nation.

Then conquer we must, when our cause it is just,
And this be our motto, "In God is our trust."

And the star-spangled banner in triumph shall wave
O'er the land of the free and the home of the brave.

## TABELA 5A—Ubezpieczenie Dożywotne Opłacane przez 20 Lat

Roczne. półroczne kwartalne i miesięczne raty opłat na $1,000.00 i $500.00.

| $1,000.00 | | | | Wiek przy wstępie | $500.00 | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| R. | P. | K. | M. | | R. | P. | K. | M. |
| $17.35 | $9.02 | $4.60 | $1.58 | 0 | $9.96 | $5.18 | $2.64 | $.91 |
| 17.62 | 9.16 | 4.67 | 1.60 | 1 | 10.10 | 5.25 | 2.68 | .92 |
| 17.93 | 9.32 | 4.75 | 1.63 | 2 | 10.26 | 5.34 | 2.72 | .93 |
| 18.25 | 9.49 | 4.84 | 1.66 | 3 | 10.42 | 5.42 | 2.76 | .95 |
| 18.67 | 9.71 | 4.95 | 1.70 | 4 | 10.62 | 5.52 | 2.81 | .97 |
| 18.14 | 9.25 | 5.07 | 1.74 | 5 | 10.86 | 5.65 | 2.88 | .99 |
| 19.66 | 10.22 | 5.21 | 1.79 | 6 | 11.12 | 5.78 | 2.95 | 1.01 |
| 20.20 | 10.50 | 5.35 | 1.84 | 7 | 11.39 | 5.92 | 3.02 | 1.04 |
| 20.78 | 10.80 | 5.50 | 1.89 | 8 | 11.68 | 6.07 | 3.10 | 1.06 |
| 21.39 | 11.12 | 5.67 | 1.95 | 9 | 11.99 | 6.23 | 3.18 | 1.09 |
| 22.05 | 11.47 | 5.84 | 2.01 | 10 | 12.32 | 6.41 | 3.26 | 1.12 |
| 22.75 | 11.83 | 6.03 | 2.07 | 11 | 12.67 | 6.59 | 3.36 | 1.15 |

| | | | | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| 23.50 | 12.22 | 6.23 | 2.14 | 12 | 13.05 | 6.79 | 3.46 | 1.19 |
| 24.26 | 12.62 | 6.43 | 2.21 | 13 | 13.42 | 6.98 | 3.56 | 1.22 |
| 25.08 | 13.02 | 6.63 | 2.28 | 14 | 13.81 | 7.18 | 3.66 | 1.26 |
| 25.79 | 13.41 | 6.83 | 2.35 | 15 | 14.19 | 7.38 | 3.76 | 1.29 |

Te certyfikaty posiadają następujące wartości po trzech latach opłacania: 1) Wartość w gotówce lub pożyczkową; 2) Automatyczne przedłużone ubezpieczenie; 3) Ubezpieczenie zapłacone na całe życie.

Certyfikat wydany dla dziecka w pierwszych 6 miesiącach jego życia, po 10 latach i następnych, posiada wartość w następującej wysokości:

| Po latach | Wartość w gotówce lub pożyczkowa | Przedłużone terminowe ubezpieczenie Lat | Dni | Zapłacone ubezpieczenie na całe życie |
|---|---|---|---|---|
| 10 | $118.78 | 22 | 255 | $408.00 |
| 15 | 230.11 | 51 | 5 | 744.00 |
| 20 | 330.94 | Na całe życie | | 1,000.00 |
| 30 | 385.64 | Po 20 latach przestaje się | | |
| 40 | 459.42 | opłacać, ale wartość w gotówce | | |
| 50 | 555.22 | lub pożyczkowa wzrasta | | |
| 65 | 723.24 | w dalszym ciągu. | | |

Czy znajdziecie lepsze konto oszczędnościowe dla waszego dziecka plus zabezpieczenie na wypadek jego śmierci? ***Nie!***

## TABELA 8A
## 20 Letnie Ubezpieczenie Wyposażne

Roczne, półroczne, kwartalne i miesięczne raty opłat na ***$1,000.00*** i ***$500.00.***

| $1,000.00 | | | | Wiek przy wstępie | $500.00 | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| R. | P. | K. | M. | | R. | P. | K. | M. |
| $37.93 | $19.72 | $10.05 | $3.45 | 0 | $20.26 | $10.54 | $5.37 | $1.84 |
| 38.13 | 19.83 | 10.10 | 3.47 | 1 | 20.36 | 10.59 | 5.40 | 1.85 |
| 38.65 | 20.10 | 10.24 | 3.52 | 2 | 20.62 | 10.72 | 5.47 | 1.88 |
| 39.01 | 20.29 | 10.34 | 3.55 | 3 | 20.80 | 10.82 | 5.51 | 1.90 |
| 39.42 | 20.50 | 10.45 | 3.59 | 4 | 21.01 | 10.93 | 5.57 | 1.91 |
| 39.84 | 20.72 | 10.56 | 3.63 | 5 | 21.22 | 11.03 | 5.63 | 1.93 |
| 40.28 | 20.95 | 10.67 | 3.67 | 6 | 21.44 | 11.15 | 5.68 | 1.95 |
| 40.71 | 21.17 | 10.79 | 3.70 | 7 | 21.65 | 11.26 | 5.74 | 1.97 |
| 41.17 | 21.41 | 10.91 | 3.75 | 8 | 21.88 | 11.38 | 5.80 | 1.99 |
| 41.65 | 21.66 | 11.04 | 3.79 | 9 | 22.12 | 11.50 | 5.86 | 2.01 |
| 42.15 | 21.92 | 11.17 | 3.84 | 10 | 22.38 | 11.64 | 5.92 | 2.04 |
| 42.69 | 22.20 | 11.31 | 3.88 | 11 | 22.64 | 11.77 | 6.00 | 2.06 |
| 43.25 | 22.49 | 11.46 | 3.94 | 12 | 22.92 | 11.92 | 6.07 | 2.09 |
| 43.83 | 22.79 | 11.61 | 3.99 | 13 | 23.22 | 12.07 | 6.15 | 2.12 |
| 44.42 | 23.10 | 11.77 | 4.04 | 14 | 23.51 | 12.23 | 6.23 | 2.15 |
| 44.97 | 23.38 | 11.92 | 4.09 | 15 | 23.78 | 12.36 | 6.30 | 2.17 |

Ubezpieczenie to jest składaniem w Związku Narodowym Polskim małych oszczędności na wysoki procent.

Ubezpieczając dziecko w pierwszych sześciu miesiącach jego życia na $1,000.00, wpłacając rocznie po $37.93, przez 20 lat zdeponuje się $758.60, a Z. N. P. wypłaci $1.000.00.

Po dwuch latach regularnego opłacania, certyfikaty te posiadają: 1) Wartość w gotówce lub pożyczkową; 2) Automatyczne ubezpieczenie przedłużone; 3) Zapłacone ubezpieczenie wyposażne.

Certyfikat wydany dla dziecka w pierwszych 6 miesiącach jego życia na $1,000.00.

po 5 latach i następnych, posiada wartość w następującej wysokości:

| Po latach | Wartość w gotówce lub pożyczkowa | Przedłużone term. ubezp. na lat | Gotówka w 20 rocznicę ubezp. | Zapłacone wyposażne ubezpiecz. w 20 rocznicę ubezp. |
|---|---|---|---|---|
| 5 | $163.55 | 15 | $144.00 | $247.00 |
| 10 | 395.07 | 10 | 482.00 | 525.00 |
| 15 | 688.69 | 5 | 788.00 | 796.00 |
| 20 | 1,000.00 | Wypłacane w gotówce | | |

# TABELA II

## Ubezpieczenie Edukacyjne Wypłacane w Gotówce w 18 Roku Życia

Roczne, półroczne, kwartalne i miesięczne raty opłat na ***$1,000.00*** i ***$500.00.***

| $1,000.00 | | | | Wiek przy wstępie | $500.00 | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| R. | P. | K. | M. | | R. | P. | K* | M. |
| $47.21 | $24.55 | $12.51 | $4.20 | 0 | $24.86 | $12.93 | $6.59 | $2.21 |
| 51.07 | 26.56 | 13.53 | 4.54 | 1 | 26.30 | 13.94 | 7.10 | 2.38 |
| 54.94 | 28.57 | 14.56 | 4.89 | 2 | 28.73 | 14.94 | 7.61 | 2.56 |
| 59.17 | 30.77 | 15.68 | 5.27 | 3 | 30.84 | 16.04 | 8.17 | 2.74 |
| 63.94 | 33.25 | 16.94 | 5.69 | 4 | 33.23 | 17.28 | 8.81 | 2.96 |
| 69.44 | 36.11 | 18.40 | 6.18 | 5 | 35.98 | 18.71 | 9.53 | 3.20 |
| 75.83 | 39.48 | 20.09 | 6.75 | 6 | 39.18 | 20.37 | 10.38 | 3.49 |
| 83.88 | 43.86 | 22.10 | 7.42 | 7 | 42.95 | 22.33 | 11.33 | 3.82 |
| 92.42 | 48.06 | 24.49 | 8.23 | 8 | 47.47 | 24.68 | 12.58 | 4.22 |
| 103.45 | 53.79 | 27.41 | 9.21 | 9 | 52.98 | 27.55 | 14.04 | 4.72 |
| 117.21 | 60.95 | 31.06 | 10.43 | 10 | 59.86 | 31.13 | 15.86 | 5.33 |

Ubezpieczenie to jest bardzo dobrem kontem oszczędnościowem dla dziecka, a równocześnie zapewnia rodzinie odszkodowanie na wypadek jego śmierci.

Po dwuch latach regularnego opłacania, certyfikaty te posiadają: 1) Wartość w gotówce lub pożyczkową; 2) Automatyczne przedłużenie ubezpieczenia; 3) Zapłacone ubezpieczenie wyposażne.

Certyfikat wydany dla dziecka w pierwszych 6 miesiącach jego życia na $1,000.00, po 5 latach i następnych, posiada wartość w następującej wysokości:

| Po latach | Wartość w gotówce lub pożyczkowa | Przedłużone ubezp. na lat | Gotówka w 18 roku życia | Zapłacone wyposażne ubezpiecz. |
|---|---|---|---|---|
| 5 | $207.60 | 18 | $221.00 | $304.00 |
| 10 | 471.52 | 8 | 565.00 | 593.00 |
| 15 | 783.58 | 3 | 852.00 | 855.00 |
| 18 | 1,000.00 | Wypłacane w gotówce | | |

# TABELA 3A

## Zwyczajne Ubezpieczenie Dożywotne Opłacane do Końca Życia

Roczne, półroczne, kwartalne i miesięczne raty opłat na ***$1.000.00*** i ***$500.00.***

| $1,000.00 | | | | Wiek przy wstępie | $500.00 | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| R. | P. | K. | M. | | R. | P. | K. | M. |
| $11.03 | $5.74 | $2.92 | $1.00 | 0 | $6.81 | $3.54 | $1.30 | $.62 |
| 11.14 | 5.79 | 2.95 | 1.01 | 1 | 6.86 | 3.56 | 1.82 | .62 |
| 11.31 | 5.88 | 3.00 | 1.03 | 2 | 6.94 | 3.61 | 1.84 | .63 |
| 11.49 | 5.97 | 3.04 | 1.05 | 3 | 7.04 | 3.66 | 1.86 | .64 |
| 11.73 | 6.10 | 3.11 | 1.07 | 4 | 7.16 | 3.72 | 1.90 | .65 |
| 12.01 | 6.25 | 3.18 | 1.09 | 5 | 7.30 | 3.80 | 1.93 | .66 |
| 12.32 | 6.41 | 3.26 | 1.12 | 6 | 7.45 | 3.87 | 1.97 | .68 |
| 12.65 | 6.58 | 3.35 | 1.15 | 7 | 7.61 | 3.96 | 2.02 | .69 |
| 13.01 | 6.77 | 3.45 | 1.18 | 8 | 7.79 | 4.05 | 2.06 | .71 |
| 13.38 | 6.96 | 3.55 | 1.22 | 9 | 7.98 | 4.15 | 2.11 | .73 |
| 13.79 | 7.17 | 3.65 | 1.26 | 10 | 8.18 | 4.25 | 2.17 | .74 |
| 14.24 | 7.40 | 3.77 | 1.30 | 11 | 8.41 | 4.37 | 2.23 | .77 |
| 14.72 | 7.65 | 3.90 | 1.34 | 12 | 8.66 | 4.50 | 2.29 | .79 |
| 15.21 | 7.91 | 4.03 | 1.38 | 13 | 8.90 | 4.63 | 2.36 | .81 |
| 15.71 | 8.17 | 4.16 | 1.43 | 14 | 9.15 | 4.76 | 2.42 | .83 |
| 16.23 | 8.44 | 4.30 | 1.48 | 15 | 9.40 | 4.89 | 2.49 | .86 |

Certyfikaty te posiadają po 3 latach opłacania: 1) Wartość w gotówce lub pożyczkową; 2) Automatyczne ubezpieczenie przedłużone; 3) Ubezpieczenie zapłacone na całe życie.

Certyfikat wydany dla dziecka w pierwszych 6 miesiącach jego życia, po 10 latach i w następnych, posiada wartość w następującej wysokości:

| Po latach | Wartość w gotówce lub pożyczkowa | Przedłużone terminowe ubezpieczenie Lat | Przedłużone terminowe ubezpieczenie Dni | Zapłacone ubezpieczenie na całe życie |
|---|---|---|---|---|
| 10 | $44.79 | 6 | 282 | $154.00 |
| 15 | 102.79 | 17 | 321 | 332.00 |
| 20 | 141.89 | 25 | 346 | 429.00 |
| 30 | 212.04 | 31 | 264 | 550.00 |
| 40 | 306.67 | 30 | 156 | 668.00 |
| 50 | 429.54 | 26 | 189 | 774.00 |
| 65 | 645.04 | 18 | 255 | 892.00 |

## Wypłata Benefitu Pośmiertnego

**Za ubezpieczonych na $1,000 na certyfikaty według tabel: 2 3A, 5A i 8A.**

| Wiek przy wydawaniu certyfikatu | ZA POSZCZEGÓLNE LATA KONTRAKTOWE 1 | 2 | 3 | 4 | 5 | 6 | 7 | 8 | 9 | 10 | 11 |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| 0 | $50 | $100 | $200 | $300 | $400 | $500 | $600 | $700 | $800 | $900 | $1000 |
| 1 | 100 | 200 | 300 | 400 | 500 | 600 | 700 | 800 | 900 | 1000 | |
| 2 | 200 | 300 | 400 | 500 | 600 | 700 | 800 | 900 | 1000 | | |
| 3 | 300 | 400 | 500 | 600 | 700 | 800 | 900 | 1000 | | | |
| 4 | 400 | 500 | 600 | 700 | 800 | 900 | 1000 | | | | |
| 5 | 500 | 600 | 700 | 800 | 900 | 1000 | | | | | |
| 6 | 600 | 700 | 800 | 900 | 1000 | | | | | | |
| 7 | 700 | 800 | 900 | 1000 | | | | | | | |
| 8 | 800 | 900 | 1000 | | | | | | | | |
| 9 | 900 | 1000 | | | | | | | | | |
| 10 | 1000 | | | | | | | | | | |

Po osiągnięciu wieku życia, w którym benefit pośmiertny jest wypłacany w sume $1000, w każdym następnym roku pozostaje on w tej samej sumie.

O wszelkie informacje ubezpieczenia dzieci w Związku Narodowym Polskim pytajcie się organizatorów i organizatorek, albo urzędników grup Związku Narodowego Polskiego.

Ubezpieczenie to jest dobrem zabezpieczeniem dla rodziny za niską opłatą, a równocześnie jest dobrem kontem oszczędnościowem dla Ubezpieczonego.



**Zarząd Centralny ZNP. na plenarnem posiedzeniu w sali Domu Związkowego w Chicago.**

W pierwszym rzędzie: dyrektorzy—A. A. Mazewski i Józef Wattras, dyrektorka Aniela Wójcik.

Od lewej do prawej: dyrektorzy—Stanisław Basiński, Jan Ulatowski, skarbnik Michał Tomaszkiewicz, wicepreezska Franciszka Dymek, wiceprezes Piotr B. Kozłowski, naczelny organizator Jakób Fąfara, kontroler Józef Bronars, sekretarz Jeneralny Albin S. Szczerbowski, asystent sekretarza Marian Kostecki; dyrektorzy—George J. Wrost, Jan P. Rudek; dyrektorki—Stefania Gondek i Janina Migała; dyrektor Franciszek J. Wróbel.

Siedzą na podwyższeniu od lewej do prawej: zarządca Wydawnictw Z. N. P. J. Stanisław Świerczyński, lekarz naczelny dr. W. Sadlek, prezes Z. N. P. Karol Rozmarek, Cenzor Z. N. P. sędzia B. F. Gunther i redaktor naczelny Pism Z. N. P. Karol Piątkiewicz.

# ZARZĄD CENTRALNY Z. N. P.


G. J. WROST


J. P. RUDEK


STEFANIA GONDEK


JANINA MIGAŁA


P. B. KOZŁOWSKI
Wiceprezes


I. K. ROZMAREK
PREZES


FR. DYMEK
Wiceprezeska


M. TOMASZKIEWICZ
Skarbnik


A.S. SZCZERBOWSKI
SEKRETARZ - JEN.


FR. WRÓBEL


ANIELA WÓJCIK


JÓZEF WATTRAS


A. A. MAZEWSKI


S. E. BASIŃSKI


JAN ULATOWSKI

# Zarząd Związku Narodowego Polskiego

**B. F. Gunther, Cenzor** Związku Narodowego Polskiego, Court House, Pittsburgh 19. Pa.

**Józef Habuda, Wicecenzor** Z N. P., 932 Ottawa Drive, Youngstown 2, Ohio.

**Prezes, Karol Rozmarek,** 1514-20 W. Division Street, Chicago 22, Illinois.

**Wiceprezes, Piotr B. Kozłowski,** 1514-20 W. Division Street, Chicago 22, Illinois

**Wiceprezeska, Franciszka Dymek,** 1514-20 W. Division Street, Chicago 22, Illinois.

**Sekretarz Jeneralny, Albin S. Szczerbowski,** 1514-20 West Division Street, Chicago 22, Illinois.

**Skarbnik, Michał Tomaszkiewicz,** 1514-20 W. Division Street, Chicago 22, Illinois.

**DYREKCJA Z. N. P.**

**George J. Wrost,** 1116 Kenilworth Ave., Cleveland. Ohio.

**Jan P. Rudek,** 276—18th Street, Brooklyn 15, N. Y.

**Stefania Gondek,** 4325 Fairview Ave., Downers Grove, Illinois.

**Janina Migała,** 1506 N. Kedzie Ave., Chicago 51, Illinois, telefon Capitotl 9212.

**Franciszek J Wróbel,** 3915 S. Kedzie Ave., Chicago 32, Illinois telefon Virginia 2850.

**Aniela Wójcik,** 911 N. Ashland Ave., Chicago 22, Illinois, telefon Brunswick 6334.

**Józef F. Wattras,** 417 Second Street, Monessen, Pa.

**Alojzy A. Mazewski,** 5805 W. Cullom Ave., Chicago 34, Illinois, telefon Mulberry 7298.

**Stanisław E. Basiński,** 4915 S. Ashland Ave., Chicago 9, Illinois, telefon Yards 5530.

**Jan Ulatowski,** 1618 W. Division Street, Chicago 22, Illinois, telefon Humboldt 7498.

---

**Lekarz Naczelny, Dr. W. A. Sadlek,** 1514-20 W. Division Street, Chicago 22, Illinois.

**Rzecznik Z. N. P., Leopold A. Kościński,** 1514-20 W. Division Street, Chicago 22, Illinois.

**Zarządca Wydawnictw: J. Stan. Świerczyński,** 1201 N. Milwaukee Ave., Chicago 22, Illinois.

**Naczelny Redaktor: Karol Piątkiewicz,** 1201 N. Milwaukee Ave., Chicago 22, Illinois.

**RADA NADZORCZA**

**PREZESI OKRĘGÓW Z. N. P.**

**OKRĘG 1:** Stany Massachusetts, Rhode Island i New Hampshire—
**Prezes, Edward Karolkiewicz,** 107 Millburry St., Worcester, Mass.

**OKRĘG 2:** Stan Connecticut—
**Prezes, Stanisław Niedźwiecki,** 10 Moulthrop St., Ansonia, Conn.

**OKRĘG 3:** Wschodnia Część Stanu New York—
**Prezes, Leopold Karol Babirecki,** 316 East 19th St., New York, N. Y.

**OKRĘG 4:** Zachodnia Część Stanu New York—
**Prezes, Jan F. Nowak,** 90 Rejtan St., Buffalo 6, N. Y.

**OKRĘG 5:** Stan New Jersey (z wyjątkiem miejscowości Camden, N. J.)—
**Prezes, Edward P. Kozmor,** 76 Corbin Ave., Jersey City, N J.

**OKRĘG 6:** Stany Maryland, District of Columbia, Delaware, Południowa Część Stanu Pennsylvania i miejscowość Camden, N. J.
**Prezes, Henryk Dudek,** 137 Hermit Street, Philadelphia 27, Pa.

**OKRĘG 7:** Północno-Wschodnia Część Stanu Pennsylvania—
**Prezes, Ludwik Śliwiński,** 456 Main St., Kingston P O., Edwardsville, Pa.

**OKRĘG 8:** Zachodnia Część Stanu Pennsylvania
**Prezes, Michał L. Hołodnik,** 786 Cedar Street, Sharon, Pa.

**OKRĘG 9:** Stany Ohio, West Virginia i Virginia—
**Prezes, Antoni Szczypiński,** 3937 Jacob Street, Wheeling, W. Va.

**OKRĘG 10:** Stan Michigan, Wyłączając Północny Półwysep tegoż Stanu—
**Prezes, Szczepan Sudek,** 14210 Schaden, Dearborn, Mich.

**OKRĘG 11:** Południowa Część Stanu Indiana, Południowa Część Stanu Illinois i Stany Missouri, Florida, Nebraska, Kansas, Arkansas, Texas i Colorado—
**Prezes, Jan Słodkiewicz,** 1811 Benton Street, St. Louis 6. Mo.

**OKRĘG 12:** Południowa Część Miasta Chicago i Południowo-Zachodnia Część Stanu Illinois—
**Prezes, Józef Wójcik,** 4816 S. Springfield Ave., Chicago 32, Illinois.

**OKRĘG 13:** Północna Strona Miasta Chicago i Północna Część Stanu Illinois—
**Prezes, Jan Wojciechowski,** 3223 North Hamlin Ave., Chicago 18. Illinois.

**OKRĘG 14:** Stany Wisconsin, Iowa, Minnesota, Północny Półwysep Stanu Michigan, North Dakota i Prowincja Kanady, Manitoba.
Prezes, Józef T. Tobola, Thorp, Wis.

**OKRĘG 15:** Północna Część Stanu Indiana—
**Prezes, Tadeusz Wachel,** 1525—125th Street, Whiting, Indiana.

**OKRĘG 16:** Stany California, Oregon i Washington
**Prezes, Piotr Kuś.** P. O. Box 41, Pe Ell, Washington.

**PREZESKI OKRĘGÓW**

**CZŁONKINIE RADY NADZORCZEJ Z. N. P.**

**OKRĘG 3: Prezeska, Wanda L. Słupska,** R. F. D. No.1 Waterford, N. Y.

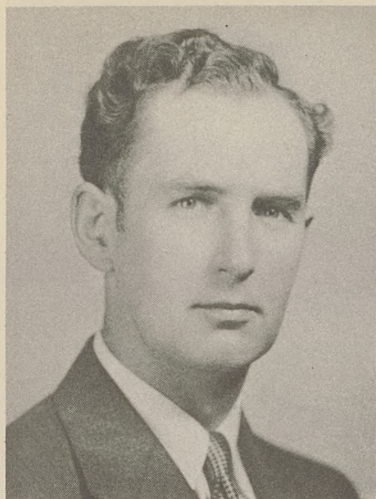
**OKRĘG 5: Prezeska, Anna Kaźmierczak,** 38 Raritan Ave., South River, N. J.

**OKRĘG 6: Prezeska, Leokadia Misiora,** 6201 Carter Ave., Baltimore 14, Maryland.

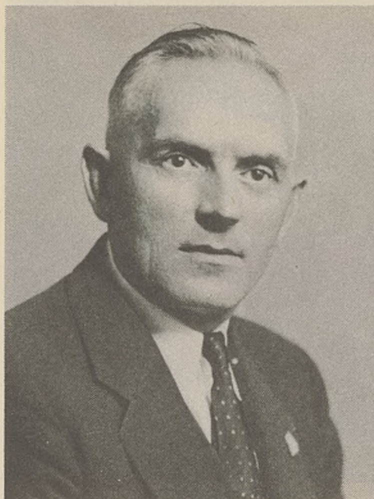
**OKRĘG 11: Prezeska, Maria Godlewska,** 1307-A Missouri Ave., East St. Louis, Illinois.

**OKRĘG 13: Prezeska, Anna Zdunek,** 2259 N. Parkside Ave., Chicago 39, Illinois.

# PREZESI OKRĘGÓW Z. N. P.



EDWARD KAROLKIEWICZ
Prezes Okr. I Stany Massachusetts, Rhode Island i New Hampshire



STANISŁAW NIEDŹWIECKI
Prezes Okr. II. Stan Connecticut



LEOPOLD K. BABIRECKI
Prezes Okr. III. Wschodnia część Stanu New York



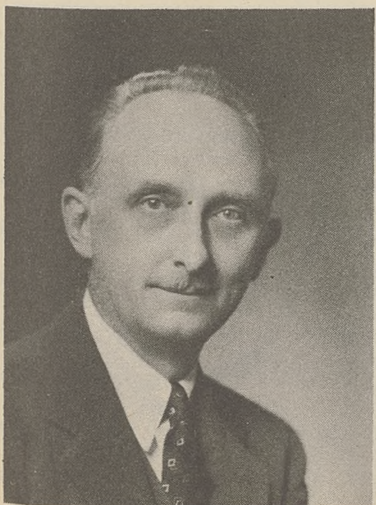
JAN F. NOWAK
Prezes Okr. IV. Zachodnia część Stanu New York



EDWARD P. KOZMOR
Prezes Okr. V. Stan New Jersey (wyjąt. miejscowości Camden, N. J.)



HENRYK DUDEK
Prezes Okr. VI. Stany Maryland, District of Columbia, Delaware, Połud. część Stanu Pennsylvania i miejscowość Camden, N. J.



LUDWIK ŚLIWIŃSKI
Prezes Okr. VII. Północno-Wschodnia część Stanu Pennsylvania



MICHAŁ L. HOŁODNIK
Prezes Okr. VIII. Zachodnia część Stanu Pennsylvania



ANTONI SZCZYPIŃSKI
Prezes Okr. IX. Stany Ohio, West Virginia i Virginia

# PREZESI OKRĘGÓW Z. N. P.



SZCZEPAN SUDEK
Prezes Okr. X. Stan Michigan. Wyłączając Północny Półwysep tegoż Stanu



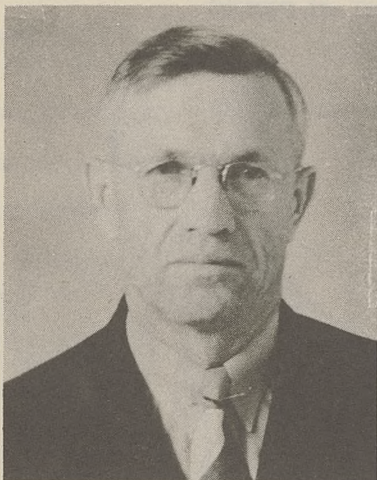
JAN SŁODKIEWICZ
Prezes Okr. XI. Połud. część Stanu Indiana, Połud. część Stanu Illinois i Stany Missouri, Florida, Nebraska, Kansas, Arkansas, Texas i Colorado



JÓZEF WÓJCIK
Prezes Okr. XII. Południowa część miasta Chicago i Południowo-Zachod. część Stanu Illinois



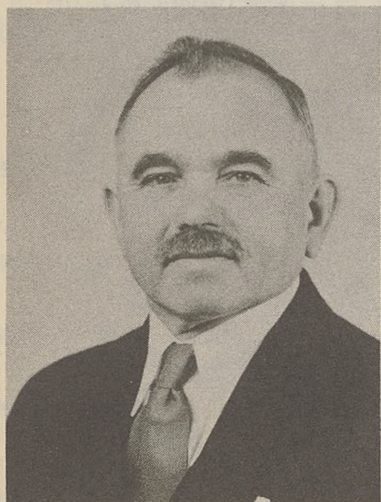
JAN WOJCIECHOWSKI
Prezes Okr. XIII. Północna strona miasta Chicago i Północna część. Stanu Ill.



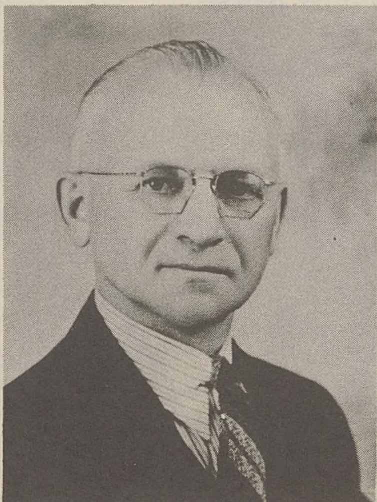
JÓZEF T. TOBOLA
Prezes Okr. XIV. Stany Wisconsin, Iowa, Minnesota, Północny Półwysep Stanu Michigan, North Dakota i Prowincja Kanady, Manitoba



TADEUSZ WACHEL
Prezes Okr. XV. Północna część Stanu Indiana



PIOTR KUŚ
Prezes Okr. XVI. Stany California, Oregon i Washington



LEOPOLD KOŚCIŃSKI
Rzecznik Związku Nar. Pol.



DR. W. A. SADLEK
Lekarz Naczelny Z. N. P.

# PREZESKI, CZŁONKINIE RADY NADZORCZEJ Z. N. P.

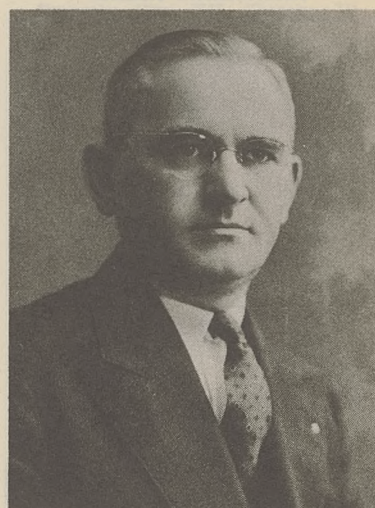

WANDA L. SŁUPSKA
Prezeska Okręgu III. Waterford, N. Y.


ANNA KAŹMIERCZAK
Prezeska Okr. V. South River, N. J.


LEOKADIA MISIORA
Prezeska Okr. VI. Baltimore, Md.


MARIA GODLEWSKA
Prezeska Okr. XI. East St. Louis, Ill.


ANNA ZDUNEK
Prezeska Okr. XIII. Chicago, Ill.


JÓZEF BRONARS
Kontroler Z. N. P.

# Prezeski Okręgowych Wydziałów Z. N. P.

OKRĘG 1: **Kasprzyńska Bronisława**, 88 High St., Holyoke, Mass

OKRĘG 2: **Drozd Teodora**. 2840 Corbin Ave.. New Britain. Conn.

OKRĘG 3: **Słupska L. Wanda**. R. F. D No. 1, Waterford, N Y

OKRĘG 4: **Tuchewicz Maria**, 956 Emerson Ave., Syracuse 9, N Y.

OKRĘG 5: **Kaźmierczak Anna**. 38 Raritan Ave., South River, N J.

OKRĘG 6: **Misiora Leokadia**, 6201 Carter Ave., Baltimore 14, Md

OKRĘG 7: **Varhely Emilia J** 229 Lee Park Ave.. Wilkes Barre, Pa

OKRĘG 8: **Niemczyk Emilia**. 405 Orient Ave., Wilmerding, Pa

OKRĘG 9: **Kopeć Weronika**, 7130 Claasen Ave., Cleveland, Ohio

OKRĘG 10: **Nowicka Teresa**, 13257 St. Louis Ave.. Detroit 12, Mich

OKRĘG 11: **Godlewska Maria**, 1307-A Missouri Ave. East St. Louis, Illinois.

OKRĘG 12: **Jabłońska Maria** 1950 S. Christiana Ave. Chicago 23 Illinois.

OKRĘG 13. **Zdunek Anna**, 2259 N Parkside Ave., Chicago 39, Illinois.

OKRĘG 14: **Podkomorska Władysława**, 2035 South 8th St., Milwaukee Wis.

OKRĘG 15: **Wysocka Michalina**, 657 Grant St., **Gary, Indiana.**

OKRĘG 16: **Schmidt Jadwiga**, 1132 Magnolia Ave.. Los Angeles, California.

# PREZESKI OKRĘGOWYCH WYDZIAŁÓW Z. N. P.



BRONISŁAWA KASPRZYŃSKA
Prezeska Okr. I. Holyoke, Mass.



TEODORA DROZD
Prezeska Okr. II. New Britain, Conn.



WANDA L. SŁUPSKA
Prezeska Okr. III. Waterford, N. Y.



MARIA TUCHEWICZ
Prezeska Okr. IV. Syracuse, N. Y.



ANNA KAŹMIERCZAK
Prezeska Okr. V. South River, N. Y.



LEOKADIA MISIORA
Prezeska Okr. VI. Baltimore, Md.



EMILIA J. VARHELY
Prezeska Okr. VII. Wilkes Barre, Pa



EMILIA NIEMCZYK
Prezeska Okr. VIII. Wilmerding, Pa.



WERONIKA KOPEĆ
Prezeska Okr. IX. Cleveland, Ohio

# PREZESKI OKRĘGOWYCH WYDZIAŁÓW Z. N. P.


TERESA NOWICKA
Prezeska Okr. X. Detroit, Mich.


MARIA GODLEWSKA
Prezeska Okr. XI. East St. Louis, Ill.


MARIA JABŁOŃSKA
Prezeska Okr. XII. Chicago, Ill.

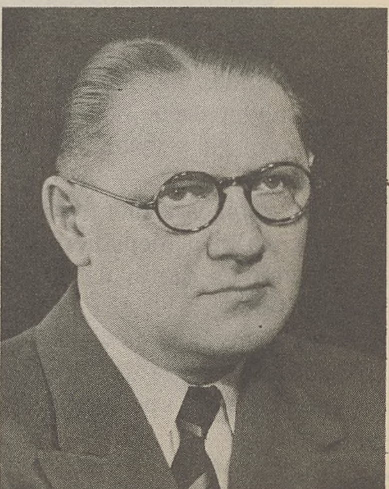

ANNA ZDUNEK
Prezeska Okr. XIII. Chicago, Ill.


WŁADYSŁAWA PODKOMORSKA
Prezeska Okr. XIV. Milwaukee, Wis.


MICHALINA WYSOCKA
Prezeska Okr. XV. Gary, Ind.


JADWIGA SCHMIDT
Prezeska Okr. XVI. Los Angeles, Calif.

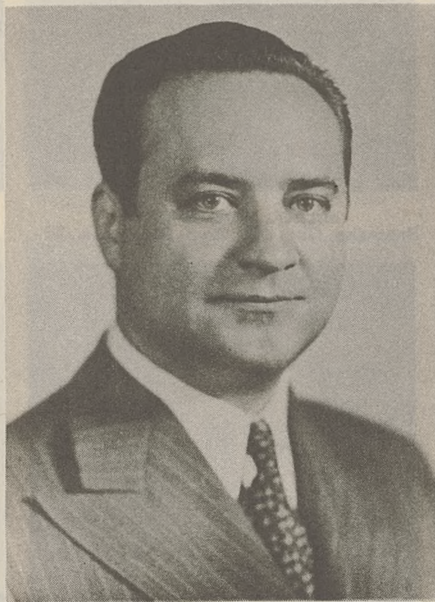

J. S. ŚWIERCZYŃSKI
Zarządca Wydawnictw Z. N. P.


KAROL PIĄTKIEWICZ
Naczelny Redaktor

# Oświata i Patriotyzm — To Hasło ZNP.

napisał **B. F. GUNTHER**
**Sędzia Powiatu Allegheny,**
**Cenzor Związku Narodowego Polskiego.**

ZWIĄZEK NARODOWY POLSKI zawdzięcza swój szybki, wprost fenomenalny rozwój w pierwszych swych początkach silnym zasadom ideowym, które przemawiały do serca, rozumu i uczucia wszystkich przybyszów, jacy z Polski w okresie po-powstaniowym do Stanów Zjednoczonych przyjeżdżali.



Nie można było jeszcze wówczas mówić o potędze finansowej naszej organizacji, o milionach zasobów, o milionach zapisanych polis, o setkach tysięcy członków—bo Związek był wtedy jeszcze w powijakach, dopiero poszczególne towarzystwa łączyły się z sobą w rozmaitych miastach, dopiero następywał powolny proces organizacyjny.

Cóż tedy ciągnęło patriotów polskich rozrzuconych po setkach osad w Ameryce do garnięcia się do szeregów ZNP.?

Co porywało masy, że w nowej organizacji widziały przyszłość dla siebie i dla przyszłych pokoleń?

Idea!

Wielka idea narodowa, idea rozgrzewająca serca, podnosząca ducha, wskazująca drogę którą nam iść wypada, mówiąca co nam czynić należy!

Idea, robiąca z nas lepszych ludzi!

Idea walki o niepodległość dla Polski, idea niezliczonych danin na wielką i świętą sprawę Polski.

Idea szerzenia oświaty pomiędzy naszymi braćmi w Ojczyźnie, oraz idea podnoszenia się nas samych społecznie, narodowo i ekonomicznie.

Idea narodowa, wyrażająca się w szerzeniu poczucia narodowego wśród mas, poczucia przynależności do wielkiej gromady ludzi, których fundamentem był głęboki patriotyzm i szczere umiłowanie ziemi, z której wywodzą swój ród!

Ten idealizm pracy narodowej był właśnie magnesem, który przyciągał nowych członków do Z. N. P., był cementem, który budował ten wielki i wspaniały gmach, wzniesiony przez założycieli naszej organizacji przed 70 niemal laty i właśnie ten idealizm był podstawą, na której oparł się w późniejszych latach finansowy rozwój ZNP.

Jeżeli więc chcemy utrzymać rozwój naszej organizacji na tym samym poziomie, co poprzednio, to musimy ten idealizm pielęgnować i podtrzymywać, bronić go i strzedz, rozwijać i wzmacniać, aby przyświecał następnym pokoleniom, jakie po nas przyjdą!

Musimy stworzyć dla tysięcznych rzesz naszej młodzieży w Związku Narodowym Polskim ośrodek przemawiający do niej jej słowami i jej argumentami, i wszczepiać w dusze młodzieży przypomnienie, że łączy ją krew polska, płynąca w jej żyłach wraz z tradycjami odziedziczonymi po swych przodkach.

Czyż jest piękniejsze zadanie przed nami, jak szerzenie oświaty?

Utrzymywanie szkółek języka polskiego dla dziatwy, która niema sposobności uczęszczania do szkół parafialnych!?

Utrzymywanie szkółek języka angielskiego dla przybyszów świeżych z za oceanu, dla nieszczęśliwych ofiar wojny dla zapoznania

ich nietylko z językiem krajowym, ale z prawami i ustawami naszego kraju?!

Utrzymywanie bibliotek z książkami zarówno w języku polskim, jak i w języku angielskim o Polsce dla szerzenia wiedzy o Polsce wśród wszystkich?!

Utrzymywanie chórów młodzieżowych i kółek dramatycznych wśród młodzieży dla pielęgnowania polskiej pieśni i polskiej sztuki dramatycznej?!

Utrzymywanie wreszcie naszej Szkoły Związkowej w Cambridge Springs, Pa., która została uznana przez władze stanu Pennsylvania, jako pełno prawne Kolegium o kursie czteroletnim, nadające honorowe stopnie naukowe za nabytą wiedzę!

Jesteśmy dzisiaj dumni, że stworzyliśmy pierwsze kolegium dostępne także dla naszych dziewcząt, gdzie córka Związkowca, może pobierać wyższe wykształcenie na równi z synem rodziny Związkowej.

Gdy będziemy podtrzymywać ideały, zakreślone nam przez założycieli naszej organizacji i gdy podsycimy płonący znicz pracy ideowej dla narodu i dla świętej sprawy polskiej, możemy być spokojni, że Z. N. P. będzie w przyszłości wzrastał w dalszym ciągu, a oparty o rozumną i oszczędną gospodarkę finansową Zarządu Centralnego, dojdzie do najwyższego rozwoju i wielkości, bo mu będzie przyświecał idealizm pracy narodowej i społecznej.

B. F. GUNTHER,
Cenzor Z. N. P.



**Pomnik ku czci prez. Stan. Zjedn. Woodrow Wilsona w Szkole Związkowej w Cambridge Springs, Pa.**

# WSPOMAGAJMY SIĘ EKONOMICZNIE

napisał
**JÓZEF HABUDA,**
**Wicecenzor Związku Nar. Pol.**

W PRZEDMOWIE do naszej Konstytucji znajdujemy bardzo rozumne przypomnienie, że jednym z naszych obowiązków jako organizacji jest akcja, celem doprowadzenia do podniesienia gospodarczego Polonii Amerykańskiej. Znaczy to, że nasze prawa i nasze ustawy przypominają nam, że powinniśmy jeden drugiemu pomagać wzajemnie, aby nasza Polonia Amerykańska i nasi Związkowcy doszli do wyższego stanu posiadania ekonomicznego, aby wyszli ze stanu średniego, a dostali się do klasy zamożniejszej.



Nie jest to zadanie bynajmniej łatwe.

Bowiem jesteśmy na ziemi amerykańskiej emigracją młodą, przybyliśmy niemal ostatni, gdy wszystko co było dobrego w tym kraju, było już zabrane przez pionierów innych narodowości. To znaczy lepsze farmy, lepsze parcele pod domy i fabryki, lepsze stanowiska i lepsze sposobności. Dzisiaj zaczynający jakikolwiek interes czy przedsiębiorstwo musi mieć dużo kapitału, przed wiekiem go nie potrzebował, wystarczyła mu często mała sumka na zaczęcie wielkiego interesu.

W tych sprawach powinniśmy postępować, jak postępują inne narodowości, których nawet niema więcej od nas, ale więcej garną się do handlu i do przemysłu. Inne grupy narodowościowe nie mają nawet tylu głosujących co my mamy, a jednak cała Ameryka się z nimi liczy.

Dlaczego?

Gdyż członkowie tych grup są majętni i potrafią w danym momencie ofiarowywać na cele publiczne znaczniejsze sumy, co im zyskuje uznanie szerokiego ogółu.

Możemy i my podnieść się ekonomicznie, jeżeli będziemy naszych synów i córki kształcili w kupiectwie i przemyśle, i wysyłali ich do byznesu, — zamiast do pracy fabrycznej.

Jeżeli będziemy popierać się wzajemnie nietylko przez kupowanie jeden od drugiego, ale zakładanie spółek pożyczkowych, które będą pomagały swym rodakom finansowanie i zakładanie rozmaitych mniejszych i większych przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych, ofiarowanie istniejącym firmom kredytu i pomocy, wspomaganie się wzajemne.

Nawet przy tej liczbie, ilu nas jest teraz w Ameryce, jeżeli wzbogacimy się, zyskamy na znaczeniu i wpływach!

JÓZEF HABUDA,
Wicecenzor Zw. Nar. Pol.

# POTRZEBA—CZYNU!

Napisał KAROL ROZMAREK

Prezes Związku Narodowego Polskiego

OD NAJDAWNIEJSZYCH czasów tylko te narody zdołały wygrać walkę o swą egzystencję, o utrzymanie się przy życiu, które wykazały energię, inicjatywę i potrafiły się zdobyć na czyn!



Narody gnuśne, kochające się w luksusie, zabawach i bezczynne, odkładające akcję z dnia na dzień, z miesiąca na miesiąc i z roku na rok, ginęły bezpowrotnie w wirze walk życiowych i przechodziły w zapomnienie, niczego nie zdziaławszy . . .

Dotyczy więc także i nas! Opatrzność złożyła w nasze ręce wielkie dzieło do spełnienia.

Naród polski wyrokami losu osiadł i żyje w tej części Europy, która jest najfatalniejszą ze względu na swe położenie geograficzne. Z jednej strony ma potęgę azjatyckiej Rosji wraz z jej brutalną nahalnością mongolskiej dziczy, z drugiej strony ma naród germański z brutalnością wyrafinowanej i zdegenerowanej cywilizacji. Mały liczebnie w stosunku do swych potężnych sąsiadów, naród polski był ustawicznie przez okres swej 10-wiekowej historii przedmiotem napadów, ataków i krwawych wojen ze strony obu sąsiadów.

Z narodu polskiego wyszły miliony uchodźców w poszukiwaniu za swobodą, wolnością i za chlebem. Szukały lepszego i spokojniejszego jutra na ziemi amerykańskiej. Z biegiem lat potężny odłam narodu polskiego znalazł się u nas za oceanem i korzystając z konstytucji amerykańskiej, gwarantującej mu wolność i swobody, zorganizował się, zjednoczył, złączył, usadowił się gospodarczo i narodowo i stał się silnym, wielomilionowym społeczeństwem w zasadzie amerykańskim, bo osiadłym na zawsze w tym kraju, aby tu dla nowej ziemi żyć, pracować a nawet umierać. — Gdy na cmentarzach amerykańskich złożyliśmy już pierwszych naszych pionierów, gdy drugie i trzecie pokolenie już dojrzewa w pracy narodowej i społecznej, powinniśmy uprzytomnić sobie w tych czarnych dla naszego narodu godzinach, że dobry Bóg złożył na nasze barki wielki obowiązek, od którego nie wolno się nam uchylać. A jest tym obowiązkiem obrona ciemiężonego i cierpiącego narodu polskiego przed niewolą rosyjską!

Obowiązkiem tym jest uświadamianie naszych braci amerykańskich, dlaczego Polsce należy się niepodległość, dlaczego Polsce dzieje się i działa krzywda!

My tu w Ameryce mamy głos. Niemal wszyscy jesteśmy już dzisiaj obywatelami tego kraju. Konstytucja pozwala nam wypowiadać głośno swe myśli, pozwala nam, jako wolnym obywatelom występować w obronie wolności i niepodległości. Pozwala nam działać w obronie tych samych ideałów, w obronie których walczyli Washington, Kościuszko i Pułaski. Jeżeli mamy do tego prawa — powinniśmy działać.

Wolność, która jest danem przez Boga najbliższym człowiekowi darem, jest dzisiaj zagrożona przez komunizm, który opiera swoją

tezę polityczną na zamienieniu człowieka w niewolnika państwa.

Tę wolność już odebrano narodowi polskiemu. I o przywrócenie mu tej wolności musimy teraz zabiegać. Jesteśmy dumni, że Związek Narodowy Pol. nie szczędzi pieniędzy ani wysiłków na spieszenie Polsce z pomocą, że olbrzymia trzysto-tysięczna rzesza związkowa w swych osadach, miastach i miasteczkach wypełnia w miarę sił i możności wielkie dzieło miłosierdzia i wielkie dzieło propagandy na rzecz Polski.

Ale praca ta i akcja musi być żywa, musi być energiczna, jeżeli ma być owocną. W akcji tej musi brać udział nietylko jedna organizacja, ale wszyscy, bez wyjątku i bez względu na swe przekonania i zabarwienia polityczne, społeczne czy religijne. Musimy mieć jeden silny, zwarty front. W przeciwnym razie nasz głos zbiorowy nie będzie miał tak wielkiego znaczenia.

I głos ten z naszych szeregów musi być słyszany wciąż stale, przy każdej sposobności. Możemy mówić głośno i śmiało, bowiem nasze stanowisko okazało się zawsze słuszne w przeszłości!

Historia ostatnich czterech lat wykazuje już niezbicie, że ilokrotnie Polonia amerykańska za pośrednictwem swego Kongresu czy Związku Narodowego Polskiego zabierała głos w sprawach polskich, sowieckich i komunistycznych czy światowych, to zawsze miała rację, — nigdy nie myliła się! Wszystkie nasze przepowiednie sprawdziły się!

Potrzeba tylko jeszcze więcej czynu z naszej strony w obronie spraw Polski.

Do czynu tego potrzeba jedności i współpracy wszystkich, maluczkich i wielkich, bogatych i biednych, wszystkich klas, wszystkich sfer naszej Polonii.

Potrzeba, aby KAŻDY w swej własnej osadzie, czy to w malutkiej gromadce farmerskiej czy to w wielkim metropolitarnym środowisku, pracował dla Polski w swym własnym kółku, a równocześnie wraz z wszystkimi innymi popierał prace Z. N. P. i Kongresu Polonii, przez uczęszczanie na posiedzenia grup, gmin, okręgów Z. N. P. i wydziałów Kongresu, przez składanie danin i ofiar na akcję narodową i przez solidarną współpracę nas wszystkich.

Ale główną naszą troską był i jest rozwój Związku Narodowego Polskiego. Czyn nasz koncentrował się w tym kierunku, bowiem organizacja nasza musi stale powiększać się w liczbie członków i na majątku.

Dzięki usilnej pracy organizatorów i organizatorek, sekretarzy finansowych i sekretarek Grup, urzędników i urzędniczek Okręgów, Gmin i Grup oraz poszczególnych Związkowców i Związkowczyń, ubiegłe lata były pomyślne pod względem rozwoju naszej Organizacji. Ale w tej pracy nie wolno nam ustawać.

W tym kierunku powinniśmy pracować wszyscy zgodnie i wytrwale.

W parze z rozwojem Z. N. P. musi iść naprzód gospodarka finansowa. W tym kierunku zdziałaliśmy już wiele. Związek stoi obecnie na silnych podstawach finansowych, a najlepszym dowodem jest ten fakt, że rozpoczął wypłacać w lipcu 1948 r. dywidendę członkom posiadającym 3 procentowe certyfikaty.

Związek Nar. Polski liczy przeszło 48 milionów dolarów majątku, suma polis ubezpieczenia w Z. N. P. przeszła 200 milionów dolarów. Gospodarka organizacją jest oszczędna i harmonijna.

Prowadząc roztropnie sprawy finansowe organizacji, równocześnie Z. N. P. pracuje wydatnie dla sprawy Polski, łoży chętnie daniny na cele patriotyczne. Sprowadził sieroty polskie z Meksyku. Teraz sprowadził żołnierzy polskich z Anglii by tu kształcili się w naszej szkole związkowej. Drzwi Kolegium Związkowego otworzył także dla dziewcząt. Pracuje energicznie, by sprowadzić do Stanów Zjednoczonych jak najwięcej wysiedleńców polskich z Niemiec, Austrii i Włoch. Zobowiązał się uzyskać conajmniej 10,000 deklaracji, na podstawie których sprowadzi tyleż nieszczęśliwych ofiar wojny. Pracuje aktywnie nad przywróceniem Polsce niepodległości.

I w tej pracy nie będzie ustawać, ale dalej poniesie naprzód sztandar, zostawiony nam przez założycieli Z. N. P.

KAROL ROZMAREK,
Prezes Związku Nar. Pol.

# Siła Liczebna To Nie Wszystko — Dopiero Połączona z Wiedzą Zrobi z Nas Potęgę

Napisał
**PIOTR B. KOZŁOWSKI**

OBLICZENIA statystyczne, przeprowadzone ostatnio przez diecezje rzymsko-katolickie wykazały, że w Stanach Zjednoczonych jest przeszło dziesięć milionów mieszkańców polskiego pochodzenia. A więc nie trzy czy cztery—jak dawniej nas liczono — nie sześć milionów, z którą to cyfrą zgodziło się Biuro Statystyczne Rządu Stanów Zjednoczonych, ale dziesięć milionów.



Tak przynajmniej mówią zebrane przez biskupów wykazy parafialne, które bez wątpienia są najlepszym i najprawdziwszym źródłem dla narodowościowych zestawień statystycznych. Stąd należy przyjąć tą cyfrę nawet w wypadku, gdyby wykazy te obejmowały także parafian nie tylko polskiego, ale i ogólno słowiańskiego pochodzenia, co w wielu parafiach polskich ma miejsce. Nie wszyscy bowiem Polacy amerykańscy są członkami parafij rzymsko-katolickich. Wielu należy do innych wyznań, jeszcze więcej nie należy do żadnej parafii wogóle i ci właśnie, nie objęci wykazami parafialnymi, zastępują liczbę nie-Polaków w dwójnasób, jeśli nie w trójnasób.

Jesteśmy więc dziesięcio milionową siłą w Ameryce, wynoszącą prawie tyle, co połowa ludności dzisiejszej Polski w Europie. Wyciągnąć z tego można cały szereg wniosków, ale ja pozwalam sowie poruszyć tylko jeden. Jak z tej siły liczebnej wynika, musi być około dwa miliony młodzieży polskiej w Stanach Zjednoczonych, z tego około milion w starszym wieku szkolnym, najlepiej odpowiadającym warunkom organizacyjnym.

Gdzież jest ta młodzież? W organizacjach polskich, doliczając do nich nawet kółka i kluby parafialne, niema jej więcej jak sto tysięcy. — Olbrzymia reszta nic niema wspólnego z polskim życiem organizacyjnym w Ameryce, i z roku na rok staje się coraz łatwiejszym przedmiotem całkowitego wynarodowienia. Pod względem polskości młodzieży naszej, tak dzisiejszej jak i przyszłej jest to rozpaczliwy stan rzeczy, jeśli się zważy, że wszystkie inne narodowości w Ameryce pracują wytrwale i energicznie, aby w młodzieży swej zachować świadomość i rozbudzać w niej dumę swego pochodzenia.

Nie będę tu dawał przykładów, gdyż mamy je i widzimy na każdym prawie kroku. Zaznaczyć tylko muszę, że do podtrzymania tej świadomości i dumy potrzebną jest nauka. Dlatego szkoły amerykańskie przepełnione są młodzieżą tych szczególnie narodowości, które w tym kraju pierwsze zajmują miejsce. Pragnąłbym bardzo, abyśmy i my Polacy należeli do rzędu tych narodowości. Stanie się to atoli nie wcześniej, aż po wyższych szkołach amerykańskich zacznie być tak pełno młodzieży polskiej, jak obecnie pełno jest młodzieży ajryskiej, niemieckiej i żydowskiej. Mamy wprawdzie kilkanaście wła-

snych wyższych instytucyj naukowych, ale na milion młodzieży polskiej, będącej w starszym wieku szkolnym, jest to bardzo skromny ułamek tych możliwości kształcenia się, jakie dają setki wyższych uczelni amerykańskich, wykorzystywanych głównie przez krwią i duchem nam obcych. Jeśli więc jest nas 10 milionów w Stanach Zjednoczonych, to na studiach w wyższych amerykańskich zakładach naukowych powinno być przynajmniej 15 procent młodzieży polskiej z ogólnej liczby kształcącej się w tych zakładach młodzieży.

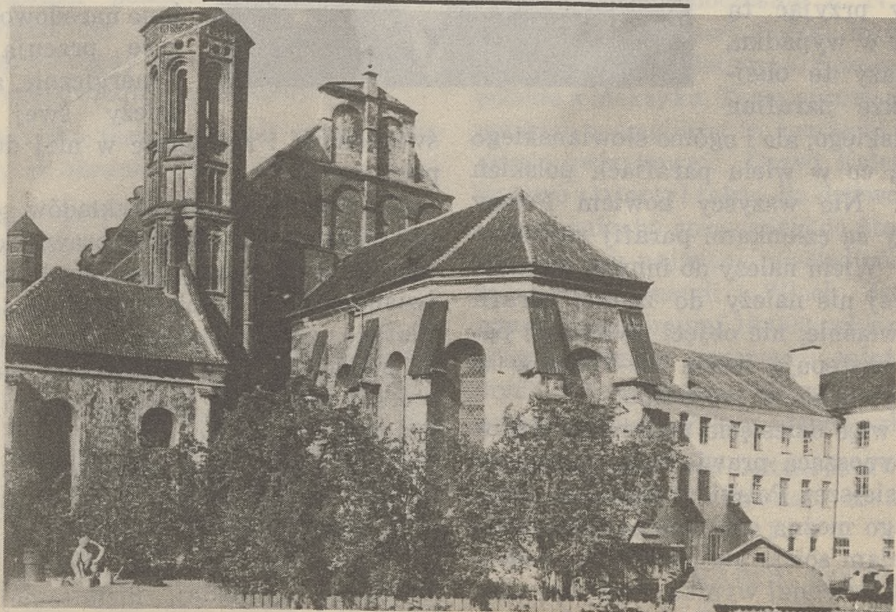
Do tego dążyć musimy wszystkimi siłami, w przeciwnym razie pozostaniemy na szarym końcu ku nieszczęściu sprawy polskiej tak po tej, jak i po tamtej stronie Atlantyku, gdyż na tym szarym końcu pozostaną i ci, co po nas przyjdą. Sama siła liczebna nie wiele znaczy, jeśli nie jest połączona z wiedzą jak najszerszą. Może nas być nawet 20 milionów w Ameryce, a pysznić się, rządzić i rozkazy wać będą inni, jeśli z milionowej młodzieży naszej nie wyrosną procentowo liczne zastępy ludzi światłych, należycie przygotowanych do zajęcia stanowisk kierowniczych.

O tym powinniśmy myśleć przede wszystkim i odpowiednio postępować.

W pierwszym natomiast rzędzie powinniśmy — jako związkowcy — pamiętać o związkowych instytucjach naukowych w Cambridge Springs, Pa. Kolegium związkowe daje swym wychowankom wszystkie te przywileje i prawa, jakie dają wyższe uczelnie amerykańskie. Daje ono ponad to jeszcze coś więcej, gdyż przez naukę języka, historii i literatury polskiej rozszerza u nich horyzont myślowy i stwarza z nich ludzi o podwójnej wartości, gdyż amerykańskiej i polskiej. Z każdym rokiem wartości te nabierają coraz większego znaczenia i otwierają drogi do coraz to nowych a wyższych stanowisk.

Otwarta ostatnio Szkoła Wyższa dla Dziewcząt jest nowym dowodem patrzenia w przyszłość kierowników Związku Narodowego Polskiego. Nie każda rodzina polska może wysłać swe córki czy córkę do przeważnie kosztownych instytucyj amerykańskich, ale bardzo znaczna liczba tych rodzin może korzystać ze związkowej wyższej uczelni żeńskiej w Cambridge Springs, Pa., gdzie istnieje także wielce już zasłużony związkowy Instytut Rzemieślniczy. Zwłaszcza te uczelnie powinny być wypełnione przez dzieci nasze po brzegi, gdyż tylko przez naukę rość będziemy w potęgę i znaczenie na ziemi amerykańskiej.

**PIOTR B. KOZŁOWSKI,**
**Wiceprezes i Przewodniczący Komisji Młodzieży Z. N. P.**



WILNO:- Kościół OO. Bernardynów

# Potrzeba Nam Więcej Organizatorek

napisała
**FRANCISZKA DYMEK,**
**Wiceprezeska Związku Narodowego Polskiego**

PRACA kobiet na polu organizacyjnym, humanitarnym i ratunkowym, stanowi jedną z najpiękniejszych kart w historii Związku Narodowego Polskiego, gdyż kobiety zapisały się na niej złotymi zgłoskami. Niema Grupy i Gminy, niema nawet Komitetu, w którymby nasze Związkowczynie nie były czynne. Szczególnie na polu organizacyjnym, nasze Związkowczynie wykazały wielką energię, zdolności i zapobiegliwość, zdobywając wiele nowych członków do Związku Narodowego Polskiego. Wielce czynnymi na polu werbunkowym są nasze dzielne organizatorki, pracujące dorywczo w zdobywaniu nowych członków, lub też poświęcające cały swój czas pracy organizatorskiej. Organizatorki nasze w niektórych wypadkach przewyższają mężczyzn w zdobywaniu nowych członków, jak świadczą o tym rekordy.



Jedną z najdzielniejszych okazała się organizatorka Wydziału Kobiet, a dzielnie dotrzymują jej w pracy organizatorki dystryktowe. Ponieważ rezultat pracy naszych organizatorek wykazał tak świetne rezultaty, okazuje się, że potrzeba nam więcej takich organizatorek, potrzeba nam więcej kobiet do pracy w zdobywaniu nowych członków do Z. N. P. Urzędniczki Wydziałów Kobiet, oraz Grup Związkowych powinny wziąć sobie za zadanie postaranie się o zdolne organizatorki, któreby pomogły do powiększania naszych szeregów. Znając pracę Związkowczyń w swym terenie, powinny wpłynąć na najbardziej energiczne Związkowczynie, ażeby poświęciły się pracy organizatorskiej czy to dorywczo, czy też, ażeby oddały cały swój wolny czas pracy werbunkowej. Związek Narodowy Polski wynagradza rzetelnie swych organizatorów, więc niejedna dzielna i energiczna Związkowczyni mogłaby w ten sposób dopomóc mężowi w utrzymaniu rodziny, a równocześnie miałaby moralną satysfakcję przyczynienia się do liczebnego wzrostu Związku Narodowego Polskiego.

Z uwagi, że zbliża się jubileuszu 50-lecia Równouprawnienia Kobiet, w Z. N. P., który obchodzić będziemy w roku 1950, równocześnie z 70-cio leciem istnienia Związku Narodowego Polskiego, powinniśmy upamiętnić złoty jubileusz równouprawnienia kobiet w Z. N. P. żywym pomnikiem w postaci jak największej liczby nowych członków i członkiń w Z. N. P.

A teraz pragnę wspomnieć o sprawie, głęboko leżącej mi w sercu—a mianowicie—o sprawie sprowadzenia sierot polskich do Stanów Zjednoczonych. Związek Narodowy Polski sprowadził dotychczas 100 sierot polskich do Ameryki i czyni przygotowania, ażeby sprowadzić dodatkowo 260 sierot polskich na własny koszt. Jest to piękne dzieło, godne poparcia wszystkich Związkowców i Związkowczyń, ale pociąga za sobą także ogromne fundusze. Ażeby zdobyć potrzebne fundusze każda Grupa i Gmina powinna dołożyć do tego swą cząstkę. Można to uczynić za pomocą donacji lub też za pomocą urządzenia jakiej zabawy, z której dochód w całości byłby przeznaczony na fundusz sierot polskich. Mam nadzieję, że Brać Związkowa i tym razem nie odmówi nam swego poparcia, tylko tak, jak

zawsze całym sercem i hojną dłonią wesprze ten, tak bardzo godny poparcia cel.

Sprawa wysiedleńców polskich również powinna doznać naszego jak najdalej idącego poparcia. Związek Narodowy Polski zobowiązał się dopomóc do sprowadzenia 10,000 wysiedleńców polskich do Stanów Zjednoczonych, uzyskać dla nich deklaracje i adresy osiedlenia się tutaj. Uczynić to można tylko przy pomocy naszych Związkowczyń, dlatego też wzywam Związkowczynie, ażeby bez zwłoki przesłały do biur Związku Narodowego Polskiego deklaracje osobiste, gdyż wówczas na podstawie tych deklaracji będziemy mogli sprowadzić rodaków naszych do Stanów Zjednoczonych.

Braciom i Siostrom Związkowym składam serdeczne podziękowanie za dotychczasowe poparcie sprawy sierot polskich, wyrażam uznanie za pracę dla Związku Narodowego Polskiego i dla Polski, a równocześnie składam serdeczne życzenia jak najlepszego powodzenia w Nowym Roku, ażeby w nim spełniły się nasze najgłębsze życzenia—odzyskania wolnej i niepodległej Polski.

Z siostrzanym pozdrowieniem,

FRANCISZKA DYMEK,
Wiceprezeska Zw. Nar. Pol.

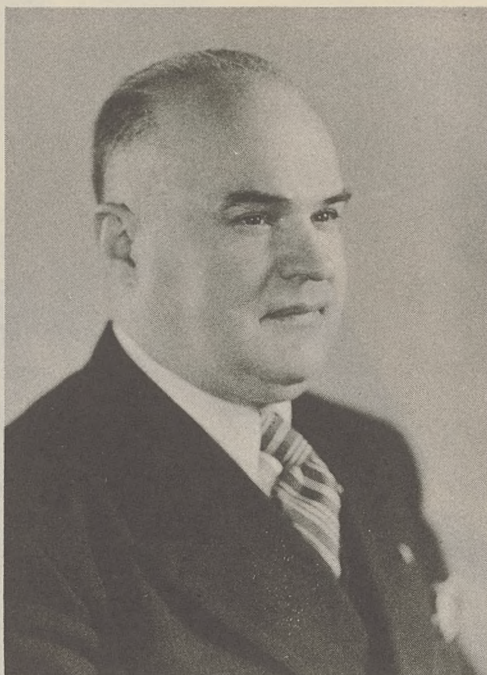


KRAKÓW:- Kościół Sw. Idziego przy ul. Grodzkiej

# Praca Popłaca — Dobry Czyn Przynosi Zapłatę

Napisał ALBIN S. SZCZERBOWSKI
Sekretarz Jeneralny Z. N. P.

PRACA. Definicja pracy jest: Zastosowanie sił fizycznych, duchowych do wykonywania rzeczy pożytecznych, robota, zajęcie, zawód, zatrudnienie. Praca fizyczna, umysłowa, ciężka, moralna.



Co jest czyn? Czynem jest to, co uczyniono, czego dokonano, dzieło, uczynek, postąpienie, wykonanie.

W życiu doczesnym dobry czyn zawsze przynosi zapłatę w różnej formie: pieniężnej, duchowej, domowej, towarzyskiej i t. p., zależy od rodzaju dobrego czynu.

Za pracę w fabryce, biurze, lub w kopalni otrzymujemy zapłatę pieniężną. Za dobrą pracę we własnym interesie—handlu czy przemyśle otrzymujemy zysk. Farmer za pracę na roli otrzymuje plon, który następnie zamienia za pieniądze—jego zapłatę za swoje trudy. Rodzice za dobre wychowanie swoich dzieci otrzymują ich wdzięczność. Za grzeczność i uczynność wobec znajomych zjednywamy sobie przyjaciół; za pracę dla kraju i narodu zyskujemy sobie nazwę patrioty, za dobry uczynek wobec bliźnego otrzymujemy wewnętrzne zadowolenie—duchową zapłatę.

Człowiek żyje nietylko po to, ażeby jadł, bawił się i spał, lecz poza pracą na codzienne utrzymanie siebie i swej rodziny, poświęca część wolnego czasu dla spraw społecznych, narodowych, organizacyjnych, za co otrzymuje wewnętrzne zadowolenie spełnienia obowiązku wobec bliźniego i wobec społeczeństwa.

Człowiek nie zrobi wszystkiego, nie zrobi sam ani jednej rzeczy. Jest mu konieczna pomcc, współpraca, kooperacja drugiej osoby lub innych osób. Weźmy dla przykładu z jednej strony biuro Sekretarza Jeneralnego Z. N. P., a z drugiej strony Zarząd Grupy, części składowej Związku Narodowego Polskiego. Tak biuro Sekretarza Jeneralnego jak i Zarząd Grupy pracują w jednym i tym samym kierunku dla Związku.

Biuro Sekretarza Jeneralnego to olbrzymi warsztat, składający się z kilkunastu departamentów i działów, w których jest wykonywanych tysiąc i jedna przeróżnych spraw tworzących niemal całość administracji Związku.

Zarząd Grupy administruje nią; Prezes nadaje jej kierunek, i baczy aby uchwały powzięte przez członków zostały wprowadzone w życie, gdy natomiast jej Sekretarz Finansowy jest niejako duszą grupy, od niego zależy w dużej części rozwój jej, bowiem on ma najwięcej do czynienia z jej członkami, on ich sprawy załatwia, on utrzymuje i nadsyła do biura Sekretarza Jeneralnego miesięczne raporty i z nim jest w stałym kontakcie. Dlatego grupy na ten tak ważny urząd wybierają osobę odpowiedzialną, wykwalifikowaną, energiczną, wytrwałą w pracy i oddaną organizacji.

Wiem, że Sekretarze Finansowi za swoją pracę otrzymują małe wynagrodzenie budżetem Sejmów określone, ale też i wiem i na tym tu miejscu stwierdzam, że spełniają oni godny uczynek dobrego człowieka wobec bliźniego, polskiego społeczeństwa w Ameryce,

wobec kraju tego i dla sprawy polskiej, bowiem w tych to kierunkach Związek Narodowy Polski dąży i akcję prowadzi. Cześć i uznanie im.

Jak powyżej zaznaczyłem kooperacja pomiędzy jedną osobą a drugą jest konieczna, aby pracę w danym kierunku można wykonać należycie. Dlatego zwracam się do pań i panów Sekretarzy Finansowych o możliwie jak najdalej idącą współpracę i kooperację z biurem Sekretarza Jeneralnego, przez co dacie rękojmię, że przyniesiecie Związkowi nietylko pracę, która podtrzymuje bieg jego i bieg życia społecznego, ale i pracę na przyszłe czasy, bo spokojnie tedy możemy patrzeć w przyszłość Związku, jeżeli tak dzielnych szermierzy mieć on będzie.

A. S. SZCZERBOWSKI,
Sekretarz Jeneralny Z. N. P.




Front z jednego z głównych budynków "Washington Hall" w Kolegium Z.N.P. w Cambridge Springs, Pa.



# BARDZO MI ŻAL

W wolnej tu ziemi, poranka każdego
Przecieram oczy i spoglądam w dal—
Myśli mnie niosą do kraju Polskiego,
Nad Jego losem czuję w sercu żal.

Bo kocham mój ród, który w pocie czoła
Pracuje ciężko, bo wciąż pragnie żyć.
Ochoczo staje, gdy Ojczyzna woła,
Oddać swe życie—byle wolnym być.

Żal mi miast Polskich i Jej wiosek ludnych,
Które wrogowie zamienili w pył;
Pszenicznych łanów i lasów przecudnych,
Nie damy wrogom, aby Naród żył.

Żal mi Warszawy, przepięknej stolicy,
Za którą jej lud lał obficie krew.
Z pieśnią na ustach do Boga Rodzicy,
Płacił swym życiem na Ojczyzny zew.

Żal mi młodzieńców, co swego zagona
Bronili mężnie—polskich łąk i hal.
Niewinnych dziatek, których z matek łona
Kradł barbarzyńca—bardzo mi ich żal.

Żal mi rycerzy z Tobruku, Narwiku,
Z Monte Cassino, co jak maku kwiat
Kładli swe życie—szli w bojowym szyku
Za Polski wolność, aby wiedział świat.

Żal mi tych wszystkich, co na polu chwały
Padli za Polskę, aby mogła żyć.
Męstwa Polaków świadkiem jest świat cały—
Lud ten zasłużył, aby wolnym być.

A już najbardziej, żal mi jest tej młodzi;
Bo duch zatruty, to największy ból.
Oni nam zginą w czerwonej powodzi;
Wyprą się Polski—Jej miast, wsi i pól.

Porzucą wiarę i miłość Ojczyzny,
Bo wróg zaszczepi w ich serduszka jad.
Wyszydzać będą rozkazy starszyzny—
Toczyć ich będzie ten jaszczurczy gad.

Do Ciebie, Boże, Piastów, Jagiellonów,
Ślemy z pokorą nasz błagalny głos—
Niech on doleci do Twojego tronu,
Skrzywdzonej Polski weź w swe ręce los.

M. Tomaszkiewicz

8/4/48 M. TOMASZKIEWICZ.

# DZIAŁALNOŚĆ KOBIET W Z. N. P.

Związkowczynie przy pracy w przyrządzaniu paczek żywnościowych dla biednych w Polsce. Od lewej ku prawej: Dyrektorka Z. N. P. pani Janina Migała; prezeska Grupy 2582 Z. N. P. pani Stefania Kalisz; wiceprezeska Zarządu Centralnego Z. N. P. pani Franciszka Dymek; pani Helena Romaszkiewicz; pani Józefa Kuźmińska; prezeska Wydziału Kobiet Okr. XII Z. N. P. pani Maria Jabłońska; pani Antonina Smolińska; prezeska Wydziału Kobiet Okręgu XIII Z. N. P. pani Anna Zdunek.



**GRONO ZWIĄZKOWCZYŃ ZE STOWARZYSZENIA DOBROCZYNNOŚCI PRZY Z. N. P. PODCZAS PRACY W SPORZĄDZANIU PACZEK DLA BIEDNYCH W POLSCE.—Siedzą od lewej ku prawej—panie: J. Kuźmińska, A. Batko, Z. Wojtas, M. Kwiatkowska i P. Smolińska. W środku znajdują się Prezeska Wydz. Kobiet Okr. 13-go Z. N. P. Anna Zdunek i Wiceprezeska Z. N. P. Franciszka Dymek. Drugi rząd—stoją—panie: M. Ostrowska, Maria Jabłońska, Prezeska Wydz. Kobiet Okr. 12-go Z. N. P., H. Chorzempa, Dyr. Z. N. P. Janina Migała, Stef. Kalisz, prez. Gr. 2582 Z. N. P. i F. Kozłowska.**

# DZIAŁALNOŚĆ KOBIET W Z. N.-P.

**SIEROTY POLSKIE GRADUANTKAMI.**—Trzy sieroty polskie, sprowadzone z Meksyku przez Związek Nar. Pol.—panny: Stanisława Gielas, Magdalena Czyżewska i Józefa Michalak po ukończeniu nauki w wyższej szkole w Coroapolis, Pa. Świadkiem graduacji sierotek była Wiceprezeska Z. N. P. p. Franciszka Dymek, która otacza sieroty czułą opieką, starając się zastąpić im matkę.



**KOMITET SIEROT Z ŁONA KONGRESU POLONII AMERYKAŃSKIEJ.** — Wiceprezeska Z. N. P. p. Franciszka Dymek na Konwencji Kongresu Polonii Amerykańskiej we Filadelfii odbyła szereg zebrań z licznym Komitetem Sierot Polskich jako przewodnicząca tej Komisji. Na zdjęciu powyższym widzimy ją w towarzystwie dwóch członkiń tegoż Komitetu, a równocześnie wybitnych Związkowczyń pani Zofii Wójcik, organizatorki Z. N. P. z ....Wilkes Barre, Pa. i pani Anny Kaźmierczak, prezeski Wydziału Kobiet Okr. 5-go Z. N. P. z New Jersey.

# DZIAŁALNOŚĆ KOBIET W Z. N. P.

**UZNANIE DLA ZWIĄZKOWCZYŃ OD RZĄDU AMERYKAŃSKIEGO ZA SPRZEDAŻ BONDÓW WOJENNYCH.**—Wiceprezeska Z. N. P. p. Franciszka Dymek znajdowała się na czele polskiej sekcji sprzedaży bondów, w czem pomagały jej dzielnic Dyrektorki Z. N. P. pani Janina Migała (z lewej strony) i pani Aniela Wójcik (z prawej strony).



**DELEGACI I GOŚCIE NA SEJMIKU OKR. IV Z.N.P. W DUNKIRK, N. Y., ODBYTYM DNIA 6-GO CZERWCA, 1948 ROKU.**

# Kolegium Z. N. P. Dostępne Dla Dziewcząt i Dla Chłopców

**Związek utrzymuje szkołę w Cambridge Springs, Pa. o pełnym kursie czteroletnim, uznanym przez władze szkolne.**

ZWIELU szczytnych i godnych pochwały dzieł, którymi szczyci się dzisiaj Związek Narodowy Polski, jest bez wątpienia założenie, utrzymanie i doprowadzenie do rozkwitu Kolegium Związkowego, położonego w małem górskiem miasteczku pennsylwańskiem, Cambridge Springs, 24 mile na południe od Erie, Pa.

Położone na szczycie wzgórza, otoczone przepięknymi drzewami wszystkich gatunków, kolegium stało się uczelnią z której były by dumne największe instytucje. Posiada bowiem pierwszorzędny komplet artystycznie dobranych, modnych, solidnych gmachów na pomieszczenie studentów i na danie im nietylko pierwszorzędnego wykształcenia, ale także zdrowej opieki moralnej i duchowej, tak że z uczelni związkowej wychodzi młodzież wprawiona do życia organizacyjnego i społecznego, młodzież naprawdę patriotyczna, posiadająca znajomość języka, literatury i historii polskiej poza przedmiotami, które znać i umieć musi.

Sama idea założenia w Ameryce wyższej polskiej instytucji naukowej, któraby kształciła młodzież wedle przepisów tego kraju, ale równocześnie wpajała w nich polskość, powstała dawno temu, bowiem jeszcze w roku




**Gmach, w którym mieszkają dziewczęta, uczęszczające do Kolegium Z.N.P., w Cambridge Springs, Pa. Gmach ten był dawniej hotelem Bartlett i zakupił go Z.N.P., na dormitorium dla studentek.**



**Wnętrze "lobby" przy wejściu do gmachu w którym mieszkają dziewczęta, uczęszczające do Szkoły Związkowej, Alliance College w Cambridge Springs, Pa.**

1903 na sejmie w Wilkes Barre, Pa., kiedy to sejm związkowy powołał do życia Komisje Oświaty i Szkolnictwa, by ta komisja opracowała program uczenia dziatwy polskości. Komisja ta wprowadziła specjalny podatek w sumie 2 centów od członka na sejmie w Buffalo w roku 1905 tak, że Komisja ta już na sejmie w St. Louis w roku 1911 mogła się wykazać, że posiada w kasie związkowej poważną sumę 75 tysięcy dolarów na założenie swej własnej szkoły związkowej, która była marzeniem i dążeniem braci związkowej.

W tym to czasie ks. Seweryn Niedbalski z Erie, Pa., zwrócił uwagę ówczesnego Cenzora Z. N. P. Antoniego Schreibera na fakt, że w sąsiedniem Cambridge Springs, znajdował się na sprzedaż wspaniały czteropiętrowy gmach hotelowy wraz z całkowitem urządzeniem, obszernymi gruntami, meblami, naczyniami i t d. za okazyjną sumę $175,000, chociaż wartość tego budynku wynosiła przeszło pół miliona dolarów. Cenzor Schreiber zwołał wówczas zjazd Komisji Szkolnictwa, która po zbadaniu objektu w dniu 4-go grudnia, 1911, uchwaliła hotel "Vanadium" zakupić na szkołę związkową.

W następnym roku przystąpiono do przeprowadzenia koniecznych przeróbek pod kierunkiem p. Mariana Stęczyńskiego, który zrezygnował był z urzędu prezesa Związku, aby osobiście dopilnować materialnej strony instytucji. Stronę wychowawczo - naukową powierzono profesorowi Romualdowi Piątkowskiemu, który już wtedy cieszył się reputacją świetnego i światłego pedagoga, reputację, zdobytą długoletnią pracą wychowawczą w Orchard Lake. Wśród skompletowanego przez rektora Piątkowskiego fakultetu znajdowali się również doświadczeni na niwie pedagogicznej nauczyciele, jak prof. Piwowarski, Dolewczyński, Fijałkowski, Janusz Ostrowski, i inni.

Z otwarciem nowej uczelni natychmiast napłynęła w mury szkolne wielka ilość mło-

dzieży, bo aż 326 uczniów, co niewątpliwie świadczyło o tym, jak bardzo instytucja ta odpowiada potrzebom Polonii amerykańskiej. Oficjalna uroczystość otwarcia Kolegium odbyła się dnia 26-go października, 1912 roku w obecności ówczesnego Prezydenta Williama Howarta Tafta.

**Szkoła Podchorążych Ochotniczej Armii Polskiej i Kształcenie Sierot Polskich z Syberii.**

Spokojny i ewolucyjny tryb życia i pracy w szkole w pierwszych latach nie pozbawiony był i silniejszych momentów. Działalność Szkoły Związkowej zaznaczyła się szeregiem posunięć o dużej wartości wychowawczej i ideowej. Na terenie szkoły i przy czynnym współdziałaniu władz szkolnych, przeprowadzono w Cambridge Springs Kurs Podoficerskich Sokolstwa, Szkołę Podchorążych Ochotniczej Armii Polskiej z Ameryki, kurs zawodowego wykształcenia żołnierzy Armii Amerykańskich. Po wojnie, Szkoła Związkowa zaopiekowała się czynnie dziesiątkami polskich sierot z Syberii, przysłanych tu z Mandżurii, dając im fachowe przygotowanie w zakresie mechanicznym i technicznym.

Wspomniane wyżej kursy zawodowego wykształcenia dla kilkuset żołnierzy Armii Amerykańskiej, oraz techniczne przygotowanie młodzieży polskiej z Syberii, stały się możliwe dzięki temu, że w roku 1915 założono przy Kolegium instytut Rzemieślniczy, którego celem było i jest kształcenie młodzieży polskiej na fachowych i lepiej płatnych rękodzielników i mechaników na gruncie tutejszym. Inicjatorem tej wysoce pożytecznej instytucji byli prof. Zwierzchowski, — organizatorem prof. Gwiazdowski, — a długoletnim kierownikiem prof. Kozaczka, którego funkcje obecnie chlubnie sprawuje prof. E. Kruszka.

Następnie, wobec zanikającego z każdym rokiem dopływu rdzennej młodzieży z Polski, a zwiększającej się liczby młodzieży uro-



**Pokój biblioteczny w dormitorium dla dziewcząt w Kolegium Związkowem w Cambridge Springs, Pa.**



**Wspólna Sala do zebrań w gmachu dormitorium dla dziewcząt w Kolegium Związkowem w Cambridge Springs, Pa.**

**Szkoła Związkowa jest teraz otwarta dla chłopców i dla dziewcząt.**

dzonej w Ameryce, językiem wykładowym musiał stać się język angielski, co ostatecznie nastąpiło w roku 1919, pozostawiając jedynie przedmioty polskie wykładom po polsku.

Zrazu szkoła związkowa odpowiadała zakresem wykształcenia High School, z czasem wprowadzono "Junior College," a ostatnio usunięto zupełnie niższy poziom nauk High School a zamieniono uczelnię związkową wyłącznie na Kolegium, niższe i wyższe, wychodząc z założenia, że młodzież związkowa może pobierać niższe wykształcenie w High Schools w swych miastach, w których mieszka, a dostępnych dla każdego.

Zmiany te odpowiadały najwidoczniej wymaganiom młodzieży, która znów zaufanie swoje zamanifestowała wyjątkowo znacznym dopływem nowych studentów do naszej uczelni. Lustracja szkoły przez władze szkolne Stanu Pennsylvania wypadła dla naszego zakładu pochlebnie, wobec czego jego byt został przez autorytatywne czynniki Związku utrwalony jako dla przyszłości naszej konieczny. Zaczęto więc rozbudowywać laboratoria, powiększono znacznie bibliotekę szkolną, oraz zabrano się do wypracowywania planów, zmierzających do rozszerzenia działalności naukowej i wychowawczej Kolegium na znacznie większą skalę.

Wobec wyłonionej potrzeby rozbudowy szkoły oraz uzgodnienia jej programu i charakteru z wymaganiami władz amerykańskich zaszła i logiczna potrzeba skoncentrowania w jednych rękach różnych departamentów działalności szkoły, a więc zarówno administracyjno - gospodarczych, jak i naukowo - wychowawczych. Ustępują wtedy autonomiczni kierownicy dwóch niezależnych od siebie departamentów, — mianowicie dyrektor Akademii i Junior College, p. W. Gąsiorowski, oraz kierownik Instytutu p. Ko-

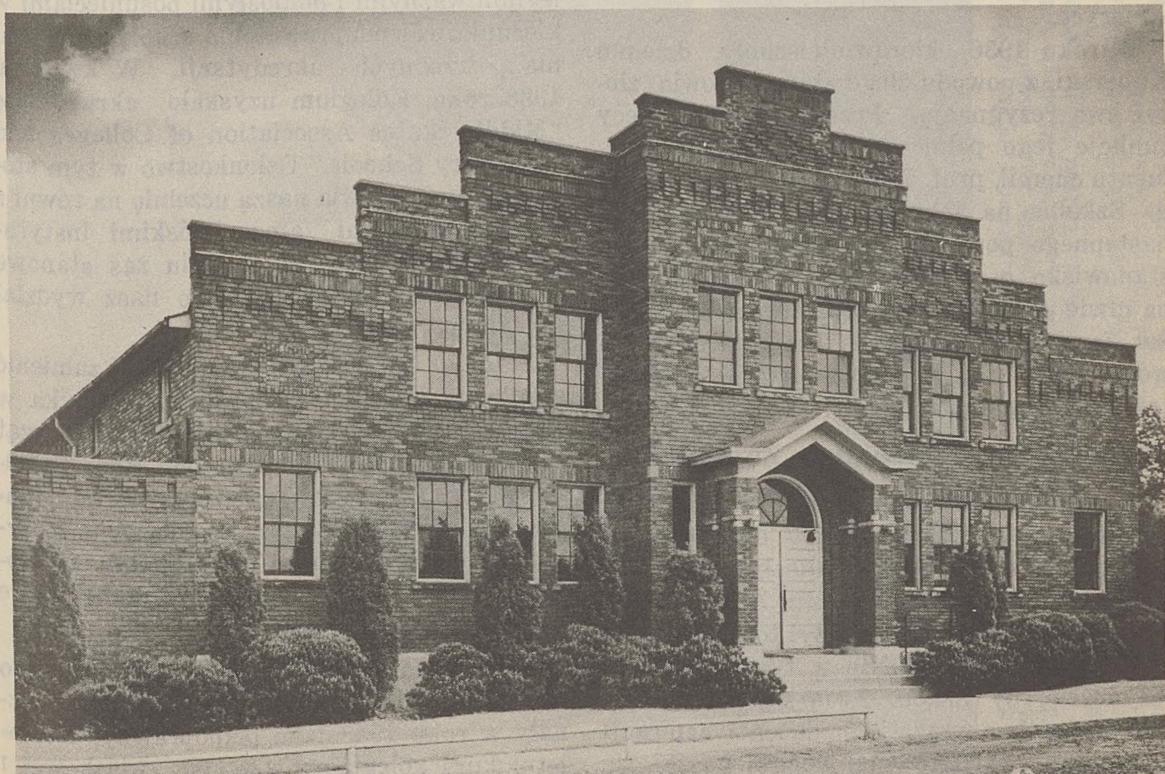
zaczka, całą zaś odpowiedzialność za zbiorowy wysiłek rozbudowy bierze na siebie mianowany przez Komisję Szkolnictwa Prezydentem Szkoły ówczesny Prezes Rady Szkolnej, prof. Stefan Mierzwa, inicjator Fundacji Kościuszkowskiej.

### Katastrofalny Pożar Szkoły Związkowej

Ustalono plany dalszej rozbudowy szkoły i przystąpiono do budowy nowoczesnego, ognio-trwałego dormitorium. W trakcie wytężonych prac przygotowawczych i zanim jeszcze wykończono budowę wspomnianego dormitorium, nastąpiła katastrofa pożaru która pochłonęła kompletnie cały dotychczasowy dorobek materialny szkoły. Katastrofa ta odbiła się bolesnym echem po całym wychodźtwie, ponieważ ofiarą jej padły również świeżo i bogato urządzone laboratoria przyrodnicze, biblioteka o 12,000 tomach, oraz nadzwyczaj cenne archiwum i muzeum związkowe.

Dzięki żywej, czynnej pomocy ludności miasteczka nauka szkolna nie została przerwaną i podjętą została już na drugi dzień po pożarze we wnętrzach tutejszych kościołów. Równocześnie odchodziła dalsza praca nad dokończeniem nowego ogniotrwałego i wspaniałego dormitorium, które ostatecznie wykończono w lecie 1931 roku. Dla kontynuowania regularnej pracy szkolnej wybudowano w krótce po pożarze prowizoryczny, do dziś dnia jeszcze stojący drewniany budynek szkolny, który ostatecznie zastąpiony został nowym i okazałym budynkiem szkolnym, ukończonym w roku 1934.

Po Sejmie w Scranton zaszła zmiana w stanowisku kierowniczym szkoły, które objął ówczesny dziekań, prof. E. Kuberski. Był on pierwszym kierownikiem szkoły, który wyszedł z łona Alumnów Kolegium. Tu godzi się zaznaczyć i z najwyższym podnieść uznaniem, że Alumni Kolegium zaczynają odgrywać coraz żywszą i czynniejszą rolę w dziejach i życiu szkoły, co daje rękojmię, że potrzeby szkoły w jej różnych dziedzinach znajdą bardziej bezpośredni oddźwięk w szerokich masach związkowych, a szkoła sama stanie się centralnym instytutem pracy ideowej i naukowej Polonii amerykańskiej. Sejm



**Gimnazjum, czyli sale gimnastyczne, do gry w piłkę koszykową i do ćwiczeń fizycznych młodzieży, uczęszczającej do Kolegium Z.N.P. w Cambridge Springs, Pa.**



**Nowy budynek sportowy dla sportsmenów ze Szkoły Związkowej w Cambridge Springs, Pa. Uczelnia ta ma wszystkie urządzenia dla wygody i przyjemności studentów. Budynek powyższy wzniesiono na polu sportowem.**

Związku Narodowego Polskiego w Baltimore wykazał niezbicie, że idea Szkoły Związkowej ma wielkie rzesze gorących i ofiarnych zwolenników i że zapuszcza ona coraz głębsze korzenie w świadomość ogółu polskiego w Ameryce.

W roku 1936 kierownik szkoły dziekan Kuberski, z powodu złego stanu zdrowia, złożył swą rezygnację. Przez szereg miesięcy funkcje jego pełni zastępczo szef departamentu chemii, prof. Wm. Powers, poczem Rada Szkolna na zebraniu kwietniowym roku następnego powołała na to odpowiedzialne stanowisko p. Jana Kolasę, doświadczonego na niwie pedagogicznej profesora z Kolegium Św. Jana Kantego w Erie. Ten ostatnio z powodu złego stanu zdrowia ustąpił z prezezostwa Kolegium.

**Jubileusz 25-lecia Kolegium Związkowego**

W czerwcu 1937 roku przeżyło wychodźtwo polskie, przede wszystkim zaś ogromne rzesze Braci Związkowej, doniosły Jubileusz 25-cio lecia istnienia Kolegium Związkowego w Cambridge Springs, Pa. Był to prawdziwie moment historyczny. Nie w tym znaczeniu, oczywiście, by Szkoła Związkowa była już uwieńczeniem wszystkich dążeń i aspiracji kulturalno - oświatowych Polonii naszej, ile dla tego, że istnienie jej i nieustanny choć powolny rozwój świadczą o tym, jak głęboko wdarły się w serce i świadomość ogółu polskiego tęsknota za własnym ogniskiem pracy ideowej na polu kultury narodowej.

Ostatnie lata zaznaczyły się w historii Kolegium ważnymi i doniosłymi posunięciami w kierunku równouprawnienia szkoły i uzyskania potrzebnych akredytacji. W kwietniu 1938 roku, Kolegium uzyskało akredytację "Middle States Association of Colleges and Secondary Schools." Członkostwo w tym stowarzyszeniu stawia naszą uczelnię na równi z pierwszorzędnymi amerykańskimi instytucjami naukowymi. W grudniu zaś stanowe biuro edukacyjne aprobowało nasz wydział kolegialny.

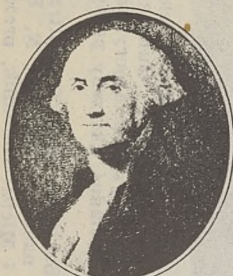
Sejm 30 w Cleveland O., uchwalił zamienić szkołę na koedukacyjną, czyli, by nauka w szkole odbywała się zarówno dla dziewcząt jak i dla chłopców. W tym celu Rada Szkolna z prezesem swym, Cenzorem B. F. Guntherem na czele zakupiła po niezwykle przystępnej cenie dawny Hotel Bartlett na pomieszczenia, sypialnie dla dziewcząt, które uczęszczają do Kolegium.

Zaś władze szkolne stanu Pennsylvania, po dokładnem zbadaniu systemu szkolnego uznały w roku 1948 jako pełnoprawny, czteroletni kurs kolegialny w szkole związkowej i dały Szkole związkowej prawo wydawania naukowych i dekretów.



**RADA SZKOLNA KOLEGIUM Z. N. P.**—Rząd pierwszy od lewej do prawej:—dr. Jan Tokarczyk, z New Britain, Conn.; Karol Rozmarek, prezes Związku Narodowego Polskiego i wiceprezes Rady Szkolnej, oraz prezes Kongresu Polonii Amerykańskiej; sędzia B. F. Gunther, Cenzor Z. N. P. i prezes Rady Szkolnej; mecenas Edward Plusdrak, członek Rady Szkolnej i prezes Wydziału Kongresu Polonii Amerykańskiej na stan Illinois; sędzia Arthur A. Kościński z Detroit, Mich.; mecenas Józef Kuszyński z Buffalo, N. Y. i Jan A. Dziaduś, aktywny prezydent Szkoły Związkowej.

Rząd drugi:—J. C. Bronars, kontroler Z. N. P.; Albin S. Szczerbowski, sekretarz jeneralny Z. N. P. i audytor Rady Szkolnej; Józef F. Wattras, dyrektor Z. N. P. i członek Rady Szkolnej; inżynier Józef Mielcarek z Chester, Pa.; Karol Piątkiewicz, redaktor naczelny Pism Z. N. P.; Michał Tomaszkiewicz, skarbnik Z. N. P. i skarbnik Rady Szkolnej; Stefan Hołodnik, bursar Szkoły Związkowej i Michał Hołodnik, prezes Okręgu 8-go Z. N. P. z Sharon, Pa.



GEORGE WASHINGTON
Born Feb. 22, 1732 Died Dec. 14, 1799
1789 - 1797



JAMES MONROE
Born April 28, 1758 Died July 4, 1831
1817 - 1825

## PRESIDENTS of the UNITED STATES

| No. | Name | Politics | Native State | Age at Inaug. | Age at Death |
|---|---|---|---|---|---|
| 1 | George Washington | Fed. | Va. | 57 | 67 |
| 2 | John Adams | Fed. | Mass. | 61 | 90 |
| 3 | Thomas Jefferson | Rep.-Dem. | Va. | 57 | 83 |
| 4 | James Madison | Rep.-Dem. | Va. | 57 | 85 |
| 5 | James Monroe | Rep.-Dem. | Va. | 58 | 73 |
| 6 | John Quincy Adams | Rep.-Dem. | Mass. | 57 | 80 |
| 7 | Andrew Jackson | Dem. | S. C. | 61 | 78 |
| 8 | Martin Van Buren | Dem. | N. Y. | 54 | 79 |
| 9 | William Henry Harrison | Whig | Va. | 68 | 68 |
| 10 | John Tyler | Dem. | Va. | 51 | 71 |
| 11 | James Knox Polk | Dem. | N. C. | 49 | 53 |
| 12 | Zachary Taylor | Whig | Va. | 64 | 65 |
| 13 | Millard Fillmore | Whig | N. Y. | 50 | 74 |
| 14 | Franklin Pierce | Dem. | N. H. | 48 | 64 |
| 15 | James Buchanan | Dem. | Pa. | 65 | 77 |
| 16 | Abraham Lincoln | Rep. | Ky. | 52 | 56 |
| 17 | Andrew Johnson | Dem. | N. C. | 56 | 66 |
| 18 | Ulysses Simpson Grant | Rep. | Ohio | 46 | 63 |
| 19 | Rutherford B. Hayes | Rep. | Ohio | 54 | 70 |
| 20 | James Abram Garfield | Rep. | Ohio | 49 | 49 |
| 21 | Chester Alan Arthur | Rep. | Vt. | 50 | 56 |
| 22 | Grover Cleveland | Dem. | N. J. | 47 | 71 |
| 23 | Benjamin Harrison | Rep. | Ohio | 55 | 67 |
| 24 | Grover Cleveland | Dem. | N. J. | 55 | 71 |
| 25 | William McKinley | Rep. | Ohio | 54 | 58 |
| 26 | Theodore Roosevelt | Rep. | N. Y. | 42 | 61 |
| 27 | William Howard Taft | Rep. | Ohio | 51 | 72 |
| 28 | Woodrow Wilson | Dem. | Va. | 56 | 67 |
| 29 | Warren G. Harding | Rep. | Ohio | 55 | 58 |
| 30 | Calvin Coolidge | Rep. | Vt. | 51 | 60 |
| 31 | Herbert Clark Hoover | Rep. | Iowa | 54 | .... |
| 32 | Franklin D. Roosevelt | Dem. | N. Y. | 51 | 63 |
| 33 | Harry S. Truman | Dem. | Mo. | 60 | .... |



JOHN ADAMS
Born Oct. 30, 1735 Died July 4, 1826
1797 - 1801



JOHN QUINCY ADAMS
Born July 11, 1767 Died Feb. 23, 1848
1825 - 1829



THOMAS JEFFERSON
Born April 13, 1743 Died July 4, 1826
1801 - 1809



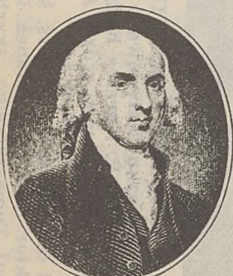
ANDREW JACKSON
Born March 15, 1767 Died June 8, 1845
1829 - 1837



WILLIAM HENRY HARRISON
Born Feb. 9, 1773 Died April 4, 1841
1841 - 1841



JAMES KNOX POLK
Born Nov. 2 1795 Died June 15, 1849
1845 - 1849



JAMES MADISON
Born March 16, 1751 Died June 28, 1836
1809 - 1817



MARTIN VAN BUREN
Born Dec. 5, 1782 Died July 24, 1862
1837 - 1841



JOHN TYLER
Born March 29, 1790 Died Jan. 17, 1862
1841 - 1845

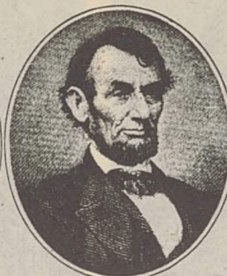


ZACHARY TAYLOR
Born Nov. 24, 1784 Died July 9, 1850
1849 - 1850


MILLARD FILLMORE
Born Jan. 7, 1800 Died March 8, 1874
1850 - 1853


FRANKLIN PIERCE
Born Nov. 23, 1804 Died Oct. 8, 1869
1853 - 1857


JAMES BUCHANAN
Born April 23, 1791 Died June 1, 1868
1857 - 1861


ABRAHAM LINCOLN
Born Feb. 12, 1809 Died April 15, 1865
1861 - 1865


ANDREW JOHNSON
Born Dec. 29, 1808 Died July 31, 1875
1865 - 1869


ULYSSES SIMPSON GRANT
Born April 27, 1822 Died July 23, 1885
1869 - 1877


RUTHERFORD BIRCHARD HAYES
Born Oct. 4, 1822 Died Jan. 17, 1893
1877 - 1881


JAMES ABRAM GARFIELD
Born Nov. 19, 1831 Died Sept. 19, 1881
1881 - 1881


CHESTER ALAN ARTHUR
Born Oct. 5, 1830 Died Nov. 18, 1886
1881 - 1885


GROVER CLEVELAND
Born March 18 1837 Died June 24, 1908
1885 - 1889 and 1893 - 1897


BENJAMIN HARRISON
Born Aug. 20, 1833 Died March 13, 1901
1889 - 1893


WILLIAM McKINLEY
Born Jan. 29, 1843 Died Sept. 14, 1901
1897 - 1901


THEODORE ROOSEVELT
Born Oct. 27, 1858 Died Jan. 6, 1919
1901 - 1909


WILLIAM HOWARD TAFT
Born Sept. 15, 1857 Died March 8, 1930
1909 - 1913


WOODROW WILSON
Born Dec. 28, 1856 Died Feb. 3, 1924
1913 - 1921


WARREN GAMALIEL HARDING
Born Nov. 2, 1865 Died Aug. 2, 1923
1921 - 1923


CALVIN COOLIDGE
Born July 4, 1872 Died Jan. 5, 1933
1923 - 1929


HERBERT CLARK HOOVER
Born August 10, 1874
1929 - 1933


FRANKLIN DELANO ROOSEVELT
Born Jan. 30, 1882 Died April 12, 1945
1933 1945


HARRY S. TRUMAN
Born May 8, 1884
1945

# KRÓLOWIE POLSKI W LATACH 960-1173



MIECZYSŁAW I.
960-992



BOLESŁAW CHROBRY
992-1025



MIECZYSŁAW II GNUŚNY
1025-1034



KAZIMIERZ ODNOWICIEL
1038-1058



BOLESŁAW II ŚMIAŁY
1058-1079



WŁADYSŁAW I HERMAN
1079-1102



BOLESŁAW III KRZYWOUSTY
1102-1138



WŁADYSŁAW II
1138-1146



BOLESŁAW IV KĘDZIERZAWY
1146-1173

# KRÓLOWIE POLSKI W LATACH 1173-1296


MIECZYSŁAW III STARY
1173-1177


KAZIMIERZ II SPRAWIEDLIWY
1177-1194


WŁADYSŁAW LASKONOGI
1202-1207


LESZEK BIAŁY
1207-1227


KONRAD MAZOWIECKI
1228-1233


HENRYK I BRODATY
1234-1238


BOLESŁAW V WSTYDLIWY
1243-1279


LESZEK II CZARNY
1279-1288


PRZEMYSŁAW WIELKOPOLSKI
1295-1296

# KRÓLOWIE POLSKI W LATACH 1300-1501


WACŁAW II CZESKI, KRÓLEM POLSKI
1300-1305


WŁADYSŁAW I ŁOKIETEK
1306-1333


KAZIMIERZ I WIELKI
1333-1370


LUDWIK WĘGIERSKI
1370-1382


JADWIGA
1384-1399


WŁADYSŁAW II JAGIEŁŁO
1386-1434


WŁADYSŁAW III WARNEŃCZYK
1434-1444


KAZIMIERZ JAGIELLOŃCZYK
1447-1492


JAN I OLBRACHT
1492-1501

# KRÓLOWIE POLSKI W LATACH 1501-1673


ALEKSANDER
1501-1506


ZYGMUNT I STARY
1506-1548


ZYGMUNT II AUGUST
1548-1572


HENRYK WALEZY
1573-1574


STEFAN BATORY
1576-1586


ZYGMUNT III WAZA
1587-1632


WŁADYSŁAW IV WAZA
1632-1648


JAN II KAZIMIERZ
1648-1668


MICHAŁ KORYBUT WIŚNIOWIECKI
1669-1673

# KRÓLOWIE POLSKI W LATACH 1674-1795



**JAN III SOBIESKI**
**1674-1696**



**AUGUST II MOCNY**
**1697-1733**



**STANISŁAW LESZCZYŃSKI**
**1704-1709**



**AUGUST III**
**1735-1763**



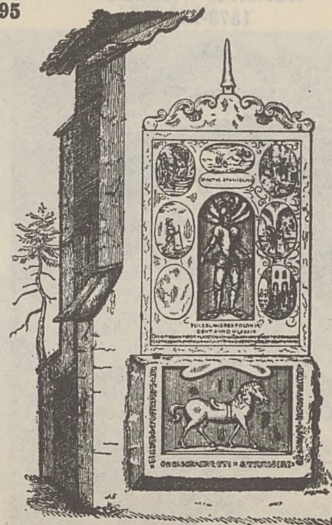
**STANISŁAW AUGUST PONIATOWSKI**
**1764-1795**



... Grobowiec Mieczysława I i Bolesława I.



Husarz w pełnej zbroi.



Grobowiec Bolesława Śmiałego w Osyaku w Karyntyi. *(Wedle sztychu J. Lelewela)*

# Pieniądze Polskie za Króla Stefana Batorego

WALKA o dobry pieniądz jest bolączką nietylko doby dzisiejszej, ale takąż bolączką była i w wiekach dawnych. Z tą tylko różnicą, że w wiekach dawnych, gdy nie było maszyn parowych ani elektrycznych, przemysł wielki nie istniał i wszelkich wyrobów fabrycznych dostarczali rzemieślnicy z warsztatów ręcznych. Nie było oni zagadnienia o wielu tysiącach bezrobotnych, którym się należy wypłata, ponieważ rzemieślnik w czasie braku pracy na warsztacie zajmował się pracą na roli. Łatwiej też załatwiali sprawy walutowe poprzednicy dzisiejszych ministrów skarbu, czyli tak zwani podskarbowie.

W Polsce w wieku XI największą jednostką monetarną był denar srebrny wagi 1,5 gr. Wobec wielkich wydatków ciążących na skarbie królewskim, a małych dochodach z powodu nikłych wpływów z podatków i innych opłat denar na początku XII wieku ważył 0,5 gr. srebra, a w pięćdziesiąt lat później już 0,17 gr. czyli prawie jedną dziesiątą tego, co ważył przed stu laty. Gdy przed stu laty denar był monetą grubą i trwałą, to ostatni pieniądz z XII wieku przedstawiał sobą blaszkę cienką jak papierek wielkości dzisiejszych 10 i 20 groszy. Ten rozpaczliwy stan pieniądza trwał prawie do końca XIII wieku i rujnował ludność i króla.

Z początkiem XIV wieku największą monetą obiegową w Polsce był grosz praski za króla Wacława, a grosz krakowski za Kazimierza Wielkiego, a dawny denar stał się najmniejszą monetą pomocniczą i wybijany był za Jagiellonów z II próby srebra, czyli że zawierał 16 części miedzi, a tylko 2 części srebra.

Za czasów Zygmunta Starego, gdy Polska była państwem najpotężniejszym na Wschodzie Europy, po raz pierwszy wybito złotego czyli dukata w złocie w r. 1528 wagi 3,53 gr., a w tym złota czystego 24 karatowego 3,5 gr.

Złoty ten pieniądz, który teoretycznie miał kosztować 30 groszy, już w czasie zjawienia się w zależności od różnych kombinacyj obliczeniowych liczono 45 gr., płatnych monetą zdawkową srebrną, czyli, że to samo, co dzisiaj widzimy, miało miejsce i dawniej, tylko



że dawniej rolę dominującą u nas grał dukat czyli czerwony złoty, a dzisiaj tę rolę przywłaszczył sobie dolar amerykański, pieniądz, opierający się na 100 proc. złota, znajdującego się w skarbcu Stanów Północnych Ameryki.

Od tego czasu stale spotykamy złote pieniądze jako środek opłaty tylko w wypadkach poszczególnych, gdy na ogół obliczano sumy w złotych teoretycznych po 30 gr. płatnych drobną monetą srebrną. Dopiero za Jana Kazimierza w roku 1663, t. j. po wojnach z kozakami wybito monetę, przedstawiającą tę teoretyczną złotówkę, który to pieniądz miał służyć na zapłatę najemnemu wojsku zaległego żołdu. Złotówka ta miała napis na stronie głównej "DAT PRETIUM — SERVATA SALUS — POTIOR QUE — METALLO EST"



(Ocalenie kraju wyższą nad cenę kruszcu daje wartość). Na środku pod koroną monogram króla "S. C. R." a na stronie odwrotnej pod herbami Polski i Litwy napis "XXX — GRO (SSI) — POLO (NICALES)."

Pierwszym królem elekcyjnym był Henryk Walezjusz, syn Henryka II, króla francuskiego i Katarzyny z Medyceuszów, obrany królem polskim 16 Maja 1573 r. i koronowany w Krakowie 21 lutego 1574 r., opuścił Polskę 18 czerwca t. r. i koronowany został na króla francuskiego 13 lutego 1575 r. Na zjeździe w Stężycy 26 maja 1575 r. usunięty został od tronu polskiego. Za jego krótkiego panowania nie bito żadnych monet w Polsce, natomiast we Francji aż do śmierci Henryk Walezjusz bił monety, na których czytamy: "HENRICUS III D. G. FRA. ET POL. REX."

Dnia 14 grudnia 1575 r. obrany został królem polskim Stefan Batory, wojewoda siedmiogrodzki i koronowany w 1576 r.

Za króla Stefana Batorego wybijano z grzywny srebra wagi 197,68 gr. talarów 8,296 sztuk, pół talarów — 16,592, szóstaków czyli pieniędzy po 6 groszy — 49, trojaków po 3 grosze 98, groszy — 295, półgroszy — 590, szelągów — 990, a denarów 5760.

Monety wybijane za tego panowania w Polsce i Litwie mają przeważnie na stronie głównej wizerunek królewski, a na stronie odwrotnej herby Polski i Litwy razem obok siebie lub na krzyż umieszczone, co po Unii Lubelskiej (1569 r.) było stale przestrzegane. Oprócz tego widzimy herb podskarbiego, a nawet niekiedy znak mennicy, a to dla ułatwienia kontroli. Poza tym na monetach bitych w Gdańsku i Rydze spotykamy na stronie odwrotnej herb miasta.

W czasach, których działalność monetarną podajemy, istniało wiele mennic, czyli fabryk

wyrabiających sposobem mechanicznym monety dla państwa Polskiego, a to z powodów:

1-o. że były w użyciu tylko monety wytłaczane (sztancowane) z kruszcu (srebra i złota). Papierowych pieniędzy wtedy jeszcze nie używano, więc należało mieć ogromne ilości monet metalowych dla zaspokojenia potrzeb ludności Wielkiego Państwa;

2-o. Ponieważ wobec nieistnienia jeszcze komunikacji kolejowej można było przewozić ciężary tylko na wozach, co mogło spowodować straty z powodu niepewnych dróg, a także pociągało za sobą znaczne koszta przewozowe;

3-o. A gdy na przypadek wojny należało możliwie blisko mieć pieniądze za zakup prowiantu i opłatę wojska, było w zwyczaju, że w każdym dużym mieście była mennica. Za czasów króla Stefana była mennica w Olkuszu pod Krakowem, Poznaniu (w Koronie); na Litwie: w Wilnie; w Prusiech: w Malborku, poza tym w Gdańsku i Rydze, oraz w dziedzicznym Siedmiogrodzie w m. Nagy-Banya. Za panowania królów z rodziny Wazów liczba mennic była jeszcze daleko większa.




W Koronie wybijano następujące monety: szelągi, półgroszki, grosze, trojaki, półtalary, talary i dukaty; dla Prus: szelągi, grosze, trojaki i dukaty. W Wilnie dla Litwy wybijano monety równowartościowe z koronnymi, a mianowicie: denary, szelągi, grosze, trojaki, szóstaki, talary, dukaty i dziesięciodukatówki czyli portugały.

W czasach renesansu, do których należy i epoka, którą opisujemy, było we zwyczaju, że panujący nawzajem obdarzali się prezentami w postaci medali złotych lub dużych monet złotych, a także często z okazji uroczystości lub w nagrodę Królowie Polscy darowywali ludziom zasłużonym, jak np. wojewoda, kasztelan, hetman i t. d., medale złote lub monety okazowe bite w złocie, jako upominek w braku orderów i z tego powodu duże monety jak talary i medale są pięknymi okazami sztuki medalierskiej, która przeważnie kwitła na zachodzie, a stamtąd przyszła do nas. Otóż z tej przyczyny talar z 1580 r. spotykany w srebrze wybijany jako moneta obiegowa, a w złocie — jako portugał czyli 10-cio dukatówka — jako sztuki okazowe.

Za zwyczajem królów i wielcy panowie na uroczystościach domowych darowywali swym gościom takież portugały, jako upominki. Gwagnin w historii Jana Zamojskiego pisze: "Darował Jan Zamojski na weselu swym gościom portugały złote, na których była twarz królewska, a na drugiej stronie żałosna figura na wzięcie Połocka (vide Czapski r. 1780).

Król Stefan Batory wybijał monety poza

obrębem Polski, a mianowicie: w siedmiogrodzkiej mennicy Nagibania. Były to talary i dukaty. Ta ostatnia moneta zachowała wygląd dukatów węgierskich z Św. Władysławem.

Ciekawe są monety miasta Gdańska z tej epoki. Miasto Gdańsk portowe przy ujściu Wisły do Bałtyku, które swe bogactwo i znaczenie handlowe zawdzięczało i zawdzięcza Polsce, dla której jest pośrednikiem, dostawcą i eksporterem, starało się przy każdej okazji okazać swą frondę. I w tym wypadku, ponieważ w Polsce przy obiorze króla Stefana Batorego, część senatorów była za wyborem arcyksięcia austriackiego Maksymiliana — Gdańsk, udając stronnika austriackiego pre-




tendenta, odmówił przysięgi na wierność nowemu monarsze. Gdy jednak to trafiło na stanowczego króla, jakim był Batory, więc 13 lipca 1577 r. został Gdańsk oblężony, dopiero po zupełnym poddaniu się miasta 12 grudnia t. r. zostało oblężenie zdjęte i Gdańsk zaprzysiągł wierność 16 tegoż grudnia. Z czasów oblężenia znamy następujące pieniądze wybite przez Gdańszczan: szelągi, grosze, półtalary, dukaty oraz portugały. Poza tym znamy różne monety polskie lenne i obce kontrasygnowane czterema różnymi stemplami z w. miasta.

Kontrasygnować znaczy robić nadruk stemplem w celu odróżnienia od monet bez nadruku, ponieważ monety z nadrukiem Gdańskim obywatele obowiązani byli przyjmować po kursie własnych pieniędzy.

Po poddaniu się miasta Gdańsk odzyskał wszystkie prawa i przywileje i nadal wybijał monetę, a mianowicie: denary, szelągi, grosze, trojaki, dukaty oraz donatywy wartości 5 i 10 dukatów.

O donatywach w ogóle pisze Zygmunt Gloger w Encyklopedii Staropolskiej, tom II. Donatywą nazywano w Niemczech średniowiecznych sumę pieniężną, składaną księciu zwierzchniemu na Św. Jakóba, Św. Marcina i na Gromniczną przez lenników i szlachtę, z mocy uchwały sejmowej, jako dowód przychylności. W uchwałach zastrzegano sobie, że darowizna ta nigdy nie może być zamieniona na stały podatek, ale będzie użyta do obrony kraju. Podobne przeznaczenie miały donatywy, składane królom polskim i ich dostojnikom przez zamożne miasta pruskie i inflanckie.

Donatywy nasze różnią się od donatyw lenników niemieckich tym, że u nas składano je w postaci osobno w tym celu wybijanych monet złotych, a niekiedy srebrnych i dawano monarsze nie w stale określonych termi-

nach, lecz w miarę uznania potrzeby. Nasze więc donatywy trzymają środek między medalami a monetami i stronę ich główną zajmuje popiersie panującego, a odwrotną — herb lub widok miasta. W otoku, gdzie bywa nazwa monety, widzimy najczęściej, że takie miasto kazało wybić ze szczerego złota np. "Ex auro solido civitas Gedanensis fieri fecit." Waga tych pamiątkowych okazów była odmienna od wagi monet obiegowych i wielce różnorodna, np. 1 i pół, 2, 3, 4, 5, 7, 10 i więcej dukatów.

W przyłączonych do Polski za Zygmunta Augusta Inflantach powstało lenne państwo Kurlandzkie, oraz właściwe Inflanty z m. Rygą.

Otóż m. Ryga otrzymało przywilej bicia monet na stopę polską czyli według ordynacji polskiej. Za króla Stefana wybijano w Rydze: denary, szelągi, grosze, trojaki, dukaty i portugały.

Pierwsze portugały jako okazowe duże złote sztuki zostały wybite w Portugalii za czasów króla Emanuela Wielkiego (1495—1521) i stamtąd rozpowszechniły się po całej Europie, gdzie piękne takie sztuki władcy rozdawali jako podarunki.

---

# PRZYGODA PORUCZNIKA RĘCZLA

Napisała:

NATALIA JASTRZĘBSKA

POWIEDZIANO więc, panu, że mogę widzieć rzeczy ukryte i wyjaśniać tajemnicze zagadki?

— Chyba tak, wiem, że pan, profesorze, jest mistrzem okultyzmu, czy jasnowidzem, słabo rozumiem te terminy i mogłem je poplątać, wiem jednak, że to jest wiedza tajemna i że ona tylko może dać mi odpowiedź, gdyż w tem, co mnie spotkało, działały bezwzględnie siły z zaświata.

Profesor Olszyński uśmiechnął się lekko.

— Niema sił "z zaświata", drogi panie, jest tylko wszechświat i każde zdarzenie, czy zachodzi na naszej ziemi, czy na gwieździe polarnej, należy do tego samego porządku faktów, no, ale nie będę wykładał panu wielkich teoryj. Proszę usiąść wygodnie i opowiedzieć, jak było. Pan pali? Cóż znowu, dlaczego miałbym potępiać? Nie kandyduje pan przecież na joga, służę, oto papierosy, a teraz słucham.

Pułkownik Ręczel zapalił, milczał dłuższą chwilę, jakby ustalając wrażenia, wreszcie zaczął

— Historia w dodatku dawna, nie miałem jednak dotychczas sposobności poznać pana i prosić o to wyjaśnienie, jednak, choć tyle lat minęło, pamiętam każdy, najdrobniejszy szczegół, zbyt ważne to było dla mnie, abym cośkolwiek zapomniał. W 1920-ym roku, w ostatnich dniach sierpnia dywizja nasza ścigała już bolszewików. Rozpoczęła się właśnie walka o Grodno. Pułk mój miał specjalnie ciężkie dni, rzucano nas forsownymi marszami, ciągle w ogniu, ciągle na straży, nie było naprawdę chwili spoczynku. Któregoś dnia dostałem rozkaz zajęcia daleko wysuniętej placówki w małej wiosce nad Zelwianką, o kilka kilometrów od kwatery pułku. Bolszewicy byli w zdecydowanym odwrocie, nie przewidywali więc ataku i miałem błogą nadzieję przespania się na tym posterunku ze dwie godzinki, co mi się rzetelnie należało.

Przyszliśmy do wioski o zachodzie słońca, chaty były puste, zabudowania dworskie spalone, dwór rozumie się splondrowany w dziki sposób, ale, dziwnym trafem, nie zburzony.

Zająłem więc tam kwaterę. Ustawiłem przed domem karabin maszynowy, placówki poza wsią, postawiłem warty, rozlokowałem moich chłopców i zadowolony z siebie i ze świata, zasiadłem w ganku do uczty wieczornej; potężnego razowca, plastra miodu (zapomnieli o ulach) i manierki czarnej kawy. Tą raczyłem się specjalnie, rozumiejąc, że jeśli dowódca chce zasnąć, to musi być pewny, że zbudzi się w każdej chwili.

Po kolacji obszedłem jeszcze raz cały dom.

Był on dosyć duży, zbudowany jak prawie wszystkie dwory tego typu. Z ganku podjazdowego wchodziło się do sieni, z obu stron której znajdowały się po trzy pokoje frontowe, w amfiladzie. Nawprost wejścia z ganku frontowego sień ta miała jeszcze drzwi do dużej, trzyokiennej sali, z wyjściem na ogród. Z każdego boku sali był mały pokój, z jednemi tylko do tejże sali drzwiami. W jednym z tych pokoików, prawdopodobnie gościnnych, postanowiłem się przedrzemać, ocalało tam bowiem łóżko.

W ganku podjazdowym stała warta, na werandzie od ogrodu zajął stanowisko plutonowy Orzełek, strasznie miły, wesoły chłopak, wielki mój faworyt, o którym mówiono, że przegwizduje kampanię, bo gwizdał jak flet i często umilał nam krótkie chwile odpoczynku swym talentem. Miał jeszcze inny: mógł dzień i noc palić bez przerwy papierosy, jednego za drugim.

— Pan porucznik tu zanocuje, mówił Orzełek, a ja tu sobie z werandy w ogród popatrzę, wrazie, jakby co zamelduję.

— Skądby się wzięło jakieś "jakby co"! Wymieciono ich przecież stąd dokładnie. A papierosy macie?

— Mam pół paczki Egiptów.

— E, to dla was na tyle czasu mucha, weźcie jeszcze tę moją paczkę. Za dwie godziny wy się położycie, a ja pójdę zajrzeć do placówek.

Ułożyłem sobie poduszkę z płaszcza na łóżku i wyciągnąłem się jak długi, co za rozkosz!

Leżałem twarzą do okna, wychodzącego na ogród. Noc była jasna, ale księżyc świecił z drugiej strony domu i promienie jego nie dochodziły do pokoju. Okna od ogrodu były wszystkie całe i wszystkie zamknięte. Narazie nikt nie zwrócił na to uwagi, teraz przyszło mi do myśli, że wartoby otworzyć, ale byłem tak zmęczony, że mi się ruszyć nie chciało, zostawiłem zresztą otwarte drzwi do sąsiedniej sali i drzwi z sali na werandę.

Po długiej chwili, zauważyłem ze zdumieniem, że nie mogę zasnąć. A przecież byłem tak strasznie spragniony snu. Czyżby ta kawa? A to będzie miły bal, dwie godziny miną, iak nic i moja "noc" przepadnie.



*Na werandzie od ogrodu zajął miejsce plutonowy Orzełek...*

Spojrzałem na zegarek, jedenasta, straciłem już dwadzieścia minut.

Zamknąłem czy, myśląc, że tak łatwiej się zdrzemnę, ani mowy. Słyszałem każdy takt "Madelon", gwizdanej na werandzie przez Orzełka, podniosłem się więc napół, chcąc zawołać, aby przestał, bo mnie budzi, gdy nagle ujrzałem wpadającą przez drzwi smugę światła. Ki diabeł? Skąd się tam, w sali, czy na werandzie wzięła lampa i poco Orzełek ją zapalił, żeby mu było jaśniej gwizdać?

W tej chwili, w ciszy pustego pokoju usłyszałem wymówione swoje nazwisko "porucznIku Ręczlu!" Zerwałem się na równe nogi i ze Steyerem w ręku zwróciłem się ku drzwiom do sali. Wpadająca przez nie smuga światła ściemniała, jakby ktoś ją przesłonił, jednocześnie tuż przy mnie stanął wysoki męż-



*Zerwałem się na równe nogi ze Steyerem w ręku*

czyzna, owinięty w płaszcz wojskowy. Pomimo natężonej uwagi, nie widziałem aby szedł: poprostu wyrósł przede mną. Był z gołą głową, miał szczupłą, wygoloną twarz i oczy, których wyrazu nie zapomnę. Wogóle nie zapomnę nigdy tej twarzy. Padał na nią blask, ukrytej widocznie na piersiach pod płaszczem latarki, bo z pod płaszcza rozchodziło się światło.

— Poruczniku, ściągnij pan natychmiast z placówki i cofnij się do pułku, wróg tuż — rzekł krótko.

— Skąd te wiadomości, skąd pan tu i kto?

— Moskale są o dwie mile, idą forsownym marszem, — odparł, nie odpowiadając na moje zapytanie.

— Jakto? Przecież się cofnęli?

— Chodź pan ze mną.

Chwycił mnie za rękę i pociągnął do sali. Na parapecie okna rozłożona była mapa, której na pewno nie zostawiłem tam ja, ani żaden z moich ludzi, pożółkła jak pergamin i zetlała na składach. Nieznajomy schylił się nad nią i przy świetle swej latarki zaczął pokazywać.

— Główne siły moskiewskie cofnęły się na Grodno, masz pan rację, ale tu od Motycz idą dwie brygady, których zadaniem otoczyć was i odciąć. Są na połowie drogi między Motyczem a Zelwą, niema chwili do stracenia.

— Pan zna te strony?

— Biłem się tu. Mniejsza. Wyślij pan natychmiast przedni patrol do pułku.

— Pocóż patrol, mam przecież telefon polowy, ale kto pan jesteś u diabła, skąd te wiadomości?

— Od niebezpieczeństwa, poruczniku. Cała wasza brygada zagrożona, prędzej do pioruna! Pan mi nie wierzysz? A więc patrz sam! Jak okiem sięgnąć, drogą przydrożnemi polami suną szybko głębokie szeregi piechoty, w przerwach, jak w bróździe zagonów, lufy maszynek, zdala ciężki hurgot dział.

Staliśmy na niewielkiem wzgórzu, z którego widna była, jak na mapie, cała okolica i marsz bolszewickiej armii.

Patrzyłem, przecierając oczy, skąd tu jestem, jakim sposobem widzę nietylko wojska, ale kierunek wszystkich wokoło dróg, zarys każdego wzgórza, dalekie wioski i wąską smugę Zelwianki?

Widziałem też najdokładniej twarz mego dziwnego towarzysza, w pewnej chwili, aby stwierdzić, że nie śpię, schwyciłem silnie jego rękę.

Odwzajemnił mi uścisk.

— Pamiętaj, poruczniku: rozkaz niebezpieczeństwa. Te słowa doszły mnie już jak echo. Cały krajobraz nagle zniknął, znalazłem się w pokoju, na tem samem miejscu, na którem ujrzałem nieznajomego. Stałem z gotowym do strzału Steyerem, z werandy płynęła, gwizdana przez Orzełka "Madelon".

Zegarek: dziesięć minut po jedenastej.

Jednym skokiem stanąłem na werandzie.

— Kto tu wchodził? Którędy wyszedł?

Krzyknąłem może za głośno, ale też Orzełek spojrzał na mnie, jakbym zwariował.

— Żywy duch nie wszedł, ani nie wyszedł, panie poruczniku, musiałby mi chyba nadepnąć na głowę.

Wybiegłem na ganek od podjazdu.

Warta chodziła spokojnie tam i z powrotem.

Przeleciałem wszystkie pokoje, naturalnie nic, prócz pustki. W kilka minut postawiłem kompanię na nogi, zatelefonowałem do pułku i ruszyliśmy.

Przed wyjściem chciałem zabrać widzianą na parapecie okna starą mapę, nie było po niej śladu.

Pędziliśmy jak szaleni, w kwaterze pułku wszyscy byli na nogach. Pułkownik wysłuchał mego meldunku, na swojej już mapie pokazałem mu kierunek bolszewickiego marszu.

— Wiadomości precyzyjne, ale czy tylko pewne? Skąd je pan wziąłeś, poruczniku?

Co ja mu powiem? Wirowało mi w mózgu rozpaczliwie, co ja mu mam odpowiedzieć? że mi ktoś nadnaturalną siłą pokazał idących o milę bolszewików? Ryzykuję kulę w łeb, to głupstwo, pierwszy raz o tem pomyślałem, ale ta sytuacja!

Na szczęście nie potrzebowałem odpowiadać, w tej samej chwili w stronie Motycz rozbłysła na niebie wielka łuna.

Powstrzymaliśmy bolszewików i połączeni z posiłkami rozbiliśmy ich zupełnie. Dostałem awans, krzyż, a czyż to moja była zasługa?

❖

Opowiedziałem panu, profesorze, wszystko, z najdrobniejszymi szczegółami. że nie spałem wówczas, przysięgnę, więc?

— Drogi pułkowniku, sam pan sobie już odpowiedziałeś, musisz uwierzyć, że takie zjawiska są możliwe.

— Więc nie dosyć, że ten duch, czy kto, ostrzegł mnie, ale jeszcze przeniósł mnie w powietrzu do bolszewików?

— Nic podobnego. Są przecież obrazy myślowe i widzenia na odległość. Nie chciałeś pan wierzyć, więc ci pokazano. Technika tego zjawiska wymaga już jednak specjalnych studiów, jeżeli pan chce, mogę panu wskazać dzieła, traktujące o tem i to, wierz mi pan, dzieła naukowe.

— Ale kto? I w jakim celu?

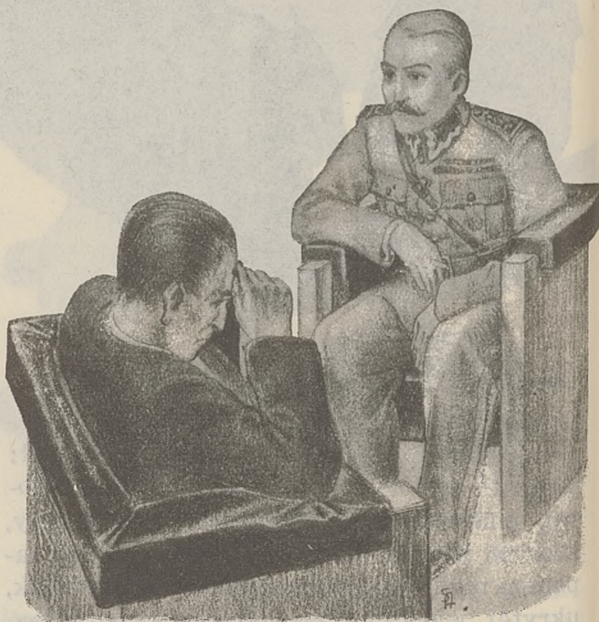
— Jakto w jakim celu? Sam pan przecież wie, że ocaliło to oddział naszej armii, a kto? To właśnie jest ciekawe, ten ktoś, bo gdyby nie było tej wyraźnej, wybitnej postaci ludzkiej, odrazu bym panu powiedział: wyczulona, nastawiona na niebezpieczeństwo psychika przejęła z odległości obraz nadchodzącego nieprzyjaciela. Ta postać tajemnicza komplikuje mi sprawę.

— Właśnie, że moja psychika wcale nie była nastawiona na niebezpieczeństwo, przeciwnie, wiedziałem, że niema bolszewików w pobliżu.

— To co innego, to pojmowanie świadome, a co innego poświadomość, termin zresztą mylnie ustalony, powinno być nadświadomocć.

— Możliwe, ale kim był ten człowiek?

— To właśnie. Szkoda, że nie ma pan naturalnie nic, żadnego przedmiotu, który miał pan na sobie, lub przy sobie wtedy.



*Profesor Olszyński przyłożył pierścionek do czoła..*

— Niestety nic, prócz tej ręki, którą ściskałem jego dłoń. Ach prawda, pierścionek! Miałem go już wtedy, to obrączka legionowa, której nie zdejmuję od piętnastu lat.

— Proszę, daj mi ją pan.

Profesor Olszyński przyłożył pierścionek do czoła i zamknął oczy Po chwili rysy jego ściągnęły się, twarz pobladła, całe ciało wyprężyło się kataleptycznie.

Pułkownik Ręczel patrzył z niepokojem na ten trans. Po kilku minutach, gdyż już zamierzał zawołać o pomoc, lub próbować cucenia Olszyńskiego, profesor otworzył oczy i odetchnął głęboko.

— Zdaje mi się, że zobaczyłem, — rzekł

z wysiłkiem — i co dziwniejsza, mogę panu pokazać.

Wstał z fotela, podszedł do szafy bibliotecznej i wydobył z niej tekę, pełną starych drzeworytów.

Przeszukawszy, wyjął jeden z kartonów.

— Twierdzi pan więc, pułkowniku, że pamięta pan dobrze tajemniczego przybysza?

— Nie zapomnę nigdy tej twarzy i wszędzie ją poznam.

— A czy odnajdziesz go tu?

W odmęcie bitwy, wśród stłoczonej ciżby walczących, widniała na dalszym planie smukła postać młodego oficera.

— On! — krzyknął pułkownik, — ależ kto to? Co to za bitwa? Ach, jest napis u dołu.

Staroświeckie, litografowane litery wiązały się w słowa:

"Józef Sułkowski pod Zelwą."

Ręczel oparł karton o postawę lampy i stanął na baczność.

## *Słuch Psów*

Ludzie wykazują pod względem stopnia otrzymywanych wrażeń bezwzględną niższość w porównaniu z szeregiem zwierząt, ptaków, a nawet niższych organizmów świata zwierzęcego. Jaki słaby jest naprzykład najbystrzejszy wzrok człowieka, porównawszy go z wzrokiem sępa, dostrzegającego zdobycz na odległość kilku kilometrów. Również nasz zmysł powonienia jest wręcz mizerny w porównaniu z węchem psa. Ucho nasze, to coprawda instrument nadzwyczaj złożony i subtelny, składający się z 3,000 strun. Nie mniej jednak nasze zdolności słuchowe są nader ubogie, gdyż pozwalają nam słyszeć zaledwie te dźwięki, których drgania są zawarte w granicach od 16 do 40 tysięcy na sekundę. Drgania przekraczające tę liczbę, są dla naszego ucha nieuchwytne. Są to tak zwane "ultradźwięki," które można łowić za pomocą specjalnych odbiorników i które obecnie już technika wyzyskuje do swych celów. Ultradźwięk jest niewyczuwalny dla zwierząt, przynajmniej dla niektórych. Przekonano się o tem niedawno w Paryżu, a i tutaj potrzeba okazała się matką wynalazków. Mianowicie policja francuska, jak wiadomo, w szerokim zakresie używa psów do walki z przestępcami. Używanie zwykłego gwizdka okazało się w praktyce niewygodne ze względu na jednoczesne zwrócenie w ten sposób uwagi tropionego złoczyńcy. Paryski urząd śledczy powziął zatem myśl zbadania wrażliwości słuchu psiego na ultradźwięki. Skonstruowano więc maleńkie trąbki o liczbie drgań, przekraczającą 40,000 na sekundę. Próby wypadły nader pomyślnie. Okazało się, że psy doskonale słyszą sygnały tego rodzaju, które są zupełnie nieuchwytne dla ucha ludzkiego.

## Ze Skarbnicy Ducha

Jeżeli zmarszczki muszą się pojawiać na naszych czołach, to nie jest to wielką szkodą ani dla nas, ani dla nikogo innego; lecz strzeżcie się, aby zmarszczki nie pojawiły się na sercach waszych. Duch człowieka i jego uczucia nie powinny się starzeć.

**—James A. Garfield.**

Jak długo kochamy, tak długo służymy. Jak długo jesteśmy kochani przez innych, powiedziałbym, że jesteśmy niezbędni; a żaden człowiek nie jest bezużytecznym, gdy ma przyjaciela. **—R. L. Stevenson.**

Ludzie są utatuowani swoimi specjalnymi przekonaniami, jak dzicy wyspiarze Mórz Południowych; lecz prawdziwie szlachetne ludzkie serce, bijąc wielką miłością Boga i ludzkości, grzeje i promienieje tak samo wśród tysiąca szczepów ludzkich świata.

**—Oliver Wendel Holmes.**

Żyjemy w czynach nie w latach; w myślach, nie w tchnieniu; w uczuciach, a nie w cyfrach na cyferblacie. Powinniśmy mierzyć czas biciem serca. Ten najlepiej i najdłużej żyje, kto najwięcej myśli, czuje najwznioślej i czyni najlepiej. **—Philip James Bailey.**

*Stefania Moszczeńska*

# KOBIETY W DZIEJACH NARODU POLSKIEGO

Mało jest w świecie krajów, na dzieje których kobiety wywarły wpływ tak doniosły, jak ma to miejsce w Polsce.

Wynikło to zapewne z dwóch przyczyn, a mianowicie: z pochodzenia naszego od Słowian,— którzy jako lud rolniczy z natury swej byli łagodni i nie lubili walki, a kobietę, kapłankę domowego ogniska oddawna otaczali szacunkiem — oraz z położenia geograficznego Polski, która, leżąc w samym środku Europy, stale narażona była na napaści wschodnich i zachodnich sąsiadów. Toteż jej męska ludność, choć nie posiadała specjalnie wojowniczego charakteru, jednak zmuszona była lata całe trawić na obronnych bojach, a kobiety, pozostawione same. z konieczności wyrabiały w sobie tę energię, zaradność i dzielność, któ rymi zaważyły nie tylko na dziejach swych rodzin, ale i całego narodu.

Już w legendarnej epoce naszej historii spotykamy dwie postacie kobiece, powszechną czcią otoczone, które są niejako uosobieniem wszystkich cnót, i zalet kobiecych i do których późniejsze, zasłużone Polki stają się, mniej lub więcej, podobne.— Są nimi: Rzepicha — wierna towarzyszka swego wielkiego małżonka, matka dzielnych synów, skrzętna gospodyni, która jednak zebranymi zapasami nie waha się głodnej nakarmić rzeszy, i Wanda — bohaterka, co to „leży w naszej ziemi, bo nie chciała Niemca" i z poświęceniem oddała młode swe życie dla dobra narodu. Na progu historycznych już czasów znowuż widzimy nieśmiertelną postać kobiety, wprawdzie nie Polki z pochodzenia, lecz z naszą Ojczyzną tak zrośniętej, że się już o tym całkiem zapomina — Dąbrówki. — Jej to przecież zawdzięcza Polska — skarb bezcenny — wiarę Chrystusową — dzięki której weszliśmy do wielkiej rodziny ludów zachodnio-europejskich i związaliśmy się z kulturą łacińską. Zresztą, kobieta nie tylko wprowadza do Polski chrześcijaństwo, ona je w niej gruntuje i umacnia. — W pełne pogańskiego jeszcze ducha, okrutne i dzikie życie XII i XIII wieku, ona wnosi czynnik miłosierdzia, przebaczenia i ofiary. Ona też pierwsza czynami stwierdza, że wzniosłą i piękną naukę Chrystusa należy głosić nie tylko słowami, ale nade wszystko przykładem i życiem. W tym też okresie świecą cudownym blaskiem postacie Salomei, Kingi, Jadwigi Śląskiej, które na szczyty przez los wyniesione, dobrowolnie dóbr ziemskich się wyrzekają, w żarliwej pobożności i służeniu nędzy ludzkiej — widząc szczęście swe i przeznaczenie.

A później, gdy w wieku czternastym wstępuje Polska na drogę mocarstwowego rozwoju, czyż to nie anielska postać Jadwigi tę drogę Jej ukazuje?

jąc mu misję szerzenia zachodniej kultury na całym wschodzie.

Królowa Jadwiga zresztą nie tylko przechodzi do historii z racji swych zasług politycznych, ona jest także



*Śmierć królewny Wandy — Mal. J. Piotrowski*

Młodziutka ta królowa, po wieki miłością narodu polskiego otoczona, ofiarą swego osobistego szczęścia wiąże dwa sąsiednie narody w jedno potężne państwo, czyniąc zeń przedmurze chrześcijaństwa i wyznacza-

uosobieniem wszelkich cnót ludzkich i niewieścich. — Umysł ma jasny i otwarty, czego choćby dowodem opieka, jaką Akademię Krakowską otacza, jej uczestnictwo w obradach państwowych, śmiałość, z jaką bierze

udział w walkach obronnych, gdy wróg wpadł w granice państwa; serce pełne współczucia i dobroci, rękę hojną, każdemu z pomocą śpieszyć gotową, pracowitość zdumiewająca — którą do dziś dnia podziwiać można w cudnych ornatach przez nią haftowanych — a rozsianych po starych kościołach i klasztorach, pobożność głęboką i w czynach przejawianą.

Wprawdzie już nie tej miary, co Jadwiga, lecz również bardzo wybitną postacią kobiecą jagiellońskiej epoki jest Elżbieta, żona Kazimierza Jagiellończyka, matka świętego, czterech królów i kardynała, którzy kornie przed jej charakterem i rozumem chylili głowy i do końca życia głęboką czcią ją otaczali. Słusznie też jest ona za doskonały wzór chrześcijańskiej żony i matki poczytywana.

Dla niej to zresztą, jak i wcześniej dla królowej Zofii (żony Jagiełły), pisano pierwsze psałterze i modlitewniki po polsku, a choć na razie było to dowodem pewnej ich niższości umysłowej, bo cały ówczesny uczony świat pisał i czytał tylko po łacinie, jednak w skutkach okazało się to bardzo dla Polski korzystnym, stając się zaczątkiem późniejszego, narodowego piśmiennictwa.

Rozwija się też ono nader bujnie i pięknie w XVI i XVII w., a wśród dostojnego grona pierwszych pisarzy, piszących po polsku (Reya, Kochanowskiego, Górnickiego, Szymonowicza itp.) spotykamy i bardzo zasłużone nazwisko kobiety — Elżbiety Drzużbackiej. W tej samej epoce Polska nawiązuje bliskie stosunki z Włochami, czerpiąc od nich wiele pięknych i cennych wzorów dla swej sztuki i literatury, a zawdzięcza to znowuż kobiecie. — Na ogół nielubiana i źle zapisana na kartach naszej historii — Bona, jest jednak wielką miłośniczką piękna, sprowadza na swój dwór, do Polski licznych włoskich artystów, wznosi w stylu włoskim liczne zamki i świątynie.

Podobnie, gdy w końcu 17 i w 18 stuleciu do Polski przenikać poczyna kultura francuska — dzieje się to za pośrednictwem kobiet — Maria Ludwika, żona dwóch Wazów i Maria Kazimiera — Sobieskiego „Marysieńka" stają się tym pierwszym węzłem, który zacieśniając się coraz mocniej, czyni te dwa narody bliskimi sojusznikami przez całe wieki.

Zresztą przyczyniały się do tego nie tylko Francuzki, zasiadające na tronie polskim, lecz i Polki, które we Francji żyjąc, swej Ojczyźnie jak najlepszą urabiały sławę. Przoduje między nimi Maria Leszczyńska, żona Ludwika XV, która dla swych cnót i dobroci przez cały naród francuski była czczona i miłowana.

Wiek XVII, ciężki okres nieustannych walk z Kozakami, Szwedami, Turkami przynosi naszym dziejom nie tylko zastępy mężnych rycerzy, lecz i dzielnych niewiast, które w ich serca tchnąć potrafiły niezwykłą moc i hart ducha. Dość wspomnieć tu matkę Sobieskiego, która przy grobowcu Żółkiewskiego uczyła swych synów czynnej miłości Ojczyzny; dość przytoczyć imię Zofii Chrzanowskiej, która odwagą swą zagrzewała do walki wahających się mężów. Zresztą nie stanowiły one odosobnionych wyjątków. Nie darmo Sienkiewicz, mistrzowskim swym piórem malując owe czasy, stworzył na ich tle postacie: Halszki, Oleńki, Baśki.

Wszystkie one jaśnieją, cnotami niewieścimi, miłość Ojczyzny i obowiązek żołnierski głęboko odczuwają

i mężczyzn skutecznie do wypełnia-nia go zachęcają. Wszystkie potrafią domami i dobrami swymi zarządzać,

Gdy osłabiona przewlekłymi wojnami i wewnętrzną anarchią, oraz atakowana przez chciwych sąsiadów



*Królowa Jadwiga — Mal. J. Matejko*

a, w razie potrzeby, i za broń chwycić w ich obronie wroga pobić.

Polska wieku XVIII chylić się poczyna do upadku, to wśród nieśmiertelnej

garści tych, którzy usiłują podźwignąć naród i tchnąć weń nowego ducha, widzimy i niepospolite kobiety. I tak Anna ks. Jabłonowska, pierwsza w swych rozległych dobrach znosi pańszczyznę, zakłada szpitale, szkoły, kasy samopomocy; Izabella ks. Czartoryska tworzy pierwsze muzeum pamiątek polskich i pisze



*Zofia Chrzanowska — bohaterka Trębowli*

pierwszą — dla wszystkich przeznaczoną historię ojczystą („Pielgrzym z Dobromilu").

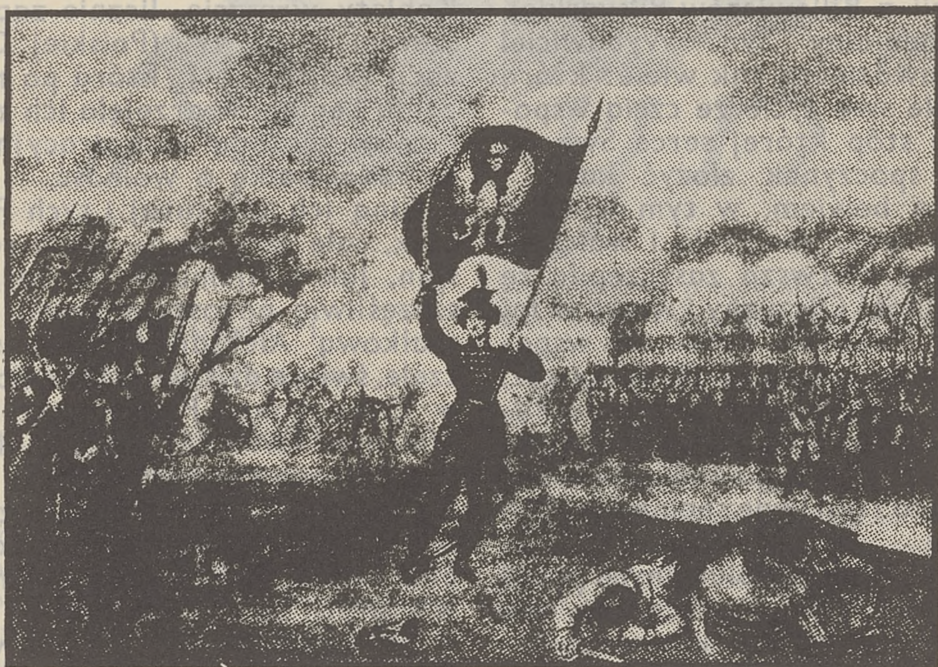
Gdy państwo polskie upada, a nad narodem roztacza się noc niewoli, zasługi i znaczenie kobiety polskiej na jej tle jaśnieć poczynają niezwykłym blaskiem. Wtedy bowiem, gdy język polski wygnany zostaje ze szkoły, urzędu i życia publicznego, jedyną jego ostoją i twierdzą jest dom polski, niezwalczoną zaś strażniczką jego — kobieta.

Śląska wieśniaczka, poznańska lub warszawska mieszczka, kresowa ziemianka — każda z nich na swym odcinku nieustępliwy bój wiodła o polskość młodych pokoleń, wiary, mowy i dziejów ojczystych je ucząc, tradycję rodzinną w domach swych utrzymując.

Ona to, kobieta polska, stokroć groźniejszą stała się dla zaborców, niż wszystkie spiski i powstania. Gdy te ostatnie, bowiem, mogli tyrani krwawym stłumić uciskiem, wpływu wychowawczego kobiety niczym zniszczyć nie byli w stanie.

Dom rodzinny, choć tak ważny — nie pochłaniał jednak wszystkiej energii kobiet z okresu niewoli; wszak jeszcze przed 63 r. rozpoczynają one tajne nauczanie, a po powstaniu, gdy nawet ślad polskiego szkolnictwa ginie z powierzchni zaboru rosyjskiego, pokrywają go tysiącem ukrytych szkółek — kompletów, w których, pod pozorem robótek czy tańców, uczą całe zastępy młodzieży języka i dziejów ojczystych.

A kobiety pisarki. Od Klementyny z Tańskich Hoffmanowej począwszy, poprzez powieści i poezje Żmichowskiej, Deotymy, Ilnickiej, Rodziewiczówny — aż do doskonałych w swym artyzmie utworów Orzeszkowej i Konopnickiej — ileż propagują one uczuć szlachetnych i myśli głębokich, ile umiłowania Ojczyzny statek, wyrzekając się osobistego szczęścia, byle tylko służyć opieką i pomocą pokonanym bojownikom. W 1863 r. kobiet takich mamy już całe zastępy. One to dostarczają powstańcom broni, odzieży, pożywienia; one przenoszą korespondencję, grzebią umarłych, unoszą z pobojowisk rannych, przechowują za-



*Emilia Plater — na czele oddziału 5 Pułku Piechoty*

i jej najwznioślejszych ideałów zaszczepiają w ludzkie serca!

Zresztą nie tylko wpływem wychowawczym i piórem służyły kobiety polskie i, swej Ojczyźnie; w razie potrzeby niejednokrotnie potrafiły one za broń chwycić, a zawsze z walczącymi współdziałać. — Mówi nam już o tym w r. 1831 postać prawdziwej polskiej Joanny D'Arc — Emilii Plater, kapitana 5 Liniowego Pułku Piechoty, mówi przykład Klaudyny Potockiej, która po upadku powstania w r. 1831 śpieszy dobrowolnie na wygnanie, rzucając dom, rodzinę, dogrożonych. One wreszcie, dobrowolnie towarzyszą skazańcom aż do stóp szubienicy lub na sybirskie katorgi, podtrzymując w nich zawsze ducha, i dodając sił wytrwania.

Widzimy je wreszcie i z bronią w ręku na placu boju: poza słynną Pustowójtówną, adiutantką Langiewicza, walczy ich bardzo wiele. I tak w bitwie pod Naguszewem ginie włościanka Cholakowa, pod Małagoszczą Dobrawska, pod Dobrem Wojciechowska, Piotrowska i Wilczyńska; w partii Bończy — słynie ze swej waleczności — Maria Lux.

Gdy po upadku powstania zniechęcenie ogarnia całe polskie społeczeństwo i, zda się, że ginie w nim już ostatecznie wszelka nadzieja wyzwolenia, iskra jej zataja się w sercu kobiety, by, przelana w dusze synów, nowym płomieniem walki wybuchnąć. Mówi nam o tym najdobitniej postać Marii z Billewiczów Piłsudskiej, której genialny Syn, Wybawiciel Polski, zawdzięcza tak wiele: którą przez całe swe życie ze czcią wspomina i u stóp której serce Swe na wieczny spoczynek złożyć każe.

Ona to bowiem, w tym wielkim sercu, co czuło, cierpiało i walczyło za miliony, pierwsza zaszczepiła tę gorącą miłość Ojczyzny i wiarę w Jej zmartwychwstanie, która tak wspaniałe wydała owoce. — Kobiety też, z chwilą rozpoczęcia przez J. Piłsudskiego prac niepodległościowych, ochoczo stają u Jego boku, wierząc weń gorąco i gorliwie spełniając Jego polecenia.

W czasie walk rewolucyjnych przed i w czasie 1905 r. przenoszą one i przechowują bomby, ukrywają bojowców, przewożą nielegalną korespondencję i literaturę i tysiące podobnych, a jednak ważnych i niebezpiecznych spełniają czynności. W tym to okresie współpracuje z Marszałkiem, Michalina Mościcka, pierwsza żona dzisiejszego prezydenta Polski, Maria Paszkowska i wiele, wiele innych. — Gdy w 1910 r. J. Piłsudski zakłada Związek Strzelecki, kolebkę późniejszych Legionów, widzimy już w nim i oddziały kobiece. W samych Legionach wreszcie, nie tylko pełnią kobiety służbę sanitarną, lecz im powierza Komendant ważną i niebezpieczną rolę kurierek-wywiadowczyń, z której wywiązują się ku całkowitemu zadowoleniu i uznaniu Wielkiego Wodza.

Kobiety również tworzą w tym okresie Ligę Kobiet, organizację bardzo przez Rosjan i Niemców prześladowaną, która legionistów troskliwą otacza opieką i szerzy w społeczeństwie zrozumienie dla ich ideologii. Kobiety wreszcie, licznie zapełniają szeregi P. O. W. (Polskiej Organizacji Wojskowej), która po rozwiązaniu Legionów przejęła ich zadania i znów metodą konspiracyjną prowadziła walkę o wolność.

Giną ich też tutaj i tych Peowiaczek, całe zastępy — tak z ręki Rosjan, jak i Niemców, te zaś, które szczęśliwie pozostają żywe, z Marszałkową Aleksandrą Piłsudską na czele, świecą dziś wszystkim kobietom w Odrodzonej Polsce, przykładem ofiarnej i twórczej pracy społecznej.

A Obrona Lwowa? Czyż to nie nowa perła w koronie kobiecej zasługi? A rok 1920 — Legia Ochotnicza Kobiet i walki pod Wilnem i Warszawą, w których bierze ona czynny udział? A to skupienie się wówczas wszystkich kobiet w organizacjach, niosących pomoc walczącym, zagrzewając ich do wytrwania, do zwycięstwa. Czyż można o tym wszystkim zapomnieć, czyż to nie wystarcza, by kobietę polską głębokim otoczyć szacunkiem i przyznać jej równe z mężczyzną zasługi przy odzyskaniu i utrzymaniu Niepodległości naszej Ojczyzny.




(Nowela islandska *)

**GUNNAR GUNNARSON**

Z oryginału przełożyła

**ZOFIA GULIŃSKA**

MIESZKALI poza obrębam małej wioski rybackiej, obaj razem, ojciec i syn. Obu było na imię: Snjólfur. Obcy nazywali ich Snjólfur stary i Snjólfur młody. Ale pomiędzy sobą mówili tylko: Snjólfur. Takie już mieli przyzwyczajenie. Ponieważ nosili to samo imię, więc zdawało się im, że, nazywając się tak, należą do siebie jeszcze bardziej. Stary Snjólfur miał coś około pięćdziesiątki, lecz młody Snjólfur skończył dopiero co lat dwanaście.

Trzymali się zawsze wiernie razem. Jeden drugiego nie odstępował ani na krok, a gdy zdarzało się, że musieli się od siebie oddalić, czynili to bardzo niechętnie. I tak zawsze, jak głęboko w przeszłość sięgała pamięć młodego Snjólfura.

Stary Snjólfur pamiętał jednak, że jakieś trzynaście lat temu posiadał jeszcze wielkie gospodarstwo o milę stąd w głębi kraju, że miał dobrą żonę i troje zdrowych, a hożych dzieci.

Wtedy to nieszczęście spadło nań poraz pierwszy.

Zaraza uprzątnęła mu w krótkim czasie prawie wszystko bydło.

Zaraz potem dzieci mu pochorowały się na koklusz i pomarły wszystkie—tak szybko jedno po drugiem, że można je było pochować w jednym wspólnym grobie.

Ażeby wybrnąć z tego wszystkiego, musiał wyrzec się swego gosporastwa i sprzedać je.

Kupił potem mały przylądek, tuż za wioską rybacką, zbudował sobie własnymi rękoma z kamieni i torfu chatkę o dwu izbach, i wzniósł również bez niczyjej pomocy szopę na przyrządy rybackie. A potem pozostało mu akurat jeszcze tyle grosza, by mógł sobie kupić starą, używaną łódź.

Tak rozpoczęło się dla niego i dla jego żony życie ubogie, pełne nieustającej pracy. Wiedzieli oni wprawdzie już przedtym bardzo dobrze, co znaczy praca, ale nie byli jeszcze przyzwyczajeni do biedy i wiecznej troski o rzeczy najniezbędniejsze. Pożywienie musiało być, że tak powiem, dobywane z głębi morza codziennie na nowo. A wielki ocean często gęsto skąpym był im karmicielem, to też nie każdego wieczora kładli się spać z pełnym żołądkiem. A na ubranie to już im chyba prawie nic nie zostawało.

*) Znakomity powieściopisarz islandzki, piszący po duńsku i po islandzku. Nowela "Syn" jest jedną z najpiękniejszych w jego twórczości, którą można porównać z twórczością Prusa lub Konopnickiej. Jest Gunnmarson malarzem twardego życia wyspiarzy islandzkich.

Żona godziła się, podczas lata do roboty przy suszeniu ryb u kupca. Ale była to praca na czas pogody. Jednak z tego marnego grosza, kiedy sobie zarobiła za godziny, nie było wielkiej pociechy.

Skończyło się na tym, że poczęła głodować, o czem zresztą mąż jej nie wiedział. Czyniła tak, pragnąc, aby przynajmniej on mógł mieć to, czego potrzebował. W rezultacie stawała się coraz mniej wytrwała w pracy. A gdy tylko zdążyła wydać na świat małego Snjólfura i wybrać mu imię — siły ją opuściły zapełnie. W kilka dni po połogu była już w trumnie. Od tego czasu ojciec i syn byli sami jedni na przylądku.



.. *musiał go przywiązywać do nogi łóżka...*

Młody Snjólfur pamiętał niewyraźnie jakiś okropny okres, kiedy sam jeden siedział w chacie i kiedy dni, jak nieprzerwane pasmo płaczów, tęsknoty i rozpaczy przechodziły nad nim. Nie było bowiem nikogo, ktoby mógł go pilnować — a zbyt mały był przecież, aby mię wyruszyć z ojcem na morze. Gdy stary Snjófur opuszczał rankiem chatę, musiał go przywiązywać do nogi łóżka lub odstawiać wszystko na bok, by malec nie chwycił za co, czemby sobie mógł wyrządzić szkodę. Zmuszony był przecież udawać się na mozre, by wyłowić z niego ubogie pożywienie dla siebie i dla malca.

Trochę wyraźniej już pamiętał młody Snjóful wspaniały okres słońcem rozedrganych dni na morzu. Widział siebie siedzącego przy sterze łodzi, podczas gdy stary Snjófur wyciągał z niezmierzonej głębiny błyszczące ryby, a łódź kołysała się przytem tak łagodnie, że nieraz ukołysała go do snu. Mieszały się jednak i tu gorzkie wspomnienia dni bezbarwnych, kiedy niebo płakało, a stary Snjólfur musiał sam jeden wyruszać na połów.

Nadszedł wreszcie czas, kiedy Snjólfur młody wyrósł już tak dalece, że mógł towarzyszyć staremu Snjólfurowi w każdą pogodę. I odtąd bez przerwy byli razem. Jeden nie mógł obejść się bez drugiego dłużej niż pięć minut. Gdy jeden obudził się w nocy, drugi również zaraz otwierał oczy, ba, choćby nawet jeden z nich tylko spał niespokojnie, drugi również nie mógł zaznać spoczynku.

Mógłby teraz kto myśleć, że mieli sobie bardzo dużo do powiedzenia i może dlatego stali się tacy nierozłączni. Tak się rzecz jednak nie miała. Znali oni siebie tak dobrze i tak zupełnie polegali na sobie, że nie potrzebowali z sobą mówić. Były dni, w których zamieniali z sobą zaledwie parę pojedynczych słów. I w takie dni czuli się we własnem towarzystwie bodaj najlepiej. Potrzebowali tylko spojrzeć na siebie, a wiedzieli już o co im chodzi.

Ale z pośród nielicznych słów, które się składały na wymianę myśli między nimi, było jedno zdanie, które się ciągle powtarzało, a raczej: stale stary Snjólfur wygłaszał je młodemu Snjólfurowi. Zdanie to brzmiało:

— Rób tylko, co do ciebie należy i nikomu nie bądź nic dłużny — to resztę możesz spokojnie pozostawić panu Bogu.

Toteż obaj woleli raczej znosić głód, niż pójść do sklepu po zakupy, nie mając przy sobie gotówki. Szyli sobie odzienie ze starych worków i nosili je aż do ostatniej nitki, byleby tylko nie kupować ubrania na kredyt.

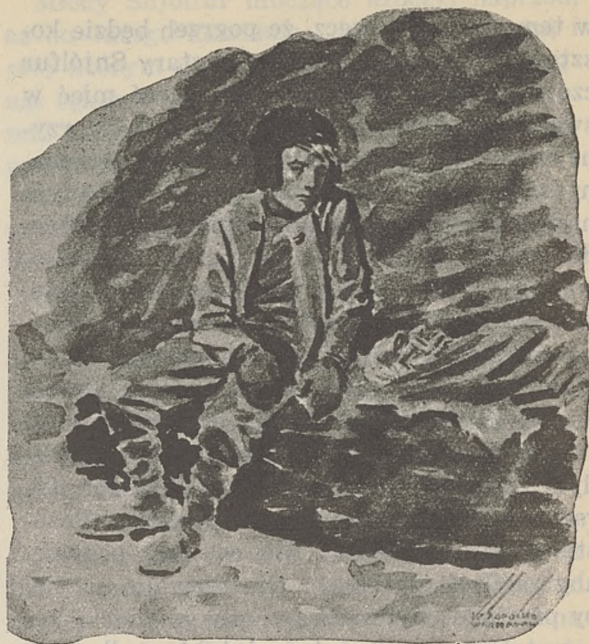
Wszyscy ich sąsiedzi byli mniej lub więcej zadłużeni u kupca. A długi swe spłacali tylko w wielkich odstępach czasu i to nawet nigdy całkowicie. Ale ci dwaj z przylądku nigdy, jak daleko sięgał pamięcią młody Snjólfur — nie byli nikomu winni ani grosza. Przed przyjściem młodego na świat, miał stary Snjólfur tak, jak wszyscy inni, swoje bie-

żące konto u kupca. Ale o tem młody Snjólfur wszak nic nie wiedział.

Ojciec i syn musieli zawsze dbać o to, by odłożyć coś w lecie na zapasy zimowe, gdy łowienie ryb musiało być przerwane, ponieważ burze, wichry i mrozy uniemożliwiały wiosłowane. Solili tedy i suszyli ryby na zapasy zimowe. Część z nich musieli jednak sprzedawać kupcowi, by mieć trochę gotówki na niezbędne sprawunki. Co rok zima pochłaniała wszystko, co sobie odłożyli, a nieraz i tych zapasów im nie wystarczało. Wiosny, w ciągu których nie potrzebowali się mniej lub więcej głodzić — należały do wyjątków. Choćby wypływali na morze każdego dnia, gdy pogoda na to pozwalała, to i tak nie mogli nigdy nałapać dość pożywienia dla siebie. Bardzo często też wracali z próżnemi rękoma z męczącej wyprawy, lub z paroma chudemi rybinami na łodzi... Nie skarżyli się jednak nigdy. Nawet im to na myśl nie przyszło. Byli zawsze w jednakowym humorze. Wobec swych codziennych niepowodzeń, czy też tej odrobiny szczęścia, które im się niekiedy uśmiechnęło, zachowywali zawsze niewzruszony spokój—tak chłopiec, jak i stary. Przecież nie byli nic nikomu winni! I wiecznie pocieszali się tem, że jeżeli nie mają co jeść dzisiaj, to możliwem jest przecież, że Pan Bóg ześle im jaki kąsek jutro... Albo pojutrze. Jednak, gdy nadchodziła wiosna —najgorszy dla nich czas — często mieli twarze blade, a po nocach sypiali ciężko i niespokojnie. Nieraz długie godziny nocne mijały im w bezsenności.

Właśnie w jedną z takich wiosen—panowało niezwykłe zimno; pogoda była okropna i prawie codziennie dęły wichury—nieszczęście na nowo wyciągnęło swe ręce po starego Snjólfura.

Któregoś wczesnego poranku śnieżna lawina porwała chatę i pogrzebała pod sobą ojca i syna. W jakiś cudowny sposób zdołał się jednak młody Snjólfur wygrzebać z pod góry śniegu. A ponieważ zaraz zrozumiał, iż beznadziejnem jest samemu poszukiwać starego Snjólfura w masach śnieżnych, tedy przywołał jaknajśpieszniej pomoc z miasta. Mimo to jednak pomoc przybyła zapóźno. Stary Snjólfur już był uduszony, gdy nareszcie udało się wykopać go z pod śniegu.



*...i siadł na kamieniu przy głowie nieboszczyka...*

Ciało złożono na płaskim kamieniu tuż przy ścianie skały. Miano po nie później przyjechać na saniach i zabrać ze sobą do miasta.

Gdy trupa położono na kamieniu, młody Snjólfur stał długo przy nim i gładził siwe, pozlepiane śniegiem włosy starego Snjólfura, i szeptał coś cichym głosem, w którym nie było czuć drżenia — lecz co mówił, nikt nie mógł usłyszeć. I nie płakał wcale. Ludzie myśleli sobie, że to jakiś dziwny chłopak, który nie płacze wobec takiego nieszczęścia i nie mieli do niego jakoś sympatii. Cóż to za dziecko bez serca! — myśleli wszyscy.

I może dlatego nikt się nim nie zaopiekował na razie.

Ludzie wrócili do miasta, by zjeść śniadanie i sprowadzić sanki, a on sam jeden tymczasem pozostał na przylądku.

Chatka, porwana ze swego miejsca, została zupełnie strzaskana. Tu i ówdzie sterczała ze śniegu belka lub widać było na wpół zagrzebane w nim sprzęty. Młody Snjólfur zeszedł na dół na wybrzeże, by zobaczyć, co się stało z łodzią. Gdy ujrzał deski i drzazgi, pływające u brzegu, ściągnął trochę brwi — nie powiedział wszakże ani słowa.

Odszedł stamtąd i siadł na kamieniu przy głowie nieboszczyka.

Źle jest, — pomyślał. Gdyby przynajmniej łódź ocalała, miałby co sprzedać. Bo właśnie

w tem tkwi cała rzecz, że pogrzeb będzie kosztować. O tem wiedział, gdyż stary Snjólfur często mawiał, że trzeba się starać mieć w swem posiadaniu w chwili śmierci tyle przynajmniej, by z honorem móc być pogrzebanym w ziemi. Albowiem być pogrzebanym na koszt gminy, to hańba. Bylebyś bez wstydu leżał w ziemi — to już możesz być zadowolony — takie już, a nie inne jest to życie. Ale oni obaj, — dodawał, — mogą spokojnie iść spać i umrzeć, kiedykolwiekby się to stało, ponieważ sumą którą można będzie dostać ze sprzedaży chaty, przylądka, łodzi i tych niewielu sprzętów, wystarczy w każdym razie, by się za to dostali do ziemi. Teraz jednak wszystko było zniweczone. Pozostał tylko przylądek. Ale co miał uczynić, aby zań coś otrzymać? Nie zdawało mu się, by przylądek był coś wart, gdy go widział teraz, takim opustoszałym i takim odległym od wioski... A przy tem wszystkiem nie pomyślał jeszcze wcale, że później on sam nie będzie miał co jeść, a zatem według wszelkiego prawdopodobieństwa umrze z głodu. Najchętniej zeszedłby na dół nad brzeg i rzuciłby się do wody. Ale w ten sęk, że wtedy obaj, i on i stary Snjólfur, pójdą do ziemi na koszt gminy. A przecież on był teraz odpowiedzialny za nich obu — czuł to wyraźnie. I tej odpowiedzialności, że obu ze wstydem zakopią do ziemi, nie śmiał malec wziąć na siebie.

Na tak ciężkie kombinacje myślowe nie był młody Snjólfur nigdy przedtem narażony. Bolała go też głowa od myślenia i już chciał się poddać rozpaczy i zrezygnować ze wszystkiego.

Wtedy nagle błysnęła mu myśl, że przecież nie ma gdzie spędzić nocy! A było zbyt zimno, aby spać na dworze. Po chwili zastanowienia się nad tym nowym problematem, począł znosić belki. Ustawił je pod ścianą skały, pochyło nad trupem, nakrył je starym żaglem od łodzi i nagarnął na wierzch śniegu, aby było trochę zaciszniej wewnątrz schronienia. Było to dla niego niejaką pociechą, że wolno mu będzie zatrzymać starego Snólfura jeszcze kilka dni przy sobie. Lecz pewnie nie dłużej niż tydzień.

Gdy skończył robotę, siadł wewnątrz ciasnego schronienia przy trupie. Był zmęczony i głodny i zaczął go morzyć sen. Ale tu znowu zjawiła się owa myśl, w jaki to sposób zapłaci za pogrzeb? — i o trzeźwiła go najzupełniej. I naraz przyszła mu do głowy inna myśl — a zaraz potem jeszcze inna. Znużenie ustąpiło natychmiast, jakby je kto zdmuchnął. W mgnieniu oka znalazł się nazewnątrz swego schronienia i wszedł drogą ku miastu.

Skierował swe kroki prostu do domu kupca. Ani razu nie spojrzał na domy, które mijał. Nie zauważył tedy, że ludzie patrzyli na niego niezbyt życzliwie. — Jakiż to chłopak bez serca, co nawet łzy nie ma dla swojego ojca! — mówili do siebie. A gdy dotarł do domu kupca, wszedł prosto do sklepu i zapytał subjekta tonem dorosłego, czy nie mógłby rozmówić się z panem kupcem.

Subjekt popatrzył nań z pewnem wahaniem, poszedł jednak do drzwi kantoru i zapukał do nich. Na progu ukazał się kupiec, spojrzał uważnie na młodego Snjólfura i poprosił go do środka.

Młody Snjólfur położył swoją czapkę na półce w sklepie i wszedł.

— Co powiesz, mój chłopcze? — zapytał kupiec.

Młodego Snjólfura ledwie że nie opuściła odwaga. Zmógł się jednak w sobie i odparł poważnie, tonem dorosłego:

— Ty wiesz chyba, że nasze miejsce do lądowania jest lepsze, naiżeli to, do którego przybijają twoje statki.

Kupiec uśmiechnął się mimowoli na ten ton rzeczowy i spokojną powagę młodego Snjólfura.

— Coś o tem, słyszałem — odparł i bezwiednie przybrał również ton kupiecki.

— A gdybym ja pozwolił twoim statkom przybijać w lecie do naszego przylądka — ciągnął dalej młody Snjólfur —, ilebyś mi wtedy zapłacił za to?

— Czy nie lepiej byłoby, gdybym wprost kupił przylądek od ciebie? zapytał kupiec i starał się ukryć swą wesołość.

— Nie, — odparł młody Snjólfur,— bo inaczej ja nie miałbym się gdzie podziać.

— Ależ ty i tak nie możesz pozostać na tem odludziu za wioską. Nie pozwolą ci na to.

— Mogę sobie w lecie zbudować chatę.

A do tej pory będę mieszkał w szałasie, który sobie sam sporządziłem. Ale ponieważ straciłem przecież starego Snjólfura i czółno, więc i tak nie mógłbym w lecie wiosłować. Dlatego właśnie chcę ci wynająć przylądek na lato dla twoich statków, jeżeli chcesz go mieć i zechcesz mi za to zapłacić. Stamtąd mogą odbijać łodzie w każdą pogodę. Przypominasz sobie jak ostatniego lta tyle ich musiało pozostać w domu, podczas gdy mybyśmy mogli wniosłować? Tak było dlatego, że twoje miejsce do lądowania jest gorsze, niż nasze, — mówił mi to stary Snjólfur.

— Ile więc chcesz mieć za wynajęcie przylądka na lata? — zapytał kupiec.

— O, tyle tylko, aby staremu Snjólfurowi można było sprawić trumnę i pogrzebać go nie na koszt gminy.

Kupiec powstał i wyciągnął do niego rękę.

— Dobrze, Sprawa załatwiona. Ja zajmię się kupieniem trumny i wogóle wszystkiem. Możesz być całkiem spokojny.

Kupiec zbliżył się do drzwi, jakgdyby chciał je otworzyć dla chłopca, lecz młody Snjólfur nie ruszał się z miejsca, choć dobrze rozumiał, o co chodzi. Nie załatwił jeszcze całej sprawy.

— Kiedy przyjdzie statek wiosenny z towarami dla ciebie? — zapytał poważnie i z namysłem, jak poprzednio.

— Myślę, że przyjdzie chyba pojutrze — lub w tych dniach, — odparł kupiec i pomyślał jednocześnie. Ciekawym, dokąd to pytanie zmierza.

I patrzył na małego dwunastoletniego człowieka z takim wyrazem twarzy, jakby miał odgadnąć zagadkę.

— Czy nie przyjmiesz teraz chłopca do sklepu? — tak jak zeszłego lata? — zapytał młody Snjólfur i spokojnie spojrzał na kupca.

— Owszem, lecz chciałbym takiego, który już jest po konfirmacji, — odrzekł kupiec.

— Czy zechcesz wyjść ze mną na chwilkę na dwór? — zapytał młody Snjólfur — wyglądało to prawie tak, jak gdyby był przygotowany na tę odpowiedź.

Kupiec pokręcił głową, poszedł jednak, uśmiechając się, za chłopcem przez sklep aż na wzgórze nadbrzeżne, leżące tuż obok domu.

Młody Snjólfur milcząco kroczył naprzód, aż do dużego kamienia, który tam leżał i przy którym się zatrzymał. Schylił się, ściągnął rękawice, poczem podniósł kamień z ziemi i upuścił go z powrotem na dół. Obrócił się potem do kuca i rzekł:

— Tego nie potrafił tamten, coś go miał w zeszłym roku — widziałem, jak próbował kilka razy.

Kupiec uśmiechał się ciągle.

— Jeżeli jesteś aż taki silny, to może mi się na coś przydasz, chociaż nie jesteś jeszcze konfirmowany — powiedział.

— I wikt dostanę pewnie u ciebie i tę samą płacę, jaką tamten dostawał? — pytał młody Snjólfur.

— Tak, dostaniesz — odparł kupiec.

— No, to dobrze. Nie potrzebuję już teraz iść na łaksę gminy — rzekł młody Snjólfur z ulgą. Byleby samemu zarobić na życie i na odzież, to już nie trzeba się zwracać do gminy — dodał objaśniająco.

Poczem zdjął czapkę i podał kupcowi rękę, tak jak to czynił stary Snjólfur.

— Do widzenia, — rzekł — przyjdę więc pojutrze.

— Wstąp no jeszcze do środka — rzekł kupiec.

Poszedł przed nim do drzwi kuchennych, zostawił młodego Snjólfura w sieni i odezwał się do służącej, która właśnie przyrządzała jedzenie.

— Czy masz tam co do zjedzenia dla tego młodego obywatela?

Młody Snjólfur potrząsnął energicznie głową.

— Czyżbyś nie był głodny? — zapytał kupiec.

— Głodny jestem — odrzekł młody Snjólfur — głos o mało co nie odmówił mu posłuszeństwa, a apetyczny zapach jedzenia spotęgował tylko jeszcze bardziej jego głód. Ale opanował się:

— Przecież to byłaby jałmużna, a ja nie chcę jałmużny.

Kupiec nagle spoważniał — bardzo spoważniał. Poszedł do chłopcą, poklepał go po głowie, skinął na dziewczynę, by przyniosła coś do zjedzenia i zabrał chłopca ze sobą do pokoju.

— Widziałeś pewnie, jak twój ojciec, gdy



*W chwilę później leżał młody Snjólfur, szlochając, w objęciach kupca*

miał gości, częstował ich kieliszkiem wódki— a nawet i filiżanką kawy, co?

— Tak, — odparł młody Snjólfur.

— A widzisz! Należy zawsze poczęstować gości. A jeżeli goście nie chcą przyjąć poczęstunku, to kwita z przyjaźnią. Dlatego musisz zjeść coś ze mną, rozumiesz? Boś ty przecież odwiedził mnie i omawialiśmy bardzo ważne sprawy, które nie dadzą się przeprowadzić pomyślnie, jeżeli ty nie chcesz być moim gościem.

— A no, to już jestem zmuszony do tego, — westchnął młody Snjólfur.

Siedział chwilkę w zamyśleniu, poczem powiedział poważnie:

— Nie tylko każdy robi to, co do niego należy i nikomu nic nie będzie dłużny, to już resztę może pozostawić Panu Bogu.

— Tak, to są prawdziwe słowa — rzekł kupiec — i teraz już musiał wyciągnąć chusteczkę z kieszeni, bo płakał i śmiał się jednocześnie.

— To krew — mruknął sam do siebie.

Głośno jednak rzekł, klepiąc młodego Snjólfura po głowie:

— Niech ci Bóg błogosławi, mój chłopcze.

Młody Snjólfur ze źdźiwieniem zauważył wzruszenie kupca.

Popatrzył na niego w milczeniu, poczem rzekł:

— Stary Snjólfur nigdy nie płakał.

A po chwili dodał:

— Ja też nigdy nie płakałem— odkąd przestałem być dzieckiem... Miałem ochotę płakać, gdy zobaczyłem, że stary Snjólfur nie żyje.

Ale się bałem, że toby mu się nie podobało. Dlatego wolałem nie płakać...

W chwilę później leżał młody Snjólfur, szlochając, w objęciach kupca.

# NA DZIEŃ ZADUSZNY

Wieczne odpoczywanie, Boże racz im dać
tym, co zginęli w wojennej zawiei,
którzy wśród walk musieli stać,
z odwagą, bez hasła nadziei.
Niech na nich spływa pokój wiekuisty
i oby ziemia dla nich lekką była,
zgaś dla nich kary Twój gniew ognisty!
Wszak ich dłoń Twoja w wieczność wprowadziła!

Nad ciche, wiejskie, ubogie cmentarze
i tam po miastach, gdzie posągów rzędy,
wśród drzew wieczystych, skały bielą świecą,
kapłani święte sprawują obrzędy,
skłębione modły z tysiącznych warg lecą.
Na wszystkich grobach leżą smutku wiana
i mrą jesienne świeżo ścięte kwiaty,
cmentarna droga zielenią zasłana
i śmierć przywdziała wspomnień smętne szaty.

A tam na polach, kędy wczoraj pługi
orały ziemię i swem ostrzem darły,
długie krwi ludzkiej dziś zaskrzepłe smugi,
gdzie się lemiesze na czaszkach oparły,
tam, nikt nie znosi barwnych kwiatów sploty
tam nikt nie płacze, ani łez nie leje,
nie modły lecą, armat huczą grzmoty
i wichr jesienny strasznym szlochem wieje.

Zdala od swoich, na im obcej ziemi,
umarli oni cudzej broniąc sławy
gdzieś, tam, w oddali pomiędzy obcymi
poszli umierać, w imię Ojców sprawy —
Za nimi płaczą, ale tak daleko!
już ich i oczy swoich zapomniały,
westchnienia jeno w smutku płyną rzeką,
a serca matek w bólu skamieniały...

**Adam Szembek.**

# Z DZIEJÓW KSIĄŻKI W POLSCE


Zywot Ezopá Frygá Mędrcá obyczáynego/ y z Przypowieściámi iego: z niektorymi też inych sławnych Mędrcow Przykłády osobliwymi/ á bárzo śmieśznymi iteż krotochwilnymi. etc.

W Drukárni Stánisłáwá Szárffenb: Roku 1578.

*Strona tytułowa jednej z książek XVI wieku.*

Wynalazek druku, który pozwolił na przenoszenie myśli ludzkich na papier przy stosunkowo niewielkim wysiłku pracy i kosztów stał się bezpośrednią przyczyną rozrostu nie tyle jakości ile ilości pomników ludzkiej pracy, myśli i doświadczenia, jakimi są książki.

Jeśli dzisiejszy poziom nauki jest tak wysoki, jeżeli wszelkie zdobycze kulturalne stają się o wiele szybciej niż w starożytności i w wiekach średnich — własnością społeczeństw, to wielce przyczyniło się do tego rozpowszechnienie książki, będące wynikiem wynalazku druku w XV wieku.

Niema dziedziny życia ludzkiego gdzieby gutenbergowski pomysł nie odegrał roli, a jeśli dzisiaj o wiele więcej wiemy o życiu i kulturze naszych przodków z przed dwóch czy trzech wieków, niż o czasach przed wynalezieniem



*Ilustracja z romansu z XVI wieku.*

druku, to jest to też zasługa pozostałych w bibliotekach i zbiorach z owych czasów źródeł drukowanych — książek.

Książki, jako obraz zainteresowań epoki, w której powstały, muszą zajmować się wszelkiego rodzaju zagadnieniami, nasuwanymi przez życie. Przy coraz większym rozpowszechnieniu i ułatwieniu sztuki i techniki drukarskiej wzrasta ilość książek, których nieznaczna tylko część godna być spadkobierczynią wieków dawniejszych. Wiele w dzisiejszej produkcji książkowej znajduje się rzeczy bezwartościowych lub szkodliwych

Historya o



W Támtym wieku wielkie walki Krześćiáńſcy Pánowie prze-
ćiw Pogánom czynili/o źiemię świętą Zydo-
wſką/ dla grobu Bożego w Jeruzálem: ácz-
kolwiek tám wielkie ſzkody podieli/wſzákże ſie
ták śilili/iż by było nie przećiw woley Bożey/
wſzyſtko ſpikńienie Pogáńſkie muśiáłoby by-
ło ſtámtąd wyſtępić. W tym śileniu Krolow
y Kśiążąt Krześćijáńſkich / vśilńiey tám żá-
den báczyć ſie niedał iáko Krolowie Fráncu-
ſcy. Przeto po vſpokoieniu támtych walk /
gdy iuż Krześćiánie odćiągnęli / á Pogáni
w po-

*Jedna ze stron romansu z XVI wieku.*

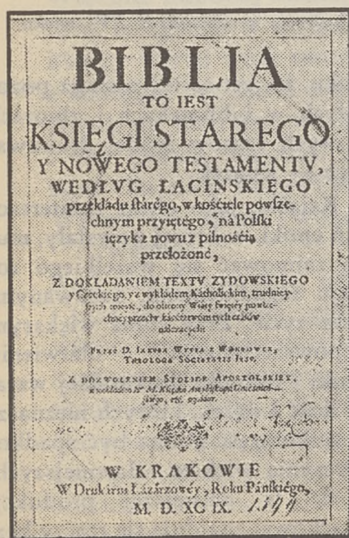
Jaką przebyła drogę książka od pergaminowego rękopisu z biblioteki katedralnej w Krakowie z XII wieku do pachnącej jeszcze farbą sensacji wydawniczej Anno Domini 1939?

### Książki rękopiśmienne

W chwili kiedy Polska występuje na arenę dziejową, książka — naturalnie — rękopiśmienna to szereg kart pergaminowych oprawionych w deski obciągnięte skórą.

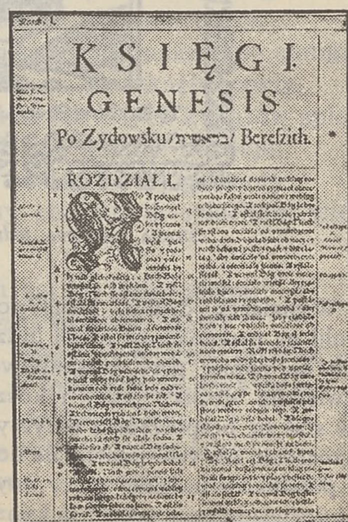
W średniowieczu nauką interesuje się przede wszystkim Kościół. Stąd najbogatsze i najstarsze zbiory ksiąg odnajduje się w starych klasztorach i bibliotekach katedralnych. Według źródeł historycznych nie tylko pojedyńcze księgi krążyły po ziemiach polskich w XI i XII wieku, ale istniały już księgozbiory np. niedochowana do dziś biblioteka przy katedrze krakowskiej. Najstarszą książką zachowaną w oryginale jest Rocznik Świętokrzyski z pierwszej połowy XII wieku, znajdujący się dziś w Bibliotece Narodowej w Warszawie. Im bliżej czasów wynalezienia druku, tym zachowanych rękopisów jest więcej. Są to prawie wyłącznie księgi o treści religijnej, przepisywane niejednokrotnie trudem i pracą całego życia zakonnika-skryby. Rękopisy średniowieczne to często dzieło sztuki: poszczególne strony posiadają ozdobne i-

dla społeczeństwa. Rzecz jasna, że podczas gdy w epoce wynalezienia druku, wydanie jakiegoś rękopisu było połączone z szeregiem olbrzymich trudności i kosztów materialnych, nakładca wydawał tylko rzeczy wybrane, co do których mógł mieć pewność, że nie przyniosą wstydu marce jego „oficyny“ (bo tak nazywano zakłady wydawnicze). Drukarz szesnastowieczny był człowiekiem odgrywającym ważną rolę w życiu kulturalnym społeczeństwa, był mecenasem, opiekującym się pisarzem i badaczem naukowym. Dzisiaj takich mecenasów-drukarzy spotyka się coraz rzadziej. Świat cały zarzucony jest olbrzymimi stertami zadrukowanego papieru, z których wiele przeznaczone jest tylko dla zaspokojenia instynktu ciekawości umiejących czytać rzesz ludzkich. Ale nie patrzmy na zagadnienia książki przez czarne okulary. Odegrała i odgrywa ona tak wielką rolę, że przyjrzyjmy się jej kolejom w Polsce.



BIBLIA
TO IEST
KSIEGI STAREGO
Y NOWEGO TESTAMENTU,
WEDŁUG ŁACINSKIEGO
przekładu starego, w kościele powszechnym przyjętego, na Polski język z nowu z pilnością przełożone,
Z DOKŁADANIEM TEXTU ZYDOWSKIEGO
W KRAKOWIE
W Drukarni Łazarzowey, Roku Pańskiego,
M. D. XC IX. 1599

*Biblia Wujka — 1599 r.*



KSIĘGI
GENESIS
Po Zydowsku/ Bereszith.
ROZDZIAŁ I.

*Pierwsza strona tekstu Biblii Wujka.*

nicjały, przerywniki i rysunki o motywach biblijnych i roślinnych.

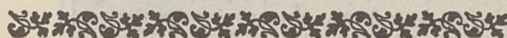
Wraz z ożywieniem stosunków kulturalnych z zachodnią Europą powstaje konieczność nabywania ksiąg z zagranicy. Rolę tę spełniali stationari-księgarze, o których mówi m. in. akt fundacyjny nadany uniwersytetowi krakowskiemu przez Kazimierza Wielkiego w r. 1364. Czasy Jagiellonów, wyjazdy Polaków zagranicę zwiększają zainteresowanie książką, to też wynalazek Gutenberga, ułatwiający przenoszenie myśli ludzkich na papier, i bezpośrednio potem wędrowni drukarze, którzy rozeszli się po całej Europie, znaleźli w Polsce doskonałe przyjęcie.

## Od pierwszej drukarni do Stanisława Augusta

Pierwsi drukarze to Kasper Straube, Kasper Hochfeder i Jan Haller. Ich powodzenie jest tak wielkie, że ilość oficyn (drukarni) wzrasta z roku na rok. Kraków ma drukarnię w końcu XV wieku, Wilno w r. 1525, Lwów — 1574, Poznań — 1577. Drukują one z początku po łacinie,a potem zaczynają tłoczyć książki w języku polskim. Najpierwsza z nich to Raj duszny — modlitewnik wydany u Unglera w Krakowie w r. 1513. W drukarniach krajowych nie drukuje się wszystkich polskich autorów, lecz tylko t. zw. literaturę popularną dla szerszych warstw czytelniczych. Dzieła naukowe Hozjusza, Kopernika, Modrzewskiego drukują się zagranicą — w Kolonii i Bazylei.

Przedmowá kro-
tka do Polakow.

Mądrość mądremu służy tylko/ á nie inemu
á wszákże głupiemu iest pożyteczna też káżdemu.
Boć nic nie iest droższego nád mądrość áni lepszego/
Kniey skárby świeckie niemáią przyrownaniá za-
Ktory człowiek ma mądrość/ma wiele dobre(go/ (dne)
Dobrze by Bogu służyć dla skárbu tákowego.
Przeto mili Polacy/ gdyż iáwnie baczyćie:
Mądrość pożyteczna iest/za się iey chwyćićie.
Ksiegi tu siedmi Mędrcow dzieymi przezywane/
Od Mędrcow mądrych powieśći dosyć nápisáne.
Jan Bákałarz z Koszyc dla wászey miłośći/
Wypisał ie z łáćiny ku polskiey sławnośći.
Tu w nich wiele naydziećie miłego ku czytániu/
Day Boże by ku mądrośći wászey y ku polepszeniu.



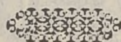


*Przedmowa do romansu — Poncjan z r. 1566.*

Wzrost zainteresowań naukowych i bibliofilskich zwraca uwagę miłośników książki na Zachód. Przywóz książki obcej istnieje, ale zajmują się tym ludzie niezbyt zorientowani w gustach swych odbiorców. Królowie i możni panowie wysyłają więc swych agentów po zakup książek, a nawet bibliotek. Wyjazdy młodzieży na studia do Francji i Włoch rozpowszechniają książkę francuską i włoską w Polsce. Z końcem XVI wieku powstają już niedochowane najczęściej do dzisiaj z powodu wojen szwedzkich i grabieży z czasów rozbiorów Polski, liczne księgozbiory prywatne.

Okres od połowy XVII do połowy XVIII wieku to okres upadku książki. Wojny szwedzkie, potem walki wewnętrzne, upadek obyczajów nie sprzyja kulturze książki. Dopiero odrodzenie literatury za Stanisława Augusta, działalność wydawnicza Dufoura i de Groella to odrodzenie książki polskiej.

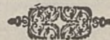
ROXOLANKI
To iest;
RVSKIE PANNY,
Ná Wesele
B. Z. z K. D.
Przez
SIMEONA ZIMOROWICA Leop.
Roku Páńskiego. M. DC. XXIX.
Dniá XXVIII. Lutego
We Lwowie wprowádzone,
A teraz świátu świeżo pokazáne.
Roku Páńskiego, 1654.



W KRAKOWIE,
W Drukárni Wdowy. y Dźiedźicow Fránćiszká Cezárego
I. K. M. Typográphá.

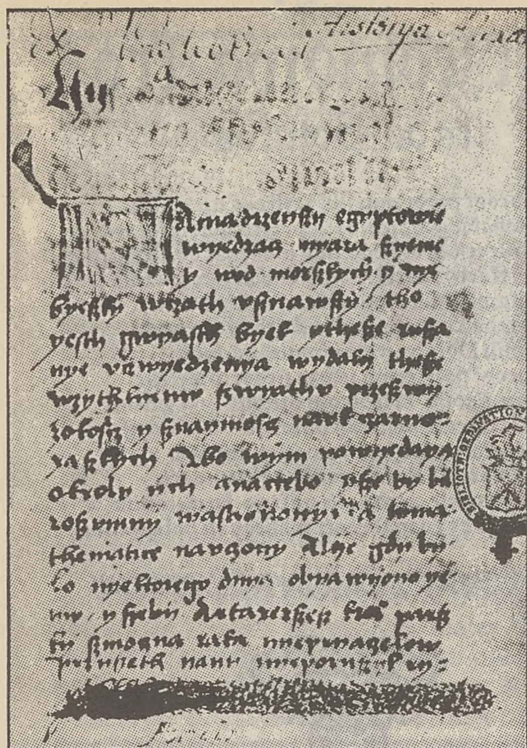
*Książka z XVII wieku.*

DZIEŁO
BOSKIE
ALBO
PIESNI
WIEDNIA
WYBAWIONEGO
y inszych Transakcyey Woyny
TVRECKIEY,
W Roku 1683. Szczęśliwie rosprzeszey.

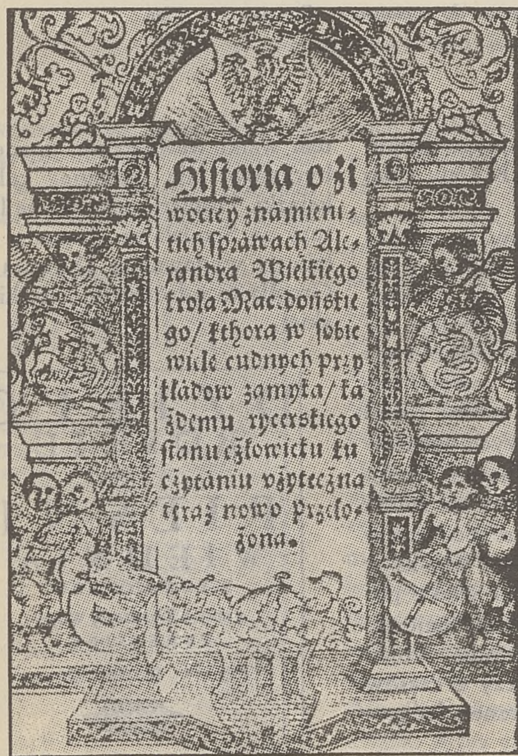


W KRAKOWIE,
W Drukárni Woyćiecha Goreckiego, I. K. M. Typ.
Roku Pańskiego 1684.

*Jedna z książek poświęconych odsieczy wiedeńskiej.*



*Rękopis z inicjałem z r. 1510.*



Historia o ži
wociey znàmieni-
tich spràwach Ale-
xandra Wielkiego
krola Mac.donskie
go/ kthora w sobie
wiele cudnych przy
kladow zamyka/ ka
zdemu rycerskiego
stanu człowieku ku
czytániu vżyteczna
teraz nowo Przelo-
żona.

*Historia o żywocie Aleksandra Wielkiego, wydana w Krakowie 1550 r.*



## Książka w czasie niewoli

Po rozbiorach książka polska, świadcząca, że utrata państwowości nie jest równoznaczna z zatraceniem się narodu, tuła się wraz z wygnańcami po całym świecie, stając się ich pociechą, ich wiernym towarzyszem jak „Księgi narodu polskiego". Ukazuje się w Petersburgu, Dreźnie, Rzymie, Paryżu, Brukseli, nawet w Londynie — (druki agitacyjne P.P.S.). Pod zaborami wychodzą tylko książki poważne, zrównoważone, książki budujące od podstaw, potem — w czasach Młodej Polski książki — klejnoty poetyckie, z których tylko wtajemniczony czytelnik mógł wyczytać pragnienie wolności, pragnienie niepodległości.

Jeśli ułożymy przed sobą stary foliał z XVI wieku, wytworne wydanie satyr Krasickiego z końca XVIII wieku, tom poezji Mickiewicza przypominający zewnętrznie modlitewnik, zniszczoną przez ręce robotnicze broszurę agitacyjną z lat 1890—1910, książkę — tom poezji z okresu Młodej Polski i wreszcie dzisiejszą książkę naukową, to ich zestawienie i porównanie uprzytomni nam jak wielkie i jak różnorodne jest znaczenie książki w życiu kulturalnym i politycznym Narodu. Dopiero wtedy widzimy, jak wiele zawdzięcza kultura wynalazkowi druku.





## Rozwój graficzny książki

Pierwsze książki drukowane, tak jak i dawne książki rękopiśmienne to wielkie tomy in folio i in quarto, drukowane antykwą, jeśli po łacinie, gotykiem — jeśli w jęz. polskim. Karta tytułowa jest ozdobna, otoczona ramką i posiada sygnet drukarza. W tekście mamy na początku każdego rozdziału inicjały, na końcu rysunki zwane finalikami. Stronica przeważnie ujęta jest w ramki, a jeśli występują ilustracje to są to odbitki drzeworytów. Drzeworyt to najwcześniej spotykana ilustracja książki, fakt zrozumiały przez to, że technika drzeworytu, to technika odpowiadająca wyrzynaniu czcionek w drzewie.

W w. XVI książka idzie do pośrednika, in plano tj. w postaci niezłożonych arkuszy. Ten pewną ilość egzemplarzy, które spodziewa się natychmiast sprzedać oprawia, a resztę rozsprzedaje w tym samym stanie. Nabywca książki in plano zmuszony jest oprawić ją prywatnie, fakt to na pozór małoznaczący, lecz przyczynił się, a w wielu wypadkach umożliwił badania nad rolą kulturalną książki w w. XV—XVIII, i nad czytelnictwem i bibliotekami w Polsce w tym okresie. Każda książka wchodząca w skład mniejszej czy większej biblioteki prywatnej posiadała znaki własno-



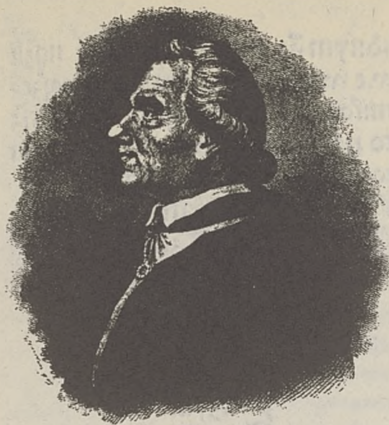
obłądnym świecie iest więtsze niżli
prawie wszystkich zbawiciela nasze-
go miłośników prawych/ Co też
dziś to panie boże aby nas odciągnął
drogi żywota wiecznego nieod
wodził. Ale żebyśmy wszys-
cy na świecie tak żałośny a
przedtem niesłycha-
ny przykład/ pilno
a znaszym v-
pamiętaniu
patrzyli.
Amen.

Drukowano w Krolewcu przes
Alexandra z Litomysla/ nakła-
dem Jana Seclucjana tu-
dziesz przed poczęciem
roku 1551.

*Druk polski z drukarni Seklucjana w Królewcu.*



*Drzeworyt jednego z wydawnictw popularnych XVI wieku.*



ADAM NARUSZEWICZ.

[illegible]

HISTORYA

NARODU POLSKIEGO

PRZEZ

ADAMA NARUSZEWICZA.

WYDANIE NOWE

JANA NEP: BOBROWICZA.

TOM I.

Z POPIERSIEM AUTORA.

W LIPSKU,
U BREITKOPF & HAERTEL.
1836

*Strony tytułowe pierwszej naukowo opracowanej historii Polski — Naruszewicza.*

ściowe czyli superexlibrisy na zewnętrznej stronie oprawy czy na grzbiecie. Są to herby i skróty literowe nazwiska właściciela.

Później występuje także exlibris.

Jako materiału do oprawy używa się u nas w w. XV—XVI — brunatnej skóry cielęcej, podczas gdy zagranicą przeważa biała skóra. Oprawa polska posiada dużo złoceń.

Wiek XVII wprowadza pewne urozmaicenie w materiale introligatorskim: rozpowszechnia się użycie białej skóry świńskiej i pergaminu. Wreszcie wiek XVIII to dominanta wpływów włoskich i francuskich pociąga za sobą zasadniczą zmianę formy zewnętrznej książki — zerwanie z wielkimi formatami, dużą czcionką gotycką i dawnym układem graficznym, ramkami, ozdobnikami, które tylko zwiększały objętość i cenę książki.

Powstaje książka o formacie zbliżonym do dzisiejszego, drukowana antykwą, o wytwornej oprawie ze złoceniami na grzbiecie.

Obraz książki z w. XV—XVIII nie byłby pełen, gdyby nie wspomnieć o spotykanych często na początku książki drukowanych dedykacjach autora do mecenasa, który pomógł w wydaniu dzieła i tegoż mecenasa herbie.

Książka wyzwoliwszy się w drugiej połowie XVIII w. z tradycyjnego formatu quarto i folio szybko zbliża się do formy zewnętrznej książki dzisiejszej. Największe znaczenie dla jej rozwoju mają wynalazki prasy mechanicznej i linotypu w XIX w.

Mechanizacja zmieniła charakter drukarstwa: z dawnej sztuki staje się ono rzemiosłem. Książka staje się masowym, zestandaryzowanym, znormalizowanym produktem współpracy człowieka i maszyny. Przeciwko takiemu traktowaniu drukarstwa wystąpił wielki estetyk angielski John Ruskin, żądając nawrotu do ręcznej sztuki drukarskiej, do specjalnego graficznego opracowania tekstu, do inicjałów, ozdobników i przerywników.

W Polsce poglądy Ruskina zostały przyjęte skwapliwie przez plastyków Młodej Polski, którzy utworzyli Towarzystwo Sztuki Stosowanej, szerzące kult pięknej książki. Książka z okresu Młodej Polski osiąga niespotykany przedtem i potem poziom. Nad jej formą zewnętrzną czuwają najlepsi plastycy polscy jak np. Stanisław Wyspiański, kierownik artystyczny krakowskiego Życia.

Format książki czy czasopisma literackiego tego okresu jest o wiele większy od normalnego formatu dzisiejszej książki. Papier jest doskonały, czcionka duża i wyraź-



„FRANCZESKI Z RIMINI," TRAGEDYI GABRIELA D'ANNUNZIO, FRAGMENTY. WYBÓR I PRZEKŁAD JANA KASPROWICZA.

*AKT III*

Pierwszy dzień marca, dzień wiosny. Franczeska, otoczona towarzyszkami, Garsendą, Biankofiorą, Adonellą, Aldą i Altikiarą, czyta opowieść o Lancelocie z Jeziora. Dusza jej pełna niepokoju i tęsknoty. Uciekł ulubiony jej sokół, sny też miewa złowróżbne. Lęka się jednookiego Malatestina. Przekleństwo niech spadnie na niewolnicę Smaragdi, która jej pierwsza przywiodła Paola. Lecz nie, nie! — Smaragdi zgotowała jej szczęście. Ale to szczęście nie koi, przeciwnie, szarpie jej duszę. Gdybyż to była przy niej niewinna, gołębia siostra Samaritana! Lecz ta pozostała z rodzicami w Rawennie! Pierwszy dzień wiosny! Radować się trzeba i radość sprawić towarzyszkom. Garsenda wprowadza kupca z drogocennemi materyami. Franczeska hojnie obdarowuje towarzyszki. Kupiec to florencki — może ma wieści o Paolu. I owszem:

FRANCZESKA.

*A w w jaki sposób przybyłeś, mój Dżiotto,*
*tu do Rimini?*

KUPIEC.

*Wielkomożna Pani!*
*Pełne jest przygód życie*

*Strona książki z okresu Młodej Polski (1890 — 1910).*



K A J K A

*Przywróć ojczystą mowę nam istą*
*A my godnie chwalić Ciebie*
*będziem na ziemi i w niebie,*
*Miej ją w obronie — niech nie utonie.*

*(Michał Kajka)*

*Sam wśród obcego języka, bez wszelkich ożywczych zachętów, mocą jedynie miłości powołania swego...*

*(Pismo Adama Mickiewicza do Mrongowjusza)* ¹)

Kiedyśmy przemierzali Mazury wzdłuż i wpoprzek i zstępowaliśmy do chat, z trudem wyłuskując z pod warstw brudnych łachmanów stare kancjonały, a z pod warstw kundlowatej, zepsutej niemczyzny szczere lśnienie słów starych, nieodszlifowanych niby diamenty, i jak diamenty mocno siedzące w oprawach — jedno mieliśmy przed oczami i jednośmy miarkowali wciąż ujrzeć — Kajkę.

Poetę Mazura, który słonecznym językiem pisze niewyszukane wiersze.



„Pobożny Róg" — miejsce na jeziorze Klusy, na którem w przedkrzyżackich czasach stała chrześcijańska świątynia (str. 338)

¹) Na starość, kiedy zabroniono nawet prywatnego nauczania języka polskiego, musiał Mrongowjusz patrzeć na zamieranie polskości przymierającemi oczami. I wówczas, na trzy lata przed śmiercią, otrzymał od Tow. Historycznego w Paryżu medal i list od Mickiewicza, z którego urywek dajemy jako motto tego opowiadania o stojącym nad grobem poecie mazurskim.

331

*Układ graficzny książki współczesnej.*

na, duże marginesy, artystyczne inicjały i ozdobniki, wytworne ilustracje i wkładki — to charakterystyczne cechy książki Młodej Polski.

Niestety, rozpowszechnianie tak wydawanych książek wśród szerszych warstw społeczeństwa było niemożliwe, gdy koszty związane z graficzną stroną książki podniosły niesłychanie jej cenę. Minimalny jej nakład sprawił, że już dzisiaj po trzydziestu latach wiele pozycyj bibliograficznych z tego okresu stanowi „białe kruki" nie mniej cenne, jak pierwsze druki z XV i XVI wieku.

## Książka polska — dzisiaj

Dzisiaj ogólny roczny nakład książek w Polsce wynosi ponad 20 milionów egzemplarzy. W porównaniu z rokiem 1455 kiedy pierwszy druk na świecie — biblia Gutenberga miał nakład 165 egzemplarzy na papierze i 35 na pergaminie, jest to nadzwyczajny rozwój. Książka polska, która przez tyle wieków zajmowała zarówno swą formą jak i treścią poczesne miejsce na świecie, zajmuje to miejsce do dzisiaj. Wydawnictwa największych księgarzy polskich takich jak Trzaska, Evert i Michalski czy Mortkowicz cieszą się zasłużoną sławą w Europie. Ażeby jak najbardziej udostępnić społeczeństwu polskiemu książkę z inicjatywy państwowej wydaje się szereg wydawnictw o bardzo niskich cenach. Tak np. dzieła Józefa Piłsudskiego rozeszły się w ostatnim popularnym wydaniu (30 zł — 10 tomów) w ilości łącznej — około 500.000 egzemplarzy.

## Książka a czytelnik

Ale dzieje książki polskiej nie byłyby pełne, gdyby zamilczeć o stosunku odbiorcy i czytelnika do książki, o tym kto i kiedy książką się interesował.

Wiek XV, pierwsze książki drukowane to przede wszystkim książki o treści religijnej. Nie jest to przypadkowe, gdyż jest to okres w którym głównymi przedstawicielami kultury są duchowni. Oni to są pierwszymi konsumentami książki drukowanej. W tym okresie, o ile zbiory książek, prototypy dzisiejszych bibliotek istnieją to są to jedynie zbiory klasztorne. W wieku XVI książka zaczyna docierać do świeckich warstw społeczeństwa, najpierw zaczynają się nimi interesować mieszczanie, potem szlachta. Wkońcu XVI wieku powstają dość liczne zbiory prywatne. Jest to okres recepcji kultury zachodnio-europejskiej w Polsce i napływ książki francuskiej i włoskiej do Polski. Magnaci polscy sprowadzają już nie tylko poszcze-

J Ó Z E F P I Ł S U D S K I

PISMA ZBIOROWE

WYDANIE PRAC DOTYCHCZAS DRUKIEM OGŁOSZONYCH

TOM X

SKOROWIDZE I UZUPEŁNIENIA

WARSZAWA 1938

INSTYTUT JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO
POŚWIĘCONY BADANIU NAJNOWSZEJ HISTORII POLSKI

*Pisma Piłsudskiego osiągnęły największy nakład w Polsce.*




*Pomnikowe wydawnictwo o Polsce.*

gólne dzieła, lecz całe biblioteki. Jan Łaski zakupuje i sprowadza do Polski cały księgozbiór Erazma z Rotterdamu. O tym, że w tym okresie książka oddziaływała b. silnie na społeczeństwo, że była czytywana b. pilnie i skrupulatnie świadczy fakt spotykania na marginesach książek notatek, zapisków często dyskusji z autorem. O tym, że książki były wypożyczane i że plagą posiadaczy księgozbiorów byli nieuczciwi znajomi, wypożyczający i niezwracający książek czasami przez zapomnienie, częściej ze złej woli, mówią b. częste pisemne zaklęcia do złodziei, humorystyczne a nawet grożące karą boską za niezwrócenie dzieła. Przytoczę tu takie zaklęcie umieszczone na książce z XVIII wieku.

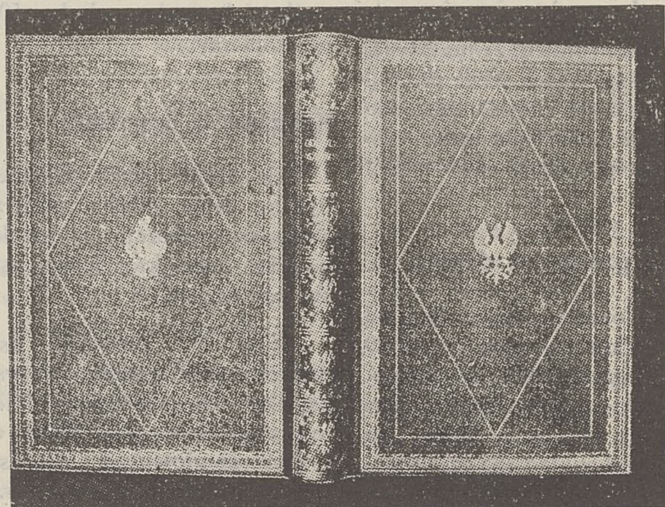
Kto tę książkę ukradnie
Temu ręka odpadnie,
A kto ją schowa pod futro
Tego obwieszą jutro.

Wiek XVII, to okres upadku kultu książki.

W wieku XVIII następuje tak jakby renesans książki. Powstają liczne biblioteki prywatne, lecz bliższe zbadanie ich zawartości wykazuje, że i w tych wypadkach posiadanie biblioteki należy do wymagań mody, a nie jest wynikiem potrzeb kulturalnych. Przede wszystkim panuje moda na zdobienie ścian szafami zapełnionymi książkami o bogato złoconych oprawach, a zwłaszcza grzbietach. Powstają biblioteki fingowane, to znaczy ustawia się na półkach deski oprawne w złoconą skórę. O ile zresztą są w takich szlacheckich bibliotekach książki to albo francuskie romanse, wyśmiewane tylekroć w twórczości Krasickiego, albo poważne dzieła nieotwierane przez całe dziesiątki lat.

Wiek XIX, to nowy etap w triumfalnym pochodzie książki. Sprzyjają mu przemiany społeczne, rozwój nauki i nowe wynalazki w technice drukarskiej. Przemiany społeczne uaktywniają liczne dotychczas warstwy ludności, czynią je konsumentami najpierw książki popularnej potem literatury pięknej aby wreszcie najwybitniejszym jednostkom dać książkę naukową. Rozwój nauki, a zwłaszcza dyscyplin przyrodniczych, nowe prądy filozoficzne, walka o zwycięstwo poszczególnych idei i poglądów to wszystko analogicznie do walki protestantów z katolikami w XV—XVI w. przyczynia się do wzrostu ilości i nakładu książki.

W Polsce Niepodległej mimo wielkich trudności czytelnictwo rozwija się powoli, ale stale. Polacy przebywający zagranicą, narażeni na wynarodowienie winni książkę polską ukochać, szerzyć ją i czytać. Nie powinno być ze strony kierowników pracy oświatowej lub księgarzy polskich za granicą skarg na zobojętnienie ogółu Polaków na danym terenie dla spraw książki. Książka polska musi być w każdym polskim domu za granicą. Poprzez książki poznajemy świat, poznajmy go więc oczami Polaka, poprzez polskie książki.



*Polskie oprawy książek uważane są za jedne z najpiękniejszych w świecie.*




OTWORZYŁ drzwi schroniska. Rzeźka woń tęgiego mrozu wpłynęła pod wpadający blask słoneczny. Zmrużył olśnione oczy, by uniknąć ciosów, bijących od roziskrzonych sopli, uwieszonych na krawędzi dachu. Po chwili zamknął je zupełnie. Poprzez czerwoną jasność krwi zaciśniętych powiek migotała błyszcząca powierzchnia niewidzialnego śniegu. Na schłostanej wichem twarzy poczuł dotknięcie miłego ciepła, a przez włochatą kamizelkę, łaskotanie znużonych mięśni. Wykręcił się na pięcie i otworzył oczy. Dojrzał głąb izdebki rozświetloną i wyczarowaną krasą słońca. Złote zdały się polana pod piecem, aluminium miseczek i cyna puszek na stole zagrały żywym srebrem. Spojrzał jeszcze na łóżko i szybko zawarł drzwi za sobą. Towarzysz bowiem przebudzony, obrócił się, mrucząc coś obelżywego i naciągnąwszy koc na głowę chrapnął na nowo. Przy tym zwrocie wyłoniła się krótka i czarna jak baranek czupryna, a ponętny kształt opatulonej figurki, usprawiedliwiał pobłażliwość Andrzeja na obelgi, rzucone z trzeszczącego wyrka.

Cichutko stąpając zakrzątał się Andrzej po izbie, rozniecił płomień pod kuchnią, który objąwszy zwilgłe pniaki kosodrzewiny, zasyczał i buchnął kłębem białego dymu na pokój.

— No, za godzinę będzie herbata, — szepnął, wycierając osmolone dłonie, skręcił papierosa i legł na pustym barłogu; następnie zwalił na siebie koce, wszelkie odzienie i możliwe do przykrycia przedmioty, gdyż dygotał od wewnętrznego chłodu.

Złota kresa pod przymkniętymi drzwiami łowiła senne oczy, obiecując pogodę na nadchodzący dzień.

Wielicki postanowił wyruszyć zaraz po śniadaniu.

Rozleniwiała myśl błąkała się wśród wspomnień i marzeń. Żal mu było budzić towarzysza. I po co — wszak wszystko zrobi sam, niech wypocznie i nabierze sił.

Zdumiał się, skąd czerpie tak wątła kobieta tyle wytrzymałości. Ogarnęło go rozczulenie na myśl o jej dzielnej walce z kurniawą.

. . . Przejście przez Zawrat było zaiste nader ciężkie. Na rękach wdzierali się w rzygającą burzą czelność. Po gładkiej szreni sycząc sunęły tafelki odłupanego szkliwa, ścigane bryzgiem twardych krup.

Z pobliskiej doliny, jak z gotującego się kotła, dźwigały się kłęby mgieł, ociężałe, by nagle rozszarpane wichrem gnać przez zadzierzyste grzędy i granie. Zarzucone na ramię narty brały na kształt żagli wszelki wiatr w siebie i miotały właścicielami, chcąc frunąć w ryczący nurt nad ogłuszonymi głowami.

Bliskość przełęczy poczuli na własnej skórze. Ostatnich parę metrów zdobyli na czworakach. Z zaciśniętych ust wypadały okrzyki porozumienia, by utonąć niechybnie w mącie śnieżycy.

Igły lodowe kłuły z ukosa w otwarte uparcie oczy, rzęsy obmarzły do cna. W pewnej chwili uczuli zmianę nachylenia. Wtedy pędem przebiegli niewielką przestrzeń, by schronić się po drugiej stronie przełęczy. Tu było zacisznie.



Podczas zjazdu wypadali z sypkich grząskich zasp na twarde tarcze śniegu, ostre jak kuchenne tarła, to znów na matowe liszaje tępego gipsu. Nieustanny rój i gwar śnieżycy pożerał wzrok, oddając ślepych narciarzy na pastwę spadku.

Wtedy to podziwiał wolę i hart towarzyszki, roześmianej i radosnej, kręcącej szybciutko misterne łuki wśród pułapek zmiennego żywiołu. Była jednym cennym punktem w tym wirującym mlecznym kloszu.

Dostrzegał ją chwilami ratującą rozpaczliwie resztki równowagi na zdradliwych taflach lodu, to znów tonącą w kopnych puchach śniegu.

Po przez poziome krechy leżących krup błyskały porozumiewawczo rozśniane oczy i ponsowe wargi, a na ubielonej aż po brwi figurce z rozkoszą wypoczywał wzrok.

Zjazd strzałą zanosił ich niżej i niżej, aż na Wielki Staw. W nosy już odkręcali zaśrubowane drzwi schroniska. Był to koniec lutego. Kilkanaście godzin walki usprawiedliwiały ranną gnuśność.

Długotrwały bełkot wrzącej wody, przerwał tok napływających wspomnień. Zerwał się i wsypał garść herbaty wprost do kotlika, a następnie gwałtownym ruchem rozwarł na rozcież drzwi i rzekł półgłosem:

— Proszę pani, czas wstawać.

Nieartykułowany dźwięk był jedyną odpowiedzią po chwili jednak z pod starego koca ukazała się pełechata główka i zaspane oczy, opierzchłe wargi zakwitły słodkim uśmiechem, a zmęczone ręce przeciągnęły się leniwo.

— Panie Andrzeju, czy naprawdę już tak późno? — Cóż za śliczna niespodzianka ten dzień. — Andrzeju patrz, — ten różowo kremowy nawis!

Rozwarte szeroko oczy chłonęły okrutną jasność i czystość zimowego ranka.

— Podam pani herbatę do łóżka, — dobrze?

— Ależ poco... — ja wstanę...

— W jakim celu, — proszę moment poczekać, — nalegał Wielicki gorąco. Poszedł do stołu, nalał herbatę do cynowego kubka, na-

stępnie ułożył na aluminiowym denku chleb i wędliny i ustawiwszy wszystko na stołku, podsunął od łóżka.

— Panie Andrzeju, dziękuję bardzo, bardzo! — nie wiem jak to mam wyrazić, kochany. — I nagłym ruchem rąk objęła schylony kark mężczyzny, całując w zwarte usta. Ów trzymając gorący kubek, stał nieruchomo, odpowiadając kąśliwemi pocałunkami. Czuł drgające wargi i widział przymknięte sine powieki.

— Proszę pić — szepnął i postawiwszy garnuszek wziął na ręce kochaną kobietę. Rozluźniły się dłonie i miękkie wargi umknęły niesytym ustom narciarza.

— Ach, jaki ogolony! — phi! — tatrzański elegant, poczekaj, muszę przecież zjeść śniadanie, bo już strasznie późno!

— Nie tak znowu bardzo, ale proszę cię, zjadaj wszystko, musisz odjeść wczorajszy post.

— Potwornie jestem głodna, czy ty myślisz, skąpcze, że mi ta odrobina wystarczy?

Naznosił rozmaite zapasy na stołek i zabrali się do jedzenia. Wielicki podawał i sam wcinał znakomicie, smarował pajdy chleba masłem, nakładał mięsem lub serem, dolewał herbatę, cukrzył, mięszał, dmuchał, by tylko dogodzić.

Rozgadali się o wczorajszym dniu.

Po śniadaniu poprosiła, by wyszedł.

— Za sekundę ubiorę się, kochany, — migiem, — tylko już idź. — Broniła się pożegnalnym czułościom.

— Wypal sobie tam papierosa! — świeże powietrze dobrze ci zrobi.

Posłuchał wreszcie i wyszedł na dwór. Delikatny chrzęst towarzyszły jego krokom. Twardy cień miedzianego Wierzchu upadł prawie do jego stóp; od opylonych śnieżnym puchem ścian spływał majestat nieludzkiej obojętności. W modrym cieniu różowiły się bule i pagórki, nasiąkłe refleksem prażonych słońcem połaci gór. Szrenie, gipsy, wydmuchy, zakrył jednostajny kożuch świeżego opadu; wypełnił i zapełnił wszelkie nierówności, dając zarysom ich płynność szlachetnych linii.

W powietrzu drżał srebrny nalot pyłu śnieżnego, radosny jak siejba szczęścia. Na oświetlonym ganku kurzyło się ze schodów, śnieg tajał zwolna, szkląc się na niknących brzegach. Sroga beztroska gór poiła Andrzeja zdrowym kordyałem. Zmęczona dusza prostowała się i prężyła, jak zbudzony motyl.

Wyjął papierosa i zapalił. Cieniutki niebieski dymek złagodził bezpośredniość wrażenia.

— Czy można użyć wody z kotlika do mycia? — wołał z wewnątrz wesoły głos.

— Można, — ale to herbata.

— Herbata? — Cóż szkodzi.

Plusky i figlarny śpiew, zwróciły myśli Andrzeja gdzieindziej. Tajemnica kobiety, którą kochał, przejęła go znów. Pojawiła się i znikła, jak cicha letnia błyskawica w parną noc.

Nie zapomni dnia poznania.

Późną jesienią wybrał się do Czeskiej Doliny. Rdzawy pons buków wykwitał w zielonych gąszczach smrekowego lasu, a przeczyste wody strumienia szemrały łagodnie po białych głazach.

Długotrwała samotność wysubtelniła mu zmysły. Przez wilgotny stary bór dotarł do stóp sikławy. Bryzgi spienionej wody drżały nad pobliską wantą. Zawieszony wysoko na szklistym progu białopienny słup grzmiał potężnie i nieustannie. Porzuciwszy ścieżkę przez skały i upłazki, wśród bronzowych, mrozem zważonych liści jarzębin, po płowo popielatej trawie dotarł na granitowy rygiel zamykający czeski staw; zmęczony legł na pierwszym lepszym upłazku. Jak rozogniona miedź żarzyły się spalone zbocza. Od głębokich cieni Galerii Garkowej i Wysokiej, dolatywał głuchy grzmot. Raz po raz spadał głaz, wysadzony nocnym przymrozkiem z wiekowego łoża, dudnił w niewidzialnych krzesanicach, pękał i rozpadał się w gruz, by wreszcie opaść na kamienne podnóże w aureoli świecącego pyłu.

Po przez jasne niebo biegły chmurki białe i przerzaste, niczem splątane jedwabne przędziwo. Z poza Wagi wyłaniał się co chwila śniady obłok, kurczył się, to znów narastał; widać było, że górą wieje halny, dołem drzemała jeszcze cisza. Staw pluskał sennie miękką falą, mieniąc się błękitem i złotem.

W pewnym momencie cichy dźwięk zwrócił uwagę samotnika. Z za wyniosłych bul po przeciwnej stronie stawu zbiegała jakaś po-

stać. Smukłe nogi stąpały zwinnie po wielkich maliniakach.

Leżał wbezruchu w nadziei, że minie go niepostrzeżenie i zejdzie w dół, nie mącąc ciszy.

Tymczasem owa postać minęła piarg, a giętka trawa stłumiła wszelki głos. Po kwadransie, gdy już zapomniał o przelotnem zjawisku, ujrzał nad sobą kobiecą twarz i żółte oczy. Nie zerwał się, tylko patrzał i czekał, dotknięcie chłodnej dłoni zmusiło go do reakcji.

— Czem mogę służyć? — spytał.

— Towarzystwem! — odparł nizki drwiący głos.

— Zbłądziła pani?

— O nie — znam dobrze drogę, ale samotności mam już po uszy; czy nie uważa pan, że kobieta wogóle nie znosi samotności?

— Możliwe, przynajmniej jedna kobieta, o której wiem, to napewno.

— Stoję i czekam, aż pan namyśli się i poprosi, bym usiadła.

— Ja mam prosić? — ciekawe, oboje jesteśmy gośćmi w górach.

— Tak, ale nieco uprzejmości ze strony pana...

— Niech się pani nie gniewa.

— Ja — nie, już siedzę.

— Pozwoli pani, że zjem mój obiad i panią poproszę.

— Doskonale, nie mam bowiem nic ze sobą.

— Doprawdy, taka samodzielna turystka wybiera się w Tatry, jak na Koziniec.

— Miałam przeczucie, że spotkam człowieka o dobrym apetycie i odpowiednim worku.

— O ile wolno spytać, skąd pani idzie i dokąd?

— Nie wolno!

— Pozwoli pani, że przedstawię się, jestem Andrzej Wielicki, lekarz.

— Lekarz! — szalenie lubię lekarzy, pewno chirurg.

— Tak, prawie; gdy wrócimy na doły, to przynajmniej dowiem się o celu pani wyprawy.

— Zobaczymy.

Nie upłynęła godzina, gdy rozmawiali w najlepsze. Jaspisowe oczy nieznajomej uwodziły, a nienazwany urok czarował męską duszę Andrzeja.

Jaskrawa woń perfumy, nieskazitelne ruchy i nieco perwersyjna inteligencja kobiety, owionęły mu zmysły ostrym czadem. Przytem czuł, że się podoba.

O jakiejś porze ruszyli wdół; krętemi zakosami biegli w milczeniu. Za nimi chyłkiem spływał gorący wiew, suchym jęzorem omiotał ich postacie, szeleścił w zeschłych liściach, nacichał, to znów dobiegał. Gdy doszli na wielkie kępy borowiny, utkane czerwonemi listeczkami i granatem owoców, nadleciał pierwszy potężny dech, upalnym tchem owiał krzewiny i drzewa, by je ugiąć, zwichrzyć i runąć w dół z triumfującym świstem. Raz po raz, coraz częściej i szybciej nadbiegały potężne uderzenia.

W tym momencie Andrzej zrozumiał, że jest obok niego kobieta i to kobieta urocza, tajemnicza i słodka.

Spojrzał z podełba na towarzyszkę. Zobaczył utkwione w sobie oczy, szydercze, wyzywające, ogromne. Wytwornym ruchem przemknęła się koło niego i poszła pierwsza, drażniąc go każdym krokiem i uwodząc.

Dzika żądza ogarnęła Andrzeja.

Szedł, jak zbrodniarz czając się. Wicher wzmagał postanowienie. Któreś wściekłe uderzenie niewidzialnego podżegarza rzuciło Andrzeja ku niej. Silnemi dłońmi złapał jej ramiona i wpił się wargami w kark pod czarny krótki włos. Z jej krzyczących ust wiatr zrywał słowa i miotał w wysokopienny las. Runęli na ziemię. Padając zwinęła się i podała otwarte usta.

Rozgniatając fiolety jagód, wśród rdzawych pióropuszów i żółtych liści traw, posiadł ją, jak zwycięski zwierz.

Obłoki, żagwie płomienne, gnały przez seledyn zachodu. Rozpętał się halny do cna, pastwił się nad nimi, wył i skowytał.

Rankiem dowlekli się do Morskiego Oka. Szalona noc pod wygwiazdżonym niebem, gdy każde ocknienie stłumione było nową falą rozkoszy, gdy parna ciemność czuwała nad nimi, hołubiąc i ukrywając jak czuła powiernica skuła ich razem.

Ostatnie tygodnie jesieni spędzili w górach, opętani miłością. W pierwszych dniach słoty, gdy gęsty śnieg legł na czubach turni,

zginęła mu bez wieści. Skorzystował z chwilowej jego nieobecności i odjechała przygodnym samochodem, jak to później objaśnił dzierżawca schroniska. Wielicki pognał szosą naprzeciw zamówionego telefonem wyjazdu. W Zakopanem szukał napróżno, zamęczał urzędników policji, klimatyki, zwiedził wszystkie pensjonaty, hotele, zajazdy z koncesją i bez, zanudzał górali. Wszelki ślad kochanki zginął. Przeleciał całą Polskę wzdłuż i wszerz samochodem, wynajął prywatnych detektywów. Bez rezultatu.

Trudność polegała w tem, że nie znał jej nazwiska, — ba, nawet prawdziwego imienia.

Wreszcie, gdy nadeszła zima, zrezygnował z poszukiwań i wrócił do Zakopanego, wiedział bowiem, iż góry, zadawszy ranę, uleczą ją.

Aż tu przedwczoraj, w eleganckim kostiumie narciarskim, zjawia się i namawia w góry...

— — — — — — — — — — —

— Co pan tam robi! — jestem już dawno gotowa!

Otrząsł się ze wspomnień i wskoczył do izby. Nie była tak zupełnie ubrana. Musiał zasznurować buty, to i owo pozapinać.

Wogóle znów stracili cenną godzinę.

— Czas już na nas, — zawołała, — nie wypada wprost siedzieć tak długo pod dachem.

Upakowano worki. Wielicki nasmarował narty, powynosił wszystkie potrzebne przybory na dwór, a następnie zamknął schronisko. Za parę godzin mieli wrócić.

Ruszyli. Ona szła pierwsza. Noga przy nodze, jednym śladem sunęli w sypkim śniegu, kierując się na Wielki Staw. Jak w olbrzymiej soczewce kondensowało się słońce, prażyło i oślepiało, tak, iż wdziali na oczy ciemne okulary. Bez szelestu spływali w dół.

Nie mając zbyt wiele czasu, podążyli ku Szpiglasowej przełęczy i przeszedłszy staw na ukos i wzięli się wzwyż. Prowadziła dalej zakos po zakosie.

Po godzinie ogarnął ich chłodny cień, wkroczyli na stroną grzędę. Głęboki śnieg osiadał z głuchym jękiem, zwroty przy zakosach stały się uciążliwe. Teraz na pierwszego wysunął się Andrzej. W obawie przed lawiną prowadził ostrożnie po wypukłościach zbocza, kierując się do najbliższych skałek. Tu pozostawili narty, wbite w śnieg aż po wiązanie i na rękach, wspinając się zalodzonym stromym kominkiem, podeszli pod przewieczony nawis. Andrzej przebił go kijkiem i po chwili spoczywali na twardej, wiatrem ubitej płycie śniegu.

Najlżejszy podmuch nie przelatywał nad przełęczą. Mróz zelżał i na południowych zboczach śnieg zmiękł i ociężał. Uścieliwszy wygodne legowisko z kurtek i worków, w parę minut po wyjściu chłonęli nadzy śniadą, spaloną skórą, war słońca, które uczciwie prażyło.

Utonęli w ciszy. Myśli ich rozbiegły się i zbłękitniały. Odeszła Andrzeja ochota pytać towarzyszki o cokolwiek. Wszak wszystko, co było istotnem, wiedział. Nazwisko, rodzina, pochodzenie stały mu się dziwnie obojętnemi, nic nie mówiącemi wyrazami; a jeszcze rano błagał i prosił jak dziecko o drobny choć szczegół jej życia. Teraz odpadła go wszelka ciekawość.

Od Mięguszowieckich Wierchów szło radosne umocnienie życia. W turkusowych cieniach skrzył diamentowy pył, Beznamiętna radość i upojenie widzialnym światem zakwitły na ustach kochanków, wpatrzonych w bezmiar gór. Nikłe zarysy zachodnich Tatr, były niewyczerpaną cysterną wesela. Ruda gaza mgły przesłaniała daleki horyzont, bliżej czuby i grzędy szkliły się szreniami. Pogodne okrucieństwo gór dyszało jak ocean. Życie stało się paradoksem. Chwilami tylko nikły szelest toczącej się grudki śniegu wspominał o ciągłem narastaniu czasu. W świecie widzialnym byli zupełnie sami, wszystko inne było przedmiotem, czuli jedyność swego istnienia.

Cienie przepłynęły pod graniami i słońce zajrzało w kocioł pod przełęczą. Biały ścieg śladu zaświecił jak wspomnienie.

— Chodźmy — szepnął Andrzej.

Poddała się rozkazowi. W milczeniu ubrali się i poczęli schodzić, rozpierając się rękami w załodzonych płytach zlebu.

Szybko dostali się do nart. Teraz rozwiązały się języki. Przekomarzali się i bawili, rzucając w siebie tafelkami lodu.

Ciepło biło od otaczających zboczy.

— Cóż za cudowny zjazd nas czeka, poja-

dę jak warjat! — rzekła, rozgrzebując kijkiem śnieg.

— Tylko uważaj, trzymaj się grząd, a nie jedźź na prawo, — no i nie wyprawiaj cudów — ostrzegał Wielicki.

Jeszcze dociągał rzemienie, gdy ruszyła; z początku dwa udane zwroty potem wprost strzałą, ale nadmierny pęd zmusił ją do przyhamowania. Kolej przyszła na Andrzeja. W momencie, gdy się wyprostował, usłyszał suchy trzask, jak wystrzał z karabinu; jej już nie dojszał, tylko kłąb pełgającego pyłu po zboczu, a w sekundę potem zadygotały ściany kotła i masa śniegu z pod jego stóp jak nożem ucięta poszła w dół. Zrozumiał, katastrofa — — lawina.



*wyłoniła się dłoń*

W okamgnieniu ruszył w dół, gwałtownymi łukami. Obślizgiwał się i wywracał, znowu dźwigał i raczej spadał niż zjeżdżał po szreni. Na dole panował już zupełny spokój.

Czoło lawiny wparło się w przeciwległe zbocze stoku i zamarło. Żadnego śladu narciarki.

Przykrył ją potężny kopiec lawiny.

Wielicki wiedział, że tu należy szukać i że każda chwila jest droga. Wbiegł na wypiętrzone masy, począł grzebać, darł kawałami śnieg, odwalał całe skiby. Zaciśnięte usta nie wydały krzyku. Po chwili opamiętał się, odpiął narty i jął szukać systematycznie metr po metrze, zanurzając kijek rękojęścią w dół aż po talerzyk.

Lawina krzepła pośpiesznie, słońce skryło się i siarczysty mróz ogarnął świat. Poszarzały stoki i tylko parę wyniosłych czub płonęła jak gorejące piramidy.

Upływały godziny uporczywego szukania, naraz, gdy może tysiączny raz wyciągał z trudem kijek zawadził pętlą o coś ukrytego pod pancerzem śniegów. Szarpnął — wyłoniła się dłoń bez rękawiczki, biała z zaciśniętymi pąlcami. Natychmiast odwalił śnieg wzdłuż ramienia. Wnet odsłonił twarz. Przymróżone nieco oczy patrzyły z dzikiem przerażeniem. W pół godziny wydobył ciał i począł cucić stosując sztuczne oddychanie i masaż serca, które nie biło...

Po upływie godziny przestał, zlany potem. Jako lekarz wiedział, że i ten wysiłek był próżny. Trup spoglądał z ironią, dziwiąc się jego zapałowi.

— Jakże niedawno prażył się nagi, pulsujący krwią w łaskach słońca.

Ostatnie światła dnia gasły na białkach oczu umarłej, gdy Andrzej zdołał zdławić ohydną wprost rozpacz, Czarne, jakby fryzowane rzęsy pokrył popielaty szron. Delikatnie zamknął powieki a następnie ułożywszy zwłoki na związanych razem nartach ruszył ku schronisku.

Namordował się porządnie przy zjeździe. Przez staw poszło łatwiej. Gdy wlazł pod dach, było już całkiem ciemno; zapalił świecę i zabrał się do roboty.

Owinąwszy w koc leżące na ganku ciało, władczył je do drugiej izby jak kłodę i złożył na łóżku. Wychodząc zamknął drzwi na klucz.

— Trzeba coś robić — powtarzał uporczywie, uwijając się wciąż po izbie. Rozniecił ogień w piecu i zrąbał wszystką kosówkę na drobne kawałki. Lękał się chwili gdy zajęcie się skończy.

Na dworze mróz wzmógł się niesłychanie.

Upływały chwile martwego osłupienia. Zwolna ogarnęła Andrzeja nieopisana pogarda i pańska niedbałość. Obcem stało mu się to ciało owinięte w brudny koc, porzucone jak zbędny grat w ciemny kąt. — "Wszak to nie Ona — tamta kobieta znikła znowu po raz wtóry, i znów cała piękność świata uszła z nią; teraz panuje srogi mróz i bezlitosna groza nocy". Zdało scię Andrzejowi, że zmierzył do dna małe korytko istnienia, poczuł się

mocnym i obojętnym jak ten wpobliżu trup.

Zapalił papierosa i siadł. Spojrzał na zegarek, była dziewiąta. Jeszcze dziesięć godzin musi czekać, teraz nie odejdzie — i gdzie i poco.

Zresztą to zmarznięte ciało jest mu mniejszą tajemnicą, niż żyjąca kochanka. Teraz mógł niem rozporządzać — pójdzie i utopi w nurtach siklawy i wydrze z siebie wszelkie wspomnienia o niej.

Otworzył puszkę konserwy i zajadał chciwie. Cisza zamarzłego świata dzwoniła w uszach, jak tajemnicze sygnały.

Ciche stuknięcie w drugiej izbie postawiło go na nogi. Dreszcz obrzydliwego strachu niczem robactwo popełzł mu przez plecy. Czekał i słuchał stojąc bez ruchu, świadom, że każdy choć maleńki gest zamieni się w paniczną ucieczkę.

Nagłą decyzją szarpnięty, wyjął drugą świecą z worka i zapaliwszy wszedł do sąsiedniej izby. Najlżejszy szmer nie dochodził znikąd. Obszedł dookoła, wzdłuż ścian niosąc świecę wysoko nad głową. Niewymownie ciężką była ta wędrówka. Stąpał na palcach i zatrzymywał dech w sobie.

Naraz gdzieś po za obrębem schroniska posłyszał miarowany chęst, w następstwie czego lęk minął, a wzrosła czujność; "ktoś idzie" — pomyślał.

Wyszedł cicho z pokoju i zamknął drzwi na klucz i siadł koło pieca. Kroki było słyhać bliżej i bliżej, kierowały się jednak ku północnej ścianie domku, tam gdzie wejścia nie było.

Po chwili usłyszał chrobotanie u węgła i ujrzał w czarnem oknie smugę światła, a w moment później przesunęła się ciemna postać, krępa z dużym worem pod fałdzistą peleryną i znikła za ramą okienną. Chrzęst ucichł i zabrzmiały ciężkie kroki na ganku.

Nieszczęsny narciarz zebrał siły i skupił w sobie. Trzeba było zdławić obrzydzenie do ludzi; musi opowiadać i tłómaczyć się. Wszystkiego spodziewał się tylko nie turystów. Zrozumiał, jak dobrze być samemu i jak trudno będzie mówić o Niej; — wszak nawet nazwiska nie zna.

Drzwi się otwarły i do pokoju wkroczył człowiek małego wzrostu, nieledwie karzel, na ośnieżonych karplach; u krzaczastych brwi przybysza wisiały sople lodu, też u wąsów.

Przenikliwym wzrokiem spojrzał dookoła jakby szukał czegoś, następnie odrzucił pelerynę i zamiast worka ukazał się olbrzymi garb. Mimo kalectwa musiał to być człowiek o dużej sile, na co wskazywały żylaste ręce, gruby kark i potężne ramiona.

— Dobry wieczór — rzekł cicho.

— Dobry wieczór — odrzekł Andrzej patrząc uważnie, czego szuka ten natrętny gość. Pewno widział dwie pary nart na śniegu.

— Czy będę mógł tu przenocować?

— Ależ naturalnie — padła odpowiedź.

— Które łóżko wolne?

— To — tam koło okna.

— No a to?

— Też wolne!

— Przecież tu są jakieś rzeczy?

— Są, ale usunę — bo widzi Pan... zaczął Andrzej.

— Co ja mam widzieć, właśnie że nic nie widzę! — krzyknął garbus.

Opadła Andrzeja chęć opowiedzenia nieszczęścia. Ten ciekawy karzeł, będzie badał, pytał a szczegóły, zwęszy jego ból i nasyci się sensacją. Żal za kochanką zatargał nim na wskroś.

Jakżeby się śmiał i cieszył tym potwornym karłem.

Miał na chwilę ochotę, krzyknąć — wyjdź. Spazm rozpaczy zadrgał u bladych ust. Karzeł to spostrzegł, choć był schylony, odpinając karple.

— Pan chory?

— Nie — tylko jestm zmęczony.

— Pan tu dawno?

— Od wczoraj.

— Którędy?

— Przez Zawrat, a pan?

— Ja? — Od Roztoki, diabło się zmęczyłem, po nas mimo karpli brnąłem w śniegu, — zresztą nie umiem na tem chodzić. Pan pewno na nartach?

— A jakże. —

— To śliczny sport, jak słyszałem, ale tak samotnie to trochę nie miło.

— Pewno, — co kto lubi, ale pan także sam i to po nocy.

— No czasem się musi. Czy to Pięć Stawów?

— Tego pan nie wie?!

— Niby skąd mam wiedzieć, — czy widział pan takiego garbusa w górach?

Andrzej nie wiedział, co na to odpowiedzieć.

Obcy tymczasem krzątał się po izbie jakby śledził za czemś.

Gdy Wielicki przenosił jej rzeczy, jak relikwie chował do worka, tamten zerkał złośliwie. Andrzej zaproponował mu herbatę.

— Dobrze, ja nie wziąłem ze sobą niczego mam parę pigułek, ale nie dla siebie, mruknął.

— Proszę.

— Dziękuję, pan pali?

— Tak!

— Niech pan bierze — tu podał przybysz wypchaną papierośnicę. Po chwili zapytał gburowato, wskazując na zamknięte drzwi.

— Tam co?

— Druga izba.

— Jest tam kto?

— Nie.

— Zamknięta?

— Tak.

— Gdzie klucz?

— Niewiem.

Garbus siadł i milcząc popijał herbatę. Podparł się na dłoni i zamyślił się głęboko. Trwało to dobre dziesięć minut. Wystarczyło by dusza Andrzeja utonęła w bólu. Nie mógł teraz ogarnąć i spostrzegł ogrom nieszczęścia, by znaleźć mieliznę ukojenia. Co chwilę spostrzegał, że czeka jak na żywą. Wejdzie zaśmieje się i wypełni radością tę ponurą izbę. Zapomniał o nieznajomym i położył twarz na stole. Z pod zaciśniętych powiek kapały łzy.

Zerwał się karzeł podszedł do Andrzeja i nie widząc jego bólu, rzekł podniesionym głosem.

— Pozwoli pan, że się przedstawię, jestem Alojzy Torbiel naczelnik ruchu na stacji "Ostatnia-Wola".

Andrzej wstał.

— Andrzej Wielicki.

— Pan o mnie nie słyszał? — zdumiał się Torbiel.

— Nie — ale gdzieś daleko ta pańska stacja?

— O daleko, — na samej granicy... i nie dziwi pana moje nazwisko? — dopytywał się garbus.

— Nie, — pierwszy raz słyszę!

— A ja pańskie nie...

— Bułbym pana zapamiętał — rzekł Wielicki machinalnie.

— No pewno, ale teraz to mnie pan nie zapomni.

— Nie wiem mówię szczerze, — zadużo mam zmartwień bym mógł wszystko zapamiętać. — To mówiąc wstał i skierował się ku wyjściu.

Łaknął samotności.

— Dokąd?!

— Na dwór, — zresztą poco pan pyta — czy to śledztwo?

— Nie lęka się pan, panie Wielicki mnie tu samego zostawić?

— Pana- Cóż znowu!

— Skąd pan może wiedzieć kto ja jestem?

— Naczelnik stacji na dalekiej stacji.

— Tak naczelnik stacji na bardzo eksponowanej linii — dlatego pana puszczę.

— Jest mi niedobrze — Pan wybaczy, że nie odpowiem na pańskie zaczepki...

Gość się zawahał — potem dodał:

— Idź pan, ja sobie posiedzę i zagrzeję nogi, bo zdaje mi się, że je odmroziłem.

Andrzej wyszedł. Niepokój który mu się udzielił zatarł na chwilę rozpacz. Zapalił papierosa i cichutko podkradł się pod okno, tu zajrzał ostrożnie do wnętrza. Nie zobaczył nic, gdyż mróz wymalował szyby w wielkie kwiaty podczas ich rozmowy. Spokojnie zawrócił.

Z czarnych kotłów leciał pokłon śmierci. Owionęła go groza prawdy. W tym ciemnym świecie widział ją wszędzie. Czuł, że stąpa tuż przy nim. Oczy śmieją się, szyderczo, ręką wskazuje i pyta: no i cóż Andrea? Kapitalny karzeł.

Wskoczył na ganek i wbiegł do izby. Naczelnik ruchu z Ostatniej Woli stał koło drugich drzwi i próbował otworzyć. Gdy spostrzegł Andrzeja cofnął się mówiąc:

— Szkoda, że niema klucza.

— Czemu, czyż źle będzie panu tu spać?

Na te słowa garbus wyprostował się całą kaleczną postacią, wyrżnął pięścią w stół i krzyknął:



*Rozpoczęła się walka*

— Dosyć tej komedii panie tego tam — gdzie moja żona?!

— Pańska żona? — zapytał nierozumiejąc Andrzej.

— Tak. — Moja żona, a pańska kochanka, panie Don-Juanie. — Marya, pewno pan zdrabniał to imię?

Teraz dopiero Wielicki pojął cały splot wydarzeń i potworność sytuacji. Jedna chwila oświetliła wszystko. Wywlecze ten przeklęty karzeł całą jego · miłość i zdepta i zbrudzi. Zbudziła się duma i obrzydzenie. Zacisnął zęby i rzekł.

— Milcz pan. — Nie znam pańskiej żony — Pan jest szalony!

— Nie zna pan mojej żony! — Przedwczoraj była u pana w Zakopanem, wiem, że mięliście iść na Halę Gąsienicową, a potem do pięciu stawów — No a te rzeczy tutaj, — ta bluzka, która leżała na łóżku gdym wszedł, dobrze zna mten jadwab, gdyż sam kupowałem. A narty panie Wielicki — ta druga para. Co jeszcze pan udaje, — gdyś posłyszał kroki, toś pan ją schował tam.— Oddaj klucz. Oddaj! szyszysz — bo tsrzelam!!!

— Strzelaj pan — klucza nie oddam.

— Oddaj klucz. — Strzelam.

— Mówiąc do mnie mówi się panie, panie garbus, a klucza nie dam, bo nie mam!

— Panie gentelman daję słowo honoru, że nic złego jej nie zrobię, tak — niech słyszy — nic złego nie uczynię! — wrzasnął.

— Nic złego... szepnął Andrzej — obyś pan mógł.

— Oddaj klucz! — i panu nie wyrządzę krzywdy — aha, — rozumiem, bo ona ma klucz, zamknęła się.

Skoczył do drzwi i począł walić pięściami.

— Otwórz Maryo! — do diabła, czegóż się boisz? — otwieraj bo zastrzelę twego kochanka jak psa — raz — dwa — trzy, liczył.

Andrzej stał obojętny, wpatrzony w płomień świecy. Myślał że nieźle będzie, gdy ten strzeli.

— Otwieraj na miłość Boską drzwi! — ryczał Torbiel, bo wywalę i ciebie zabiję — ty... dziewko...

Szybkie uderzenie padło na rozognioną twarz Alojzego. Ów chciał strzelić, nie zdążył jednak, spadł na niego Wielecki. Rozpoczęła się walka, zwykła karczemna bitka Tarzając się po ziemi wywracali stołki; wreszcie runął stół ze świecą, która zagasła.

W ciemnościach słychać było sapanie i rzężenie. Po długiej chwili jeden wstał i zapalił zapałkę — był to garbus.

Zakrwawiony narciarz leżał na podłodze. Torbiel zakrzątał się, zapalił świecę, wyciągnął długie rzemienie z nart, nimi skrępował nogi i ręce ofiary, a potem zaczął cucić.

Gdy ranny odzyskał przytomność ujrzał kalekę, jak ten chowa brauning i bierze z pod pieca siekierę.

Andrzej wybuchnął śmiechem.

— Co udiabła?—ten łotr się śmieje!—zawołał karzeł, potem podszedł pod drzwi i rzekł cicho, lecz wyraźnie:

— Słuchaj — daję ci pięć minut czasu, namyśl się dobrze. — Nie otworzysz drzwi, rozwalę siekierą łeb twemu kochankowi, a potem was do kupy spalą, słyszysz?

Wyjął zegarek i położył na stole.

— Panie doktorze, pogadamy, — nic się panu nie dziwię, cudowna kobieta. — Panie! co za oczy — zna pan te oczy, które, gdy kochają, całują każdym spojrzeniem, te dobre silne ręce. Co, wspaniały towarzysz, — silny, zwinny... Oh! — kapitalne nogi. — żeby to nie moja żona, co ja bym panu opowiedział. A ja się znam, panie uwodzicielu, no, ale i pan się na tym rozumie. Fe, wstydź się pan, pan płacze. Ha! ha! ha! — Panie gentleman, żal panu życia, obrońco czci i rycerzu. — Hej, Mario, ten tu płacze, otwórz szybko drzwi, bo on umrze ze strachu! Widzę, że ta ewentualność pana nieco skrzepiła; no, ale co ona tam o panu myśli. Nie wyobrażam sobie, żeby pana miała teraz więcej kochać. — Zamilkł i wpatrywał się w leżący na stole zegarek.

Nagle wstał.

— Upłynęło pięć minut — zawołał — zaczynam.

Andrzej czekał na cios, jak na wyzwolenie.

— Jaki ja jestem osioł, krzyknął przeraźliwie garbaty, — to pewno ten drań ma klucz w kieszeni!

— To mi się podoba, — jesteś pan doprawdy odważny człowiek. Widzi pan, jest tu kluczyk — a i rewolwer, dziwny z pana ananas, — ba! — warto imponować takiej kobiecie, tylko czy pan za dużo nie zaryzykował, — mówił wstając, potem podszedł do zamkniętych drzwi i kluczem otworzył.

Wrócił po świecę i rzekł na odchodnym:

— Posiedź sobie pan tutaj w ciemności, nie zaszkodzi, jak tam załatwię rachunki, to wtedy pogadamy.

— Wyjdź, Mario — wiem, że masz świetne nerwy, ale pocóż się więcej ukrywać?

Andrzej skurczył się, że aż kolana zaparł pod brodę. — Stój pan! — krzyknął rozkazująco.

— Czego tam? — pytał Torbiel w drzwiach, niedługo wrócę.

— Wróć sie pan zaraz!

— Poczekaj, braciszku.

— Pańska żona nie żyje! — rzekł ostro Wielicki. Nie było żadnej odpowiedzi, Torbiel zamknął za sobą drzwi i zasunął zasuwkę.

Wielicki nadsłuchiwał, czekał na jakiś okrzyk przerażenia czy radości. Olbrzymia ciemność oślepiła go i przytłumiła, czuł, że teraz to naprawdę wszystko jedno. Liczył sekundy, wypukując palcem po podłodze, byle oddalić nowy atak rozpaczy. Było mu prawie że znośnie. Kiedyś przecież wyjdzie ten garbaty małżonek i dobije go, lawina ułatwiła zadanie przez pół. Schronisko krzepło w ciszy urągającej nieszczęściu. Wszelki hałas byłby ulgą. Nieokreślony czas przewalał się nad nim, czuł w pobliżu szpony bólu, już zaraz wezmą go za bary, by ubić i zamęczyć. Żaden głos nie dobiegał z drugiej izby.

Naraz, jak tygrys spadła nań rozpacz i poczęła zagryzać ofiarę. Gdy ochłonął zbity i wyczerpany, ta sama noc i cisza trzymały straż, i znów biegły godziny czy minuty oczekiwania.

W tem otwarły się drzwi i wkroczył Torbiel, ze świecą w dłoni z trupem żony na ramieniu. Postawił ogarek na nodze zwalonego stołu, sztywne ciało złożył delikatnie na łóżku i milcząc, przypiął karple. Twarz jego wyglądała potwornie, ślady walki pod postacią guzów i zadrapień, przekreślały czoło, za-

puchnięte powieki nabiegły krwią. Po chwili wstał, wzdął zwłoki na plecy, okręcił peleryną i niezgrabnie człapiąc obręczami, wyszedł na ganek.

Potem Andrzeja doszły jeszcze stąpania po zmarzniętych deskach, potem skrzyp śniegu coraz dalszy i cichszy.

Teraz jeniec został całkiem sam. Przed oczyma miał czarną jamę otwartych drzwi, z której płynął śmiertelny mróz.

"Pewno wróci," pomyślał Wielick. Trupa ukryje, zakradnie się i strzeli w niego, jak w oświetloną tarczę.

Czekał zniecierpliwiony. Zimno stało się dokuczliwe, palce drętwiały, czuł, że sztywnieje.

— Dosyć tej bierności — mruknął i szarpnął z całych sił skrępowanymi nogami. Rzemień ani drgnął. Obejrzał wtedy węzły na nogach, ręce miał bowiem związane na plecach, i spostrzegł, że każde szarpnięcie zaciąga je tymbardziej. Poczołgał się do wywróconego stołu. Na podłodze leżały miski, kubki, puszki konserw, odłamki chleba, lecz noża nie było, a scyzoryk miał w kieszeni.

Poczołgał się dalej, w kącie przy piecu leżała piła. Tam powlókł swoje ciało sunąc się na boku. Kopnął piłę tak, iż upadła tuż obok stołu. Namordował się długo, zanim ustawił ją ostrzem do góry, i chwycił kolanami. Sunąc po niej więzami przeżynał rzemień po rzemyku, aż nadcięte pękły. Z rękami poszło łatwiej. Dobrze już dniało, gdy wolny wstał. Był prawie wesół, zamknął natychmiast drzwi i rozpalił w piecu. Postanowił ogrzać się solidnie i posilić, by móc doścignąć Torbiela.

Musi sie zemścić za doznaną wzgardę. Ten kaleka żałował jednej kulki dla pokonanego rywala, liczył na mróz.

Wkrótce buchnął ogień i miłe ciepło napełniło izbę, promieniejac z kuchennej blachy. Dzień zrobił się zupełny. Wielicki wyszedł przed dom. Zamiast pogody zastał mgłę, z której sypał drobny, gęsty śnieg. Nasuło go już sporo, gdyż wczorajsze ślady były przykryte. Odwilż wisiała w powietrzu.

Wrócił do środka i nasmarował woskiem narty. Światło dnia przywróciło mu równowagę; wygnało precz zmorę nocy. Ranę na czole przewiązał chustką; oporządził schronisko, zagasił ogień i zakręciwszy korbą okna i drzwi, wyszedł. Nie oglądając się, pognał obok Wielkiej Siklawy w dół doliną Roztoki.

Wysmarowane narty niosły znakomicie, w drodze spotykał zatarte ślady karpli. W pędzie mijał ciche stożki zaśnieżonych smreków, w których sepleniły ostre krupki śniegu. Przybywszy do Wodogrzmotów, pobiegł do dróżnika, aby wypytać się o garbatego przechodnia. Ten nie widział nikogo. Wogóle nikt nie przechodził w owe rano. W nocy chyba, ale psy nie szczekały, choć były bardzo czujne. Szosa od tygodnia jest pusta, mówił dróżnik, przedtym drzewo ściągali z pod Wanty, lecz lawina zamknęła drogę. Trzeba było ruszyć dalej. Dzielnym krokiem pobiegł zasypaną drogą. Spadające czapy okiści z wyniosłych smereków budziły go z zapamiętania. Po powrocie do Zakopanego, udał się na policję, aby zawiadomić o wypadku i znaleźć Torbiela wraz z ciałem żony. Rozpoczęły się wywiady, rozmowy telefoniczne, zaalarmowano graniczne straże. Okazało się, iż na kolei nie znano żadnego urzędnika tego nazwiska, ani "takowa" kobieta nie była nigdy meldowana w Zakopanem. Po paru tygodniach śledztwa, władze poradziły Wielickiemu, by lepiej skierował swoje kroki do psychiatry, a nie bawił się w mistyfikacje.

* * *

W parę lat później opowiedział mi to zdarzenie sam Wielicki, którego znałem od dziecka. Spisałem ją dokładnie, nawet opisy przyrody są relacją jego słów. Nie wierzyłem jednak w prawdziwość tej niesamowitej historii, tymbardziej, że Andrzej robił na mnie w tych czasach wrażenie człowieka, któremu, jak to mówią, brak piątej klepki. Tego roku w lecie przedzierając się bez ścieżki, przez rozległe łany kosodrzewiny w Cichej Dolinie, natknąłem się na dwa kościotrupy. Głów nie było w pobliżu, pewno lisy rozwłóczyły. Resztka ubrań, strzępy koca, czy też peleryny, wypłowiałe od słońca, okrywały kości, dokładnie z mięsa oczyszczone. Jeden z umrzyków, którego klatka piersiowa wsparta była na piszczelach ud miał w potworny kabłąk wygięty kręgosłup. Papierów legitymacyjnych nie znalazłem żadnych. Jestem jednak pewien, że były to resztki małżeństwa Torbielów.

Zawiadomiłem o tym leśniczego w Podbańskiej, lecz dotąd nie wiem, czy policja czeska zdołała zidentyfikować trupy.

# OLBRZYMY I KARŁY ROŚLINNE

Napisał

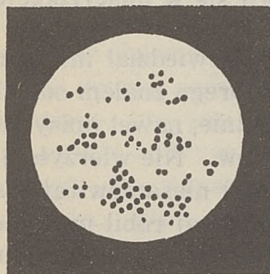
ST. BEŁŻECKI

W CZASACH odległych, kiedy jeszcze przyroda kryła przed ludzkiem okiem cud swego istnienia, człowiek, nie mogąc świata poznać, starał się go wymyślić. Wówczas to naiwna wiara ludów starożytnych wypełniła lądy i morza bajecznemi mitologicznemi tworami fantazji, jak lewjatany, chimery, smoki skrzydlate, hydry lerneńskie, różne demony, potwory i straszydła morskie, centuary, trytony, meluzyny, morskie dziewice, hypokampy, cyklopy i t. p. Fantazja podróżników w okresie wielkich odkryć geograficznych stworzyła najdziwaczniejsze istoty o najniedorzeczniejszych własnościach i zaludniła niemi dalekie kraje.

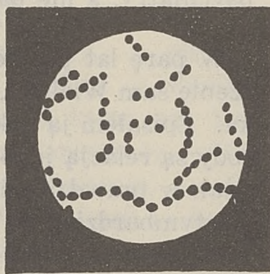
Wykonywając telepatyczne salto mortale w tę mglistą dal przeszłości, zobaczymy na rubieżach czasu i horyzontach przestrzeni, wśród puszcz nieprzebytych, w samem sanktuarium przyrody, jak celebruje swe misterja osędziały Światowid i popędliwy Perkun Gromoboj; zobaczymy, jak wśród drzew o pniach kołtunowatych z sędziwości brodatych przechadza się nasz Waligóra z Wyrwidębem, dwaj polscy Goljaci, którzy swe nielegalne poczęcie zawdzięczają uczynnej matce fantazji, oraz dwom ojcom, z których jeden, jakiś Wajdelota, tchnął w nich dech żywota, a drugi wlał w ich żyły czarny atrament, i osadził ich za górami, za lasami.

W bajkach, w tych prymitywnych wykładnikach myśli ludzkiej, odźwierciedla się niekiedy cały przyrodniczy światopogląd zamierzchłych wieków i ludzi.

W miarę przyrodniczego poznawania świata, a raczej z chwilą, kiedy w gospodarkę przyrody wmieszała się zachłanność człowieka, cały ten świat druidyczny przeszedł do baśni, wskrzeszany czasem w opowieściach Nemrodów. Do pieśni już przeszły nawet niedawne i rzeczywiste Mickiewiczowskie Baublisy, "w których ogromie, wiekami wy-



Gronkowce ropotwórcze



Paciorkowce ropotwórcze



Błonica



Gruźlica



Tężec



Tyfus



Wąglik



Cholera

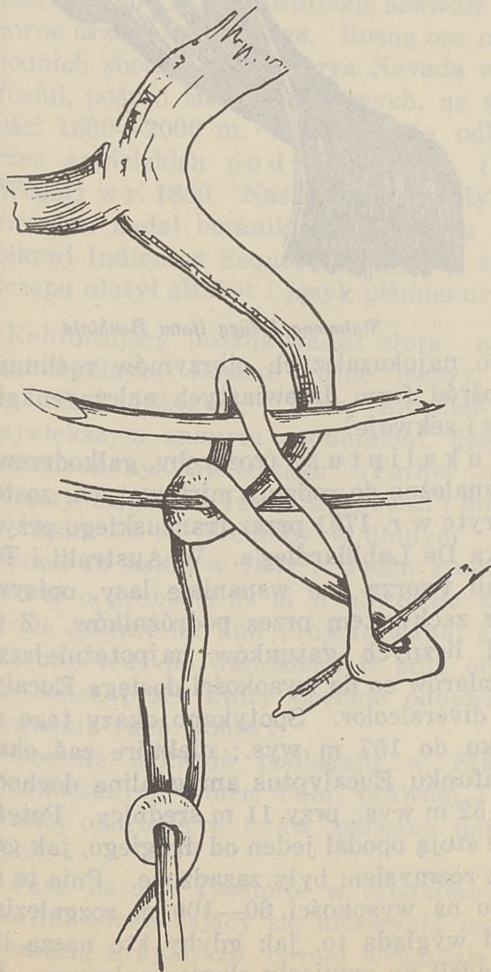
*Bakterje (powiększone 1000 razy)*

drążonym, jakby w dobrym domie, dwunastu ludzi mogło wieczerzać za stołem".

Proces przetwarzania się świata roślinnego jest w rzucie historycznym szybki i nieodwracalny.

W krajobrazie, jak w organiźmie żyjącym zachodzą ciągłe zmiany. Krajobraz żyje, przeistacza się, odmładza i starzeje. Rośliny, jako żywe elementy krajobrazu florystycznego, walcząc o miejsce pod słońcem, zwyciężają lub giną, rugują inne formy, lub same są wypierane. Przytem nie zawsze największy bywa najmocniejszy i najodporniejszy. Najczęściej bywa właśnie odwrotnie.

Z postępem nauk przyrodniczych poznano dzisiaj wiele nowych form roślinnych, z których jedne pod względem swych mikrowymiarów w zdumienie nas wprawiają, zaś drugie pod względem swego ogromu i dziwacz-



*Pnącz Uvarja z Jawy*



*Caulerpa (wielkość naturalna)*

nych kształtów jakby odtwarzały dawny świat fantazji i stwierdzały, że jednak bajki, te zwidy imaginacji, pociągające powabem niedorzeczności, jakby na przekór zasadzie, że "świata nie można wymyślić," posiadają wiele pozorów "powieści z prawdziwego zdarzenia," zwłaszcza, o ile chodzi o obrazowe przedstawienie szerokiej możliwości przystosowań i zmienności form zwierzęcych i roślinnych.

Oto kilka przykładów. Do najmniejszych ustrojów roślinnych należą bakterie. Organizmy te cechuje niezmiernie szeroka skala wytrzymałości na wszelkie warunki życiowe, a co za tym idzie i ich niezwykłe rozpowszechnie.

Te mikroorganizmy osiadają często na monetach i banknotach, będących w obiegu. Niemiecki badacz K. Kiefer zbadał ilość bakteryj na używanych banknotach papierowych i znalazł ich od 13 do 143 tysięcy na jednym banknocie.

Bardzo silne mrozy jak i bardzo wysoka temperatura zabijają bakterie; mimo to w trąbie kopalnego mamuta, pochodzącego z dawniejszych okresów geologicznych, a odgrzebanego w r. 1908 w lodach na Syberii, znaleziono żywe bakterie. Bakterie cholery znowu, według doświadczeń Macfaydena i Rowlanda, nie traciły swej zdolności do życia nawet w temperaturze ciekłego wodoru (—250 stopni C) w ciągu 10 godzin. O wytrzymałości bakteryj świadczą również fakty przytaczane przez S. Arrheniusa, według których w grobach rzymskich z przed 1800 lat znaleziono zdolne do rozwoju bakterie.

Niektóre bakterie wielkością swą sięgają zaledwie 1 mikrona, czyli 0,001 mm i są widoczne tylko przy pomocy ultramikroskopu. Na obwodzie jednej złotówki polskiej może

usadowić się obok siebie około 150 milionów takich bakteryj. Wszystkie one w 10 kroplach wody pływałyby swobodnie, jak ryby w obszernym stawie. Gdyby każda z nich wielkością swą dorównywała średnicy tejże monety, to wszystkie razem ustawione w jeden szereg, opasałyby całą Polskę dokoła wzdłuż jej granic.

Największą jednokomórkową rośliną, podobnie jak bakterie, jest wodorost morski, pełzatka (Caulerpa). Chociaż niektóre części tej rośliny przyjmują kształty liści, łodyg i korzeni, a nawet spełniają czynności tych organów, to jednak cała ta roślina jest tylko komórczakiem, ponieważ nie jest zróżnicowana na komórki i tkanki.

Największym z glonów wielokomórkowych jest sławna brunatnica, wielkomorszcz (Macrocystis pyrifera. Jej maksymalny wzrost dochodzi do 200 m. długości. Rozrasta się ona poziomo nad zwierciadłem płytkich mórz, podtrzymywana przez wydęte pęcherze pławne u nasady liści. Żyje w południowych oceanach, między Ziemią Ognistą a Nową Zelandią.

Imponujące te wymiary glonów prześcignęły jednak rośliny lądowe, mianowicie ljany czyli pnącza, których długość dochodzi do 250 m. Ljany są to formy biologiczne o bardzo specyficznych przystosowaniach do środowiska i specjalnych warunków życia. Towarzyszą one zawsze cienistym i gęstym lasom tropikalnym archipelagu Malajskiego, w Indiach, w kotlinie Kongo, nad Amazonką, w Meksyku i wogóle występują tam, gdzie lasy wiecznie zielone obfitują w niezmierzone bogactwo form roślinnych, walczących ze sobą wzajemnie o światło i przestrzeń. Spajając olbrzymimi splotami gałęzie i drzewa, tworzą zielone festony, cieniste altany, łuki i aleje. Pomagają sobie przytem wydoskonalonym aparatem chwytnym, jak wąsy, włoski, kolce, korzenie chwytne, liście i gałązki wrażliwe, przylgi i haki w kształcie kotwic i harpunów. Przy pomocy tych środków tak się utwierdzają i splatają z drzewem-podporą, że tworzą ze swym symbiontem, jakby jeden organizm. A kiedy już wzniosą się ponad korony sąsiednich drzew, wtedy na świetle bujnie się rozrastają, rozwijają swoje listowie i kwiaty, zagłuszając często swoją żywą podporę.



*Staśmiona łodyga ljanu Bauhinja*

Do najokazalszych olbrzymów roślinnych z pośród form drzewiastych należą eukaliptusy i sekwoje.

E u k a l i p t u s y (rozdręby, gałkodrzewy) przynależne do rodziny mirtowatych, zostały odkryte w r. 1791 przez francuskiego przyrodnika De Labillardier'a. W Australii i Tasmanii tworzą one wspaniałe lasy, opisywane z zachwytem przez podróżników. Z pośród licznych gatunków najpotężniejszych rozmiarów co do wysokości dosięga Eucalyptus diversicolor. Spotykano okazy tego gatunku do 157 m wys.; niektóre zaś okazy z gatunku Eucalyptus amygdalina dochodzą do 152 m wys., przy 11 m średnicy. Potężne pnie stoją opodal jeden od drugiego, jak gdyby z rozmysłem były zasadzone. Pnie te dopiero na wysokości 60—100 m rozgałęziają się i wygląda to, jak gdyby kto naszą lipę wysadził na wyniosły słupiec palmowy. Pomimo tego korony eukaliptusów, jak wogóle

większość drzew australijskich, bardzo mało rzucają cienia, ponieważ liście na długich ogonkach zwisają wprost prostopadle do ziemi. Liście eukaliptusów są przytem twarde, jak pergamin, barwy silno-zielonej, drżące jak u naszych topoli i silnie aromatyczne.

Szybkość wzrostu eukaliptusów jest również rekordowa. Według Haberlandta Eucalyptus albus po 3 latach dorasta 15 m wysokości, zaś dziesięcioletni Eucalyptus globus posiada już rozmiary 100-letniego dębu. Drzewo tego ostatniego gatunku jest bardzo twarde, bez sęków, łatwe do obrabiania, dobrze się konserwuje w wodzie słodkiej i słonej, dlatego nadaje się szczególnie do budowli wodnych i statków żeglarskich, tym więcej, że można z tych drzew obrabiać deski do 100 m długie.

Po eukaliptusach najpotężniejszymi drzewami na ziemi są kalifornijskie sekwoje czyli sławne drzewa mamutowe. Rosną one na zachodnich zboczach gór Sierra Nevada w Californii, pośród lasów szpilkowych, na wysokości 1600—2000 m. Zostały one odkryte przez angielskich podróżników (Lobb i Woost) w r. 1850. Nazwę dzisiejszą tym olbrzymom nadał botanik Endlicher na cześć półkrwi Indianina Sequoya, który dla swego szczepu ułożył alfabet i język piśmienny.

Kalifornijscy poszukiwacze złota nadali poszczególnym okazom różne nazwy, jak n.p. "Siwy Olbrzym," "Stary Kawaler" itp. Największym znanym osobnikiem, dziś już obalonym, był 'Ojciec lasu" (Father of the Forest), sięgający 145 m wysokości i mierzący blisko 12 m średnicy w dolnym pniu. Drzewo to padło w 1853 r. Jeden z okazów sekwoi o grubości 30 m w obwodzie wznosił się akurat na linii projektowanej szosy. Przebito tedy po wandalsku w pniu olbrzyma tunel, przez który obecnie odbywa się wygodnie ruch kołowy.

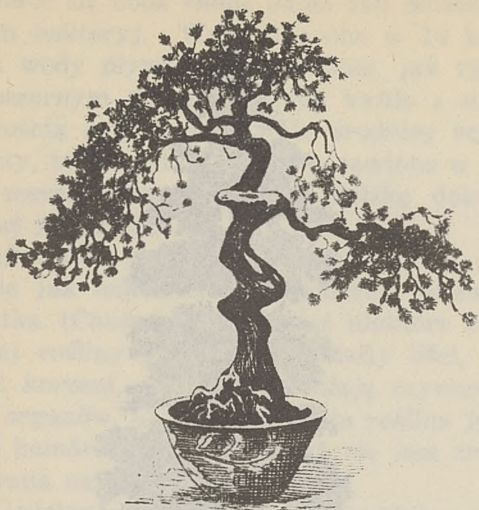
Obecnie sekwoje podlegają w Stanach Zjednoczonych Amer. Półn. prawnej i społecznej ochronie w t. zw. parkach narodowych.

Park natury Yosemite w środkowej Californii, odznaczający się niezwykłą malowniczością krajobrazu, chroni wspaniałe lasy z największych drzew na świecie, między innemi i sekwoje. Dla zachowania jednak większej ilości tych olbrzymów został stworzony w r. 1890 niedaleko osobny rezerwat Sequoia-Park na przestrzeni 252 mil kw. ang. Park ten posiada wśród rozległych lasów i malowniczych skał 12,000 okazów tych drzew, wśród których jest dużo okazów o średnicy od 8 do 11 metrów. W sąsiednim rezerwacie General-Grant-Park zachowuje się wraz z całem leśnem otoczeniem jeden z największych obecnie żyjących okazów gatunku Sequoi, nazwanego na cześć generała Granta, o wysokości 80 m i średnicy 10.5 m.



*Drzewo mamutowe*

Wiek tych olbrzymów, według dokładnych badań J. G. Lemmona, nie przekracza



*Sosna japońska sztucznie skarlała (według Molischa)*

1500 lat życia. Z wycinka jednego pnia obliczono wiek drzewa na 1,387 lat. W muzeum Nowoyorskim jest pień sekwoi, której wiek obliczono według słojów na 1,352 lata. Na pniu tym zaznaczone są różne daty historyczne, a więc rok odkrycia Ameryki, wynalazek kompasu, różne wielkie wojny i zdarzenia historyczne.

Zadziwiającym jest fakt, że tak olbrzymie drzewa wytrzymują przez tyle wieków wszelkie kataklizmy i burze, trzęsienia ziemi, pożary i chciwość człowieka. Odporność swoją prawdopodobnie zawdzięczają w znacznej mierze tej właściwości, że nie podlegają chorobom, że w świecie roślinnym i zwierzęcym nie posiadają wrogów, zaś przed ogniem chroni je niezapalna żywica.

Do drzew, odznaczających się olbrzymią grubością pnia, przy nieznacznej stosunkowo wysokości, należy baobab (Adansonia digitata) i dracena (Dracena draco). Oba gatunki tych drzew odznaczają się przytem zdumiewającą wprost długowiecznością.

Baobab, czyli drzewo ślazowe pochodzi z Afryki (Senegambia, Sudan) i otrzymało swą nazwę na cześć sławnego botanika francuskiego M. Adamsona, który to drzewo pierwszy odkrył na wyspach Zielonego Przylądka i opisał w r. 1749. Największe znane okazy posiadają 9.5 m. średnicy, a 23—30 m. wy. Wiek tych drzew ocenił Adamson na podstawie rocznego przyrostu na 5,150 lat.. Inni botanicy obliczają wiek niektórych okazów na 6,000 lat, co jednak wydaje się nieco przesadzone. Owoce baobabu w kształcie melonów są znane jako "małpi chleb" i są jadalne.

Dracena, czyli drzewo smocze, jest również drzewem egzotycznem i bywa u nas hodowana w cieplarniach, jako roślina ozdobna. Jeden okaz na wyspach Kanaryjskich, mierzony jeszcze przy odkryciu tych wysp w r. 1402, a następnie w r. 1799 i w r. 1843 przez późniejszych podróżników i przyrodników, miał przy wszystkich trzech pomiarach 24 m. wysokości i przeszło 10 m. średnicy. Egzemplarz ten, świadek wielu tysiącoleci. został w r. 1868 obalony przez huragan.

Z innych drzew egzotycznych, odznaczających się niezwykłemi rozmiarami, należy jeszcze wymienić figę świątnicową (Ficus bengalensis) z Indyj wschodnich. Drzewo to jest epifitem, t. j. poroślem, rozwijającym się na innych drzewach. Nasiona jego roznoszone przez ptaki, kiełkują na gałęziach drzew, następnie w miarę wzrostu, rośliny te wytwarzają korzenie powietrzne, które, rosnąc szybko ku ziemi, wrastają w nią, grubieją i podpierają rozrastające się już o włas-



*Drzewo smocze (z Teneryffy)*

nych siłach drzewo. Ilość takich podpór może wynosić nawet kilkadziesiąt. Wyrastając z gałęzi, umożliwiają one drzewu zajęcie niezwykłej przestrzeni i wytworzenie gęstych i cienistych koron. Pod taką koroną bez pnia, a opartą tylko na grubych korzeniach, może się schronić nawet cała wioska indyjska. Drzewo, na którem taki intruz wyrósł, z czasem obumiera i zanika.

Z traw największych rozmiarów dosięgły bambusy. Trawy te na Jawie i Cejlonie dochodzą do 40 m wysokości i jednej trzeciej metra grubości.



*Victoria regia (dorzecza Amazonki)*

Stałej wielkości ani wielu poszczególnych gatunków drzew nie można w pewnych liczbach określić. Każdy jednak gatunek posiada pewne maksimum wzrostu i trwania, poza które tylko wyjątkowe okazy mogą przekraczać.

Prócz wymienionych olbrzymów istnieje wiele jeszcze roślin, których poszczególne organy wzbudzają również podziw swemi niezwykłemi wymiarami. Z roślin, wykazujących przy najmniejszej stosunkowo wysokości największą grubość, pierwsze miejsce zajmuje ciekawa roślina z pustyń południowej Afryki, zwana Welwitschia mirabilis. Przy 10 — 20 cm wysokości mierzy ona 4 m obwodu.

W południowej Azji żyje Rafflesia czyli bukietnica, która szczyci się największemi kwiatami. Roślina ta rośnie na korzeniach i pniach drzew podzwrotnikowych i jest pasorzytem o dziwnej organizacji. Zamiast łodygi i liści posiada pewnego rodzaju plechę,

*Dracena, czyli drzewo smocze*

pozbawioną chlorofilu. Na wiotkach szypułkach rozwija się olbrzymi mięsisty kwiat, dochodzący niekiedy jednego metra średnicy. Wydaje on woń zgniłego mięsa. Rojê much, zwabione tym zapachem, przyczyniają się do zapylania kwiatów.

Największe owoce wydaje pewien gatunek dyni, Cucurbita maxima. Owoce jej ważą 100 kg.

Słynny grzybień Victoria regia posiada jedne z największych liści. Roślina ta pływa po spokojnych zatokowatych wodach wielkich rzek brazylijskich. Liście jej, mające około 6 m w obwodzie, mogą udźwignąć żerujące na nich duże ptaki czaplowate. Większe jeszcze liście posiadają niektóre palmy. Np. palma Maximiliana regia z nad Amazonki ma liście 15 m długie i 3 m szerokie. Inna palma brazylijska. Raphla taedigera posiada liście do 19 m długie, a 12 m szerokie, do czego doliczyć jeszcze należy ogonki liściowe do 4 m długości. Liście palmy kokosowej dorastają 9 m długości. Pod liściem palmy cejlońskiej, Corypha umbra culifera może się kilkanaście osób schować przed żarem słońca. Z pomiędzy roślin o niepodzielonej blaszce liściowej pierwsze miejsce pod względem wielkości liści zajmują abisyńskie banany (Musa Ensete), liście ich mierzą 6 m. długości i 90 cm szerokości.

Z przytoczonych przykładów widzimy, że różnica wzrostu i wieku różnych gatunków roślinnych jest olbrzymia. Posługując się regułami mnemotechnicznemi, możnaby stosunek liczbowy najwyższego drzewa na ziemi do najmniejszego organizmu roślinnego (uwzględniając tylko wysokości) wyrazić jak 1 do 157 milionów, t. zn. taka liczba bakteryj ustawiona "w słup" dosięgłaby wierzchołka mamutowego drzewa. Gdyby taką samą liczbę najwyższych drzew złożyć na długość, to możnaby tą długością odmierzyć 6-cio - krotnie odległość ziemi od księżyca (6+385,000 km).

Wzrost jako jedna z fizjologicznych funkcyj rośliny pozostaje w bezpośrednim związku z jej wewnętrzną organizacją i z jej zewnętrznemi warunkami życia. Przez zmianę tych warunków można w pewnym stopniu zmieniać morfologiczne i fizjologiczne cechy rośliny, a więc kształt, barwy, wymiary, in-

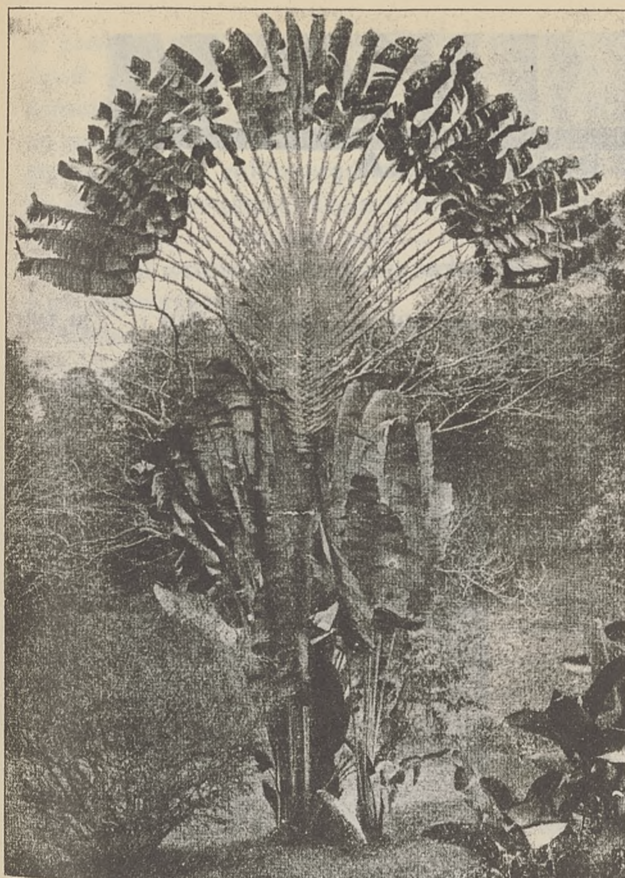


*Wielkie ljany*

tensywność przemiany materii, można nawet skracać przedłużać, przyspieszać, lub opóźniać okresy wegetacji. Kultura ogrodnicza polega właśnie na dobieraniu i stosowaniu takich środków, któreby wywoływały w hodowli roślin z góry przewidziany i pożądany skutek.

Japońscy hodowcy roślin sztukę tę już dawno doprowadzili do perfekcji, a dowodem tego są liczne i piękne odmiany japońskich kwiatów ogrodowych i doniczkowych, podobniejszych nieraz raczej do dzieł sztuki niż do naturalnych roślin. Japończycy jednak nie mają zrozumienia dla olbrzymich drzew, natomiast lubują się specjalnie w pielęgnowaniu form dziwacznych i skarlałych.

Zjawisko karłowatości czyli t. zw. "nanizm" jest bardzo pospolity wśród roślin. Niektóre gatunki z rodzaju niezapominajek, rdestów, świetlików i innych, mimo dogodnych nieraz warunków życia, wykazują często skłonność do wydawania bez widocznych przyczyn osobników karłowatych, nawet ze zdolnością przekazywania tych cech dziedzicznie na pokolenia. Rośliny karłowe nie



*„Drzewo podróżnicze" (Madagaskar)*

są rzadkością i w naszych ogrodach. Na sztucznych skałach hodujemy najczęściej dla celów naukowych rośliny górskie, z których niektóre zredukowały swoje pędy nadziemne do płaskiej rozetki liści, z pomiędzy których wiosną wystrzelają jaskrawe kwiaty. Podsłonecznik (Mesenbryanthemum), roślina z Caplandu z południowej Afryki, tak łudząco podobna jest do kupki kamieni, że trudno ją od nich odróżnić. Kultura ogrodnicza potrafi jednak z roślin wysokopiennych wyhodować formy karłowate i w tej właśnie sztuce pierwszeństwo należy się Japończykom.

Japończycy umieją sztucznemi środkami zmuszać rośliny do skarłowacenia, najczęściej przez głodzenie. Wydzielając roślinie tylko o tyle pożywienia, aby mogła zaledwie wyżyć, redukują wegetatywne funkcje rośliny do minimum, nie pozwalając jej ani żyć, ani zginąć. Przytem wybierają do hodowli najmniejsze nasiona, przy wzroście usuwają korzeń główny, jedne gałązki obcinają, inne skręcają i wyginają, na pędzie głównym wycinają pierścienie kory, obnażają częściowo korzenie z gleby, trzymają rośliny w jak najmniejszych doniczkach z silnie ubitą ziemią i skąpo podlewają. Drzewa z natury silnie rosnące szczepią na dziczkach słabo rosnących, o słabo rozwiniętym systemie korzeniowym, przez co wstrzymują krążenie soków. Ażeby i pokarmy nie były zużywane na wzrost rośliny, przyśpieszają jej kwitnienie i owocowanie, przytem pozbawiają roślinę niektórych pąków i liści, aby proces asymilacji zatamować. Roślina, poddana tej barbarzyńskiej kuracji głodowej, maltretowana w taki rafinowany sposób, okryta bliznami, powykręcana i zeszpecona jak chińska noga, karłowacieje, lecz żyje. W ten sposób japońscy ogrodnicy potrafią niektóre drzewa owocowe w małych doniczkach hodować przez kilka dziesiątków lat.

Botanik Molisch opisuje widzianą w Yokohamie kwitnącą wisienkę karłowatą. Pień jej metrowej wysokości i grubości ramienia był wewnątrz pusty. Zapewniano go, iż drzewko to liczyło 150 lat. Im mniejszy i starszy karzeł, tem cenniejszy dla Japończyka. Drzewka karłowe, wegetujące w ciasnych doniczkach przez okres kilku generacyj ogrodników i liczące 100 do 300 lat, nie są wcale rzadkością w Japonii. Sprowadzają je nieraz do Europy dla amatorów. Zdarzały się przytem fałszerstwa metrykalne, których ofiarą padali nieostrożni nabywcy.

---

## BĘDZIE TAŃCZYŁ

Narzeczony: — Co to będzie za rozkosz zatańczyć tak na naszym weselu!

Narzecona: — O! jeszcze większa rozkosz po weselu . . .

Narzeczony: — Jakto?

Narzeczona: — Bo wtedy będziesz tak tańczył, jak ja ci zagram . . .

---

## ZAWIODŁA SIĘ

Żona (do męża): — Pokaż mi ten list.

Mąż: — Który list?

Żona: — Ten, który trzymasz. To od kobiety! Po charakterze poznałam . . . I tyś zbladł, gdyś przeczytał . . .

Mąż: — Chciałabyś jeszcze, żebym nie zbladł. To przecież rachunek od twej krawcowej.

# PIERWSZA SENSACJA

## Z NOTATEK REPORTERA

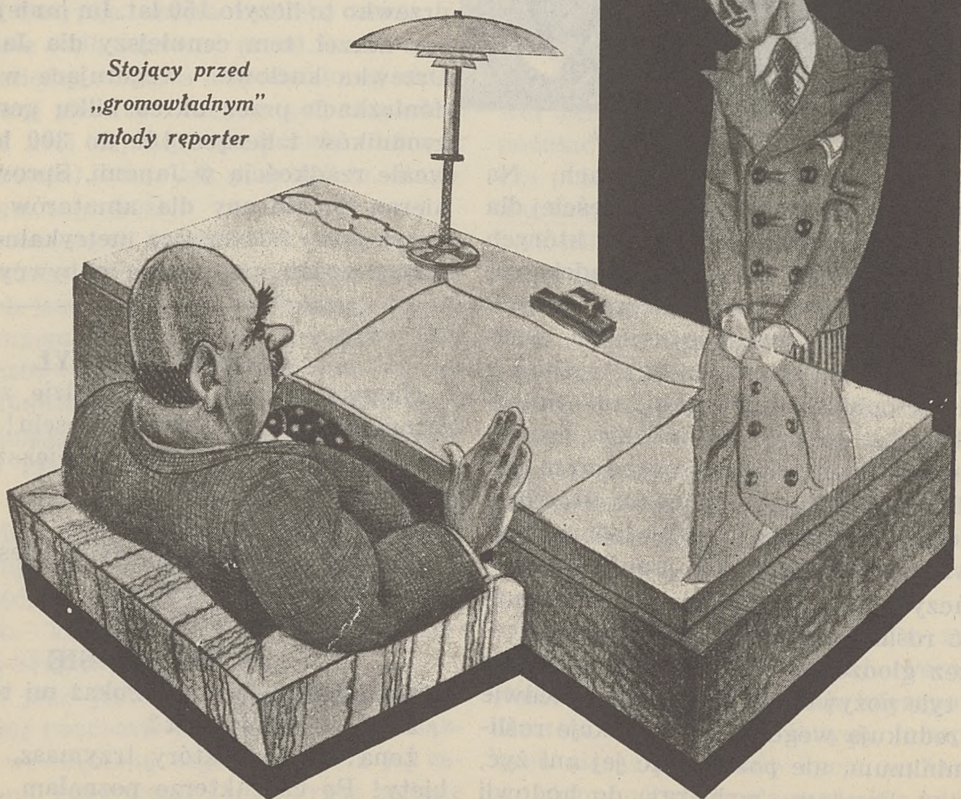
Napisała:

Helena Schupp-Rutkowska

CO TAKIEGO? . . . Podwyżki pan żąda? . . . W dzisiejszych czasach! . . . Kiedy tyle osób musimy zredukować? . . . Podwyżki? . . . Pan? . . . i z jakiego to powodu? Przecież pan pojęcia nie ma o prowadzeniu reporterki! Od pół roku — to jest od czasu, jak pan u mnie pracuje, nie dał pan dziennikowi ani jednej sensacji! Słyszy pan? Ani jednej! . . .

Naczelny redaktor nie był w humorze.

Czasy ciężkie, walka z trudnościami natury finanscwej, politycznej, ze strajkami i wielu, wielu innymi przykrościami — nie usposabiały do uprzejmości.



*Stojący przed „gromowładnym" młody reporter*

Stojący przed "gromowładnym" młody reporter smutnie zwiesił głowę:

— Wiem, panie redaktorze . . . ale . . . ja się postaram . . . zobaczy pan . . . ja tylko jeszcze wprawy nie mam . . . ale . . .

— Obiecuje pan to od kilku miesięcy — a tymczasem przynosi mi pan same bzdury... o kwiatkach... motylkach... chmurkach... et caetera. Panie kochany, to przeżytki, "tem-

pi passati" — rozumie pan? Dziś nawet młodzież — a zwłaszcza ona — śmieje się z tych romantycznych kawałków!... Albo i to, co mi pan dziś dał!... "Biedne wróbelki", "usiadły na drutach, zabite prądem... te, koń śmiałby się! Obecne tempo życia woła o coraz nowe sensacje — rozumie pan?... A pan mi tu "biednemi wróbelkami" głowę zawraca... i do tego podwyżka!...

Stefan trwożnie obejrzał się na drzwi — były uchylone. Koledzy słyszą słowa ironizującego redaktora — znowu będą pokpiwać.

Więc żeby zakończyć ten wylew gorzkich słów, skłonił się w milczeniu i wyszedł do sąsiedniego pokoju. Kilka par oczu cisnęło weń rakiety złośliwości.

Słyszeli. Stefan, ze sztucznym spokojem zajął swoje miejsce przy biurku i pozornie zagłębił się w pracy. Ale tylko pozornie. — bo w rzeczywistości brutalne słowa szefa rozdarły niby już zabliźnioną ranę. Tak, niestety, szef miał najzupełniejszą słuszność. Nie nadawał się na reportera. Doktór filozofii, zajęty szczerze nauką i studiami, które ukochał, nie zwracał uwagi na życie i ludzi, którzy go otaczali. Reporter nie może patrzeć w głąb swojej duszy — musi umieć patrzeć dookoła i wyciągać z tego korzyści. Musi mieć zmysł spostrzegawczy, musi chwytać szybko — tak szybko, by go inny nie ubiegł — wydarzenia interesujące, wesołe i smutne, nieraz brudne, a często tragiczne. Stefan tego nie umiał — ot — poprostu nie miał w tym kierunku zdolności! Gdy po długich i żmudnych staraniach o posadę, udało mu się wkręcić do redakcji wielkiego dziennika — czuł się prawie szczęśliwy.

Skromne dochody starał się powiększyć pracą literacką, zresztą — dla nich dwojga wystarczało zupełnie! Żona jego — Janka, dobre i niewymagające to było stworzenie. Pobrali się przed kilku laty z prawdziwej, głębokiej miłości.

Bogactw nie posiadało żadne z nich — ale młodość, zdrowie, wiarę w siebie i — chęć do pracy. Janka — choć zajęta jako stenotypistka u adwokata — miała czas na wszystko. Więc i skromne ich mieszkanko wyglądało zawsze jak bombonierka, i "toalety" pani Stefanowej wychodziły z jej własnej pracowni.

Tak było — dawniej!... Stefan, pochylony nad biurkiem, myśli, że teraz, od roku może, coś się jednak w ich szczęściu popsuło. Jakiś cień padł na ich miłe mieszkanko, jakiś niewidzialny wróg wypędził zeń słońce i radość.

Stefan nie umiałby dokładnie określić, co to było takiego, ale czuł, był pewny, że było.

Wesoła dawniej i pogodna jak letni poranek Janka — stała się dziwnie nerwowa, niespokojna i podrażniona. Zmizerniała, pobladła, oczy, jakieś prawie tragiczne — gorzały niezwykłym blaskiem.

Czasem, o byle głupstwo — robiła mu poprostu scenę — to znów bez powodu płakała lub szalała z radości.

Na kilkakrotne prośby, później nalegania Stefana, żeby zasięgnęła porady lekarza — odpowiadała zawsze bardzo stanowczo — odmownie. Twierdziła, że czuje się doskonale, że żadnej kuracji nie potrzebuje, że — i tu wytaczała najsilniejszy argument: że są za biedni, by mogli sobie na doktora i kurację pozwolić.

Biedni!... zapewne, skromne mieli dochody — ale, Stefan pamięta — jak się pobierali, mieli jeszcze mniej, a wystarczało na wszystko—często na teatr i kino!... A dziś?... Z trudem wiążą koniec z końcem — ledwie że na najniezbędniejsze potrzeby życia wystarcza!

Stefan zły rachmistrz, ale to wie, że oddaje żonie — jak dawniej — wszystkie swoje dochody, a Janka jakoś ostatnimi czasy nie może sobie dać rady!

Ona — taka gospodarna i oszczędna!...

Wsparł głowę na dłoni i kreśli bezmyślnie jakieś cyfry i rachunki — i coraz cięższej robi mu się na sercu robi, a coraz chmurniej na duszy.

Jedno wie napewno — że "psuć" się u nich zaczęło od czasu, jak Janka zaprzyjaźniła się z tą Francuską.

Dziwna to była kobieta — i Stefan jej nie lubił!...

Nie pierwszej już młodości — choć doskonale zakonserwowana — pani Ladrier była blisko od roku sąsiadką Stefana. Z Janką przyjaźniła się od pierwszego prawie spotkania. Razem wychodziły, razem robiły sprawunki, nie rozstawały się prawie. Ile razy

po powrocie z redakcji Stefan zapytał o nieobecną żonę, służąca odpowiadała: "Pani poszła do tej rudej pani"...

Stefan sam nie wie dlaczego — ale przysiągłby, że to "coś", co mu psuje harmonię domową, co podkopuje zdrowie Janki, a tym samym ich szczęście — to ta Francuzica!

Próbował kilkakrotnie użyć swego wpływu na żonę i oderwać ją od tej dziwnej przyjaźni — napróżno!... Janka śmiała się, tak jak to ona umiała, i głosem rozpieszczonego dzieciaka mówiła:

— Tak mało mamy rozrywek, Stef, lubię ją... A bezpłatna konwersacja francuska też coś warta!... A może wolałbyś, żebym znalazła przyjemność w towarzystwie męskim?...

Tem go zwyciężała i zamykała mu usta.

O tym wszystkim myśli teraz Stefan — a minuty, kwadranse i godziny mkną, stapiając się w wieczność...

Czyjaś ręka spoczęła na jego ramieniu, i nieco schrypnięty głos wyrwał go z bolesnej zadumy:

— Cóż to, panie kolego — nie idziecie na obiad? A tam pani Janina wypatruje swoje śliczne oczka!...

Stefan odwrócił głowę — za nim stał stary Burda, kolega redakcyjny. Jeden "możliwy" — jak go określał Stefan.

Burda zakaszlał i podsunął Stefanowi pod oczy zegarek. Było po trzeciej. Z tłumionym westchnieniem' Stefan zgarnął pokreślone



*Czyjaś ręka spoczęła na ramieniu...*

świstki do szuflady, zamknął biurko i wstał.

Burda, ciągle pokaszlując, owijał szalikiem wyschniętą szyję.

— Eh — kochany panie Stefanie, nie trzeba tak tragicznie brać tej historii. Nie zna pan "starego"?... Gęby na kłódkę nie zamyka — gada, zrzędzi, czasem trzepnie brzydkim słowem — uderz się pan w piersi — rację ma! Reporter, to nie poeta — musi mocno stąpać po ziemi, często po błocie...

Wyszli razem.

Stary, wiecznie kaszlący Burda rozgadał się na dobre:

— Tu, w redakcji, wiadomo — nikt panu nie poradzi, bo — jak zwykle koledzy, nie dziw, konkurencja dziś szalona, o kawałek chleba coraz trudniej! Ale ja... eh, ja panu poradzę!...

Stefan spojrzał na starego ze zdziwieniem i wdzięcznością.

— Tak... ja panu zdradzę tajemnicę, chwytania tak zwanej "sensacji", na której tak bardzo redaktorowi zależy. Ja tam już nikomu nie zazdroszczę... sam jestem... dużo mi się od życia już nie należy...

Zakaszlał, splunął... i chrypał dalej:

— Sensacji, kochany panie, nie szuka się w obłokach... ani w słońcu, ani w kwiatach!.. Jej się szuka — w komisariacie policji i w Pogotowiu ratunkowym!...

— Co pan mówi!... Jakże to?...

— A no, tak, jak mówię! Ale to trzeba sprytnie — ho, ho!... Bo pan — daruj pan, że powiem otwarcie — zanim pan się czegoś dowie, to już pańscy koledzy dawno to podali szefowi!... Widzi pan — Burda zniżył głos i ujął Stefana pod ramię — ja... mam przyjaciół i w policji... i w "Pogotowiu"... Od czasu do czasu jakiś tam kieliszeczek... robi swoje!... Ale mam zawsze wiadomości z "pierwszej ręki".

Przystanęli u zbiegu ulic — tu drogi ich się rozchodziły.

— Otóż, chciałem panu zaproponować... przy najbliższej sposobności, jak dostanę od któregoś z moich przyjaciół telefon, że tam a tam stało się "coś potwornego"... zabieram pana ze sobą... dobrze?...

— Dziękuję... z całego serca dziękuję!...

*

Dni i tygodnie mijały — a obiecana przez Burdę "sensacja" nie zjawiała się. Już ciepłe, pogodne dni jesienne ustąpiły miejsca swoim chmurnym, łzawym siostrzycom. Wiatr jęczał i gwizdał — rozwiewając, wraz z zeschłemi liśćmi, ludzkie nadzieje, uczucia... pragnienia...

W cichem mieszkaniu Stefana — wraz z nastaniem słotnej pory jesiennej, zapanowała też jakaś ciężka, pochmurna atmosfera...

Pani Janka snuła się po domu blada i bez uśmiechu — Stefan w pracy nad siły pragnął utopić swój niepokój i ból. Jedynie wieczory, które Janka spędzała często w towarzystwie pani Ladrier, powracały trochę barwy bladym policzkom, a zagasłym oczom — blask.

*

W dobrze nagrzanym pokoju redakcyjnym siedział Stefan ze starym Burdą i ćmili jednego papierosa po drugim. Tak to już było — że nocny dyżur w redakcji kosztował ich trochę nerwów, a jeszcze więcej papierosów.

Za oknami wicher śmiał się jakimś złowieszczym chichotem, waląc o szyby deszczem i połamanemi gałązkami drzew.

Wskazówka ściennego zegara, posuwająca się nieubłagalnie naprzód — wskazywała piętnaście minut po północy.

Obaj dziennikarze, zajęci pilną robotą, mało ze sobą zamienili słów.

Burda tylko kaszlał i od czasu do czasu rzucał ze swego obfitego repertuaru jakieś soczyste słowo.

Wtem dzwonek telefonu — jakby ostrymi nożycami przeciął nocną ciszę.

— Halo... tak... ja sam. Bardzo sensacyjna afera?... Pachnie skandalem?... To świetnie!... naturalnie, że jadę z panem... to jest... jedziemy, bo — pozwoli pan, panie komisarzu, że zabiorę jednego z kolegów... dobrze?

Stary cisnął słuchawkę i ożywiony zerwał się od biurka:

— No, panie Stefanie — niech mnie szlag trafi — jeśli pan dziś nie zrobi karjery! "Stary" jutro sam przyleci do pana z podwyżką!... Jazda — zbieraj się pan!

Zadzwonił na woźniego, pogadał z nim o korekcie i innych sprawach, zapewnił, że za godzinę wrócą — i już winda niosła ich na dół. Krzyknęli na taksówkę — a w pięć minut

potem znaleźli się w komisariacie policji X obwodu.

Mały, łysy, ruchliwy komisarz był w swym żywiole.

— Ooo, to gratka nie lada! — I dla nas i dla panów — skłonił się lekko w stronę dziennikarzy. — Palarnia opium!... ha! ha! ha! — to coś jak w Nowym Jorku... lub w Chicago! Nasze spokojne miasteczko będzie nareszcie miało prawdziwą sensację!... Jedziemy!

Dwa samochody czekały przed bramą. — W jednym siedziało już kilku posterunkowych w towarzystwie agentów — do drugiego wsiadający komisarz zaprosił obu dziennikarzy.

— Jak najciszej — rozkazał szoferom.

W milczeniu i bez świateł — jak korowód duchów — wraz ze świstem wichru mknęli przez wyludnione ulice miasta.

W dzielnicy bogatych will, przed jedną z nich — stojącą nieco na uboczu — cicho zatrzymały się oba samochody...

W ogrodzie, którego drzewa i krzewy gięły się w śmiertelnym tańcu z wichrem — piękna, parterowa willa zdawała się być pogrążona w głębokim śnie.

Żaden ruch ani odgłos nie wskazywał na to, że ktokolwiek w tym domu czuwa.

Ale doskonale widać poinformowany urzędnik nie dał się zbić z tropu. Obejrzał dokładnie front domu, przez żelazne sztachety sięgnął wzrokiem do ogrodu.

— To tu — mruknął, a zwracając się do swego "zespołu", położył palec na ustach.— Czterech obstawić dom — krótkie rozkazy — ja dzwonię. Gdy otworzą, wtargnąć wszyscy.

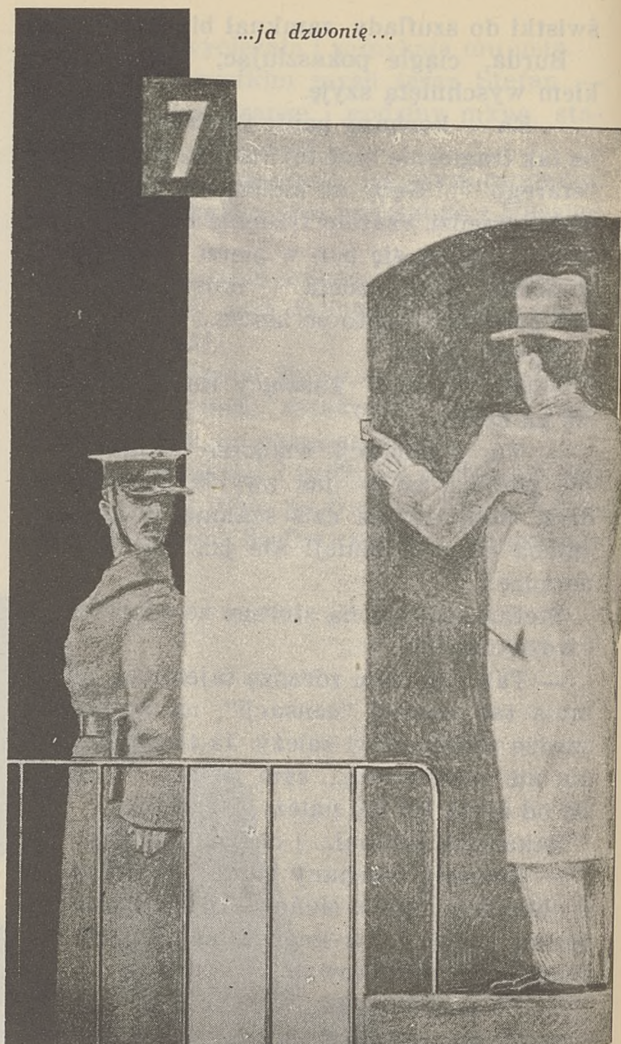
Cztery ciemne postacie, oderwawszy się od grupy, przeskoczyły zwinnie niewysoki parkan i zniknęły w ciemnościach.

Komisarz nacisnął kilkakrotnie, w rozmaitych odstępach czasu, białą kulkę dzwonka i usunął się szybko pod ścianę, popychając na swoje miejsce Stefana:

— Będzie obserwował przez otwór... mnie znają... stań pan tu. Hasło: "Eros."

Minuta, którą czekali, wydała im się godziną.

Wreszcie — kroki... powolne... ciche... ale wyostrzony słuch łowi je... Znów cisza... szmer otwieranego w bramie okienka. Głos męski pyta:



*...ja dzwonię...*

— Kto tam?

Komisarz przylepiony do ściany, skinął.

— Eros — mówi trochę niepewnie Stefan.

Zgrzyt klucza. Uchylona brama. Zakotłowało — w ciszy i ciemności.

Latarki elektryczne. Zatrzaśnięcie bramy. Zgrzyt klucza.

— Wszyscy?

— Wszyscy.

— Pilnować tego draba, a my — naprzód!

Na gumowych podeszwach stąpają jak koty...

Kilka schodów... drzwi. Wytrych otwiera bez szelestu. Starsza dama...

— Co?... czego?... — sięga do tastra.

Ręce do góry!... dwóch zostać... reszta — za mną.

Rozsuwają ciężkie kotary...

Zjawa wschodu!...



*Jezus Marja!!!*

Ogromny, z przepychem wschodnim urządzony salon. Poduszki — same poduszki... Półświatło różowe, niebieskie, żółte... Drażniące. Słodki zapach.

Na otomanach, poduszkach, dywanach — poskręcane w jakiejś histerycznej ekstazie postacie. Twarze blade... roześmiane lub tragiczne.

Wszystko przysłonięte mgłą opalowych oparów...

Fajki... małe, czarne kuleczki...

Opium!...

Na niskiej, tureckiej otomanie — dwie kobiety...

Jedna w wizyjnej ekstazie, zanosi się histerycznym śmiechem... Rude włosy, zlepione potem, opadają w nieładzie na blade czoło...

Druga — w bezwładnych już wargach trzyma jeszcze fajkę ze słodką trucizną... a fosforycznie świecące oczy patrzą nieprzytomnie na grupę mężczyzn, ukazującą się w kotarze...

— Jezus! Maria!... — jakiś zwierzęcy ryk. Komisarz i jego towarzysze zatrzymali się...

— Co to?

Jeden z ich grona szarpnął się... runął na kolana przy otomanie:

— Janka!... Janka!... — zdławiony głos z trudem wydobywa się z krtani.

Chwyta ją za ramiona i potrząsa wątłą postacią...

Nieprzytomny wzrok ogromnych oczu i jakiś grymas uśmiechu na śliniących się wargach...

Stefan zemdlonym czołem uderzył o posadzkę...

Burda zaklął:

— Psia krew!... Ot, przysłużyłem ci się, biedaku, "sensacją"!...

# ZŁODZIEJ KWIATÓW

Napisał

WŁADYSŁAW WOSNAK

Ilustrował Z. Puget

OPARŁ łokcie o stół, z którego muchy zlizywały resztki z pozostałości śniadania, i patrzył w ciepły, słoneczny dzień niedzieli, rozsypujący się mu po twarzy tysiącem przenikliwych skier blasku, jakichś głębokich porywów, przewalających się nurtem nieznanych uczuć i tajemniczych głosów, ciągnących w przeogromny świat marzeń, — w świat, z którego zalatywał na skrzydłach słonecznych promieni ów zew nieujarzmionej potęgi.

Bajecznie wyglądał Florek, wsparty na stole, z zamyśloną głową ośmioletniego chłopca, zapatrznoy z niezbyt przejrzyste okno, przez które z trudem przedzierał się pęk promieni, zalewając żółtem światłem i uśmiechem rozigranego poranku wnętrze chaty, przyzwyczajonej raczej do mroku niż do słońca.

— Florek! a gęsi gdzie są? tak pilnujesz? — zawrzeszczała służąca, Franciga, gotująca obiad.

— Zagnałem do bajorka... Wrotka zamknąłem.

— A małe dziecka: Stasia... Ignaś... co robią? Trzeba przypilnować, bo ja nie mogę odejść od garnków... Z kościoła wnet wrócą... Nie chcę słyszeć krzyku i łajania, że ziemniaki przesolone lub kasza przysmędzona.

— Albo, że kapusta nieomaszczona...

— No, no, nie bądź taki mądrala! ile spyrki zostawią, tyle kładę; za swoje nie myślę dokładać. Ładniebym wtedy wyszła na służbie. . . .

— Za swoje nie potrzebujesz dokładać, ale do swojego także nie!

— A widziałeś mię, żebym co brała? Patrzcie, patrzcie! i on nauczył się tego.

— Każdyby się nauczył, słuchając krzyku dwa razy na tydzień, że coś zginęło; żadna sztuka.

— Pilnuj lepiej swojego nosa! jeszcze smarkaty jesteś, aby się do mnie wrozać.

— Nie wrozcj się i ty do mnie!

— Już ja to opowiem, jak pilnujesz dziecek; może gdzie do potoka zaszły, a ty ciegiem na tej ławce siedzisz i muchy w oknie rachujesz... Ładny posłuch — niema co mówić.

— Tak-ci... poszły do potoka.... a z pod orzecha krzyki dochodzą; nie słyszysz?

Franciga, widząc, że chłopaka w żaden sposób z izby nie wyrzuci, wzięła się do skwarzenia "spyrki", gdyż kapustę trzeba już było maścić.

— Patrz się... żebyś widział!...

Lecz Florek właśnie nie widział; zapatrzony w brudne okno, odwrócony od pieca, zamyślił się o czemś, że nawet mocne skwirczenie słoniny nie potrafiło przywrócić go do równowagi.

To słonko tak wysoko — dumał — a jednak ma jeszcze tyle siły, żeby parzyć. Oo! robi się gorąco. Przecie jest miło grzać się na słońcu... tak coś pociąga za skórę! Miło jest też patrzeć się... Szkoda, że szyby są zabrudzone. Jutro je omyję, sam, gdy tamci nie będą mieli czasu. Chyba w tem niema nic trudnego... Tak, ale w oknach mogłoby być jeszcze ładniej; tak jak na plebanii, w szkole, albo wreszcie u niektórych sąsiadów, gdzie w oknach kwitnie cała moc przeróżnych kwiatów. Tutaj teżby rosły, kwitły... aż radość byłaby patrzeć na nie. Czemuż ja dotąd nie pomyślałem o tem?

Począł żałować i narzekać w myślach na swoją niezaradność i niedomyślność. Teraz nie pozostaje mu nic innego, jak tylko zabrać się zaraz do dzieła. Okna muszą być takie, jak na plebanii, lub w szkole. Ach, co tam rozkwitłych fuksyj, balsamin! Szkoda, że tego nie można zrobić momentalnie! A może?... Ziemię czarną widział w dziupli starej wierzby; doniczek niema, ale są stare, bezuszne garnki, niektóre nawet dziurawe, zatem odpowiednie. O sadzonki nie trudno —

Stefka od Felisa dałaby mu ze swoich kwiatów, ileby tylko chciał. Zatem wszystko można prędko zrobić, nie wolniej, jak pomyślenie trwa. Jeden jest sęk: czy wszystko się przyjmie, czy tak prędko będzie rosło?... O, bo on wyczekiwać tygodniami nie może. Dziś wsadzone, dziś wyrasta, dziś zakwita, dziś uśmiecha się do świata, słonka i ludzi. Wszystko dziś.

— Chcesz skórę że spyrki skwarzonej?

Bez namysłu odpalił: — Nie takim łakomy, jak ty!... Zjedz sobie! — choć innym razem byłby Francigę ozłocił za taką wspaniałomyślność. Dziś czem innem miał głowę zaprzątniętą.

Zerwał się tylko, pobiegł za piec i począł grzebać w starych rupieciach.

— Rety! rety... do kasześ prochu nasypał! Cóż cię znów opętało? Na polu tak ładnie, a ten za piecem w kurzu grzebie...

— Nie widziałaś gdzie tego garnka glinianego, co kot zwalił że szafy?

— Rozbity przecie.

— Nie całkiem... ucho tylko odpadło.

— Co chcesz od trzópka?

— Chcę w nim kwiatki zasadzić.

— Kwiatki?... dziś?... A wiesz ty, jaki to dzień? Dyć teraz się suma odprawia... Adyby cię...

Zbity z tropu, Florek nie cofał się zupełnie.

— Ja tylko garnek chciałem dziś znaleźć... żeby na jutro był gotowy.

— Idź-że mi stamtąd! Patrzcie!... co jemu jeszcze strzeli do głowy?

— — — — — — — — — — — —

Do wieczora miał dwa garnki gotowe i jedną puszkę z konserw. Przy metalowem pudle miał sporo roboty, zanim go przyprowadził do porządku; nie obeszło się też bez skaleczenia palca. Ale co to wszystko znaczy, gdy w jego imaginacji snuł się obraz okna, zapchanego kwieciem przeróżnego ziela... Naraz wszystko inaczej wygląda; okno, ściany, podłoga, cała izba. Nawet słonko, zdaje się, świeci weselej, rozsypując swe złote nitki po puchach różnokolorowych koron kwiatowych.

Do późna nocy chodził Florek otumaniony tym widokiem. Byłby chętnie pobiegł szukać ziemi, lecz bał się zrażać rodziców. A nużby mu potem wszystko wyrzucili... Trzeba iść legalną drogą, gdy inna zbyt śliska. Jak już niedziela — niech będzie. Musi doczekać rana, choć trud to niemały. To też ledwie wstał, zaraz pobiegł za studnię, gdzie w dołku miał zanurzone we wodzie zaszczepki, które jeszcze wczoraj wycyganił od różnych dziewcząt. Ucieszył się niezmiernie, widząc maleństwa świeże i pełne życia, choć odłączone od macierzy.

Brakowało tylko ziemi. Skąd jej wziąć jak najprędzej? Zwykła, gliniasta z ogrodu nie nadaje się... Wiedział o tem Florek dobrze, więc nie kusił się nawet, aby kwiaty ukrzywdzić, tylko zaraz po śniadaniu pobiegł w pa-



*...Wyjął pisklę, ucałował, ugłaskał i włożył zpowrotem...*

rię, gdzie rosły stare, zbutwiałe wierzby. Jedna szczególną miała dziuplę u wierzchołka. Tam będzie ziemia — pomyślał i zaczął się wspinać. Wkrótce mógł wetknąć rękę. Uczuł coś ciepłego... Cofnął się; wejrzał tylko okiem; ptaszki! śliczne maleństwa, ledwo pokryte puchem. Aż mu serce zakołatało. Wyjął pisklę, ucałował, ugłaskał i włożył z powrotem. Zabrać jedno... Nic z tego: zdechnie bez opieki rodziców. To pewnie ani jeść nie umie samo. Niech sobie żyją przy matce!

Ucieszył się z tej myśli i, z trochę mniejszą niż przedtem pilnością, zabrał się do wyszukiwania ziemi. Już nie przebierał; nabrał z pierwszej napotkanej. Gdy wracał, cały czas siedziały mu przed oczami ptaszki. Postanowił wreszcie, że będzie codzień zaglądał, a gdy podrosną, zabierze jednego — matka nie pozna ubytku — i będzie chował w klatce. Jakże mu będzie dogadzał!...



*To nie wiesz o tem, że w nocy nie mówi się o ptaszkach, bo ich co zje?!...*

Z sadzeniem kwiatków uporał się bardzo prędko. Robota wydała mu się zbyt nudna, a same ziela niewarte takiego zachodu. Cóż, że kwitną, kiej potem całą zimę stoją gołe łodygi, które trzeba pielęgnować i uważać, żeby nie przymarzły do szyby. Ptaszki co innego!... No, kiedy się już zaczęło robotę, trzeba skończyć. Niech rosną.

Wieczorem ani nie spojrzał do okna. Wciąż przychodziła mu na myśl wierzba z gniazdkiem piskląt. Nie mógł sobie ulżyć, aż zwierzył się Francidze.

— To nie wiesz o tem — beształa go służąca, — że w nocy nie mówi się o ptaszkach, bo ich co zje?...

Florek uznał sąd za trafny i zamilkł, choć wiele miał do pytania się o różne szczegóły z ptasiego żywota. Miałoby co zjeść... Niedość, że się niczego nie dowiedział, jeszcze przybyły mu kłopoty i troski; a jeżeli tak co zje pisklęta? Rozmawiał przecież o nich z wieczora, a myślał całą noc.

Tego poranku jeszcze ptaki zastał, lecz drugiego, mimo, że postanowił nie pisnąć ani słówkiem w nocy o ptakach, — nawet nie myśleć zgoła, wtedy właśnie zastał w dziurze

pustkę. Czyby się już zwiodły? Gdzież tam! jeszcze im skrzydła nie obrosły.

Florek smutny wrócił od domu. Łzawem okiem powiódł po izbie, przyczem spotkał się z uśmiechem życia dźwigających się kwiatów, które powtykane w oryginalne doniczki, po krótkim śnie tajemniczego przedżycia zaczęły się dźwigać ku słońcu i ludziom.

Zatrzepotała się dusza chłopca, szarpnięta jakiemś niewymownem ukojeniem.

— — — — — — — — — — —

Florek chodził do szkoły aż do drugiej wsi. Wprawdzie w jego własnej wiosce była szkoła, lecz nie rządowa, tylko starej daty, gdzie wszelkich nauk udzielał "emerytowany" organista, więc ojciec nie chciał go tu posyłać. Droga była dłuższa, ale też szkoła była jak się patrzy, a nauczyciel aż z Krakowa. Chłopak też sobie nie krzywdził, choć nieraz w zimie z trudem udawało mu się przebrnąć wszelkie zaspy i zadymy. Zato latem używał do przesytu: idąc blisko godzinę, mógł marzyć i snuć złote sny o mających się ziścić niebosiężnych planach, różnokolorwych bajkach, które gdzieś posłyszał, lub mu się same zrodziły. A słonko, wzbijające się nad górami, grzało dziecięcą jeszcze głowę chłopca, w której już zaczynały się skłębiać przeróżne fale, wywołując uczucia, którychby Florek w żaden sposób nazwać, ani określić nie mógł.

W ostatnim czasie zabił sobie głowę kwiatkami. Ze szkoły wraca śpiesznie, gdyż był ciekawy, czy w czasie nieobecności sadzonki coś nie podrosły. Ach, jakżeby to było ładnie, gdyby już były duże, gdyby tak mogły zakwitnąć! Powinny!... wszak dokłada im wszelkich starań. One zaś, jak na złość, długo dumały — pokurczonemi listkami, długo się namyślały i rozważały nad największym problemem: przyjąć życie, czy nie. Zwyciężyła odwieczna siła bytu.

Wyjątkowo idzie dziś Florek wolniej, ze spuszczoną ku ziemi głową. Coś mu siedzi na sercu, czego udźwignąć nie może. Trudno, na każdego spadają podobne kamienie; ani on pierwszy, ani ostatni. Rozejrzał się nieco po świecie; już chata Witkowej...

— żeby tak przejść — pomyślał sobie prawie na głos — i wcale nie patrzeć... Ejże... ktoby tam potrafił takich cudów dokonać? Lepiej nie próbować, bo pokusa większa.

Był już niedaleko osiedla Witkowej. Szedł coraz wolniej, jakby czegoś szukał. Ej, bo też Witkowa musiała powynosić donice z kwiatami aż przed ogródek... jakby teraz miał jaki deszcz padać... Wprawdzie są jakieś chmury na niebie, ale co mi to za chmury, kiej przez nie słońce widać... Lubuje się babina w kwiatach — dobrze, ale niechże sobie trzyma za oknami, a nie wynosi na pokuszenie. Coprawda ma się czem chwalić, bo wszystkie ziela ma jakieś "nowotne". Aż złość zatrzęsła Florkiem:

— Potrzebne starej koprusze kwiaty, jak umarłemu kadzidło... Zresztą, niechby sobie miała trochę, ale nie tyle... aż za dom wynosi. Pewnie zapomniała, co to przy drodze. Byle kto mógłby ręką sięgnąć... Niktby nie widział, bo ogródek za domem. żeby ją tak co skarało. — —

Szedł, ale już nie patrzał w ziemię, tylko w okna chaty, upewniając się czy kto nie spogląda na drogę. Cóż mu na tem zależy? Sam nie wie. Czuje się jednak zadowolony, że nikogo w oknie nie dostrzegł. A że opodal były inne domy, inne okna — to go już wcale nie przejmowało; można być pewnym, że wogóle ich w tej chwili nie widział.

Przystanął za domem, przy płocie. Serce mu walilo z całej siły, tamując nawet oddech. Całą siłę wzroku wlepił w doniczkę, gdzie w złotych odcieniach słońca lśnił się bajeczny kwiat o cudnych, metalicznych liściach. Czegoś podobnego Florek jeszcze w życiu nie widział. W nieogarnionej topieli jego jaźni zrodziło się jakieś mocne jestestwo nowej siły, nieustępującej przed niczem. Bezwiednie wyciągnął rękę jedną i drugą... i, poczuwszy w dłoniach upragniony kwiat, począł gnać całą siłą nóg ku domowi. Nie obejrzał się nawet, aż dopiero w przylasku. Tu odpoczął i tu zaczął się przyglądać roślinie, jeszcze nie myśląc o tem, czego dokonał. Najważniejsze, że cud-ziele było w jego posiadaniu.

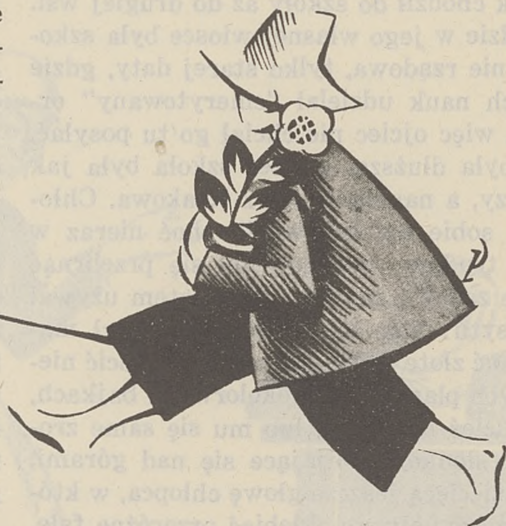
Drugiego dnia przeszedł Florek koło chaty Witkowej, nie spojrzawszy na nią wcale. Udawał, że właśnie po przeciwnej stronie dostrzegł coś ciekawego, co go zajmuje. Nie zdawał sobie sprawy, dlaczego tak czyni; przecie go nikt nie widział... No, ale już lepiej nie patrzeć w tamtąd stronę ku chacie. Przeszedł spokojnie; pewnie wcale nie zau-

ważyli... być może. Witkowa ma tyle ziela, że napewno nie zorientuje się, choć jej zabraknie jednej, prawie najmniejszej roślinki.

Tak sobie tłumacząc, szedł dalej zupełnie uspokojony i zadowolony tak ze sposobu zdobycia, jak i ze samej zdobyczy, której tak szalenie pragnął. Na głuche uderzenia pewnych głosów zaczął się usprawiedliwiać:

— Grzech... iiii.... co to ziela przeróżnego jest na świecie... można iść do lasu i nabrać ile się chce. Franek z Gronia uciął w tatowym lesie nawet całą jodłę, a znów tak nie krzyczeli... Mama nawet wyraźnie powiedzieli: — Daj spokój! Widzisz, że Franek biedota, nie ma swojego, a może się zdarzyć, że będziesz go kiedy potrzebował. Po dobroci mu potem powiesz. — Tak, tam było całe drzewo, a tu maleńka roślinka o kilku zaledwie listkach.





*...począł gnać całą siłą ku domowi...*

Powracającego Florka zaczepiła Hanka, córka Witkowej, prawdopodobnie na niego przed domem wyczekująca.

— Mama cię kazali prosić, cobyś na nich zaczekł; chcą iść do kowala, który gdzieś koło was "siedzi", a nie wiedzą drogi, bo w waszej wsi jeszcze nie byli.

— Wnet pójdą? — wykrztusił z dziwnem drżeniem głosu.

— Juści, że wnet, ino łachy zaodzieją.

Strachy jego wnet się rozwiały, gdyż Witkowa przez całą drogę ani słówkiem nie poruszyła sprawy, która już Florka zaczęła dręczyć, niby zmora.

— Co to mama robią?... A tata są w domu, czy gdzie na robocie?

Odpowiadał, zrazu nieśmiało, jąkał się nawet, lecz wkrótce rozgadał się nadobre, widząc, jak płonne były jego obawy.

Dochodzili do miejsca, skąd rozchodziło się kilka dróg.

— Wyście chcieli do kowala... O! ta droga na prawo... drugi dom. Ja idę prosto... widzicie... ten dom pod dachówką... nasz.

Wypowiedział to z niemałą satysfakcją, gdyż jego dom był najokazalszy z otoczenia, w którem figurowało nawet kilka chat dymnych, zabytków starszych czasów.

— Kto wie, czy kowala zastnę?... Ale choć drogę wiem... A mama są? Miałam też do nich mały interes.

Florkowi zaczęło się robić zimno, ale jeszcze nie stracił rezonu.

— Pewnie są... a może gdzie poszli... nie wiem. Macie co pilnego?

Witkowa bez odpowiedzi skierowała się na prostą drogę.

— Dyście mogli mnie powiedzieć, tobym wam załatwił. Chodzę codzień koło was...

— Już ja wolę sama... Ojej! nie wiedziałam, że do was tak daleko.

— Do mamy coś macie, czy do taty? — próbował się jeszcze pytać, zaniepokojony dziwnemi spojrzeniami Witkowej.

— Kogo spotkam... Dyć może wiesz, poco idę...

Florkowi na te słowa jakby nogi przyrosły do ziemi — stały się ciężkie i nie do

udźwignięcia. Głowa jakoś pochyliła się ku ziemi, na czoło wystąpiły krople potu.

— Cóż tak wolno idziesz? Kulejesz?

— Eeee... bom sobie coś wbił do nogi...

— Pokaż! trza przecie wyjąć, bo potem zapuchnie.

Florek stanął. W głowie mu wirowało, jak w młynie. — żebyś pękła, czarownico,—myślał w duchu — żebyś... — Nie umiał wyszukać odpowiedniego przezwiska, ani złorzeczenia.

— Pokaż-że tę nogę!

Ale Florka nie noga bolała... W przykrem poczuciu bezsiły wybełkotał:

— Abo... już tu zaczekajcie... a ja wam... przyniosę... to wszystko.

Zdawało się mu, że przy tych słowach zapadnie się pod ziemię. Przemógł się i teraz; czekał tylko, co baba powie.

— Cobyś tam nosił... sama zabiorę, kiedym tu. Tyś już swoje obniósł...

Wobec tego było już wszystko stracone, żadnej rękojmi uchylenia się przed katastrofą. żeby choć można zapaść się pod ziemię, umrzeć nagle... Próbował nie wypuszczać oddechu, lecz wkrtóec się przekonał, że wszystko na nic: życie na zawołanie nie chciało go opuścić.

W zupełnem obezwładnięciu stanął Florek na prog udomu. Gdy dotknął klamki, przeszedł go lodowy mróz. Nie oglądając się wcale na Witkową, pobiegł sienią do tylnej izby, rzucił książki na ziemię, a sam runął na łóżko, zamykając szczelnie oczy. Popadł w takie odrętwienie, że nawet nie słyszał głośnej rozmowy, jaka się za ścianą toczyła. Nie chciał słyszeć. Teraz było mu już obojętne, co będą mówić.

Wkrótce usłyszał głos odchodzącej Witkowej:

— Ino go ta nie bijcie!... jak dziecko...

— żeby ci język do podniebienia przyrósł, czarownico jedna! Obejdzie się bez twych rad... — myślał Florek, złorzecząc w cichości serca i w znękaniu własnej tragedii.

Skrzypnęły drzwi. Ani drgnął. Leżał, jak kłoda, odwrócony ku ścianie.

— Florek!

Nic. Ani się nie poruszył, leżąc wyciągnięty na łóżku.

— Florek! słyszysz? Złaż mi z łóżka, ty złodzieju szkaradny!

Słyszał, tem bardziej, że był to głos matki, lecz nie ruszył się, a tylko powieki zamknął jeszcze szczelniej. Nie, za nic na świecie nie otworzy ócz; niech się dzieje, co chce.

— Ty mi będziesz jeszcze teraz figle płatał?!

Zaczęły spadać na niego razy gibkiego, brzozowego pręta. Nie czuł wcale, dopóki były zmieszane ze złością; lecz kiedy dosłyszał falowanie piersi matczynych, a w głosie dał się odróżnić stłumiony dźwięk płaczu, wtedy niepodobieństwem było dalej wytrzymać. Zabolało go coś tak głęboko, że cały sobą wstrząsnął, zalewając się obfitemi łzami. Nie razy go zapiekły, tych wcale nie czuł, ale ból matki. Zwinął się więc w kłąbek, rzucił się wprzód, z drżeniem pochwycił karzącą rękę i począł szlochać:

— Mamo!... bijcie, ile chcecie, ale już nie płaczcie! Ja nigdy, nigdy więcej...

Głos jego był tak szczery, tak pełen umiłowania, że matce natychmiast opadły ręce. Spojrzała w załzawione oczy i matczynem sercem dojrzała czystą duszę własnego dziecka.

— Pamiętaj, coś przyrzekł! — starała się wymówić jak najsurowiej, — pamiętaj.

Lecz w głosie tym słyszał Florek nie srogość, tylko przemiły dźwięk słodyczy.

— — — — — — — — — — — —

Jednego z następnych dni zawołała Florka młodsza siostra, Anielka:

— Kunda z przed karczmy kazała cię zawołać...

— Gdzie jest?

— Pod stodołą. Mówiła, żebyś tam przyszedł, bo ma jakąś sprawę do ciebie.

— Może do taty, albo do mamy? — wątpiąco badał Florek, nie dowierzając, aby już ktoś mógł mieć do niego interesy.

— Nie: wyraźnie mówiła o tobie.

Chłopak wybiegł, rozgorączkowany ciekawością okrutną. Kunda... dlaczego nie przyszła do domu?... Pewnie tata są źli na nią, jak na wszystkich "z przed karczmy".

Wyraźnie mu raz zapowiedzieli, aby tam nie chodził. Tak, pewnie dlatego... Dochodził do stodoły. Kunda patrzała na niego wyzywająco.

— Florek!...

— Co?

— Jeszcze się pytasz? Nie udawaj!

— Cooo? — wyrzucił naprawdę zdziwionym głosem, blednąc równocześnie.

— Jakimita... Wiesz dobrze — co. Jak — ta mój mirt... rośnie?

— Miiirt?

— Lepiej nie udawaj głupiego, bo "wszyscy" widzieli, jak wziąłeś mi mirt z wazonkiem, który miałam za chałupą, pod oknem.

— Ja ci wziąłem?... kiedy?

— Dobrze wiesz — kiedy. Ino się nie wykręcaj, bo wszyscy wiedzą, jaki z ciebie złodziej. Dosyć się nagadała Witkowa...

Zapiekło go coś pod stopami, w głowie uczuł tłumiący się żar a w oczach zrobiło mu się całkiem mglisto. Jego wyobraźnia została przytłoczona i zmasakrowana dwoma wyrazami: "złodziej" i "wszyscy".

— Anim widział twojego mirtu — wydusił ze siebie.

— Co mnie do tego, czyś widział lub nie; jak wiem tylko tyle, że wziąłeś i musisz oddać. Do ślubu miałam... Jak chcesz?... Jak nie, to pójdę do twojego taty lub mamy.



**Zaczęły spadać razy gibkiego brzozowego pręta.**

Aż go ciarki przeszły, gdy usłyszał słowo "mamy". Nie, do tego dopuścić nie może. Miałożby się powtórzyć, co już było raz?... Za nic w świecie. Przełzawiony głos matki był dla niego najstraszniejszym biczem, którego więcej nie chciałby mieć na swych barkach. Umrzeć, pod ziemię się zapaść, ale nie to. Zresztą... pocóż się martwić; przecież on nic nie winien, żadnego mirtu nie wziął. Tak, ale jak to udowodnić? A choćby się sprawa udała, to jednak samo jej przeprowadzenie jest bardzo niemiłe i kompromitujące. Przeczuwał, iż może się zdarzyć, że go nie zechcą nawet słuchać, tylko wprost rzucą straszną obelgę: "Patrzcie! już coś ukradł". I za cóż go ta sromota ma spotkać? Czy za to, że raz w ekstazie pragnienia chciał posiąść cudowną zjawę swych marzeń i zachwytów? Tylko raz jeden. Cóż on winien, że jest dzieckiem i nie stać go, aby swe zachcianki mógł w inny sposób załatwić? Cóż winien? Przecież to tylko raz, jedyny raz.

— Cosi długo myślisz... Mogłeś to zrobić, gdy ci się cudzych kwiatków zachciewało!

— Co ty chcesz odemnie, Kunda? Przeciem ci nic nie wziął.

— Sumiennie wziąłeś! Ktoby, jak nie ty. Ludzie widzieli... A skądeś wziął ten, co masz na oknie?

— Stefka z Urygówki mi zaszczepiła... za pasienie.

— Stefka... Masz ładną wymówkę. Niech ci będzie i Stefka; ja chcę tylko swój. Przyniesiesz zaraz, albo idę!...

Gdyby Florek znał słowo "podłość", rzuciłby go pewnie Kundzie pod nogi; ale on ani go nie znał, ani rozumiał, choć dobrze pojmował, że taka rzecz istnieje w nieuchwytnej sferze ludzkich zdolności. Złamany na duchu przybity do ziemi jakąś ogromną karą — czyżby jeszcze za poprzednie? — rozgorączkowany gniewem oburzeniem — wyszeptał cichym, urywanym głosem:

— To już... zaczekaj! Przyniosę.

W duchu sobie pomyślał: Zobaczysz, czy twój, karczmowska czarownico...

Ukradkiem wpadł do izby wziął z okna mirt, troskliwie hodowany od wiosny, i wybiegł, oglądając się trwożliwie, czy go kto nie widzi. Gotowiby się zaraz pytać: gdzie? za co? po co? Oj, strasznie ciekawi są ci starzy!

— No, patrz: podobny chociaż do twojego?

Wzięła do ręki i zaczęła się przyglądać, jak czemuś bardzo znajomemu.

— Nie wiele podrósł u ciebie...

Florkowi zabłysły oczy ze złości, ale nic nie powiedział.

— Sumiennie!... jakbym wczoraj widziała; ten sam wazonik nawet. Nie przesadzałeś jeszcze?

— Umhęę!

— Nie umiesz mówić?

— Z tobą — nie.

— Pewnie; złyś, że się wydało.

— . . . . . . . . .

— Nie bój się — nikomu nie powiem.

Trzymała zielę w rękach i, nie ruszając się z miejsca, dawała do zrozumienia, że jeszcze jej coś ważnego zostało. A Florkiem aż podrzucało: a nuż ktoś wyjdzie i wda się w całą sprawę... Napewno nikt nie zechce zabawiać się w śledztwo. Wyrok zapadnie odrazu.

— Ach! — myślał Florek, stojąc jak na szpilkach — niechby już wzięła i poszła raz nareszcie. Czyżby jej jeszcze coś zginęło?

— Alebyś dostał od taty, gdyby wiedzieli — zaczęła po chwili. — Aniby ci się nie owartało.

Chłopak milczał, patrząc w ziemię. Nie myślał już prawie o niczem.

— Żebyś mi dał co, tobym nie opowiedziała. Żal mi cię.

— Coo?

— Z miarkę owsa dla kury; macie tyle, że nikt nie pozna. Co? dasz? Ale tak, żeby nikt nie widział!

— Dam.

— Pamiętaj! bo inaczej wszystko opowiem.

— Dam.

Wymówił słowo szybko, myśląc, że po jego wyjściu z ust — zapadnie się gdzieś okrutne widmo, stojące przed nim.

Poszła.

Florek oprzytomniał. Teraz dopiero zaczął pojmować, na co się zgodził. Uczuł jakieś dziwne zimno po całem ciele. Miałże być po raz drugi złodziejem? Dać swój własny mirt i jeszcze miarkę owsa? Nie miał wyjścia, a przynajmniej go sam, swym chłopięcym rozumem nie dostrzegał. Widział najwyraźniej, że spotyka go kara za Witkową. Żeby to się choć już skończyło! Ale jakże, kiedy ten owies.... Co robić? Niema rady. Poczuł, że zawiązał się nad nim jakiś okrutny węzeł, którego nie sposób rozplątać, ani się z niego uwolnić.

Ociężały wszedł do izby, powlókł oczami po oknie, po kwiatach i po raz pierwszy odczuł względem nich pewną macoszą obojętność, która się kładła na jego sercu głazem zimnej, wyrafinowanej prawdy życiowej, sformułowanej w jakiś dziwnie nieprawdopodobny sposób.



*— Ja ci to wziąłem?... Kiedyy?*

Florek jeszcze nie ochłódł z wrażenia, kiedy wsunęła się do izby Anielka; minę miała tajemniczą a oczy iskrzące.

— Myślisz, że nie wiem, gdzieś podział mirt... — zaczęła bez wstępu.

Zerwał się, podniósł głos, chcąc tem zbić w siostrze śmiałość i pewność swoich domysłów.

Florkowi przyszła ochota trzasnąć siostrę, choćby jakim garnskiem, ale zwyciężyła roz-

waga: poco przyśpieszać awanturę, kiedy lepiej szukać desek ratunku uniknięcia jej. Uczepił się tej myśli, z czego skorzystała Anielka, bo za milczenie otrzymała łańcuszek od zegarka, który Florek wycyganił w szkole. Był cienki i z połyskiem srebra, co odrazu zawyrokowało o jego przeznaczeniu, jak tylko się dostał do rąk dziewczyny.

— Będę miała na szyję... zamiast paciorków — pomyślała po cichu i na głos.

Jednakże te zalety łańcuszka nie były korzystne dla Florka, co się wkrótce potem okazało, kiedy sam ojciec zobaczył orginalny naszyjnik.

— Co to znowu? Skąd?

— Florek mi dał — rzekła szybko, aby przypadkiem ojciec nie miał czasu posądzić ją o coś złego.

— Pokaż-no! Za co ci dał?

— ...dał mi... już dość dawno.

— Ale za co?

— Nie wiem — za co...

— Ej, ty coś kręcisz! A może ty sama w szkole przefuszerowałaś?

— Nie, ja nic... Florek mi dał... żebym "nie opowiadała".

Po takim obrocie konwersacji, sprawa naturalnie szybko wypłynęła na wierzch. Florek, przyparty do muru, zeznał wśród potoków łez całe zajście z Kundą "z przed karczmy", podkreślając każdym gestem swą niewinność.

— No, dobrze, już dobrze, tylko nie becz! — zakończvł ojciec. — Z Kundą się sam jeszcze dziś wieczór rozmówię...

Florek długo w nocy nie mógł zasnąć, tem bardziej, że oczekiwał powrotu ojca. Kiedy jednakże doczekał się tej chwili, że drzwi skrzypnęły, zmartwiał w znieruchomieniu wyczerpującego letargu.

Ojciec przeszedł do drugiej izby i zaczął się rozbierać do snu, rzucając od czasu do czasu urwane słowo. Widocznie złudziła się matka, bo wkrótce posłyszał Florek obustronną rozmowę, na nieszczęście nie całkiem jasną.

— A to ci szelma... żeby mi się tu nie ważyła pokazać, bo nią drzwi wywalę.

— Chodź-że już spać!

— Ta zapadła wietrznica śmiała moje dziecko namawiać do złodziejstwa?! Nie, tego nie daruję.

— Ino ty chłopcu nie wierz wszystkiego, bo dzieckom różne psikusy siedzą w głowie.

— Wiem: dzieci robią czasem głupstwa, ale do podłości są zdolni tylko starsi. Kundę znają wszyscy... Alem jej choć raz nakładł za uszy. A to ci złodziejskie nasienie!... Przyznała się, że mirt był jej potrzebny na wesele, i że chciała później Florkowi zapłacić. Wtedy się jej pytam, czy za owies też? Zdębiała, bo nie myślała, abym i o tem wiedział.

— Jakie zaś wesele?

— Przypuszczam, że jej: może będzie chciała się nareszcie pośpieszyć, zanim "błogosławieństwo" przyjdzie na świat... Znówby ksiądz robił komedie przy chrzcie, a tak to jakoś ujdzie. Choćby za godzinę po ślubie...

— Zawsze ślubne.

Florek, ponieważ zupełnie nie mógł zrozumieć końcowej rozmowy, nie silił się już na podsłuchiwanie, zadowolony, że jego własna sprawa znajdowała się na dobrej stopie. Uspokojony, postanowił koniecznie zasnąć, gdyż czuł się naprawdę zmęczonym.

---

## ZE SKARBNICY DUCHA

Szczęśliwym będziesz przez to,
Co twa dusza ukocha,
Przez sferę światła i ciepła i ruchu,
Która twą istność roztoczy dokoła,
Przez zmartwychwstanie wskrzeszonych na duchu,
Przez każdy promień ich czoła.
Przez to, w czym całą potęgą miłości
Duch twój rozbłyśnie w kształt żywy,
Przez ukochanie gorące przyszłości
Będziesz szczęśliwy!

**Maria Konopnicka.**

---

Miłość Ojczyzny w sercu szlachetnym ma źródło —
"Tam Ojczyzna, gdzie dobrze"—to nie polskie godło.

**Adam Mickiewicz.**

---

Oj młodzi, młodzi! jak często wy zapominacie o słowach pewnego wielkiego człowieka, że "cierpliwość jest geniuszem" i że nie łatwość zapamiętania, ale wytrwałości cechuje ludzi znakomitych! **Bolesław Prus**

# OSIE BUDOWNICTWO

Napisał:
**Dr. Józef Fudakowski**

W ŚWIECIE owadów zdolności budownicze są bardzo rozpowszechnione; najbardziej uzdolnione pod tym względem są wśród owadów błonkówki, do których należą, między innymi, trzemiele, osy i mrówki.

Najkunsztowniejszymi budowlami naszych krajowych błonkówek są gniazda os towarzyskich,—szerszeni i paru innych gatunków.

Znane powszechnie są osie gniazda, te spore szarawe kuliste twory, zwieszające się z gałęzi drzew lub umocowane pod okapami dachów.

Mało kto odważa się zblisika obejrzeć je z powodu słusznej zresztą obawy przed ich mieszkańcami.

Z jakiegoż to materiału zostały one wybudowane?

W jaki to sposób ci mali architekci dokonywają swego dzieła?

By na te pytania odpowiedzieć, musimy wniknąć nieco w tajniki życia naszych os towarzyskich.

Z nastaniem pierwszych cieplejszych dni wiosennych budzi się ze snu zimowego zapłodniona samica osy czy szerszenia i, posiliwszy się nektarem nielicznych jeszcze kwiatów, rozpoczyna poszukiwania odpowiedniego miejsca na założenie gniazda. Wielka jest siła instynktu, która jeszcze słabą i ledwie obudzoną z długiego snu zimowego przyszłą matkę rodu osiego pcha do natychmiastowego założenia fundamentów przyszłego wielkiego społeczeństwa.

Zależnie od gatunku wybiera osa-matka opuszczoną mysią lub kreciąnorę, lub też rozpoczyna budowę na odpowiedniej gałęzi drzewa; nietylko tam jednak zakłada osa swe gniazdo, ulubionymi miejscami pewnych gatunków są strychy domów mieszkalnych lub śpichrzy i okapy dachów. Samice szerszeni osiedlają się zazwyczaj w dziuplach, rzadziej spotkać można wielkie cylindryczne, do 40 cm. długie, gniazda tych owadów w wiązaniach dachów budynków gospodarczych, lub w nieczynnych kominach domów mieszkalnych.

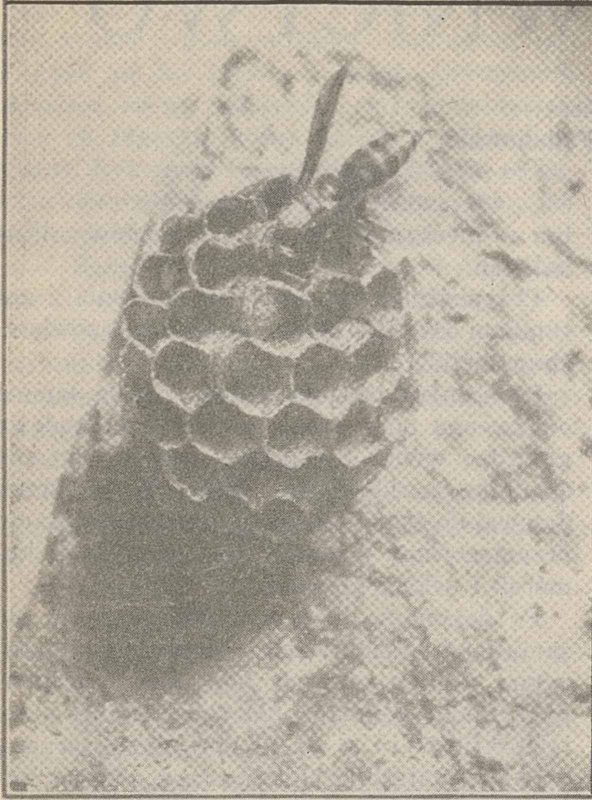
Przypuśćmy, że mamy do czynienia z gatunkiem osy budującym gniazdo pod powierzchnią ziemi.

Po licznych poszukiwaniach obrała samica opuszczoną norę krecią na przyszłą budowę gniazda; wybór był dobry, gdy w stropie chodnika znajduje się dość gruby korzeń drzewa, do tego silnego fundamentu zostanie przymocowany pierwszy poziomy plaster komórek i osłony gniazda.

Po dokonaniu wyboru miejsca udaje się samica na poszukiwanie materiału budowlanego. Ściany starych budynków drewnianych, dachy gonciane, płoty drewniane, słupy telegraficzne i t. p. są dla niej niewyczerpaną kopalnią materiału budowlanego. Swymi silnymi szczękami odrywa ona drobne włókna ze zwietrzałej powierzchni drzewnej i tnie je na kawałeczki, obficie mieszając je ze swą śliną. W ten sposób powstaje rodzaj masy papierzanej, której spoidłem jest ślina osy. Sporządziwszy w ten sposób bryłkę o przekroju mniej więcej 2 mm., niesie ją na obrane miejsce. Przyniesioną kuleczkę umieszcza ona na powierzchni korzenia i powraca na słup telegraficzny po nową porcję materiału.

W ten sposób, dzięki pilnej i żmudnej pracy osy-matki powstaje przyczep przyszłego wielkiego gniazda. Przyczep ten — to warstwa płasko rozpostartej miazgi drzewnej, z której zwiesza się niewielki, ale silny pręcik z tegoż samego materiału sporządzony, do którego przymocowany będzie pierwszy plaster, złożony, jak na początek, z kilku tylko komórek lęgowych, zwróconych otworami ku dołowi. Plaster to najważniejsza część gniazda, to kolebka przyszłych pomocnic osymatki, robotnicy.

Plastry znajdują się w gniazdach osich w różnej liczbie, zależy to od liczebności danego społeczeństwa osiego. W wielkich gniazdach może ich być nawet 10. Z wyglądu po-



*Gniazdo osy „Polistes gallicus"*

dobny jest on do plastra pszczelnego i podobnie jak ten złożony jest z sześciobocznych komórek, lecz zbudowany tak jak przyczep gniazda z miazgi drzewnej. Ilość komórek jest z początku mała, w miarę rozrostu pierwszego plastra dojść może do paru setek, wielkie letnie plastry zawierają niekiedy przeszło 2,000 komórek.

Do każdej z tych kilku pierwszych komórek składa osa-matka po jednym jajku. Z chwilą wykłucia się pierwszych czerwi nowy kłopot spada na młodą matkę. Nieliczne jej jeszcze potomstwo wymaga posilnego i obfitego pokarmu, tak pochodzenia roślinnego, jak zwierzęcego, gdy tymczasem owady dojrzałe pobierają głównie pokarm roślinny, jak np. nektar kwiatowy lub sok wypływający z drzew.

Wzrost czerwi zależnie od ciepłoty postępuje mniej lub więcej szybko. Po parokrotnym linieniu otaczają się one białym gęstym oprzędem, w którym się przepoczwarczają. Po wyjściu z poczwarki młode osy przez parę dni pozostają jeszcze w gnieździe.

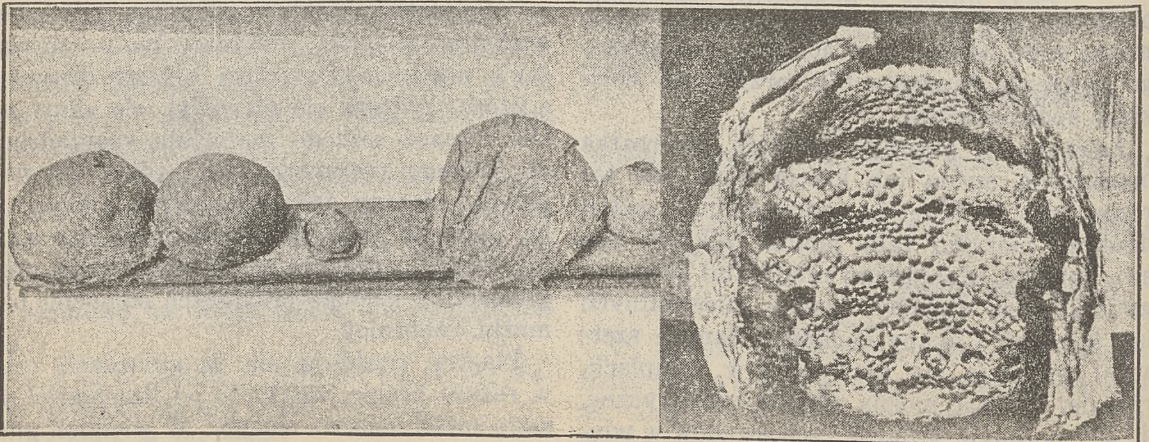
Z chwilą wyjścia z poczwarek pierwszego potomstwa, robotnic, uzyskuje samica pomoc w rozbudowie gniazda i w wychowywaniu nowych seryj potomstwa.

To ostatnie przybywa w coraz szybszym tempie.

Ilość komórek w plastrze powiększa się szybko i nadchodzi chwila, w której staje się konieczne pomyśleć o budowie nowego, większego.

W tym celu osłona gniazda częściowo zostaje usunięta, a materiał budowlany, w ten sposób uzyskany, służy do budowy nowego plastra, umieszczonego pod pierwszym. Teraz następuje kolej na budowę nowych osłon





*Grupa gniazd osy „Vespa Saxonica" na goncie*

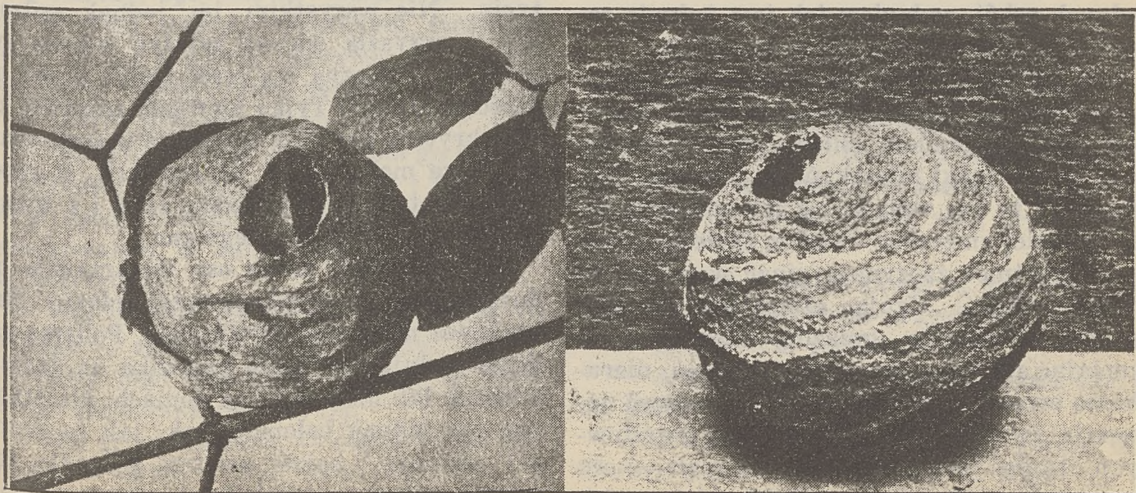
gniazda. Osłony te, podobnie jak plastry, zbudowane są z miazgi drzewnej; ilość ich jest zmienna, zależnie od wielkości gniazda.

Do wzrostu należytego czerwi potrzebna jest dość wysoka, stała ciepłota wewnątrz gniazda. Do jej utrzymania służą wspomniane osłony, które zachodzą jedna na drugą i nie przylegają do siebie, tak, że między nimi znajduje się zawsze kilka warstw powietrza pełniącego rolę izolatora. Dzięki tym warstwom izolacyjnym ciepłota wewnątrz gniazda jest zawsze wyższa niż nazewnątrz, co zostało należycie pomiarami stwierdzone.

W miarę wzrostu społeczeństwa osiego, samica coraz rzadziej wychodzi poza obręb gniazda. Zajęta jest głównie składaniem jaj i wychowaniem potomstwa, oraz drobnymi robotami budowlanymi wewnątrz gniazda.

W końcu wiosny lub w początku lata gniazdo rozrosło się do tak wielkich rozmiarów, że jama krecia, i tak już znacznie powiększona, stała się zbyt ciasna, zachodzi więc potrzeba powiększenia jej. Jakże tak małe i na pozór słabe istoty, jak osy, dają sobie radę w tym przedsięwzięciu? Oto po ziarnku, po grudce wynoszą w swych szczękach ziemię z nory i rozsypują ją w okolicy gniazda. Ziemia wydobyta nie tworzy jednak nigdy kopczyków, jak to widzimy u wylotów ziemnych gniazd mrówek. Lecz oto na pozór nieprzezwyciężona przeszkoda staje przed licznymi pracownikami gniazda osiego. W dolnej części jamy natrafiły one na spory kamień, którego nawet przy użyciu wszystkich sił roboczych nie są w stanie ruszyć z miejsca. Czyżby przeszkoda ta miała zadecydować o losie gniazda, nie dając mu się rozrosnąć do należytych rozmiarów? Bynajmniej. Przemyślne owady, nie mogąc usunąć kamienia poza obręb nory, postarają się, by on im w dalszej budowie gniazda nie zawadzał. Powoli, po ziarnku oczyszczają kamień z otaczającej go ziemi, następnie coraz głębiej ryjąc przy pomocy szczęk i nóg, podkopują się pomału pod niego. W ten sposób coraz więcej ziemi z pod kamienia ubywa i trwa to tak długo, póki nie obsunie się on w wyrytą pod nim jamę. I oto przeszkoda została usunięta.

Przebieg dalszego rozwoju gniazda jest podobny do wyżej opisanego. Rozbudowa w miarę późniejszej pory lata postępuje coraz szybciej, gdyż ilość pracownic jest już wielka. Do największego rozkwitu dochodzi społeczeństwo osie pod koniec lata, wtedy liczy ono swych mieszkańców na tysiące, może nawet na dziesiątki tysięcy. Znany przyrodnik, Henry Fabre, zwany poetą owadów, który całe swe życie badał życie tych stworzeń, podaje się w swych Souvenirs Entomologiques zadziwiające cyfry odnośnie do liczebności gniazd osich. Tak np. obliczył on ilość komórek w gnieździe osiem, będącym u szczytu rozwoju. Ilość ta była zdumiewająca—11,900 komórek; nie dość na tym, ponieważ każda prawie komórka służyła za kolebkę przynajmniej trzem czerwiom, możemy przyjąć, że ilość mieszkańców wynosiła około 30,000.



*Gniazdo os na gałęzi*

Czyż nie jest to zdumiewające? Jedna samica jest matką tak licznego potomstwa.

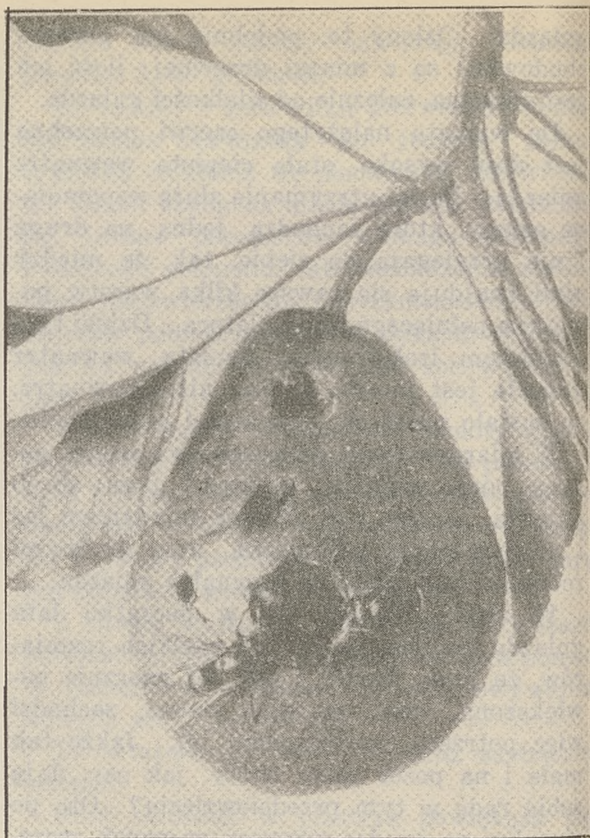
Przypuśćmy, że obliczenia te robione we Francji, w klimacie cieplejszym od naszego, nie są dla nas miarodajne; przyjmijmy, że z powodu mniejszej ilości ciepła w naszym kraju należy tę sumę przepołowić, to i tak otrzymamy ilość 15,000 mieszkańców. Cyfra aż nadto imponująca.

W tak wielkim społeczeństwie, jakim jest osie gniazdo, konieczną jest rzeczą przestrzeganie możliwie największej czystości. Wszelkie odpadki usuwane są pilnie przez robotnice. Wszelkie objawy chorobowe wśród czerwi są natychmiast zauważone, a biedne stworzenia dotknięte chorobą bezlitośnie z komórek wyciągane i poza obręb gniazda na dno jamy lub nawet na powierzchnię ziemi wynoszone, gdzie wkrótce marnie giną.

Koniec lata się zbliża, samica-matka rodu, już się zestarzała, straciła zdolność latania, to też nie opuszcza ona już zupełnie gniazda. Nie utraciła jednak zdolności rozrodczych, obficie przez robotnice karmiona, przystępuje do bardzo ważnej dla społeczeństwa osiego czynności—znosić zaczyna do większych, specjalnie do tego celu przez robotnice zbudowanych komórek, jaja, z których wylęgną się z czasem czerwie o znaczniejszych rozmiarach, a z nich płciowo zupełnie rozwinięte osobniki, samce i samice.

Te płciowe osobniki znajdują się w gnieździe w bez porównania mniejszej liczbie, niż robotnice, na dziesiątki lub co najwyżej na setki można je liczyć. Nie wykonywują one żadnych robót, zadaniem ich jest jedynie zapewnienie przyszłego bytu rodu osiego.

Lecz zbliża się kres tak pięknie rozrosłego społeczeństwa osiego. Z nastaniem jesieni ilość pokarmu maleje, chłody nocy i poranku dają się we znaki mieszkańcom gniazda. Nie pozostaje to bez wpływu na ich zdrowie; coraz bardziej zmęczone długiem życiem i schorzałe robotnice zaczynają ginąć w co raz to większej ilości. Czując zbliżający się kres żywota, opuszczają gniazdo, resztkami sił czepiając się jego zewnętrznych ścian, nieruchomo oczekują ostatniej chwili. Śmierć następuje zwykle dość nagle; kilka gwałtownych drgnięć łapek, nagły skurcz ciała—i oto trup spada na dno jamy pośród zwłok swych poprzednio zmarłych sióstr.



*Osa, jako szkodnik owoców*

Matka rodu, która spełniła już swe zadanie, ginie wśród schorzałego i przez śmierć zdziesiątkowanego swego potomstwa.

Samce, których żywot beztroski szybko minął, już wszystkie dawno zginęły, jeszcze tylko młode zapłodnione samice pozostają przy życiu. Nie wszystkim im jednak sądzone jest z przyszłą wiosną założyć własne swe gniazdo. Znaczna ich część zginie przed nadejściem zimy. Tylko niewiele, zaledwie kilka, ukryte w dawnym gnieździe w szczelinach kory, we mchu i t. p. kryjówkach, w zupełnym odrętwieniu przebędzie zimę i z wiosną obudzi się z długotrwałego snu.

Nie wszystkie nasze osy towarzyskie budują gniazda w sposób powyżej opisany. Najmniejsza nasza osa towarzyska, Polistes gallicus, buduje swe małe gniazdka na skałach i pniach lub niekiedy i na domach, nie otacza ona ich jednak osłonami tak, jak to czynią osy (Vespa), i całość wnętrza gniazdka jest dobrze widoczna. Składa się ono z jednego tylko plastra, podobnego do osich, zawierają-

cego jednakże tylko kilkanaście lub conajwyżej kilkadziesiąt komórek.

Tak w zarysie przedstawia się roczny rozwój społeczeństwa osiego w klimacie umiarkowanym. Pod zwrotnikami sprawa przedstawia się inaczej; tamtejsze bardzo liczne i niekiedy wielkie gatunki os tworzą społeczeństwa paroletnie. Gniazda ich, wprost olbrzymich rozmiarów, zbudowane są z podobnego do naszych gniazd materiału, lub też z rodzaju kartonu, zawierającego dość znaczną przymieszkę żywicy. Gniazda te, nadzwyczaj twarde i wielkie, przez dłuższy czas opierają się wpływom atmosferycznym. — Niektóre gatunki małych ós towarzyskich podzwrotnikowych budują gniazda według innego nieco planu. Tam znajdują się nietylko plastry komórek lęgowych, zwróconych otworami ku dołowi, lecz także większe kubkowate komórki, służące dla przechowywania zapasów miodu.

Na zakończenie nadmienię dla tych czytelników, którzyby pragnęli posiąść gniazdo naszych os, że najlepszą porą dla zebrania upatrzonego gniazda jest późna jesień, kiedy już osie społeczeństwo zginęło; w żadnym razie nie radę czynić tego w lecie, może się bowiem takie przedsięwzięcie bardzo smutno, a nawet tragicznie dla amatora skończyć, zwłaszcza, jeśli się ma do czynienia z gniazdem szerszeni.

---

# CZŁOWIEK ŻYJĄCY DLA BLIŹNICH

STEPHEN LEACOCK

JEDNYM wielkim złudzeniem Mr. Browna jest, że żyje dla dobra swych bliźnich. Misję swoją pełni, nie licząc się ze stratą czasu, pieniędzy, energii, ani z połączonymi z tym ofiarami. Nie bacząc nawet, czy ludzie tego sobie życzą, śpieszy im na każdym kroku ze swą niezawodną pomocą.

Możecie oglądać, ile chcecie, promieniejące oblicze Mr. Browna, ukazujące się w drzwiach tych spośród jego przyjaciół, których ostatnio nawiedził jaki drobny życiowy kłopot.

Wystarczy, żęby się dowiedział, że ktoś z jego bliskich zmienia mieszkanie, sprzedaje meble, szuka służącej, odprawia pokojówkę, potrzebuje szofera, albo nabywa pianino — w tej chwili jest już u jego boku.

To też, gdy wczoraj zobaczyłem go w szatni klubowej ,jak wkładał płaszcz i kalosze z owym specyficznym błyskiem w oczach, zmiarkowałem, że zanosi się na jakiś nowy akt uczynności.

— Pan pozwoli na górę — zwróciłem się do niego — zagramy partię bilardu.

Z miny jego widziałem, że była to kompletnie bezpieczna propozycja.

— Mój drogi chłopcze, — odpowiedział Mr. Brown. — Gdybym tylko mógł. Niestety, nie mam czasu. Wiem, że to byłaby dla ciebie wielka atrakcja. Ale muszę wyjść.



— Dokąd to? wiedziałem doskonale, jak bardzo pragnął mi to sam powiedzieć.

— Idę odwiedzić Everleigh-Jonesów — pewno ich znasz? — Nie? — teraz niedawno przyjechali do miasta, a obecnie przeprowadzają się do swojej nowej willi przy Seldom Avenue.

— To jest przecież kawał za miastem, prawie mila od ostatniego przystanku?

— Coś w tym rodzaju.

— A tu dochodzi dziesiąta i deszcz zaczyna padać . . .

— O, to głupstwo! — zawołał gorąco Mr. Brown, poprawiając kalosze. — Nigdy na to nie zważam. Deszcz świetnie mi zrobi. Co prawda, to jeszcze nie byłem, ale myślę,

że z łatwością ich znajdę. Mam bardzo prosty sposób szukania po nocy, polegający na chodzeniu od domu do domu, aż do skutku.

— Czy tylko aby trochę nie za późno? — próbowałem oponować.

— Mój drogi chłopcze — odpowiedział Mr. Brown żarliwie — nie zważam na to nic a nic. Mnie obchodzi jedno: oto dwoje młodych, niedoświadczonych ludzi, zaledwie kilka tygodni po ślubie, przeprowadza się. Wszystko prawdopodobnie poprzewracane do góry nogami, a tam oni, tylko oni, tak straszliwie samotni. Nikogo, co by ich pocieszył, nikogo, co by podtrzymał na duchu . . .

Z tymi słowy zniknął w strumieniach deszczu.

Następnego dnia po południu znów spotkaliśmy się w klubie.

— No i jak tam, znalazł pan Jonesów?

— Znalazłem — i doprawdy, rad byłem, żem poszedł. Kłopotliwe było wprawdzie to szukanie willi, (ostatecznie głupstwo, przewidywałem to), — musiałem się dobijać co najmniej do dwudziestu domów, zanim trafiłem — było bardzo ciemno i mokro — światła jeszcze tam nie ma na ulicach — jednakże waliłem poprostu do każdego domu, póki nie



zapalono świateł, i wołałem: “Czy nie wiecie, gdzie mieszkają Everlegh-Jonesowie?” Nie wiedzieli. “W porządku” odpowiadałem “wracajcie do łóżek. Nie potrzebujecie schodzić”. Ale w końcu trafiłem. Światła były już pogaszone. Jones wyjrzał górnym oknem. “Hallo” zawołałem “to ja, Brown,” “Strasznie mi przykro”, on na to “ale jesteśmy już w łóżkach”. “Mój drogi chłopcze” powiedziałem mu “nie potrzebujesz wcale przepraszać. Rzuć tylko klucz, a ja będę czekał, dopóki się nie ubierzecie. Nie ma powodu do przykrości”.

— Wyobraź sobie tylko — ciągnął Mr. Brown dalej — do jakiego stopnia te dwie biedne ptaszyny musiały się nudzić, jeżeli już o wpół do jedenastej spały. Doprawdy, rad byłem, żem poszedł. “Teraz z kolei” powiedziałem sobie “trzeba ich trochę rozruszać, rozjaśnić im to życie na pustkowiu”.



— No i zaraz zeszli, więc usiedliśmy na skrzyniach z meblami i zaczęliśmy gawędzić. Mrs. Jones chciała mi przyrządzić kawy. “Moje drogie dziecko” ja na to (znam obojga od maleństwa), stanowczo się nie zgadzam. Pozwól mnie ją przyrządzić”. Protestowali,

lecz ja się uparłem. Zabrałem się do rzeczy. W kuchni bałagan niemożliwy — musiałem otwierać ze dwadzieścia pudełek, żeby natrafić na kawę. Jednak w końcu przyrządziłem im ją. "Teraz" mówię im "pijcie sobie". Odpowiedzieli, że niedawno pili. "Nonsens" ja na to "pijcie śmiało". Potem znów usiedliśmy i gawędziliśmy dalej. Z początku byli małomówni — nic dziwnego, po takim wynudzeniu — i ja musiałem prowadzić całą rozmowę. Ale dałem sobie radę. Wiesz sam, że kiedy chcę, to mogę mówić. Dopiero koło północy ożywili się trochę. Jones spojrzał na zegarek. "Na Jowisza" zawołał wcale nie obojętnym głosem, "to już po dwunastej". Pomyśl, jak mu było przyjemnie, że tak szybko zeszedł wieczór. Po tym rozmowa szła już coraz składniej. Co małą chwilkę Jones wołał: "Na Jowisza, wpół do pierwszej", albo "Już za dwadzieścia pierwsza" — i tak dalej.

— Musiałem oczywiście zachować ostrożność, żeby nie bawić zbyt długo. Za to przy wyjściu obiecałem im przyjść ponownie w dzień, żeby im trochę pomóc. Protestowali, lecz ja się uparłem.

— Harowałem całe popołudnie — opowiadał potem. — Roboty było tyle, że musiałem zdjąć marynarkę. Zaczęliśmy od obrazów, które oni próbowali rozwieszać sami z rana. Wszystkie musiałem pozdejmować — żaden nie wisiał na właściwym miejscu.

W kilka dni później Mr. Brown udzielał mi dalszych nowin.

— Meble już ustawiliśmy, ale mnie się nie podobają. Niektóre z nich bardzo mi się nie podobają. Mam niemal ochotę poradzić Jonesom, żeby sprzedali je i kupili inne. Ale nie uczynię tego, dopóki nie będę miał w tej sprawie całkowitej pewności.

Następnie Mr. Brown musiał być bardzo zajęty, bo przez pewien czas nie pokazywał się w klubie zupełnie . . .

— Jak tam z Everleigh-Jonesami? Czują się dobrze w swojej nowej willi?

Mr. Brown potrząsnął głową.

— To wszystko na nic — odparł. — Obawiałem się tego od pierwszej chwili. Muszę ulokować Jonesów gdzieś bliżej miasta. Całe rano szukałem mieszkania: gdy tylko coś znajdę, zaraz ich tam przenoszę.

Tak więc Jonesowie ponownie musieli się przeprowadzać. W dalszym ciągu był Mr. Brown pochłonięty wyborem pianina oraz udzielaniem wskazówek przy dobieraniu tapety.

Ledwo urządzili się na nowym mieszkaniu, gdy spadł im na głowę nowy kłopot.

— Czy słyszałeś, co się stało z Everleigh-Jonesem? — spytał mnie pewnego dnia Mr. Brown głosem drżącym ze wzruszenia.

— Nie.

— Jest chory, rodzaj febry, biedny chłopak. Już tak podobno od trzech dni, a oni nawet nie przysłali po mnie. To wygląda na nich, ta chęć przezwyciężenia wszystkiego własnymi siłami. Naturalnie, zaraz do nich pędzę.

Regularnie dzień w dzień udziela mi Mr. Brown wiadomości o stanie zdrowia Mr. Jonesa.

— Codziennie poświęcam mu parę godzin — rzekł mi kiedyś. — Biedny chłopak, wczoraj przez chwilę było z nim bardzo krucho — umysł jakiś błędny, rozogniony — udało mi się go podsłuchać z sąsiedniego pokoju — zdaje mu się, że go ktoś ściga: "Znowu ten przeklęty, stary idiota" — sam słyszałem, jak wołał.

— Wszedłem i ułagodziłem go. "Nikogo nie ma, drogi chłopcze" powiedziałem mu "nikogo więcej prócz Browna". Odwrócił się i jęknął. Mrs. Jones błagała mię, żebym go zostawił. "Pan musi być bardzo przemęczony" mówiła "panu dobrze zrobi świeże powietrze". "Moja droga Mrs. Jones" odpowiedziałem "co tu znaczy moja osoba".

Ostatecznie, prawdopodobnie dzięki wytrwałej opiece Mr. Browna, Everleigh-Jones wyzdrowiał.

Parę dni później Mr. Brown rzekł mi:

— Jones jest zdrowszy, lecz jego choroba poważnie nadszarpnęła moje siły. Jednego wieczoru nie miałem dla siebie, odkąd to się zaczęło. Za to teraz jestem zapłacony — sowicie zapłacony za wszystko, co uczyniłem. Wdzięczność tych dwojga młodych ludzi — poprostu nie do wiary, sam powinieneś się przekonać. Bo czym innym wytłumaczysz mi, że ta słodka, mała kobietka tak się troszczy o moje zdrowie i tak gorąco mię namawia, żebym sobie odpoczął i udał się gdzieś w daleką podróż. Na początku radziła mi połu-

dnie. "Moja droga Mrs. Jones" ja na to ze śmiechem "południe jest jedyną strefą, do której nigdy się nie wybiorę. Upał jest jedyną rzeczą, której nie znoszę". Przez chwilę była zaskoczona. "To jedź pan na północ" odpaliła, "jedź do Kanady, albo lepiej na Labrador" — i po chwili ta dzielna kobietka zatopiła się cała w mapie, szukając, jak daleko na północ mogę się dostać koleją. "Potem" dodała "możesz pan jechać dalej na nartach". Wyczytała, że do Ungawy co wiosnę odchodzi parowiec, więc poradziła mi pojechać jednym, a wrócić zaraz następnym.

— To rzeczywiście bardzo interesujące — odpowiedziałem.

— Tak, tak — ciągnął Mr. Brown — to jest naprawdę godne wynagrodzenie za moje trudy. Jestem samotny na świecie i przyjaciele są dla mnie wszystkim. Nie masz pojęcia, jakie to błogie uczucie, gdy myślę o wszystkich moich przyjaciołach, czy to w klubie, czy na mieście, jak radzi są zawsze, gdy mnie widzą, jak protestują przeciw mym drobnym przysługom, a przecież nie powezmą żadnej decyzji, dopóki nie zasięgną mojej rady, nie wysłuchają, co ja mam do powiedzenia.

— Weź na przykład takiego Jonesa. Czy uwierzysz (a portier zapewnił mię co do tego), że ile razy przychodzi do klubu, pierwszą jego czynnością jest spytać: "Czy Mr. Brown jest w klubie?" Ciepło mi się robi na sama myśl o tym.

Mr. Brown urwał; zdawało mi się, że łzy zabłysły mu w oczach. Łagodna smuga światła od binokli roziskrzyła je, jak słońce, gdy pada na krople kwietniowego deszczu. Zostawił mię i skierował się do szatni.

Zaledwie opuścił hall, drzwi się uchyliły i ukazał się jakiś nieznajomy — szczupły, potulny człowieczek o wystraszonej twarzy. Szedł jakby ukradkiem, rozglądając się trwożliwie dokoła.

— Czy Mr. Brown jest w klubie? — zapytał cichutko portiera.

— Jest proszę pana, właśnie poszedł do szatni, czy mam . . .

Lecz przybyły śpiesznie zawrócił, dał nurka we frontowych drzwiach i przepadł.

— Cóż to za jeden? — zapytałem.

— Nasz nowy członek, Mr. Everleigh-Jones — odpowiedział portier.

# NASZA TROSKA

Niekiedy, gdy samotni na rozdrożu życia,
skrywając się od ludzi, szukając ukrycia,
stąpamy, wzrok utkwiwszy w niebiańskie lazury,
pytają się nas bliźni: "jak ból tajemny,
jaka troska ukryta niby całun ciemny
okrywa wasze lica w burzy ciężkie chmury?"

Jaki ból, jaka troska? Kiedy krwią ociekła
ziemia nasza, jak obraz dantejskiego piekła,
mieczem wojny jak pługiem szatańskim zorana!
Kiedy głód naszych braci z ziemi naszej zmiata,
głowy ich z bar możnych, ścina ręka kata,
Kiedy nie wiesz wieczorem czy dożyjesz rana?
Od lat my już żyjemy w nieszczęścia powodzi
na burzy falach, w życia naszej łodzi,
luźnie puszczeni bez steru i żagli!
Kiedy jutro może bezlitosna fala,
dziś nas niosąc łaskawie, zapory obala,
jutro... jednym wybuchem naszą śmierć przynagli!

Kiedy miasta nasze, nasze wsie spalone
odziały się w grobowców śmiertelną koronę
i stąpamy po gruzach i w popiele zgliszczy!
Kiedy lato nadchodzi w pełni swojej krasy
i hukiem dział przypomni niedawnych lat czasy,
a wróg nasz kraj rodzinny bezlitośnie niszczy!

Nie pytajcie: Czemu dziś nas smutek gnębi,
czemu ból wpił swe szpony w duszy naszej głębi
i czemu dziś płaczemy, patrząc na swe łany!
I czemu w walce onej bez wiary i końca
wzrok nasz błyszczy złowrogo promieniami słońca
i czemu przeklinamy ludy i tyrany!

**Adam Szembek.**

## W RESTAURACJI

— Panie!—mówi oburzony gość do kelnera —znalazłem w zupie guzik od spodni!

— Ach, dziękuję — odpowiada kelner. — Dziękuję najuprzejmiej. Szukałem go cały dzień.

# POLSKIE TAŃCE NARODOWE



## W tańcu objawia się duch narodu

Najpierwotniejszym wyrazem uczuć człowieka był taniec.

U wszystkich ludów od najdawniejszych czasów służył właśnie do wypowiedzenia się w ruchu, do uzewnętrznienia wzburzonych uczuć. Poprzez rytuał religijny aż do tańca rozrywkowego — taniec był niejako integralną częścią emocji życia i odgrywał znaczną rolę. Z biegiem czasu i przy zmechanizowaniu życia taniec zatracił swój wyraz, swe znaczenie, stał się również szablonem, ułożonym w pewne zgóry określone, narzucone formy, nie uwzględniające zwyczajów, środowiska i rasowego temperamentu, bez którego nie ma typu tańca, odmiennego w każdym kraju i stanowiącego również rys charakterystyczny narodu.

W Polsce taniec wytworzył sobie swe własne formy pod względem rytmu, figur i wyrazu, odmiennego od innych tańców, w którym skojarzył się sentyment słowiański, rozmach, buńczuczność, pewność siebie, rycerskość wobec kobiet, zapamiętała wesołość, lekkomyślność, diabelska fantazja, zamaszystość, wzięta od rozmachu nieodłącznej szabli, rozkolebanie się jak w siodle, na którym wszak tyle się czasu spędzało, czołobitność i duma, płynąca może z poczucia, że „szlachcic na zagrodzie równy wojewodzie", „że panie dzieju, w mojej chacie jam również król, choć nie chodzę w szkarłacie".

Polonez i mazur, te dwa choćby najbardziej typowe tańce polskie, jakżesz świetnie nas charakteryzują i ile mówią o naszych zwyczajach i odrębności. To też podziwiano je niegdyś na szerokim świecie, a jakkolwiek próbowano je tańczyć, nikt tak nie potrafił „poloneza wodzić", nikt tak zamaszyście nie zdołał przefrunąć w mazurze pawiment sali, jak rodowity Polak. A te oberki, i polki, te krakowiaki i kujawiaki itd., które dziś są niestety już prawie tylko wspomnieniem!

Indywidualność polska i tu zaznaczyła się dość wyraźnie i pozostawiła trwały ślad.

Dziś te wszystkie tańce zepchnęła moda z wrzaskliwymi melodiami, w których nie żalą się smętne skrzypki, nie kusi flet i mrukliwie nie zachęca basetla, lecz wrzeszczy potwornie saksofon, huczą murzyńskie bębny i bębenki, wydziera się zgłuszona umyślnie, zachrypnięta trąba. To już nie ten dawny taniec, w którym wypowiadała się dusza, ale jakaś fabryka sztucznych, pokracznych ludzi, puszczona w ruch mocą zgrzytliwych, monotonnych kół.



# Malarka polskiej ludowości — Zofia Stryjeńska

Artystką, w której twórczości ludowość polska znajduje najpełniejszy wyraz, jest Zofia Stryjeńska, mająca w sztuce nie tylko polskiej, ale i europejskiej stanowisko odrębne i ogólnie uznane. To też temat polskich tańców ludowych najlepiej charakteryzują właśnie jej obrazy. Czynimy to, korzystając z uprzejmości naszej znakomitej artystki, którą szczerze ucieszył fakt, że jej twórczość tą drogą stanie się znaną rodakom zagranicą. Dzięki bezinteresownej gotowości p. Stryjeńskiej będziemy mogli niejednokrotnie jeszcze umożliwiać prasie polskiej zagranicą kapitalne wizje polskiej ludowości, odtworzone mistrzowskim pendzlem rodaczki.

Zofia Stryjeńska, z domu Lubańska, jest dzieckiem Krakowa. Dziecko wszechstronnie zdolne, żywe, rysuje dużo, z temperamentem. Przez szkołę przelatuje jak huragan: kończy wydziałową, potrąca o szkołę robót ręcznych, nawet o seminarium nauczycielskie. Studia malarskie odbywa w szkole Stroynowskiego i Niedzielskiej w Krakowie. Wybija się zdolnościami, zdobywa najwyższe odznaczenia. W domu maluje i rysuje nieustannie portrety, ale woli rysować z pamięci, model ją nudzi, przeszkadza jej.

Młodziutkiej uczennicy redaktor pisma „Rola" zleca ilustrowanie tegoż. W międzyczasie w roku 1910 zwiedza z ojcem Wiedeń, Triest, Wenecję, wchłania galerie obrazów, staje po raz pierwszy wobec sztuki europejskiej. Po powrocie marzy o Akademii Sztuk Pięknych. Tam jednak kobiet nie przyjmowano. Wpada więc na pomysł — przebrać się za chłopca, byle móc zapisać się do Akademii. Idzie do fryzjera, obcina włosy à la garçonne, przebiera się w ubranie brata, błaga ojca o wyrobienie paszportu na imię Tadeusza, jej brata. Dnia 1 października 1911 r. staje w oknie wagonu chłopiec o czarnej czuprynie, kredowo białej cerze, i dużych czarnych oczach. Do Monachium na studia malarskie. Na 200 kandydatów, zdających do Akademii, przyjęto 40, między nimi „Tadeusza" Lubańskiego. Do późnej jesieni następnego roku młodziutka malarka gra świetnie rolę chłopca.

Pod wpływem tęsknoty do kraju powstaje jej pierwsze dzieło: „Bajki", które po powrocie do Krakowa zostają przyjęte w roku 1912 na wystawę Towarzystwa Sztuk Pięknych.

Odtąd zaczęło się życie, pełne gorączkowej pracy, przygód, podróży. W r. 1916 wychodzi zamąż za architekta Stryjeńskiego. Jest potem matką trojga dzieci.

Tymczasem jako artystka - malarka zdobywa popularność, odnosi sukcesy na wystawach w kraju i zagranicą, a wystawa paryska 1925 r., gdzie udekorowała wnętrze pawilonu polskiego sześcioma wielkimi płótnami, wyrabia jej trwałą sławę, odznakę Grand-Prix i legję honorową.

Zaczyna się wielki okres rozwoju talentu Stryjeńskiej. Powstały wspaniałe płótna, z których wymieniamy najważniejsze:

**Bogowie Słowiańscy** — cykl 16 obrazów (w Muz. Tow. Zachęty).

**Kolendy Polskie. — Kalendarz i obrzędy słowiańskie** — 6 płócień, w Sejmie R. P.

**Obrzędy Polskie — Tańce polskie — Stroje ludowe polskie — 7 Sakramentów.**

**Polichromie:** w sali na Wawelu w baszcie senatorskiej; w sali Muzeum Diecezjalnego na Kanonii w Warszawie, na fasadach 4 kamienic w rynku Starego Miasta w Warszawie.

**Kartony na gobeliny,** w tym karton na gobelin dla cesarza japońskiego Hirohito.

**Gusła Słowian** — 10 obrazów *).

Dzieła Stryjeńskiej podziwiano na szeregu wystawach, które urządzono kilkakrotnie w Krakowie, Warszawie, Londynie (1920), Paryżu (1921 i 1925), Pradze (1926), Wiedniu (1922), Sztokholmie (1926), Florencji (1928), Wenecji (1928/9), Poznaniu, Helsingforsie (1928), Lwowie (1927), Budapeszcie (1928), Hadze 1929).

*) Reprodukcje wszystkich dzieł Stryjeńskiej można nabyć w firmie J. Mortkowicz, Warszawa, gdzie wykonano większość tychże.

# Polonez



Oto stary szlagon, kręcąc długiego wąsa, prowadzi w posuwistym *„polonezie"* skromnie dygającą damę, która odchyliła w zapamiętaniu głowę i nie chce może słyszeć, co jej szepce zagrzany muzyką smętną i gąsiorem miodu sąsiad-dobrodziej, ściskający jej paluszki szorstką od korda dłonią, błyszczący wspaniałym żupanem i trzaskający jaszczurową karabelą. Hej, szlachcic na zagrodzie równy wojewodzie, nie ustąpi w życiu i w tańcu, a dla damy ma zawsze komplement grzeczny, chyba, że mu się kurzy z podgolonego łba, więc obcesowo się czasem posunie, jeszcze mocniej uściśnie rączkę, ale właśnie tym kręceniem wąsa umie przerwać alterację i coraz to inną stwarza figurę tego narodowego tańca. Ona tego zdaje się nie słyszeć, tak ją markotność melodii pana Ogińskiego odurza; uniosła falbany sukni, długo przez fraucymer przygotowanej, wachlarzem czy koronkową chusteczką, od której bije woń lawendy, chłodząc skromnie odsłonięty biust, a jej drobne nóżki, obute w pantofelki, zdają się płynąć po pawimencie sali.

---

Polonez jest bardzo dawnym tańcem polskim. Zwano go dawniej **tańcem wielkim, pieszym**, później **polskim**, wreszcie **polonezem.** Oryginalna jego forma wyraża słowiańską społeczność, t. j.: gromadę i przodownika. Dawniej tańczyli go sami mężczyźni: był to pochód triumfalny steranych w boju sędziwych w radzie mężów, wiedziony ze wspaniałością procesji. Później kobiety do niego wchodziły, ale tańczyły osobnymi parami. W końcu dopiero, gdy taniec się rozwinął, mężczyźni tańczyli go w parach z kobietami.

Do poloneza wchodziła rozmowa w miejsce pieśni. Poloneza zaczynała osoba najpoważniejsza. Po tym szła para za parą, wszyscy poważni i równi sobie: szlachcic na zagrodzie — równy wojewodzie.

Cudny to był widok: sto par! Jakby długi wąż, co wił się w rozmaite zwroty, zygzaki, pierścienie! Pod pachą czapka, w tył wyloty kontusza, głowa siwa, podgolona, często porąbana. Wszyscy szli poważnie, posuwisto, czasem tylko słychać brzęk szabel i stuknięcie podkówki.




*Gdy człek w taniec polski stanie*
*Wąs podkręci, tupnie nogą,*
*Pierś mu rośnie, hej mospanie,*
*Już jest zdrowszy, już mu błogo.*

# Mazur



Oto *„mazur"*, to jedyne w swoim rodzaju wyładowanie się temperamentu, wszystko jedno, czy młodego czy starego, radosne zapamiętanie się we wściekłej rytmice, w której grzmią podkowy, dudni galop konia, słychać chrzęst zbroi i trzaskanie oręża, śmiech życia i jego radość, przelewająca się impetem po żyłach, naprężonych jak struny. Młoda para odbiła się aż od podłogi i leci, jak dwa wolne ptaki, on z włosami płowymi, uniesionymi pędem szalonego tańca, który jest już prawie natchnieniem, podrywa ją ciągle nawrotem ruchów jak skrzydłami, a ona rozpłomieniona tym i uściskiem mocnej, młodej dłoni, unosi się na wietrze swoich sukienek. Hej, dziś dziś! Jeszcze jeden mazur tylko, bo już świt w oknach i zagląda już niepewność dnia.

---

Mazur był tańcem szlachty polskiej. Dużo w nim jest pierwiastku wojennego. Sam krok jego przedstawia dobitnie jeźdźca, hasającego na koniu: tupanie nogą, to bicie niecierpliwego rumaka. Hołubce, to spinanie ostrogą. A żywy, więcej skoczny niż posunięty krok tańcującego oznacza raz cwał, drugi raz kłusa, albo też stępa. Poruszenie głowy — to wodzenie rumakiem. Jeździec raz zręcznie zawraca, to znowu na miejscu osadza, zatrzymuje się nagle, stuknąwszy w takt podkówkami.

Figury mazura mają nieraz symboliczne znaczenie: wyobrażają szyk bojowy, stoczoną walkę, jakieś zdarzenie w narodzie; niekiedy zaś przypominają wygasłe już obrzędy lub zwyczaje słowiańskie; czasem wyrażają wzajemne przekomarzanie się młodzieży, czasem znów wyobrażają trudny do przeczytania hieroglif, albo też piękny rysunek tańca.

Krok mazurowy nie znosi szablonu, potrzebuje swobody. Trzeba go improwizować, więc trzeba mieć ducha rdzennie polskiego i trzeba być synem polskiej ziemi.




*Na Mazurze bij nóżkami*
*I daj w ognie podkówkami*
*I ty Kaśka skaczże żywo*
*Żebyś nie chodziła krzywa.*




*Zahucały góry, zahucały lasy.*
*Ej, kany się podziały staroświeckię casy.*

# Góralski



Jeszcze wścieklejszy (niż krakowiak) jest **„góralski"**, bo to i tańczyć trzeba i wyszukiwać samemu figury. Ona drobno drepci prawie w jednym miejscu, on wokoło niej wyprawia niesłychane rzeczy. Podskakuje, przysiada, znowu podlatuje w górę, wali się po piętach, skurcza i wyprostowuje ramiona, wyrzuca je ruchem orła w locie, okręca w sobie jak wrzeciono, prawie jej nie bierze w ramiona, chyba na chwilę tylko, i znowu popisuje się przed nią i widzami, poprawia okrągłego kapelusza, za którego otokiem z muszelek tkwią długie pióra jastrzębie lub orle, ślizga się prawie na swych kierpcach, poprawia cyfrowanych portek, ociera obfity pot z czoła i wykrzykuje cieniutko na jakąś nutę bardzo zawrotną przychlebną piosenkę o Janielci, której „się gębusia łysła w dali".

---

Barwny jest strój górala. Koszula lniana spięta jest metalowym guzem u szyi. Pas skórzany ma sprzączki mosiężne i ozdoby wyszywane. Obcisłe spodnie są z białego grubego sukna. Na głowie czarny, okrągły kapelusz, opasany sznurkiem muszelek. Jak ozdobą góralki jest barwna sznurówka i spódnica, oraz chustka na głowie, tak u górala kolorowo wyszywany serdak i zarzutka, spięta pod szyją.

---




*Albośmy to jacy-tacy,*
*Chłopcy krakowiacy*
*Czerwona czapeczka*
*Na cal podkóweczka,*
*Danaż moja dana,*

# Krakowiak



Podobny jest *„krakowiak"*, o tym samym niemal rytmie i sposobie tańczenia. Jak kwiaty migają barwne spódnice, gorsety, świecące ubrania głowy, korale i szkiełka, całe kaskady wstążek. Godnie wystroiła się Maryna dla Jaśka, który jest również, jak barwny kwiat. Kierezja na nim kolorowa, portki pasiaste, wpuszczone w błyszczące buty, pas nabijany kółkami, a na lekkomyślnej głowie przekrzywiona na bakier rogatywka z kitą pawich piór i szeleszczącą strugą wstążek. Objął ją mocno, aż ją mdli rozkosznie, wywija, zawija, odpycha i przyciąga a przytupuje, że niczym konie w stajni ojca. Przystanie na chwilę, rzuci grosze do basetli gestem pana, zaśpiewa na poczekaniu ułożoną strofę i rymnie z nią dalej w ten rozdygotany wir taneczny.

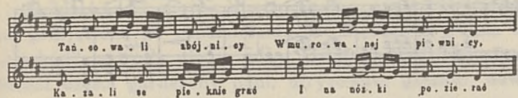
Po polonezie najstarszym jest krakowiak. Był on kiedyś tak rozpowszechniony, że szedł w zawody z mazurem o pierwszeństwo. Miał z początku też te same cechy społeczności, co polonez: bo na czele gromady tańczących był zawsze przodownik. Wszyscy tańczą tak, jak on prowadzi.

Krakowiak z charakteru swego jest tańcem wojennym. Zwano go tańcem Wielkim. Przed rozpoczęciem go przewodnik śpiewa piosenkę. Słysząc to, dziewczyna ucieka; tancerz ją dogania i zaczynają teraz taniec, który trwa tak długo, aż tancerze pomęczeni zaprzestaną tańczyć.

Krakowiak wygląda bardzo efektownie, jeśli jest tańczony w barwnych kostiumach ludowych, kiedy to przy hołubcach słychać rytmiczny brzęk podkówek i grzechot korali.

Krakowiak wyszedł z ludu krakowskiego, zachował przepyszną krasę jego ubiorów i śpiewek.

# Zbójnicki




Kwintesencją zapamiętania jest *„zbójnicki"*, który jest prawie rytuałem. Tu trzeba mieć nogi jak kozica, by wydolić w tych piruetach, skokach, obrotach, podrzutach całego ciała, śmigającego wysoko, w tym wrzecionowym okręcaniu się w sobie. Nie nadarmo głosi pieśń, że zbójnicy kazali „se piknie grać i na nóżki pozierać". Jest na co patrzeć, podziwiać ten przekazany przez rycerskiego Janosika, jedyny taniec, w którym jest dawny jakiś wojenny rytm specjalny, pean na cześć wolności i sprawności fizycznej, pochwała gór, na wysokość których pragnie się wyskoczyć, naśladowanie wichru halnego i z prasświęta Kupały wzięty zwyczaj czczenia ognia, przez który się skacze. Gęśliczki, przygrywające do tego tańca, mają też specjalny, swój własny ton, zawodzący, jak smętek górski, lub też namiętny, jak zemsta za prześladowanie junaków tatrzańskich.




*Hej, idem w las, dudni ziemia, ka kroce.*
*Hej, idem w las, piórko mi się migoce,*

---

# Kołomyjka



W ton zupełnie inny uderza *„kołomyjka"*, taniec również nie nizinny, wyrosły na połoninach wschodnich Karpat. Jest w niej melancholia ludu ruskiego, wielka poezja i rozlewność słowiańska, a przytem jakby poderwanie się do szału, w którym jest zapomnienie. Piękność położenia etnograficznego, odrębność zwyczajowa, tęsknota i skłonność do romantyczności, a przytym pewien nalot wschodni z powodu sąsiedztwa z Rosią, składają się na całość niezwykle ładną. Dźwięczą w tym echa dum zaporoża i oddech stepu ukraińskiego, a także ta iście słowiańska ochota taneczna, w której wyładowuje się od wieków proste, szczere uczucie. Wśród prysiudów i okręcań się w takt melodii: „Oj ne chody Hryciu na weczernyciu" tworzą się figury aż proszące się o pendzel malarski.

Malowniczy jest ubiór hucuła. Biała, barwnie wyszywana koszula, spadająca na długie, szerokie spodnie z białego płótna, albo — na święto — z czerwonego sukna, szeroki rzemienny pas z mosiężnymi kółkami, na nogach skórzane krapcie lub też rzadziej buty z cholewami; na ramię narzucony biały kożuszek bez rękawów, „keptar", naszywany czerwonymi lub zielonymi skórkami safianowymi. Czarny filcowy kapelusz zdobi złocisty galon i różnobarwne pasma wełny. Na szyi mosiężny krzyż, pięknie rzeźbiony. W ręku toporek, wyrzynany i nabijany przez domorosłego snycerza.




*Cyrwuna chustecka*
*A podsecki na krzyz*
*Darmo ty dzywcyno,*
*Darmo na mnie patzys.*




*Powiedziała kujawianka:*
*W stawie woda po kolanka.*
*Da ja wskocył i wyskocył*
*I kolanka'm nie umocył.*

# Kujawiak



Gdzieindziej znowu panuje w tańcu dostojność prawie hieratyczna. Oto **„kujawiak"**, który musi się tak poważnie, nieruchomo tańczyć, żeby nie spadł z kapelusza postawiony na jego otoku pełny kieliszek. Raz dokoła, raz dokoła! — a uważnie a posuwiście a okrągło, a jednak z życiem. Nogi tylko mogą sobie pozwolić na szybsze ruchy i potupywania. Furczą wykrochmalone spódnice, szeleści długa sukmana, cały tors w ruchu, a głowa, jak wykuta w kamieniu lub raczej wyrzezana w lipowem drzewie przez świątkarza.

Piękny jest strój kujawiaka. Mężczyźni noszą kaftany czyli żupany bez rękawów, z sukna granatowego, czasami zielonego. Na kaftan wdziewają „kierezję", rodzaj burki z kołnierzem, zwanym „Bóg zapłać".




*Na Kujawach rżną skrzypice*
*Skoczę w tanek, dziewczę chwycę*
*Chwycę dziewczę z poza stoła,*
*Wykręcę ją dookoła!*

# Oberek



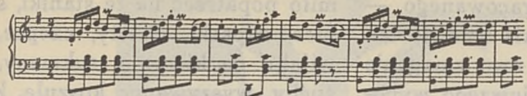
Ze wszystkich jednak tańców chłopskich najbardziej ochoczy i z największym rozmachem tańczony, to *„oberek"*. Aż drzazgi lecą od podłogi, kiedy śmigają po izbie pary i trzęsie się chałupa od tupań, wyskoków pisków i śpiewek. A tańczy nietylko młody parobczak, ale i poważny gospodarz z dostojną jak beczka od kiszonej kapusty gospodynią, którą rozebrała ochota. I to tak do upadłego, aż sie zataczają od wykrętasów tanecznicy i walą się na ławy, by pochwycić oddechu przez zwilżone gorzałką gardło. Muzyka rżnie od ucha ciągle ten sam ton, więc kiwają się nawet najstarsi i w tym rytmie popijają, wybijając takt kieliszkiem o stoły. Co za ruchy, jakie gesty, jaka słoneczna wesołość!

W oberku nigdy jedna para nie puści się osobno w taniec. Zawsze ktoś staje na czele gromady i prowadzi wspólny taniec. Jest charakterystyczne, że w oberku raz kobieta obraca się koło mężczyzny, drugi raz mężczyzna koło kobiety. raz on jest osią, i naprzemian ona. Muzyka obertasów jest jędrna, ognista i pełna skupionego życia.

Oberek jest typowym polskim tańcem ludowym, bardzo rozpowszechnionym. Wiruje się w nim do upadłego, bo nie uchodzi opuszczać innych tańczących, póki przodownik nie wyda odpowiedniego hasła. Przyśpiewy i przytupywania do taktu urozmaicają taniec, dodając mu życia, którego z natury ma już wiele.

Niektórzy twierdzą, że nazwa oberka czy obertasa pochodzi od: „obracania się".

# Polka



Na przedmieściach obowiązuje specjalna *„polka"*. Tańczy się ją z całym przejęciem, do zapamiętania. Bo i jakżesz! Panna Mania ma dziś „wychód", ustroiła się w nowe kiecki, wśród których czasemby tam poznał części garderoby pani, ufryzowała galanto, nawet trochę burakiem wymalowała sobie gębę. Antek w kaszkiecie na głowie, z harmonią w garściach, z szalikiem na szyji, przystawia się do niej i gra „Ojrę". Aż coś łaskocze od tego grania i jego min szelmowskich. Raz się od niego ucieka tak „na niby", to znów wpada się, by się przymilić i coś obiecać, ociera o niego, znów go odpycha, trąca kokieteryjnie łokciem, by mu dać poznać, że niby tego to i owszem; czasem to naprawdę ze strachem odlatuje, bo tak strasznie oczy nastawia i jakby groził, że jeśli go zdradzi, to jej kości porachuje. A ta harmonia tak gra słodko — piskliwie, że same nogi chodzą.

---

Taniec „polka" nie wziął swej nazwy od niewiasty polskiej, ale od pola, bo na polu najczęściej lud go tańczył. To pochodzenie i nazwa analogiczna dodały temu tańcowi jeszcze więcej uroku i rozpowszechniły jego muzykę w wielu narodów.

To wszystko potrafiła wydobyć Stryjeńska z siłą wyrazu, tak, że każdy taniec mówi o sobie i przekonuje. Są to od jednego zamachu rzucane na papier fragmenty taneczne, które tworzą dla siebie nieporównaną całość, narzucającą się oczom i uczuciu patrzącego swoją czarującą bezpośredniością, siłą plastycznego wyrazu, rytmiką radosnej a zdecydowanej linii, którą, jak biczem, podbija te figury do ruchu i życia.

Dla wszystkich są te obrazy przystępne, do każdego przemówią, każdego zajmą i uwagę jego przykują.




*Czyje proso poganiacie*
*Nasze wróble jedzą,*
*Czyje dziewuchy tańcujecie*
*Nasze doma siedzą.*

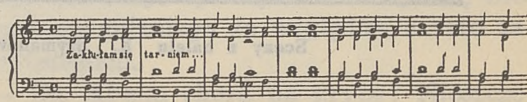
# A gdy patrzymy na wirujące pary...

Zofia Stryjeńska, ten przedziwny talent z Bożej łaski, nawróciła do dawnej tradycji i bierze właśnie z tego ludu i z przedmieść impuls do swej radosnej twórczości, która ją wysuwa spontanicznie na czoło współczesnej plastyki polskiej.

Jej twórczość, to żywiołowy rozmach, postacie, buchające życiem, pomysły fantastyczne i nieprzewidziane, jakiś sabat niepohamowanej radości i wigoru życiowego, takiego właśnie, jaki tkwił i tkwi w ludzie, porywająca wymowa szerokich gestów, iście homerycki eposowy humor, w którym bierze udział człowiek, zwierzę a nawet przyroda. A w tym wszystkim odrazu rzucająca się w oczy rasowość polska o tym swoistym obliczu, mówiącym wyraźnie, że podłoże artystki, to arystyczna, historyczna, narodowa przeszłość nasza, kapitalnie przetransportowana na własny, mocny i oryginalny sposób.

W płótnach Stryjeńskiej ta rasowość polskiej artystki jest widoczna na każdym kroku. Chodzi tu o ten specyficznie nasz temperament, rozmach, typ i nastrój, to — jeśli można tak powiedzieć — skondensowanie naszych uczuć, wierzeń, naszej tęsknoty, sentymentu, radości, i to oddanie tego wszystkiego sposobem, którego wzo-





*Hej mazury, hejże ha,*
*Póki wiosna życia trwa,*
*Póki serce żywo bije,*
*Póty szczęścia człek użyje.*

wzorów należy szukać nie zagranicą, ale w wystrzygankach ludowych, pisankach, malunkach na talerzach chłopskich, w pasiakach, w ozdobach na dawnych stropach, w cudownej naiwności polskich ksiąg iluminowanych, w mistrzowskiej często prostocie barwienia chust, wreszcie w sztuce, która może najwięcej wpłynęła na nią: Wyspiańskiego, tego niezupełnie jeszcze poznanego tytana rdzennie polskiej twórczości plastycznej.

Stryjeńska zdaje się przemawiać do widza polskiego znanym mu dobrze językiem, w rodzinnej melodii i rytmice. Jak gdyby w cudownie sharmonizowanym utworze muzycznym kompozytora, zdajemy się w twórczości Stryjeńskiej rozpoznawać tu i ówdzie ślad jakiegoś w dzieciństwie zasłyszanego motywu czy frazy. Wpatrujemy się w rysunki i obrazy jej, bezsprzecznie oryginalne i świeżo pomyślane, a wyobrażenia nasze świeże i dawne w dziwny zgoła sposób poczynają się kojarzyć wzajemnie.

Cała sztuka Stryjeńskiej jest szaleńczo-radosnym okrzykiem na cześć życia i tego życia najcenniejszym darem: twórczości, będącej wyrazem jej niespokojnej, niezmiernie czułej, dziecięco często naiwnej duszy. Nic w niej nie ma wydedukowanego, nic mozolnie wypoconego, kaligraficznie po wielu poprawkach wypracowanego — a jeżeli czuje się jakiś trud, to ten najszlachetniejszy, owo zmaganie się z chęcią najpełniejszego wypowiedzenia w bujnej, wichrowatej treści.

Któż więc bardziej był powołany, żeby oddać plastycznie charakterystyczny taniec polski, niż właśnie Stryjeńska! Jej świetny zmysł spostrzegawczy, humor, umiejętność wżycia się w środowisko i środowiska tego podkreślenie, wydobycie jego odrębności i piękna, zaznaczenie w linjach rytmiki tańca, co odrazu rzuca się w oczy, znalazły w tym kapitalnym cyklu idealnie odzwierciedlenie.



Podkówecki, dajcie ognia!

Dziś, kiedy coraz bardziej zanika piękny, charakterystyczny strój ludowy, wypierany przez miejski „surdut" lub materjały, wyrabiane bezmyślnie — maszynowo, aż miło popatrzeć na te staniki, spódnice, zapaski, chusty, czepce, zawijaki, na kierezje, sukmany, kożuchy, wyszywane koszule, kapelusze, czapki, kołpaki, i na ten — mociumdzieju — żupan i kontusz, który właśnie w tańcu się najlepiej uwydatnia! Zapomnieliśmy prawie, że mieliśmy i mamy jeszcze gdzieniegdzie pyszne stroje, szyte swoistą modą i upiększane wzorami, w każdej okolicy innymi, w których artystyczne skłonności ludowe występują w całym blasku i dobrze świadczą o naszej kulturze, wrodzonej ludowi. Z czasem będziemy je już chyba oglądali jeszcze w teatrze przy sposobności rzadkiego wystawienia sztuk o podłożu ludowym i wtedy jakże żałować będziemy, że stroje te na oczach nam prawie zaginęły. Może też z czasem, również na scenie, przypomni nam jakiś balet dawny taniec polski, poderwie nam na chwilę wrodzonym rytmem rytm naszego serca i wzbudzi żal, że tak się już nie tańczy niestety.

Stryjeńska raz jeszcze przesuwa przed naszymi oczyma cały ten barwny korowód taneczny, który aż rwie oczy.

Cóż to za tańce! Wspaniałe są te polskie tańce narodowe.



Sceny z baletu K. Szymanowskiego: „Harnasie' — w obrazach Z. Stryjeńskiej.




# W strasznym domu

Napisał:
WŁADYSŁAW SMÓLSKI

Z DOMU tego otrzymywaliśmy trwożne wieści co kilka dni lub tygodni. Zazwyczaj telefonicznie. Kontakt telefoniczny utrzymywała ciotka Anastazja, wiecznie chora na migrenę, artretyzm i reumatyzm. Zwykle odbywało się to w ten sposób, że ciotka sadowiła się wygodnie w fotelu przy biurku, odgarniała włosy z prawej skroni, wyjmowała watę z prawego ucha i przykładała doń słuchawkę.

— Proszę pani mnie połączyć, tylko zaraz z numerem 163-13! Jak, jak? 163-13? Ależ nie 153-12; tylko 163-12. Czy pani głucha? Tak, tak! Prosiłabym bardzo Dziękuję! To ty Zosieńko? Co tam u was słychać? Wszyscy zdrowi? I od tego właśnie banalnego pytania rozpoczynała się długa rozmowa ciotki z telefonem, pełna wykrzykników i biadań.

— Szkarlatyna, uchowaj Boże, szkarlatyna! To tak jak u Brzeskich! Biedne maleństwo! Biedni rodzice! Jeszcze ojca zredukowali.

Albo:

— Co ty mówisz, stary Karwowski umarł? Nie dalej, jak dwa dni temu widziałam go na sumie u Zbawiciela. Biedne dzieci! Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie!...

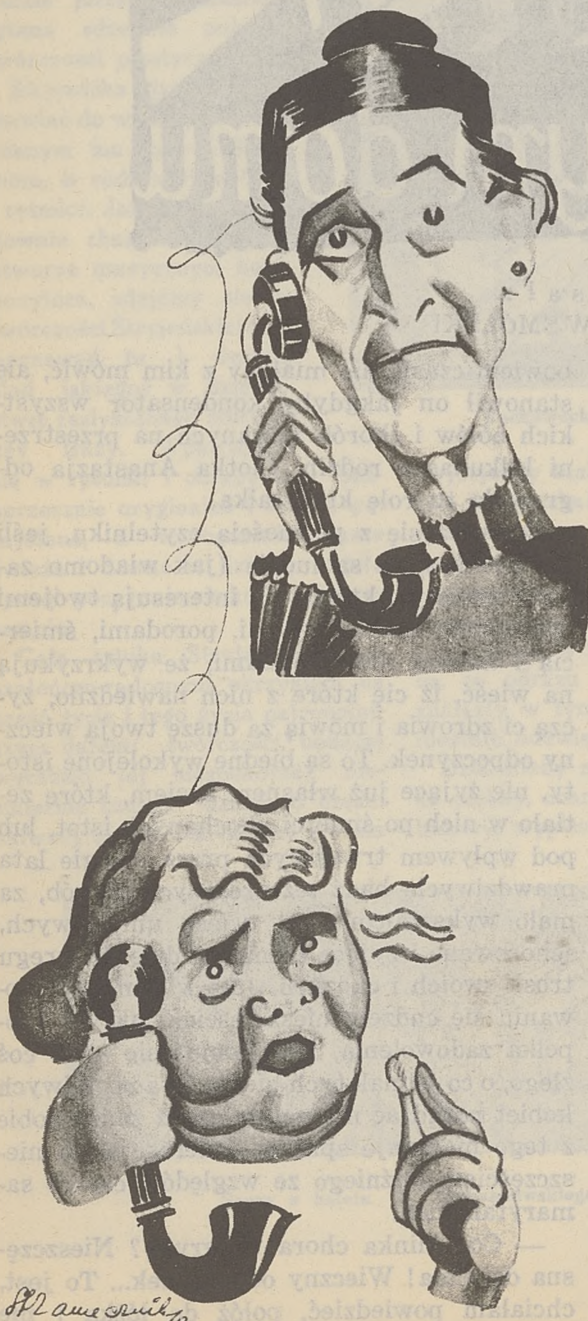
Należy zaznaczyć, że wszystkie nieszczęścia, które przyjmowała od telefonu ciotka Anastazja, nie stały się w tym domu, z którego otrzymywała o nich wiadomości, w krótkim bowiem czasie nie miałaby z kim mówić, ale stanowił on jakgdyby kondensator wszystkich bólów i chorób zebranych na przestrzeni kilkunastu rodzin. Ciotka Anastazja odgrywała tu rolę kryształka.

Zdziwisz się z pewnością czytelniku, jeśli się dowiesz, że są ludzie (jak wiadomo zawsze kobiety), którzy się interesują twojemi chorobami, małżeństwami, porodami, śmiercią i innemi nieszczęściami, że wykrzykują na wieść, iż cię które z nich nawiedziło, życzą ci zdrowia i mówią za duszę twoją wieczny odpoczynek. To są biedne wykolejone istoty, nie żyjące już własnem życiem, które zetlało w nich po śmierci ukochanych istot, lub pod wpływem trwających przez długie lata prawdziwych, bądź też urojonych chorób, za mało wykształcone dla uciech umysłowych, schorowane i żyjące z dnia na dzień w kręgu trosk swoich i cudzych. Jest w tem interesowaniu się cudzem nieszczęściem ukryta kropelka zadowolenia, że i komuś się stało coś złego, o co jednak tych biednych a poczciwych kobiet posądzać nie należy, gdyż żadna sobie z tego nie zdaje sprawy. Interesuje się nieszczęściem bliźniego ze względów czysto samarytańskich.

— Co, Alinka chora na grypę? Nieszczęsna dziecina! Wieczny odpoczynek... To jest, chciałam powiedzieć, połóż do łóżka i nie

puszczaj! Balować to się jej zachciało. Będzie miała czas... Zgrzeje się, wyjdzie na powietrze, ot i gotowe zapalenie płuc. Boże broń!

Ta Alinka, córka gospodyni strasznego domu, moja kuzyneczka, to była dzielna dziewczyna. Ładna bestyjka i wesoła: nie dawała się w bohaterski sposób zapakować do łóżka, poić tranem, wozić co dwa dni na grób ojca, nosić ciepłych majtek, umartwiać, ani



zachloroformować. Wiedziałem o tem z licznych biadań ciotki... że przysparza jeszcze zmartwienia i tak dosyć już zmartwiałej i schorowanej matce... że jest bezbożna i nie kocha matki. Wiedziałem już także z innych źródeł, że tego wieczora, kiedy matce robiono operację ślepej kiszki, poszła na wieczorek szkolny (była w siódmej klasie na pensji) i bawiła się tam doskonale. Spotykałem się z nią nieraz, kiedy wracała ze szkoły i rozmawialiśmy wesoło, nigdy nie wspominając o strasznym domu, w którym zresztą nigdy nie byłem.

Aliści w kilka dni potem otrzymaliśmy telefon ze strasznego domu. Siostra, ona bowiem telefon otrzymała, pobiegła po ciotkę Anastazję, która przybywszy i zasiadłszy w fotelu, rozpoczęła rozmowę. Dowiedziawszy się, że służąca w mieszkaniu pod strasznym domem (o piętro wyżej) urodziła nieprawe dziecko i że u Straszewskich w domu koklusz, ciotka usłyszała, że kuzynka Ala leży w łóżku chora w dalszym ciągu i że prosi, abym ją przyszedł odwiedzić. W ten sposób dostałem się do strasznego domu.

żegnamy przez ciotkę i przestrzeżony po kilkakroć, abym się do łoża mojej kuzynki nie zbliżał, bo mogę się zarazić, udałem się na Wilczą do pięknego czteropiętrowego domu. Winda była od roku repsuta (szła z pasażerem tylko zgóry na dół, a z dołu do góry nie). Zwinnie jak młody kozioł wbiegłem na trzecie piętro, gdzie ciotka moja zajmowała pięć eleganckich pokoi. Od śmierci męża, przed dziewięciu laty, tylko trzy, które aż nadto wystarczały dla niej z córką. Dwa wynajmowała swoim kuzynom, którzy czy już się tak dobrali, czy też ulegli sugestii tego strasznego mieszkania dość, że stanowili doskonałe tło i materiał do nowych nieszczęść.

Kuzyneczkę Alę zastałem leżącą w pięknem panieńskiem łóżku i wcinającą pomarańczę po pomarańczy. Czekoladek matka jej nie dała z obawy, aby przy grypie nie zaszkodziły.

— Servus, Władek, — przywitała mię kuzynka, — jakiś ty poczciwy, żeś przyszedł mnie odwiedzić do tego szpitala. Mama jeszcze nie wróciła z grobów! (matka Ali od dziewięciu lat zawsze co drugi dzień jeździła na grób męża). Wiesz co, weź to lekarstwo i

wylej do zlewu! Co natychmiast skwapliwie uczyniłem, napełniając butelkę czystą i nieszkodliwą wodą.

Moja kuzyneczka trzepała dalej (mówiła zawsze dużo i bez uwagi na sens).

— Ja, żebym była przy władzy, tobym kazała wszystkich nieboszczyków palić w krematoriach, żeby o nich po śmierci ludzie nie myśleli i nie zapominali o żywych. A gdybym wyszła zamąż, to tylko za jakiegoś bezbożnika, jakiegoś Woltera, czy innego Boy'a, żeby pisał nieprzyzwoite książki, albo występował w kabarecie, żeby nie chodził do kościoła i nie czytywał Kuriera Warszawskiego z nekrologami, tylko jakieś bezbożne pismo. Chcesz pomarańczę?

Gdy jadłem pomarańczę, jechała dalej:

— Od dziewięciu lat mama jeździ na mogiłki starego i od dziewięciu lat jest w domu egipskie mauzoleum. Władek, ja tu dłużej nie wytrzymam. Nie daję się, robię wszystko naopak, ale czuję, że nie wytrzymam. Zwycięży mnie ta atmosfera nieszczęść i te choroby. Ach, Władek, dopomóż mi jakoś! Wyrwij mnie z tego prosektorium! Ja chcę żyć! Ja nie cierpię zapachu lekarstw; ja nie cierpię nieboszczyków! Chyba wyjdę zamąż.

I patrząc na smutek oraz łzy mojej pięknej i zawsze poza domem wesołej kuzynki, powstała we mnie myśl bohaterska porwania jej i wyswobodzenia ze strasznego domu. Zaledwie jednak zdążyłem przemówić, weszła ciotka. Była to niewiasta wcale nie tak stara, około czterdziestoletnia, naturalnie ubrana czarno, chuda, o pożółkłej trupiej cerze, długim śpiczastym, sterczącym ku niebu, niby na znak protestu nosie, który to gest podkreślały szukające jego końca gdzieś w przestrzeni wyblakłe i niewiadomego koloru oczy. Niegdyś za życia męża młoda i piękna, w domu bywali goście, grano, tańczono. Od jego śmierci, do której nie mogła się przyzwyczaić, zaczęła chorować. Albo leżała w łóżku obstawiona lekarstwami, przy zapuszczonych roletach, albo przebywała na grobie męża, albo chodziła po mieszkaniu z kąta w kąt zrzędząc i mówiąc, byle mówić, przyczem jako się powyżej rzekło, patrzyła zawsze w górę nic nie widząc dookoła siebie.

— No cóż, moje dziecko, jak się czujesz? Mierzyłaś sobie temperaturę? Nie. Jeżeli tak dalej pójdzie, nigdy nie wyzdrowiejesz i będziesz przez całe życie leżała w łóżku. Bo ja cię nie wypuszczę z łóżka, aż wyzdrowiejesz. Jeżeli dziś nie będzie lepiej, postawimy bańki. A wiesz, najmłodsze dziecko Kownackich, ta trzyletnia dziewczynka umarła na dyfteryt.

— Ach przepraszam, że pana odrazu nie poznałam, — rzekła, kiedy jej kuzynka bezceremonialnie wskazała mnie. — To, ty Władziu, już pięć lat ciebie nie widziałam. Jak ty wyrosłeś, jak ty wyrosłeś! Alu, nie jedz tak dużo pomarańcz! I pomarańcze szkodzą. Pamiętasz, że córeczka profesora dostała po nich dysenterii. A rodzice zdrowi? Słyszałam, że niedawno twoja mama chorowała na żołądek. A ty sam zdrów? Zdrów, no chwała Bogu. Bo ja od dziewięciu lat, od śmierci mojego Antosia to z choroby w chorobę... Alu, czy zażyłaś lekarstwo? Zażyj dziecinko! Z nieszczęścia w nieszczście. I skąd? Trzy spódnice noszę, wszystkie okna pozamykane. Wystrzegam się przeciągów. (W tem miejscu zdarzyło mi się nagle kichnąć) ? Ależ, ty moje dziecko, katar masz. Zaraz ci przyniosę akonitu, a może przepłókasz sobie wodą z sodą i jodyną. A gorączki nie masz? Tu szczęśliwie przyszedł mi z pomocą telefon, do którego wezwano ciotkę.




*...bo ja tylko „Czerwony Kurjer...*

— Słyszałeś, i to tak zawsze — mówiła do mnie kuzynka po jej wyjściu. Przecież to można oszaleć w tym domu. Jeżeli nie wyjdę zamąż w tym roku, ucieknę stąd z jakąś trupą cyrkową, jak Boga kocham, ucieknę. (Tu weszła znowu ciotka). — A powiedz mi, z jaką to dziewczynką wchodziłeś wtedy do kina Palace? Widziałam cię w poczekalni...

— Okropność, okropność — powiedziała ciotka grobowym głosem. — Starą Wilczyńską tramwaj przejechał. Obciął jej głowę i nogi. .Kuzyneczka zauważyła, że to dobra śmierć, bo szybko i dokładnie jak pod gilotyną i że starą do nieba dostawią w proszku, co naturalnie nie przerywało ciotce potoku wymowy; matka i córka przyzwyczaiły się już do siebie i uzupełniały wzajemnie. Jak tak dalej pójdzie, człowiek będzie się bał wyjść na ulicę. Czy ty, Władek, czytujesz gazety? Tak. Bo ja tylko Kurjer Czerwony. Boże, Boże, co się to dzisiaj robi na tym świecie. Wczoraj czytałam, że jakiś siedmioletni chłopak zabił siekierą młodszą siostrę, odrąbał jej głowę i wrzucił do garnka z zupą. (Kuzyneczka parsknęła śmiechem i zainteresowała się, jak taką zupę możnaby nazwać). Pokazuję taką mądrą gazetę Ali, wtykam w rękę, patrz napisano czarne na białem, a ona się śmieje. Chodzi na ślizgawkę. A nasza znajomi pani poślizgnęła się w pokoju, upadła i złamała trzy górne kręgi. A to na lodzie. Bożeż ty mój! Czegożby tam sobie nie można skręcić?

Do pokoju weszła odpowiednio schorowana służąca. Przyniosła pocztę. Podczas kiedy opowiadałem kuzynce najnowsze kawały, ciotka drżącemi rękami otwierała listy. Bo mówi: każdy list może przynieść złą wiadomość.

— O, pisze mi Dzida — przerwała nam kawały ciotka — że u Stefka umarł ordynans. Taki młody, młody chłopak. Pamiętasz go. Dwa tygodnie temu przyjeżdżał razem z nimi do nas na święta...

— Ukochani przez bogów umierają młodo — przeszła nad tem do porządku dziennego kuzynka — a Krukowski co teraz śpiewa? (rozmawialiśmy o najnowszej rewii w Qui pro quo).

— Alinko, rany boskie, Górski rozwodzi się z żoną dla jakieś mężatki, a mąż tamtej grozi mu pojedynkiem. Pozabijają się na śmierć.

— A niech się zabijają! Cóż to mnie obchodzi! — odparła Alinka w środku przerwanego właśnie kawału o ośmiokącie małżeńskim. — Więc tedy jak posłyszała stukanie, chowa drugiego kochanka pod łóżko, bo szafa już była zajęta...

— Kuzynek Józio pisze, że zbankrutował do ostatniego grosza. Mieszkanie mu licytują, a żonę i dzieci wyrzucają na bruk.

— A czy oni wysoko mieszkają?

— Proszę cię Alinko nie drwij z cudzego nieszczęścia, pamiętaj, że jak Bóg zechce i nas w każdej chwili może to samo spotkać.

— A byłeś na balu Koła Prawników? Podobno tam na jednego chłopaka wypadało półtorej panny...

— Głogowski sądzony o zdefraudowanie 10,000 zł. z banku. Podobno dla jakiejś aktorki.

— Pamiętasz pannę Kitę, tę z Krynicy. Pisze mi panna Growska, że chora na tyfus. Podobno bliska śmierci...

— A niech sobie odwali kitę i leży cicho... A propos. Powiedz mi Władek jaka jest różnica pomiędzy tyfusem a fortepianem!...

Do pokoju weszła służąca po raz drugi.

— Proszę pani. — rzekła cicho przyzwy-



*Jak strzała leciałem po schodach...*

czajonym do obwieszczania nieszczęść głosem, ta stara pani co mieszka u nas od tygodnia, znowu dostała ataku epilepsji...

— Dowidzenia cioci!

— Już idziesz kochanie. Nie możesz dłużej posiedzieć u chorej ciotki i kuzynki. Poczekaj, zjesz u nas kolację.

— Poczekaj Władziu. Opowiem ci klawy kawał. Jak jeden pan spadł z balonu i złamał sobie nogę...

— Niestety nie mogę. Muszę iść na seminarium. Bytność obowiązkowa. Po trzech niebytnościach zostawiają na drugi rok. Dowidzenia.

Pocałunki w rękę... smutne spojrzenie kuzynki, przedpokój, płaszcz... kapelusz... wychodzę... zamykają za mną drzwi...

Jak strzała leciałem po schodach, aż znalazłem się na ulicy. Stanąłem i ogarnąłem oczyma wszechświat. Był wieczór. Niebieskawe światło latarń. Z nad domów, wychyla twarz pyzaty księżyc. Lekki, rzeźki powiew wiatru muskał moją twarz. Introspekcja: czy nie jestem chory? Nie, jestem młody, zdrów i szczęśliwy. Tak, szczęśliwy jak nigdy. Nigdy mi na duszy nie było tak lekko jak teraz.

Pogwizdując poszedłem na spacer.

Czy powrócę kiedyś jeszcze do strasznego domu, aby zeń wyswobodzić kuzynkę Alę?

---

# NA WAKACJACH.

Napisał

BOLESŁAW SZCZYT

SKROŚ liście brzóz przesiewało srebrne blaski blade, wrześniowe słońce. W konarach szumiało. Woda marszczyła się na powierzchni stawu w przedziwne linie, arabeski i w dal uciekała. Na moście, nad wodą, opuściwszy w dół nogi, siedział Stefan Jarek i patrzał na figlujące fale. Myśli kąpały mu się w dosycie spokoju i lubego wypoczynku. Znikąd nie wzywał obowiązek. Mógł tak siedzieć długie godziny i dumać, pozostawiony samemu sobie. Chłopcy zdali egzamina — Marek do 4-ej, Jaś do 3-ej klasy. Odwiózł ich właśnie na stację, wyściskał na drogę, dał furę praktycznych wskazówek. A sam powrócił, by ten ostatni, wolny od studiów czas, spędzić na wsi, u rodziców chłopców, poświęcając go całkowicie próżniactwu i obżarstwu. Zaiste błogie chwile. Już w powrotnej drodze, ze stacji, zeskoczył z bryczki, siadł na mostku i siedzi. Patrzy. Słońce świeci, marszczy się woda, kołyszą się trawy i liście. W duszy zadowolenie ze spełnionego czynu. Wszystkie zarobione pieniądze, całe trzysta złotych, korzystając z dzisiejszej okazji, wysłał. Ha, trzeba było: był podporą rodziny, najstarszy syn; ojciec wdowiec, chory. Więc dwom młodszym siostrzyczkom na mundurki, na książki, resztę ojcu na buty, na niezbędne rzemieślnicze narzędzia. Zostało mu ledwie kilka złotych — tyle tylko, by dojechać do Warszawy. Ech, głupstwo. Tam jakoś da sobie radę. Tyle razy już był bez grosza.

Tu za to sobie wypoczął, wypasł się, że ha! Starczy na całą zimę. Pyski mu się czerwieniły, jak rzeźnikowi, w żyłach grała krew. A i w sobie też nabrał ciała, że strach. To powietrze i te obiadki tak robią. Całe dwa miesiące był nażarty.

Wstał, poszedł naprzełaj przez pole, pod zagajnik. Dostrzegł na koniczynie kraciaste dworskie bydło. Miał tam swoje sprawy. Bał się, coprawda, ogromnego buhaja, który bez

żadnej widocznej potrzeby zawsze potężnie buczał (jako mieszczuch traktował go nieufnie), ale dziesięcioletni Jędrek, pastuszek, dodany do pomocy kulawemu Kacprowi, ujrzawszy go, już chycał, trzaskając z bata wesoło.

— Coś tam dzisiaj zmajstrował? — spytał go student — pokaż!

Usiedli se nad rowem i rozmawiali. Uśmiechali się do siebie, jak dwa łobuzy. Szelmowskie oczy Jędrkowe zaiskrzyły się. Coś skrywały.

— No, pokaż, mówię ci — słyszysz?

Chłopiec wyjął z zanadrza białą, z brzozowego drzewa figurkę, podał studentowi. Ten wziął w palce, przyjrzał się. Naraz wybuchnął śmiechem.

— A niech cię!... — i schwycił malca za ucho. Ale nie mocno. Ten zapiszczał, niby z bólu.

— Czy aby podobny, panie?

— Czy podobny? Jak żywy! Powiadam ci: jak żywy. A niechże cię...




*Wyjął z zanadrza figurkę...*

Figurka wyobrażała dziedzica, pana Wareckiego, jak jedną ręką spodnie zapinał a drugą wygrażał komuś w pasji. Rysy twarzy pochwycone w wyrazie zaambarasowania i złości, oddane karykaturalnie, czapka na tył głowy, wąs postrzępiony, brzuch wypięty, olbrzymi.

— Będą z ciebie ludzie, Jędruś, oj będą, — pogłaskał chłopca po nieforemnie zarosłej głowinie i znów się w figurkę zapatrzył. Zastanawiały go tu śmiałe, zdecydowane cięcia Jędrkowego kozika, dobywające z bryły drzewnej wyraz, życie, gest.

— Będą z ciebie ludzie — powtórzył pan Stefan — a figurkę mi podaruj, zgoda? — Gdy ten skinął głową i oczyma twierdząco, dodał:

— No, a teraz lekcja.

Na te słowa chłopiec wyciągnął z torby wyświechtaną książczynę, huknął piskliwie: — "a gdzie, łaciata", — trzasnął groźnie batem, poczem przysiadł i czytał, powoli, z namysłem, uważnie. Ale śmiało i bez błędu. — "Konie, krowy, owce i barany są domowemi zwierzętami. Krowy są wielce pożyteczne — dają mleko... Koń jest pomocnikiem człowieka w rolnictwie. Bez niego..."

— Dobrze. Pokaż, coś nabazgrał.

Jędruś rozłożył kajet, w którym ołówkiem, podarowanym mu przez Stefana (zarówno jak kajet) przepisywał zadanie czytanki. Chociaż nauka trwała zaledwie dwa miesiące, ręka chwytająca z łatwością kształt wszelki posiadła tajemnicę liter, i pismo jego, choć na kolanie i w polu, było czytelne i ładne.

Po kilkunastu minutach lekcja była skończona. Student powstał, dał Jędrkowi klapsa w ramię, uśmiechnął się i poszedł. Ku wsi, ku bielejącym pod lasem chatom. Na uboczu, pod brzezinką stała chata Krysiaczki. Prawie ślepa starowina miała ćwierć morgi i chałupkę. Pracowała w tej swojej ziemi jak mogła. Nie żebrała. Oczy bielmem zaszłe, na nogach miała rany. Z ciężkich trudów, z odmrożeń, z niewygody. Leczył ją tu student. Przewiązywał rany, obmywał. Nienapróżno był medykiem.

— Jak się macie, Krysiaczko! — Babina dłubała coś koło proga. Przysłoniła ręką oczy nad czołem, robiąc daszek, wysoko głowę zadarła.




*Na uboczu, pod brzezinką stała chata Krysiaczki...*

Miał z nią kłopot: nie pozwalała mu się opatrywać, wstydziła się. Długo jej przekładał, tłumaczył. Dopiero jak już chodzić nie mogła, zgodziła się. Okłady z wody gulardowej, maść, kompresy ogień z ran wyciągnęły. Zaczynały się zasklepiać. Starowina krzątała się już koło obejścia.

— Ho, ho! — mówił student, odwijając bandaże — Krysiaczka niedługo na wesele mnie zaprosi.

Obmył, zdezynfektował, bandaż świeży nałożył. Zeszedł go przy tej czynności stryj dziedzica, pan Kryspin. Starzec wsparł się na kiju, popatrzał, powiedział:

— Ii... nie wstyd to waści, studentowi, babskie nogi opatrywać, — pokiwał głową drwiąco, splunął i poszedł. Student uśmiechnął się.

Baba go błogosławiła. Ale już jej nie słuchał, wyszedł. Nie znosił błogosławieństw. Wolał już, jak mu mówiła, podparłszy brodę na dłoni, o swych dzieciach, co gdzieś na świecie poginęły, że ani słychu, ni dychu. Nade drogą stoi chata, daleko od ludzi. W niej sama starowina czeka śmierci, głodem przymiera.

Wracał drogą przez wieś. Miał tam także pacjenta. Kilkunastoletni chłopak, chory na zapalenie płuc. Ojciec, bogaty gospodarz, nie chciał sprowadzić doktora. Więc go leczył. Bańki, okłady, dieta. Chłopak bredził. Radził student doktora.

— Ee, a bo to pomogą dochtory, jak kto na śmierć jest chory? — filozofował skąpy ojciec.

Ale była nadzieja, że przetrzyma. Silny organizm, młoda krew. Mierzył mu medyk gorączkę, przyrządzał leki, napoje. Gdy po drodze wstąpił do czworaków, do fornala, którego koń kopnął, pan Kryspin huknął nań na progu:

— A waść co tu masz do roboty — i tu znalazłeś drogę? A to skaranie boskie, doprawdy! Nic, tylko po kątach się szwęda, ludzi psuje. Lepiejbyś acan do książki się wziął, ot co.

Student udał przestrach i za węgieł się skrył. Wiedział, że pan Kryspin zazdrosny był o dobre uczynki, choć udawał srogiego tyrana. Gdy opatrzył choremu kolano, starzec go ofuknął:

— Idź sobie acan do dworu. Masz tam gości. Taka wariatka jak i ty. Akurat para.

Student domyślił się, że to panna Madzia, jego wnuczka, studentka agronomii. Poszedł przodem.

— Ładne rzeczy — mruszał za nim pan Kryspin. — Warzeć, słyszę, ludzi tu buntujesz? Jędrka Znajdę do Warszawy ze sobą brać chcesz? Ho, ho, mospanie, gałgańsko we łbach wam się poprzewracało. Socjalisty, chłopomany, mydłki jedne. Daliby wam Moskale, no, no!

Wszystkich straszył Moskalami, od których okrutnie wycierpiał. Większą część życia spędził na Sybirze i w tiurmach. Nie założył rodziny, nie miał czasu. Krwisty temperament nosił go po świecie, i z przygody w przygodę. Na starość osiadł u bratanka, miał tu sumkę na procencie. Grzmiał i perorował.

By go udobruchać, Jarek się doń przybliżył. Nachylił się, ruchem tajemnym wyciągnął drewnianą figurkę, pod oczy mu podsunął. Wetknął w rękę, sam zwiał. Słyszał, jak za chwil parę huknął za nim śmiech, jak salwa. Obejrzał się — starzec stał, ręką trzymał figurkę przed oczyma na długość ramienia, drugą pod bok się wziął. Śmiał się, śmiał, aż się zataczał ze śmiechu i wołał:

— Ha psubraty, ha szelmy jedne! Nikomu poszanowania nie dadzą.

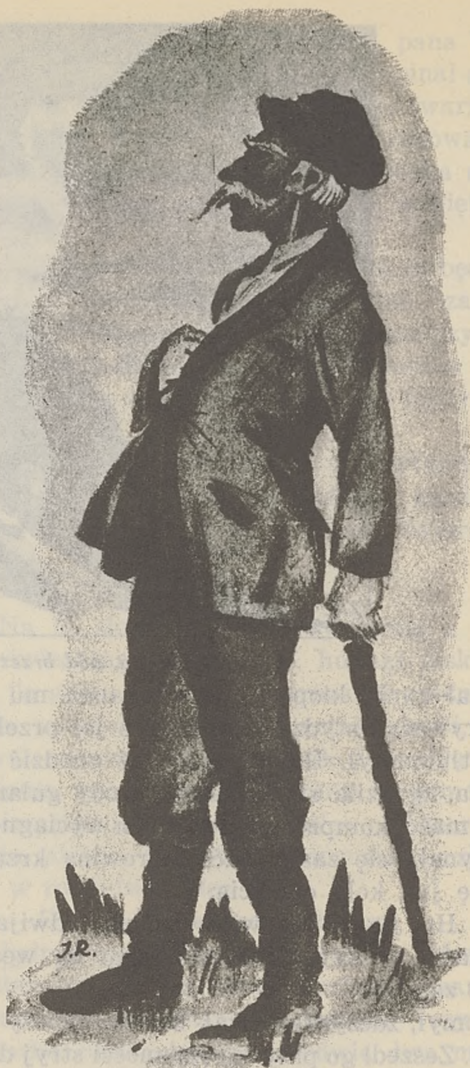
Wtem zawrócił, pokuśtykał w podwórze, pokazać rzecz bratankowi.

Student poszedł do oficynki przebrać się. Na progu oczekiwał kolega Żarski, matematyk. Był niedaleko stąd na kondycji. Suchy, czerstwy, złote okulary, na głowie maciejówka i w butach. Wyglądał jak miejski organista. Wzrok skupiony, układ ascetyczny, wiecznie na czemś uparcie skrystalizowana myśl. Naukowiec, sprawy społeczne obchodziły go mało. Przebierając się Jarek spostrzegł brak pieniędzy. Przeszukał wszystkie skrytki i szuflady — niema. Jak kamień w wodę; przepadły. Nie zamykał drzwi, ukradli. Ostatnie.

*

W ogrodzie zastali uroczystość; owocobranie. Na drzewach chłopcy rwali jabłka, gruszki, układali je ostrożnie w koszykach. Odbierała im z rąk hoża panna, w krótkiej sukni, z gołemi ramiony. Na rozesłanych matach, na słomie, pochylona siedziała pani Warecka. Białą dronią segregowała owoce, odkładała najpiękniejsze okazy na stronę. Dla siebie, dla domu. Obak stał Żyd, z batem w ręku, w myślach zatopiony. Obliczał zyski, ustami poruszał, za uchem się drapał.

— Aa, kolega Jarek? kolega Żarski? — uśmiechnęła się panna. — Do roboty! i koszyczek z owocami do rąk im podała. Sama siadła w kuczki obok ciotki, odkładając owoc pomagała, nie przestając języczkiem pytlować.



*Nie wstyd to Waści babskie nogi opatrywać?...*

— Cóż, kolego Jarek, jakże tam pacjenci?

— A nic. Przychodzą do zdrowia. Kazali się pani kłaniać.

— Słyszę Krysiaczka już chodzi...

— Musi. Co ma robić.

— Jędrek czyta.

— A czyta.

— Cóż na to kolega Żarski, naukowiec. Czysta nauka, co? tylko nauka?

— Tak, pani. Tylko nauka — dla nauki, dla szukania prawdy, wytyczenia dróg. Na resztę szkoda czasu i fatygi.

— A człowiek? a bliźni?

— Człowiek? — machnął ręką — bliźni? Nie warto, by nim się zajmować. I tak zrobi, jak mu wygodniej, bez względu na morały.



*Panna Madzia...*

Instynkt, natura wiecznie prze go...

— Pan mówi, jak doktryner, jak gdyby nie miał serca. Nauka... Tylko ta jest coś warta, która bliźniemu ulgę przynieść może.

— Więc mu ją przynosi: rozprasza mroki, rozwiera widnokrąg...

— I zostawia go samotnym na rozstaju dróg! A bezpośrednia pomoc, a czyny? Naprzykład: obmycie rany...

— Ziarnko piasku . . .

— Szczęśliwy, kto dużo tych ziarnek piasku z ran ludzkich dobędzie. Warto na to choćby poświęcić życie.

— Nie warto. Wtedy pod nogi rzucą ci kamienie. Sami uniemożliwią dzieło miłosierdzia.

— Dowody?

— Och, mam w pogotowiu. Nawet aktualne.

— Aktualne? Zażądam ich. Bo właśnie mam na pana chrapkę. Chcę pana zwerbować.

Tymczasem zniesiono owoce. Z a p a d ł zmierzch. Pani Warecka poszła do kolacji. Młodzież siadła na stopniach, rozmawiała. Na ławce, obok, przykucnął pan Kryspin, słuchał.

— Tylko człowiek, tylko serce, tylko miłosierdzie — dowodziła Madzia. Doraźna pomoc, współczucie, czynne oddziaływanie — ratuje, podnosi człowieka, uczy go, wychowuje, daje przykład, jak żyć. Taki i bez nauki, bez wiedzy, jeśli doświadczył ciepła, ogrzał się — zapragnie innym go udzielić. Bo miłość rodzi miłość...

— Przykład: kolega Jarek — zaśmiał się Żarski.

— Tak, kolega Jarek, nie rozumiem dlaczego śmiech.

— Ech, ech...

— Właśnie kolegi Jarka jestem pewna. Idzie o was: zakładam towarzystwo: "pomoc tajna". Tyle biedy jest wśród nas studentów, wstydzącej się, ukrytej...

— Mamy "Pomoc Bratnią."

— To za mało. Nie każdy tam się zwraca: są ukryte bóle, a harde, dostępne tylko czującemu oku. Tych mam na myśli. Składam na to sto złotych — cóż kolega Żarski?

— Ja twierdzę: mamy "Pomoc Bratnią"— wystarczy. Skoro jednak mam dać dowód "serca" — oto proszę. Pięć groszy, — podał.

— Dziękuję. Zatem stanowimy zarząd. Ja, kolega Jarek, kolega Żarski. Stryja Kryspina prosimy na członka protektora. Mamy sto złotych i pięć groszy. Cóż kolega Jarek deklaruje?

— To, co pani najwięcej ceni: serce, — pośpieszył za niego Żarski.

— Nie rozumiem pańskiego dowcipu.

— Właśnie przed chwilą go okradli, ha, ha! Zabrali pieniądze.

— Przepraszam, zabraniam wam mówić. Zresztą jakie pieniądze? kilka złotych.

— Za to ostatnie.

— Kto, co! — rzuciła się Madzia.

— Jakiś bliźni, brat — drwił Żarski. — Zapewnie go Jarek leczył.

Powstał. Pani Warecka prosiła młodzież na wieczerzę. Poszli.

Przed gankiem bryczka, na niej walizka studenta Jarka.

Odwołał go przed wsiadaniem pan Kryspin na stronę.

— Jakże tam z pieniędzmi, hę? — rzekł, nie patrząc — ponoś niemało wysłał w świat, mospanie, resztę ci ukradli, słyszę, — pokiwał głową. — Oj pstro w głowie, pstro... Ha i cóż... dopust Boży. Grunt: fantazja i ostro, z kopyta. Masz tu acan — rozejrzał się — na tego pędraka Jędrka (o wart, szelma, nauki, wart!), a to oto dla ciebie — podał mu trzy setki.

Gdy się Stefan zdumiał i chciał zwrócić, jak nie huknie:

— Milcz, smarkaczu, ani słowa! Widzisz go, idealista. Chłopów uczyć, baby goić — daliby ci Moskale, no, w tiurmie-by zgnoili, albo w Sybir... Com chciał rzec... Aha... Bo to niby, że należę do waszego towarzystwa, więc weź. Dziadkiem mógłbym być waścinym, w skórę dać. No, uszy do góry i w drogę, konie czekają. A jak zabraknie, napisz, tego... przyślę. Na Jędrka, na tego... Nie zginie Polska, nie zginie — póki takie wartogłowy, jak waść się rodzą, póki takie wariatki, jak Madzia, bez potrzeby językami mielą. A i ten Żarski, choć głupi, tęgi człowiek. No, daj pyska i w drogę: konie się niecierpliwią.

Ucałowali się z dubeltówki.

Jechał Stefan, otulając wzrokiem pola, lasy, wschodzące zielono oziminy. W piersiach miał radość, zapał, wiarę, hart, chęć czynu.

— Hej, warto jest żyć, pracować — myślał — wytężać wszystkie siły, gdy żyją tacy starcy jak Kryspin, takie dziewczęta, jak Madzia. Jak ten filozof zimny, Żarski, który mu pokryjomu banknot w kieszeń wsunął.

Konie parskały raźno, uciekały pola.



## RACHUBA CZASU

W Stanach Zjednoczonych jak i na całym świecie—doba ma 24 godziny, godzina 60 minut, a minuta 60 sekund, a przyrządem do mierzenia czasu w codziennym użytku jest zegarek.

Ze względu jednak na ogromną przestrzeń kraju ustanowiono w 1918 roku tzw. zony czasu, w liczbie czterech. Linie od północy na południe dzielące terytorium St. Zj. na owe zony biegną: Od granicy kanadyjskiej przez Detroit do Tallahassee, Fla.; od połowy Półn. Dakoty do El Paso, Tex., od zachodniej ćwiartki Montany wzdłuż granicy California i Arizona.

Pierwsza połać St. Zj. ma czas wschodni, druga—czas centralny, trzecia—czas górski, czwarta czas Pacyfiku.

Specjalny czas piątej zony ustalono dla Alaski.

Ponadto na kolejach obowiązuje zazwyczaj czas zasadniczy, zwany "standard", a wykalkulowany jeszcze w r. 1883.

Od połowy 1919 r. wprowadzono system "oszczędzania światła dziennego," stosowany lokalnie, a polegający na tym, że na przeciąg letnich miesięcy zegarki posuwają się o jedną godzinę naprzód.

Rachuba czasu zależy od obrotu ziemi naokoło swej osi, i położenia naszego punktu. Gdy np. w Nowym Yorku zegary wskazują w poniedziałek godz. 12 w południe, to w Chicago jest dopiero 11 przed po., w San Francisco 9-ta rano, w Paryżu 5:09 wieczorem, a w Warszawie mniej więcej 7-ma wieczorem.

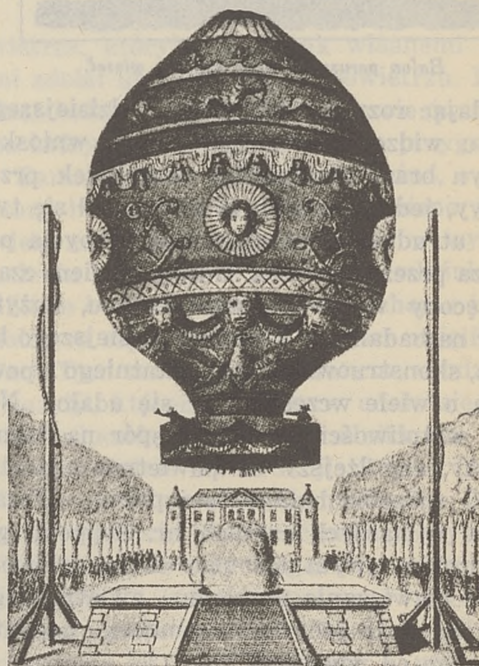
# ZDOBYWCY POWIETRZA

(Z początków lotnictwa)

O ZDOBYCIU powietrza człowiek marzył prawdopodobnie od owej chwili, w której nauczył się odróżnić siebie samego od otaczającej go natury. Marzenie to wzmogło się w miarę, jak człowiekowi udało się zdobyć ziemię, wodę i ogień. Pokonawszy te trzy żywioły. tem goręcej pragnął pokonać i czwarty: powietrze. Ale wszelkie wysiłki jego w tym kierunku okazały się daremnemi.

W pięknem podaniu greckiem o Dedalu i Ikarze uchwycony jest symbolicznie cały tragizm tych daremnych wysiłków rodzaju ludzkiego. Jest ono zarazem pierwszym w dziejach ludzkości dokumentem, świadczącym, jak żywo marzenie o zdobyciu powietrza zajmowało umysł człowieka. Biblia bowiem nic o niem nie wspomina. Długie jednak mijają wieki od czasów greckich zanim znowu to marzenie znajduje wyraz i to już nie w mytach, ale w czynie rzeczywistym. I rzecz znamienna; staje się to w wieku, który słusznie nazwany został wiekiem odrodzenia. Tym zaś, który czynu tego dokonał jest największy bezprzecznie człowiek rinascimento: **Lionardo da Vinci.** Ten geniusz, nie mający pod względem wszechstronności sobie równego, większą część życia swego spędza na studiach, mających na celu zbudowanie latawca. I jak dopiero w czasach naszych stwierdzić zdołano: Lionardo w sposób wprost zdumiewający rozwiązał prawie, że całkowicie problem sztucznego lotu! Z rysunków jego wynika niezbicie, że dążył z całą świadomością do stworzenia aparatu, odpowiadającego w zasadniczej swej konstrukcji — naszemu aeroplanowi.

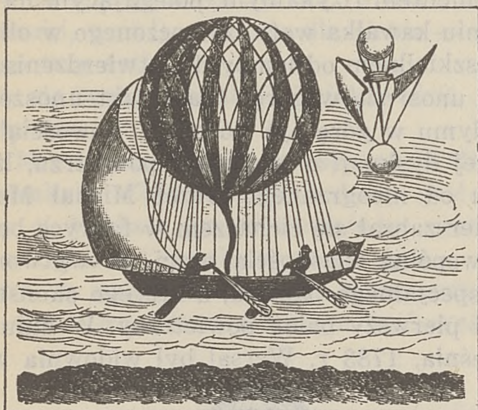
Od daremnych wysiłków Lionarda znowu musiały upłynąć wieki, nim znalazł się człowiek, który pełen zapału zajął się problemem lotniczym. Byli to właściwie dwaj ludzie: bracia Montgolfier, Francuzi. Ściśle rzecz biorąc, pierwszym, w którego umyśle zrodziła się idea stworzenia balonu, był młodszy brat Józef Michał; starszy, Jasques Etienne, pobudził go tylko do niej, dysputując z nim na temat ogrzanego powietrza. Obaj bracia posiadali w Annonay (departament Ardeche) fabrykę papieru i pewnego dnia 1782 r. zastanawiali się nad znanym już wówczas eksperymentem fizykalnym, polegającym na zapaleniu kawałka waty, zamoczonego w oliwie pod szkiełkiem od lampy dla stwierdzenia, że dym unosi się w górę. (Sam fakt unoszenia się dymu w górę był wówczas "nowością"!). Po tej dyskusji o ogrzanem powietrzu, lżejszem od nieogrzanego. Józef Michał Montgolfier zabrał się cichaczem w fabryce będącej wspólną własnością braci, do wytworzenia specjalnego papieru, z którego skonstruował pierwszy balon powietrzny. W dniu 19 września, 1783 r. Wersal był widownia wiekopomnego zdarzenia: w obecności króla, całego dworu i tłumów ludności bracia Montgolfier wznieśli się w balonie, rozgrzawszy przedtem nagromadzone w nim powietrze. Eksperyment udał się znakomicie. Od tej chwili człowiekowi wolno było twierdzić, że zdobył żywioł czwarty.



*Pierwszy balon braci Montgolfier*

Był to wszelako jak dziś wiemy, pierwszy krok tylko na ciernistej drodze, jaką odbyć

musiała ludzkość, zanim się jej udało opanować naprawdę ten czwarty żywioł. A jak się po stu przeszło latach od owego pamiętnego zdarzenia wersalskiego okazać miało, nie balon prowadził do celu, lecz aparat zupełnie inny, o którym się braciom Montgolfier nie śniło, który natomiast o wiele wcześniej przeczuwał arcygenialny Lionardo da Vinci.

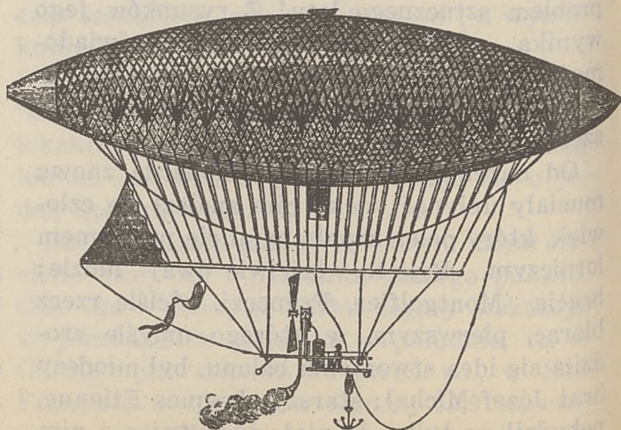


*Balon poruszany przy pomocy wioseł.*

Badając rozwój lotnictwa z dzisiejszego punktu widzenia, dochodzi się do wniosku, że czyn braci Montgolfier aczkolwiek przełomowy, jednak właściwie przyczynił się tylko do utrudnienia ostatecznego zdobycia powietrza przez człowieka. Gdyby bowiem czas, poświęcony wydoskonaleniu balonu, zużyty został na badania w kierunku dzisiejszego latawca, skonstruowanie tego ostatniego z pewnością o wiele wcześniej by się udało. Nie ulega wątpliwości, że długi spór na temat "cięższy, czy lżejszy od powietrza aparat," spóźnił znacznie budowę aeroplanu. Wszak jeszcze w naszych czasach hr. Zeppelin gigantycznym swym balonem chciał udowodnić, że rozwiązanie problemu awiatycznego udać się może jedynie zapomocą aparatu "lżeiszego od powietrza".

Nie da się oczywiście zaprzeczyć, że aż do chwili skonstruowania samolotu, balon odegrał w awiatyce rolę nie małą i że po dziś dzień, obok latawca przypada mu w pewnych kierunkach wielkie jeszcze znaczenie. Ciekawe są też dzieje rozwoju "statku powietrznego", jak w przeciwieństwie do latawca nazwany został balon nowoczesny. Śledzenie drogi, jaką umysł ludzki kroczyć musiał zanim papierowy balon braci Montgolfier przeistoczył się w "Zeppelina", jest bezprzecznie nader zajmujące. I tu bowiem widzimy ową tylko człowiekowi właściwą cierpliwość w pokonywaniu trudności, na jakie zawsze napotyka, ilekroć zabiera się do walki z naturą, by wkońcu jednak nad nią triumfować.

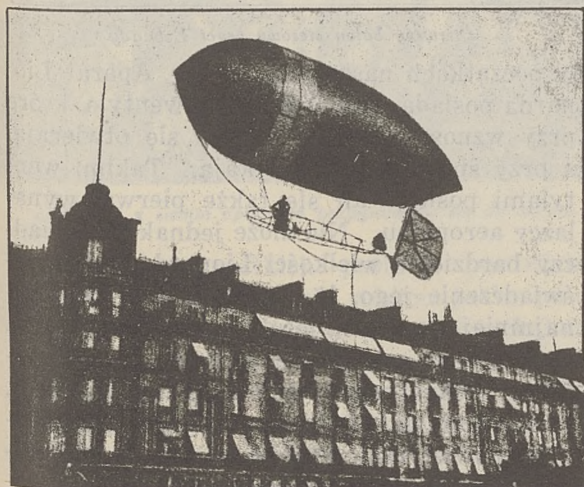
Zasadniczą wadą balonu była od pierwszej chwili jego "nieokiełzalność". Człowiek wznoszący się w nim, skazany był z góry na jego łaskę lub niełaskę, gdyż balon leciał zawsze tam, gdzie się jemu podobało. Wszelkie zabiegi "sterowania" nim wedle woli człowieka, okazywały się przez długie czasy daremnemi. Próbowano przypiąć mu żagle i z gondoli kierować nim zapomocą wioseł, a znalazł się nawet "geniusz" niemiecki, który "zaprzągł" do niego — orłów, pragnąc w ten dziwaczny sposób odbyć podróż w obłokach. Obok tych dziecinnych prób, nie brakło jednak i poważnych, ugruntowanych na zasadach naukowych. Prym wiedli tu, podobnie jak później w konstruowaniu latawca — Francuzi. Zdumiewający był przede wszystkiem pomysł generała Meusnier w 1783 r., sterowania balonem zapomocą — śmigieł, a więc sposobem o wiek cały później stosowanym przy aeroplanie. Meusnier był także pierwszym, który doszedł do przekonania, że balon powinien mieć kształt elipsoidy, a nie kuli. Jeszcze bardziej podziwu godny jest iście proroczy umysł francuskiego inżyniera Giffarda, który w 1852 r. wystąpił z planem wbudowania w balon małej lokomotywy o odpowiedniej lekkości celem puszczania nią w ruch śmigieł balonowych. Jak widzimy, w



*Pierwszy balon silnikowy Henryka Giffarda*

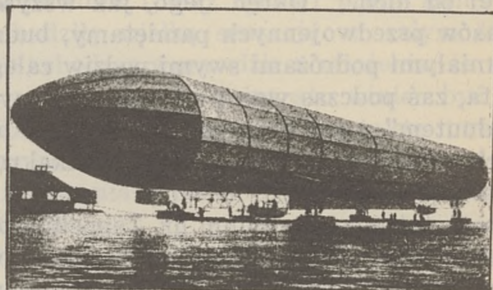
umyśle Giffarda zrodziło się na długo przed aeroplanem naszych dni przekonanie że siłą napędową aparatu lotniczego musi być — motor. Inżynierowi francuskiemu udało się też skonstruować lokomotywę o sile 50 koni, ważącą 48 kg.

Dalszy rozwój awiatyki miał pozostawać w- ścisłej zależności od postępów techniki nowoczesnej, a w szczególności od wynalezienia silnika. Pierwszy brzemienny w następstwa krok pod tym względem udał się znowu Francuzom: braciom Tissandier. Oni bowiem użyli małej dynamomaszyny systemu Siemensa jako motoru balonowego. Eksperyment braci Tissandier pobudził w 1884 r. dwóch oficerów francuskich: kapitana Krebs i majora Renard do dalszych prób, które uwieńczone zostały nadzwyczajnym wynikiem. Ich balon, słynna "La France", oznaczał prawdziwy zwrot przełomowy w awiatyce, gdyż dokonano nim tego, co dotąd wydawało się niemożliwem: powrotu do miejsca, z którego wyleciano. Ale problem dowolnego sterowania balonem nie był bynajmniej jeszcze ostatecznie rozwiązany, jak się to przy późniejszych próbnych lotach z "La France" okazało. Dopiero silnik benzynowy miał rozstrzygająco zadecydować o dalszych losach awiatyki.



*Balon Santos Dumonta na ulicach Paryża.*

Czego daremnie szukali pierwsi jej pionierzy od Lionarda da Vinci począwszy, to znaleźli dopiero ich następcy w początkach naszego stulecia: silne a jednak lekkie źródło energii, które umożliwiło sterowanie aparatem lotniczym. Tem źródłem był właśnie silnik benzynowy, dzięki któremu i samochód mógł się z czasem stać tem, czem dziś jest. Z chwilą zaś zjawienia się silnika benzynowego problem awiatyczny wszedł w zupełnie nową fazę: zrozumiano odrazu, że balon jako taki stał się właściwie zbyteczny. Punkt ciężkości problemu przesunął się na wynalezienie aparatu lotniczego, cięższego od po-



*Drugi „statek" Zeppelina*

wietrza, któryby jak ptak własnemi ruchami zdołał utrzymać się w powietrzu. I teraz duch ludzki święcić miał nareszcie ów triumf, na który przez długie wieki się przygotował.

Zanim jednak wybiła ta godzina, o której marzył boski Lionardo, poczyniono jeszcze wiele nadzwyczajnych postępów w wydoskonaleniu balonu, a to w związku właśnie z silnikiem benzynowym. Jak dotychczas tak i w dalszym ciągu pierwsze miejsce zajęli Francuzi. Tym razem był to Francuz, urodzony w Brazylji, któremu najpierw udało się wyzyskać odpowiednio energię silnika dla balonu nowej zupełnie konstrukcji: Santos Dumont. Po licznych nieudanych próbach, Dumont zdołał wreszcie zbudować balon, przypominający formą swoją cygarową późniejszego "Zeppelina", który zaopatrzony w czterocylindrowy motor o sile 12 koni, umożliwił mu wspaniałe loty nad Paryżem, a później nad Morzem Śródziemnym w pobliżu Monaco. Santos Dumont stał się wtedy sławą światową, poznał jednak wkrótce, że droga do ostatecznego zdobycia powietrza nie prowadzi przez balon, lecz jedynie przez samolot i zaczął się tegoż konstrukcją żywo zajmować. Osiągnął też, jak zobaczymy, i tutaj wielki sukces.

Zupełnie niezależnie od francuskiego Brazylijczyka zajmował się od szeregu lat były jenerał niemiecki hr. Zeppelin problemem

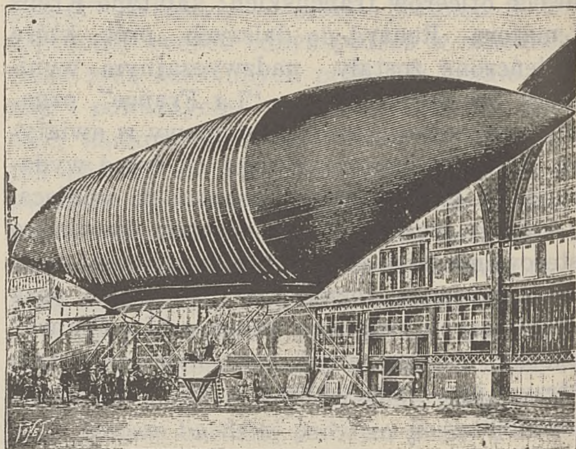
sterowania balonem powietrznym. Wybudowawszy sobie nad jeziorem Bodeńskiem laboratorium, hrabia pracował niezmordowanie nad zrealizowaniem pomysłu swego statku powietrznego z aluminium.

W kołach fachowych pomysł ten uważany był za śmieszny, a sam hrabia za dziwacznego laika, porywającego się z "motyką na księżyc." Zeppelin w końcu ..jednak udowodnił fachowcom, że czasami genialny laik potrafi więcej od nich. "Okręt" jego, jak wszyscy z czasów przedwojennych pamiętamy, budził wspaniałymi podróżami swymi podziw całego świata, zaś podczas wojny okazał się istnym "drednutem" powietrznym, siejącym postrach zwłaszcza w Anglii, dokąd kilkakrotnie zawitał.

Obok statku z aluminium hr. Zeppelina powstały w tym samym mniej więcej czasie podobne "okręty powietrzne," jednakowoż na zasadzie pierwotnej, t. j. stworzone z tego samego co zwyczajne balony materiału. W Niemczech zasłynął taki okręt pomysłu majora Parsevala, w Francji budzili podziw okrętami swymi bracia Lebaudy, a i Anglia, Włochy i Austria nie pozostały w tyle. Wszystkie te zabiegi, miały jednakowoż w gruncie tylko znaczenie doświadczalne, stanowiły poniekąd preludia do hymnu triumfalnego, jaki miał rozbrzmiewać dopiero w chwili, gdy udało się stworzyć ten aparat, którym problem awiatyczny ostatecznie został rozwiązany: aeroplan czyli samolot.

Długoletnie doświadczenia z balonami odegrały naturalnie niemałą rolę w rozwoju awiatyki i przyczyniły się w znacznej mierze do przyśpieszenia owych przełomowych studiów, dzięki którym wreszcie powstał samolot doby naszej. W pewnych dziedzinach wszelako balon do dziś dnia nie stracił swego znaczenia. I tak przede wszystkim w meteorologii, t. zw. balony rejestrujące, olbrzymie oddają przysługi. Zaopatrzone w t. zw. meteorografy (patrz rycinę) i puszczane w powietrze, służą do badania atmosfery w wysokościach ponad 4,000 mtr. Ekspedycje dla zbadania biegunów posługują się również balonem, który w tej strefie okazał się bardzo wytrzymałym aparatem. Wreszcie i do wycieczek naukowych w wysokie góry balon nadaje się bardziej niż samolot, a to dzięki spokojnemu lotowi i gondoli, z której umożliwiony jest widok na całą okolicę. Przed wojną rozwinął się nawet istny sport turystyczny balonami, którymi wybierano się w Alpy.

Jak już zaznaczyliśmy na wstępie: tym, który problem awiatyczny po raz pierwszy pojął z punktu widzenia, wiodącego bezpośrednio do aeroplanu doby naszej, był wielki Lionardo da Vinci. Co najbardziej zastanowić musi w projektach tego niezrównanego geniusza, to, że odrazu wzorował się na—locie ptaka i starał się go naśladować. Lionardo antycypuje ponadto także niektóre zasadnicze szczegóły aeroplanu. Przede wszystkim nadaje w aparacie swym lotnikowi pozycję poziomą, a więc tę samą, którą zajęli bracia Wright przy pierwszych swoich próbach



*Pierwszy balon sterowy braci Lebaudy*

w początkach naszego stulecia. Aparat Lionarda posiada dalej już nawet wentyle, które przy wznoszeniu się skrzydeł się otwierają, a przy spuszczaniu zamykają. Takimi wentylami posługiwali się także pierwsi wynalazcy aeroplanu. Nic może jednak nie świadczy bardziej o wielkości Lionarda, jak przeświadczenie jego, iż "maszyna nie daje bynajmniej pewności lotu" i przestroga, jaką zapisuje dla przyszłego badacza jego wynalazku. "Maszyne wypróbujesz nad jeziorem. I opaszesz się długim pęcherzem, napełnionym powietrzem, ażebyś spadłszy, nie utonął."

Ostrożność, jaką widzimy u genialnego mistrza włoskiego, nie cechowała licznych następców jego w próbach rozwiązania problemu awiatycznego. Dlatego też droga, wiodąca do aeroplanu, zasłana jest wielką liczbą ofiar. Jedną z pierwszych był markiz de

Bacqueville, który w 1742 r. skonstruował sobie aparat, wzleciał nim z tarasu swego domu, fruwał z jakich 300 mtr. poczem spadł nagle na dach jakiegoś domu i zabił się. Szczęśliwszym od markiza francuskiego był najbliższy jego następca: zegarmistrz wiedeński Jakób Degen. Zbudowany przez tegoż w 1807 r. aparat nie wzniósł się bowiem wcale, aczkolwiek konstrukcja jego była pod wieloma względami lepsza, niż aparatu markiza de Bacqueville. Skończyła się dla niego nieudana próba wzlotu, przedsięwzięta w Paryżu, tylko wygwizdaniem go przez rozczarowane tłumy ludności. Ciekawy był aparat skonstruowany w 1857 r. przez marynarza francuskiego le Bris. Wzorując się na locie ptaków morskich, doświadczony marynarz nadał aparatowi swemu kształt skrzydeł albatrosa i udały mu się kilkakrotnie dość długie loty.



*Lilienthal z swoim aparatem przygotowuje się do wzlotu*

O tych wszystkich próbach powiedzieć wszelako można, że były robione jakby po omacku. Dopiero Niemiec Otto Lilienthal zabrał się do dzieła z właściwą rasie swej gruntownością. Jego też przeto nazwać można protoplastą tej generacji wynalazców, której wreszcie udał się aparat powietrzny w znaczeniu nowoczesnym. On zasługuje także na miano "twórcy wiedzy awiatycznej," gdyż jako pierwszy nie ograniczył się wyłącznie do prób z konstruowanym przez siebie aparatem, lecz stworzył ściśle naukowe podstawy, które dalszym badaniom wskazały właściwy kierunek. Że zaś i jego spotkał w końcu los tylu poprzedników, zapłacenia życiem własnym wielkiego kroku naprzód, o jaki posunął awiatykę, to postać jego czyni tylko tymbardziej godną pamięci ludzkiej.

W przeciwieństwie do wszystkich poprzedników swoich, Lilienthal wzorował się na skrzydłach—nietoperza. W 1890 r. rozpoczął aparatem swym, w ten sposób zbudowanym, że lotnik opierał się ramionami na olbrzymich dwuch skrzydłach i zlatywał z pewnej wysokości (patrz rycinę) próby lotne, które obudziły wielką sensację w całym świecie. Wychodząc wprawdzie z założenia, że właściwą siłą napędową aparatu winien być wiatr, Lilienthal jednak dodał mu także motor, puszczony w ruch zapomocą kwasu węglowego. Motor miał właśnie być dodatkową siłą napędową.

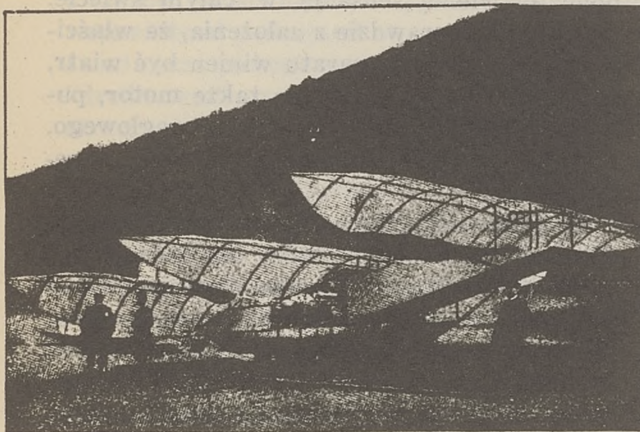
Do prób Lilienthala nawiązał bezpośrednio Amerykanin Chanute, który ma jednakowoż tę wielką zasługę, iż po raz pierwszy wpadł na pomysł t. zw. dwupłatowca, nadającego aparatowi kształt wydłużonej skrzyni, której brakują ściany boczne i frontowe. Tym sposobem udało mu się utrzymać aparat w pewnej równowadze. Chanute kształtem aparatu swego wyprzedził wszystkich swoich następców. Wśród tych ostatnich przełomowa rola przypadła braciom Wright, którzy wydoskonalili tylko aparat Chanute'a', wydłużywżywszy go znacznie i dodawszy mu bardzo ważną a zarazem nową część składową: stery.

Ta część składowa oznaczała rozstrzygający krok w dalszym rozwoju awiatyki, zabezpieczała bowiem aparat przed wszelkimi wahaniami w kierunku lotu, umożliwiając utrzymanie go w równowadze zapomocą odpowiedniego "sterowania."

Loty braci Wright odznaczały się też niezwykłą pewnością i spokojem. Chodziło tylko jeszcze o odpowiednie umieszczenie silnika a samolot był wynaleziony. I to w 1904 r. udało się braciom Wright, którzy jednak uważali za stosowne, czyn tej swój przełomowy przez trzy lata zachować w jak największej tajemnicy.

Na szczęście atoli zupełnie niezależnie od zbyt egoistycznych Anglików, inżynierowie francuscy zbliżali się w tym samym mniej więcej czasie do wielkiego celu. Wtedy dopiero bracia Wright, obawiając się, by pierwszeństwo nie przypadło Francuzom, ujaw-

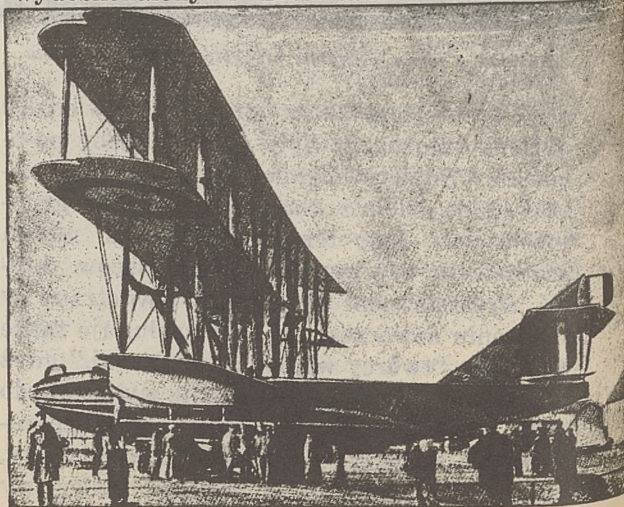
nili nareszcie swoją tajemnicę. W dniu 8-go sierpnia 1908 r. wzlecieli w Le Mans na swym nowym aparacie, zaopatrzonym w silnik i ku zdumieniu całego świata udały im się loty do owej chwili zupełnie nieznane. O tym dniu sierpniowym, można przeto powiedzieć, że był dniem narodzin—samolotu. Odtąd z właściwą wiekowi naszemu bezprzykładną w dziejach ludzkości szybkością dokonywują się literalnie z dnia na dzień coraz to lepsze udoskonalenia aparatu lotniczego.



*Wielki latawiec Kressa*

Tym boleśniej nadzwyczajne te sukcesy dotknąć musiały człowieka, który na długie lata przed braćmi Wright i Francuzami daremne czynił zabiegi, by przekonać świat naukowy, że udało mu się problem awiatyczny rozwiązać w sposób rozstrzygający. Był to inżynier wiedeński Wilhelm Kress. Już w 1877 r. Kress skonstruował pierwsze swoje latające modele i przedstawił je na różnych kongresach naukowych. Pomimo jednak, że leciały one w sposób zdumiewający po sali kongresowej, uważano je ogólnie za piękne "zabawki," twierdząc, że zbudowane w rozmiarach wielkich, z pewnością zawiodą. Niezrażony tymi niepowodzeniami, inżynier wiedeński poruszał niebo i ziemię, by mu umożliwiono zbudowanie aparatu wedle przedstawionego modelu. Po dwudziestoletnich niesłychanych wysiłkach udało mu się nareszcie stworzyć specjalny komitet, który zebrał potrzebne fundusze. Ale gdy aparat wreszcie został zbudowany, kiedny Kress znowu czekać musiał długie lata na motor benzynowy, przyrzeczony mu przez jedną z fabryk wiedeńskich. Czekał daremnie, gdyż firma oświadczyła w końcu, że przyrzeczenia dotrzymać nie może, wobec olbrzymich trudności stworzenia czterocylindrowego motoru benzynowego. (Było to pod koniec ubiegłego stulecia (1899 r.) kiedy budowa motorów znajdowała się w stadiach początkowych.) I tak z sercem pełnym goryczy, nieszczęśliwy inżynier wiedeński doczekać się musiał chwili, w której kto inny osiągnął palmę zwycięstwa...

Tym, któremu świat cały bez zastrzeżeń ją przyznał, był inżynier francuski Louis Bleriot. On to bowiem, po licznych, niesłychanie mozolnych próbach, skonstruował nareszcie ten aparat lotniczy, który umożliwił ów wprost zawrotnie szybki rozwój awiatyki, jakiego generacja nasza stała się świadkiem. W przeciwieństwie do braci Wright i innych bezpośrednich poprzedników swoich, wśród których w szczególności znany nam już z roli, jaką odegrał w wydoskonaleniu balonu Santos Dumont, oraz drugi Francuz Farman niezwykłe osiągnęli sukcesy swoimi dwupłatowcami, Bleriot stworzył pierwszy—jednopłatowiec i rozwiązał nim ostatecznie problem awiatyczny. W aparacie Bleriota ziściło się nareszcie wiekowe marzenie rodzaju ludzkiego: bujania w powietrzu jak ptak. Całą nadzwyczajnie zgrabną i lekką konstrukcją swoją, aparat ten przypomina bowiem wprost ptaka. O doskonałości jego zaś świadczy najwymowniej fakt, iż przeważna część samolotów, jaka dziś na świecie całym istnieje, jest w gruncie rzeczy tylko coraz bardziej wydoskonalonymi "Bleriotami."



*Największy angielski hydroplan*

Piszący te słowa przypomina sobie dobrze, ów moment jedyny w swoim rodzaju, kiedy to Bleriot, przyjechawszy w 1909 r. do Wiednia, popisywał się aparatem swoim w ogrodzie pałacu cesarskiego w Schoenbrunnie wobec Franciszka Józefa I i jego dworu. Kiedy samolot począł "rozpędzać się" po trawniku, miało się wrażenie, że to olbrzymi gołąb lada chwila wzniesie się w obłoki. Z zapartym oddechem wszyscy świadkowie tego wiekopomnego zdarzenia śledzili każdy ruch aparatu. A gdy w końcu wzniósł się spokojnie i z niezwykłą gracją w górę, mimowoli z piersi wszystkich wyrwał się okrzyk: "Vive Bleriot!'" Jeszcze silniejsze jednak wrażenie wywołało majestatyczne krążenie, to szybsze to powolniejsze w obłokach, a już prawdziwe zdumienie malowało się na twarzach gości, gdy Bleriot w przepięknych spiralach powoli wracał na ziemię.

Dalszy rozwój awiatyki postępował od chwili, gdy Bleriotowi udał się jego aparat już iście siedmiomilowymi krokami. Odtąd aeroplan stał się na całej niemal kuli ziemskiej przedmiotem bezustannych doświadczeń, które wiodły do coraz lepszych jego udoskonaleń. Człowiek, zdobywszy nareszcie powietrze w całym tego słowa znaczeniu, nauczył się stopniowo opanować ten żywioł, podobnie jak mu się to przedtym udało z innymi żywiołami. Jazda powietrzna z czasem doprowadzona została do takiej perfekcji, że niektórzy lotnicy, jak n. p. słynny Francuz Pegoud, popisywać się mogli prawdziwie ekwilibrystycznymi sztukami, (wywracanie koziołków w powietrzu z całym aparatem i t. p.)

Im bardziej zaś awiatyka się wydoskonalała, tym żywiej zaczęła się nią zajmować— wojskowość, zrozumiawszy, że aeroplan niemałą odegra rolę w przyszłej wojnie. A gdy ta wybuchła szybciej niż się ludzkość spodziewała, okazało się, że postępy, poczynione w awiatyce wojskowej, mimo bardzo krótkiego czasu, jaki przed wojną miała do dyspozycji, wystarczyły, by samolot stał się jednym z najważniejszych czynników wojennych. Sama zaś wojna światowa długotrwałością swoją w niemałym przyczyniła się stopniu do osiągnięcia w awiatyce niespodziewanych wprost postępów. Zbyt świeże są jeszcze w pamięci naszej nadzwyczajne sukcesy, jakie floty powietrzne walczących ze sobą armii w tej bezprzykładnej odniosły wojnie, by się tu o nich trzeba było rozpisywać. Wystarczy przypatrzyć się rycinom niektōrych aparatów, stworzonych w czasie wojny, by dojść do przekonania, że linia rozwojowa, poczynająca się od Bleriota, osiągnęła w latach wojennych zdumiewającą wyżynę.

Wobec doświadczeń, poczynionych na wojnie z flotylą powietrzną, wszystkie niemal państwa na świecie po zawartym pokoju zabrały się gorliwie do powiększania i wydoskonalenia swych flot lotniczych.

---

## DRZEWO DAJĄCE WINO

W dżunglach południowego Meksyku rośnie tajemnicze drzewo, które daje prawdziwe czerwone wino, równające się najwyborniejszym gatunkom francuskich win. Drzewo to jest rodzajem palmy. Tubylcy ścinają te "palmy winne," wyżłabiają dziurę w pniu, przykrywają liśćmi i tak zostawiają. Za dwa dni wracają z powrotem i czerpią z zagłębienia czerwone wino. Williams powiedział, że pił to wino, przekonał się, że ma wyborny smak. Zaznaczył on, że tworzy się ono przez fermentację soku drzewnego. Tubylcy gaszą przy pomocy tego trunku pragnienie w tych okolicach, ponieważ daje się tam odczuć brak wody. Williams oświadczył, że w tropikalnym Meksyku spotkał cały szereg innych tajemniczych, a bardzo interesujących drzew. Istnieje tam naprzykład drzewo mordercze, które walczy o swój byt przy pomocy gałęzi. Chwyta niemi otaczające inne drzewa i rośliny i niszczy je. Są tam także drzewa bardzo niebezpieczne dla otoczenia, które wydzielają z siebie bardzo silną truciznę, powodującą ślepotę i śmierć. Ekspedycja przywiozła z sobą 2,000 gatunków ziół tropikalnych i 600 nieznanych roślin.

---

## ŚRODEK GIEOGRAFICZNY ST. ZJEDN.

Gdybyśmy mogli terytorium Stanów Zjednoczonych zreprodukować we formie płaszczyzny stołu i usiłowali oprzeć na ostrym cyplu, by utrzymać równowagę trzebaby punkt ten umieścić około miasta Lebadon w stanie Kansas. Punkt ten stanowi tzw. środek gieograficzny.




Napisał
J. MEISSNER

Ilustrował W. Ujejski

PÓKI nie wyjeżdżaliśmy do Wilna, wszystko było dobrze: nie wyróżniała nikogo i przyjmowała nasze hołdy z jednakowo miłym uśmiechem doskonale wychowanej panny. Wiedziała, że kochamy się w niej nazabój wszyscy bez wyjątku, i ta atmosfera uwielbienia zdawała się jej wystarczać.

Tam, w Bieliszkach, nie było między nami scysyj, nie było wybuchów zazdrości, nie było rywalizacji. Uważaliśmy Olę za kogoś, czyja osoba należy się potrosze nam wszystkim. Uważaliśmy ją za należącą do naszego batalionu. I tak było najlepiej.

Papa Lipecki patrzał na ten stosunek z wesołym uśmiechem i z całem zaufaniem powierzał nam opiekę nad córką. Wiadomo było, że nie może jej się stać tutaj żadna krzywda: z piętnastu oficerskich szabel batalionu z pewnością czternaście zwróciłoby się przeciw śmiałkowi, który odważyłby się na wyrządzenie jej przykrości, nie mówiąc o takim, który obraziłby ją czymkolwiek.

Żyliśmy, oddychając subtelnym ciepłem jej obecności, karmiąc oczy pięknością jej twarzy, podając stwardniałe w wojnie dusze działaniu jej czaru. Za jej zbliżeniem milkły przekleństwa, łagodniały twarze, odnajdowały się same dawno zapomniane "poprawne formy towarzyskie." Była naszym dobrym duchem, była łącznikiem z kulturalnym światem, porzuconym od kilku lat dla życia w polu z dnia na dzień, między marszem, bitwą i postojem, między postojem, bitwą i marszem.

Każdy z nas marzył w głębi duszy o czemś więcej. O czemś wyłącznie dla siebie. Każdy sięgał do jej ust i do jej serca; ale tylko w marzeniach. Czuliśmy, że walka o serce i o usta panny Lipeckiej zgasi miłą atmosferę ciepła, zakłóci spokój duchowy wszystkich i . . . nie da rezultatów: jutro możemy pójść dalej; jutro może nas rzucić nowy rozkaz na nieznany odcinek frontu; jutro mogą zażądać, abyśmy przemierzali, jak dotąd, śniegi litewskich bezdroży, umierali w jakimś zamarzniętym na kamień okopie lub darli się przez wały ciepłych jeszcze trupów między opłotki nędznej, zaciekle bronionej wioski; jutro. . . .

Musi przyjść jutro!

— Odpocząć, jeszcze odpocząć w bliskości Oli, w promieniu działania jej uroku!

Tak było w Bieliszkach.

Panna Lipecka wróciła z Francji przed dwoma laty. Wróciła wprost z serca Europy, z Paryża. Więcej: wróciła z serca Paryża, z Quartier Latin, od malarskiej palety Ecole de Beaux Arts. Cisza wiejska przytłaczała ją smętkiem długich wieczorów bez innych rozrywek, prócz książek. Te same twarze, te same rozmowy, ci sami ludzie i powoli wsączająca się w jednostajność

życia nuda. Czasem tylko przelotny kwaterunek oddziału wojska, i znów codzienna szarzyzna.

Wreszcie — nasz batalion — na dłużej.

Panna Lipecka chciała się bawić: jeździliśmy z nią do Wilna.

Czy to ona szalała z nami po nocnych lokalach? Czy to ona śpiewała wraz z całą salą kabaretów refreny o bezdennie głupiej treści? Czy ona piła szampana "Pod Niedźwiedziem" i strzelała z naszych pistoletów do wypchanych ptaków na sali? Ona przechodziła z rąk do rąk tańczących oficerów na górze Bristolu, aby każdemu z nas zatruć duszę głębokim spojrzeniem swych oczu, tak pełnym obietnic, że krew buchała do głowy? Ona ściskała nasze dłonie, wbijając ostre paznokietki w skórę lub drażniąc uśmiechem, przeznaczonym, zdawało się, dla wybrańca? Ona? Czy to była ona, ta sama kobieta, która potrafiła raz dawać nam wszystkim złudzenie rodzinnego domu na przelotnym postoju, to znów szarpać nam nerwy, wprowadzać niepokój, rozpalać zmysły, stawiając nas przeciw sobie, jako rywali?

Chciała się bawić, chciała osiągnąć maksimum nastroju nocnej hulanki, chciała roznIecać namiętności, igrać z ogniem, który lada chwila spowodować mógł wybuch pożaru.

A potem wracała do mglistej ciszy rodzinnego domu, by znów stać się jednakowo bliską i dobrą dla nas wszystkich, jednakowo uwielbianą i kochaną bez złej myśli Olą.

Któregoś dnia nad ranem, kiedy już po raz trzeci zmieniliśmy lokal, wyniósłszy się pokolei z balu Lutni i od George'a do Bristolu, Ola, podniecona więcej jeszcze, niż zwykle, wstała nagle od stolika w loży, przy którym piliśmy, i, skinąwszy na mnie, wyszła do hallu, skąd prowadziły schody na górę do sali dancingowej.

Tańczę dobrze, i wyróżnienie tego rodzaju spotkało mnie nie po raz pierwszy, a jednak i wtedy, jak zawsze, ciepłe wzruszenie przepłynęło mi po nerwach wezbraną falą. — Ach, wiem, co to znaczy tańczyć z Olą! Ona oddaje się poprostu w miękkich zwojach melodii tanga, łasi się w rozlewnych, zaczarowanych dziwnym rytmem bostonach, szaleje namiętnością schimmy.

Tańczyliśmy! Tak, tańczyliśmy.

Te melodie, wyczarowane gorącym, białym słońcem Afryki czy Ameryki Południowej, mają to do siebie, że człowiek zapomina, z kim i co tańczy: przestaje myśleć, nerwami tylko odczuwa rytm. . . .

Poczciwe Litwiny, tańczące "polkę-kokietkę" z przed stu lat, stanęły szerokim kręgiem dokoła nas. Tańczyliśmy. . . .

Czy potrafię opisać czar spojrzenia jej oczu? Oczu gazeli, czy sarny, które znają myśliwi — i oczu, pełnych tajemniczego wyzwania kobiety, które znają poeci? Czy potrafię? — Nie!

To było coś, co działało na mnie jak szampan, jak ogień, jak . . . ach, nie! Wszystko, co napiszę, będzie zbyt blade i szare. Nigdy nie potrafię słowami wyrazić tego, co się kryło w przepastnej głębi tych czarnych źrenic.

Dawały mi pewność, że to ja jestem kochany.

A zaraz w następnej chwili śmiały się ze mnie, że im uwierzyłem. A zaraz potem błagały o przebaczenie za żart, a potem obiecywały wszystko, a potem. . . . Boże, co za oczy!

Zeszliśmy nadół. Musiałem mieć minę triumfatora: koledzy, najmilsze na świecie łotry, spoglądali na mnie z zazdrością.

Po upływie pół godziny patrzyłem tak samo na jednego z nich, który zkolei stał się wybrańcem losu. . . . Targała mi serce zażarta, dziobata, wściekła zazdrość.

I tak ciągle. . . .

W Bieliszkach wszystko wracało do normy; przerzuty od nadziei czy pewności zwycięstwa do rozpaczy czy melancholii i rezygnacji — były łagodniejsze, cichsze, powolniejsze — powiedziałbym. Nie wiem, jak oni to znosili. Dla mnie sytuacja po miesiącu stała się ostra, jak brzytwa, którą próbuje się na paznokciu. Codzień wmawiałem w siebie, że Ola mnie kocha, i codzień konałem z zazdrości, wiedząc, że to nie ja.

Aż wreszcie. . . .

15go marca przyszedł rozkaz, na który czekało przeczucie, ukryte głęboko w zakątkach naszych dusz: pierwszy batalion zostaje przeniesiony do linii. . . .

Koniec, koniec.

Zapada czarna kurtyna obowiązku. Urywa się nadle jasna, kolorowa nić życia, aby, zmieniwszy barwę, rozwijać się dalej szarą przędzą.

Koniec.

I — błysk nadziei: "batalion pozostawi aż do odwołania jeden pluton w miejscu postoju, jako placówkę."

Czasami, grając w pokiera, mam pewność wygranej. Wygrywam.

Wtedy miałem pewność, że to ja zostanę w Bieliszkach. Zostałem.

Patrzano na mnie z zawiścią. Z pewnością! Tak, patrzyli tak na mnie ci ludzie, z którymi sto razy zaglądnąłem w oczy śmierci. Czy to nie dziwne? — Nie: Ola zostawała ze mną nieledwie sam na sam na przeciąg dwóch, trzech tygodni; ;może na miesiąc.

Czternaście z piętnastu oficerskich szabel batalionu było przeciw mnie: na dzień przed wymarszem byliśmy "Pod Niedźwiedziem," i ja byłem tym, którego ona wyraźnie wyróżniła.

Nazajutrz batalion wyruszał, żegnany przez pana Lipeckiego i pannę Olę ze łzami patriotycznego wzruszenia. Śmiałem się, tańczyłem z radości w swoim zamkniętym pokoju: pozwolono mi jeszcze żyć, odpoczywać, kochać i może być kochanym. Cóż znaczą łzy pożegnania dla bohaterów szarej piechoty, odchodzącej na front?

Mijają dni... mijają dni...

Jesteśmy tylko we dwoje. Ciągną się nieskończenie długo słotne poranki, otulone w szarą marcową mgłę, pełzną powoli południa deszczowych pluch, i dzwoni o szyby deszcz wieczorny smętkiem szarych godzin ciszy.

Patrole, ćwiczenia, raporty... Raporty, ćwiczenia, patrole... Rozkisała glina krętych dróg leśnych i polnych, płynne sylwetki drzew i chat, niekończące się pola.

Jednostajność nawrotów od nadziei do rezygnacji.

Panna Ola nie chce już jeździć do Wilna. Jest jak ten marzec: raz uśmiechnięta słońcem, dobra, i jasna, i ciepła, i dająca wiosnę, to znów kapryśna, chmurna, zimna i jakaś niewytłumaczenie obojętna. Kocham ją, kocham.

Boję się sam siebie: nie mogę o tym myśleć. Mąci mi się w głowie. Szaleję ze szczęścia i nurzam się na samym dnie smutku. Blaski i cienie przesuwają się po mojej duszy, jak słońce i chmury w oknie mego pokoju.

Kiedyż jej "to" powiem? Czekam na moment, który jest tak nieuchwytny jak tęcza, a tak płochliwy jak motyl. Sto razy otwieram usta,, i sto razy cień jakiś zamyka je drżeniem swych skrzydeł.

Czy jesteś nieśmiały?—Eh, głupstwo: boję się stracić szczęście, iluzję szczęścia.

Czy ona odczuwa, co się zemną dzieje?—Ba, widzi to dobrze!

Słucha mnie z przyjemnością, kiedy mówię jej dziwne słowa o kwiatach, słońcu i cieple.

Skąd wzięły się te słowa u mnie? Nie byłem nigdy sentymentalny, i poeci, nawet ci najnowsi, jak Wierzyński i Odyniec, nudzili mnie. A teraz mówię sam o zwariowanym wiosennym wietrze, o wróblach na dachu, o wiośnie i o winie. Boże, jakież mówię głupstwa!

Ale przemawiają one właśnie tym językiem, którego dotąd nie znałem, który nazywa się z pewnością językiem miłości.

Ola słucha. Czasami w jej bezdennych źrenicach błyska coś, co zdaje mi się być iskrą uczucia lub... ironii. Potem zamyka mi dłonią usta i siada do starego fortepianu, a może —klawikordu (strach, jak mało wiem o muzycznych instrumentach!).

Gra.

To nie o struny uderzają pokryte zamszem



*...palce jej biegną po klawiszach coraz wolniej, leniwiej..*



*Rozmawiamy o polowaniu, o zasiewach i o wojnie*

młoteczki. To jej paluszki dotykają moich nerwów. Wywleka mi duszę na wierzch w srebrnych scherzach Szopena i w jakichś zwariowanych, namiętnych melodiach Griega, i w dawnych, dawnych walcach...

Jak ona gra!

Później melodie zbiegają się w coś niewysłowionego, co podnieca moje zmysły, każe mi wstać z fotela i całować ją aż do utraty tchu.

Wstaję z fotela i—wychodzę: brak mi odwagi. Jestem tchórz, tchórz! Nazajutrz wita mnie zimny jej uśmiech i spojrzenie pełne ironii i współczucia.

Czego ja się właściwie boję?

Pan Lipecki jest dla mnie miły i uprzejmy. Tak uprzejmy, że stara się nie widzieć przy wspólnych posiłkach mego roztargnienia, z jakiem odpowiadam na jego pytania, i mego zapatrzenia w oczy jego córki. Może naprawdę tego nie widzi?

Rozmawiamy o polowaniu, o zasiewach i o wojnie. (Nie znam nudniejszych tematów.) Panna Lipecka uśmiecha się wtedy łotrowsko. Uśmiecha się drżeniem prześlicznych rzęs, wygiętych w górę, czarnych jak smoła. Ileż powabu ma ten uśmiech?

Popielaty zmierzch, i Grieg. Znowu Grieg.

Struny fortepianu wołają, tęsknią namiętnym splotem dźwięków. Kto zdoła się im oprzeć?

Mam tego dość?

...Za oknami wyje wiatr i goni po szarym niebie chmury. Czarne miotły bezlistnych gałęzi drzew kłaniają mu się pokornie, szarpane za włosy.

Mam tego dość!

...Mróz zelżał znowu, i w rozmiękłej ziemi, zesmaganej wichrem i deszczem, znaczą się wyraźnie głęboko zaklęsłe koleiny wozów. Na chwilę wymyka się z pomiędzy bibulastych chmur promyk słońca, zbiedzony i żebrzący o zmiłowanie wiosny. Nie ma dla niego litości.

Mam tego dość, dość!

...Melodie Griegą bynajmniej nie pasują do rozchlapanego, zimnego popołudnia. Br... Pan Lipecki pojechał do Wilna. Wróci dopiero jutro... Pan Lipecki pojechał.

A jednak Grieg jest silniejszy, niż wiatr i deszcz, niż żebrzący o zmiłowanie promień słońca i smętek marcowego popołudnia: rozbudza wartki potok krwi, zapala pochodnię zmysłów, napina nerwy.

Czy to Grieg?

Mam tego dość! Stanowczo mam tego dość!

Wstaję. Podchodzę do fortepianu. Ola nie widzi mnie: nie przestaje grać. Tylko palce jej biegną po klawiszach coraz wolniej, leniwiej. Staję za nią. Ach, serce wali jak dzwon. Nagle chwytam ją za ramiona i przechylam w tył jej głowę. Jestem brutalny: chcę jej ust. Oto, czego chcę!

Całuję ją mocno, trzymając cudną głowę w uwięzi mych mocnych ramion. Nie mogłaby się wyrwać, o nie.

Całuję długo jej usta. Mają smak młodych

wiosennych pączków drzew. Pulsują żywą krwią; czuję to rozpalonymi wargami. Oddają mi się te czerwone usta bez oporu; mogę je gryźć, miażdżyć, mogę je całować, jak chcę.

Wyszedłem, trzasnąwszy drzwiami. Niech mi stary Lipecki przyśle sekundantów. Niech się dzieje, co chce!

Poszedłem do swego pokoju w oficynie. Mój ordynans, olbrzymie rude zwierzę na pół oswojone, o uśmiechu goryla i łapach zbira, otworzył mi drzwi. Rzuciłem się na łóżko. W głowie miałem pustkę, w ustach słony smak krwi.

— Grigorij!

— Ja, panie poruczniku!

— Wódki... nie, wina, czerwonego wina. Prędko!—Chce mi się pić; w gardle mi zaschło.

Grigorij wyszedł. Splunąłem za nim z obrzydzeniem: był brudny i śmierdział potem.

Wlokły się długie minuty. Na dworze pochlapywał deszcz. Nudny, jednostajny wieczór przeciągał nad ziemią skostniałe ramiona zmierzchu. Zapłakane szyby sepleniły skarżący się pacierz słoty. Wiatr pogwizdywał głupio w kominach i prosił o przytułek. Było mi podle.

Ktoś zastukał.

— Wlazł! — ryknąłem, nie odwracając się od ściany. Ciche, szeleszczące kroki.

— To ja.

Popłynęło przez powietrze jedwabiem i narcyzami — "to ja."

— Ola!

Piliśmy wino.

Piliśmy rozkosz tęskniących wiecznie ust. Patrzyliśmy sobie w oczy. Drżałem ze szczęścia i czułem, że ona drży także.

Ola!

Czy to sen złoty i różowy, czy też włosy i usta?

Czy to delikatny puszek dojrzałych brzoskwiń i zapach świeżo rozkwitłych narcyzów, czy też jej twarz przy mojej i jej oddech, który wchłaniam, całując rozkochane oczy?

— Ola, Ola — to ty?

— Tak, to ona; przyszła, bo nareszcie podobałem się jej: byłem silny, brutalny, "dziki człowiek"... Śmiejemy się.

— Wina, jeszcze wina.

Grigorij, głupi jak pień Grigorij, przynosi nowe butelki i idzie precz do pokoju obok, w którym sypia. Nic nie rozumie i uśmiecha się idiotycznie.

Ratunku, jak ona całuje! Zdaje się, że wypije w tym pocałunku duszę, że wessie w siebie moje życie.

To powolne pochylenie głowy, oczy wpatrzone w moje źrenice, to pociągnięcie ust po ustach... można oszaleć! ta coraz dziksza, namiętna pieszczota warg.

Ola, Ola!

A jednak nie posunąłem się dalej: całowałem ją tylko. A właściwie ona mnie całowała.

W pewnej chwili odepchnęła mnie delikatnie; nasłuchuje.

— To nic: to Grigorij chrapie obok w pokoju.

Chcę zamknąć drzwi na klucz.

— Nie, nie, Zbych. Nie trzeba.

I nagle wstaje, zarzuca mi ręce na szyję!:

— Poproszę o coś. Nie odmówisz mi, prawda?

Mogła mnie prosić wtedy o wszystko: dałbym jej, coby tylko chciała, zrobiłbym, czegoby tylko zażądała.

To nie było tak wiele: — kokainy.

— Kokainy?! — cofnąłem się, jak ukłuty bagnetem.

— Tak, kokainy. Nigdy tego nie używałam. Chcę, mam taki nastrój... Proszę, ja bardzo proszę...

— Ale skąd teraz! I po co?... Czy ci tak źle, jak teraz? Czy...

— Ja tak bardzo proszę, Zbyszku... W Wańkowiczach jest lekarz...

Naturalnie, w Wańkowiczach, pięć kilometrów stąd, jest lekarz, porucznik Górzyński, stary przyjaciel... Wino i krew szumią w głowie. Wino i krew.

— Ja tu poczekam u ciebie: papcio pojechał do Wilna... Ten uśmiech! Ach, ten uśmiech...

— Jadę!

Pecyny pozlepianego błota lecą z pod kopyt końskich. Wiatr świszcze mi w uszach, deszcz siecze odkrytą głowę i twarz. Przeczuwam raczej, niż widzę drogę w gęstych ciemnościach nocy. Pędzimy w mrok, mój

koń i ja, i wicher... ażeby spełnić kaprys kobiety.

Bo czyż to nie kaprys?—Ola nie jest kokainistką, wiem to z pewnością: nigdy w Wilnie, w czasie najszaleńszych hulanek, nie zażądała od nikogo z nas tego narkotyku.

Więc może poprostu wysłała mnie na godzinną przejażdżkę, aby uspokoić moje, a także i swoje zmysły? Może bała się sama siebie?

Ależ tak, ależ tak! Myślę o niej niemal z braterską czułością: napróżno obawiasz się. Olu. Kocham cię głębiej, niż sądzisz, i nie zrobiłbym ci krzywdy. Maleńka moja, śliczna pani, zaraz jutro poproszę pana Lipeckiego o twoją rękę. Kocham cię, kocham...

Ogarnia mnie ciepłe, dobre wzruszenie.

A teraz zadowolę twój kaprys: przywiozę kokainę, i wyrzucimy ją razem za okno, dobrze? I powiem ci, że możesz mi ufać. Będziesz się śmiała ze swoich obaw, jedyna...

Skręcam na szosę. Mija mnie jakaś roztrzęsiona bryka wojskowa z żołnierzem na koźle.

— Kto jedzie?

— Porucznik Górzyński. A tam kto?

— Kuźnic. A to spotkanie! Jadę właśnie do ciebie.

Zatrzymujemy się na szosie. Zsiadam z konia, zostawiając cugle w rękach powożącego szeregowca. Górzyński jedzie do chorego: nagły wypadek; jakieś zatrucie czy coś w tym rodzaju. Niema ani chwili czasu... Ale co się ze mną stało: bez czapki i bez



*— Ola!.*

płaszcza? Sam jeden w taki psi czas, i po jakiego licha? Wymyśliłem naprędce jakąś niemożliwą historię, w którą nie uwierzył ani przez sekundę. O kokainie nawet słuchać nie chce. Oświadcza mi, że jestem smarkacz, i radzi wracać do kwatery.

Nie, stanowczo nie da kokainy; nie posiada jej wcale, a nawet gdyby miał, nie będzie dla mojej fantazji wracał cztery wiorsty po błocie do Wańkowicz. Przytem jedzie przecież do chorego. Wreszcie—wysyła mnie tym razem już nie na kwaterę, ale do wszystkich diabłów; do widzenia!

— Do widzenia.

Nie zależy już mi tak bardzo na kokainie, od chwili, w której uprzytomniłem sobie właściwe znaczenie tego kaprysu Oli.

Wracam. Za kilka minut znów będę z nią razem. Usta jej nie ostygły jeszcze zapewne od pocałunków...

Wjeżdżam stępa między zabudowania podwórza. Ciemno wszędzie, tylko z moich okien, zasłoniętych pomarańczową storą, sączy się przyćmione światło lampy.

Wymieniam hasło z posterunkiem, który zatrzymuje mnie u bramy, i oddaję konia inspekcyjnemu plutonu.

Cicho. Tylko deszcz szumi jednostajnym, sypkim pluskiem kropel.

Otwieram drzwi bez szmeru. Ciemna sień. Potykam się o próg i popycham niedomknięte drzwi od mego pokoju na prawo.

Co to jest?!

Czy oszalałem?... Boże, co to jest?!

— Ola!!!

Odwraca ku mnie głowę. Twarz jej płonie. Oczy płoną gniewem.

— Po co pan już wrócił?! — tupie nogą.

To rude, wstrętne bydlę, Grigorij, trzyma ją w swych cuchnących potem łapach.

— Przecież wysłałam pana—po co pan wrócił?! Ręka sama chwyta rewolwer. Mierzę między ogłupiaje trwogą ślepia ordynansa. Naciskam spust. Suchy trzask i cisza...

Naboju nie było w lufie.

Repetuję wściekłym ruchem dłoni.

Już go niema. Tylko trzaskają drzwi, i dźwięczy wybita szyba...

Ola poprawia włosy przed mojem lustrem. Jedno zimne, ironiczne spojrzenie:

— Głupiec!

---

# O CZŁOWIEKU CO WYRZEKŁ SIĘ KAMIZELKI

DLACZEGO tak uczynił — zaraz się dowiecie. Ubranie było jeszcze zupełnie niczego. Prawda, że z pierwotnego kompletu guzików brakowało mu z pół tuzina, że brzegi rękawów i nogawek zdobiły kokieteryjne frendzle wystrzępionego już materiału, że całe świeciło niczem wyczyszczony świeżo rondel, że w okolicy siedzenia spodnie przypominały pięknie usnutą pajęczynę... ale wogóle ubranie było zupełnie niczego.

Zwłaszcza po lewej stronie. Tak się zdawało panu Franciszkowi, który zajrzał nawet ciekawie pod rozprutą podszewkę swego garnituru, obchodzącego właśnie sześcioletni jubileusz codziennej wytrwałej pracy.

Był to jedyny garnitur pana Franciszka — taki od tańca i różańca, czyli od pracy i na święta zarazem.

— Kasiuniu, — odezwał się pan Franciszek nieśmiało do żony. Możebyś zechciała odświeżyć mi trochę na jutro garnitur. Ja go zdejmę i położę się do łóżka, a ty troszkę podceruj, oczyść, przyprasuj — bo jakoś trochę — nie tego...

— Oj, bardzo nie tego, czy to nie powinno tak być, żeby człowiek za tę ciężką pracę po ludzku mógł się ubrać i choć drugie ubranie mieć na zmianę?

— No, ale tego cudu nie zrobimy — prawda. Możeby ten dało się przenicować? Wczoraj przyszedł do biura Bajkowski, powiadam ci, elegant pierwsza klasa, żeby nie ta kieszonka przy marynarce po prawej stronie — nigdybym nie uwierzył, że to nicowany stary łach. I to żona sama mu przerobiła, doprawdy...

— Nie świeć mi w oczy cudzą żoną. I ja to potrafię. Daj ubranie.

Pan Franciszek uradowany udanym podstępem, zdjął szybko ubranie i czmychnął do łóżka.

A pani Franciszkowa nuż rozkładać garnitur i wzruszać ramionami.

— Wszystko dobrze, ale co ja, człowieku zrobię z tym siedzeniem, co go niema?

— To rzeczywiście kawał, — zmartwił się pan Franciszek, — czy się przenicuje czy nie, to dziura zostanie.

Pani Franciszkowa zmarszczyła brwi i zamyśliła się głęboko.



Po chwili błysk zadowolenia wygładził jej fałdy na czole.

— Oj, mądrzejsza ja jestem od twojej Bajkowskiej!

— Nie mojej, tylko Bajkowskiego, mruknął cichutko zaciekawiony pan Franciszek.

— Nie będziesz miał kamizelki! — wykrzyknęła żona tonem wielkiej wynalazczyni.

— Niby dlaczego?

— Bo ja tą kamizelką załatam siedzenie — i zobaczysz, ubranie będzie lepsze, niż Bajkowskiego.

— A jak ja będę chodził bez kamizelki?— dziwił się jeszcze pan Franciszek.

— Poprostu zrobię ci, albo kupię pulower wełniany, — zapaliła się do swego pomysłu pani Franciszkowa i dalejże pruć mężowskie ubranie.

— No, dobrze, a co ja zrobię bez sześciu kieszonek przy kamizelce?

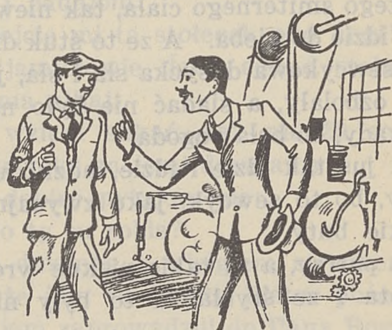
— Poprzestaniesz na dwóch przy pulowerze, albo i żadnej! rozgniewała się kobieta. Ale ja to ubranie muszę popruć, uprać, wyłatać, zeszyć — nie dam rady do jutra.

Po naradzie małżeńskiej stanęło na tym, że pan Franciszek jeszcze przez dzień zostanie uwięziony w łóżku, co się akurat dobrze składa, bo jutro biuro nie czynne.

Ubranie zostało poprute, i uprane w panamie, podszewka zaś w zwykłej wodzie. Z kawałków kamizelki pani Franciszkowa sporządziła misterne łaty, wszyła je iście po krawiecku, żmudnie poprzeszywała wszystko wzdłuż starych szwów na lewą stronę, do klap, wyłogów i kołnierza dodała świeżego sztywnego krawieckiego płótna — a gdy pojutrze pan Franciszek zjawił się w biurze w odświeżonym garniturze — nikt go (oczywiście garnituru nie pana Franciszka) nie poznał. Bajkowski zaś — serdecznie uradowany z uroczystego wyglądu kolegi, zapytał szeptem:

— Drogie?

— Dałem za to... starą kamizelkę — odpowiedział z uśmiechem pan Franciszek, uradowany, ze zwycięstwa swej mądrej żony. I nie mógł już nic więcej narazie wyjaśnić, gdyż akurat wszedł szef, kładąc kres dalszym pytaniom zdziwionego towarzysza pracy i przenicowanego garnituru.



---

## O CAŁOWANIU

Kiedy dzieci się całują
Z głupoty na poły,
Wtedy milczą wszystkie diabły,
Cieszą się anioły.
Kiedy młodzi się całują
Żarem żądz osłabli,
Wtedy smucą się anieli
A cieszą się diabli.
Lecz gdy starzy się całują —
Żebyście widzieli
To głupieją wszyscy diabli
I nawet anieli.

# LEGENDY LUDOWE

Zebrał i zilustrował Antoni Piotrowski

## O SEWCYKOWY DUSYCCE



ROZ beł taki bziedny sewcyk, pijok to ta on nie beł, choć ta nie bez tygo, zeby ta roz za jakiś cas wódki nie wypsiuł; no i wzion i umer.

Tak, jak jus ta sewcykowa dusycka wysła z tego smiternego ciała, tak niewiele myślęcy, idzie do nieba. A ze to śtuk drogi, tak se ta sewcykowa dusycka sła i sła, jaze jum nózki ozbolały, a siadać nie było na chmurach kady, bo beła pogoda.

Tak jus tak idzie i idzie, nózki jus ji popuchły, bo to sewcyk, jako zwycajnie, mioł kiepskie buty.

Tak patrzy, a tu takie piekne wrota, całe ze złota i ze śrybła: a to były niebieskie wrota.

Tak sewcykowa dusa zacena do tych wrót kołatać.

— Kogo tam Pan Bóg prowadzom? — pyta się św. Pieter, co to zawdy przy tych wrotach stoi i dusycki do nieba pusco.

Tak sewcykowa dusycka, ze to sewcyk beł nobozny, tak pedo:

— Niech bedzie pokwolony!

— Na wieki! — rzece św. Pieter.

— A któz ta?

— Jo, biedny sewcyk.

— A to ty, coś dzisiok pomer!

— Juści — pado mówi sewcyk.

— A moześ ty złodzij? krodeś skóry? godoj!

— Nie krodem, jak światłość wiekuistom oglóndać zycę, ino to, co spod noza padło.

— A po drugie — mówi św. Pieter — nie pusce cie, bo Pon Bóg z Panem Jezusem i Przenajświętsom Panienkom, wszystkiemy Świętemy, pośli na spacyr. Jak Pon Bóg przyńdom ze spacyru, to cie pusce.

— Kiej me straśnie nogi bolom, a niema kaj spocywać.

Tak święty Pieter zlitował się nad tom sewcykowom dusyckom, bo obocył, że mo kiepskie buty, tak powiado mówi:

— Jus cie pusce, bo mi cie zol, ale pocózes takie kiepskie buty wzion na drógę . . .? przeciezes sewc!

— A bo ta św. Pieter nie wiedzom, ze sewc zawdy w kiepskich butach, abo i bez butów chodzi?

— To tam u wos kiepskie je urzondzynie! — pado mówi święty Pieter.

Otwar wrota i pado do sewcykowy dusycki:

— No, właź, siądse tu za drzwiamy i siedź cicho. Mos tam niebieskie smaty, to się przeblec: przecie takiego oberwańca tu trzymoł nie bede.



A tam za temi drzwiamy były takie oblecenia niebieskie. takie biołe, co jesce bielse niz łabędziowe pierze. Tak se sewcykowa dusa przeoblekła się, i łak ji było dobrze, co jesce lepsi, jak kiej się na świat narodziła.

Tak patrzy po tem niebie, a tam takie cudności, a wsyćko sie tak miniło, jak ta tęca, tak cosik pachniolo, ze lepsi jak na polu na wiesne. Tak sewcykowa dusa se tak myśli:

"Bedzie mi tu dobrze, zeby me ino ostawili!"

No i patrzy na obykoło, a tam takie stojom stołki różne, i beła strasno moc tych stołków. Ale nolepsi spodoboł się ty sewcowy dusycce jeden stołek taki wielgi, cały wyrobiony ze złota, śrybla i nabijany takemy swicuncemy kamieniamy kiej śkło, a przy tem wielgiem stołku stał taki mały stołecek.

Okropnie ty dusycce sie zachciało na tem stołku siadać, ale się świętego Pietra bała. Ale za jakiś czas jus i strachu przepómniała



na ten stołek patrzący, no i siadła na tem stołku.

A tu patrzy, ze z tygo stołka wsyćko na ziemi widać (bo to beł stołek Pana Boga).

Widzi het całum ziemie, jak ludzie orzom, pasom bydło, jak ptoki latajom, jak sie baby kłócom. Żydy handlujom, het wsyćko! A była tam rzycka, a w ty rzyce prała baba chusty, ale nie swoje, ino ludzkie.

Tak sewcykowa dusa patrzy na te babe, bo beła znajoma, a ta baba bierze dwie kosiule i niesie do krzoków i schowała — ukradła.

W to ocymgnienie wrota zaskrzypiały (niby te niebieskie), tak sewcykowa dusa sie schowała w ten kóńcik za drzwiamy.

I przysed Pon Bóg ze spacyru, i Pon Jezus, i Panienka Przenajświętso, i wsyscy Święci, i jamiołowie — okropna się łona zrobieła.

Jamiołowie zaceni grać tak pieknie, co jas sewcykowa dusycka od radości mglała.

Pod ten trakt, Pon Bóg se usiedli na tem stołku, co to na niem sewcykowa dusa siedziała, i padajom:

— Dejcie mi ta stołecek pod nogi!

Tak jamiołowie dalej sukać stołecka, a tu nie ma nikaj.

Jak wzieni sukać, tak naleźli sewcykowom dusycke za temi drzwiamy.

Tak dopiro pytajom sie:

— Co ty tu robis?

A ta dusycka z wielgiem strachem pado mówi. że jom tu święty Pieter puścił.

Tak jom zaprowadzili do Pana Boga, i jus się więcy nie bała.

A Pon Bóg zaraz, ze to wsyćko wiedzom, tak padajom:

— Kiej cie jus święty Pieter puścił, to se tu siedź, ale by ci sie cyściec przydoł. Widzi, nie trza się zaroz tak gniewać, choć co złego widzis. Jo zebym się chcioł tak cięgiem gniewać, tobym juz nie mioł na cem siedzieć, tyla złego ludzie robiom!

Bo Pon Bóg som dobrzy: choć co złego widzom, to cekajom. — Moze, padajom, się zły poprawi.

A jak sie poprawi, to sie wsyscy w niebie ciesom, jamiołowie zaroz grajom pieknie od ty radości.




Napisała:

Danuta Wolżańska

WSPOMNIENIA poniższe, które z całą szczerością tu opowiem, sięgają czasów, gdy nasza dość liczna rodzina mieszkała w pięknym mieście Kijowie. Kto zna Kijów przed najściem "czerwonych Wandalów", ten napewno zgodzi się ze mną, że było to niegdyś jedno z najpiękniejszych i najbardziej malowniczo położonych miast.

Swego malowniczego położenia nie straciło i dziś, bo czerwona armia, aczkolwiek wszechwładna na terenie dawnej "matuszki Rossiji," przeniesienia miasta na inne miejsce dokonać nie mogła, i to piękne położenie Kijowa jest może jedyną rzeczą, która się zachowała bez zmiany tak, jak to było ca carów.

A reszta? . . .

Nie mam jednak zamiaru opisywać Kijowa za slawnych rządów czerwonej armii, tylko cofnę się w czasy bardziej odległe od tych szczęśliwych chwil i opowiem, bynajmniej jednak nie o Kijowie, tylko o sobie i najbliższym swym otoczeniu.

A nawet i nie o tem.

Opowiem, jak to nasza wesoła piątka, t. j. moi czterej bracia, podówczas młodzieńcy w wieku jedenastu, dziesięciu, ośmiu i siedmiu lat, oraz ich jedyna siostrzyczka (czyli nie chwalący się — ja), otóż jak ta zacna kompania odkryła wielką i głęboką prawdę, mieszczącą się w przysłowiu: "nadzieja — matka głupich".

Jak już wspomniałam, było nas pięcioro.

Z całego tego wielkiego sympatycznego grona ja byłam najmłodsza.

Wychowana wśród czterech okazów płci męskiej, nie miałam skąd nabrać cech kobiecych, to też proszę się nie dziwić, jeżeli dalej opowiem, że ulubioną moją rozrywką była zabawa w wojsko, czerwonoskórych lub rozbójników, że przepadałam za końmi i psami, że na wysokim płocie, odgradzającym nasze podwórko, można było często-gęsto znaleźć wyrwane kawałki moich sukienek i że ideałem, w której ślady pragnęłam iść, był dla mnie "Duch puszczy".

Duch puszczy i jego genialny pies Cukierek, to dwie ulubione "postaci", które, oprócz mego najstarszego brata, Wacka, i stajennego, Iwana, imponowały mi wprost kolosalnie.

Dlaczego imponował mi Iwan, choć nie oskalpował ani jednego Indianina i choć jego pie,s Marsik, był wobec cukierka przeraźźliwie głupi, zaraz wyjaśnię.

Nie bał się koni — oto cała tajemnica.

A bądź co bądź była to w moich oczach szalona odwaga.

Bracia też się nie bali koni, ale tylko tych, co stały w naszej stajni, a Iwan żadnych. Literalnie żadnych.

Wacek natomiast imponował mi siłą (w "śmigus" całe wiadro z wodą podniósł do góry i pokropił naszą służącą Tatianę, a poza tem w zachwyt mnie wprawiały jego przepiękne rysunki.

Wszystko umiał narysować, ale już wprost niedoścignionym był mistrzem w rysowaniu koni. Sam Kossak nie wyrysowałby lepiej konia, niż Wacek. Konie coprawda były chu-

de, niczem Rossynant Don Kichota, ale w tem właśnie obiawiała się ich rasa, jak mi tłumaczył Wacek, a poza tem, gdyby kto już gwatłem chciał się do nich przyczepić, to mógłby im jeszcze zarzucić, że mają za długi tułów, że jedno i drugie oko widać z profilu, że uszy są podobne raczej do rogów, a nogi do kijów, że zbyt ludzki mają nos (to ostatnie jest prędzej zaletą) itp. całkiem nieuzasadnione przyczepki.

Zresztą jeżeli nawet i były jakie braki w cudnych i "rasowych" rumakach Wacka, to napewno ich piękne ogony nagradzały wszelkie inne niedokładności.

Cudne bo też to były ogony!

Poza tem nikt i niczem już mi nie imponował.

Może troszeczkę Piotr Aleksandrowicz swoim tubalnym głosem, który donośnym echem rozlegał się po całym domu, i wobec czego byłam zdania, że głos jego jest stanowczo silniejszy od ryku naszej krowy.

Wacek, coprawdać twierdził, że nasza krowa napewno ogniściej ryczy i gdyby tylko chciała, toby bez wątpienia zagłuszyła Piotra Aleksandrowicza, ale i tak mnie nie przekonał.



*...i „pokropił" naszą służącę...*

— "Gdyby chciała, gdyby chciała", no to niech zechce, kto jej broni?? . . .

Poza tym lubiłam Piotra Aleksandrowicza za jego miłe powitanie, z jakim się do mnie zawsze zwracał.

— Zdrastwuj, krasawica! — darł się jak trąba jerychońska, chociaż w stosunku do mnie zniżał cokolwiek głos i mówił względnie cicho.

Bardzo byłam dumna z nazwy: krasawica, ale rychło się moja duma skończyła, gdy się przekonałam, że tę nazwę dają Rosjanie wszystkim kobietom bez wyboru, a już poprostu nie mogłam jej słuchać, gdy raz Piotr Aleksandrowicz powiedział do naszej Tatianuszki: — Daj, krasawica, czaju! — Więc i ona krasawica?! Ta wielka, niedźwiedziowata dziewczyna, o małych świdrowatych oczkach, nosie, jak nieoskrobany kartofel i ustach dosłownie od ucha do ucha? . . .

Oburzenie moje nie miało granic i od tej pory przestał mi Piotr Aleksandrowicz imponować swym basem i raz nawet, pamiętam, powiedziałam do Wacka, że bardzo być może, że nasza krowa głośniej ryczy od niego.

Dzień, w którym odkryliśmy wielką prawdę przysłowia: nadzieja — matka głupich, wypadł jakoś na początku wiosny.

Śnieg stopniał i utworzyło się ciepłe błoto, z którego robiliśmy wspaniałe torty i babki, aby potem zanosić naszej krowie, kozie, którą nie wiem poco chowano, i królikom syna naszej gospodyni.

Ach, co to było za świetne błoto!

Można z niego było robić ciastka tak podobne do prawdziwych, żedalibyś my wtedy nasze niedowarzone głowy, iż niktby ich nie odróżnió od tych przynoszonych z cukierni.

Po powrocie do Polski bracia ze smutkiem stwierdzili, że w Polsce niema takiego błota, z którego można robić ciastka, jak prawdziwe, i przez długi czas była Polska obniżona tem w ich oczach.

Ja natomiast miałem wielki żau i jeszcze większą pretensję do naszego kraju o to, że nie posiada takiej lepkiej trawy (po dziś dzień nie wiem, co to za trawa), z której wyśmienicie można było lepić koszyczki.

Nauczyła mię tego kunsztu najmłodsza córka naszej gospodyni, Tamara Nikołajewna (nawiasem mówiąc, kompletna wariatka,

która swym głupim śmiechem i wiecznym jazgotem napełnia.a cały dom, dopóki nie wywieziono jej, gdzie trzeba).

Drugą z rzędu córką Nadieżdy Pietrowny była Natasza, cicha i spokojna dziewczyna, mająca tylko lekkiego fiołka na punkcie dewocji. Słowo — batiuszka lub diakon było dla niej wyrocznią, cerkiew jej drugim domem a pokłony przed ikoną świętych i wieczne mamrotanie modlitw jedynym jej zajęciem. Poza tym nie robiła nic więcej, pomimo, że w tak licznej rodzinie, jaką posiadała Nadieżda Pietrowna, roboty było huk.

Starszym od Nataszy był Wańka, ten, co hodował króliki.

W przeciwieństwie do Tamary był dla odmiany wzniośle, a nawet, że się tak wyrażę, majestatycznie głupi. Nie robił też nic, tylko hodował króliki, które mu wciąż zdychały i które mocno opłakawszy, zakopywał w pulchny czarnoziem niewielkiego ogrodu. Mogiłki te mnożyły się z każdym rokiem i jeżeli jeszcze dotychczas prowadzi swoją hodowlę sławetną, to napewno cały ogródek jest jednym cmentarzem, pośród którego chudy Wańka wylewa prawie codzień rzęsiste łzy.

Biedny Wańka!

Jeszcze teraz, po tylu już latach, mam go wyraźnie przed oczyma, jak w swojej krasnej rubaszce pochyla się śpiczastym nosem nad klatką swych królików i wytrzeszcza ze zdziwieniem oczy matołka, że jakoś żaden królik dziś nie zdechł.

— Żaden dziś, żaden — powtarza rozradowanym głosem, patrząc z miną zwycięzcy dokoła.

A ta jego mina przytem! . . .

Napewno Aleksander Macedoński po podbiciu Persji, Indyj i Egiptu nie miał tyle dumy i triumfu w spojrzeniu, co Wańka po stwierdzeniu, że żadnemu królikowi na śmierć się nie zbiera. W kilku słowach powiem i o reszcie dzieci Nadieżdy Pietrowny.

Zgóry tylko zaznaczam, że ta reszta nie wiele się różni od Dańki, Tamary i Nataszy.

Trzecia córka gdzieś wyjechała. "Jak postrzeloną tak ją gna gdzieś w świat!"—skarżyła się Nadieżda Pitrowna.

Dwóch najstarszych synów to wielce urodziwe bliźniaki.



*...że jakoś żaden królik dziś nie zdechł...*

— Głowy konopiaste, oczy wyłupiaste, ręce ogromniaste — stworzyłam wówczas w przypływie natchnienia.

Skoro już tyle powiedziałam o dzieciach Nadieżdny Pietrowny, wartoby i o niej samej powiedzieć cośniecoś.

Wdowa od kilkunastu już lat, z trudem wychowała swoją szóstkę dzieci, czerpiąc na to środki z mieszkania, które stale wynajmowała lokatorom. Posiadała bowiem jednopiętrowy domek, którego piętro zajmowała sama z rodziną. W tym właśnie czasie lokatorami jej byliśmy my.

Otóż przyszły święta Wielkanocne i pomimo, że nie była to Wielkanoc katolicka, którą już 13 dni temu obchodziliśmy bardzo uroczyście, robiło się i u nas pewne przygotowania, streszczające się w pieczeniu babek, placków i mazurków.

Smakowity zapach znęcił mnie do kuchni, gdzie też zastałam naszą Francuskę, ale tylko na moje nieszczęście, bo przez nią musiałam opuścić ten przybytek sztuki kulinarnej. A właściwie sama była winna, bo dlaczego nie umie mówić, porządnie po polsku? . . .

Obskubywalam dyskretnie jakiś mazurek,

gdy do uszu moich dobiegło pytanie mademoiselle: "No, jakże, Janowo, udał się placek z pomyjami?"

Kucharka otworzyła szeroko i zupełnie równocześnie usta i oczy, a ja myślałam, że się skręcę ze śmiechu. Chichot mój napełnił całą kuchnię i zaraził Tatianuszkę, która z półmiskiem żółtek w ręku śmiała się jeszcze szerzej, niż od ucha do ucha.

— Z powidłami, mademoiselle, z powidłami a nie z pomyjami — piszczałam, zanosząc się od śmiechu.

W odpowiedzi wyrzuciła mnie z kuchni.

No i było za co?

— Sama gada głupstwa, a potem na mnie — mruczałam zadąsana, biegnąc do jadalni, aby opowiedzieć wszystkim o placku z pomyjami. Ale zaraz na progu uderzył mnie wzburzony głos ciotki, która z wielkim ożywieniem opowiadała coś matce:

— . . i wyobraź sobie, że ta bezczelna dała mi jeszcze słowo honoru uczciwej kobiety, jakby mogła mieć honor taka, co . . .

— Dzieci do ogrodu — zawołała nagle moja matka jakiśm zdenerwowanym głosem, nie spostrzegając nawet, że tylko ja jedna jestem w pokoju, że w ogrodzie deszcz pada.

Niech jednak kto nie pomyśli przypadkiem, że był to dowód posłuszeństwa, iż mimo deszczu wyszłam na dwór. Nie, tak wcale nie było, tylko ot poprostu przypomniałam sobie, że skoro pada deszcz, to warto spróbować siły magicznego zaklęcia, którego się nauczyłam od Tatjanuszki, i które, jak dotąd, nie zawodziło. Cudowne to było zaklęcie, aczkolwiek nie tyle mądre, co głupie, ale według mnie i Tatjanuszki niezawodne.

— Deszczyk, deszczyk, przestań padać...— zawodziłam po rosyjsku, patrząc z radością na rozjaśniające się niebo. I rzeczywiście padał coraz mniejszy, jakby naprawdę zląkł się czarnoksięskich słów. A czego bo też nie było w tym zaklęciu?!

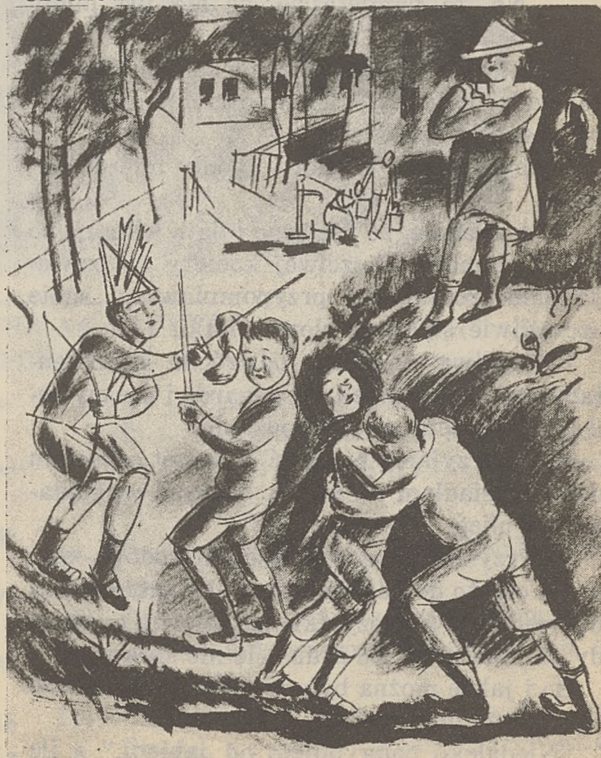
Chyba wszystko z wyjątkiem sensu i logiki. Bo naprzykład taka strofka:

Ja, uboga sierota,
Otwieram rajskie wrota
Kluczykiem, kłódeczką,
Jedwabną chusteczką.

Aj, co ja narobiłam! Przecież kasiarze całego świata wyzyskają to zaklęcie i pójdzie sobie taki drab jeden z drugim i jakby nigdy nic "jedwabną chusteczką" otworzy "wrota," nie rajskie coprawda, ale od wypchanej "forsą" kasy. No, ale już nie poradzę. Mogę tylko conajwyżej przestrzec przed sprzedawaniem jedwabnych chusteczek podejrzanym typom.

W tym dniu tylko dwa razy wyrzekłam te magiczne słowa i deszcz przestał kropić. A zawsze... no zawsze to bywało trochę inaczej: nie deszcz przestawał padać, kiedy usłyszał moje zaklęcia, tylko ja przestawałam zaklinać, kiedy deszcz się kończył. Bywało to więc nieco przydługo, ale dziś miałam widocznie większą siłę zaklinania, albo też stało się tak, jak mówią Francuzi: **ce que la femme veut, Dieu le veut.**

Mnie zresztą nie przychodziły wtedy podobne refleksje i wystarczyło mi, że zaklęcie skutkuje. Już biegłam do braci, którzy z szablami i kijami w rękach rozpoczęli wspaniałą zabawę, jakiej jeszcze nie widziałam dotychczas. Była to bitwa czterech narodów, mianowicie: Turków, Eskimosów, Murzynów i Czechów.



*..dali mi rolę Napoleona...*

Po co do walki trzech egzotycznych ludów wtrącili Czesi swoje trzy grosze—nie mam pojęcia! Diabli im do tego, że się biedny Eskimos zagrzeje pod murzyńskim słońcem, wczepi w nos kolczyk i obwiesi się szkiełkami! Albo czy powinno ich obchodzić, że Murzyn pluje na Mahometa i nie chce się wyrzec świniny?!

Też wścibski naród!!

Każdy z braci reprezentował jedną nację, wydając przytym okrzyki w mowie danej narodowości (uwierzmy w autentyczność tej mowy, co nam to szkodzi?).

— Ja też chcę walczyć, ja też! Będę czerwonoskórym! — piszczała, skacząc koło zaciętych wojowników. Ale tym razem mnie nie chcieli, aż w końcu, znudzeni moją natarczywością, dali mi rolę Napoleona, wytłumaczywszy poprzednio, że Napoleon nie brał nigdy udziału w walce, tylko stał na wzgórku, założywszy ręce po "napoleońsku." Może pięć minut tak stałam, aż wreszcie miałam tego dość i znowu zaczęłam nudzić o czynny udział w walce.

— Baby nie chodzą na wojnę! — krzyknął mi Zdzisiek.

— No, to pamiętajcie, że się już nigdy z wami bawić nie będę.

— E, będziesz, będziesz, ale sama chyba teraz widzisz, że jesteś nam potrzebna, jak nocny czepek tygrysowi.

To były słowa Wacka i ubodły mię do żywego.

— A właśnie, że nie będę i daję wam na to słowo honoru... uczciwej kobiety — powiedziałam rozżalona, przypomniawszy sobie szczęśliwie słyszane słowa ciotki.

I "uczciwa" kobieta' 'odwróciła się ostentacyjnie, aby widzieli jej pogardę i nie myśleli przypadkiem, że ich podziwia.

Nie patrzyłam "na złość" i nawet odeszłam dalej i usiadłam na płocie, smętnie wyglądając na ulicę.

— Przysłowia są mądrością narodów—mawiała często do nas mademoiselle, gdyśmy jej udowadniali, że wszystkie przysłowia to "bujdy na resorach," bo żadne się nie sprawdza.

Bo i jakże można było w nie wierzyć, skoro tak bezczelnie kłamały.

"Niedaleko pada jabłko od jabłoni," a ile to trzeba było się nieraz nalatać i naszukać



*...że na pochyłe drzewo i kozy skaczą...*

tych jabłek, które padały wcale nie "niedaleko."

Albo: "na pochyłe drzewo to i kozy skaczą," a przecież nieraz nawet i batem pędzał Janek naszą kozę, a ta nie i nie, choć drzewo było prawie nad samą ziemią wygięte.

Inna sprawa, że koza była w bardzo sędziwym wieku i że była kozłem, a nie kozą, ale co nas to wtedy obchodziło, kiedy szło nam tylko o to, żeby zbić słowa mademoiselle.

— Buja nas, jak zwykle — zadecydował wreszcie Stach, gdy pewnego razu przystąpiliśmy do sprawdzenia przysłowia "uderz w stół, a nożyce się odezwą." No i wcale się nie odezwały, choć czworo nas tłukło z całej siły w stół w jadalni, a piąte stało przy tualetce koło maminego łóżka, słuchając, czy się nożyczki odezwą.

Figa z makiem, milczały jak i przedtym i autorytet słów: "Przysłowia są mądrością narodów" — został zupełnie powalony. A ponieważ walka była z m-elle, więc można powiedzieć, że leżał w tej walce francuskiej powalony na obie łopatki.

Jednakże... właśnie w dzień Wielkanocy

zaszło coś, co nam pokazało, że nie wszystkie przysłowia to "bujda na resorach."

Wieczorem miało być u nas trochę gości, ot sami swoi: stryj, ciotka, dziadek i jeszcze jacyś tam krewni. Mademoiselle miała migrenę, a ponieważ nie chciała posłuchać Stacha, który jej radził zażycia przybytku, bo jak głosi przysłowie: "od przybytku głowa nie boli," poszła więc do łóżka.

Wobec tego byliśmy bez opieki, która nam nieraz dotkliwie ciążyła, i korzystając, że nikt nas nie zmusi siedzieć w dziecinnym, przeszliśmy do pokoju starszych, aby przysłuchiwać się jakiejś bardzo ożywionej rozmowie.

Właśnie zabrał głos nasz zgryźliwy stryjek, który nie był nigdy w innym humorze, tylko zawsze w zgryźliwym. Miał podobno latającą nerkę, wobec czego tolerowaliśmy jego zgryźliwość, bo przecież, jakże taki człowiek może być wesoły, kiedy nigdy nie wie, gdzie w danej chwili jest jego własna nerka.

Ciotka mu przerwała, jak to ona zresztą zwykle, i gestykulując rękami, wołała na cały pokój:

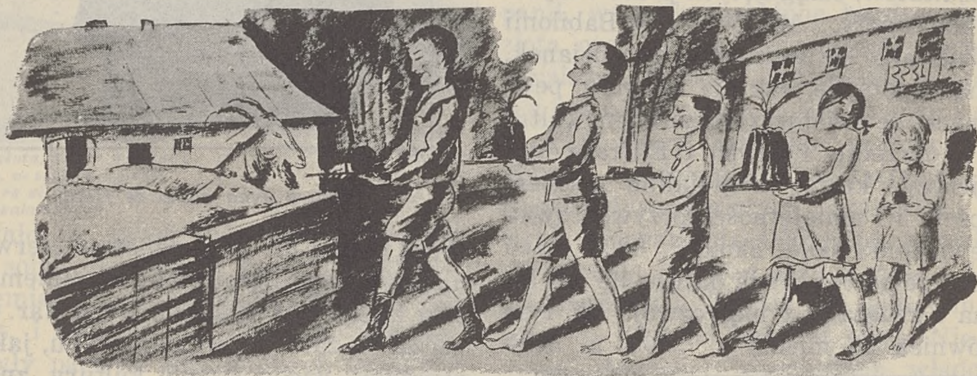
— Ależ co ty opowiadasz, mój drogi, kiedy nic o nim nie wiesz, a to jest człowiek, w którym wszyscy pokładają ogromną nadzieję.

Nie wiem, o kim była mowa, wiem tylko, że stryj na to, jak zwykle zgryźliwie i ze złą miną człowieka, co ma latającą nerkę, odpowiedział: nadzieja matką głupich.

— Prawda — zakrzyknął nagle ni z tego ni z owego Wacek i zanim dorośli zdążyli odpowiedzieć swojem sakramentalnem: "nie wtrącaj się do rozmowy starszych," prawda — zawołał Stach, prawda — zawtórowali Janek i Zdzich, prawda — zapiszczałam ja.

Bo przecież Nadieżda nie znaczy nic innego po polsku, jak tylko — nadzieja, a czyż nasza gospodyni, Nadieżda Pietrowna, nie była matką głupich?

— Prawda — zakrzyknęliśmy raz jeszcze chórem, uciekając do dziecinnego pokoju, po pierwsze, aby uniknąć ewentualnych następstw tego chóru, a powtóre, by móc w ciszy roztrząsać głębię tylko co stwierdzonej prawdy.



## O CO KAŻDY POLAK ZAPYTAĆ SIEBIE POWINIEN

1.—Czy dobrze rozumie chrześcijańską zasadę miłości bliźniego?

2.—Czy przyczynia się do sprawnego działania organizacyj do których należy?

3.—Czy ma dobrą wolę w stosunku do sąsiadów?

4.—Czy nie potępia rodaków, zanim sprawdzi złośliwe o nich sądy?

5.—Czy szanuje współobywateli odmiennej religii i odmiennych przekonań?

6.—Czy, starając się ulepszyć własne życie materialne i duchowe, innym w tym nie przeszkadza.

7.—Czy — przebywając poza granicami Polski — zachował poczucie solidarności z Krajem, czystość języka i znajomość ojczystej historii?

8.—Czy bierze udział w walce Polski współczesnej o przetrwanie?

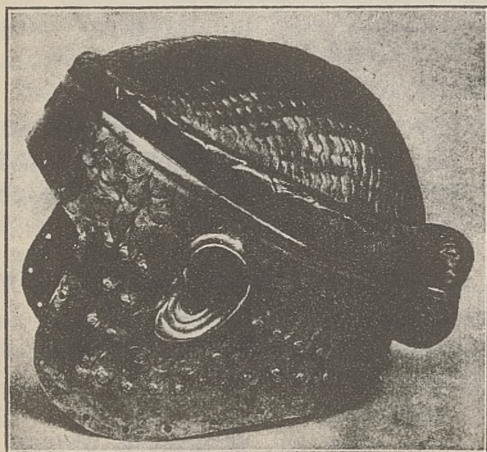
9.—Czy dąży do twórczej współpracy z uczciwymi ludźmi bez względu na ich narodowość?

10.—Czy stara się, w zakresie swoich możliwości, o realizację zasad Karty Atlantyckiej?

# NAJSTARSZA KULTURA ŚWIATA

Napisała:
**Amelia Hertzówna**

OD LAT przeszło 100 próbują archeolodzy wydrzeć ziemi tajemnice dawno minionych wieków, dotrzeć poprzez grube warstwy pozostawionych przez ludzi gruzów przywianego przez wiatr piasku lub naniesionego przez rzeki mułu do szczątków tych ludów, które pierwsze budowały i tworzyły, gdy inne tylko burzyć i niszczyć umiały. Gdy w zaraniu XX w. zapoznano się dzięki całemu szeregowi poważnych badań archeologicznych z najstarszym historycznym, a nawet przedhistorycznym Egiptem, zdawało się, że jesteśmy na najlepszej drodze do poznania źródeł naszej kultury. Mezopotamia mniej dobrze była zbadana, kopano tam tylko dorywczo, głównie w Asyrii, a nadto brakowało jednolitego kierownictwa, ożywionego jakąś myślą przewodnią i zdolnego do uporządkowania rezultatów, osiągniętych przez wszystkich wykopywaczy. Mimo to i w Babilonii nie spodziewano się żadnych niespodzianek, sądząc na podstawie, jak się zdawało, pewnych danych, że najstarszym narodem kulturalnym w dorzeczu Tygrysu i Eufratu byli Sumeryjczycy, którzy z niejakim zasobem wiadomości i umiejętności przywędrowali tam, niewiadomo skąd, około r. 3200 przed Nar. Chr. i że od tej chwili datuje się era historyczna i związany z nią rozwój. W tym czasie również, t.j. między r. 3400 a 3000



*Złoty hełm z grobu Meskalamduga*



*Głowa byka ulana ze złota*

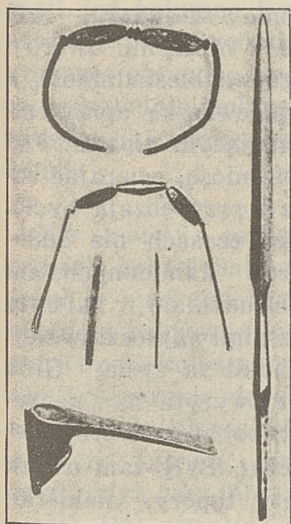
przed Nar. Chr. miał panować pierwszy król historycznego Egiptu, Menes, mniemano więc że w końcu IV tysiąclecia przed Nar. Chr. rozpoczął się zarówno w dolinie Nilu, jak i w Mezopotamii wielki rozwój kultury, znajdujący swój wyraz przede wszystkim w pojawieniu się pisma.

Ale teorie naukowe istnieją na to, żeby je fakty obalały, i tak stało się też z poglądem, że kultura egipska i sumerycka są najstarszymi kulturami na świecie i że jako takie rozwijały się one samodzielnie: wykopaliska babilońskie z ostatnich 10 lat dały nam zupełnie inny obraz najstarszych dziejów ludzkości.

Jeszcze podczas wojny rozpoczęły ekspedycje amerykańsko-angielskie prace nad wykopywaniem miast: Kiszu na północy i Uru na południu Babilonii.

Wykopaliska z Kiszu są bardzo interesują-

ce, przedstawiają się one jednak znacznie mniej efektownie, niż rezultaty, osiągnięte w Urze. Tam, pod cmentarzyskiem, pochodzącym z czasów pierwszej Dynastii Urskiej (około r. 3100 przed Nar. Chr.), dynastii, którą zresztą znaliśmy dotychczas tylko z list królów babilońskich i w której istnienie nikt bardzo mocno nie wierzył, natrofiono na groby oczywiście jeszcze dużo starsze, tak stare, że w niektórych z nich nawet szkielety rozsypywały się przy dotknięciu i z trupów nie



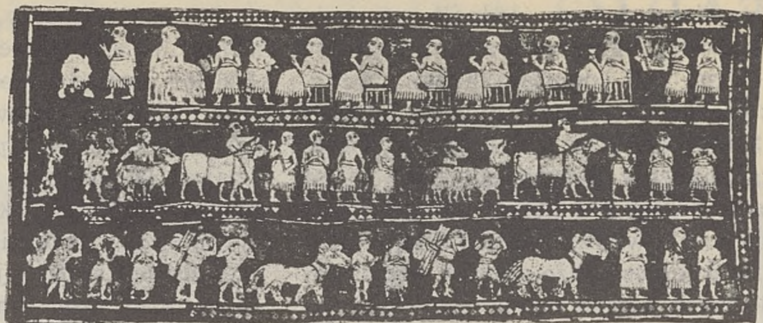
Siekierka złota, ostrze włóczni z elektrum, naszyjnik, diadem i dłutka ze złota (z grobu Meskalamduga)



Posążek muła z grobu królowej Szubady

pozostawało nic, nawet kości. Zniknęły, słabe tylko po sobie zostawiając ślady, i deski wozów, i rzemienie skórzane cugli i pasów, i tkaniny szat, i sznurki, na które zapewne nanizane były paciorki niezliczonych naszyjników, jedynie glina, metal, kamień, macica perłowa oparły się działaniu czasu, dając nam możność stwierdzenia, jaką wysokość osiągnęła już przed tysiącoleciami świetna kultura Babilonii. Znaleziono w najstarszych grobach Uru, z których najmłodsze muszą pochodzić z czasów przed r. 3100 przed Nar. Chr. nieprzebrane skarby, bo umarłym dawano jak w Egipcie wszystko, co im na tamtym świecie mogło zapewnić życie wygodne i przyjemne, a więc stroje, klejnoty, broń, narzędzia i naczynia, zawierające zapewne niegdyś strawę, napoje, wonne olejki itp. Myśl tę w stosunku do królów przeprowadzano tak konsekwentnie, że zabijano w ich wspaniałych grobowcach, wzniesionych z piaskowca, żołnierzy, służbę, pięknie przybrane, obwieszone klejnotami nałożnice. Liczba ofiar dochodzi niekiedy do 60, 70. Prawowite małżonki królów nie podzielały jednak losu swych mniej uprzywilejowanych towarzyszek. Im również wystawiano wielkie, kamienne grobowce, kryte skomplikowanemi kopułami i wypełnione kosztownościami i trupami ich służby, jak np. grobowiec królowej Szubad, której imię znamy z leżącej przy niej pieczęci z napisem: Szubad, królowa. Szaty jej, zrobione z tkanin, rozsypały się, ale, gdy ją znaleziono, górną część jej szkieletu pokrywały niezliczone paciorki z karneolu, lapislazuli i ze złota, które, nanizane na sznurki, tworzyły niegdyś rodzaj krótkiej narzutki, na czaszce leżał wspaniały wieniec ze złotych kwiatów i liści, ozdobionych karneolem i lapislazuli, a kości nóg obejmowały pod kolanami złote podwiązki. Zresztą posiadała Szubad jeszcze inną biżuterię: diademy, kolczyki, naszyjniki, naramienniki, pierścienie, duże grzebienie, przypominające kształtem noszone jeszcze obecnie w Hiszpanii, wszystko zrobione bardzo pięknie ze złota oraz srebra i wysadzane karneolem i lapislazuli. Królowa, jak zresztą naogół wszyscy bez różnicy płci, nosiła, perukę i malowała sobie twarz. Szminkę przechowywała w złotych pudełeczkach w kształcie muszli. Nadto używała złotych przyborów tualetowych do usuwania zbytecznego owłosienia, czyszczenia wnętrza uszu a może i do robienia manicure'u. Tkwiły one w złotem etui, w które je włożono 6000 lat temu. Nie zapomniano również o rozrywkach władczyni, a więc dano jej do grobu grę, przypominającą nasze warcaby, oraz harfę i harfiarza, którego szkielet leżał jeszcze teraz przy instrumencie. Piękne naczynia złote, srebrne, miedziane lub kunsztownie wyrobione z kamienia miały być zapewne używane na ucztach pozagrobowych, a drewniane, ozdobione srebrnemi głowami kociemi, sanki zaprzężone w muły, przeznaczone były do przejażdżek. Na pierścieniach dla cugli umieszczony był najbardziej artystycznie wykonany przedmiot z grobu królowej: ulany z miedzi posążek muła, który tu reprodukujemy.

Królowie posiadali nie sanki, lecz prawdziwe wozy. Pozostały po nich tylko miedziane okucia ich czterech kół, oraz szkielety wo-



*Sztandar drewniany z mozaiką: Pokój*

łów, które je ciągnęły, i ich poganiaczy. W grobach władców znaleziono nie mniej kosztowności, niż w grobie Szubady. Musieli oni bardzo lubić muzykę, gdyż nigdzie nie brakło harfiarza z harfą. Z wielkiego, prawdopodobnie drewnianego pudła rezonansowego jednej z nich pochodzi przedstawiony tu łeb byka, ulany ze złota z uwłosieniem z lapislazuli i płytka z macicy perłowej, na której wyryto jakby ilustracje do bajek Ezopa: osła grającego na harfie, niedźwiedzia tańczącego i t. p.

W innym grobie znaleziono sztandar drewniany, na którym ułożono na tle z lapislazuli piękną mozaikę z kawałków macicy perłowej białej i kolorowanej na czerwono. Z jednej strony mamy wojnę: na górze stoi król ze sztyletem w dłoni, za nim jego świta i wóz wojenny, zaprzężony w osły, które mały chłopiec trzyma za uzdę, przed zwycięzcę przyprowadzają świeżo schwytanych jeńców. Poniżej piechota, uzbrojona we włócznie i otulona w długie ciężkie peleryny, zastępujące pancerze, idzie do ataku, przed nią łucznicy ścierają się już z wrogiem. Na dole na polu, zasłanem trupami nieprzyjaciół, szarża wozów wojennych, zaprzężonych w osły. Na każdym wozie stoi 2 wojowników, jeden powozi, drugi wznosi dzidę do ciosu. Wybornie oddany jest ruch zaprzęgów, z których pierwszy pędzi w pełnym galopie, ostatni idzie stępa. Na drugiej stronie sztandaru, król ucztuje po zwycięstwie w otoczeniu dworu i służby. Harfiarz przygrywa biesiadnikom, a jakaś pewnie ceniona śpiewaczka uprzyjemnia im czas swoim czarującym głosem. Pod nimi pokonani wrogowie niosą, ocierając sobie pot z czoła, haracz i przypędzają bydło.

W późniejszych nieco czasach nie budowano królom grobowców kamiennych, ani nie mordowano dla nich ludzi, ale w dalszym ciągu grzebano razem z nimi najkosztowniejsze rzeczy, które posiadali za życia. Grób Meskalamduga (imię to wyryte na naczyniach złotych, znaczy: bohater dobrej ziemi) zawierał cały arsenał. Były tam ostrza strzał i włóczni, sztylety, topory, siekierki; metalowe okucia łuków, nietylko z miedzi lub bronzu, ale także ze złota i srebra. Król miał na głowie złoty hełm w kształcie peruki. Gruby warkocz podtrzymywany jest przez wstążkę z wisiorkami, z pod której spływają na kark pięknie utrefione włosy. Dziurki na brzegu hełmu wskazują, że był on podszyty. Na złotych narzędziach i sztyletach znać ślady użycia, ale zawierały one dużo miedzi, tak, że nie były zbyt miękkie. Ostrze włóczni, które tu reprodukujemy, składa się z 30% złota, 60 procent srebra i 10 procent miedzi ze śladami cyny, przyczem powłoka zewnę-



*Sztandar drewniany z mozaiką: Wojna*

trzna zawiera prawie wyłącznie złoto. Musiano więc potrzeć powierzchnię kwasami, które srebro i miedź rozpuściły. Przy takich wiadomościach metalurgicznych i chemicznych nie dziwi nas wcale, że fabrykowano w Urze w IV tysiącoleciu przed Nar. Chr. bronzy, zawierające około 10% cyny, a nawet obrabiano żelazo. Właściwie największym cudem jest nie wielka umiejętność wykazana przez giserów, złotników i kamieniarzy starego Uru, nie wiadomości ich architektów, którzy znali już kolumnę i sklepienie, nie wartość artystyczna przedmiotów, znalezionych w grobach, ale sama obecność metali i kamieni na południu Babilonii, dokąd te materiały musiały być sprowadzane ze stron bardzo dalekich.

Nie należy zapominać, że w owych czasach cały świat, nie wyłączając Egiptu, tonął w mrokach barbarzyństwa, tylko Babilonia i pokrewne im wówczas Indie były państwami kulturalnemi. Babilończycy więc sami zajmowali się eksploatowaniem kopalni w Armenii i Azji Mniejszej, ścinaniem cedrów na Libanie, łamaniem piaskowca w Syrii, gdyż nikt inny za nich tego zrobić nie umiał. Oni również jeździli na swych statkach do Arabii po karbeol, a może i miedź, do Górnego Egiptu po nubijskie złoto, do Dolnego po aragont, a Bóg wie, czego szukali na Cyprze, Krecie i Sycylii, gdzie wszędzie spotykamy ich ślady. Mieszkańcy Uru byli bardzo bogaci i potężni, rozporządzali doskonałym orężem i lepszemi jeszcze środkami komunikacji, gdyż transport kilku tysięcy ton piaskowca na grobowiec, nawet jeśli odbywał się on po większej części wodą, przedstawiał nielada trudności. Panowali oni długo nad światem, aż upadli, pokonani i zniszczeni przez najazd barbarzyński. Ale na ziemi użyźnionej pracą setek pokoleń przejęli dzicy najeźdźcy powoli, jak Germanowie osiedleni na gruzach państwa Rzymskiego, mowę, zwyczaje, wiarę, sztukę i naukę swoich poprzedników i stworzyli w czasach późniejszych kulturę, którą znamy pod nazwą sumeryckiej. I w Egipcie najstarszych czasów historycznych widać wyraźnie wpływ kultury Babilonii z czasów IV tysiącolecia przed Nar. Chr. Zresztą możemy wpływ ten stwierdzić potrochu wszędzie i znajdujemy jego ślady jeszcze i dziś nietylko w naszych zdobyczach materialnych, ale i duchowych, gdyż np. zarówno początki geometrii, jak i arytmetyki sięgają owych odległych czasów.

---

# DREWNIANE KOŚCIÓŁKI

Napisał
KLEIN

WOJNA światowa, będąc tak straszną katastrofą, miała jednak i dobre strony. Jedną z nich było zahamowanie niszczycielskiego pędu burzenia starych, drewnianych kościołów, jaki ogarnął w ostatnich latach przed wojną wieś polską. Objawy tego rodzaju, jakie wówczas poczęły występować, stawały się tak częstemi i zataczały tak duże kręgi, że musiały budzić poważne obawy na najbliższą przyszłość. Ludowi wiejskiemu naraz niemal przestał wystarczać dotychczasowy kościołek, i w bardzo wielu miejscach nagle okazała się konieczność budowy nowego kościoła, przeważnie na miejscu starego, raptownie burzonego. I nie pomagały jakiekolwiek perswazje. To, że kościół stary, śliczny, pamiątkowy czy zabytkowy — to wszystko były względy, które w oczach ludu nie miały żadnego znaczenia ani wartości.

Przed wojną, jako delegat krakowskiego Towarzystwa opieki nad zabytkami, objeżdżałem całe powiaty w celu inwentaryzacji kościołów wiejskich. Tyle ich zwiedziłem, spisałem, sfotografowałem i tyle niestety tych przepięknych okazów rodzimej sztuki budowniczej w ciągu tych licznych objazdów, prawie w mych oczach padło, ustępując miejsca nowym kościołom! Starałem się tłumaczyć, wyjaśniać, przedstawiać, ale na wszystkie moje wywody lud wiejski miał jedną i tę samą odpowiedź: “Nowy kościół być musi, bo tak potrza” — powtarzali to



*Kościół w Mikuszowicach koło Żywca*

jednako chłopi i baby wiejskie. A kiedy wieś była większa, zamożniejsza, gdy zwłaszcza z Ameryki dopływały dolary od emigracji — to nawet trzy lub cztery lata nie upłynęły, jak się zebrały potrzebne fundusze, bo na budowę nowego kościoła składki zawsze płynęły ochoczo.

— Mówicie, że kościół za mały — starałem się nieraz tłumaczyć — a przecież cała wieś w nim się zmieści.

— E jušci, w zimie to się musi zmieścić, bo każdy lubi ciepło, to naród się garnie do środka. Ale w lecie, to się nie zmieści i połowa narodu stoi na dworze dokoła kościoła.



*Front kościoła w Tomaszowie Lub.*

Teraz, toby on jeszcze wystarczył, ale sam jegomość (ksiądz proboszcz) mówił jednej niedzieli po kazaniu, że parę roków, to już nie wystarczy. Tak więc nowy kościół być musi.

W tych prostych chłopskich słowach mieściła się cała zagadka znikania starych kościołków wiejskich. Przeważnie na potrzeby wsi wystarczały one. Warunki, stwarzające konieczność budowy nowej świątyni, większej niż istniejąca, mogły powstać może za dwadzieścia, czy za pięćdziesiąt lat — niewiadomo. Może wogóle nie należało myśleć



*Tomaszów Lubelski. Dzwonnica*

o budowie nowego kościoła, gdy obecny aż nadto wystarczał. Wystarczał w ciągu tych dwustu czy trzystu lat, mimo przyrostu znacznego ludności, więc skądże naraz okazał się za szczupły To samo nieraz i chłopi przyznawali. Cóż, kiedy ksiądz jegomość był innego zdania, i to wystarczyło, żeby cała wieś zmieniła swój pogląd. Proboszcz wiejski przed wojną był na wsi alfą i omegą w umysłach chłopskich, to też skoro zadecydował, że stary kościół jest za mały i że trzeba nowy budować — to od tego nie było już apelacji. Nie pomogły żadne dowodzenia, perswazje, gdyż racja księżowska stała ponad wszystkiem.

A zresztą posiadanie nowego, murowanego kościoła, było dla wsi szczytem marzeń. I to nie jest bynajmniej frazesem. Trzeba



*Kościół w Osieku, koło Oświęcimia*

było znać nieco wieś przedwojenną, żeby wiedzieć, jaki urok nieprzeparty miał w oczach chłopstwa murowany, nowy kościół na wsi, jaką dumą był dla swych parafian. — Umiało duchowieństwo po wsiach zagrać na ambicjach chłopskich, zwłaszcza, gdy gdzieś, choćby w dalszem sąsiedztwie wznosił się nowy kościół. Wtedy nie było na wsi nawet najbiedniejszego chałupnika, któryby nie dał na budowę kościoła. Zresztą co tu mówić o prostym ludzie, kiedy nawet inteligent wyszły ze wsi poczuwał się do obowiązku złożenia ofiary na wzniesienie kościoła.

Pamiętam, przed wojną byłem raz w Rabce; stamtąd jechałem do sąsiedniej wsi. Olszówki. W pewnem miejscu góral, który mnie wiózł, zatrzymał konie i, wskazując mi mały domek na górze, rzekł:

— W tej chałupie na górze mieszka stary bardzo profesor. Dał on parę słówek na nowy kościół.

Po największej części budowa nowych kościołów wiejskich, na miejscu starych, miała swe źródło nie w istotnej potrzebie kultu religijnego, ale przede wszystkiem w gorliwości proboszczów. Od nich najczęściej wychodziło hasło burzenia starego i stawiania nowego kościoła. Zwłaszcza młodzi księża chętnie to czynili. Trzeba bowiem wiedzieć, że budowa kościoła na wsi była zdarzeniem wyjątkowem, prawie historycznem, które przez parę lat zajmowało umysły ludu w całej okolicy. Z budową złączony był cały szereg uroczystości kościelnych: położenie kamienia węgielnego, poświęcenie kościoła, zawieszenie i poświęcenie nowych dzwonów, pierwszy odpust itd. Uroczystościom tym towarzyszyły tłumy ludu wiejskiego, zgro-

madzonego z całej okolicy. Jakże wtedy nowy kościół z wieżą był oglądany i podziwiany przez rzesze ludu. A proboszcz, który był inicjatorem całej budowy, jak przez wszystkich był wychwalany, jako osoba naprawdę czci godna. Znaczenie jego w oczach ludu rosło niepomiernie. A przytem wzniesienie nowego kościoła było dowodem wielkiej energii, zasługą wobec Boga i całej okolicy, czynem, który w pamięci ludzkiej pozostawał na zawsze.

Przy budowie kościoła dużo ludzi ze wsi znajdowało zatrudnienie i zarobek. Nieraz także idea nowego kościoła zyskiwała wśród miejscowych czynników wsi najgorętszych popleczników i propagatorów. Pamiętam, raz dano znać Towarzystwu, że we wsi Krzywaczce (Zachodnia Małopolska) burzą stary, drewniany kościołek. Na wezwanie Prezesa T-wa, prof. Mycielskiego, zapalczywego opiekuna zabytków, pojechałem tam natychmiast. Od właściciela Krzywaczki dowiedziałem się, że właściwie stary kościołek wystarczał zupełnie. Na miejscu zaś zastałem dość dziwną sytuację. Oto stary, prześliczny kościołek drewniany stał po dawnemu, a dokoła niego wyrastały mury nowego, co najmniej dwa razy większego. Stary kościół miał więc tak długo jeszcze pozostawać, dopóki się nowy nad nim nie wzniesie i nie zasklepi. Zostawiono go na pewien czas jeszcze by mieć gdzie odprawiać nabożeństwa.

Wszelka moja akcja była naturalnie spóźniona, tembardziej, że nowe mury miały już przeszło metr wysokości. Mogłem jedynie sfotografować ginący zabytek drewnianego budownictwa. Podczas nastawiania aparatu, otoczyli mnie ludzie, zajęci przy budowie. I tu przypadkiem dowiedziałem się prawdy: najbardziej gardłował za budową wójt Krzywaczki. Tak ludzi namawiał i zachęcał do składek, że wkońcu jakoś znaczna część pieniędzy się zebrała, za które zakupiono zaraz materiał budowlany, a całą zwózkę cegły, piasku, wapna itd. dostał właśnie wójt i, jak ludzie mówili, nieźle na tem podobno zarobił. Słyszałem później, że budowę na pewien czas wstrzymano, gdyż nie było pieniędzy na dalsze jej prowadzenie.

Doprawdy, gdy się widzi po wsiach te nowe kościoły, owe olbrzymie, murowane stodoły, pustką wewnątrz wiejące, tak brzydkie i z polską wsią nic nie mające wspólnego — poznaje się dopiero, jakiem prawdziwem dziełem sztuki są nasze drewniane świątyńki wiejskie. Dwa takie typowe, a zarazem odstraszające przykłady, jakich kościołów nie powinno się budować na wsi, spotykamy w Rabce i Osieku (koło Oświęcimia). Są to kolosalne budowle, każda z wysoką wieżą w stylu gotyckim, coś w rodzaju nowoczesnych katedr. Ani pod względem sztuki, ani architektury, ani tradycji polskiej nie mają one żadnej wartości. Wieś polska o budynkach z zasady niskich, parterowych, z jedynie wyższą budowlą t. j. kościółkiem otulonym w wieniec starych drzew — jest harmonijną całością. Tymczasem nowe kościoły wznoszą się na wolnych odsłoniętych placach. Zewsząd widoczne swym ogromem i wysokością wprost uderzają i rażą oko, przywykłe na wsi do innych widoków.



*Zambrzyce, koło Rabki (kościół obecnie zburzony)*

W obu wspomnianych powyżej miejscowościach pozostawiono stare przepiękne, drewniane kościołki. Pomiędzy staremi a nowemi niema żadnego porównania. Pierwsze bowiem są rodzimym wytworem, specyficz-



*Stary kościół w Rabce*

nie polskim, gdzie indziej w takich formach niespotykanym — drugie znowu stanowią zupełne przeciwieństwo: niema w nich nic polskiego i mogłyby stać wszędzie, tylko nie we wsi polskiej.

Nie wszyscy jednak księża byli inicjatorami i propagatorami zniszczenia. Znałem wypadek, gdzie całe miasteczko chciało zburzyć stary kościół, a proboszcz bronił go, jak mógł. Jest to tak charakterystyczny wypadek, że warto poświęcić mu chwilę uwagi. Było to w dawnej gubernii lubelskiej, w dobrach Ordynacji Zamoyskiej, w miasteczku Tomaszowie Lubelskim. Jest tam przepiękny drewniany kościół, wzniesiony w XII wieku, w stylu barokowym, z dwiema wieżami na froncie. Osobno z boku stoi okazała dzwonnica, w kształcie przysadzistej, drewnianej baszty. Wewnątrz kościół posiada trzy nawy, równej wysokości, wsparte na wysokich, smukłych czworobocznych słupach drewnianych, o wydatnych kapitelach, niczem korynckie kolumny w kościołach florenckich. Kościół ten jest tak pięknym i wprost wyjątkowym przykładem zastosowania form architektury barokowego budownictwa drewnianego, że zburzenie jego byłoby naprawdę zbrodnią przeciw kulturze. Stał on na dawnym cmentarzu i otoczony był staremi, wspaniałemi drzewami, dębami i lipami.

Otóż postanowiono go zburzyć i na jego miejscu postawić nowy. I znowu podobny objaw. Kościół na potrzeby miejscowe wystarczał najzupełniej, gdyż wcale nie był za mały. Poprostu znudził się swym parafianom; chcieli czegoś nowego, innego. Miasteczko było zamożne, więc potrzebne pieniądze prędkoby zebrano. Cóż, kiedy ksiądz proboszcz nie chiał się zgodzić. Przeciwnie, tłumaczył i perswadował o konieczności pozostawienia starego kościoła — jednak bez skutku. Dawny rząd rosyjski wybudował cerkiew prawosławną i to kłuło w oczy wszystkich.

Aż wreszcie uchwalili, że niema innej rady, tylko muszą także stawiać nowy "godny" kościół. Zaczęli więc nalegać na księdza, przedstawiać i prosić. W samą porę dano znać naszemu Towarzystwu i znowu jako delegat pojechałem na miejsce. Rezultatem zaś jazdy był artykuł z fotografiami, drukowany w miesięczniku "Architekt" 1910 r., podno-



szący wyjątkową wartość i znaczenie tego pięknego zabytku. Artykuł ten powtórzyło jedno z pism warszawskich, sprawa ta nabrała rozgłosu. Wtedy prezes Tow. opieki nad zabytkami, prof. Mycielski, powołując się na mój artykuł, wpłynął na właściciela ordynacji, hr. Maurycego Zamoyskiego, żeby nie dopuścił do zniszczenia tak wyjątkowego zabytku. Hr. Zamoyski przybył do Tomaszowa, w którym jeszcze nigdy nie był, przyjmowany uroczyście przez miejscowe władze i całą ludność. Kościół obejrzał i oświadczył, że ponieważ został on wzniesiony przez jego pradziada Tomasza Zamoyskiego w 1627 r., więc będzie nadal opiekować się tym kościołem, który uważa za bardzo piękny. Zaraz potem odjechał, do nowej cerkwi nie wstępując zupełnie. To wystarczyło, żeby staremu kościołowi przywrócić i zapewnić poważanie u miejscowej ludności oraz odsunąć od niego groźbę zagłady.

Podczas wojny, rzecz prosta, przestano myśleć o burzeniu starych, a stawianiu nowych kościołów. Jednak operacje wojenne zniszczyły przynajmniej kilkadziesiąt drewnianych kościołków i cerkiewek na całym obszarze Polski. I tu należy podkreślić, że w niejednym wypadku wojska rosyjskie odznaczały się daleko większem poszanowaniem kościołów wiejskich, niż austrjackie lub niemieckie. Powszechnie znane jest zburzenie przez artylerię austriacką wspaniałej, gotyckiej Kolegiaty w Wiślicy, ufundowanej przez króla Kazimierza Wielkiego. Wandalizm Austriaków, gdzie mógł, niszczył bezwzględnie kulturę polską. Wieże kościelne były ulubionym celem ich zaciekłości. Oni także dokonali zniszczenia jednego z najpiękniejszych kościołków drewnianych, w Sękowej pod Gorlicami. Przez cały czas okupacji rosyjskiej, prześliczny ten kościołek cieszył się jak największą opieką ze strony komendy wojsk. Z chwilą przełamania frontu pod Gorlicami i powrotu Austriaków, kościółek padł ofiarą żołnierskiego bestialstwa i został zupełnie rozebrany na opał. Opowiadał mi proboszcz z Sękowej, który patrzył na to znęcanie się pijanych żołdaków dla zabawy i dla dokuczania ludziom. Ponieważ wiedzieli, jaką czcią nabożną był otoczony ten prastary, z XIV wieku pochodzący kościół — rąbali po kawałku ściany świątyńki. Oficerowie wyżsi patrzyli na to z pobłażaniem, uważając, że się nic złego nie dzieje.



*Kościół drewniany w Rabce*



*Dawny kościół w Zambrzycach, koło Rabki*

Takich przykładów możnaby przytoczyć niestety bardzo wiele.

Kościołki wiejskie, napozór tak ubogie, niepozorne, pochylone od starości, ujęte w wieniec starych lip albo dębów, chroniących was od wichrów — poczerniałe od deszczu, od mchów zielone — ile skarbów sztuki dawnej w sobie kryjecie. Ile uroku, piękna, poezji i harmonii zaklęte w waszych formach, liniach i otoczeniu. Jesteście najpiękniejszym wyrazem religijnego kultu w Polsce. Nie wznosiły was biegle dłonie cudzoziemskich artystów lub miejskich architektów, ale wioskowi cieśle i murarze ciosali mozolnie wasze formy w drzewie lub kamieniu. Tyle wieków przeszło nad wami, tyle burz i przeciwieństw losu, a wy stoicie krzepko, jeno w ziemię głębiej wrosłe i pochylone.

O jednym z was chcę jeszcze słów parę powiedzieć. O niecałą milę od Oświęcimia, we wsi Porębie Wielkiej, znajduje się bardzo stary, drewniany kościołek. Powstanie jego przypada, według aktów kościelnych, na rok 1300. Kościołek ten, choć z drzewa, nie ma typowych podcieni, czyli sobotów. Ze starości już się rozpadły. Stoi tylko sam kadłub kościółka, doskonale zachowany i zakonserwowany. We wnętrzu jego prócz bogatych ołtarzy, ławek, i innych sprzętów, zwraca uwagę ambona i konfesjonał. Powstały one w XVIII stuleciu, w okresie modnego i figlarnego stylu rokoko i jakby drwiącym, pustym śmiechem, rozbrzmiewają w tej poważnej, wiejskiej świątyńce. W ich formach, pełnych elegancji, w ich lekkiej, błyskotliwej dekoracji widać odrazu, że to dwa cudzoziemskie ptaki, które tu grymas pański sprowadził i zmusił do pozostania. Konfesjonał ma bowiem formę lektyki dla pięknej damy, a ambona wygląda raczej na mały udekorowany balkon, z którego padały zalotne uśmiechy i obiecujące słówka. Doprawdy, ze zdziwieniem patrzymy na te dwa sprzęty, trochę nie zgadzające się z poważnym otoczeniem i urządzeniem kościołka.

Widziany od zewnątrz, kościółek ten zostawia niezatarte wrażenie prawdziwego uroku. Otoczony szeregiem prastarych lip, które gęstym wieńcem opasały go wokoło zmienia się jabkkby w jakieś zaklęte uroczysko. Poprzez



*Schody do kościoła w Łodygowicach, koło Żywca*

gęstwe konarów i liści przedzierają się promienie słońca i wywołują na zielonych od mchów ścianach kościołka przedziwną orgię kolorystyczną. Jakby kto rzucił naraz garść olbrzymich szmaragdów, szafirów i chryzolitów, tyle nagle powstaje barw z traw, mchów i gałęzi drzew. Zdaje się, że jeszcze chwila, a ruszą ławą na ten wiejski kościołek driady leśne, chochliki i wszelki naród pogański, by usunąć z tego budynku znak krzyża i oddać go bogom słowiańskim. I kto wie, czy na tym miejscu nie wznosiła się przed wiekami jakaś gontyna pogańska. W każdym razie, z tych zamierzchłych czasów pozostał jeszcze jeden żywy świadek. Jest nim lipa-olbrzym, rosnąca na skraju przy kościele. Nie wiem, czy dziesięciu ludzi rozwarłszy ramiona, zdołałoby ją objąć wokoło. Patrząc na tego kolosa, mimo woli mamy jakieś niejasne uczucie lęku, czy zabobonnej czci. To samo zauważyłem u miejscowych ludzi. Gdy bowiem stałem zapatrzony w to drzewo, podeszli do mnie organista i kościelny i w paru słowach opowiedzieli jego historię. Oto siedmdziesiąt lat, mniej więcej temu, nadciągnęła wielka burza w nocy i piorun uderzył w tę pogańską lipę, tak, że stanęła w ogniu, jak pochodnia. Na to wieś cała—ratując kościół przed pożarem—porwała się do siekier i już miała zacząć rąbać drzewo, gdy nadbiegł stary dziedzic owej wsi i ludzi powstrzymał, wołając: nie rąbać, ale ziemią obrzucać i gasić, inaczej lipa na kościół upadnie i rozwali go. Wieś usłuchała i drzewo się ostało. Na wysokości może 5 metrów trzon główny drzewa, wypalony od pioruna, nakrywa stożkowy daszek z gontów, zupełnie jakby kto spiczastą czapkę nasadził. Z pod niej z boku wyrasta olbrzymi konar i koroną zielonych liści osłania drzewo. W wypróchniałem od starości wnętrzu, urządzono mały ołtarzyk, przed którym może wygodnie pomieścić się kilka osób. W ten sposób zapadła wieś polska przechowuje zabytki zamierzchłej przeszłości.

---

# Na Przebój

Bywają chwile . . . pełne bólu chwile . . .
W których znużony życiową podróżą
Wołam: o! dość już! było cierpień tyle,
W zbolałem sercu cierni już tak dużo...
Po co wciąż padać w nieustannym boju,
Powstając po to, aby upaść znów?...
Boże! dość walki! — daj chwilę pokoju,
Chwilę ziszczenia czarodziejskich snów!

Okrzyk ten płynie w błękitu obszary,
Jak gołąb z arki po różdżkę oliwy.
Jak dymy niegdyś z Ablowej ofiary...
Cisza... w błękitach żaden mi głos żywy
Nie odpowiada... z czoła spływa znój
I zda się dusza pozbyła już męztwa...
W tym brzmi pobudka: dalej! w życie! w bój!
Przez bój się tylko idzie do zwycięstwa!

I słucha serce dźwięku tego hasła,
I duch, jak orzeł porywa się w górę!
Choć gwiazda szczęścia na niebie zagasła
I błękit widma skrywają ponure.
Choć gorzej jeszcze w piersi, w głębi ducha
Promienne gwiazdy pozasnuwał cień —
Wierzę, że minie noc i ciemność głucha
I znów zabłyśnie promienisty dzień.

Więc znów się dźwigam, i przyćmione oko,
Gwiazd swych szukając, płynie znów w przestworze.
Pociski losu wtłaczam gdzieś głęboko
W serce, co chłonie wszystko, niby morze...
I, by zapomnieć bólu dawnych ran,
Mych dawnych marzeń wzywam czarnoksięstwa...
Ha! niema rady, kiedy wyrok dan:
Przez bój się tylko idzie do zwycięstwa!

A jeśli padniesz, pyta głos szyderczy...
Przez walkę również droga i do klęski;
Jeśli zwycięstwa nie da bój morderczy,
A los cię bardziej przygnębi zwycięski —
Czyż warto składać na niepewnej szali
Resztę nadziei i życiowych sił,
Gdy może bliski piorun, co cię zwali
I twe marzenia rozwieje, jak pył!?

Może... nie obca mi losów zdradliwość,
Nie ufam w życia pogodę i ciszę,
Ale w przedwieczną wierzę sprawiedliwość,
Której szalami zły los nie kołysze.
Klęska być może końcem naszych dni,
Lecz gdzie cel walki i nagroda męstwa,
Palmę zwycięstwa odziedziczą ci,
Co iść umieli przez bój do zwycięstwa!

**Stanisław Grudziński.**

# ZŁA ŻONA

JEDEN młody gospodarz ożenił się, ale bardzo źle trafił. Choć żona jego była bardzo piękna, ale taka bałamutnica, że ani dnia, ani nocy spokojnej nie miał. Ciągle tak strasznie mu dokuczała, że nie mogąc dłużej znieść męczarni, powiesił się na krótkim postronku wysoko, na suchej gałęzi.

Za to, że sam się życia, od Pana Boga danego, zbawił, poszedł do piekła, a jego ciało krucy dziobali.



Jak tylko się w piekle znalazł, odetchnął, najprzód dlatego, że jak się wieszał, to sobie grdykę bardzo ścisnął postronkiem, a potem, że już był od żony daleko i będzie miał spokój — nawet tak mu się jakoś zrobiło wesoło, że się śmiać głośno zaczął i pokrzykiwać: Oj dana, moja dana!

Diabli. przyzwyczajeni do zgrzytania zębami i do płaczu, bardzo się ździwili, zobaczywszy takiego dziwaka, co się w piekle śmieje i pośpiewuje.

— Poczekaj, hyclu, zobaczysz jaki to u nas miech.

Biorą go wtedy na patelnię i dawaj smażyć. Ten nic, śmieje się.

Tak oni sobie myślą, pewnie za mało go na patelni piecze, wzięli go do kotła z gorącym olejem. A on się precz śmieje i podśpiewuje: Oj dana, oj dana!

Diabli miechami dmą na ogień pod kotłem, pazurami podgarniają zarzewie, olej aż pryska, a ten śmieje się ciągle.

Tak jeden diabeł pyta go:

— Czegoś ty durniu taki wesoły, wszyscy tu zgrzytają, a ty nie?

— Eh! — powiada ten wisielec — już wy mi z całym piekłem nie potraficie tak dokuczyć, jak moja żona na tamtym świecie mi dokuczała, a bo mi to tu źle. . . . Oj dana, oj dana!

Tak te diabły zawołały starszego i powiadają tak i tak. Starszy pomyślał, brodę se żelaznymi pozurami czesał, het myślał, a wreszcie powiada:

— Ha no, kiedy tak, niech idzie do drwalni do posługi; to jakiś morowy chłop, w takim oleju gorącym inny już by był kruchy jak szynka, a temu nic. Ale trzeba by tę babę zobaczyć i coś się od niej dowiedzieć, bo to musi być też morowa baba, i możeby można zaprowadzić jakie reformy, nuż się taki jeden, drugi trafi, no i będzie kompromitacja. Panowie — powiada — trzeba być postępowcami a nie zaśniedziałymi konserwatystami, — który z panów pójdzie zbadać system tej baby?

Dużo było ochotników, stali wszyscy i trzymali ręce w tym miejscu, gdzie jest szew od spodni (tylko im spodni brakło) i patrzyli na starszego jak sroka w kość. Tak on powiada:

— No, dobrze dzieci! Pójdzie do baby na zwiady — najsprytniejszy, a takim jest Szałamajtys, niech on hyba.

Szałamajtys tylko fiknął kozła przez łeb i już go nie ma, już na podwórzu u baby przebrany za parobka — krótko i węzłowato zgodził się do baby na służbę.

Z początku nic. Baba piękna i grzeczna, a słodka jak piernik toruński, tak dogadza-



ła temu diabłu, że aż ha! Tak on sobie myśli: co tamten dureń sobie myślał, toż to baba jak miód. Ale że się diabłu okrutnie podobała, tak sobie myśli, kiedy już tak, że mam urlop, to się z babą ożenię. A że babie się bez chłopa też cniło, tak nie wiele myśląc, pobrali się.

W tej chwili, jak się pobrali, babę jakby odmieniło, dopiero diabeł przekonał się, co to za smak. Pokazało się, że to jest wściekła sekutnica, że nie jeden, ale cały regiment diabłów by nie wytrzymał. Tak umyślił drapnąć, ale że mu było żal zaraz iść do obowiązku i przysmarzać durniów w oleju, tak namówił sobie skotaka od tej baby, żeby z nim umykał.

Tak ten skotak powiada:

— No dobrze, uciekajmy, ale co będziemy robić?

— To już w tym moja głowa, het ci rozpowiem, a teraz drała — i uciekli.

Jak już byli dość daleko, tak se siedli pod rosochatą wierzbą i diabeł powiada:

— Robić, uważasz, to tam byle bałwan potrafi, chodzi o to, żeby zarobić a nie narobić się. Ja będę po dworach straszył, bo to lubię i to nie jest żadne zajęcie, a ty będziesz strachy wyganiał. Szlachta ci za to będzie płacić, będziemy się dzielić i dobrze żyć.

— A no dobrze — powiada skotak, i poszli straszyć i strachy wyganiać.

Zaraz w pierwszym dworze diabeł schował się na strych i zaczął wydziwiać. Łańcuchami brzęczał, garnkami ciskał, jęczał, stękał, pierzyny ściągał i tym podobne okropne rzeczy wyrabiał.

Okropnie się we dworze wylękali. Dopiero ten parobek, niby podróżny z daleka przychodzi do dworu. Wszyscy opowiadają mu, że tu okropnie straszy, a on niby tak niechcący powiada, że on by tego stracha wypędził.

Zaraz donieśli temu dziedzicowi, że taki człowiek znający przyszedł. A że państwo spazmowali w pokojach na kanapie ze strachu, więc ten szlachcic powiada:

— Sto rubli dam, tylko wypędź strachy, bo mi aż niedobrze.

I zaraz mu dał sto rubli i dwa złote na piwo. Parobek poszedł na strych, a tam za kominem siedzi diabeł i łańcuchami brząka.

— No, chodź już, chodź, bo dali sto rubli — powiada parobek.

— Dobra nasza! — krzyknął wesoło diabeł i chlusnął od razu przez dymnik na drogę i schował się w krzaki.

Parobek potem spotkał się z nim i podzielili się: każdy miał po 50 rubli i po 15 kopiejek. Diabeł swoje przepił zaraz z chłopami w karczmie przy drodze, aby ich dusze pogubić, to ci zaraz się pobili i jednemu chłopu łeb rozbili, że umarł bez spowiedzi. Ale parobkowi się to nie podobało i postanowił jakoś diabła się pozbyć, bo był dobry katolik.

Jak tylko już i te 15 kopiejek diabeł prze-



pił z chłopami, tak powiada do parobka:

— Chodźmy, trzeba znowu co bez pracy zarobić!

Był bardzo bogaty dwór niedaleko, tam poszedł straszyć.

— A ty — powiada do parobka — czekaj długo i targuj się, za byle co wypędzać strachów nie podejmuj się, bo tu mogą zapłacić sto tysięcy rubli.

Jak wziął diabeł w tym dworze wydziwiać różne termedie, tak się wszystko w domu ze strachu pokotłowało. Pani była młoda, więc ze strachu złapała męża za szyję, tak nie chciała puścić przez trzy dni, tylko piszczała cieniutko po francusku.

Pan chytry był, nie bardzo się co prawda bał strachów, ale mu się sprzykrzyło to żonine piszczenie, tak powiedział:

— Dałbym 10 tysięcy rubli, żeby mi kto te strachy wypędził.

Zaczęli o tym gadać ludzie we wsi i doniosło się do parobka. tak on znowu nieznacznie tak się wygadał, że on umie strachy wypędzać. Zaraz hala do dworu i opowiedzieli panu — on się ciągle pytał co, jak, bo nie mógł nic zrozumieć przez ten żonin pisk. Dopiero jak zmiarkował powiada:

— Niech przyjdzie ten, co wypędza strachy, tak jak powiedziałem, tak dam.

Więc parobek przyszedł do pana, pan się pyta:

— Umiesz podobno wypędzać strachy?

— Umiem, panie.

— Na pewno aby?

— Całkiem na pewno.

— No, to rób swoje, a ja ci dam 10 tysięcy rubli.

Tak parobek poszedł na strych i znalazł diabła za kominem i mówi do niego.

— Chodź, już dosyć strachów, ten szlachcic daje 10 tysięcy rubli.

— Mało! mało! niech da sto, jego stać na to — i zaczął znowu wydziwiać.

Ale ten parobek, jako dobry katolik, myśli sobie, będzie dość 10 tysięcy rubli, bo mu już tego pana żal było, że ta jego żona tak go trzyma za szyję i w samo ucho mu piszczy ciągle. Więc ostro do diabła powiada:

— Ja z gęby cholewy dla ciebie, kundlu



robił nie będę, wynoś się stąd!

A diabeł jeszcze gorszy harmider robi i powiada:

— Ani grosza mniej, jak sto tysięcy.

Tak się parobek zmartwił, ale idzie na dół i myśli co tu zrobić. Pan czekał na niego, pani przy nim piszcząca też. Pan pyta:

— No i cóż, jakoś ciągle straszy.

— A bo to jakieś twarde — i w tej chwili przypomina mu się ta baba, co to diabeł od niej uciekł. — Muszę iść po takie ziele, co przed nim strach ustąpi, niech pan ślachcic trochę jeszcze poczeka.

— Aby tylko nie długo, mój kochany człowieku, bom już prawie ogłuchł od tego pisku . . . to jest od tego straszenia.

Tak parobek poprosił pana szlachcica o bryczkę i parę koni, żeby było prędzej to ziele. Pojechał do tej baby i powiada jej tak:

— Widzi pani gospodyni, ten gospodarz co się pani z nim ożeniła, to jak uciekał, namówił mnie, abym z nim uciekł, ale to jakiś pijak z piekła rodem — więc teraz ja żałuję żem gospodynię opuścił, a jak chcecie, to was zawiozę, gdzie on jest.

— A gdzie on jest, ten mój mężulek?

— A tu nie daleko we dworze, pijany na strychu leży.

— A to jedźmy prędko — mówi gospodyni takim głosem, że już pod parobkiem łydki ze strachu zadygotały.

Więc pojechali.

Jak przyjechali do dworu, było już ciemno — tak powiada ten parobek:

— Niech się gospodyni odzieje dobrze z głową w chustkę i cicho idzie, bo jakby mężulek poznał, toby drapnął.

Tak ta gospodyni tak cichutko idzie za parobkiem na strych, dopiero usłyszała, jak tam diabeł wydziwia.

— A to się szelma schlała — pomyślała sobie — poczekaj, hyclu, dam ja ci, żebym tak jutra nie doczekała!

Dopiero jak rzuci chustkę z siebie, jak skoczy do tej dziury, gdzie diabeł siedział. — Ten jak ją zobaczył, zapomniał o wszystkim, tylko się odwiódł i rogami w gonty, dziurę w dachu wybił i uciekł po prostu do piekła. Babę wyniosło za nim, no i cicho.



Dopiero parobek idzie do pana szlachcica i mówi:

— Proszę pana, już gotowe, strachów nie ma, tylko pan każe dach na pałacu naprawić, bo główny strach uciekł przez dach.

Więc pan wyjął z pularesu 10 tysięcy rubli i powiada:

— Uratowałeś mi życie, masz, żeby tak jeszcze dłużej żona mi w ucho piszczała, to bym sobie w łeb kropnął z pistoletu.

Więc parobek pięknie podziękował, ale powiada:

— Możeby pan szlachcic jeszcze co na piwo przyrzucił.

Więc ten pan dał mu jeszcze pięć rubli.

Parobek kupił sobie porządną kolonię, ożenił się z niemową głupkowatą, a te pięć rubli dał na wotywę.

---

Nie możesz wierzyć w honor dokąd sam go nie osiągniesz i poznasz. Staraj się utrzymać siebie samego czystym i jasnym; jesteś bowiem sam sobie oknem, przez które patrzysz na świat. —**George Bernard Shaw.**

Niech umrę, kiedy mi to jest przeznaczone, lecz chcę aby o mnie powiedzieli ci, którzy mnie najlepiej znali, że zawsze wyrywałem osty i wsadzałem kwiaty w te miejsca, gdzie myślałem, że kwiaty mogą rosnąć.

—**Abraham Lincoln.**

# TWÓRCA CZERWONEGO KRZYŻA

UPALNE było lato 1859 roku. Pod Solferino rozegrała się wielka bitwa, która miała zadecydować o wyniku wojny, prowadzonej przez Francję wspólnie z Piemontem przeciwko Austrii. Francusko-włoskie oddziały w mniejszych i większych potyczkach bez trudu pokonywały słabnący opór Austriaków. Spiekota, brak wody, ciągle wybuchające epidemie na równi z kulami dziesiątkowały szeregi walczących armij.

Strata nogi lub ręki w tych czasach równała się w większości wypadków śmierci, wskutek zakażenia krwi. Chirurgia wojskowa znajdowała się w stadium niemowlęctwa —zamiast waty używano szarpij, wyskubywanych ze starych, lnianych tkanin. Dostawa amunicji i żywności była nieregularna, rannymi nikt się nie opiekował. Kto padł na polu bitwy, pozostawał bez pomocy, leżał czekając litościwego wypadku.

Z tymi warunkami zetknął się zbliska syn kupca z Genewy, Henryk Dunant. Wykształcony, religijny, w czasie swoich podróży handlowych do Afryki Północnej miał możność obserwować gehennę ludzkiego cierpienia i napisał gorący protest przeciwko niewolnictwu. Teraz znowu w czasie podróży handlowej, tym razem na terenie objętym działaniami wojennymi, powtórnie został poruszony tym samym problemem. Nauczony doświadczeniem zabierał między podróżnymi pakunkami paczki z szarpiami i innymi środkami opatrunkowymi, aby rozdawać je rannym na polach bitew. Widok męczarni konających w opuszczeniu dokonał w nim wewnętrznej przemiany.

Początkowo w towarzystwie ciekawych poszukiwaczy wrażeń i przygód zorganizował prowizoryczną służbę ambulansową dla niesienia pomocy tym, których jeszcze można było ratować. Ciężkie to było zadanie tym bardziej, że dowódcy wojsk więcej niż obojętnie odnosili się do jego poczynań. Przy pomocy pieniędzy i wpływów osobistych osiągnął możność założenia lazaretu i nawiązania porozumienia z francuskim generałem MacMahon w celu wyłuszczenia mu swoich idei. Z tego źródła nie otrzymał jednak spodziewanej pomocy. Wbrew swoim osobistym korzyściom, MacMahon nie okazał zainteresowania planami niesienia pomocy rannym, które mu przedłożył Dunant. Nic nie obchodzili generała żołnierze ranni, niezdatni do walki.



Henryk Dunant

Już w pierwszych dniach swojej charytatywnej działalności pisał Dunant do znanych sobie osób z prośbą o poparcie. Pierwsza na ten apel zareagowała księżna Agenor de Casparin, organizując składkę publiczną. Druga

tego rodzaju składka została przeprowadzona w rodzinnym mieście Dunanta—Genewie.

Po zawarciu pokoju w Villa Franka 10 lipca 1859 roku wrócił Dunant, wycieńczony pracą na froncie, do Genewy. Czekały go tu niewesołe wiadomości. Działalność humanitarna spowodowała zaniedbanie jego interesów handlowych. Sprawy w Algierze ułożyły się źle do tego stopnia, że musiał sprzedać swoją posiadłość w Afryce konkurentowi. Inne osobiste niepowodzenia pochłonęły jego czas i energię prawie zupełnie. Ten okres należy jednak porównać raczej do snu, w którym zbierał nowe siły, i przemyśliwał o problemach, dojrzewających w określonej formie.

Dopiero w listopadzie 1862 roku rozesłał Dunant do swoich znajomych niedużą broszurę, która była do pewnego stopnia cyfrowym sprawozdaniem, oraz wysuwała pewne postulaty.

Broszura, której nakład ograniczył się do 1600 egzemplarzy, nosiła tytuł: "Un souvenir de Solferino" i podziałała na opinię publiczną Europy jak płonąca pochodnia. Od tego momentu przybiera idea Henryka Dunanta realne kształty i treść.

Możnaby było przypuszczać, że sfery, do których zwrócił się Dunant były najbardziej zainteresowane w urzeczywistnieniu jego idei. Jednak Dunant i jego współpracownicy, a przede wszystkim lekarz dr. Appia z Genewy, jeszcze raz przekonali się, jak daleka jest droga od projektu do jego realizacji i jaka różnica między współczuciem a współdziałaniem.

Z kół oficjalnych i wojskowych zwrócono przede wszystkim uwagę na zagadnienie neutralności. Twierdzono, że niemożliwe jest zapewnienie bezpieczeństwa czynnościom samarytańskim na terenie działań wojennych. Wojskowi widzieli w tym duże nawet niebezpieczeństwo dla swobody operacyj militarnych.

Ale przyjaciele Dunanta popierali go z całych sił. Szczególnie pomocna była działalność "Societe genevoise d'utilite publique," z którym współpracował Gustav Moynier, a popierane przez szwajcarskiego generała Dufour. Liczba zwolenników zwiększała się stale, zdołano zainteresować szereg wpływowych osobistości, ale wciąż brakowało szerszego podłoża, dobrze ugruntowanej platformy międzynarodowego porozumienia, na której sprawa mogłaby nabrać rozgłosu i rozwinąć się bardziej aktywnie.

I wtedy przyszedł z pomocą Dunantowi szczęśliwy pomysł, już na pierwszy rzut oka bardzo obiecujący.

Skorzystał z posiedzenia międzynarodowego kongresu statystycznego w Berlinie, aby się tam udać i będąc w osobistym kontakcie z szeregiem wpływowych ludzi, przedłożyć im swoje, ostatecznie już sprecyzowane, plany. Przy pomocy holenderskiego lekarza d-ra Bastinga, który tłumaczył broszurę Dunanta na język holenderski, a pozatem pracował nad rozjaśnieniem spornej kwestji neutralności, został stworzony przez t. zw. "Berliński Cyrkularz" z dn. 15 września, 1863 r. wyjściowy punkt przyszłych prac. Spokojnie oczekiwał Dunant naznaczonej na październik konferencji w Genewie.

Ta konferencja, na którą prawie wszystkie państwa świata przysłały swoich reprezentantów i obserwatorów, była fundamentem do zrealizowania wielkiego dzieła życia Dunanta. Ustalono nazwę i symbol tej największej instytucji ludzkości, której celem jest niesienie pomocy bliźniemu.

Symbol został wzięty z flagi szwajcarskiej, której zmieniono tylko barwy i stąd powstała nazwa:

Czerwony Krzyż.

Dnia 22 sierpnia, 1864 r. została uchwalona przez reprezentantów wszystkich państw t. zw. Konwencja Genewska, mocą której Czerwony Krzyż zyskał znaczenie i prawa, jakich nie miała dotychczas żadna prywatna organizacja. Od czasu wojny między Prusami i Danią odgrywał Czerwony Krzyż coraz większą rolę, a jego nazwa stawała się coraz bardziej znaną we wszystkich krajach.

Sam Dunant, który niestrudzenie pracował dalej, nie był nigdy popularny. Człowiek, który dał światu ideę i realizację Czerwonego Krzyża, został zupełnie zapomniany. Ofiarował ludzkości swój czas, majątek i zdrowie, a gdy przygnieciony wiekiem zbliżał się coraz bardziej do grobu, pod koniec życia pracował w roli pisarza na dużych reprezentacyjnych zebraniach i musiał się zadowalniać mieszkaniem w pokoju za trzy franki, który dzięki życzliwości lekarza Altherr'a odnajmował w szpitalu w Heiden.

O jego istnieniu zapomniano, zapomniano do tego stopnia, że dopiero dziennikarz szwajcarski, Georges Baumberger "odkrył go na nowo" w tym samym prawie czasie, co Bertha von Suttner, i przypomniał o starym, schorowanym człowieku, któremu kilkanaście lat temu przysłano medale i odznaczenia honorowe, ale nikt nie zatroszczył się o zabezpieczenie mu starości.

Jednak Dunant nie skorzystał z ogólnego współczucia i wzbraniał się przed opuszczeniem swojej celi, jak określiła Bertha von Suttner jego pokoik w szpitalu. Nawet przyznanie mu nagrody Nobla w 1901 roku nie wpłynęło na zmianę jego trybu życia.

W osiemdziesiątą rocznicę urodzin zasypano go podarunkami z całego świata, które oddał na cele dobroczynne i w dwa lata później umarł w tym samym pokoiku szpitalnym w Heiden.

---

# MUMIA

Napisał

WŁODZIMIERZ WYGANOWSKI

Ilustrowała: M. Berezowska

THOMAS Travers przed kilku laty usunął się od życia towarzyskiego i zamieszkał zdala od miasta, w pięknej własnej willi. W samotności i ciszy obranego przez siebie ustronia poświęcił się studiowaniu umarłego przed tysiącami lat życia Egiptu, czyniąc w ten sposób zadość swemu dawnemu zamiłowaniu od egiptologii. Przyjaciele i znajomi, którzy pozostali w wirze wielkiego miasta, starali się narazie wyciągnąć go z tej samotni, lecz wreszcie dali pokój, gdyż niedwuznacznie odpowiadał, że najlepiej się czuje wśród zakurzonych papyrusów i ukochanych ksiąg. Pracując w obranym kierunku przez lat parę, odbywszy kilka podróży do Egiptu, zdołał zgromadzić w swej willi znaczną ilość cennych historycznych pamiątek, przeistaczając w ten sposób dom swój w muzeum. Prócz tego urządził sobie całkiem pokaźną bibliotekę fachową, w której nieraz przesiadywał całemi dniami. Na podstawie zebranego materiału rzeczowego, zagłębiając się w odczytywaniu starych dokumentów egipskich, odtwarzał sobie cząstkę po cząstce starożytny świat faraonów. Coraz to otwierała się przed nim nowa karta tajemniczej księgi, z której odczytywał dziwne dzieje ludu, co nie potrafił przeżyć wzniesionych przez siebie piramid. Badawczy wzrok Traversa sięgał w mrok dawno minionych czasów i z prochów i ruin wydostawał pogrzebaną w nich prawdę.

Ostatnio uczynił pewne ważne odkrycie i właśnie pracował nad wyjaśnieniem niektórych faktów z czasów ostatniej dynastii. Miał wydać pokaźne dzieło na ten temat. Pracował gorączkowo, doprowadzając studium do końca.

Pewnego dnia, jak zwykle, siedział w swej bibliotece, odczytując jakiś papyrus. Pochłonięty pracą, nie spostrzegł, jak do pokoju weszła jego gospodyni i stanęła niespokojnie w progu, starając się zwrócić uwagę na swą obecność. Ponieważ obecności jej nie spostrzegł, zagadnęła nieśmiało:

— Proszę pana . . .

Jak człowiek ze snu zbudzony, odwrócił głowę i spojrzał na nią.

— Co się stało? — syknął podrażniony i zdziwiony niespodziewanem wtargnięciem gospodyni, które było przekroczeniem ustanowionego oddawna zwyczaju.

— Pewien jegomość domaga się rozmowy z panem. Powiada, że przybył z miasta na pańskie ogłoszenie.

— Na ogłoszenie? . . .

Widocznie uznał wizytę za usprawiedliwioną, bo rozdrażnienie ustąpiło mu z twarzy. Nakazał gospodyni poprosić natręta.

Cicho wtoczył się pełny, szpakowaty jegomość.

— Musiałem stoczyć całą walkę z gospodynią, zanim odważyła się oznajmić — zaczął od progu.

Thomas usprawiedliwił się brakiem czasu.

— Tymczasem i ja nie należę do próżniaków i chciałbym prędko sprawę załatwić — ciągnął dalej gość. — Trafiłem właśnie na pańskie ogłoszenie w dzienniku. Jest pan egiptologiem i skupuje pan starzyznę egipską?

— Pocóż pan mnie egzaminuje? — odparł Travers opryskliwie, podrażniony tonem przybysza. — Wystarczy, że dałem ogłoszenie . . .

— Ależ, owszem — przerwał gość — chodzi o to tylko, czy zechce pan nabyć, bo towar wymaga znawcy.

— Cóż to jest?

— Mumia Egipcjanki... Kim ona jest, to jest — pojęcia o tem nie mam... Może córką faraona. Pan to chyba najlepiej, jako znawca wyjaśni sobie.

Zdawało się Traversowi, że w odpowiedzi brzmi nuta ironii, lecz postarał się nie zwracać uwagi.

— Hm, mumia, powiada pan?...

— Tak. Najprawdziwsza w świecie. Sprzedaję ją dlatego tylko, że okoliczności mnie zmuszają. Inaczej nigdybym się jej nie pozbywał.

— To niby powód zupełnie zrozumiały.

— Jak pan uważa.

— Więc?

— Jeżeli pan miałby zamiar ją nabyć...

— Muszę przede wszystkiem widzieć. Czy drogo pan ceni?

Podał bajecznie niską cenę. Travers niedowierzająco spojrzał na gościa.

— Panie! niech pan wszakże pamięta, że nie dam się okpić.

— Dziwi mnie to uprzedzenie — odparł gość i pogardliwie spojrzał na egiptologa.

— Jest w samochodzie — dodał — może pan obejrzeć.

Po godzinie tranzakcja została dokonana ku widocznemu zadowoleniu obu. Travers został posiadaczem rzadkiego okazu mumii. Był tak zadowolony, że pozostawił dotychczasową pracę i zajął się całkowicie zabalsamowaną Egipcjanką. Nie poszedł spać, zanim nie ustawił jej należycie. Kilkakrotnie, korzystając z pomocy obecnego jeszcze sprzedawcy, przenosił ją z miejsca na miejsce, aż wreszcie zdecydował się na ustawienie w bibliotece, pomiędzy oknem a szafą.

Tak, to było najdogodniejsze i najlepsze dla niej miejsce. Niby posąg dziwaczny królowała nad półkami, stołami i fotelami, nad ułamkami posągów bóstw egipskich. Ustawiona na niskim kamiennym stoliku, wznosiła się nad innemi przedmiotami, stanowiącemi dekorację biblioteki. Zdawało się, że ożywiła swą obecnością cały pokój. Travers



*Travers został posiadaczem rzadkiego okazu mumji...*

uczuł do niej dziwny sentyment odrazu, taki, jakiego nie czuł do żadnej z poprzednio nabytych rzeczy. Miał wrażenie, że prawdziwie żywa istota z nieistniejącego obecnie świata przyszła i zamieszkała pod tym dachem. Odchodząc na spoczynek do swej sypialni, sąsiadującej z biblioteką, życzył zabalsamowanej Egipcjance dobrej nocy, dotykając mumii dłonią na pożegnanie. Zdawało mu się, że odczuła dotknięcie i drgnęła lekko, lecz tak się tylko zdawało. Jak dziecko, spowita w swoje płótna, stała sztywna i nieruchoma na swem kamiennem wzniesieniu.

Gdy położył się potem do łóżka, zasnął szybko, lecz... Przez sen słyszał najdokładniej stąpanie czyichś kroków w bibliotece, przez sen też usiadł na posłaniu. Ktoś zbliżył się do sypialni i nacisnął klamkę. Drzwi cicho się otworzyły, i do pokoju, oświetlonego bladem światłem księżyca, weszła Egipcjanka. Członki miała nieskrępowane powijakami, oczy szeroko otwarte. Pierś jej falowała w głębokim oddechu. Żywa mumia obejrzała się wokoło i, stąpając bosemi nogami po dywanie, poszła w kierunku łóżka Traversa, wyciągając przed siebie ręce, jak lunatyczka. Na ramiona spadały jej ciężkie, rozplecione nieco, warkocze.

Przelękły Travers złapał się kurczowo za poduszkę, patrząc w zmartwychwstałego trupa.

Zbliżyła się tak, że czuł zapach jej ciała, zmieszanego z charakterystyczną wonią mumii.

— Księżyc, srebrny księżyc, bladolicy bóg i powiernik zakochanych — wyszeptały jej usta.

Thomas Travers zadrżał. Znał ten głos dobrze. Należał do Marty, do tej, której w młodości złamał życie i zdeptał miłość.

— Gorąco... szeptała w dalszym ciągu, ściągając z piersi biały płat zbutwiałego płótna. Potem zwróciła twarz w kierunku okna, do którego zaglądał krąg księżyca, wyciągnęła doń białe ramiona i zaczęła chciwie ustami pić srebrną księżycową jaśń.

Widocznie zmęczyła się, bo odetchnęła głęboko, oparła się o nocny stolik obok łóżka Traversa i monotonnym głosem zanuciła coś niewyraźnie. W paplaninie pomieszanych słów rozróżniał poszczególne.



*Drzwi cicho się otworzyły i do pokoju, oświetlonego bladem światłem księżyca, weszła Egipcjanka.*

— Przez imię Ozirysa zakląłeś mnie i moją miłość i wziąłeś nas sobie na własność... I zgubiliśmy się, choć wiem, że jesteś blisko, mój Toti, mój ukochany, jedyny Toti... Bo zabrali mnie w kraj obcy i duszę rozdarli napoły. Gdzieś w cieniu wielkich piramid w dzisiejszą księżycową noc błądzisz, szukając. W pustyni śmieje się okrutnie sfinks, żeśmy wykopali sobie grób w szaloną godzinę przysięgi... Pustynia jest okrutna, jak sama śmierć. Groźny samum liczy ziarnka piasku Sahary. Jest ich mniej, niż moich długich, bezsłonecznych dni... O, Ozirysie! zabij mnie, unicestwij. Wyschłam, jak palma, spalona nielitościwem słońcem, ale nie umarłam. Bije we mnie umęczone serce, twoje serce, ukochany mój... Toti! Gdzieżeś ty?

Thomas Travers zadrżał. Przypomniał sobie jakiś rozkoszny i straszny jednocześnie sen. Przypomniał... Zsunęła mu się z oczu czarna zasłona nocy. Przez mgłę zobaczył siebie gdzieś w otchłani dawnych, przed wiekami wygasłych, lat. Zrozumiał, że w bezdni ży-

cia niema czasu, że jest tylko umówiony, beztreściwy znak.

Przyglądał się samemu sobie z lękiem i zdziwieniem. Posiadł naraz taką wiedzę wielką, jaką daje wielkim ludziom śmierć. A wtedy zrozumiał wszystko.

— Nikotris! — wyszeptał, wyciągając ramiona.

Drgnęła nagle i jęła nasłuchiwać.

— Nikotris!... — powtórzył śmielej.

— Ach, Ozirysie! — jęknęła — Toti, mój, Toti!... Gdzieżeś?

Jak senna zaczęła namacywać dookoła siebie. Wreszcie natrafiła na jego wyciągnięte ręce. Zacisnęła kurczowo dłonie i poszła w jego ramiona.

— Ach, Toti!...

— Niko...

Gdy księżyc skrył się, a blady świt zaczął pełznąć do okien, wziął ją Thomas na ręce i poniósł do biblioteki. Postawił na swojem miejscu, potem widocznie zasnął z wyczerpania, bo upadł do stóp mumii, z rozkrzyżowanemi ramionami.

Był dzień, gdy gospodyni przechodziła przez bibliotekę i wielce zdziwiona zastała swego pana w nienaturalnej pozycji przed mumią. Ale i sam, gdy go obudzono, nie potrafił wytłumaczyć swej obecności w bibliotece. Pamiętał jedno tylko, że zasnął, jak zwykle, w łóżku.

Tego dnia nie mógł pracować. Czuł dziwną tęsknotę do czegoś i bezczynnie chodził z pokoju do pokoju, starając się w zamglonej pamięci odnaleźć jakieś bliskie wspomnienie, które, zdawało się, powstaje w mózgu, to znowu kędyś ucieka. Wiedział, że musi coś przypomnieć sobie, bez czego dłużej żyć nie może. A że przypomnieć nie mógł, targał nim wariacki niepokój. Wreszcie większą część dnia spędził przed zastygłą figurą Egipcjanki, starając się wzbudzić jakiś sen, kiedyś śniony. Sen jednak nie przychodził, a myśl nie mogła zapełnić pustki, jaka się utworzyła w głębi jego duszy. I tylko, gdy noc nadeszła, biała noc księżycowa, czuł podświadomie, że coś się stanie.

Jeszcze zasnąć nie zdołał, gdy do jego sypialni weszła ta, której przez cały dzień szukał, do której, nie wiedząc o tem, tęsknił.

Blade ramiona zarzuciła mu na szyję, oddała się jego szalonym uściskom.

Jakiś obcy, a jednocześnie znany, kochany świat ich ogarnął. Wyszli z pokoju po srebrnej nici księżycowego promienia i, tuląc się ramionami do siebie, spłynęli kędyś wdół. Zatrzymali się na płaskim dachu pałacu, otoczonego ogrodem. Nieco dalej przed oczyma ich zarysowywała się w mroku nocy świątynia z aleją obelisków przed frontem, poza nią — srebrzyła się taśma Nilu. Dookoła pulsowało życie wielkiego miasta.

— Przysięgamy na Ozirysa, że żadna śmierć nas nie rozłączy — szeptali sobie w usta, oplatając się wstęgą ramion. Czuli, że w ich sercach rozkwita wielka, niewysłowiona miłość. Lecz jednocześnie wydało im się, iż hen, na brzegu martwej pustyni, szyderczo zaśmiał się niewidzialny sfinks...

— — — — — — — — — — — — —

Wczesnym rankiem stary stróż kończył swój nocny obchód dookoła willi Thomasa Traversa. Szedł ścieżką ogrodową, opasującą pierścieniem willę; myślał, że już czas udać się na spoczynek. Nagle stanął, jak piorunem rażony. Przed jego oczyma, na półkolu klombu, z włosem rozwianym leżał jego pan, trzymając w zdrętwiałych ramionach jakiś przedmiot. Była to mumia. Z rozbitej o kamienną ławę głowy egiptologa sączyła się struga krwi. Okno na piętrze, wychodzące z biblioteki, było naoścież otwarte.

Thomas Travers był martwy.

Władze policyjne znalazły w dziwnej jego śmierci zwykłe samobójstwo, chociaż powodów wyjaśnić nie potrafiły.

---

## ZABRONIŁ

Pięciu żołnierzy, ze starszym szeregowcem Brzdącem na czele przechodzi koło rzeki.

— Panie frajtrze — proszą żołnierze — niech pan pozwoli nam się wykąpać.

Brzdąc nie pozwala, po chwili jednak, ulegając prośbom, zgadza się.

— Ano, kąpcie się! Ale nich mi tam który się utopi, to już ze mną mieć będzie do czynienia.

———o———

## SKĄD WODA WIE?

— Tatusiu przy ilu stopniach woda zaczyna się gotować?

— Przy 212 synku.

— A skąd woda wie, kiedy jest właśnie 212 stopni?



**Z POBYTU SŁAWNEGO GRACZA W DOMU ZWIAZKOWYM.** — Hank Borcwy, sławny gracz w piłkę drużyny "Chicago Cubs" bawił w Domu Związkowym. Od lewej do prawej — prezes ZNP. i Kongresu Polonii Amerykańskiej Karol Rozmarek, wiceprezeska ZNP. p. Franciszka Dymek i Hank Borowy. Rząd drugi od lewej do prawej — Piotr Grzesiak, skarbnik ZNP. Michał Tomaszkiewicz, Zarządca Wydawnictw Pism ZNP. J. Stanisław Świerczyński i wiceprezes ZNP. Piotr Kozłowski.

# Kościół Polsko-Narodowy Katolicki



Naśladując wielkie narody, jak naród angielski, amerykański i inne, zorganizowaliśmy i w dalszym ciągu organizujemy Wolny Polski Kościół Narodowy i Katolicki.

Kościół ten dzieli się na cztery diecezje w Ameryce jak: Centralną z siedzibą biskupa w Scranton; Wschodnią, z siedzibą w Springfield, Mass.; Środkową, z siedzibą w Buffalo, N. Y.; Zachodnią, z siedzibą w Chicago.

Zaraz po pierwszej wojnie światowej Kościół Narodowy rozpoczął swoją misję w Polsce, gdzie liczba parafii przekracza obecnie setkę.

Już jest blisko 300 świątyń narodowych, gdzie rozbrzmiewa piękna polska mowa i podniosła pieśń polska u ołtarzy Boga Zastępów. Będzie więcej, ponieważ ta liczba stale wzrasta

## KSIĘŻA I PARAFIE W ZACHODNIEJ DIECEZJI POLSKO NARODOWEGO KATOLICKIEGO KOŚCIOŁA!

**Katedra WW. Świętych**
2019 W. Charleston St.
Chicago 47, Illinois
Ks. bp. Leon Grochowski
Ks. W. Słowakiewicz, proh,
Ks. J. K. Zawistowski, asystent

**Parafia Dobrego Pasterza**
2546 W. Cortez St,
Chicago, Illinois
Ks. Antoni Matla, prob.

**Parafia Św. Rodziny**
5220 So. Justine St.
Chicago, Illinois
Ks. Daniel Cyganowski, prob.

**Parafia Najśw. Marii Panny**
2235 So. Damen Ave.
Chicago, Ill.
Ks. F. Rowinski, prob.

**Par. Św. Jana Chrzciciela**
4826 So. Pulaski Rd.
Chicago, Ill.
Ks. F. Rowinski, prob.

**Parafia Słowa Bożego**
W. 57th and Springfield
Chicago, Ill.
Ks. P. Stasikowski, prob.

**Parafia Św. Cyryla i Metodego**
2235 N. Major Ave.
Chicago, Ill.
Ks. S. Mrozek, prob.

**Parafia Św. Pawła**
13405 Baltimore Ave.
Chicago 33, Ill.
Ks. M. Osetek, prob.

**Parafia Św. Ducha**
8152 Saginaw St.
Chicago, Ill.
Ks. M. Osetek, prob.

**Parafia Bożego Ciała**
16th St. and Greenfield Ave.
North Chicago, Ill.
Ks. W. Słowakiewicz, Adm.

**Misja Dobrego Zbawiciela**
Michigan Avenue
New Chicago, Ind.
Ks. J. Jaworski, Adm.

**Parafia Opatrzności Bożej**
1425 Delaware Ave.
Gary, Ind.
Ks. J. Jaworski, prob.

**Parafia Św. Michała Archanioła**
4916 Wegg Avenue
East Chicago, Ind.
Ks. Władysław Sienko, prob.

**Par. Matki Boskiej Różańcowej**
1614 West Sample St.
South Bend, Ind.
Ks. Jan Siembida, prob.

**Parafia Zmartwychwstania Pańskiego**
3620 Fir Street
Indiana Harbor, Ind.
Ks. W. Sienko, Adm.

**Parafia Imienia Jezus**
1122 W. Hayes Ave.
Milwaukee 7, Wis.
Ks. bp. F. Bończak
Ks. K. Krysiński, asystent

**Parafia Św. Piotra i Pawła**
1308—15th Ave.
So. Milwaukee, Wis.
Ks. F. Kędzierski, prob.

**Parafia Najśw. Marii Panny**
1717 S. 59th Ave.
West Allis, Wis.
Ks. F. Kędzierski, prob.

**Parafia Świętego Krzyża**
Rt. 1, Box 122
Pulaski, Wis.
Ks. Józef Blyn, prob.

**Parafia Św. Piotra i Pawła**
Beaver, Wis.
Ks. Józef Blyn, Adm.

**Parafia Naszego Zbawiciela**
Mosinee, Wis.
Ks. Józef Blyn, Adm.

**Parafia Św. Jana Chrzciciela**
Armstrong Creek, Wis.
Ks. F. Kędzierski, Adm.

**Misja Św. Rodziny**
Harris, Mich.
Ks. Józef Blyn, Adm.

**Parafia Matki Najśw.**
Lublin, Wis.
Ks. J. Pałaszewski, prob.

**Misja Najśw. Marii Panny**
Radisson, Wis.
Ks. J. Pałaszewski, Adm.

**Misja Imienia Jezus**
Conrath, Wis.
Ks. J. Pałaszewski, Adm.

**Misja Przemienia Pańskiego**
So. Fork, Wis.
Ks. J. Pałaszewski, Adm.

**Parafia Najsłodszego Serca Jezus**
420—22nd Ave. N. E.
Minneapolis, Minn.
Ks. S. Włosiński, prob.

**Parafia Najsłodszego Serca Jezus**
Rt. 3, Box 39
Foley, Minn.
Ks. R. Jakubowski, prob.

**Misja Najsłodszego Serca Jezus**
Kettle River, Minn.
Ks. R. Jakubowski, Adm.

**Parafia Św. Józefata**
417—3rd Ave. East
Duluth 5, Minn.
Ks. Czesław Lach, prob.

**Parafia Najsłodszego Serca**
930 Reynolds St.
Madison, Ill.
Ks. K. Rękas, prob.

**Parafia Św. Cyryla i Metodego**
2011 N. 11th St.
St. Louis, Mo.
Ks. St. Klepka, prob.

**Parafia Św. Trójcy**
Kewanee, Ill.
700 No .Main St.
Ks. Władysław Wójec, prob.

**Parafia Najsłodszego Serca Jezus**
2310 W. 14th Street
Cleveland, Ohio
Ks. R. Pawlikowski, prob.

**Parafia Dobrego Pasterza**
E. 73rd and St. Clair
Cleveland, Ohio
Ks. J. Tokarski, prob.

**Parafia Najśw. Marii**
3510 Broadway Rd.
Cleveland, Ohio
Ks. B. Goławski, prob.

**Parafia Św. Trójcy**
Broadway and Fullerton
Cleveland, Ohio
Ks. B. Ciśniewicz, prob.

**Parafia Św. Krzyża**
941 Prospect Ave. N.
Warren, Ohio
Ks. W. Grabek, prob.

**Parafia Zbawiciela na Golgocie**
5286 Chopin St.
Detroit, Mich.
Ks. Sen. M. Zawadzki, prob.

**Parafia WW. Świętych**
3011 Halleck St.
Detroit, Mich.
Ks. W. Liska, prbo.

**Parafia Św. Krzyża**
2311 Pulaski St.
Hamtramck, Mich.
Ks. Adam Nikla, prob.

**Parafia Najsłodszego Serca Jezus**
18750 Sawyer St.
Detroit, Mich.
Ks. Gabriel Grzesik, prob.

**Parafia Św. Józefa**
Standish, Mich.
Ks. W. Proniewicz, Adm.

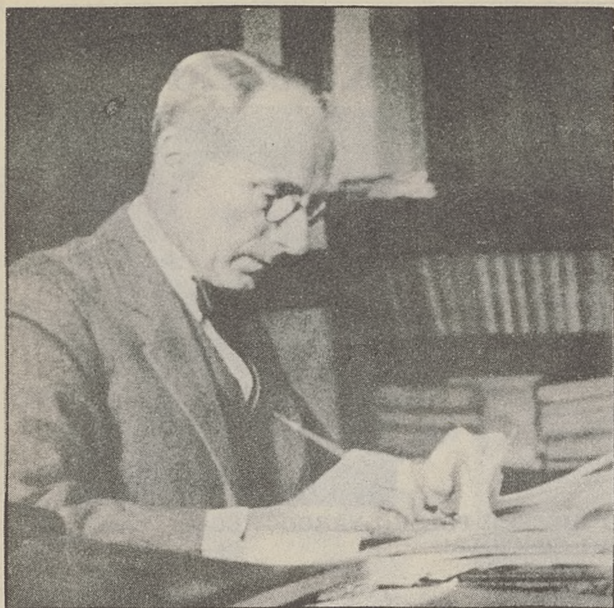
**Parafia Św. Krzyża**
1407 Pringle St.
Jackson, Mich.
Ks. W. Proniewicz, prob.

**Parafia Najśw. Marii**
357 Burrows Ave.
Winnipeg, Manitoba, Canada

**Misja Najśw. Marii**
Platte, Minn.
Ks. R. Jakubowski, Adm.

Ks. Stanisław Swarczewski
Lublin, Wisconsin

Ks. Jan Świerczewski
Bellevue, Florida



# *CHLUBA CAŁEJ POLONII CHICAGOSKIEJ —*

*SĘDZIA Powiatu Cook w Stanie Illinois*

# Edmund K. Jarecki

*przynosi zaszczyt Polonii swą sprawiedliwością uczciwością i talentem*

Mamy wielu wybitnych Polaków w Ameryce na wybitnych stanowiskach politycznych, mamy kongresmanów, mamy senatorów stanowych, sędziów wyższych i miejskich, mamy burmistrzów i radnych itd., itd., ale w rzędzie tym przednie miejsce zajmuje sędzia powiatu Cook w stanie Illinois, Edmund K. Jarecki.

Wybił się on na czoło swą bezwzględną uczciwością i prawością, swym uzdolnieniem prawniczym i wykształceniem, oraz zaletami charakteru, którymi zyskał sobie sympatie, uznanie i popularność niemal wszystkich mieszkańców Chicago, jest bowiem wybierany zawsze ogromną większością głosów przez cały okres od roku 1922, kiedy to lawina głosów wyniosła go na to stanowisko po raz pierwszy.

Zakres pracy sędziego powiatowego jest niezwykle rozległy. Na podstawie swego urzędu—sędzia Jarecki jest kierownikiem Komisji Elekcyjnej.

Powiat Cook—posiada z górą 4 miliony wyborców. To znaczy więcej niż połowę mieszkańców całego stanu.

Trzeba być człowiekiem bardzo taktownym, rozumnym, a przede wszystkim prawego charakteru, aby przez 20 z górą lat utrzymać się na tym stanowisku.

Poza centralną władzą wykonawczą, jaka się znajduje w Springfield, Ill.—stanowisko sędziego powiatowego jest najważniejsze.

Drugą ważną dziedziną, w której sędzia Jarecki jako sędzia powiatowy decyduje—jest wydawanie decyzji w sprawie oszacowań podatkowych. I w tym wypadku sędzia Jarecki zasłużył sobie na zaufanie obywateli, swą bezstronnością i sprawiedliwością.

To też kiedy przed szeregiem lat własna maszyna partyjna—niezwykle silna, starała się sędziego Jareckiego utrącić z zajmowanego stanowiska—sędzia Jarecki przyjął rzuconą mu rękawicę, wierząc w poparcie obywatelstwa—i wygrał.

Było to jedno z jego największych zwycięstw. Jeden z największych triumfów. Trzeba mieć naprawdę wspaniały rekord polityczny, aby wygrać walkę z własną partią, szczególnie tak silnie zorganizowaną.

Sędzia Jarecki—jest chlubą partii, do której należy i chlubą Polonii, z którą stale współdziała.

# Dwaj Wybitni Pracownicy Elekcyjni Miasta Chicago





**JOHN S. RUSCH**

Głównym kierkiem skomplikowanej Komisji Elekcyjnej, która kontroluje wybory w mieście Chicago jest John S. Rusch, Polak-Amerykanin, zamianowany na to stanowisko przez sędziego Edm. K. Jareckiego. Czynny, ruchliwy, członek wielu towarzystw i organizacyj.

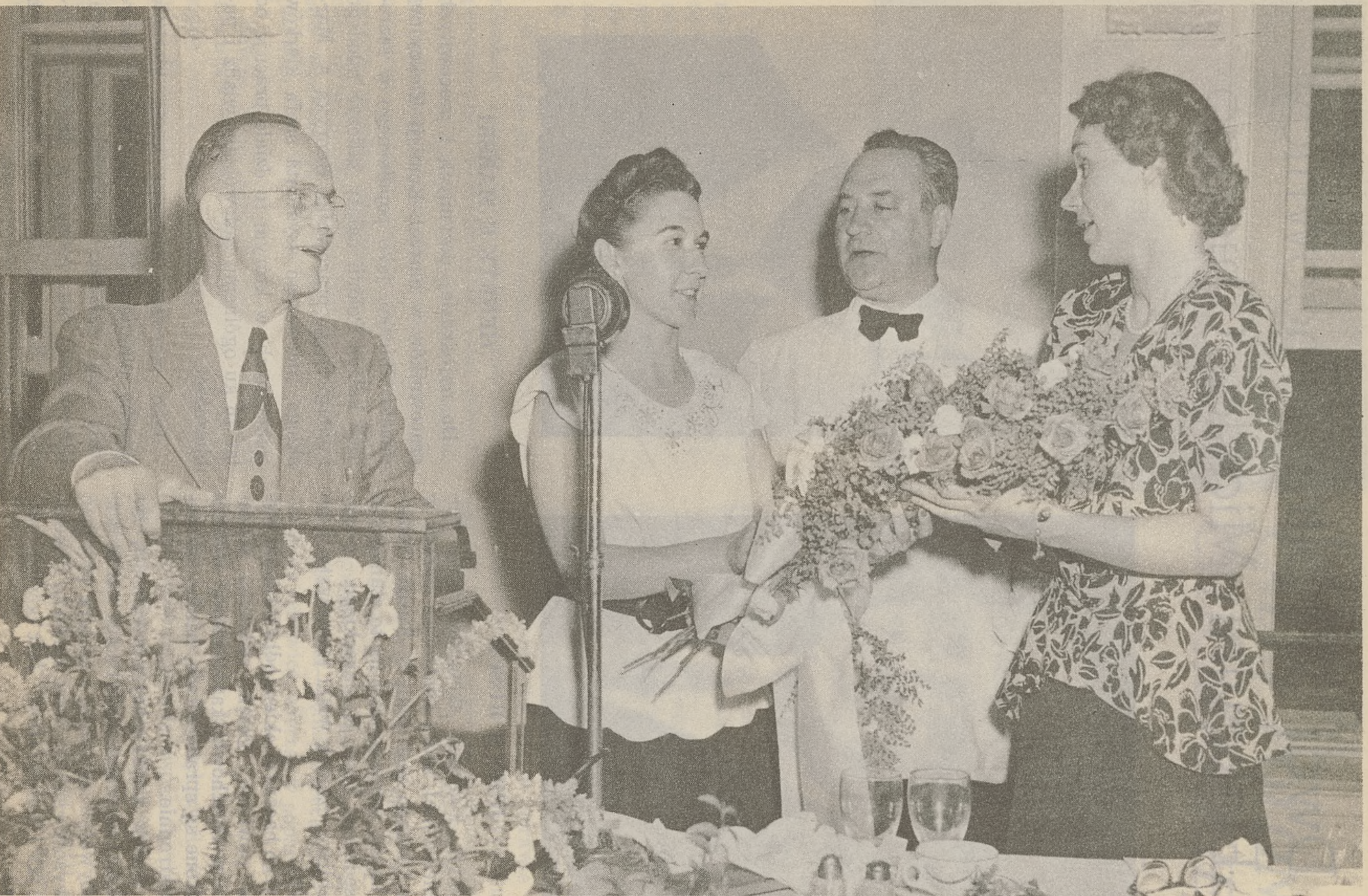
Pod jego bacznym okiem odbywają się wybory w powiecie. Dzięki sędziemu Jareckiemu i p. Ruschowi, każdorazowe wybory prowadzone są sprawiedliwie, bardzo starannie i bezstronnie.

Pan Rusch dzięki swej uprzejmości, życzliwości i kooperacji zdobył sobie wśród licznych obywateli sympatię i szczerą przyjaźń i jest wysoce ceniony przez zarówno republikanów, jak i demokratów. Jest bowiem bezstronny!

**HENRYK E. MARSKI**

Do najbardziej uczynnych i pracowitych pracowników w biurach Komisji Elekcyjnej miasta Chicago, jako popularnego w szerokich kołach Polonii należy zaliczyć młodego i energicznego pracownika Henryka A. Marskiego, pierwszego asystenta szefa klerków elekcyjnych, w którym to dziale pracuje od lat 16 ku ogólnemu zadowoleniu władz i publiczności.

Jako pierwszy asystent szefa klerków Ruscha, pilnuje p. Marski, aby wybory odbywały się składnie, sprawnie i uczciwie. Uprzejmość, jaka cechuje p. Marskiego zyskała mu dużo przyjaciół wśród wszystkich klas i wszystkich narodowości.



**SERDECZNY MOMENT Z BANKIETU DLA CENZORA Z. N. P.,** sędziego B. F. Gunthera w Pittsburgh, Pa., gdy prezeska Wydziału Kobiet, Okręgu 8-go Z. N. P., pani Niemczyk-Janowska wręczyła pani Cenzorowej Guntherowej bukiet róż biało czerwonych. Z lewej toastmistrz bankietu dyrektor Z. N. P. i członek Rady Szkolnej Z. N. P. Józef. Wattras.



**DR. WAWRZYNIEC A. SADLEK**

**NACZELNY LEKARZ Z. N. P.**

**4158 S. Archer Ave.**

**Chicago, Ill.**



**FRANK J. WRÓBEL**

**Real Estate**

**3915 S. Kedzie Ave.**

**Tel. Virginia 2850**

**DYREKTOR Z. N. P.**



**Thaddeus V. Adesko**

**Senator Stanu Illinois**

**Przewodniczący Sejmu XXX Z. N. P.**

**Prezes Grupy 77**

**JEDNĄ Z CZOŁOWYCH OSOBISTOŚCI**

**w życiu organizacyjnem jak i Politycznem na terenie Chicago i stanu Illinois jest powszechnie ceniony**



**Jan A. Stanek**

**Prezes Macierzy Polskiej w Ameryce**

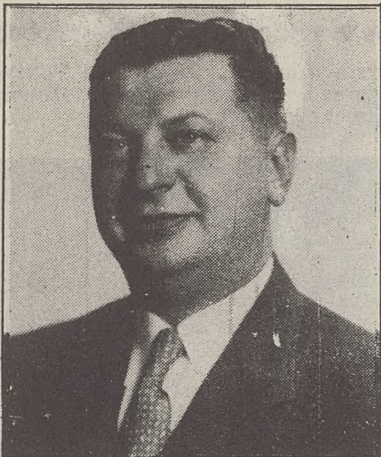
# Alderman Walter J. Orlikoski



Dzisiejsza 35-ta warda (dawniej 39-ta) ma od roku 1931 nadzwyczaj wydatnego, energicznego i uczciwego przedstawiciela w Radzie Miejskiej, w osobie aldermana Waltera J. Orlikoskiego.

Urząd ten sprawuje on do chwili obecnej wybierany aldermanem owej wardy olbrzymią większością głosów od roku 1931. Ald. Orlikoski jest bardzo czynnym przedstawicielem swojej wardy oraz rzecznikiem spraw Polonii tutejszej, będąc członkiem Komitetu Finansowego, oraz Komitetów: miejscowej transportacji, licencyj, rekreacji i lotnictwa, komitetu podniesienia torów kolejowych, zdrowia, szkół, straży pożarnej i służby cywilnej oraz przewodniczącym komitetu dnį połowu (tag days). Jego popularność i jego zasługi dokonane dla dobra ludności 35-ej wardy sprawiły, iż został on wybrany także Komitymanem 35-ej Wardy. Jego czyny są pisane zlotymi zgłoskami w rozwoju miasta Chicago i 35-ej wardy.

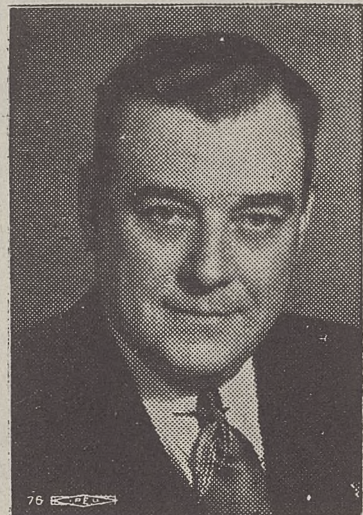
Jako członek komitetu transportacji usilnie popiera sprawę, aby powstawały polsko-amerykańskie okręty pod polską i amerykańską flagą, które by kursowały na linii Szczecin-Gdynia-Chicago.



## JOSEPH F. ROPA

### Alderman 21-ej Wardy

**i Demokratyczny Komityman 21-ej Wardy**



## DANIEL RYAN

**Komisarz Powiatu Cook**

**Chicago, Illinois**



# FRANCISZEK RINGA

Alderman 36-ej Wardy
Chicago



# ALBERT J. HORAN

**Bailiff Sądu Miasta Chicago**

**Urzędnik publiczny, który spełnia dobrze swój obowiązek względem ludności miasta Chicago.**

# JAN C. KUKLIŃSKI

**Stanowy Poseł do Legislatury 27go Dystryktu**

Urodził się w Chicago, jest synem pionierów parafii Św. Jadwigi. Po ukończeniu szkoły parafialnej i średniej uczęszczał do Uniwersytetu Illinois, gdzie chlubnie zdał egzamin na wydziale farmacji, jako aptekarz, a później otrzymał dyplom, jako chemik. Od lat 25ciu w okolicy Jadwigowa przy ulicy Dickens, blisko Damen i Armitage Ave., prowadzi on aptekę, gdzie też ma laboratorium.



Swego czasu był on jednym z pierwszych, który rzucił hasło propagowania słowa polskiego przez radio. Z tych względów założył on "Polski Teatr Radiowy" w 1931 do 1935 roku, angażując na fale eteru najprzedniejsze siły artystyczne z Kazimierzem Majewskim na czele.

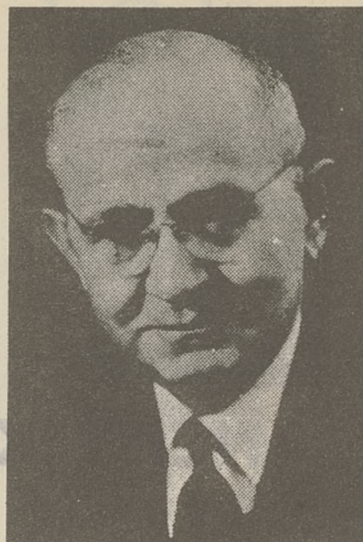
W legislaturze stanowej jest on członkiem całego szeregu komitetów, a między innymi komitetu wydatków i oszczędności; komitetu do spraw przemysłowych; komitetu do spraw ruchu kołowego i powozów; komitetu asekuracji i podatków.

Już poraz piąty zasiada na krześle posła do legislatury stanowej z 27go dystryktu senatorialnego.

**Jest on Związkowcem. Należy do całego szeregu organizacyj polskich jak również organizacyj zawodowych. Jest on znany wśród Polonii jako jeden z tych liderów, który zawsze walczył i bronił prawdy i sprawiedliwości dla dobra szerokich mas społeczeństwa naszego.**

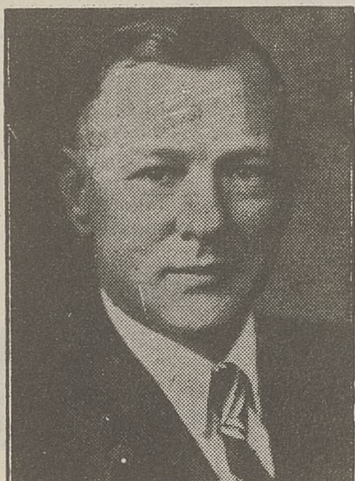


**EDWARD J. SCHEFFLER**
**SZEF SĘDZIÓW**
**SĄDU MUNICYPALNEGO**



# JAN PRYSTALSKI

**SĘDZIA SĄDU OKRĘGOWEGO**
**(Chief Justice of the Criminal Court of Cook County)**



# Franciszek Bobrytzke

KOMISARZ POWIATU COOK

W Radzie Powiatowej, która jest jedną z większych administracyj publicznych, nakładającej podatki w Powiecie Cook, mamy jednego reprezentanta w osobie Franciszka Bobrytzke'go, demokraty Chicagowianina. W Radzie Powiatowej jest on bardzo czynny, pracuje bardzo wydatnie, mając długoletnie doświadczenie byznesowe. Jest on prezesem Polsko-Amerykańskiej Demokratycznej Organizacji i przewodniczącym Wydziału Dyrekcji Manufacturers National Bank of Chicago.



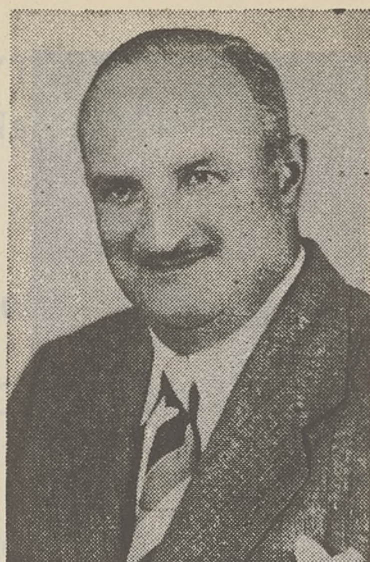
POWODZENIA ŻYCZY

**FRANK V. ZINTAK**
**DEMOKRATYCZNY**
**KOMITYMAN 12-EJ WARDY**



## Wiktor L. Schlaeger

**Trustys Dystryktu Sanitarnego**
**Dawniej Skarbnik Powiatu Cook,**
**Chicago, Illinois**



POWODZENIA ŻYCZY

## EMIL V. PACINI

**ADLERMAN 10-TEJ WARDY**



## MICHAEL J. FLYNN

**Klerk Powiatowy**

COOK COUNTY

**Człowiek, który poczytuje sobie za zaszczyt służenię ludziom tego wielkiego kraju.**

## Ald. Józef P. Rostenkowski

**OD ROKU 1931 ALDERMANEM**



Pierwszy raz wybrano Józefa P. Rostenkowskiego aldermanem 32-ej wardy w lutym roku 1931-go i urząd ten sprawuje do chwili obecnej.

Dnia 14-go kwietnia, 1936 roku, wybrany został komitymanem. W tym samym roku został wybrany delegatem z 8-go dystryktu kongresowego na Narodową Konwencję Demokratyczną w Philadelphii i następnie konwencję w Chicago. Delegatem na dem. konwencję w Philadelphii był także w r. 1948-ym. — Jako alderman stoi na czele komitetu licencji. Jest członkiem kom.: transportacyjnego, finans., przepisów i regulaminu. Alderman Józef P. Rostenkowski, dzięki swej pracy i ulepszeniom w swej wardzie, zdobył sobie uznanie wśród swoich i wśród szerokich mas miasta Chicago. Jest on także komitymanem 32-ej wardy. Należy do wszystkich polskich organizacyj. Jest członkiem Legionu Generała Pułaskiego Post 86 Weteranów Amer., Weteranem Legionu Armii Francuskiej 4028 Voiture 220. W roku 1946 był delegatem na Narodową Konwencję Weteranów Amerykańskich w San Francisco, Cal.



# Teodor A. Swinarski

**Stanowy Reprezentant 4-go Dystryktu Stanu Illinois**

# Jan A. Kornak

**Szef Deputowanych Klerków Sądu Wyższego oraz insurance Broker i Real Estate**

Jan A. Kornak zamieszkuje wraz ze swą rodziną pnr. 2508 So. Sacramento Ave., w okolicy Kazimierzowa i Romanowa. Jest jednym z naszych dzielnych rodaków, należy do wszystkich polskich organizacyj i sprawy polskie zawsze dzielnie popiera.



## CZYTAJCIE

**Najnowsze Wiadomości Codziennie w**

# Dzienniku Związkowym



# Edward F. Vyzral

**Alderman 15-tej Wardy**

NAJLEPSZE ŻYCZENIA

OD



# Ald. Clarence P. Wagner

**Demokratyczny Komityman 14-ej Wardy**



# CLAYTON F. SMITH

**Member of the BOARD OF COUNTY COMMISSIONERS**

Jeden z najzdolniejszych i najaktywniejszych urzędników w Powiecie Cook, który okazał się dobrym i wypróbowanym przyjacielem Polaków.

Nie szczędzi nigdy swego czasu ani pieniędzy, gdy chodzi o sprawy polskie, czy to w moralnym znaczeniu lub też o pomoc materialną.

W przeszłości swojej piastował urzędy jak: "Warden" w powiatowym szpitalu Cook, skarbnik miejski, alderman, tak samo jako "County Recorder of Deeds", a obecnie przez ostatnie 13 lat jest członkiem "BOARD OF COUNTY COMMISSIONERS."

# BRUNO S. MINDAK

**STATE CENTRAL COMMITTEEMAN of the 8th Congressional District**

# POLONIA REDIVIVA

Czy Cię zobaczę wolną i wspaniałą,
gdy zerwiesz wieko Twej spiżowej trumny
i kiedy staniesz można, zmartwychwstała
pod władzy Twojej królewskie kolumny?

Czy Cię zobaczę, gdy w złotej koronie
władczynią siądziesz na możnej stolicy,
gdy pełzać będą korząc harde skronie
dawne Twe katy —— skuci niewolnicy?

Czy Cię zobaczę, kiedy Wisły wody
wśród polskich brzegów wolne płynąć będą,
gdy sioła nasze, nasze zamki, grody
synowie Twoi na wrogu zdobędą?

Czy Cię zobaczę jakąś dawniej była,
gdy nad granice, nad Twoje sąsiady
władzy Twej możnej wielka rosła siła,
gdy przed Twym mieczem wróg się korzy
blady?

Czy ja zobaczę, gdy polskie równiny
znów w słońcu błysną, jak złociste morza
pagórków naszych faliste wyżyny —
zaszumią pieśnią dojrzałego zboża?

Czy znów zobaczę, jak dawnymi laty,
sady kwitnące cudną wiosny bielą,
pod słomną strzechą korne chłopskie chaty,
gdzie dziś grobowce w walce się popielą?

Ja Cię zobaczę, gdy korony ciernie
i wiekopomnej chwały Twojej trumna
sczezną w zagłady nieprzejrzane czernie
I wstaniesz z grobu...—nasza Polsko dumna

**Adam Szembek.**

---

**ZŁAPAŁ SIĘ**

Piotr: — "Powiem ci trzy wyrazy, których nie potrafisz porządnie powtórzyć po mnie".

Jan: — "No, no, zobaczymy."

Piotr: — "Księżyc".

Jan: — "Księżyc".

Piotr: — "żona".

Jan: — "żona".

Piotr: — "źle."

Jan: — "Przecież dobrze powiedziałem!"...

Piotr: — "A widzisz, żeś trzech wyrazów nie umiał po sobie powtórzyć, bo jako trzecie słowo powiedziałem "źle", a tyś go nie powtórzył".

### W RESTAURACJI

— Panie!—mówi oburzony gość do kelnera —znalazłem w zupie guzik od spodni!

— Ach, dziękuję — odpowiada kelner. — Dziękuję najuprzejmiej. Szukałem go cały dzień.

### NAJWIĘKSZE JEZIORA AMERYKAŃSKIE

Superior (Wis., Minn. i Kanada)—31.20 mil kw.

Huron (Mich. i Kanada)—23.800 mil kw.

Michigan (Illinois, Wis., Ind. i Mich.)—22.450 mil kw.

Erie (Ohio, N. Y., Pa. i Kanada)—9,960 mil kw.

Ontario (N. Y. i Kanada)—7.240 mil kw.

Wielkie Słone (Utah)—1,800 mil kw.

Ponadto około 30 jezior wyliczyć można o powierzchni poniżej 1,000, a powyżej 100 mil kwadratowych.

# *Siła Ducha*

Nie sądź, że siła tych tylko udziałem,
Co szerzą w świecie podboje;
Siły potrzeba, by przestać na małem,
I skromność siły ma swoje.
Pięścią wygrażać niebu, wznosić ramię
Na rozhukanych wód fale,
To nie potęgi, to słabości, znamię,
Jak łzy bluźnierstwa i żale.

*

Nie sądź, że siły ten tylko dowodzi,
Kto nie zna, co to są pęta,
Jak rozszalałe fale wśród powodzi,
Jak dzikie w stepie zwierzęta.
Nie! siła ducha posiada tę karność,
Co ją w granicach jej trzyma;
Wybuch wulkanu — to fraszka i marność
Wobec spokoju olbrzyma.

*

Siła, — to spokój, siła — to rozwaga
Duch jej na marne nie trwoni,
Czas jej nie niszczy! nie! ona się wzmaga,
Jak damasceńskiej hart broni.

A kiedy działa, to już nic nie może
Zwrócić jej ciosu na stronę, —
Tak jest niezłomna, jak wyroki Boże,
I tajemnicza, jak one.

*

Nie mów, że silny, kogo czasu ramię
W przyszłość gwałtownie porywa;
Nie mów, że słaby ten, który nie łamie
Dawnej miłości ogniwa!
Oprzeć się prądom, własną stąpać drogą,
Gdy w koło wicher szaleje!
Tak tylko silni w przyszłość dążyć mogą,
Duchowej siły to dzieje!

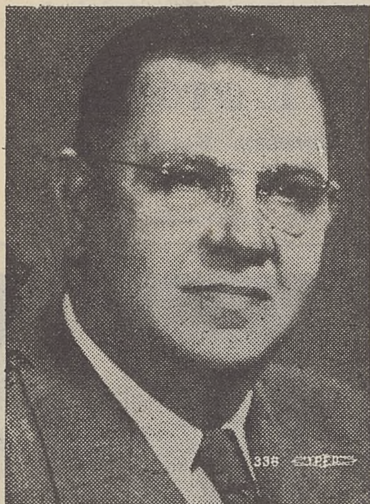
*

Nie mów, że słaby ten, co dźwiga brzemię
Bez skarg, złorzeczeń, choć z bólem;
Atlas, na barkach dźwigający ziemię,
Takiej słabości symbolem!
Nie mów, że silny, kto nić życia targa,
Wprzód nim godzina wybiła!
Znać co cierpienie — a nie znać, co skarga,
— Oto moc ducha i siła!

**Stanisław Grudziński.**

# LEON KASPERSKI

**SKARBNIK MIASTA CICERO, ILL.**



**LEON KASPERSKI**
**Skarbnik Miasta Cicero**

To jeden z dzielnych naszych liderów miasta Cicero, Ill. Urodził się i wychował się w Cicero, Ill. Już od wczesnej młodości interesował się wszystkiem co polskie i z polskością jest związane. Domowa atmosfera, w jakiej się wychowywał, sprzyjała temu, ponieważ rodzice jego jako pionierzy miasta Cicero, wpoili w jego serce umiłowanie polskości. Kończy on szkołę parafialną Matki Boskiej Częstochowskiej, gdzie jest jednym z bardzo zdolnych uczniów, i dzięki tej szkole obecny Skarbnik miasta Cicero, doskonale mówi i pisze po polsku.

Wiedząc jak ważnym czynnikiem jest wykształcenie, dalej się kształci w wyższej szkole Morton i w kolegium Metropolitan.

W krótkim czasie zdobywa sobie wielki szacunek i uznanie i już w 1940 zostaje wybrany Skarbnikiem miasta Cicero, który to urząd do chwili obecnej chlubnie sprawuje.



## DR. P. F. CZWALIŃSKI

LEKARZ I CHIRURG

Od 1 do 3ej i od 6 do 8ej oprócz środy i soboty.

1530 No. Damen Avenue

Brunswick 2770

## Dr. P. J. ORZYNSKI

Stary Związkowiec

*Lekarz i Chirurg*



Godziny przyjęć: od 2ej do 4ej popoł

i 7ej do 9ej wieczorem—

oprócz Srody, Niedzieli i Swiąt



**1033 West Chicago Avenue**

**Telefon Haymarket 6041**

**Blisko Milwaukee Avenue i Ogden Avenue**

## Dr. Jos. J. Adamkiewicz

1403 W. Lincoln Ave.

Milwaukee 7, Wisconsin

Godziny: 2-4 z wyjątkiem środy—
poniedziałki, wtorki i piątki: 6-8 wieczorem.

## DR. H. C. GALANTOWICZ

7433 Michigan Ave.

Detroit, Michigan

Godziny Biurowe: 10-11 rano, 1:30-3, 6:30-8 wiecz.

## Dr. P. J. Kmieck

2616 West 14th Street

Cleveland, Ohio

Godziny: 4 do 8-ej wieczorem

## DR. J. W. TARNAPOWICZ

448 Williamson Ave.

Youngstown 2, Ohio

Godziny biurowe: 1-3 po południu, 6-8 wieczorem
z wyjątkiem czwartku i niedzieli

## DR. R. H. BARIBEAU

531 Post Building

Battle Creek, Michigan

Godz. biur. 11:30-1 po poł.; 3-5 po poł.—Tel. 8014

## Dr. V. B. Di Loreto

147 S. 5th Street

Steubenville, Ohio

Godziny: 11 do 12 rano; 3 do 5 po poł.; 7 do 8 wiecz.

## Dr. Henry C. Lewandowski

2800 West 59ta Ulica

Telefon Walbrook 0550

## DR. EDWARD E. VIVIRSKI

603 S. Elm Ave.

Jackson, Mich.

## DR. EMMETT L. LEE
2 So. Broadway
Aurora, Ill.
Godziny Biurowe: 2 do 5 po południu
Tel. Aurora 2-0581

## DR. L. R. WASIELEWSKI
DENTYSTA
2006 W. Chicago Ave.
Tel. Everglade 2132

## Dr. Albert A. Novak
CAMERON AVE. Beaverdale, Pa.
Godz. Biur. 1 do 3 po poł., 6:30 do 8:30 wiecz.
Do 8:30 rano w domu

## Dr. Agnes L. Karwoska
Lekarz i Chirurg
Choroby Kobiece i Dziecięce
2100 W. 35th St., Chicago Virginia 3355
Godziny 2 do 8 wieczór, poniedz.—wtorki—czwartki
piątki. Zamknięte w środy.

## Dr. Robert H. Stroh
278 Wyoming Avenue
Wyoming, Luzerne Co., Pa.
Godziny: 2 do 4 po południu; 7 do 8 wieczorem.
środy i Niedziele za Umówieniem

## Dr. Clifford A. Grand
522 West Second Street
Ashland, Wisconsin
Od poniedz. do piątku 1:30 do 5 popoł.
Soboty od 10 rano do 12:30 popoł.

## Dr. Frank J. Pallash
812 East Center St.
Milwaukee, Wis.

## P. PETELCZYC
REPERACJA I PRZERÓBKA HARMONII
ORAZ KUPNO UŻYWANYCH HARMONII
1113 NORTH ASHLAND AVENUE
TELEFON ARMITAGE 0734
CHICAGO, ILL.



## Dr. B. J. MIX
1200 NORTH ASHLAND AVENUE
6te piętro
Godziny Biurowe: 2-5 po poł.; 7-9 wieczorem.
Tel. Brunswick 2422 Tel. Humboldt 1656

## DR. J. P. KOBRZYŃSKI
Chicago, Ill.

## Dr. H. E. Helling
13 FIFTH ST. Ellwood City, Pa.
Godz. Biur. 2 do 4 po poł. i 7 do 9 wiecz.
z wyjątkiem niedziel
wtorki i czwartki

## Dr. Walter A. Jarząb
311 PORTAGE ROAD, Niagara Falls, N. Y.
Godz. Biur. 1-3; 7-8, w środy i sob. 1-2

## DR. S. V. MARKIEWICZ
LEKARZ I CHIRURG
5625 W. Fullerton Ave.
National 1188
Godziny: od 1-ej do 3-ej i od 7-ej do 9-ej
Oprócz środy i soboty

# Polscy Aptekarze w Chicago

POLSKA APTEKA

**Wieczorek Drug Co.**

W. W. Wieczorek, Ph. G.

1174 Milwaukee Ave., blisko Division
Tel. Humboldt 6-2671 Chicago

Wysyłamy Lekarstwa do Polski

---

POLSKA APTEKA

**Jefferson Pk. Pharmacy**

4827 MILWAUKEE AVENUE
Dr. Frank Brykowski
Telefon Kildare 5-6794

Wypełniamy Recepty na Wysyłkę
Do Polski

---

POLSKA APTEKA

**Raymond F. Kaczkowski**

Właściciel

1724 West 48-ma Ulica

Telefon VIrginia7-9281
Chicago

---

**Madura Pharmacy**

6001 WEST DIVERSEY AVENUE
Telefon BErkshire 7-9719

Wypełniamy Recepty na Wysyłkę
Do Polski
Chicago

---

POLSKA APTEKA

Wypelniamy Recepty Szybko i Sumiennie

**Geo. B. Łukaszewski**

Właściciel

1255 W. 51-TA ULICA
Tel.: ATlantic 5-9658—BOulevard 8-7162

---

POLSKA APTEKA

**Lisiecki Pharmacy**

Wypełniamy Recepty Szybko i Sumiennie

2225 W. NORTH AVENUE
Tel. HUmboldt 6-2911

---

POLSKA APTEKA

**Głowackiego**

Z. Głowacki, R. Ph.

Wypełniamy Recepty Sumiennie i Szybko
Na Wysyłkę do Polski
1053 MILWAUKEE AVENUE
EVerglade 4-9531 Chicago, Ill.

---

POLSKA APTEKA

**W. H. Wyszyński**

Ph. C. R. Ph.
PRESCRIPTION CHEMISTS

8759 COMMERCIAL AVENUE
Telefon REgent 4-9136 Chicago, Ill.

---

POLSKA APTEKA

**EUGENE**

PRESCRIPTION PHARMACY
Prescription Chemist
E. S. KWAŚNIEWSKI, R. Ph., właściciel
1620 W. 18-ta Ulica Tel. CAnal 5-9846
Chicago

---

POLSKA APTEKA

**Superczyński Pharmacy**

V. H. SUPERCZYŃSKI, właściciel
3156 SOUTH MAY STREET
Telefon VIrginia 7-9600
Wypełniamy Recepty na Wysyłkę
Do Polski

---

**R. V. Kunka Pharmacy**

2899 SO. ARCHER AVENUE

Telefon LAfayette 3-6600

Chicago

---

**ADAMS**

PRESCRIPTION PHARMACY
Gdzie z Całą Dokładnością Wypełnimy
Wszelkie Recepty Lekarskie
2252 N. WESTERN AVENUE
Telefon HUmboldt 6-9455

---

*Wypełniamy Recepty Szybko i Sumiennie*

# DZIAŁ ZDROWIA

napisał

Dr. W. A. SADLEK

Lekarz Naczelny Związku Nar. Pol.



## NIESTRAWNOŚć

Narządy trawienia podzielone są na kilka części, a mianowicie: żołądek, cienkie kiszki, narządy wytwarzające żółć, gruba kiszka i odbytnica. Części te są uzgodnione w działalności i zaburzenie lub jakakolwiek przeszkoda w jednej z tych części musi zachwiać równowagą całego narządu pokarmowego. Dlatego też wynikiem zaburzeń wątroby, pęcherzyka żółciowego lub innych części przewodu pokarmowego, jest niestrawność, palenie czyli zgaga, lub nadkwas żołądka. Preparaty alkaliczne, rzekomo mające leczyć z niestrawności, które gdy dostaną się do żołądka napełnionego sokami gastrycznymi, wytwarzają kwas węglowy, gaz używany do wyrabiania napojów musujących i wtenczas żołądek rozszerza się i kurczy, usiłując pozbyć się tego nadmiaru kwasu węglowego. Zaś kwas solny występuje często nadmierną ilością w wypadkach owrzodzenia żołądka lub dwunastnicy.

Przez zaniedbanie właściwego leczenia często można doprowadzić do fatalnych wyników i komplikacyj. Najlepiej zawsze jest poradzić się swego lekarza, który po szczegółowym badaniu objawów przepisze odpowiednie środki lecznicze, które mogą zapobiec dalszym komplikacjom.

W całym procesie trawienia niezmiernie ważną rolę odgrywają składniki soku żołądkowego. Zawsze należy dbać, by soki żołądkowe były normalne, bowiem zbyt wielka ilość kwasu solnego albo niedostateczne wydzielanie tego kwasu powoduje stan chorobliwy. Promienie Roentgena doskonale służą do badania wnętrzności. Przestrogą dla osób cierpiących na niestrawność jest, aby nie wierzyli ogłoszeniom patentowanych lekarstw, choć niektóre przynieść mogą chwilową ulgę, ponieważ ogłaszający nie jest w stanie bez egzaminacji lekarskiej poznać stan zdrowia swych odbiorców, i nie może wiedzieć, na jakim podłożu opierają się objawy niestrawności u poszczególnych osób.

## żółć I KAMIENIE żółCIOWE

Wątroba stale wydziela żółć, która się z niej wytwarza. Żółć składa się z barwików i kwasów żółciowych. Przyczyny tworzenia się kamieni żółciowych jeszcze nie są dostatecznie zbadane. Przypuszczalnie kamienie żółciowe tworzą się z powodu podrażnienia w ścianach pęcherza żółciowego. Kształt kamieni jest rozmaity, owalny, kulisty itp. Powstaniu kamieni żółciowych sprzyjają otyłość, siedzący tryb życia, choroby zakaźne i dziedziczne obciążenie. Nieraz kamienie żółciowe nie powodują żadnych dolegliwości pacjentowi. Jeżeli zaś taki kamień przedostanie się do przewodów żółciowych z pęcherza żółciowego i tam się zatrzymuje, powoduje ogromny ból w okolicy żółci, który wędruje do płuc. Osoba cierpiąca na kamienie żółciowe nie tylko ma kolki, lecz także następujące symptomy: poczucie ciężaru w dołku i okolicy żółci, nudności, odbijanie się, a czasem i wymioty. Tłuszcz, również smażone potrawy, wywołują pogorszenie powyżej wymienionych symptomów. Obecność kamieni

żółciowych może być dokładnie udowodniona przez X-Ray. Leczenie kamieni żółciowych może być tylko w jeden sposób, a to jest przez operację i usunięcie takowych i przez usunięcie pęcherza żółciowego, inaczej nowe kamienie się wytworzą powtórnie. Lecz zapalenie pęcherza żółciowego, gdzie niema żadnych kamieni, można leczyć konserwatywnie medycznie, nie chirurgicznie, i bardzo często osiągamy dobre rezultaty.

## RAK JELIT

Rak odbytnicy jest najczęściej spotykanym. Rak jelita, jak i innych narządów jest spotykanym u osób w wieku podeszłym. Jeżeli jest rak jelita, to gdy chory przybywa do lekarza, najczęściej już jest zapóźno, ponieważ rak jest już zastarzały, bo pierwsze objawy choroby były zlekceważone. Dlatego w tym artykule o raku jelita usiłować będę wyraźnie objaśnić wczesne objawy.

Najczęściej chory zjawia się w biurze lekarza, gdy już spostrzegł, że ma krwawiący stolec i zawsze miał zatwardzenie przedtym, lecz, że w ostatnim miesiącu ma rozwolnienie. Ten ostatni symptom jest najważniejszym i najwcześniejszym objawem raka jelita. Późniejsze objawy raka jelita są następujące: Cierpiący skarżą się na uczucie parcia na stolec, lecz o wypróżnienie jest im bardzo trudno. Nieraz występują silne bóle, chorzy chudną i znacznie słabną. Zaś jeżeli guz umiejscawia się w jelicie grubym, zatykając ujście jelita, kał zbiera się ponad guzem i nie może przejść przez miejsce zwężenia. Brzuch wtedy jest bolesny i wzdęty.

W każdym wypadku objawienia się krwawiącego stolca, należy się udać natychmiast do lekarza po kompletną egzaminację odbytnicy i badanie wziernikiem odbytnicowym dla ustalenia diagnozy. Nie uspokajać się myślą, że to są może hemoroidy, a szczególnie u osób w podeszłym wieku, gdzie rak występuje bardzo często. Rak może jedynie być wyleczonym tylko przez wczesne odszukanie go i natychmiastowe chirurgiczne usunięcie. Więc nie lekceważcie, gdy zauważycie krwawiący stolec i inne objawy raka, jak już wymieniłem, lecz natychmiast udajcie się do swego lekarza.

## CHOROBY NEREK

Nerki są bardzo ważnym organem systemu

człowieka, ponieważ przez nerki wydzielają się z ustroju wszystkie substancje trujące i chorobliwe zarazki. Dlatego też różne choroby, a szczególnie zakaźne, jak szkarlatyna, zapalenie płuc, itd., narażają nerki na poważne uszkodzenie, bowiem zarazki chorobowe dostają się do krwi i nerek. Ciężkie uszkodzenie nerek widzimy przy zatruciach, jak naprzykład "Bichloride of Mercury." Również długotrwałe oziębienie ustroju, przebywanie w wilgotnym otoczeniu, zamieszkiwanie w wilgotnych miejscach, zapalenie migdałów, itd., narażają nerki na poważne choroby. Choroby nerek są powodowane przez rozmaite zarazki, jak "Staphylococci, Streptococci, Tuberculous Bacilli, Lues" itd., przez różne nowotwory, a do tej kategorii możemy zaliczyć raka nerek, oraz przez wytworzenie się kamieni na nerkach.

Symptomy chorób nerek są następujące: Pierwszym i najważniejszym objawem uszkodzenia nerek jest obecność białka w moczu. Dlatego też jest polecone przez lekarzy, ażeby każda osoba dała zegzaminować swój mocz przynajmniej raz do roku, bo w ten sposób można znaleźć chorobę nerek w jej początkach i w ten sposób można jej zapobiec. Następnym objawem chorób nerek jest pokazanie się krwi w moczu. Krew w moczu również jest bardzo ważnym symptomem, gdyż to może znaczyć, że osoba ta cierpi na raka nerek, zapalenie nerek, albo na gruźlicę nerek. W każdym razie, gdy się krew zauważy w moczu, należy udać się do swego lekarza bezwłocznie.

Następnie, gdy się odczuwa ból w okolicy 12-go żebra, jest to pewny i dokładny objaw choroby nerek. Również pieczenie, gdy się idzie z moczem. Częste wstawanie w nocy z moczem jest wczesnym objawem uszkodzenia nerek lub pęcherza. Więc w każdym razie, gdy się zauważy objawy powyżej wymienione, należy natychmiast udać się do swego lekarza o poradę. Leczenie chorób nerek będzie zależeć od choroby. Jeżeli jest rak, to go można leczyć tylko w jedyny sposób, a tym jest wczesne chirurgiczne usunięcie.

### NAGŁE ATAKI SERCA

Silny ból w okolicy serca, któremu towarzyszy ciężki oddech, jest objawem ataku serca, i jest to dowodem skrzepienia krwi w ar-



# ADAM DŁUZNIEWSKI

PRESIDENT

# COOK & DUNN PAINT CORPORATION

NEWARK, N. J.

**"Makers of Paints That Contain Alkyum"**

**Respectfully Suggests To All Americans of Polish Ancestry That They —**

1 — Join our Fraternals whose membership now exceeds 800,000 Members.

2 — Buy advertising space from and subscribe to our dailies and weeklies.

3 — Deposit their savings and secure their mortgage money from our Savings & Loan Associations.

4 — Make as many of their purchases as possible from our merchants.

5 — Use the services of our Professional Men and Women.

6 — Buy Radio Time from our own radio stations and support our radio hours.

7 — When in need of paint, buy **ONLY Cook & Dunn Paints.** For sale at leading Hardware & Paint Stores. If your dealer does not have Cook & Dunn Paints ask him to get them for you.

**ADDITIONAL OBSERVATIONS**

RE. 1 — Our Fraternals are strong financially. Their assets exceed $100,000,000. They operate under governmental supervision.

RE. 2 — Many of our newspapers are operated along modern lines. Advertising rates are in many, many instances in line with circulation. For less than 25c a week, a fine daily and weekly will reach you regularly.

RE. 3 — Our Savings & Loan Associations pay attractive interest rates on deposits. They lend money on mortgages at low rates of interest. They operate under governmental supervision. The deposits are guaranteed by the U. S. Government.

RE. 4 — Many of our merchants operate modern, clean, up-to-date stores. Their prices and services are in many instances in line with any well run establishments.

RE. 5 — Our Professional Men are skilled and experienced. Their fees in many, many instances are fair and reasonable.

RE. 6 — Our radio stations are in experienced and competent hands. Many of our radio hours do not crowd in too many commercial announcements.

RE. 7 — No one makes better paints than **Cook & Dunn.** Our quality is guaranteed; our prices are low.

8 — Let's ask ourselves this question at the end of every week — How much of my last week's income did I spend among the Members of the Federated Merchants & Manufacturers Organization.

**This advertisement appeared in 30 Polish American Newspapers**



# ADAM DŁUŻNIEWSKI

PREZYDENT FIRMY

# COOK & DUNN PAINT CORPORATION

NEWARK, N. J.

**Producentów Farb, Zawierających Alkyum,**

●

**Zwraca się do wszystkich Amerykanów Polskiego pochodzenia, aby ci: —**

1 — Wstępowali do Polskich Organizacyj Bratnich (Asekuracyjnych), liczących już przeszło 800,000 członków.

2 — Dawali ogłoszenia i prenumerowali nasze dzienniki i tygodniki.

3 — Składali swoje oszczędności i zabezpieczali swoje morgecze w naszych Spółkach Budowlano - Pożyczkowych.

4 — Nabywali możliwie najwięcej — co potrzebują — u naszych kupców.

5 — Korzystali z usług naszych Profesjonalistów.

6 — Kupowali czas na radio w naszych stacjach i popierali nasze godziny radiowe.

7 — Gdy potrzebują farb, kupowali **TYLKO** farby **Cook & Dunn**, do nabycia w składach towarów żelaznych i farb. Jeżeli wasz kupiec nie ma farb Cook & Dunn, zażądajcie, aby je dla was sprowadził.

**DODATKOWE SPOSTRZEŻENIA**

DO 1 : Nasze Organizacje Asekuracyjne są silne finansowo. Ich zasoby przewyższają $100,000,000, a działalność ich znajduje się pod rządową kontrolą.

DO 2 : Wiele z naszych gazet prowadzone są nowocześnie, a cena ogłoszeń, w wielu wypadkach, dostosowana jest do cyrkulacji. Za niespełna 25c tygodniowo będziecie regularnie otrzymywali dobry dziennik i tygodnik.

DO 3 : Nasze Spółki Oszczędnościowo - Pożyczkowe wypłacają poważne procenty od depozytów. Wypożyczają one pieniądze na morgecze na niski procent i prowadzą interesy pod kontrolą rządową. Depozyty są przez Rząd Federalny asekurowane do sumy $5,000.

DO 4 : Wielu naszych kupców prowadzą nowoczesne, czyste, zasobne sklepy. Ich ceny i obsługa niczem się w licznych wypadkach nie różnią od największych tego rodzaju interesów.

DO 5 : Nasi profesjonaliści są wykształceni i doświadczeni a ceny za ich usługi są w wielu—wielu wypadkach słuszne i umiarkowane.

DO 6 : Nasze stacje radiowe są w rękach doświadczonych. Wiele z naszych godzin radiowych nie przeciążają programów ogłoszeniami handlowymi.

DO 7 : Nikt nie wyrabia lepszych farb, niż **Cook & Dunn.** Nasz gatunek jest gwarantowany; nasze ceny są niskie.

Z końcem każdego tygodnia zapytajmy siebie samych: Ile też z wydanych pieniędzy dostało się członkom Federated Merchants & Manufacturers Organization.

**To ogłoszenie ukazało się w 30-tu Polsko - Amerykańskich Gazetach**

terii. Objawy tej choroby różnią się od nagłego ataku sercowego, jakby pod wpływem uderzenia młotem, skurczu mięśni piersiowych, ale są tak dokuczliwe, że mogą zbudzić człowieka z twardego snu, jeżeli atak nastąpił we śnie.

Nieraz, gdy dana osoba siedzi spokojnie i nie wykonuje większego wysiłku, atak serca następuje. Osoba dotknięta takim atakiem skarży się zazwyczaj na silny ból w piersiach lub w okolicy żołądka. Chory czuje się osłabiony i w krótkim czasie można zauważyć, że bicie serca staje się nieregularne, a temperatura ciała podnosi się do 100 stopni F°. W takim wypadku należy natychmiast zawezwać lekarza. Nie należy zwlekać z poradzeniem się lekarza, nawet gdy atak minie, gdyż tego rodzaju ataki zwykle się powtarzają w przeciągu kilka dni lub częściej.

Ataki sercowe powodowane są tym, że pewna część muskułu sercowego została pozbawiona dopływu krwi i wymaga leczenia. Zamknięty przewód krwionośny przy skrzepnięciu krwi przedstawia w swoich objawach silny kontrast ze skurczeniem mięśni piersiowych, powodowanym często zbyt wielkim wysiłkiem danej osoby. Jak poprzednio zaznaczono, ataki sercowe mogą być tak silne, że zdolne są do zbudzenia człowieka z najgłębszego snu. Chory zwykle siada na łóżku i pochyla się naprzód, próbując złapać powietrza.

Osoba skłonna do ataków sercowych powinna zastosować się ściśle do przepisanej przez lekarza diety, nie powinna objadać się i nawet płynów mniej spożywać. Osoba skłonna do ataków sercowych może się doczekać późnej starości, jeżeli zastosuje się ściśle do zaleceń lekarza, odnośnie do diety i unikania zbytniego wysiłku fizycznego. Każdy, kto dostał nagłego ataku sercowego, powinien wziąść dłuższy odpoczynek w łóżku. Nie zawsze chory zechce leżeć w łóżku, nie należy go więc zmuszać do leżenia, lepiej pozostawić go w wygodnej pozycji siedzącej.

## NERWOBÓLE

Przez nerwobóle rozumiemy stan wzmożonej pobudliwości nerwów uczuciowych, powodowane przyczynami zapalnymi nerwowej pochewki. Chorzy skarżą się na bóle występujące w przebiegu i w okolicy rozgałęzień chorych nerwów. Niezwykle silnie bóle te wzmagają się w okresie ataku, później na-

stępuje ulga czyli przerwa, a podczas tego okresu chory czuje się dobrze. Bóle te są zazwyczaj błyskawiczne i dają choremu uczucie, że go w danym miejscu rwie i świdruje.

Najczęściej nerwobóle występują z powodu przemoknięcia lub zaziębienia, oraz pod wpływem silnych wiatrów, jak i dreszczów zimnych i wilgotnych. Neuralgię najczęściej spotyka się przy uderzeniu, pchnięciu i przygnieceniu, a często spotykamy także pod wpływem ucisku nowotworu na nerwy lub ucisku macicy na nerwy, lub też blizn w sąsiedztwie nerwów. Również znane są powszechne neuralgie na tle nadużycia alkoholu, lub zatrucia ciężkim metalem, jak ołów. Czasami spotyka się nerwobóle u osób cierpiących na cukrzycę.

W leczeniu nauralgii przede wszystkim należy ustalić przyczynę cierpienia. Jeśli nerwobóle są powodowane przez jakąś chorobę, należy tę chorobę leczyć. Jeżeli nie stwierdza się choroby, mogącej wywołać nerwobóle, wtenczas należy leczyć chory narząd za pomocą "Short-wave treatments" i zażywać olbrzymie dozy Witaminy "B."

## PARALIż DZIECIęCY—INFANTILE PARALYSIS—lub ACUTE ANTERIOR POLIOMYELITIS

Dziecięcy paraliż jest chorobą bardzo zaraźliwą i nietylko objawia się u dzieci, lecz i u starszych osób. Choroba ta kończy się sparaliżowaniem rąk, nóg lub piersi i często następuje śmierć. Choroba ta jest powodowana przez zarazek (Virus), który atakuje i niszczy mózg. Również objawia się w postaci epidemii i szybko się rozszerza.

Symptomy dziecięcego paraliżu są następujące:

1. wymioty,
2. silny ból głowy,
3. zatwardzenie,
4. gorączka, 102 stopni lub więcej,
5. pacjent wygląda bardzo chory,
6. ból w karku i w grzbiecie, chory nie może schylić głowy na piersi z powodu ogromnego bólu.

W każdym wypadku, gdzie się paraliż objawia, niema już żadnej kwestii o diagnozie choroby, lecz paraliż nie jest koniecznym objawem tej choroby, a w wielu wypadkach

# SOAK AWAY SORE FEET

## EASE PAIN OF CORNS AND CALLOUSES

### Zdumiewająca Ulga w 10-ciu Sekundach

Jest to mydło, używane przez chiropodystów, które już po 10 sekundach rozpoczyna działać uśmierzająco na zmęczone, bolące nogi przynosi ulgę w bolących nagniotkach i odciskach. Ulepszone mydło Stanis nie jest proszkiem ani maścią, lecz nowym MEDYCZNYM mydłem, specjalnie przeznaczonym do przynoszenia ulgi, zawierającym kombinację jodyny, eukalyptusu, boraksu, oliwy i otrąbek. NIGDY NIE BĘDZIECIE WIEDZIEĆ, JAK DOBRZE MOGĄ SIĘ CZUĆ WASZE NOGI, dopóki ich nie namoczycie w ciepłej wodzie, z domieszką ulepszonego mydła Stanis. Chiropodyści liczą $2.00 i więcej za jeden zabieg mydłem Stanis. Przyjślijcie po jeden duży 8 uncj. Kawałek, a będziecie mieli 7 takich zabiegów za tylko 70 centów (60c plus 10c za przesyłkę). Lub przyślijcie $2.00 na 3 kawałki, wystarczające na 90 dni. Gwarantujemy zadowolenie, lub możecie zwrócić nieużywaną część i otrzymacie zwrot pieniędzy.






## MAŚĆ STANIS No. 77

Jest maścią rozgrzewającą i przenikającą, używaną celem ulgi w rozmaitych bólach mięśniowych, reumatycznych, neurotycznych i sciatyki. Dobra także do nacierania persi przeciw zaziębieniu.

$1.00 Stanis




WYRABIANY PRZEZ FABRYKANTÓW

# Z-G HERBATY ZIOŁOWEJ No. 17

**Jeśli Nie Możecie Dostać We Waszej Aptece, Zamówcie Wprost od Fabrykanta:**

**Z-G STANIS CO. — CHICAGO 13, ILL. Telefon EA 7-7595**

# Słynna Herbata Ziołowa No. 17

# NA 10 DNIOWĄ PRÓBĘ

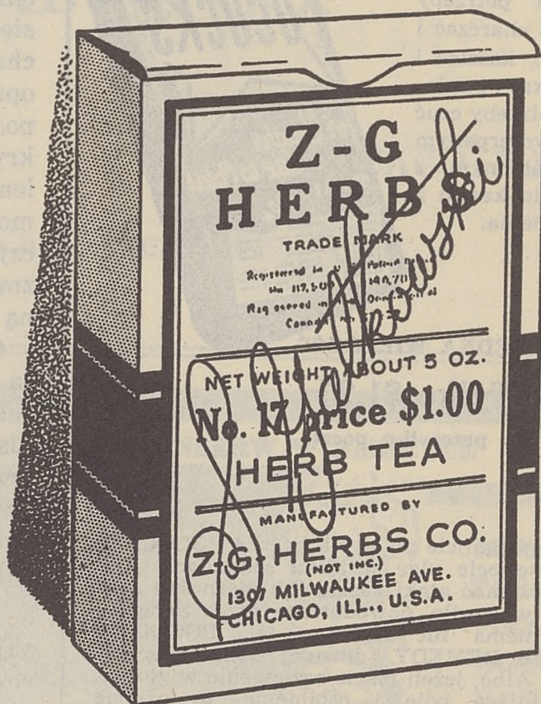
## dla cierpiących na ZATWARDZENIE i ZABURZENIA ŻOŁĄDKOWE

Obecnie na nowo możecie kupić we waszej aptece Z. G. Herbs, słynne z niesienia zdumiewającej ulgi w zatwardzeniu, zaburzeniach żołądka, kwasach z powodu niestrawności. Z. G. nie zawiera nic coby mogło wyrabiać nałóg, jest tylko dwadzieścia różnych ziół, korzeni, nasion, kwiat i t. d. wybranych ze skarbnicy zdrowia matki-przyrody. Z. G. Herbs są sprzedawane na skuteczną 10 dniową próbę i według gwarancji zwrotu pieniędzy w razie niezadowolenia.

**Mamy także w dogodnej formie tabletek z dodatkiem ważnych witamin A-B-D i G w cenie $1.00 za 72 tabletki.**

**NIE ZWLEKAJCIE**

Jeżeli wasz aptekarz nie może wam dostarczyć Z-G Herbs zamawiajcie wprost od Z-G Stanis Co.




PISZCIE PO SPIS INNYCH ZIOŁOWYCH HERBAT, KTÓRY WAM WYŚLEMY.

**ŻĄDAJCIE Z-G HERBS DZIŚ W POLSKO-AMERYKAŃSKICH APTEKACH**

**DUŻA 5-UNCJOWA PACZKA FAMILIJNA KOSZTUJE TYLKO $1.00**

**(10c extra za przesyłkę)**

# Z-G STANIS CO. 3511 N. Lincoln Ave.

**Chicago 13, Ill.** **Telefon: EA 7-7595**

nie spotkamy żadnego sparaliżowania. Bardzo ważnym jest rozpoznać chorobę, zanim sparaliżowanie nastąpi, ponieważ sparaliżowanie już jest ostatnim objawem i wtenczas już jest zapóźno, ażeby zapobiec chorobie.

Przy pierwszym zauważeniu tych objawów należy natychmiast zawołać swego lekarza dla diagnozy choroby, ponieważ w początkach można dużo zrobić dla chorego, a przeciwnie, gdy już sparaliżowanie nastąpi, to już mało można pomóc choremu.

### OPUCHLINA (DROPSY)

Jedną z najważniejszych przyczyn opuchliny jest słabość serca i najpierw objawia się w nogach, i dalej się rozszerza do brzucha, rąk i twarzy. Przyczyną ukazania się opuchliny jest zbieranie się wodnistego płynu pod skórą, który właściwie jest surowicą krwi. Ponieważ słabe serce z powodu zapalenia, lub innego rodzaju uszkodzenia, nie może rozsyłać krwi po całym ustroju, woda, czyli surowica krwi wydziela się do tkanek, zmniejszając w ten sposób poniekąd nadmierną pracę serca.

Objawy opuchliny: Najpierw obrzmiewają nogi w okolicy kostek, a przy ucisku palcem obrzęki te zostawiają wyraźne wgłębienia. Obrzęki podobne niekiedy występują przy kostkach w słabym stopniu u cierpiących na błednicę i u słabowitych. W poważnych wypadkach słabego i chorego serca puchlina ta podskórna rozszerza się na całe ciało—tak, że nawet po całej skórze ciała pokazują się wgłębienia przy ucisku palcem. Surowica krwi również zbiera się w obrębie klatki piersiowej, w worku osierdziowym i w jamie brzusznej. W wypadkach, gdzie płyn się zbiera w jamach ustroju, jest to już cechą cięższej postaci opuchliny. Ilość moczu znacznie się zmniejsza w wypadkach opuchliny, gdyż serce nie posiada dostatecznej siły, by przecisnąć krew przez nerki.

Więc w każdym wypadku, gdzie opuchlina nóg się pokazuje, jest to znakiem bardzo poważnym, a szczególnie, gdy przyczyną opuchliny jest słabość serca. Choroba ta może często być i fatalną, dlatego w pierwszych objawach puchliny lub zmęczenia się w nadwyrężeniach fizycznych lub braku oddechu, należy się natychmiast udać do swego lekarza o poradę.

## OPARZENIA

Lekkie nabrzmienie i silne zaczerwienienie skóry ciała objawia się przy wpływie wysokiej temperatury. Jeszcze wyższa temperatura wywołuje oparzelinowe pęcherze. Bardzo zaś intensywne oparzenie niszczy skórę i może powodować "gangrenę." Oparzenia mogą być rozmaite: oparzenia gotującym się tłuszczem zaliczają się do szeregu cięższych, zaś najcięższe oparzenia powodowane są przez ropuszczone szkło i metal. Do lżejszych zaś oparzeń zaliczamy oparzenia powstające przez działanie promieni słonecznych, gdzie po kilku dniach zaczerwienienie znika wraz z uczuciem bolesnego napięcia skóry.

Gdy pęcherze występują z powodu oparzenia, wtenczas ból trwa tak długo, aż oparzone miejsce pokryje się skórą. Przy bardzo ciężkich oparzeniach, ze znaczniejszym zniszczeniem tkanek, obejmującym więcej niż trzecią (⅓) część ciała, następuje śmierć. Przyczyna śmierci przez oparzenia, prawdopodobnie jest spowodowana przez trujące części z rozkładu ciał białkowych, które się tworzą pod wpływem gorąca.

Oparzenia ciała przez wapno, potaż, amonię, można zmniejszyć i ochłodzić octem, cytrynowym sokiem i kwasem solnym; zaś poparzenia kwasami wstrzymuje się od dalszego zaognienia zwykłym mydłem, garścią ziemi, lub zwykłą wodą lub olejem. Przy oparzeniu należy natychmiast pokryć ranę sterylizowaną gazą, a nie olejem lub tłuszczem, ponieważ w takim razie, rana zostaje zakażona (contaminated) i przez to przedłuża się okres czasu wyleczenia. W razie ciężkich oparzeń udać się do lekarza, który uchronić może przed zakażeniem.

## ODMROŻENIA

Członki ciała, jak ręce, nogi, nos i uszy najczęściej odmrażają się z powodu silnego oziębienia przy szybkiej zmianie temperatury. Naczynia krwionośne się kurczą wskutek wpywu zimnego powietrza, a odnośne części ciała stają się zimne i blade. Silniejszy wpływ zimna, blade i zimne części ciała zabarwiają się na kolor sinawo-czerwony i nabrzmiewają. Tkanki i naczynia krwionośne szybko przychodzą do siebie, jeżeli wpływ zimna nie trwa za długo.

Pewna nadwrażliwość uszkodzonych członków ciała przez mróz jednak pozostaje.. Zbyt wązkie obuwie, ciasne rękawiczki sprzyjają odmrożeniu nóg i rąk, tamując normalny obieg krwi. Raz uszkodzone przez mróz członki ciała mogą wykazywać objawy odmrożenia przy temperaturze nieco poniżej 32-ch stopni. W niektórych wypadkach nawet i w porze letniej symptomy odmrożenia nie ustępują i ręce lub inne części ciała są zabarwione na kolor sinawy i nabrzmiewają.

W członkach ciała raz odmrożonych, przy przejściu z zimna do ciepła powstaje uczucie świędzenia, gorączka, kłucie i występują czerwone plamy. W wypadkach zaś silnego odmrożenia powstają pęcherze z krwistym płynem i z tego powodu wytwarzają się trudno leczące się wrzody. W najcięższych wypadkach powstaje "gangrena."

W wypadkach odmrożenia należy leczyć niedokrwistość. Rękawiczki i obuwie powinny być ciepłe i obszerne, ażeby zapobiec odmrożeniu. Skoro się zauważy odmrożenie, należy natychmiast nacierać śniegiem lub zimną wodą, w żadnym wypadku nie należy robić ciepłych okładów. Później dopiero, gdy ta część ciała odzyskała naturalną barwę i przychodzi do siebie, można obłożyć watą i wełną powierzchownie.

## ZEMDLENIA

Zemdlenie powodowane jest przez nagłą niedokrwistość mózgu. Zemdlenie należy do bardzo częstych wypadków i zdarza się nie tylko u osób niedokrwistych i słabych, ale i u ludzi zdrowych i silnych. Stan ten jest często wywołany nie tylko silnymi bólami, ale też i wstrząsami duchowymi, uczuciem głodu, nadmiernymi wysiłkami fizycznymi, przy oglądaniu ran lub krwi, przebywaniu w przeludnionych miejscach i przez wdychanie tego powietrza.

Najpierw odczuwa się zawroty głowy, dzwonienie w uszach, robi się ciemno przed oczyma, występuje zimny pot, bladość twarzy, traci się przytomność i pada zemdlony. Chorego powinno się położyć w takiej pozycji, w której głowa jest niżej aniżeli reszta ciała, ponieważ w ten sposób więcej krwi dojdzie do mózgu.

Chory powinien oddychać świeżym powie-

trzem i ciasna odzież powinna być usunięta. Twarz pacjenta należy nacierać zimną wodą, lub spirytusem. Najodpowiedniejsza metoda ocucenia zemdlałego pacjenta jest położenie mu pod nos waty z kilkoma kroplami "Aromatic Spirits of Amonia". Przez wdychanie tego płynu pacjent natychmiast przychodzi do siebie.

---

## ZAPALENIE MIGDAŁKÓW
## (Tonsils And Adenoids)

Migdałki podniebienne bardzo często się powiększają u dzieci i nieraz do takiej wielkości dochodzą, że się aż razem stykają przy podniebiennym języku. Przez powiększenie tych migdałków, oddychanie przez nos jest tak utrudnionem, że dzieci są zmuszone oddychać ustami, a gdy oddychają ustami, powietrze nie zostaje ogrzewane dostatecznie i uwalniane od kurzu, co jest funkcją nosa, Jest to szkodliwe dla płuc i z tego powodu mamy rozmaite choroby płuc, śluzówki gardła, nosa i innych dróg oddechowych.

Powiększenie migdałków na tylnej ścianie gardła często się zdarza i przez to przełyk staje się zwężony i występują zaburzenia oddechowe i w łykaniu. Również bolesne i nabrzękłe migdały powodują często zapalenie gardła, gorączkę, utrudnione połykanie i utratę apetytu.

Przy zapaleniu migdałków podniebiennych i na tylnej ścianie gardła, powstaje katar trąbki Eustachiusza, zapalenie środkowego ucha i przytępienie słuchu, co jest bardzo niebezpieczne.

Dzieci, które mają powiększone migdałki, podniebienne, czy na tylniej ścianie gardła, śpią niespokojnie, tracą apetyt do jedzenia, ucza sie źle i są dostępne dla różnych chorób gardła lub płuc.

Pomiędzy 3-cim a 10-tym rokiem życia najczęściej występują powiększenia migdałków, a po 10-tym roku życia, migdałki często ulegają zmianom wstecznym. Migdałki powiększone lub chociaż nie są powiększone lecz gdy powodują częste zaburzenia, powinny być natychmiast usunięte. Najczęściej po dokonanej operacji usunięcia migdałków dzieci stają się żwawsze, mają lepszy apetyt, są weselsze, uczą się lepiej i przybierają na wa-

dze, a wszelkie dolegliwości znikają odrazu. Dlatego jest mojem zaleceniem przy pierwszych dolegliwościach migdałków wyciąć je, zanim zakorzenią swoje trujące działalności w organiźmie dziecka.

Często się zdarza, że powiększone migdałki w stanie zapalnym wywierają szkodliwy wpływ na serce.

---

## GRYPA

Grypa jest to choroba zakaźna. Zarazek grypy znajduje się szczególnie w wydzielinach oskrzeli i gardła. Zarazek ten rozsiewa się przez osoby cierpiące — przez kichanie, kaszel i mówienie.

Grypa objawia się w następujący sposób: najprzód osłabienie, bóle w członkach, wyczerpanie i bóle w krzyżach i oczach. Zimnica i gorączka jest zwykle dość wysoka. Oprócz symptomów ogólnego charakteru, występują często na pierwszy plan objawy: kataru nosa, nieżytu gardła, oskrzeli, lub nawet i zapalenia płuc. Przez zaniedbanie leczenia grypy często następują komplikacje zapalenia płuc. Dalsze komplikacje grypy objawiają się w zapaleniu ucha środkowego. Rzadziej zdarza się, że narządy trawienia są obejmowane przez tę chorobę, wywołując wymioty i rozwolnienie. W rzadkich wypadkach dają się zauważyć objawy mózgowe, jak utrata przytomności, stan zamroczenia i senność. Po ustąpieniu objawów chorobowych i gorączki, chorży przychodzą do zdrowia bardzo wolno.

Przy pierwszych symptomach grypy, jak ból głowy, stawów, gorączki itd., należy położyć się do łóżka, zażyć dwie (2) tabletki aspiryny i pić większe ilości gorących płynów, w celu wywołaniu silnych potów. Jeżeli po dniu lub dwóch dolegliwości nie ustępują, pomimo zabiegów jakie się tu poleciło należy wezwać lekarza we wczesnych okresach choroby.

---

## CHOROBY KOBIECE

Wypadnięcie pochwy może nastąpić z następujących przyczyn. Po ciężkich porodach, przy niezeszytym pęknięciu krocza, przy we-

wnętrznym stanie zwiotczenia i słabości narządów miednicy, oraz przy rozluźnieniu tkanek.

Opadnięcie pochwy okazuje się w podobny sposób jak: czucie parcia pęcherza i narządów miednicy, przy kichaniu lub kaszlu, gdy mocz uchodzi mimowolnie, oraz częste chodzenie z moczem. Dolegliwość ta poprawia się tylko i jedynie drogą operacyjną. Operacja powinna być zrobiona przy pierwszych objawach wypadnięcia macicy.

Należy tu rozróżnić zapalenie pęcherza, które również powoduje częste chodzenie z moczem i ból przy oddawaniu moczu. Rozróżnienie można łatwo zrobić przez analizję moczu, w którym to wypadku zawsze okazuje się w moczu białko (Albumen) i materia (Pus), a nawet często i krew się ukaże.

Operacja na poprawienie pochwy nie jest niebezpieczna, lecz bardzo delikatna i przy właściwym poprawieniu operacyjnem przynosi bardzo skuteczne rezutlaty.

## INFLUENZA

Influenza jest chorobą powodowaną przez "Influenza Baccillus". Zarazek ten atakuje system i najczęściej objawia się w postaci epidemii. Od kwietnia, 1945 roku, mieliśmy kilka małych wybuchów epidemii influenzy. Jak wykazuje statystyka, co cztery lata objawia się nowy wybuch influenzy, czego właśnie w tym roku się spodziewamy.

Influenza objawia się przez następujące symptomy: — Dreszcze, czasami tak silne, że cała osoba trzęsie się, gorączka, często do wysokości 104 stopni, ból wszystkich stawów i objawy zapalenia gardła i nosa.

Przy pierwszych objawach influenzy należy natychmiast położyć się do łóżka, odłączyć się od innych osób, ażeby je nie narazić na zarażenie, pić dużo ciepłych płynów, wziąć dwie aspiryny i zawołać lekarza, który doradzi w jaki sposób macie dalej postąpić i czy macie używać pigułki "sulfa" czy też "penicillin" itd.

Zawsze jest lepiej i łatwiej zapobiec chorobie w jej początkach, aniżeli gdy choroba jest już zastarzała i wywiązały się komplikacje, jak ból w piersiach, krew w plwociniach itd., co może wskazywać na przypuszczalne zapalenie płuc.



# ZAPALENIE GARDŁA

Zapalenie gardła rozpoczyna się najczęściej przez bolesne łykanie, zaczerwienienie i opuchnięcie migdałków i gardła. W zabłębieniach migdałków znajdujemy zapuchnienie, zaczerwienienie i często białe lub żółte plamy, które muszą być rozróżnione przez analizę kultury od dyfterii, co powoduje przykry zapach ust.

Również można odróżnić dyfterię od zwykłego zapalenia migdałków przez analizę kultury lub gorączkę. Bardzo rzadko zdarza się, ażeby gorączka podniosła się ponad 101 stopni w wypadku dyfterii, lecz przeciwnie w zapaleniu migdałków "Acute Follicular Tonsillitis," temperatura może się podnieść ponad 104 stopni F. Stan ogólny bywa znacznie upośledzony, chory cierpi na brak łaknienia, bóle głowy i bóle kości, i doznaje mdłości.

Zwykle przy zapaleniu migdałków, gruczoły chłonne podżuchwowe są obrzękłe i czułe na ucisk. Nieraz wytworzyć się może tak silny obrzęk zapalny, że nawet łykanie jest niemożliwe, lub też zapalenie rozszerza się głębiej do krtani ("Larynx"), co powoduje trudność w mówieniu. Usta nie mogą być otwarte z powodu bólu.

W miejscach najsilniejszego obrzęku, sluzówka uwypukla się i prześwieca żółtawą ropą. Najlepiej jest ropę taką przebić nożykiem, co lekarz bardzo łatwo może uczynić, lecz jeżeli to nie jest zrobione, to ropa ta przebija się sama, a wtenczas obrzęk się zmniejsza w krótkim czasie, i po kilku dniach, wyzdrowienie następuje.

Chorzy z wysoką gorączką powinni leżeć w łóżku, zaś co dwie lub trzy godziny powinni płukać gardło wodą utlenioną, wodą ze solą lub różnymi płynami rozpuszczalnymi, tak zwanymi "Antiseptics", które są na sprzedaż, jak "Listerine," "Laronis" itd.

Jeśli łykanie powoduje ból, to można połykać dwie aspiryny co cztery godziny. Chory nie powinien wstawać z łóżka za wcześnie, gdyż zapalenie gardła może mieć przykre skutki, jak: zapalenie płuc, nerek i zchorzenia serca. Należy więc dbać o wczesne wyleczenie choroby i nie bagatelizować zapalenia gardła.

Kto posiada skłonności do chorób gardła, powinien wystrzegać się zaziębienia i jeżeli

zapada często na zapalenie migdałków, powinien się udać do swego lekarza familijnego i dać usunąć migdałki.

## SCHORZENIA KOBIECE

Z obu stron macicy znajdują się trąbki. Ten mięśniowy delikatny kanał bierze początek od ciała macicy, z początku jest wąski i rozszerza się w kierunku strzępiastego ujścia brzusznego. — Wewnątrz kanału znajduje się sluzówka. Zapalenie trąbek może powstać z powodu schorzałych sąsiednich narządów, lub przez zarazki, które przedostają się przez otwarcie macicy do trąbek.

Ostre czyli "acute" zapalenie trąbek, a szczególnie po prawej stronie, wywołuje objawy zapalenia ślepej kiszki, które czasami jest niemożliwie odróżnić. Symptomy zapalenia prawej trąbki są następujące: gorączka wysoka do 102 stopni lub 3 — 4, ból na prawym boku, wymioty i Leukocytosis. Przy uzupełnieniu diagnozy ostrego zapalenia trąbek, pod żadnym warunkiem nie należy leczyć chorego chirurgicznie, lecz ciepłe okłady przykładać do prawej strony i potrzebny jest zupełny odpoczynek, czyli leżenie w łóżku.

Można wziąć aspirynę na zniżenie gorączki i uśmierzenie bólu, oraz można stosować nowoczesne środki jak "Penicillin i Sulfa". Po kilku dniach, zapalenie albo ustąpi albo rozszerzy się, a wtenczas wytworzy ropę. Wtedy dopiero należy otworzyć schorzały jajowód ze spodu obok macicy i wypuścić ropę, lub można czekać aż zapalenie ostre przejdzie w okres przewlekły i wtenczas można leczyć chirurgicznie.

W każdym razie należy rozróżnić ostre zapalenie trąbek od ostrego zapalenia ślepej kiszki, ponieważ leczenie ostrego zapalenia ślepej kiszki jest natychmiastowe i to chirurgicznie. Przy objawach tej choroby, najlepszą radą jest udać się natychmiast do swego lekarza.

## ZAPALENIE MACICY

Zapalenie macicy powstaje na tle schorzeń infekcyjnych i niedostatecznego zwijania się macicy po porodzie lub po poronieniu.

Objawy zapalenia macicy są następujące:

1. Upławy — 'Leukorrhea'.
2. Bóle w krzyżu są często powodowane przez zapalenie macicy.
3. Period przedłużony, silniejszy i bolesny.

4. Ucisk i cężar chore odczuwają w dole brzucha.

5. Ogólne bóle.

6. Niepłodność przy ciężkich zapaleniach macicy, ponieważ na schorzałej śluzówce macicy jajo zapłodnione nie może osiąść ani się utrzymać.

Zaniedbanie upływów codziennie, które są najważniejszym objawem zapalenia macicy i innych symptomów wymienionych, często powoduje wytwór raka na macicy. Dlatego więc każda kobieta, która uczuwa bóle lub upławy, powinna natychmiast udać się do lekarza, który odpowiednio zbada chorobę i może zapobiec jej w początkach. Gdy kobieta uda się do lekarza zawczasu, to zapalenie macicy można jednorazowo wypalić elektryczną igłą w biurze lekarskim i w ten sposób wyleczyć całkiem zapalenie macicy.

## Przemieszczenia i Zgięcia Macicy

Zagięcie macicy ku tyłowi rozwija się jeżeli jest wywierany stały ucisk z góry na macicę w kierunku trzonu, gdzie szyja macicy w wąskiem miejscu przechodzi w trzon. Przy wypełnionym pęcherzu, szczególnie u kobiet, które nie wypróżniają na czas z powodu wstydu lub tym podobnie, macica normalnie zgięta ku przodowi, zostaje przechylona ku tyłowi z powodu uciskającego pęcherza, i wytwarza się tyło-zgięcie. Często jednak spotykamy tyło - zgięcie macicy u kobiety jako stan wrodzony.

Przodo - zgięcie macicy zaś powstaje, gdy odbytnica, leżąca ku tyłowi od macicy, przepełniona kałem, wywiera ucisk na macicę ku przodowi. Również różne zapalenia obok macicy lub samej macicy wywierają wpływ na jej położenie.

Przodo - zgięcie lub tyło - zgięcie macicy powoduje często utrudnione i bolesne periody. Zmiany w położeniu macicy powodują również bezpłodność. Porody przedwczesne lub poronienia są powodowane przez tyłozgięcie macicy. Przy zauważeniu pierwszych objawów tyło-zgięcia macicy, należy się natychmiast udać do swego lekarza, który doradzi sposób leczenia, ponieważ niektóre tyło-zgięcia mogą być leczone i poprawione bez operacji, zaś inne muszą być poprawione chirurgicznie.

SPRINGS
FIRST NATIONAL
BANK
IN CAMBRIDGE SPRINGS

CAMBRIDGE SPRINGS,
PENNSYLVANIA




MEMBER FEDERAL RESERVE SYSTEM

---

*Rosemary's*
*Bridal Shoppe*



**1524 W. Chicago Avenue**

Suknie Ślubne i Inne
Robimy na Zamówienie

HATTIE PIESIK, Właśc.

**Haymarket 2586**
**Chicago, Ill.**

---

# Capitol Federal Savings & Loan Ass'n

**3501 WEST 26th STREET**
**Chicago, Ill.**

**OTWÓRZCIE SOBIE KONTO**

**Wasze oszczędności zaasekurowane do sumy $5,000 przez Federalną Agencję. Teraźniejsza wysokość dywidendy 2½%.**

ZASOBY PRZESZŁO $6,000,000

**Telefon Bishop 6900**

---



**100 PROCENTOWI ZWIĄZKOWCY**

**Radia, Maszyny do Prania, Refrigerators, Vacuum Odkurzacze, Meble, Dywany i Piece otrzymacie w składzie pana Władysława T. Klash, Weterana 2ej Wojny Światowej, Zarządcy składu Town of Lake Utilities, 1800-02 West 47ma ulica. Telefon Lafayette 7771-2, Chicago, Ill.**

# Town of LAKE Utilities

---

BEST WISHES TO THE
POLISH NATIONAL ALLIANCE

# Monarch Leather Company

**1127 W. Division Street**
**Chicago, Illinois**

---

OD ROKU 1872—PRZESZŁO 75 LAT

Wyrabia Najlepsze Odznaki, Chorągwie, Sztandary, Flagi, Szarfy, Berła, Guziczki, Pieczęcie i t. d.

**NAJSTARSZA POLSKA PRACOWNIA ODZNAK i CHORĄGWI W. SŁOMIŃSKIEJ**

# Wojciech J. Danisch

WŁAŚCICIEL

**1145 NO. CLEAVER ULICA**
**CHICAGO 22, ILLINOIS**

—POPIERAJCIE ZWIĄZKOWCA—

# DZIAŁ DLA KOBIET

## PODTRZYMYWANIE PIĘKNOŚCI NATURALNEJ I USUWANIE BRAKÓW

### O Czym Każda Kobieta Wiedzieć Powinna

**Dla Kalendarza Związkowego Zestawiła
Maryla Niewolkiewiczowa**



GDYBY wszyscy ludzie na świecie byli zupełnie zdrowi, to wtedy nie byłoby zupełnie osób, któreby mogły mieć brzydką cerę. Wprawdzie niektóre osoby miałyby cerę ładniejszą niż inne, ale w każdym razie wszystkie cery nazwać możnaby było normalnemi dlatego, że każda ładna cera właściwie jest normalną, a nienormalną można nazwać tylko cerę brzydką.

Ale nawet i wtedy, gdyby wszyscy ludzie byli zdrowi i wszyscy mieli normalną cerę, jeszcze nie wszyscy byliby ze swej cery zadowoleni, ponieważ nawet i wtedy istniałyby jeszcze jakieś kryteria piękności, które wydawałyby sąd, co jest piękne, a co brzydkie, i te kryteria nie trzymałyby się ściśle postanowień Natury, lecz stwarzałyby swoje pojęcia i zapatrywania.

Z biegiem pojęć i okoliczności doprowadzeni zostaliśmy dzisiaj do tego, że już nie to jest ładne — co Natura ładnym stworzyła, lecz to, co ogół, czy pewna grupa ludzi za ładne uznaje. Dlatego dzisiejszej piękności nie można uważać właściwie za naturalną i dlatego też dzisiaj, kto chce mieć ładną cerę, przed tym są dwie drogi, dwa sposoby do jej uzyskania: Pielęgnować ją, lub . . . kupić ją sobie. Większość kobiet, w dzisiejszych warunkach żyjących, wybierają niestety tę drugą drogę, podczas gdy mężczyźni pozostali pod tym względem obojętni.

Że od Natury nadana cera nigdy ludzi nie zadawalała zupełnie, tego mamy dowody już na ludach pierwotnych. Badanie najdawniejszych historyj ludów, nawet już dzisiaj nie istniejących, a także badania archeologiczne i wykopaliska uczą nas, że starożytni Egipcjanie, Grecy i Rzymianie używali najrozmaitszych kosmetyków, i tak ich kobiety jak i mężczyźni malowali sobie twarze, a nawet i włosy, a były okresy, gdy nawet najpiękniejsza kobieta grecka czy rzymska nie byłaby się pokazała publicznie bez pomalowanej twarzy.

W czasach dzisiejszych mamy "standardyzację" we wszystkim, a to pociąga za sobą raczej sztuczność, ponieważ wszystko musi być dostosowane do pewnej jakiejś miary, pewnych wymogów. I to właśnie powoduje, że kobieta dzisiejsza, z najpiękniejszemi rumieńcami naturalnemi, używać będzie pudru, aby te rumieńce przybielić, a znowu kobieta z nawet bardzo ładną bladą twarzą, używać będzie ružu, aby sobie dodać rumieńców. Tak jedna, jak i druga robią wszystko, aby swą cerę doprowadzić do pewnego "standardu," chociaż obie działają w zupełnie przeciwnym kierunku.

#### Do Czego Właściwie Powinny Służyć Kosmetyki

Pomiędzy rozmaitemi okresami kultury piękności kobiecej były również czasy, gdy kosmetyków, jakie wówczas miano do rozporządzenia, używano jedynie do naśladowania cery normalnej, to znaczy do zacierania braków i ich ukrywania. Taki okres

jednakże nie trwał długo, i później, jak i dzisiaj, pojęcie ładnej rzeczywiście cery wymaga niemal koniecznie najrozmaitszych sztucznych środków, potrzebnych albo do jej osiągnięcia, albo do jej utrzymania.

Żadna bokieta dzisiaj nie stara się ukrywać, że używa na swą twarz pudru czy rużu, a chociaż może nawet większość kobiet chciałaby to robić — powiedzmy: delikatnie, nieznacznie, to jednakże nawet i u tej większości nie jest to niczem innem, tylko doprowadzeniem swego wyglądu do tego jakiegoś "standardu."

Jeżelibyśmy jednak zechcieli się zapatrywać na to wszystko z punktu — że tak powiem: technicznego, to stwierdzić należałoby, że wszelkie nadmierne szafowanie kosmetykami jest błędne, ponieważ celem i zadaniem wszelkich kosmetyków jest tylko i jedynie poprawianie wszelkich braków naturalnych, ale nigdy stwarzanie czegoś nienaturalnego, sztucznego.

Kosmetyki także i dlatego dzisiejszym kobietom są potrzebne, ponieważ sposób naszego życia nie jest normalny i zupełnie zdrowy organizm nie tylko nie jest normalny, ale nawet do wyjątków należy. A że, jak już poprzednio powiedziałam, gdyby wszyscy byli zdrowi to i wszyscy mieliby zdrową, normalną cerę, któraby żadnych sztucznych zabiegów nie wymagała, więc kosmetyki są i będą potrzebne, bez względu na wszystko, cobyśmy przeciw nim powiedzieć mogli.

Nie mam zupełnie zamiaru wchodzić w szczegóły co do kosmetyków, a jedynie omówić chciałabym najłatwiejsze i najpraktyczniejsze ich zastosowanie, czy zewnętrzną higienę twarzy normalnej. Wskazówki moje poruszą czynności, które kobieta przeciętna wykonywać powinna stale, aby albo swą piękną normalną cerę zachować do lat najpóźniejszych, albo usunąć stopniowo te braki, jakie odczuwa i piękną normalną cerę pozyskać.

Niema takiej kobiety, nawet z najbardziej zniszczoną cerą, któraby przez stosowanie pewnych zabiegów nie mogła zczasem cery swej do zdrowego, normalnego wyglądu doprowadzić. Te kobiety, które o swoim wyglądzie zwątpiły, zrobiły to w większości wypadków tylko z niedbalstwa, lub braku sil-

nej woli, ponieważ jeżeli która postanowi wytrwać w zabiegach, ta zawsze do pomyślnego wyniku doprowadzi.

### Najlepszy Naturalny Kosmetyk

Normalna czysta cera jest objawem wyjątkowym i coraz bardziej należy do rzadkości, ponieważ twarz stale wystawiana jest na najrozmaitsze "niebezpieczeństwa." Przede wszystkim na twarzy występują wydzieliny z otworów gruczołów, tak potowych jak i tłuszczowych; następnie naskórek wierzchni łuszczy się stosunkowo bardzo szybko i nie pielęgnowany odpowiednio, wytworzyć może powłokę stwardniałą, chropowatą i szorstką. Pozatem twarz narażona jest na osadzanie się na niej brudu i kurzu, a także najrozmaitszych bakteryj, które najchętniej wykorzystują porozszerzane pory, aby sobie w nich obrać wygodne siedlisko.

Bakterie wszystkie szczególniej dobrze się czują, gdzie tylko jest bodaj ślad brudu; mnożą się one szybko i wywołują swojem istnieniem najrozmaitsze krosty, wyrzuty, wrzody oraz plamy, a raz zakorzenione i zagnieżdżone, powodują konieczność zastosowania przeciw nim najrozmaitszych środków chemicznych.

Aby do tego nie dopuścić i twarz od tych największych wrogów uchronić, należy używać stale i jak najczęściej dwóch środków najniewinniejszych, a mianowicie: wody i mydła.

Szczególniej woda, zupełnie czysta, nadzwyczajnie działa na cerę, ponieważ nie tylko ją oczyszcza, ale ochrania i upiększa. Woda usuwa z twarzy te zupełnie niewidoczne gołem okiem łuski, pochodzące od ścierania się wierzchniego naskórka, zbiera i usuwa wydzieliny tłuszczowe i potowe, oraz usuwa wszelki brud i nie pozwala osiedlać się w porach bakteriom. Woda podnieca do silniejszego, wydajniejszego działania komórki i tkanki, zmiękcza skórę, robi ją elastyczną i miękką oraz gładką.

Działanie wody sprawia, że naczyńka krwionośne otwierają i zamykają się szybciej i częściej, doprowadzają do skóry znacznie więcej świeżej krwi, więc nadają jej ładnego, zdrowego wyglądu, gładkości i elastyczności. Wszystkie podskórne ścięgna

działają sprawniej i dokładniej, przez co już nie tylko sama skóra, ale powleczone nią ciało nabiera pięknego, zdrowego wyglądu.

Ten piękny, zdrowy wygląd skóry i ciała nie jest tylko zewnętrznym, dla oka, ponieważ i ciało pod skórą jest wtedy zdrowe, odporne na wszelkie ataki bakteryj, a nawet znacznie odporniejsze na wszelkie zmiany temperatury i wpływów zewnętrznych takich, jak gorąco lub mróz, wiatr lub wilgoć.

### Woda Miękka i Twarda

Najlepszą dla cery jest tak zwana woda "miękka", to znaczy nie zawierająca w sobie składników wapna, oraz węglanów magnezji. Większość wody, jaką po miastach otrzymujemy z wodociągów, uważać należałoby za wodę miękką. Rozpoznać taką wodę bardzo łatwo już w pierwszej chwili podczas mycia się, gdyż woda miękka będzie spływać lekko, natomiast woda, tak zwana "twarda," daje podczas mycia się uczucie szorstkości.

Jeżeli w jakiej miejscowości jest woda "twarda" to powinno się ją do mycia używać przegotowaną i wystudzoną, albo dodawać do niej odrobinę boraksu w proszku. Woda twarda dlatego nie powinna być używana do mycia, ponieważ nie rozpuszcza ona dokładnie mydła i wobec tego konieczne jest znacznie silniejsze tarcie, a to znowu może podrażnić skórę i powodować zbyt szybkie ścieranie się wierzchniego naskórka. Składniki chemiczne, jakie się znajdują w wodzie twardej, same przez się na skórę właściwie żadnego wpływu bezpośrednio nie wywierają.

Woda zimna wywiera na skórę i ciało wpływ orzeźwiający dlatego przede wszystkim, że powoduje ściąganie się, kurczenie skóry, co w następstwie stwarza reakcję, czyli silniejszy napływ w te miejsca świeżej krwi, a to znowu pociąga za sobą ładny koloryt skóry, jej gładkość i elastyczność. Woda zimna działa również dobrze na ściąganie się porów.

O ile woda zimna działa podniecająco, o tyle woda ciepła działa uspakajająco, nie tylko na skórę, ale nawet do pewnego stopnia na całe ciało, a także działa woda ciepła odwrotnie na pory skóry, ponieważ je o-

twiera, rozszerza. To jest właśnie powodem, że mycie się należy zawsze rozpoczynać w ciepłej wodzie, a zakończyć w zupełnie zimnej, ponieważ porozszerzane przez wodę ciepłą pory skóry, zimna woda pościąga i zamknie.

Jeżeli chodzi o oczyszczenie skóry, to zastosowana zawsze powinna być raczej woda ciepła, gdyż nie tylko rozpuszcza ona sama, lub przy pomocy mydła, wszelki brud i nieczystości, na powierzchni skóry mogące się znajdować, ale jednocześnie rozpuszcza także tę prawie niewidoczną powłokę, jaka osiada na skórze z wydzielin gruczołów tłuszczowych i potowych.

Ta działalność wody ciepłej może być niebezpieczna dla skóry, jeżeli byłaby nadużyta, gdyż wtedy skóra byłaby nadmiernie pozbawiona ochraniającej ją naturalnej powłoki wydzielin tłuszczowych, stawałaby się zupełnie sucha i łatwo uległaby łuszczeniu się, twardnieniu, a nawet pękaniu. Dlatego niebezpiecznem dla cery jest nadużywanie okładów z gorących ręczników, a nawet nadużywanie kąpieli parowych, suchych czy wilgotnych.

## Zmywanie Twarzy

Ustalenie, jak często twarz powinna być myta, jest niemożliwe, ponieważ zależy to od wielu czynników,a przede wszystkim od tego, czy twarz wystawiona jest na osadzanie się na niej kurzu, pyłu i brudu. Zasadniczo przyjąć należy, że woda szkodzić może tylko wtedy, jeżeli skóra jest chora.

Przy myciu twarzy posługiwać się należy dłońmi, miękkimi szmatkami (wash cloth), albo gąbką. O ile gąbki są może najpraktyczniejsze, jeżeli chodzi o dokładne oczyszczenie twarzy, o tyle sprawiają trudność w utrzymywaniu ich w absolutnej czystości. Gąbka, jak wiadomo, jest porowata i w tych porach, nawet po dokładniejszym jej wypłókaniu, mogą pozostać resztki mydła, a nawet brudu. Dlatego jedyny prawie sposób dokładnego oczyszczenia gąbki jest przez zagotowanie jej w wodzie, z dodaniem odrobiny sody, a potem wypłókanie jej w kilku czystych wodach, coraz chłodniejszych, w ostatniej zupełnie zimnej. Płókanie gąbki w wodzie tylko zimnej nie da żadnego wyniku, a nawet jej stan jeszcze pogorszy, po-

nieważ zimna woda powoduje twardnienie osadu mydlanego i osad ten przy wyciskaniu gąbki nie spłynie, lecz w porach pozostanie.

Kobiety, myjące się podczas dnia kilkakrotnie, powinny twarz zmywać rano, po wstaniu, w wodzie ciepłej, spłukując potem w zimnej, i tak samo postąpić na noc, przed pójściem spać. Natomiast w ciągu dnia do mycia używać tylko wody zimnej, o ile nie chodzi specjalnie o oczyszczenie twarzy z brudu. Po umyciu i opłókaniu twarzy należy ją ręcznikiem osuszyć, lecz nie przez silne wycieranie, które może nawet być szkodliwe, jeżeli się wyciera twarz w niewłaściwych kierunkach. Najpraktyczniej jest przykładać do twarzy ręcznik miękki, kąpielowy, aby wszelka wilgoć mogła w ręcznik wsiąknąć a zakończyć osuszanie przez delikatne obtarcie twarzy drugim ręcznikiem, zupełnie miękkim, najlepiej lnianym. Jeżeli już która z pań chce koniecznie twarz "obcierać," to należy to robić delikatnie, ruchami od nosa ku uszom i włosom, tak samo na czole w obie strony od środka, a na szyi i gardle wdół, ku biustowi. Nigdy nie należy silniej wycierać twarzy zgóry nadół, lub wkółko.

### Rozmaitość Kosmetyków

W handlach kosmetyków i w aptekach jest takie mnóstwo najrozmaitszych preparatów, zalecanych do używania przy myciu twarzy, że formalnie można się zgubić pomiędzy niemi. Od niezbyt drogich, do najdroższych, niektóre we wspaniałych opakowaniach, mają "cudownie" działać na cerę wogóle i w rozmaitych specjalnych warunkach.

W rzeczywistości jednakże wszystkie te preparaty, o ile zasadniczo się nieszkodliwe, działają najczęściej tylko w ten sposób, że rozmiększają wodę i robią wrażenie, że przez ich użycie mycie twarzy jest znacznie przyjemniejsze.

Jedne działają nieco ściągająco na pory, inne nieco wybielają cerę, wreszcie — a takich jest jeszcze najwięcej — działają odświeżająco, nieco podniecająco.

Rozbiór chemiczny składników tych najrozmaitszych preparatów wykazuje jednakże, że aby te same wyniki osięgnąć, wystarczy czasem kupić czegoś w aptece za 10 cen-

Chlubą Polonii na Polu Fotograficznym tak w Chicago jak też i na Stan Illinois są młodzi państwo Leopold Fiszer, właściciele przepięknego—nowcmodnie wyekwipowanego studia "SCHOLL STUDIO."

**Specjalnością Fotografie**

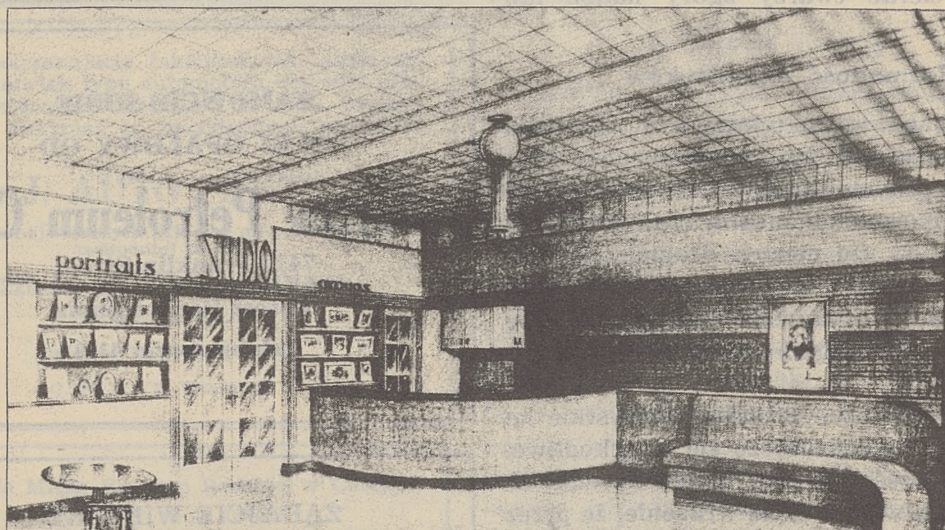
- **ŚLUBNE**
- **DZIECIĘCE**
- **KLUBOWE**

**Eksperci w odnawianiu starych zdjęć**



**Leopold i Władysława FISHER,**
Właściciele
Członkowie Tow. Młoda Polska
Grupa 865 Z. N. P.

Poniżej podane zdjęcie przedstawia tylko część tego pięknego studia. Polonia jest proszona o odwiedzenie go.




# Scholl Studio

**1569 MILWAUKEE AVENUE** **Telefon Humboldt 2907**

tów, zamiast płacić za szumnie reklamowany preparat dolara lub nawet więcej.

Boraks jest naprzykład składnikiem większej części tych preparatów, za które płaci się wysokie ceny, a najczyściejszy boraks sproszkowany w aptece jest bardzo tani. W odpowiedniej proporcji użyty, boraks, jako domieszka do wody do mycia, przede wszystkim ją robi miękką i przyjemną w myciu, następnie łagodzi wszelkie lekkie podrażnienia naskórka, a nawet działa lekko antyseptycznie, to znaczy, że oczyszcza i lekko zabezpiecza naskórek przed bakteriami.

Na cerę tłustą, gdy pory są porozrzerzane i skóra wygląda wiotka, utraciła elastyczność, dobrze działa dodanie do wody do mycia małej ilości tynktury lawendowej lub pomarańczowej. Mają te preparaty także i tę zaletę, że nawet przyjemnie pachną i zapach ten zatrzymuje umyta w takiej wodzie twarz jeszcze przez czas dłuższy.

Kamfora ma właściwości pomagające na lekkie przekrwienie naskórka, gdy naczyńka krwionośne są zbytnio widoczne. Dodaje się w takich razach silną wodę kamforową w małej ilości do wody do mycia. Proszę jednakże pamiętać, że zupełnie co innego jest znany w handlu olejek kamforowy, a co innego woda kamforowa i o ile można używać dodatku wody kamforowej do wody do mycia, o tyle nie powinno się używać olejku. Raczej już lepiej, jeżeli niema wody kamforowej, to dodać nieco spirytusu kamforowego.

O glicerynie, tym najpowszechniejszym artykule toaletowym, panuje ogólnie zupełnie mylne pojęcie, jakoby gliceryna była "tłuszczem" płynnym. Gliceryna właściwie jest raczej podobna w swoim pochodzeniu do alkoholu i takie same poniekąd posiada własności, co alkohol, to znaczy, że przede wszystkim zbiera z naskórka naturalny pokład tłuszczu i w następstwie, szczególniej nadużywana, zbytnio naskórek osusza. Nadmierne używanie gliceryny samej, nie zmieszanej z innym jakim preparatem, sprawić może, że skóra na rękach lub twarzy zacznie się kurczyć, ściągać, łuszczyć i marszczyć, ponieważ właśnie gliceryna pozbawi skórę naturalnej tłustości.

Dodawana w nieznacznej ilości do wody do mycia, gliceryna działa wygładzająco i

ochraniająco na naskórek przed wpływami atmosfery, a szczególniej przed raptownemi zmianami powietrza.

### Inne Preparaty

Alkohol, przez wiele kobiet używany jako dodatek do wody do mycia, posiada właściwości ochładzające i oszuszające. Używać więc dodatku alkoholu do wody mogą tylko kobiety z cerą tłustą. Pozatem alkohol ma te własności, że ułatwia rozpuszczenie się w wodzie rozmaitych innych dodatków, które same rozpuszczają się trudno, szczególniej w wodzie tak zwanej "twardej."

Wiele drogich preparatów toaletowych jako podstawowy składnik zawierają rozcieńczony odpowiednio kwas octowy (acetic acid). Wobec tego jasnem jest, że działalność ich i wpływ na cerę i naskórek nie może być lepsza, aniżeli działalność zwyczajnego dobrego octu jabłecznikowego, odpowiednio rozcieńczonego. Gdy rozcieńczymy odpowiednio ocet zwyczajny z wodą filtrowaną, dodamy zabarwienia, i kilka kropli jakich perfum, lub ekstraktów ziołowych, to będziemy mieli najzupełniej to samo, co w kryształowej buteleczce, we wspaniałej kasecie i wytwornym opakowaniu, jako produkt francuski lub angielski sprzedawane jest w aptekach po kilka dolarów.

Wszystkie octowe preparaty powinny być używane tylko jako dodatek do wody ciepłej lub gorącej, bo w wodzie zimnej, a szczególnie twardej, nie rozpuszczają się dokładnie i prędko. Preparaty te, a więc i odpowiedni dodatek do wody zwyczajnej jabłecznikowego octu, działają lekko ściągająco na pory, a także działają chwilowo dobrze w wypadkach, gdy skóra jest zbyt czerwona, jak naprzykład u osób tęgich.

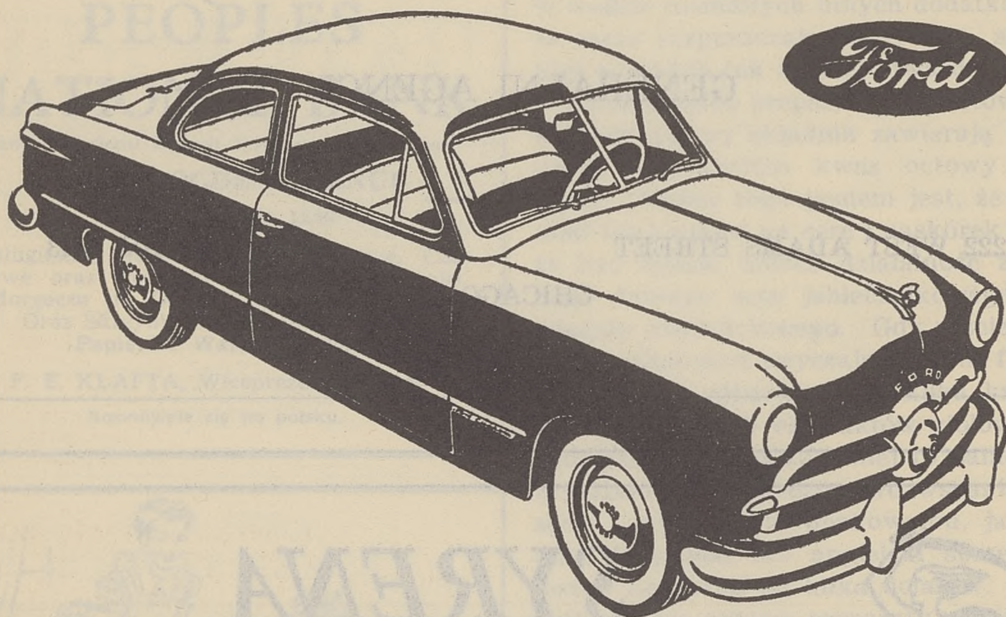
Do mniej często stosowanych dodatków do wody do mycia twarzy należą otręby, które najpierw rozrabia się gorącą wodą na gęstą pastę, a dopiero gdy rozmiękczone zupełnie, dodaje się do tej pasty odpowiednią ilość wody ciepłej.

Podobnie postępuje się z gniecionym owsem (oatmeal), z tą jednakże różnicą, że płatki owsiane wsypuje się do woreczka z rzadkiego, przepranego muślinu i woreczek z płatkami zanurza się w odpowiedniej ilości gorącej wody. Przez poruszanie woreczka

Przyjdźcie i Zobaczcie Nowoczesnego Typu Automobile Pasażerskie i Troki Forda, Model 1949 Które Pokazały Się Na Rynku

Możecie Tu Także Kupić Automobile i Troki Używane

CENY STANDARDOWE




# KAWELL-WALKER MOTORS, Inc.

SALES & SERVICE

## AUTOMOBILE FORD i TROKI

1834 WEST CHICAGO AVENUE

**Otwarte wieczorami do godziny 9:00**

Obsługujemy, naprawiamy i malujemy w naszym nowoczesnym zakładzie wszelkiego rodzaju automobile i troki, jakiegokolwiek roku i jakiegokolwiek typu ku pełnej satysfakcji każdego.

**Telefon ARmitage 6-6337**

**JESS N. KAWELL** **JAMES A. WALKER**

i wygniatanie go, z płatków owsianych wydziela się gęsty, kleisty płyn, który właściwie nie jest czem innem, tylko płynną formą krochmalu. Ten płyn kleisty, rozmieszany z wodą, sprawia wrażenie, że skóra jest miękka, gładka, zupełnie równa.

Po umyciu się z dodaniem otrąb, lub płatków owsianych, konieczne jest dokładne zmycie skóry w kilku nawet zimnych wodach i dopiero wtedy osądzić można, czy te dodatki cokolwiek pomogły.

Olejek migdałowy i żelatyna należą również do preparatów, dodawanych do wody podczas mycia twarzy. Ani jeden, ani drugi preparat właściwie wpływu żadnego nie wywierają, raczej tylko złudzenie sprawiają. Olejek migdałowy mógłby cerę wygładzić, ale używany czysty, w odpowiedniej ilości, albo zmieszany w odpowiedniej proporcji z innymi składnikami. Natomiast żelatyna "okłamuje" używające ją kobiety, przez pozostawianie lekkiego osadu w nierównościach skóry, a więc w porozszerzanych porach. Nieusunięta stamtąd przez dokładne umycie się w ciepłej wodzie mydłem, staje się potem wyśmienitem podłożem dla wszelkiego rodzaju bakcyli.

Dziegieć, swoła, siarka i sól używane są również jako dodatki do wody do mycia twarzy, ale nigdy w czystej postaci, lecz zawsze w odpowiednich mieszankach z innymi składniakmi, podobnego pochodzenia chemicznego. Używa się ich w wypadkach, gdy skóra jest z jakiegoś powodu zniszczona zupełnie, "zamierająca."

Woda utleniona, powszechnie znany preparat pod nazwą "peroxide," jest właściwie środkiem blichującym, wybielającym i działa dobrze tylko odpowiednio użyty i we właściwych wypadkach zastosowany. Niektóre cery nie znoszą używania "peroxide" i te kobiety powinny być bardzo ostrożne, ponieważ wtedy "peroxide" wywołać może zupełnie podobne objawy, jak zapalenie skóry, co później dopiero trzeba leczyć starannie i długo.

Dodatek zatem "peroxide" do wody do mycia twarzy jest bezcelowy, ponieważ dodany w małej ilości nic nie pomoże, żadnego skutku nie wywrze, a dodany w większej ilości może się okazać szkodliwym.

## Mleko Było Już Bardzo Dawno Używane

Mleko od najdawniejszych czasów używane było przez kobiety do mycia się, albo czyste, albo jako dodatek w odpowiedniej ilości do wody. W opisach życia elegantek wieków średnich czytamy, że brały one nieraz nawet kilka razy dziennie zupełną kąpiel w mleku, a niektóre doprowadzały to tak dalece, że tylko jakiegoś specjalnego mleka używały do kąpieli, jak naprzykład mleka oślic.

Eleganckie Greczynki używały do kąpieli mleka krów, które pasły się tylko na specjalnych ziołach, a mleko tych krów miało specjalny zapach. Inne wymagały, aby używane przez nich do kąpieli mleko pochodziło od krów, które były najwyżej do trzech miesięcy po pierwszym ocieleniu się.

Mleka, zamiast wody do mycia twarzy, używają dzisiaj najczęściej te kobiety, którym się wydaje, że woda im absolutnie zaszkodzi. Mleko wody zastąpić nigdy do mycia nie może, a to z powodu swego składu chemicznego. Poza wodą, mleko zawiera pewne składniki trwałe, które pozostawione na skórze, szybko się psują i są wyśmienitym podłożem dla wszelkich bakteryj.

Zdarzyć się może, że rzeczywiście kobieta, która mleka zamiast wody do mycia twarzy używa, szczycić się będzie brakiem wszelkich wyrzutów. Jeżeliby jednakże kobieta ta miała możność i sposobność oglądnąć swoją skórę pod mikroskopem, toby się dopiero ze strachem przekonała, jak to jej biedna skóra wygląda.

Jeżeli już która z pań wierzy w mleko, jako dodatek do wody do mycia, to niech w każdym razie nie zaniedbuje ostatecznego dokładnego opłókania twarzy po umyciu w przynajmniej jednej ciepłej i drugiej zimnej zupełnie czystej wodzie. Wtedy mleko nie będzie właściwie niczem innem, jak dodatek otrąb lub płatków owsianych do wody.

Może natomiast mleko być nawet bardzo korzystnie użyte, ale jako rodzaj maski na twarz. Do tego celu używa się najczęściej mleka sproszkowanego, z którego woda została wyparowana. Przez dodawanie stopniowe do mleka sproszkowanego ciepłej wody, robi się gęstawa pasta, którą nakłada się

na twarz i pozostawia do wyschnięcia, a potem watą, maczaną w ciepłej wodzie pastę tę zdejmuje się.

Omówiwszy najpowszechniejsze dodatki, używane do wody przy myciu twarzy, przychodzę nakoniec do najwłaściwszego, a właściwie nawet — powiedziałabym — jedynego, który w użyciu być powinien. Tym dodatkiem jest mydło.

## Mydło Jest Niezbędne

W połączeniu z wodą mydło jest najcenniejszym artykułem, jaki możemy sobie wyobrazić, jeżeli chodzi o utrzymanie skóry w zupełnej czystości, normalną i zdrową.

Mydło jest to chemiczna mieszanina rozmaitych kwasów tłuszczowych i sody. Podczas rozpuszczania się mydła w wodzie, uwolnione w ten sposób związki sodowe osiadają na każdym pokładzie tłuszczu i go rozpuszczają, a z tłuszczem usuwają jednocześnie znajdujący się w nim brud. Wobec tego siła mydła zależy właściwie od ilości zawartej w niem sody i im więcej jest w mydle sody, tem działa ono prędzej i ostrzej.

Mydło działa na komórki skóry w ten sposób, że one nabrzmiewają i mięknął, a jeżeli w mydle jest sody dużo, to może ono nawet zupełnie komórki skórne rozpuścić i spowodować podrażnienie skóry, uwidaczniające się przez ostre zaczerwienienie i nabrzmienie, nawet spuchnięcie.

Nawet mydło z niebardzo wysoką zawartością sody może być szkodliwe na skórę, jeżeli tłuszcze, do jego wyrobu użyte, były już w stanie rozkładu, ponieważ takie tłuszcze zawierają zbyt wiele kwasów i działają na skórę drażniąco, w zupełnie niemal podobny sposób, jak nadmiar sody w mydle.

Dobroć mydła zależy zatem tak od ilości zawartej w niem sody, jak i od tłuszczów, z jakich zostało wyrobione. Łój, szmalec, przetwory żywicowe, oleje, jak: kokosowy, oliwkowy, rycynusowy, palmowy, oraz wiele olejów roślinnych, są bardzo często używane do wyrobu mydeł. Mydła z olejów roślinnych, szczególniej jeżeli zostały one przedtem pozbawione rozmaitych soli i innych zanieczyszczeń, należą do najlepszych. Bardzo dobre jest również mydło, do którego wyrobu użyto lanoliny, to jest tłuszczu, wy-

ciągniętego drogą chemiczną z wełny owczej.

Znajdujące się w handlu preparaty mydeł płynnych, robione są najczęściej z oleju kokosowego, wody i alkoholu. Mydła przeźroczyste wyrabiają z żywicy, rozpuszczonej w alkoholu, z dodaniem odpowiedniej ilości oleju rycynusowego. W mydłach, sprzedawanych w postaci past lub kremów, znajduje się zawsze odpowiednia ilość amonii.

Na pytanie: Jakie mydło jest najlepsze do mycia twarzy, nie mogę odpowiedzieć wymieniem jednego lub kilku, czy nawet kilkunastu znanych w handlu mydeł, lecz mogę odpowiedzieć tylko tak .że najlepszemi są wszystkie mydła, tak zwane neutralne. Do takich należą wszystkie, nie zawierające więcej, niż jedną czwartą procentu czystych alkalii i zrobione ze świeżych tłuszczów. Najłagodniejsze w działaniu na cerę są tak zwane mydła przetłuszczone, do których dodano około cztery procent lanoliny, celem zneutralizowania działalności alkaliów.

Dobre mydło zawiera zazwyczaj od 20 do 30 procent wody, która jednakże ulatnia się, gdy mydło twardnieje. Mydła przeźroczyste są zazwyczaj więcej miękkie, ponieważ zawartość wody w nich dochodzi do 35-ciu procent, i z takich mydeł zalecić można do twarzy tylko najlepsze, a wtedy są one stosunkowo droższe od zwyczajnych.

Większość znanych, wielkich firm wypuszcza do handlu wiele odmian zupełnie dobrych, nieszkodliwych mydeł, które można bez obawy używać do mycia każdej normalnej skóry. Niektórzy uważają mydła, znane powszechnie jako "kastylskie" za najlepsze, ale i pod tym względem kierować należy się raczej ceną i firmą, która mydło wyrabia, aniżeli wyglądem lub zapachem mydła.

### Mydła "Lecznicze"

Stanowczo odrzucić należy wszelkie mydła, którym wytwórcy przypisują najrozmaitsze, nieraz wprost "cudowne" właściwości lecznicze. Tego rodzaju mydła nie mogą nic lepszego zdziałać dla skóry, niż mydła najzwyczajniejsze, a często mogą nawet zaszkodzić, ponieważ wiele osób używa tych mydeł wtedy, gdy już mają jakąś chorobę skórną, którą przecież należałoby łagodzić i

# ARCHER-KEDZIE MOTOR SALES

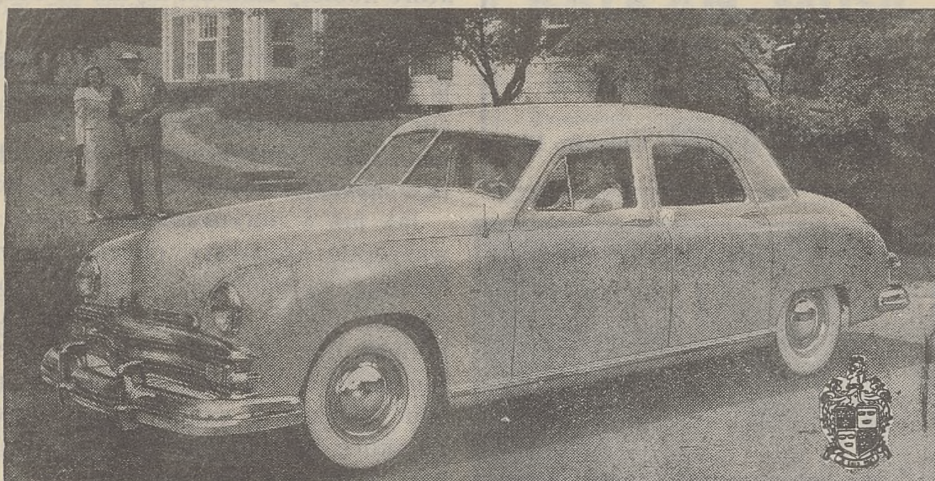
POLSKA FIRMA **4391-93 Archer Ave.** POLSKA FIRMA

BLISKO KEDZIE AVENUE

## Firma Ta Sprzedaje Nowe Automobile

## *marki* KAISER *i* FRAZER

jako autoryzowani przedstawiciele sprzedaży tego rodzaju automobilów. Bardzo ważnym jest, abyście weszli do naszej sali wystawowej nowych automobilów jako też używanych i zobaczyli je



## Każda Rodzina Pragnie Mieć Swój Własny Automobil

Już Możecie Mieć Swój Własny Nowy Automobil i Wyjechać z Rodziną Na Świeże Powietrze Poza Miasto. Bez Żadnego Czekania Dostarczy Wam Nowe Własne Auto Ta Polska Firma.



**ALBERT ZABAWA**
**Wasz Rodak, Właściciel**

## Telefon LAfayette 3-0770

Dla Waszej Wygody Otwarte Wieczorami Poniedziałki i Czwartki do Godziny 9:00 Wiecz. W Inne Dni do 6-ej Wiecz. Możecie się rozmówić z łatwością po polsku.

leczyć, a nie drażnić składnikami, jakie w mydle znajdować się muszą.

Chcąc odnieść największą korzyść z mydła, a zarazem mieć łatwość później spłókania mydła dokładnie z naskórka, powinno się zwyczajne, neutralne mydło zeskrobać, zalać wrzącą wodą w jakim czystym słoju i odstawić na jakiś czas. Zrobi się z tego galareta mydlana, której nieco smaruje się podczas umywania na twarz, i nabierając na dłonie ciepłej wody, rozrabia się później dużo gęstej piany mydlanej. Dopiero w takiej masie piany wykonuje się mycie.

### Inne Preparaty Oczyszczające

Poza mydłem, które w rzeczywistości jest najlepszym, oczyszczającym środkiem do mycia twarzy i wogóle skóry na ciele, istnieje bardzo dużo najrozmaitszych preparatów, które kobiety zamiast mydła do oczyszczania twarzy używają.

Są to preparaty, zawierające tłuszcze stałe lub oleje, które przez wcieranie zmydlają się i rozpuszczają tłuszcz i osad wydzielin gruczołów tłuszczowych i potowych na twarzy, zbierają to wszystko z sobą i usuwają.

Jak już w innym miejscu zaznaczyłam, te wszystkie preparaty, chociaż oczyszczająco działają, są jednakże o tyle niebezpieczne do stałego użytku, że każdy tłuszcz i każdy olej, jakieby one nie były, pod wpływem czasu, temperatury i innych czynników, muszą się psuć, jełczeć, a wtedy muszą niekorzystnie na skórę oddziaływać i mogą nawet sprowadzić poważne podrażnienie, zapalenie naskórka. Są one szczególniej niebezpieczne wtedy, gdy skóra specjalnie więcej posiada osadu tłuszczowego z wydzielin gruczołowych, gdyż wtedy te wydzieliny zatykają pory, pozostają tam, twardnieją i stają się świetnem podłożem dla najrozmaitszych bakcyli.

Preparaty takie mogłyby być ewentualnie używane jedynie na skórę nadzwyczaj suchą, skłonną do szybkiego łuszczenia się i pękania, ponieważ wtedy użyte, wygładzają powierzchnię naskórka, zmiękczają ją i pozostawiają leciutką warstwę ochronną przeciw warunkom zewnętrznym, jak ostre promienie słoneczne, wiatr i wilgoć. Zabezpieczają również w pewnym stopniu przeciw osadzaniu się w porach bakteryj, ale pod wa-

runkiem, że przez mycie wodą ten osad zostanie od czasu do czasu usunięty.

Używanie takich preparatów do czyszczenia skóry nadmiernie suchej ochrania ją przed zbytnim ulatnianiem się naturalnej wilgoci ze skóry. To jednakże może prokadzić łatwo do nabrzmienia komórek rogowych, zatrzymywania nadmiernej wilgotności w skórze, nabrzmiewania jej, z powodu nieulatniania się nadmiernej ciepłoty wewnątrz niej, co występuje w postaci czerwienienia skóry.

O ile więc z jednej strony preparaty takie mogą mieć swoje zalety, o tyle wady ich są tak liczne i tak trudne do pokonania, że jeżeli na używanie ich zapatrywać się będziemy z punktu ich praktyczności i ich dobrych skutków ogólnych, to dojdziemy do przekonania, że lepiej zrobimy, jeżeli wogóle takich preparatów się wyrzekniemy, nawet gdyby skóra była najbardziej sucha, gdyż łatwiej ją z tego wyleczyć innymi sposobami, bez narażania się na rozmaite niebezpieczeństwa.

### Kremów Używano w Najdawniejszych Czasach

Kremy i podobne im preparaty toaletowe, jakie dzisiaj prawie każda kobieta zna i jakich używa, nie są żadną nowością a tylko może ich używanie w ostatnich dziesiątkach lat się rozpowszechniło. Może preparaty dzisiejsze są dobrane pod względem ich oddziaływania na skórę dokładniej, może one są w użyciu przyjemniejsze, bo łatwiej je zastosować i przyjemnie pachną, ale właściwie nasze prababki także podobnych preparatów używały.

Różnica cała polegała może tylko na tem, że gdy my dzisiaj mamy do dyspozycji wielką ilość rozmaitych tłuszczów, chemicznie czystych, to podstawą kremów i maści naszych prababek było albo przetopione niesłone masło, albo niesolony szmalec kurzy, gęsi, wreszcie nawet łój z rozmaitych dzikich zwierząt, któremu rozmaite zalety lecznicze i pięknościowe przypisywano.

My używamy dzisiaj perfum, za które czasem drogo płacimy; kobiety dawniejszych czasów zapachy dla swoich preparatów toaletowych same sobie przyrządzały, przez namoczenie świeżych szpilek drzew jodło-

wych, lub odpowiednio dobranych ziół czy kwiatów.

W grobie jednego z władców Egiptu starożytnego, króla Tutankhamena, znaleziono naczynie, z marmuru rżnięte, w którym po tylu wiekach ostała się jeszcze pewna ilość jakiejś maści. Po zbadaniu chemicznym okazało się, że w 90-ciu procentach był to tłuszcz zwierzęcy, a w 10-ciu procentach smoła z drzewa cedrowego. To był właśnie krem toaletowy możnych w owych wiekach.

W ogłoszeniach o kosmetykach i rozmaitych preparatach toaletowych najczęściej spotykamy się z nazwą "skin food" i te właśnie są szczególniej kobietom zalecane. Nazwa ta wskazywałaby, że preparaty tego rodzaju stanowią pokarm dla skóry naszej, że ją conajmniej dożywiają, jeżeli nie żywią, wobec czego wydawałoby się, że tego rodzaju preparaty właśnie każda kobieta powinna starać się używać na swoją cerę.

W rzeczywistości jednakże sprawa przedstawia się tak, że gdyby te preparaty były nawet najlepsze, gdyby w rzeczywistości zawierały wszystkie składniki, jakich skóra nasza może potrzebować, to i tak nie wiele, prawie nic, tej skórze pomóc nie mogłyby. Prawda, że przez wcieranie, preparat taki staje się więcej płynny i jakaś bardzo znikoma część może się rzeczywiście dostać wgłąb. Ale ta odrobina jest tak malutka, że żadnej wartości pożywnej czy odżywczej dla skóry przynieść nie może.

Pozatem trzeba wiedzieć także i to, że bezwarunkowo żaden tłuszcz czy olej nie może być uważany jako pokarm dla skóry, gdyby nawet w odpowiednij ilości mógł w skórę wsiąknąć, ponieważ jedynym pokarmem, jakim skóra nasza się żywi, to jest krew nasza.

### Tłuszcze w Kremach i Płynach

Wszystkie kremy, oraz większość innych preparatów toaletowych, zwanych najczęściej "balsam", lub "lotion", zawierają tłuszcze stałe lub płynne. Ze stałych tłuszczów najwięcej są używane: szmalec, łój, waselina, petrolatum, lanolina, masło kakaowe i wosk.

Szmalec i łój, a także wszystkie inne tłuszcze stałe zwierzęce zazwyczaj mieszane są

z pewną domieszką benzoesu, aby zapobiec stęchlinie i psuciu się tłuszczów. Lanolina nie psuje się szybko i nie ulega stęchlinie.

Masło kakaowe jest tłuszczem bardzo łatwo rozpuszczalnym, ponieważ robi się płynne już w temperaturze ciała ludzkiego i gdy odrobinę masła kakaowego posmarujemy na skórze, to w tej chwili staje się płynem. Wosku w preparatach rozmaitych używa się wtedy, gdy chodzi o nadanie im pewnego stopnia twardości; szczególniej więc dodawany jest wosk do takich preparatów, do których wchodzą tłuszcze płynne, jak rozmaite olejki i oliwa, bo bez dodatku wosku te preparaty byłyby raczej płynne.

Z tłuszczów w stanie płynnym najczęściej używanymi są: olej oliwkowy, olejek ze słodkich migdałów, olejek sezamowy, rycynusowy (castor oil), oraz czasem olejek z ogórków.

Żależnie od tego, do jakiego celu dany preparat ma służyć, czy to ma być krem, czy "salve", "balsam", "ointment", lub "paste", tłuszcze używane są w rozmaitych kombinacjach, bardzo często tłuszcze stałe z tłuszczami płynnymi, zmieszane w odpowiednich proporcjach.

Wszystkie tak zwane "ointments" zawierają prawie tylko tłuszcze, z drobnymi dodatkami pewnych środków leczniczych, zależnie od przeznaczenia preparatu. Kwas salicylowy, naprzykład, rozpuszcza łuskę na naskórku i usuwa ją; siarka zabija wszelkie zarazki i bakcyle, jakie już zagnieździć się mogły i zapobiega ich zagnieżdżaniu się; preparaty smołowe działają podniecająco, mentol działa jakby chłodząco.

W prepartach takich tłuszcze mają za zadanie dać skórze powłokę lekko ochraniającą, zapobiegającą przedostawaniu się na zewnątrz i ulatnianiu się wydzielin gruczołów tłuszczowych lub potowych i tymsamym powodują czasem zaczerwienienie i nawet lekkie nabrzmienie. W rezultacie właśnie tego nabrzmienia zawarte w preparacie środki lecznicze dają możność łatwiejszego przenikania w naskórek i odpowiedniego działania.

### Działalność Preparatów

Preparaty znane pod ogólną nazwą "kremów" mają największe zastosowanie ze wszystkich artykułów toaletowych, a wszyst-

kie one odznaczają się tym, iż zawierają wodę, lub składniki, w których jest woda. Działają one na skórę w ten sposób, że tłuszcz pokrywa leciutką warstwą skórę, natomiast woda, znajdująca się w kremie, ulatnia się, poczem krem wsiąka w siebie wilgoć ze skóry.

Tę właśnie działalność kremu na skórę odczuwa się szczególnie wtedy, gdy istnieje jakiegokolwiek rodzaju podrażnienie skóry, jej zaognienie chociażby lekkie, gdyż wtedy krem wywiera na skórę wpływ ochładzający. Stąd nawet pochodzi znana powszechnie nazwa pewnego rodzaju kremu: "cold cream".

Niektóre kremy zawierają odwodnioną lanolinę, właśnie w tym celu, aby tym silniej mogły odciągać wilgoć ze skóry. Ponieważ tłuszcze w kremach się znajdujące, mogłyby się psuć przez dłuższe leżenie, dlatego najczęściej dodaje się do nich środków antyseptycznych, jak kwas borowy (boric acid), a znowu, aby były przyjemniejsze w użyciu, dodaje się wody róanej, lub jakich innych perfum.

Głównym zadaniem kremów jest usuwanie z wierzchniego naskórka nagromadzonych na nim nieczystości i wytwarzanie na naskórku warstwy ochronnej, zabezpieczającej go cd wpływów atmosferycznych, a więc od zbyt silnych promieni słonecznych przede wszystkim, a następnie od ostrego wiatru, mrozu, wilgoci. Pozatem kremy mają za zadanie dodawanie naskórkowi tej ilości tłuszczu, jakiej on naturalnym sposobem nie otrzymuje dostatecznie, oraz doprowadzanie do naskórka pewnych środków leczniczych, których w inny sposób doprowadzić byłoby trudno.

Tak zwane "vanishing creams" wyrabiane są podobnie jak "cold creams", lecz zamiast tłuszczów zawierają nazwyczaj glicerynę, sapolan, pewnego rodzaju smółkę drzewną, zwaną tragacanth. Spełniają one niemal to samo zadanie, co inne kremy tłuste, lecz nie pozostawiają po użyciu odczucia tłustości, lepkości, i łatwiej znacznie można je ze skóry usunąć, ponieważ wystarczy silniejsze wytarcie, bez konieczności zmywania wodą i mydłem.

"Vanishing cream" prawie nigdy nie zawiera żadnych środków leczniczych, chyba, że będzie to specjalnie przyrządzony, na podstawie przepisu, dla danej osoby tylko zestawionego i do pewnego tylko celu służącego. Do kremów tego rodzaju niektóre kobiety przyzwyczaiły się do tego stopnia, że je stale używają, nie tylko na twarz, ale i na ręce. O ile na ręce używany, krem taki może oddać pewne usługi, szczególnie gdy te ręce są bardzo często moczone, a nie zawsze zupełnie dokładnie potem osuszone, o tyle nie radzę paniom stale używać "vanishing crem" na twarz, ponieważ zczasem okażą się zawsze ujemne skutki.

Gliceryna jest głównym składnikiem wielu kremów i innych preparatów toaletowych. Czasem, aby preparat nie był zbyt płynny, dodaje się odpowiednią ilość krochmalu pszennego lub kukurydzanego. Pozatem do gliceryny, jako domieszka dodawane są rozmaite oleje, środki antyseptyczne i mydlniki, a także — dla przyjemniejszego zapachu — perfumy.

Gliceryna posiada właściwość łatwego i szybkiego łączenia się z wodą, jak tłuszczami i alkoholem, dlatego też często jest nawet nadużywana. Chociaż postać gliceryny wskazywałaby, że jest to tłuszcz, to jednakże jest to raczej preparat alkoholowego pochodzenia i w wypadkach gdy jest stale uywany jako tłuszcz, przynieść może szkodę, ponieważ gliceryna właśnie absorbuje tłuszcz i przez to naskórek wysusza.

W drobnej ilości używana, czysta, lub zmieszana z innymi składnikami, gliceryna działać może na naskórek wygładzająco, a nawet dodaje pewnego połysku, jakiego zazwyczaj brak skórze chorej.

Ponieważ gliceryna posiada właśnie zdolność absorbowania wilgoci, działa zasadniczo osuszająco, przeto dlatego często jest używana czysta lub w kombinacjach, do nacierania rąk po umyciu. W tym wypadku gliceryna może rzeczywiście oddać usługę, gdyż nawet wilgotne ręce, leciutko gliceryną powleczone, już będą zabezpieczone przed wpływami atmosferycznymi i gliceryna na rękach zapobiegnie, aby skóra nie stała się na nich szorstwa, gdy z wilgotnymi rękami

wyjdziemy na wiatr, mróz, czy silne promienie słoneczne.

Najpowszechniejszymi dodatkami do gliceryny jest woda różana, która służy raczej do nadania przyjemnego zapach, aniżeli do czegokolwiek innego, albo tak zwane "mleko" migdałowe, czyli płyn, otrzymany przez dolewanie po odrobinie wody przy rozcieraniu na miazgę migdałów słodkich. Często spotyka się także glicerynę z dodaniem soku z cytryny.

Z tych kombinacyj jeszcze najlepszą może być w skutkach domieszka do gliceryny mleka migdałowego, ponieważ migdały posiadają właściwości wybielające i wygładzające, a nawet poniekąd lekko lecznicze, gdy chodzi o usunięcie szorstkości naskórka. Dodatek soku cytrynowego, o ile byłby to w rzeczywistości prawdziwy sok, z cytryny wyciśnięty, może także wywierać wpływ wybielający i ściągający. Tylko że — niestety — szczególniej w tańszych preparatach glicerynowych czysty sob cytrynowy zastępowany jest znacznie tańszym preparatem chemicznym, rozcieńczonym odpowiednio kwasem cytrynowym, który jest w działaniu znacznie ostrzejszy i chociaż początkowo daje rezultaty podobne do soku cytrynowego, używany przez czas dłuższy, spowodować może wygląd starczy skóry.

### Mleko, Śmietanka, Maślanka, Serwatka

Niektóre z pań wiedzą zapewne o tym, że śmietanka, mleko słodkie i kwaśne, maślanka, a nawet serwatka, używane są i były, od najdawniejszych czasów jako środki toaletowe. W nowoczesnych, teraz w "salonach pięknościowych" stosowanych zabiegach wprawdzie nabiału już nie używają, a nawet spotkałam się z ironicznym wybuchem śmiechu, gdy jednej zawodowej "operatorce" o tym mówiłam. Faktem jest jednak, że nabiał posiada wiele własności leczniczych i odpowiednio, a umiejętnie stosowany, w wielu wypadkach przynieść może nawet lepszy skutek, aniżeli niejedne kosmetyki, po wysokich cenach nabywane, a ogłaszane może tylko dlatego, że pakowane są w rzeczywiście gustowne, eleganckie flakoniki, czy słoiki.

Co do nabiału, to śmietanka słodka posiada





własności odżywcze dla skóry i robi ją miękką, gładką. Mleko słodkie posiada własności lekko skórę wybielające i także lekko ściągające. Mleko kwaśne ma nawet dosyć silne własności wybielające skórę, lecz używane może być tylko ostrożnie, gdyż w połączeniu z naturalnymi kwasami skóry, działanie jego może być zbyt ostre, do tego stopnia, że czasem mogą się ukazywać wyrzuty. Maślanka ma prawie te same własności, co i kwaśne mleko, nie ma jednakże tyle kwasu, a więc jest w użyciu bezpieczniejsza od kwaśnego mleka. Serwatka, ten ostatni z domowych odpadków mleka, ma własności tak wybielające, jak i ściągające, nie powinno się jednakże nigdy pozostawiać jej na twarzy przez czas dłuższy, aby nie zaschła, ponieważ w zależności od naturalnych właściwości skóry, mogłaby się okazać szkodliwą podobnie jak kwaśne mleko.

Nie powinny jednakże nigdy nabiału stosować te panie, którym na twarzy wyrastają włosy, chociażby tylko lekki puszek, ponieważ szczególniej śmietanka, a nawet i mleko słodkie niezbierane, mają właściwości podniecające porost puszku.

### Maski Twarzowe

Zanim o robieniu masek z nabiału napiszę, muszę zaznaczyć, że w bardzo wielu wypadkach, gdy skóra jest szorstka, dobrze jest przed pójściem spać, umaczać kawałek waty w słodkim mleku i całą twarz dokładnie zwilżyć, nie ścierając potem, tylko pozostawić, aby powoli zaschło. Utworzy się prawie niewidoczna powłoka, która przez noc działać będzie jednakże dobroczynnie na wierzchni naskórek i przygotuje skórę na twarzy na rano do łatwiejszego przyjęcia kremu po umyciu.

Maski twarzowe właściwie nigdy nie są tak bardzo potrzebne, aby się bez tego nie można było obejść, ponieważ wszystko to samo, co dobrego dla twarzy zdziałać można nałożeniem maski, można również i innymi sposobami otrzymać. Maski nakłada się na twarz wtedy, gdy z jakiegoś powodu cera została zniszczona; skóra przestała być miękka, gładka, i elastyczna; jest nierówna i chropowata, może nawet łuszczy się i zaczyna okazywać skłonność do zmarszczków.

Opalenizna na słońcu, szczególniej nad wodą, oraz początki piegów, które się dostało przez nieoględne wystawianie twarzy na działanie zbyt ostrych promieni słonecznych, tak zwana "posiekana skóra", która jest wynikiem działalności ostrych wiatrów, szczególniej wiosennych, jesiennych i zimowych, wychodzenie na świeże powietrze w zimie, z twarzą nieochronioną bodaj lekkim pokładem kremu i pudru — wszystko to można usunąć odpowiednimi środkami toaletowymi, ale można również usunąć i przez nakładanie masek twarzowych.

Trzeba jednakże zdawać sobie sprawę z tego, że o ile maski twarzowe działają nawet względnie szybciej i radykalniej, aniżeli inne zabiegi, do tego samego celu zmierzające, o tyle, jak wszystkie środki drastyczne, są one niebezpieczne, jeżeli będą zbyt często wykonywane częściej aniżeli koniecznie są potrzebne i wskazane. Pod maską bowiem skóra na twarzy kurczy i ściąga się zbyt raptownie i silnie, a to raptowne kurczenie się skóry może działać odwrotnie, to znaczy że cera się wygładzi, ale zaczną się ukazywać potem szybko brzydkie zmarszczki.

### Jak Nakładać Maskę

Maski z nabiału nie wywierają tak radykalnego wpływu na skórę twarzy, jak maski z innych składników, ale może właśnie dlatego są znacznie bezpieczniejsze. Dużą ich zaletą jest także to, że znacznie łatwiej można je sobie samej wykonać, ponieważ nie wymagają tak wielkich ostrożności ani przy nakładaniu, ani podczas trzymania ich na twarzy.

Twarz musi być uprzednio dokładnie wymyta i zupełnie oczyszczona, następnie wytarta do sucha. Następnie na talerz nalewa się nieco mleka lub maślanki, macza się w tym przygotowane uprzednio kawałki waty i leżąc na łóżku, tymi wilgotnymi kawałkami waty okłada się całą twarz, aby była nimi zupełnie dokładnie przykryta.

Najlepiej przygotować watę, odpowiednio przyciętą, w ten sposób, aby naprzykład jeden podłużny kawałek mógł zakryć całe czoło, dwa inne na okrycie obu policzków, od nosa do uszu; jeden odpowiedni na oczy, jeden na nos, wreszcie albo jeden większy,

albo dwa mniejsze na okrycie całego frontu szyi.

Jeżeli naczynie z mlekiem i watą ustawi się koło łóżka, aby można łatwo i wygodnie sięgać leżąc, to nie będzie ten cały zabieg przedstawiał żadnych trudności. Po obłożeniu w ten sposób wilgotną watą całej twarzy i szyi, pozostać w leżącej pozycji spokojnie, z oczyma zamkniętymi tak długo, dopóki się nie odczuje, że wata już przeschła, co mniej więcej zabierze około pół godziny.

Po zdjęciu waty umyć twarz, czoło i szyję w czystej, ciepłej wodzie, spłukać w drugiej, ciepłej, potem jeszcze w wodzie zupełnie zimnej i wreszcie natrzeć lekko, ale dokładnie kawałkiem lodu i miękkim ręcznikiem wytrzeć do suchości.

Jeżeli dla cery potrzebny jest płyn ściągający, to można go na twarz i szyję, oraz czoło nasmarować, lecz zebrać najdalej po pięciu minutach, poczem nałożyć lekko kremu, najlepiej tak zwanego "nourishing cream", którego nie wcierać w skórę, lecz lekkimi uderzeniami palców starać się jakby wbijać klepaniem w skórę. Po angielsku nazywa się to "to pat".

Co do płynu ściągającego, jak i kremu odpowiedniego, to można właściwie używać każdy preparat, jaki się lubi, a co do którego ma się już przekonanie, że nie jest szkodliwy.

Maski twarzowe z jaj są może najłatwiejsze do wykonania, ale ściśle powiedziawszy, także może i najmniej skuteczne. Są wprawdzie panie, którym maski z jaj bardzo dobrze na cerę działają, wiem o takich, które maskę z jaj robią dwa lub trzy razy w tygodniu regularnie, już z przyzwyczajenia, a w lecie nawet codziennie, ale mimo to twierdzę, że ten dobry skutek trzeba przypisać raczej właściwościom cery tych pań, aniżeli właściwościom leczniczym tych masek.

Maski z jaj właściwie najlepszy skutek wydają, gdy naprzykład po wyleczeniu cery z wyrzutów, pryszczy, porozszerzanych porów, chodzi o szybsze jej wygładzenie i doprowadzenie do stanu miękkości i elastyczności naturalnej. Gdy jeszcze cera jest zbyt

# *Good Honest Beers!*

# Rheingold
*and*
# Gold Crown




*On Tap and in Bottles*
*at the Better Places*




# UNITED STATES BREWING CO.
## CHICAGO

*"Quality Beers for 99 Years"*

**P. C. KOSIERACKI,** Representative, **HUmboldt 6-0080**

tłusta, ma skłonności do świecenia się, to wtedy maski z jaj mogą rzeczywiście wiele pomóc.

Przygotowuje się twarz tak samo, jak do innych masek, to znaczy, że trzeba twarz umyć dokładnie i oczyścić zupełnie ciepłą wodą i mydłem, potem spłukać mydło w jednej lub dwóch wodach czystych, lecz nie kończyć spłukiwaniem w wodzie zimnej, ponieważ lepiej będzie jeżeli skóra na twarzy pozostanie raczej nieco nagrzana.

Białko oddziela się dokładnie od żółtka na osobnych talerzach lub filiżankach, po czym tak jedno jak i drugie lekko się rozbija, lecz nie na pianę, lecz o tyle, aby się dało smarować. Potrzebny jest włosienny pędzel, podobny do używania w kuchni do smarowania masłem rozpuszczonnem ciast.

Siedząc lub stojąc przed lustrem, nakłada się pędzlem na twarz najpierw białko, smarując równemi warstwami miejsce koło miejsca czoło, policzki i szyję; zanim skończy się smarować na szyi, podeschnie już warstwa na czole i wtedy nałożyć warstwę drugą, ewentualnie i trzecią, aż całe białko wyjdzie. Tylko nie nakładać drugiej warstwy, dopóki pierwsza nie przyschnie, a zostawić nieco białka na powieki.

Po zużyciu w ten sposób białka, przystępuje się do nakładania żółtka, ale również dopiero na przyschniętą warstwę białka. Gdy nasmarowane już jest żółtko, także i na powieki, położyć się i spoczywać swobodnie tak długo, dopóki z warstw białka i żółtka nie wytworzy się formalna skorupa, prawie zupełnie sucha.

Wtedy watą, maczaną w letniej wodzie, ale nie za ciepłej, zmywa się maskę z twarzy. Proszę uważać, aby woda nie była za ciepła, ponieważ jajko zacźęłoby się ścinać i to utrudniałoby usuwanie go z twarzy. Po zupełnym usunięciu jajka, zmyć twarz dokładnie w ciepłej wodzie, a zakończyć spłukaniem w zupełnie zimnej i, jeżeli cera jest tłusta, natrzeć kawałkiem lodu, owiniętego w miękką mokrą szmatkę. Przy cerze zupełnie suchej, lodem twarzy lepiej nie wycierać po masce.







## *Pieśń Litewskich Borów*

Wyszedł raz srogi ukaz do litewskich borów,
Aby nie śmiały szumieć, ni modlić się, ani
Mruczeć inaczej swoich wieczornych
nieszporów,
Jak na suzdalską nutę: "Boże cara chrani".

Trwoga padła na puszczę. Stoją ciche drzewa,
Jak wynurzon z wód łona bór zakamieniały,
Ani zwierz się nie ozwie, ni ptak nie zaśpiewa,
Dzięcioł boi się nawet pukać w pień
spróchniały.
Diejatiele zaś krzyczą, potrząsając knuty:
"Bór się boi, więc zagra wedle carskiej nuty".

W tem wstaje wiatr — i leci od zachodniej
strony,
Już padł na gonnych sosen wyniosłe korony,
Mruknęły dęby, trzęsie liściami brzezina:
Słuchajmy! pieśń się jakaś wśród puszczy
poczyna
I brzmi coraz potężniej między konarami:
"Święty Boże a mocny, zmiłuj się nad nami!".

HENRYK SIEKIEWICZ



# Praktyczne Wskazówki

**Kuchnia** jest domowym laboratorium, które nie tylko służy do zaspakajania fizycznych potrzeb organizmu, ale ma także na celu dostarczanie domownikom psychicznego zadowolenia, gdyż gotowanie dobrze pojęte jest sztuką.

**Czynności kulinarne** mają na celu pod działaniem wysokich temperatur zmieniać budowę chemiczną i właściwości fizyczne pokarmów, przystosowując je do potrzeb odżywczych organizmu.

**Apetyt** zależy od smacznego przyrządzenia potraw, estetycznego ich podania a nadto od higienicznego trybu życia, ruchu na świeżym powietrzu i odpoczynku przed i po jedzeniu.

**Pokarmy niemiłe dla oka**, oraz te, do których nie jesteśmy przyzwyczajeni, trawione są przez organizm z trudnością.

**Białka** długo gotowane (2—2 godziny) zaczynają wydzielać charakterystyczny przyjemny zapach, powstający wskutek rozkładu białek na tzw. peptony. Jest to ten sam proces, któremu podlegają wszystkie białka pod wpływem soków trawiennych. Tym samym gotowanie niektórych potraw jest początkiem ich trawienia.

**Najodpowiedniejszą temperaturą przyjmowanych pokarmów** jest temperatura naszego organizmu tj. około 37 st. C., w każdym razie nie powinna ona przekraczać granic 25—60 st. C. Częste przyjmowanie pokarmów o temperaturze niższej lub wyższej może nie tylko opóźniać trawienie, ale doprowadzić do kataru żołądka.

**Przyrządzać** należy tylko taką ilość potraw, jaka jest potrzebna do jednorazowego spożycia dla danej ilości osób, aby nie zostawały resztki do ogrzewania, gdyż są one mniej zdrowe.

**Obmyślając obiad**, należy przestrzegać różnorodności, podając w każdym posiłku różne typy pokarmów, kombinując potrawy ciężej strawne z lekko strawnymi, oraz zachowując właściwy stosunek pomiędzy pokarmami płynnymi i stałymi, kruchymi i miękkimi.

# Przepisy Różane Naszych Prababek

Już od niepamiętnych wieków róża uznawana była jako królowa kwiatów u wszystkich narodów, które ją znały i hodowały, a płatki różane używane były już w starożytności do rozmaitych toaletowych celów przez kobiety, czego najlepsze dowody znajdujemy w grobowcach faraonów egipskich.

W dawnej Polsce nie było inaczej, bo nawet do dzisiejszych czasów przechowały się przepisy przyrządzania nietylko perfum różanych, ale rozmaitych smakołyków, już wtedy uchodzących za nadzwyczajne. Nie wszystkie jednak nadają się dzisiaj do zastosowania, chociażby dlatego, że przyrządzanie ich wymaga nadzwyczajnych trudów i długiego czasu, co się sprzeciwia naszym nowoczesnym zapatrywaniom.

Drugim powodem, dlaczego z perfumami i smakołykami z róż wyriabianymi tak rzadko dzisiaj się spotykamy, jest ten, że najrozmaitsze odmiany udoskonalonych przez ogrodników róż prawie zupełnie wyparły odmiany dawniejsze i dzisiaj, jeżeli taki krzak róży przypadkowo w jakim ogródku spotkamy, to patrzymy na nią jak na zabytek czasów dawnych. Są jednakże hodowcy, którzy nawet i najdawniejsze odmiany stale hodują i znajdują na nie nabywców.

Najlepiej na konserwy i smakołyki nadającą się odmianą jest znana pod pospolitą nazwą angielską Cabbage Rose odmiana różowego koloru, o dużych kwiatach, bardzo pełnych, których płatki u nasady mają żółte plamki. To właśnie, że odmiana ta ma kwiaty bardzo pełne, o masie zbitych razem płatków, dała jej popularną nazwę róży "kapuścianej", gdyż tak samo zbite razem są liście główki kapusty. Drugą odmianą jest nosząca botaniczną nazwę "Rosa gallica", a trzecią jest znana szczególniej w Polsce pod nazwą róży "damasceńskiej".

Bodaj najstarszym przepisem, lecz jeszcze i w dzisiejszych czasach używanym na przechowanie zapachu różanego, jest tak zwane

## POTPOURI

Każdego dnia rano zebrać płatki różane z kwiatów, które są już zupełnie rozwinięte, ale jeszcze nie zaczyanją więdnąć, i lekko je na słońcu przesuszyć, układając na grubszym papierze, w miejscu spokojnym, gdzieby ich wiatr nie porozrzucał. Gdy już przeschły, wsypać je do dużego szklanego słoja i dodać na dwie kwarty płatków jedną uncję "Orris root", ćwierć łyżeczki soli i do 20 kropli czystej gliceryny.

Słój szczelnie zamknąć, a jeżeli nie ma zakrętki lub szczelnej pokrywy, to wierzch zawinąć woskowanym papierem i owiązać sznurkiem, i odstawić do "dojrzenia" na 2 do 3 tygodnie, codziennie słojem potrząsając, aby wymieszać. Po tym czasie płatki będą już zupełnie suche i wtedy dodaje się, po ćwierć unicji angielskiego pieprzu (allspice), cynamonu i goździków (nie mielone), oraz jeden kawałek, wielkości małego palca, skórki pomarańczowej świeżej i taki sam kawałek skórki cytrynowej.

Znowu wymieszać wszystko, szczelnie słój zatkać i potpouri gotowe. Jeżeli się chce mieć zapach w pokoju — wystarczy otworzyć słój na pół godziny. Jeżeli chce się zaperfumować bieliznę, nałożyć mieszanki po szczypcie do małych muślinowych woreczków i bieliznę poprzekładać.

## ATTAR OF ROSES

Jest to silnie skoncentrowany ekstrakt z zapachem różanym, używany dawniej nietylko jako perfumy, ale również w gospodarstwie domowym, jako dodatek do ciast i napojów.

Zbierać świeże płatki różane do słoja o szerokim otworze i każdą warstwę calowej grubości, po lekkiem ugnieceniu, lekko posolić, poczem przykryć warstwą najlepszej waty (absorbent cotton), którą wyczesać grzebieniem, aż będzie zupełnie puszysta. Gdy wata ułożona, lekko przyciśnięta, zwilżyć ją najlepszą oliwą (olive oil), lecz nie żeby była nasiąknięta oliwą, a tylko lekko zwilżona. W ten sposób układać w słoju warstwę na warstwę, aż słój będzie pełny a na wierzchu jest warstwa waty. Wtedy zawinąć otwór ceratą nieprzemakalną, albo jeszcze lepiej "celophane" i słój postawić w miejscu, gdzie będzie mieć najwięcej słońca stale. Ma stać na słońcu 15 dni, ale w ten sposób ma się li-

czyć, że ma to być 15 razy po 24 godzin światła słonecznego, czyli 360 godzin słońca. Jeżeli zatem przyjmiemy, że słój był po 6 godzin dziennie na słońcu, to stać tak powinien przez 60 dni.

Potem można już słój otworzyć; przy wyjmowaniu zawartości uważać przede wszystkiem na watę, gdyż ona to właśnie zawiera ten ekstrakt cenny. Oczyścić watę delikatnie ze wszystkiego, coby do niej mogło przylegać i następnie możliwie najdokładniej ją wyciskać, uważając, aby nie utracić ani jednej kropelki. Zapach tego ekstraktu jest tak silny, że aby przyrządzić zwyczajną wodę różaną, sprzedawaną w aptekach, wystarczy do pajntowej flaszki wody dodać jedną lub najwyżej 2 krople ekstraktu. Zebrać go więc do pięknego flakonika, szczelnie zakorkować i ze czcią przechowywać.

## SKRYSTALIZOWANE PŁATKI

Są to najwyborniejsze konfitury, jakie sobie można wyobrazić, a jednak przyrządzenie ich nie jest trudne i wymaga raczej tylko trochę cierpliwości i dokładności.

Zbierać największe, najładniejsze płatki różane, gdy są zupełnie suche, a więc nie po deszczu ani po rannej rosie. Zagotować syrop z funta cukru i pół pajnta wody, gotując tak długo, aż będzie z tego tak zwana "soft ball", czyli że po zdjęciu pewnej ilości z łyżki, można na dłoni uformować miękką kulkę. Zdjąć naczynie z ognia i włożyć do syropu płatki, wciskając je delikatnie widelcem, i nie mieszać. Postawić znowu na ogniu, aby się zagotowało, poczem wylać powoli na miskę i niech stoi do następnego dnia. Na drugi dzień układać płatki na rzadkim sicie, aby ociekły z syropu, do syropu dodać ćwierć funta cukru, gotować znowu aż będzie w stanie "soft ball", a wtedy włożyć do syropu płatki róży i powtórzyć zabieg z poprzedniego dnia, mianowicie wylać na miskę i pozostawić do następnego dnia.

Trzeciego dnia płatki odcedzić, podgrzać syrop do punktu zagotowania się, włożyć płatki i trzymać tylko tak długo na ogniu, stale mieszając delikatnie, aż syrop zacznie się zbijać w grudki. Wtedy wyjąć płatki na gruby woskowany papier i pozostawić do obeschnięcia. Można je przechowywać bardzo długo i zawsze będą wyborne.

# PELARGONIE Z NASIENIA

Czytuję stale z zainteresowaniem rozmaite pisma, przeznaczone dla amatorów ogrodników, i zauważyłem, że w korespondencjach od czytelników często spotyka się narzekania na trudność dochowania się geranium, pospolicie zwanych pelargoniami, z nasienia.

To mnie skłoniło ubiegłego roku do zamówienia sobie paczki nasion i spróbowania, czy też to rzeczywiście takie trudne. Od czasu, gdy mieszkam w Chicago, nie mam własnego ogródka i całą moją hodowlę kwiatków ograniczyć muszę do mieszkania, a że o obszerne mieszkanie w Chicago także bardzo trudno, więc i na hodowlę w mieszkaniu wiele miejsca niema. Ale jednak spróbowałem, a ponieważ mi się ta próba najzupełniej powiodła, więc dzielę się moim doświadczeniem z czytelnikami i szczerze radzę również spróbować, a każdy przekona się, że bardzo małym zachodem i nieznacznym kosztem dochowa się nawet kilkudziesięciu wdzięcznych roślin kwiatowych.

Otóż przede wszystkiem zaznaczam, że stosowałem się dokładnie do wskazówek na paczce z nasionami wydrukowanych.

Aby mieć rośliny kwiatowe, już w lecie kwitnące, już w pierwszej połowie lutego przygotowałem płaską skrzyneczkę, 12 cali szeroką, 20 długą i trzy wysoką, z dnem podziurkowanym. Na spód dałem mchu, lekką warstwę, aby otworami ziemia z wodą nie spływała a skrzynkę wypełniłem mieszanką ziemi: po jednej trzeciej części dobrej ogrodowej, piasku czystego i przegniłych liści. Wypełniłem skrzynkę na wysokość pół cala od brzegu wierzchniego i wyrównałem deseczką, lecz nie ubijałem.

Nasionka geranium nie są okrągłe, ziarniste, lecz podługowate, ostro zakończone, jak gwoździki bez główek, zwane "sztyftami", wierzchni koniec nieco szerszy i grubszy. Nasionka te każde osobno ujmowałem w palce i ostrym końcem wtykałem w ziemię, aż się całe zagłębiło, poczem po wierzchu bardzo lekko przyklepałem deszczułką i na szes-



nastą część cala posiałem czystego piasku. Na zakończenie całą skrzyneczkę wstawiłem do wody, aby od spodu nasiąkła ziemia wodą i gdy tylko widziałem, że ziemia jest dosyć wilgotna, z wody wyjąłem, a po ocieknięciu ustawiłem na południowym oknie i przykryłem gazetowym papierem. Aby temperatura tak w dzień jak i w nocy była mniej więcej jednakowa, na noc przenosiłem w cieplejsze miejsce, lecz przeciętnie skrzynka była zawsze w temperaturze około 60 stopni.

Pierwsze kiełki ukazały się już po pięciu dniach, a po dalszych dwóch dniach papier zdjąłem i roślinki ukazywały się stale, codziennie nowe, i do trzech tygodni były wszystkie na wierzchu. Dawałem im możliwie najwięcej słońca i rosły pięknie jak wszystkie kwiaty z nasion. Gdy które dostawały już trzy lub cztery prawdziwe liście, oprócz pierwszych, te przesadzałem ostrożnie, słabsze do innej, podobnej skrzyneczki, silniejsze do małych, trzycalowych doniczek, dając mieszankę ziemi: 2 części dobrej ogrodowej, jedną piasku i jedną przegniłych liści.

Podczas cieplejszych dni na wiosnę wszystkie roślinki, tak w doniczkach jak i w skrzynkach były po parę godzin na powietrzu, aby je przyzwyczajać i hartować, a w Decoration Day, gdy już prawie wszystkie miały po sześć liści, wysadziłem je na grządkę, stopa jedną od drugiej. Po przesadzeniu na południowe godziny przykrywałem je gazetami, ale żadna nie chorowała i po trzech dniach wszystkie już na grządkach były zadomowione. Silniejszym uszczknąłem paznokciami wierzchołki, aby je zmusić do rozgałęziania się.

Podczas gorączek letnich ziemię koło nich posypywałem ścinkami trawy i raz na tydzień każda roślina dostawała porcję gnojówki, pół na pół z wodą.

Od połowy lata pelargonie w ogródku zaczęły kwitnąć i kwitły do Dnia Dziękczynienia, prawie wszystkie, a najładniejsze kwiaty miały w jesieni. Nie było pomiędzy niemi pełnych zupełnie, ale wiele miało kwiaty bardzo duże, poszczególne rozetki nawet przeszło cal średnicy, a odcieni była wielka roz-

maitość, bo od zupełnie białych, aż do ciemno czerwonych. Bukiety kwiatowe każdej rośliny były wprost wspaniałe.

Tego roku hodowlę geranium z nasienia ponowiłem, ale już mi nie chodzi o kwiaty w lecie, lecz w zimie, wobec czego zasiałem je dopiero pod koniec czerwca, nie dopuszczę ich do kwitnienia przed zimą, natomiast forsować je będę pod zimę, aby mieć w domu masę roślin kwitnących, tanim kosztem, aż do wiosny.

Proszę spróbować, a ręczę, że się opłaci!

---

NIESKOŃCZONOŚĆ

W towarzystwie rozmawiano o wieczności, wszechświecie i innych rzeczach obojętnych.

"Panie profesorze", zwraca się 'fertyczna' p. Niusia do znanego matematyka, czy mógłby mi pan w kilku słowach wytłumaczyć, co to jest nieskończoność?"

"Owszem, mogę. Nieskończoność jest to ilość czasu, który musiałbym zużyć na wytłumaczenie pani tego pojęcia".

—o—

W AUTOBUSIE

Do autobusu podchodzi w ostatniej chwili jakiś jegomość i zwraca się do konduktora:

"Jest miejsce, czy też wasza arka Noego już napchana?"

"Proszę bardzo"', brzmi odpowiedź "jeszcze nam brakuje małpy".

# Legenda o Dwunastu Miesiącach

DAWNO to było, kiej jeszcze ziemia nie znała ulitowania boskiego i nijakiej łaski Jego.

Słonko to się tak przewalało po niebie jak chciało, ale ciepła nijakiego nie dawszy, ani tej dobroci jedynej, co rozgrzewa tę matkę-ziemię i dozwala zbożom rosnąć i żywiołowi wszelakiemu żyć.

I tak se raz bez ten pochmurny dzień, jako że wszystkie dni jednakie były bez cały rok, szed chłop i tak se kląkł na ziemi i ręce wzniósł i tak gadał:

— Panie Boże Ty jasny! Bez co tyż wszyćkie dni jednakusieńkie i nijakiej odmiany w nich nie najdzie? Patrz-że się, Boże Ty jasny, na ten marny płód roli, com ją potem skroni ożyźniał i ciężką naorywał pracą. Dlaczegóż to nijakiej pomocy mi nie dajesz i łaską swą przenajświętszą chłopu nie pomożesz?

Aż zlitował się Bóg siedzący na wysokościach i wysłuchał modlitwy chłopa, bo to przecie chłop polski był . . .

Ozwarł powłokę niebieską i spojrzał na ziemię, co biedna i wyczerniała leżała w czarnych, martwych ugorach.

— Ano juści! — rzekł do siebie. — Trza tej ziemi dać cosik, coby jej zbożom siłę, łąkom zieleń, sadom owoce dawało.

I powstał na swoim złociusieńkim tronie i zawołał:

— Święty Pietrze!

— A co Panie Boże?

— Pójdź-no tu ku mnie, Pieter, jak cię wołam?

— Dyć idę inom z synkiem Twoim gadał! — usprawiedliwiał się święty Pieter.

A Bóg-Ojciec rzekł:

— Przywołaj mi jedenaścioro dzieciątek pacholątek co w wiośnie życia pomarły!

— Jakoś kazał!

I poszukał po pokojach niebieskich i spro-

wadził ku dobremu Bogu jedenaścioro pacholątek.

A one zatrwożone były i płakały.

— Nie bójcie się, dziecięta! — ozwał się Pieter i dał im cukierki.

Rozjaśniły się im twarzycki i słuchały pilnie co dobry Bóg-Ojciec powie.

A Bóg rzecze:

— Ziemia biedna jest i w uprzykrzeniu wielkiem. Nijakiej odmiany na niej nima. Rok za rokiem jednakie. Trzeba podzielić rok na części, coby każda z nich była inna i co innego niosła. Wiosna jest, lato, jesień, no i zima. Niechże wiosna będzie pachnąca i słoneczna, a deszczem kropiąca niemało, żeby pola, w dojrzewaniu się nie zawiodły — lata bogate w plon ziemski — jesień w owoc — a zima twarda w śniegu, żeby oziminy się w ziemi rozpanoszyły, zwierzęta też. A przeto wiosnę na trzy części podzielę, lato i jesień takoż, a zimę, że to zimna i dla ubogich ciężka, na dwie jeno.

I zwrócił się do dziatek.

— Ustawcie się rzędem, jak jesteście.

Ustawiły się zaraz, bosemi nóżkami w ciekawości wielkiej przebierając.

I rzekł Bóg do pierwszego, co w rzędzie stał:

— Ty się będziesz nazywał Marzec, że to choć się jeszcze marznie, ale się już o cieple wieśnianem marzy.

A do drugiego:

— Ty zasie Kwiecień, bo kwiatkami ziemia się obsypie, czego w staranności swojej pilnować będziesz.

A trzeciemu rzecze:

— Twoje miano jest Maj, bo umaisz zie-

mię zielonością. Wy troje — to Wiosna.

A czwartemu powiada:

— A twoje imię czwarte dzieciątko, Czerwiec, że to się zboża już czerwienieją i dojrzewań bliskie.

A piątemu:

— Twoje zasie, piętaku, Lipiec, bo lipy pachną i pasieki miodem nabrzmiewają.

A szóstemu:

— A ty, co szósty jesteś, Sierpień, jako że sierpy brzęczą i kosy. Wy troje — to Lato.

I rzecze dalej:

— A troje — siódmy, ósmy, dziewiąty — to Jesień. Ty Wrzesień, bo się wrzosem zliljowisz — ty Październik — kądzielny — ty Listopad, bo już z drzew poczną liście spadać.

A do dwu ostatnich:

— A wy dwoje ostatni — to Zima. Grudzień pełen grud stwardniałej ziemi i Styczeń, że to się ze Starym Rokiem stykać będziesz.

I prawi dalej:

— Na ziemię pójdziecie nie jako ludzie, ino jako moi słudzy i wysłannicy. Zajmiecie się ziemią i przeróżnością wszelaką. Tak jak jesteście pełny roczek mi zrobicie!

Wtem bez drzwi buchnął wielki płacz i do izby wbiegło dzieciątko jakieś wielce zastrachane.

— O dobry Boże — rzecze klękając w płaczu. — Dajże i mnie cosik! Bez dziurkę klucza podglądałem i Twe słowa słyszałem, ale

mnie za to do piekła nie strąć, ino niechże się dobroć Twa ulituje, bo taką ochotę mam być miesiącem dwunastym.

Uśmiał się dobry Bóg i rzecze:

— Żeś podglądał i podsłuchiwał tego mówić mi nie musisz, bo wiem o tym, jako że jestem Wszystkowiedzący. A może to i lepiej, że dwanaścioro was będzie. Bądźże ty sprawiedliwie trzecim miesiącem zimy, a zwij się Luty, że ludziom luto będzie, zimno, a łacniej w niedoli z płaczem się do mnie zwrócą i wysłuchani będą.

I poszły dzieciątka maleńkie na ziemię.

I od tej pory dwanaście miesięcy jest w roku i nijak inaczej być nie może.

---

## Ze Skarbnicy Ducha

Ptakiem przez młodość człowiek przeleci, przez życie idzie oraczem . . .



Bez nauk mogą być niektórzy cnotliwi i światli; lecz gdy lud w ciemnocie, walą się królestwa, upadają mocarstwa, same dostojeństwa ciężarem się stają.

———o———

"Najtrudniejszem rzemiosłem — nauczyć się dobrze żyć, w czem się wszystko zamyka."

———o———

"Niemasz szczęścia dla człowieka, jeżeli się niem z drugim podzielić nie może."

———o———

"Słowność względem siebie i względem drugich jest fundamentem każdego prawego charakteru."

———o———

"Acz pożyteczną jest mowa, pohamuj ust swych ochotę, srebrem mogą być słowa, milczenie jest szczero-złote."

———o———

"Na dobro składają się cztery pierwiastki: miłość ludzi, miłość prawdy, miłość wolności i miłość harmonii."

———o———

"Powiedz mi, z kim przestajesz, a ja ci powiem, kim jesteś; gdy wiem, czem się zajmujesz, to wiem także, co z ciebie być może."

# DZIAŁ OCZNY

napisał

## Dr. Władysław E. Hujar

OPTOMETRYSTA

6 N. Michigan Ave., Chicago, Ill.



### DOBRY WZROK, TO NAJWIĘKSZY SKARB

Teraźniejsze przyzwyczajenia do czytania wyniszczają mechanizm wzrokowy dzieci i starszych w znacznie większym stopniu, aniżeli to się działo w dawniejszych latach. Zadania szkolne dzieci, do opracowania w domu, czytanie powiastek i obrazki filmowe nadwyrężają mięśnie oczne i powodują u wielu dzieci bóle głowy, niechęć do czytania, senność i mdłości.

Oczy można poprawić albo przez odpowiednie ćwiczenia wzrokowe albo przez szkła, zależnie od tego, co wykaże najdokładniejsze badanie przeprowadzone instrumentami w biurze.

Osoba dorosła, która zauważa, że podczas czytania musi odsuwać od siebie gazetę, aby dokładniej widzieć druk, cierpi na tak zwaną PRESBYOPIA, stan prawie normalny, gdy soczewka oczna zmienia swój kąt widzenia. Ten zmieniony kąt widzenia musi być poprawiony przez soczewki, które w okularach pozwolą wam czytać, szyć, pracować normalnie i widzieć wszystko dokładnie.

Jest to bowiem niebezpieczne i niewygodne wykonywać hazardownie bliską pracę bez odpowiedniego łącznika przed oczami, jeżeli wasz wzrok jest osłabiony.

# WESOŁY KĄCIK

### WŚRÓD RODAKÓW

— Jak pan spędził święta?

— Lepiej nie mówić!

— Tak fatalnie?

— Nie, tylko lepiej nie mówić, bo rodacy zazdroszczą. . . .

### MIŁOŚNIK MUZYKI

Na pewien koncert polsko-szkocki pakuje się podgazowany ułan Ciuciurupka.

— Nie mogę was wpuścić — mówi wachmistrz.

— Dlaczego? Ja mam bilet!

— Niestety nie możecie wejść na salę!

— Czyżby było pełno?

— Nie, tylko jesteście pijani!

— A co pan wachmistrz myśli, że jabym kupił bilet w stanie trzeźwym?

### DOŚWIADCZENIE

Właściciel pakowni śledzi: Reflektuje pan na posadę przy pakowaniu śledzi do beczek. Proszę mi powiedzieć, czy pan ma doświadczenie?

Aplikant: Ja myślę, że moje doświadczenie jest dostateczne, skoro byłem przez trzy lata konduktorem tramwaju.

### DOWCIPNIŚ

Ułan Ciuciurupa ze zdziwieniem przypatruje się, jak szef szwadronu czyści sobie zęby.

— No, dlaczego tak gapicie się na mnie, nie widzieliście jak się zęby czyści?

— Owszem widziałem, tylko dziwi mnie, że i pan szef przed jedzeniem ostrzy sobie zęby!

ZROZUMIAŁ I OKREŚLIŁ

Guwernantka tłómaczy 10-cioletniemu Adasiowi, co znaczy słowo "konkretny" i "abstrakcyjny".

"Otóż widzisz mój Adasiu" — mówi guwernantka — " 'konkretne' jest to, co się widzi, a 'abstrakcyjne' to, czego się nie widzi. Zrozumiałeś?"

"Zrozumiałem!"

"No, to przytocz-że mi jaki przykład?"

"Moje majtki są konkretne, a pani majtki są abstrakcyjne".

—o—

ZMARTWIENIE

"Dlaczego płaczesz, mały?"

"Bo znalazłem złotówkę . . ."

"To chyba nie jest powodem do płaczu?"

"Owszem, bo jak oddam złotówkę ojcu, to mnie mama zbije, jak dam mamie, to mnie ojciec zbije, a jak zatrzymam sobie, to mnie oboje zbiją".

—o—

Z ODCZYTU

"Wyraz, zaczynający się od sylab 'para' najczęściej od czegoś chroni. Tak więc parasol chroni od deszczu, parawan od ciekawości ludzkiej . . ."

"No, a paraliż?"

"Paraliż chroni człowieka od długiego życia!"

—o—

CZUŁY MAŁŻONEK

Pan X. jest w podróży. W nocy budzi go przyjaciel i powiada mu, że jego żona nagle umarła.

Pan X. obraca się w łóżku na drugi bok i mówi:

"O, Boże, jakżeż będę się martwił z rana!" — i zasypia w najlepsze!

—o—

MA RACJĘ

**Gość:** "Moja panno, na dnie talerza zupy, którą mi podałaś, znalazłem muchę! Co to znaczy?!"

**Kelnerka:** "Nie mogę panu powiedzieć, bo ja jestem kelnerką, a nie wróżką".

—o—

PONIEWAŻ

"Czemu zawdzięcza pan tak długie życie?" pytam raz stuletniego staruszka.

"Temu, że dotychczas jeszcze nie umarłem," odpowiedział.

CO GO DRAŹNI

"Czy pana ta brodawka na nosie nie drażni? Musi być nieprzyjemnie . . . "

"Brodawka wcale mnie nie drażni, tylko to, że każdy idiota mnie o nią zapytuje".

—o—

JAKA PŁACA, TAKIE LITERY

"Panie Gapski, jesteś pan kiepski korespondent, bo pan stawia takie małe litery, że ich wcale nie widać . . . "

"Proszę pana pryncypała, jak się ma tak marną pensję, jak ja, to trudno pisać większemi literami".

—o—

UPIÓR

W Kaczym Domku umarł pewien bezbożnik. Opowiadano o nim, że w nocy wstaje z grobu i jako upiór krew ludziom wypija.

"A, to nieszczęście", rzecze jedna baba, "że właśnie na niego trafiło! Ten będzie szkodliwszy od innych, bo już za życia pił ogromnie dużo!"

—o—

NAUKA A RZECZYWISTOŚĆ

**Ojciec:** "Mama mówiła, że w ostatnim czasie często kłamałeś. Bardzo mi to przykro i spodziewam się, że tego już więcej nie uczynisz i zawsze prawdę mówić będziesz. Czy mi to przyrzekasz?"

**Syn:** "Tak, ojcze!"

**Ojciec:** "To bardzo ładnie. A teraz idź zobacz, kto dzwoni; jeśli to jest woźny podatkowy, powiedz mu, że mnie niema w domu".

—o—

U NOWOBOGACKICH

Rozmowa w salonie obraca się dokoła tematu herbów, przodków, tytułów, etc. Pani domu oświadcza: "O jeśli chodzi o przodków mego męża, to ci wprawdzie nie brali udziału w wyprawach krzyżowych, ale tylko dlatego, że byli protestantami".

—o—

LISTOWNIE

**Nauczycielka:** "Zosiu, dlaczego nie byłaś wczoraj w szkole?"

**Zosia:** "Mieliśmy w domu uroczystość. Dostałam małego braciszka".

**Nauczycielka:** "Co takiego? Przecież twój ojciec już trzy lata mieszka w Ameryce."

**Zosia:** "Tak, ale tatuś od czasu do czasu przysyła listy".

# WĘGIEL--

## Był i jest najlepszym i najtańszym opałem






Węgle były i pozostaną nadal najtańszym opałem, dlatego oszczędni i mądrzy ludzie wolą kupować węgiel.

Węgiel jest tym, bez czego nie można sobie wyobrazić taniego ciepła w domu.

Tak samo dostarczamy olej do opału od 50 galonów i wyżej.

Dowozimy do wszystkich dzielnic miasta Chicago.

Wszyscy wiedzą, że —

Najlepsze gatunki węgla, tanie ceny tegoż, szybką dostawę i grzeczną obsługę, daje zawsze . . .

# PULASKI COAL CO.

**3025 W. 26-th Street**

**Tel. Bishop 7-8200**

CHICAGO, ILL. KAZIMIERZ PAZDAN, Prezes i Zarządca

EDWARD S. PAZDAN, Wiceprezes